



SZKICE Z DZIEJÓW PIONEK



SZKICE Z DZIEJÓW PIONEK

TOM II

MIASTO I REGION

PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJA

Sebastiana Piątkowskiego i Marka Wierzbickego

PIONKI 2001

PUBLIKACJA WYDANA DZIĘKI WSPARCIU FINANSOWEMU

RADY MIASTA PIONKI

ORAZ SPONSORÓW PRYWATNYCH:

INŻ. TADEUSZA BOGOBOWICZA (SPONSOR GŁÓWNY)
JACENTEGO DEJNIAKA
KRZYSZTOFA WACHA

Wydana przez
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W PIONKACH
26-670 PIONKI, UL. KOLEJOWA 97

© by Polskie Towarzystwo Historyczne oddział w Pionkach 2001

ISBN 83-914045-5-2

RECENZENCI

Prof. dr hab. Albin Koprucki
Prof. dr hab. Zbigniew Zaporowski

PROJEKT OKŁADKI

Lidia Wierzbicka

Na okładce fotografia autorstwa Sławomira Wąsika

REDAKCJA TECHNICZNA
I FORMATOWANIE KOMPUTEROWE TEKSTU

Sebastian Piątkowski

DRUK

Zakład Poligraficzno-Introligatorski „DRUK-POL” Tomasz Czerski
26-600 Radom, ul. Miła 10, tel./fax (0-48) 360-13-71, 340-23-25

WSTĘP

Niedawno minął rok od chwili, gdy oddział pionkowski Polskiego Towarzystwa Historycznego wydał drukiem I Tom *Szkiców z dziejów Pionek* – pierwszej w historii naszego miasta publikacji historycznej o charakterze naukowym. Książka została ciepło przyjęta zarówno przez zawodowych historyków jak i ogromną większość byłych i obecnych mieszkańców miasta. O zainteresowaniu tą publikacją świadczy wyczerpanie nakładu książki w niespełna dwa miesiące po jej ukazaniu się na rynku wydawniczym. Zmobilizowało to jej twórców do przyspieszenia prac nad II Tomem *Szkiców*. Dzięki zaangażowaniu zespołu historyków w stosunkowo krótkim czasie udało się sfinalizować pracę, której pokłosie oddajemy właśnie w ręce Czytelników.

Tom II *Szkiców z dziejów Pionek* jest – podobnie jak Tom I – pracą zbiorową, na którą składają się artykuły naukowe, fragmenty wspomnień oraz edycje źródeł historycznych. Bazę źródłową niniejszej książki stały się dokumenty ze zbiorów Archiwów Państwowych w Radomiu i Kielcach, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oraz materiały archiwalne ze zbiorów prywatnych. Pewnym novum stało się poszerzenie terytorialnego zakresu zainteresowań badawczych autorów o tereny obecnej gminy Pionki. Stąd też w II Tomie znalazł się artykuł poświęcony nowożytnym dziejom majoratu suskowskiego, obejmującego wówczas m.in. wsie Suskowska, Sucha, Męciszów, Mireń, Trupień, Płachty i Laski. Inną pracą poświęconą historii okolic miasta, a zamieszczoną w niniejszej publikacji, są trzy dokumenty z dziejów parafii Sucha. W II Tomie znalazł się także artykuł opisujący bitwę pod Laskami-Anielinem w 1914 r. – jeden z najważniejszych epizodów naszej historii lokalnej. Ponadto zamieszczony został tutaj artykuł poświęcony dziejom społeczno-gospodarczym wsi Pionki i Zagożdżon w drugiej połowie XIX wieku. W części dotyczącej historii Pionek w XX wieku tom zawiera interesujące wspomnienia Janiny Prot, córki dr. inż. Jana Prota - Dyrektora Naczelnego Państwowej Wytwórni Prochu w latach 1927–1939, z czasów jej dzieciństwa spędzonego w Pionkach w latach trzydziestych oraz wspomnienia Adolfa Misiuny z prac komisji, która zajmowała się odzyskiwaniem mienia PWP zagrabionego przez okupanta niemieckiego w latach II wojny światowej i wywiezionego w głąb Niemiec. W skład tej komisji weszli pracownicy Państwowej Wytwórni Prochu, a na jej czele stał Autor wspomnień. Obok wspomnień znalazły się jeszcze artykuły poświęcone działalności Ochotniczej Straży Pożarnej w Pionkach w latach 1929-1939, powstaniu i działalności Związku Harcerstwa Polskiego w Pionkach w latach 1925-1950, funkcjonowaniu i walce struktur Armii Krajowej na terenie obwodu AK Kozienice, walce konspiracyjnej i partyzanckiej w Pionkach i Puszczy Kozienickiej po zakończeniu II wojny światowej, a także wykaz mieszkańców Pionek, którzy zginęli bądź zaginęli w latach okupacji niemieckiej. Całość uzupełniają dokumenty przedstawiające dzieje Pionek w latach 1945-1954 oraz kalendarium dziejów miasta od 1391 do 1954 r.

Opublikowanie drukiem tej - podobnie jak poprzedniej - książki, było trudnym przedsięwzięciem organizacyjnym. Najważniejszym problemem stało się zgromadzenie funduszy koniecznych na opracowanie i wydrukowanie pracy. Z pomocą po raz kolejny przyszedł pionkowski samorząd, który zdecydował o znaczącym wsparciu finansowym naszej inicjatywy. W tym miejscu pragnę więc wyrazić gorące podziękowania Radzie Miejskiej, Zarządowi Miasta i Burmistrzowi Miasta Pionki mgr Janowi Włodarczykowi, dziękując im za życzliwą pomoc i zrozumienie dla wysiłków zmierzających do upamiętnienia dziejów naszego miasta. Podziękowania kieruję pod adresem najważniejszego

sponsora prywatnego – inż. Tadeusza Bogobowicza, właściciela firmy „Bochem”, dzięki któremu już po raz drugi *Szkice z dziejów Pionek* mogły trafić do rąk Czytelników. Jest to człowiek wielkiego formatu, o dużej wrażliwości moralnej i szerokich horyzontach intelektualnych, który doskonale rozumie potrzebę integracji pionkowskiej społeczności lokalnej poprzez poznanie jej własnych „korzeni”, budzenie dumy z przeszłości swojej „małej Ojczyzny” oraz poczucia odpowiedzialności za jej losy w chwili obecnej i w przyszłości. Dziękuję także innym sponsorom prywatnym, którzy przyczynili się do opublikowania II Tomu *Szkiców*: Panu Krzysztofowi Wachowi oraz Panu Jacentemu Dejnakowi. Podziękowania kieruję także pod adresem osób, które udostępniły swoje zdjęcia i dokumenty dla potrzeb niniejszej publikacji: Jana Banaszaka, Jarosława Szczy-piora, Zygmunta Ciepelskiego, Mariana Wiktorowskiego i Grażyny Wawer. Przekazuję również słowa wdzięczności Recenzentom (opiniowali oni prace posiadające warsztat naukowy), których uwagi i sugestie przyczyniły się wydatnie do podniesienia poziomu merytorycznego książki i nabrania przez nią ostatecznego kształtu.

Mam nadzieję, że II Tom *Szkiców z dziejów Pionek* stanie się lekturą poszerzającą dotychczasową wiedzę mieszkańców Pionek o dziejach swojego miasta, pomocą dla uczniów i nauczycieli w trakcie zajęć z historii regionalnej, materiałem służącym do promocji Pionek, wreszcie przypomnieniem, że solidarny wysiłek członków pionkowskiej społeczności lokalnej zawsze przynosił (a więc może przynieść i teraz) pożytek zarówno całemu miastu jak i jego poszczególnym mieszkańcom.

dr Marek Wierzbicki

Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego
Oddział w Pionkach

Andrzej Szymanek

SUCHA, W NIEJ KOŚCIÓŁ... TRZY KARTY Z DZIEJÓW: 1391, 1406, 1775

Poznanie dziejów swojej "małej ojczyzny" można zaczynać od historii miejscowego kościoła i parafii. Kiedyś, bardziej niż dzisiaj, skupiało się tutaj życie miejscowej społeczności. Parafia miała swoje terytorium, pleban miał dochody, wierni posługiwali duszpasterskie. Istotą parafii był i jest kult religijny. Aby go uprawiać kościół musiał mieć materialne podstawy swojej egzystencji. Tak było również w Suchej.

Publikujemy trzy dokumenty. Wszystkie skupiają się na materialnych podstawach egzystencji suskiego kościoła parafialnego. Wszystkie w XIX wiecznych kopiach urzędowych, pochodzące z zasobów Archiwum Państwowego w Radomiu. Dwa z nich dokumentują początki parafii w Suchej: chodzi o akt erekcji kościoła i parafii (1391) oraz akt tzw. "ulepszenia erekcji" (1406). Trzeci dokument pochodzi - na odmianę - z końca okresu przedrozbiorowego (1775). Dotyczy dziesięcin i propinacji miejscowego kościoła. Dokumenty te były znane dawniejszym autorom piszącym o kościele w Suchej¹. Nigdy jednak nie były w całości publikowane. Nigdy w języku polskim.

Prezentowane tutaj polskie przekłady - łacińskiego języka kościelnego - tekstu tych źródeł zawdzięczamy Ks. Prof. dr hab. Henrykowi Wójtowiczowi z Janusza. Chcemy Mu w tym miejscu serdecznie podziękować.

*

Potwierdzona źródłowo historia wsi Sucha zaczyna się 5 listopada 1379 r. Wówczas to Elżbieta, królowa węgierska i polska zleciła niejakiemu Mikołajowi Motyczce osadzenie wsi Sucha².

Sucha w XIV w. była wsią szlachecką. Leżała - podobnie jak Policzna i Gródek - przy drodze handlowej z Radomia do Sieciechowa³.

Nie bardzo wiadomo kiedy i w jakich okolicznościach Sucha przeszła w ręce królewskie. Zapewne doszło do tego w XV w. W roku 1544 należała do starostwa radomskiego, które dzierżawił wówczas Piotr z Dąbrowicy Firlej, ówczesny wojewoda lubelski⁴.

W połowie XVII w. dobra ziemskie Sucha i Susko wola nie wchodziły już do starostwa kozienickiego. W dokumentach lustracji z 1659 r. czytamy⁵: "(...)wsi Sucha i Suska wola od starostwa kozienickiego odłączone. Possessorem ich Stanisław z Popowa Witowski, kasztelan sandomierski, lubelski, zwoleński, krzeczowski, nowotargiński i t.d.

¹ J. Gacki, *O kościołach w Suchej*, „Pamiętnik Religijno-Moralny”, nr 4, 1852, s. 337-373; J. Wiśniewski, *Dekanat kozienicki*, Radom 1913 (Reprint: Kielce 2000, s. 161-167); tenże podaje spis proboszczów suskich.

² *Zbiór Dokumentów Małopolskich*, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, cz. 4, Wrocław - Warszawa - Kraków 1969, s. 203. Oryginał i kopia dokumentu nie są znane. Wzmianka zachowała się w zasobach Archiwum Głównego Akt Dawnych. Archiwum Skarbu Koronnego, XVIII, t. 69, Lustracja województwa sandomierskiego, 1615, k. 322.

³ T. Dunin-Wąsowicz, *Zmiany w topografii osadnictwa Wielkich Dolin na Niżu Środkowoeuropejskim w XIII wieku*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1974, s. 36 i n.

⁴ Piotr Firlej herbu Lewart, późniejszy wojewoda ruski, starosta radomski, założyciel wielu miast i fundator wielu kościołów. Jego biogram W: *Polski Słownik Biograficzny*. t. 7, Kraków 1935, s. 15-16.

⁵ J. Gacki, *op. cit.*, s. 338-339.

starosta⁶. Sucha początkowo osiadła na łąkach półsiodma, teraz ma łąków półczwarta, czyli pułanków siedm, reszta odłogiem leży. Tyleż pułanków w Susko woli osiadłych. (...) dwór w Susko woli i folwark w Suchej przez nieprzyjaciela ogniem zniesiony. Dzieścina z nich do plebani ś. Idziego".

Wieś Sucha była dzierżawą, której długoletnimi posiadaczami w XVIII w. byli kolejno: Jarątcowska kasztelanowa sanocka, Jaszewski (od 1720 r.), Sobolewscy (od 1765 r.). Ci ostatni powiększyli dochód z tej dzierżawy, założyli tartaki i potaziarnie, doprowadzili do powstania nowych wsi: Miroń, Młyńsk (w metrykach kościelnych wzmiankowana od 1768 r.), i Trupień (od 1770 r.). Osady te przyjęły obowiązek pańszczyźniany (podobnie jak w Suchej, Suskowi, Rudzie i Płachtach). Włościanie odrabiali go po jednym dniu ciągłym co tydzień lub po dwa dni piesze, dawali do dworu co rok - po korcu owsa, po 5 sztuk jaj i po kapłonie, aż do 1846 r., w którym wszelkie ich dotychczasowe powinności zostały przeliczone na czynsz gotówkowy⁷.

Po roku 1772 - pisze ksiądz Józef Gacki - "(...) w lasach tutejszych dał się widzieć znaczny ruch włościan polskich przychodnich z tak namianowanej wówczas Galicyi. Nazywano ich i zowią dotąd posoniakami, czyli to, że najpierwsi z po nad Sanu rzeki tu przybyli, czy też, że nasz wyraz poson, znaczy to samo, co przodownik narodu, posuwający się trzebieżami lasów w mniej ludne okolice i posuwający tem samem rozsiedlenie swoich rodzin". W parafii Sucha założyli oni wsie Januszno i Kamyk, które należały podówczas do ekonomii kozienickiej. Egzystowały one na zasadzie pańszczyzny. Założyli też osady Laski i Męciszów, które płaciły czynsz⁸.

W 1789 r. dochód ks. J. Nowickiego plebana suskiego wynosił 1990 złp. 25 gr. W tym samym czasie wieś Czarna - w której część majątkową miał Ludwik Nowicki - przynosiła dochodu rocznego 1278 złp. 25 1/2 gr., a druga część tejże wsi - podlegająca prawu zastawnemu księży pijarów radomskich, a pozostająca w dzierżawie Ignacego Cieleńskiego - czyniła rocznego dochodu 554 złp. 6 gr.⁹

W roku 1817 powstały w parafii Sucha (w lasach) kolonie Linów i Koszary, zarządzane przez władze ekonomii na zasadzie czynszowania włościan tych miejscowości.

Parafia suska powiększyła się później o wsie: Marcellów, Wincentów, Tadeuszów, Cudnów zakładane przez dziedziców wsi Czarna¹⁰.

Już dawno wysunięto przypuszczenie, że powstałe na przełomie XIV i XV w. dwie nowe parafie, graniczące z parafią tczowską, mianowicie w Suchej i Zwoleniu, powstały przez ich wydzielenie ze starej i dużej parafii tczowskiej¹¹.

Kościół w Suchej w 1391 r. wystawił Mikołaj z Gościszewic. Zaświadcza o tym dokument erekcji kościoła w Suchej, datowany w Iłży, w piątek po wielkiej nocy¹². Jego tekst podajemy w niniejszym opracowaniu.

⁶ Stanisław Witowski herbu Jastrzębiec, żołnierz, dowódca, dygnitarz państwowy. Fundator kościołów, opiekun klasztorów, (zob. K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 9, Warszawa 1989, s. 368).

⁷ J. Gacki, *op.cit.*, s. 340.

⁸ Osadnicy uzyskali - 23 czerwca 1775 roku - przywilej Walentego Sobolewskiego łowczego ziemi warszawskiej i jego żony Kunegundy z Nowickich, uprzywilejowanych possesorów dóbr Sucha i Suska Wola, zob. Tamże, s. 340-341.

⁹ Z. Guldón, St. Zieliński, *Protokół ofiary dziesiątego i dwudziestego grosza powiatu radomskiego z 1789 roku, W: Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. 2, pod red. Z. Guldóna i St. Zielińskiego, Radom 1996, s. 249.

¹⁰ J. Gacki, *op.cit.*, s. 342.

¹¹ Zob. *Zwoleń. Dzieje miasta i ziemi*, pod red. K. Myślińskiego, Lublin 1976.

¹² Ks. J. Gacki daje polskie streszczenie tego dokumentu, powiadając, że nie przywodzi erekcji po łacinie, "bo znamy ją tylko w nie poświadczonym wypisie z dawnych, jak rzeczono akt radom-

W którym miejscu stanął kościół - nie wiadomo. Nieoceniony dla nas ks. J. Gacki pisze następująco: "Jest śród łąki nasepisko przestrzeni czteromorgowej, o dwoje staj od tężniejszego kościoła ku zachodowi położone, zwane Ostrówek. Tam był dawniej kościół (...)" I przytacza słowa plebana suskiego z 1718 r: "(...) gdy z Ostrówka kościół przeniesiono i tę niwkę za Stanisława Witowskiego kasztelana sandomierskiego odebrać chciano, pożywali się o to do księdza biskupa, jako są dokumenta i informacye"¹³.

Kościół, którego opis znamy z pierwszej dochowanej do czasów dzisiejszych wizytacji z 1595 r. był zbudowany z drewna. Miał wezwanie św. Idziego. Nie wiadomo było, czy był poświęcony. Pamięć o jego dedykacji jednak pozostała: obchodzono ją w październiku, w pierwszą niedzielę po św. Franciszku. Kościół miał ołtarze: św. Krzyża, Najświętszej Marii Panny i św. Idziego, "pstro złocisto malowane, cyborium białe, chrzcielnicę i ambonę zrujnowane, sygnarek nad dachem. (...) Dzwonnica zburzona starością i częstemi wiatrami, utrzymywała tylko dzwon jeden, drugi stłuczony leżał za ołtarzem. Oparkanienia brakowało"¹⁴.

Około 1720 r. ks. Andrzej Słowicki, zbudował nowy kościół. Na tym samym miejscu, gdzie stał poprzedni. Był to kościół drewniany, dach miał pokryty gontem. Budowla ta mogła pomieścić zaledwie 200 osób. Był "podługowatej formy z przybudowaną przez ks. Józefa Nowickiego zakrystyą, z trzema ołtarzami drewnianymi, trzema oknami o wnijściu jednym, niekonsekwentny"¹⁵. Kościółek ten rozebrano i postawiono w 1826 r. kaplicę drewnianą, której dach kryty "pod snopkiem".

Po latach przymiarek, zmiany planów i problemów z kosztami, w 1839 r. Corazzi przygotował projekt nowego kościoła. Zatwierdzono też kosztorys budowy. Ruszyły prace budowlane. W dniu 15 października 1843 r. kościół został pobenedyktynowany przez ks. Wojciecha Grzegorzewskiego, administratora diecezji sandomierskiej¹⁶.

Dla dziejów parafii w Suchej ważniejszy niż wszystkie inne jest dokument zwany "polepszeniem erekcji". Wystawił go w 1406 r. założyciel parafii Mikołaj z Gościszewic. Jego tłumaczenie zamieszczamy w niniejszym artykule¹⁷.

Dokument to zasadniczy dla dziejów parafii w Suchej. Potwierdzono i poszerzono w nim podstawy materialne egzystencji parafii. Wystawca dokumentu określił jej uposażenie w ziemię uprawną, wskazał na powinności przywiązanych do tej ziemi włościan, nadał prawa korzystania z młewa, wolny wyrąb w okolicznych lasach; wskazał na inne potrzeby. Parafia i kościół zyskały prawne podstawy egzystencji materialnej.

Fundator kościoła w Suchej oświadczył, że ustępuje - zgodnie z prawem rycerskim ("wolno było szlachcie oddawać dziesięcinę do kościoła, jaki sama sobie obrała") - dziesięcin ze swoich folwarków w Odechowie, Niedarczowie, Nowymdworze. Jednak owe dziesięciny nie przeszły na rzecz kościoła w Suchej. Oddawano je na rzecz kościołów w Wielgim i Odechowie - od czasu gdy powstały tam parafie¹⁸.

skich (...); bo wreszcie wolirny zamięścić ten przywilej, czyli polepszenie erekcyi, jako przez monarchów zatwierdzone, czego sama erekcyja nie dostąpiła". Zob. J. Gacki, *op. cit.*, s. 434.

¹³ Tamże, s. 359.

¹⁴ Tamże, s. 360.

¹⁵ Tamże, s. 360-361.

¹⁶ Tamże, s. 361.

¹⁷ Dokument ten potwierdzili królowie: Zygmunt I (1543), Zygmunt III (1605), August III (1762). Dokument ten - w oryginale łacińskim - podał ks. J. Gacki. Tamże, s. 343-346.

¹⁸ Tamże, s. 353.

Do tego dokumentu odwołał się ks. Tomasz Korycki pleban suski i dziekan zwoleński w 1826 r., żądając wpisania do nowo zakładanej księgi hipotecznej praw dla kościoła w Suchej¹⁹.

Wielowiekowa historia dziesięcin dla kościoła w Suchej jest znana²⁰. Nas interesuje tutaj ostatni układ o dziesięcinę i propinację zarazem, jaki zrobili: pleban Suchej Nowicki i Walenty oraz Kunegunda z Nowickich Sobolewscy "dóbr Suchej i Suskiej woli z przyległościami emfiteutychni posiadacze"²¹ (zob. Dokument nr 3).

Uгода stanęła 1775 r. Ksiądz Nowicki - policzywszy koszty i zyski - "propinacją dóbr tych possessorom w nieprzerwane na przyszłe lata dzierżenie, żadnej sobie ani komużkolwiek pod imieniem swoim używania propinacyi lub szynków, nie zostawując mocy, wypuszcza za sumę złp. 500 rocznie w dwu ratach. (...) Gdy zaś z podobnegoż prawa funduszowego należy temuż kościołowi dziesięcina wytyczna, która dawniej za ugodą pieniężną co do gruntów dworskich generalnie wszystkich dawana była, przeto ks. Nowicki powodem dawniejszej ugody, kontentując się za dziesięcinę z takowych gruntów, czy to przez dwór, czy przez poddanych używane będą, summą złp. 600, którą possessorowie dóbr corocznie na ś. Michał bez najmniejszej *quovis titulo defalki*, wypłacać przyrzekają"²².

Wprawdzie następcy ks. Nowickiego, który był stryjem Sobolewskiej, powiadali, że "dla dogodzenia interesowi familijnemu zamilczał on w swej umowie o propinacyi w Susko woli, a obok dworskich, ustąpił po cichu i wiejskich dziesięcin, z tyłu nowych osad, które już wówczas Sobolewscy zakładali, przez co, za ledwie część piątą z tego co się należało do kościoła otrzymał".

Ale, po prawdzie mówiąc, dwór "zawsze miewał swoje karczmy tylko propinować proboszczowi nie bronil". Przy tem dziesięciny z nowin, gdyby je przyszło brać w naturze, na mocy praw ogólnych, pójść mogły do stołu biskupiego. Zaczem układ przywieziony nie był rzeczywiście niekorzystnym dla kościoła. Potwierdziła też go władza dycezyalna²³.

¹⁹ "(...) jako dowód złożył pod literą „K” przywilej świętej pamięci Augusta III króla polskiego w roku 1762 dnia 29 lipca datowany w Warszawie zatwierdzający wszystkie dawniejsze przywileje kościołowi parafialnemu wsi Suchy służące": a prawa używania w całych granicach tak jako sądownie zamierzył dowieść gruntów i zarośli tudzież placu Ostrówek zwanego; b używania prawa propinowania we wszystkich wsiach starostwa suskowowskiego, a szczególnie w wsi do probostwa należącej zwanej Salki w której i młyn znajduje się a która w całych dobrach wyłącznie kościołowi należy; c wolnego wrębu w lasach tegoż starostwa oraz pastwisk dla proboszcza i jego poddanych; d wolnego łowienia ryb w rzece Miron - nadmienając że względem powyższych praw toczy się proces administracyjny". Jednak Trybunał Cywilny I Instancji Województwa Sandomierskiego (Wydział Hipoteczny) po rozpoznaniu sprawy stwierdził, co następuje: "Zważywszy iż lubo wnioskuje ksiądz Korycki proboszcz kościoła w Suchy opiera prawa swe na przywileju w roku 1762 dnia 29 lipca przez Augusta III króla polskiego wydanym, gdy przecież jak sam w wnioskach swych twierdzi w używaniu praw nie zostaje i owszem proces w przedmiocie tym prowadzi, a zatem dopokąd w drodze sądowej prawa żądane rozpoznane nie będą zapisania do wykazu [hipotecznego] odmawia". Archiwum Państwowe w Radomiu. Księga Wieczysta dóbr ziemskich Zwolen i Susko-Wola, s. 12, 28.

²⁰ J. Gacki, *op. cit.*, s. 352-356.

²¹ Tamże, s. 356.

²² Tamże, s. 356 i n.

²³ Tamże, s. 357.

DOKUMENT 1

Akt erekcji kościoła w Suchej (Ilża, 31 marca 1391 roku)

Actum Radomiae die Decima quinta Mensis
Septembris Anno Domini Millesimo Octi-
gesimo Secundo

Ad Acta terrestria Radomiensia personaliter veniens Joannes Janikowski obtulit ad eadem Acta et ad Ingrossandum porrexit Extractum Ereccionis Ecclesiae in Sucha ex Actis Consistorii Radomiensis depromptum tenore sequenti.

Erectio Ecclesiae in Sucha. In Nomine Domini Amen.

(...)

Działo się w Radomiu dnia piętnastego miesiąca września w roku Pańskim tysiąc osiemset drugim.

Do radomskich akt ziemskich przychodząc osobiście Jan Janikowski przyniósł do tychże akt i wręczył odpis erekcji kościoła w Suchej otrzymany z akt konsystorza radomskiego w następującym brzmieniu.

Erekcja Kościoła w Suchej. W Imię Pańskie Amen.

My Jan, z Opatrzności Bożej i Stolicy Apostolskiej biskup krakowski, pragniemy, aby było wiadome tak terażniejszym jak i przyszłym o treści niniejszych [akt]. Kiedy przychodząc osobiście w naszej obecności szlachetny mąż Pan Mikołaj, dziedzic z Gościszewic^a, prosił nas pokornie gorącymi prośbami, abyśmy zechcieli ufundować kościół w jego wsi zwanej pospolicie Sucha na cześć i chwałę Boga i na cześć Świętego Idziego, Chwalebego Wyznawcy oraz na środek zbawienny jego duszy i zrodzonych przez niego, szczerze obiecując swoje dobra rektorowi albo zarządcy tegoż Kościoła, który będzie według czasu, aby zatroszczyć się o odpowiednie utrzymanie.

My zaś, którzy chcemy, aby kult Boży nie zmniejszał się w naszych czasach, ale powiększał, przychylając się łaskawie do wymienionych wyżej słusznych prośb samego Mikołaja z Gościszewic ufundowaliśmy kościół w tejże Suchej, na chwałę Boga i na cześć Świętego Idziego wsparci pomocą Bożą. Wreszcie Mikołaj dziedzic z Gościszewic i patron wymienionego nowego kościoła w Suchej, wobec nas osobiście ustanowiony nie nakłoniony, nie zmuszony, będący przy zdrowych zmysłach i zdrowy na ciele, po dokładnym namyśle swego ducha i swoim postanowieniu i za radą przyjaciół niżej wymienioną część swego dziedzictwa w Suchej [przekazuje] wymienionemu nowemu kościołowi w Suchej i pierwszemu jego rektorowi i rektorom następcom, którzy będą według czasu, dla posiadania pól i łąk, mianowicie zaczynając od kościoła tamże w Suchej koło drogi idącej z Suchej w kierunku drogi do Czarnej, po lewej stronie do granic tejże wioski Czarna położonej, jak ta sama część dziedzictwa od granic nowego podwórza przez wymienionego Mikołaja patrona i od innych jego dóbr jest oddzielona, i ograniczona tylko pasiekami, które tam są (...), których pasiek tamże trzy miary^b miodu, dwie mianowicie z pasiek Piotra zwanego Dąbek, i trzecia miara z pasiek Sławoska kmieciów, od pisarzy z Czarnej i ich następców według czasu, która dotyczyła samego dziedzica Mikołaja, rektor wymienionego kościoła, który będzie według czasu, w poszczególnych latach /jak jest zresztą w zwyczaju/ będą obowiązkowo dawane na wieczne czasy.

Dwie karczmy tamże w Suchej z wolną propinacją^e piwa (...), o ile liczniejsza, które przez rektorów tegoż kościoła według czasu będą mogły być budowane i umieszczane z jakimkolwiek tychże czynszami i dochodami, ponad które karczmy samego kościoła wymieniony Mikołaj albo jego następcy żadnej innej karczmy albo wielu [karczm] w stosunku do wymienionych wyżej karczm wymienionego plebana w Suchej nie powinni umieszczać.

Żeby były przynoszone dwa pługi żelazne z mniejszego warsztatu wytopu i obróbki żelaza, albo z Rudy tamże blisko Suchej.

W poszczególnych latach dziesięciny w miejscowości Wola i w Suchej, Niedarczowie i w Odechowie, Nowym Dworze, po uprawie pola i pracach, Pana Mikołaja obecnie istniejący i inni /włościanie/ do niego należący i następców tegoż Mikołaja, prace i orki, które w tegoż samego wioskach: Woli i Suchej, Niedarczowie, Odechowie, Nowym Dworze mogą się odbywać albo ustawać w jakimkolwiek sposób na przyszłość żadnemu innermu z prawa zobowiązany na sposób żołnierski snopami na polu przez rektora samego kościoła i przez jego wysłannika do pobierania dziesięcin.

Jedną przeszkodą zwaną jaz^d w rzece zwanej Miron do końca stawu rybnego po pierwszej przeszkodzie samego dziedzica Mikołaja i jego następców mająca być zrobiona bezpośrednio dla łowienia ryb. Jeden staw rybny wymienionego kościoła sąsiedni już rzeczywiście przygotowany z całym prawem i własnością odstępów, dał i treścią niniejszego /pisma/ zrezygnował na wieczne czasy w trwaniu dla rektora samego kościoła w Suchej, który będzie według czasu, na utrzymanie i posiadanie. Prawem kościelnym spokojnie do posiadania i do użytku samego kościoła i jego rektora, który będzie według czasu, dobrze podjęte decyzje zgodnie z sumieniem, nie należy zmieniać niczego z prawa albo posiadania w wymienionych dochodach wymienionego wyżej kościoła przydzielonych i danych. Tenże Mikołaj rezygnując dla siebie i swoich następców.

My zaś posiadanie i przydzielenie, mając na uwadze wymienioną wyżej ratę potwierdzamy niniejszym jej prawomocność i wszystkie powyższe nadania i przydziały wymienionemu kościołowi w Suchej przyznajemy, oddajemy na własność i wprowadzamy w posiadanie. Prawem kościelnym mają trwać na wieczne czasy, wyjmując je naszą zwyczajną powagą, jeśli zaś potem ktoś z wszelkiej władzy świeckiej lekkomyślnym zuchwałstwem naruszyłby to posiadanie i potwierdzenie pisma, niech wie, że samym czynem popadnie w gniew wszechmogącego Boga i świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Na poświadczenie naszej tej rzeczy niniejszym przyłożono pieczęcie, Sporządzono i dano w Hły w piątek po święcie Paschy w roku Pańskim tysiąc trzysta dziewięćdziesiątym pierwszym /1391/, w obecności dostojnych i taktownych mężów, Stanisława, archidiakona sandomierskiego, Abrahama z Mominy, kanonika krakowskiego, kapelana Wacława syna Jakuba z Michałowic i Jakuba syna Piotra z Włocławka, kustosa kościoła Św. Michała, notariusza grodu krakowskiego.

W obecności świadków przy wyżej przytoczonych zapowiedziach i wielu innych godnych zaufania, wyciągnięto z dawnych kodeksów radomskich i zaopatrzone pieczęcią urzędu. Jan Mułaczewski, oficiel radomski, Baltazar Ferdynand Starczewski, notariusz publiczny o świętej władzy apostołowskiej i notariusz konsystorza radomskiego.

Podstawa wydania: Archiwum Państwowe w Radomiu, Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej, sygn. 1399, k. 293 - 294 (kopia, XIX w.) [Oryginał nie znany. Fragmenty tłumaczenia tego źródła podaje J. Gacki, *O kościołach w Suchej*, „Pamiętnik Religijno-Moralny” nr 4, 1852, s. 342-343. Streszczenie łacińskie podane jest w: *Zbiór Dokumentów Małopolskich*, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś, cz. 4, Wrocław - Warszawa -

Kraków, 1969, s. 252-253. (według: *Lustracja powiatu radomskiego 1789*, s. 213; *Summariusz dokumentów kościoła farnego suchskiego*, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego, XLVI, 100a.)

a - Dzisiaj Goszczewice, wieś położona około 14 km na północ od Skrzynna; dziedzic Mikołaj występuje w latach 1377-1406, (zob. *Zbiór Dokumentów Małopolskich*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, cz. 4, Wrocław - Warszawa - Kraków 1970, przypis 2 do nr 1195, s. 57-58; dalej: ZDM); b - urna - miara pojemności 13, 1328 litra; c - prawem sprzedaży napojów alkoholowych; d - jaz - zagroda w rzece dla łowienia ryb

DOKUMENT 2

"Ulepszenie erekcji" kościoła w Suchej (wtorek po święcie Świętego Jakuba, 1406 roku)

Potwierdzenie królów
Zygmunta I (1543), Zygmunta III (1605), Augusta III (1762)

Actum in Castro Radomiensi Feria quinta post festum Sancti Mathai Apostoli et Evangelistae proxima Anno Domini Millesimo Septingentesimo Sexagesimo Secundo

Ad Acta Castrensia Capitanealia personaliter veniens Perillustris Admodum Reverendus Laurentius Konaybowski obtulit ad eadem Acta et ad Ingrossandum porrexit confirmationem donativam introcontentam ecclesiae in Sucha sitta servientem tenoris talis.

Augustus Tertius Dei Gratia Rex Poloniae

(...)

Działo się na zamku radomskim w najbliższy czwartek po święcie świętego Mateusza Apostoła i Ewangelisty w roku Pańskim 1762.

Do akt grodzkich starościńskich osobiście przybywając bardzo znakomity wielebny Wawrzyniec Konaybowski, przyniósł do tychże akt i przekazał do ingrossacji^a potwierdzenie darowizny na rzecz kościoła w Suchej o takiej treści.

August Trzeci z Łaski Bożej król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Liwoński /Inflandzki/, smoleński, siewierski, czernichowski. Oraz dziedziczny książę saksoński (...).

Niniejszym Naszym pismem oznajmiamy wszystkim i każdemu z osobna, których to dotyczy, że wobec Nas zostało sporządzone na pergaminie pismo potwierdzenia, ulepszenia, fundacji dla Kościoła w Suchej zachowane w sobie ręką czcigodnego kiedyś w Chrystusie ojca księdza Samuela biskupa płockiego i podkanclerzego królestwa Polski podpisane, (...) pieczęcią opatrzone, będące w dobrym stanie, zachowane w całości i nie sfałszowane, wolne zupełnie od znaku wielkiego podejrzenia.

Proszono Nas pokornie, abyśmy tego rodzaju pismo raczyli zatwierdzić, ratyfikować i nadać mu moc prawną, którego to pisma treść jest tego rodzaju.

Zygmunt z Bożej Łaski król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, pan i dziedzic.

Zaznaczamy treścią niniejszego /pisma/, dzięki któremu jest pożyteczne wszystkim i terażniejszym i przyszłym, że czcigodny Szymon Modernus, pleban kościoła parafialnego w Suchej, prawa naszego patronatu diecezji krakowskiej przedstawił wobec Nas pismo pod podpisem i pieczęcią czcigodnego niegdyś *Derlaus Blisbory de Bandzieschin*^b, dziekana kościoła kolegiaty kieleckiej i kanonika krakowskiego i pieczęcią niegdyś szlachcica Mikołaja z Gościszewic, fundatora tegoż kościoła opatrzone i wydane, zawierające w sobie ulepszenie fundacji wymienionego kościoła w Suchej, niżej podpisanego, prosił Nas pokornie, abyśmy tego rodzaju pismo fundacji, erekcji jego kościoła parafialnego, powagą Naszą Królewską do tego specjalnie raczyli zatwierdzić, ratyfikować i potwierdzić, i dodać siły powagi naszej Królewskiej.

Następuje treść tego pisma i jest ona taka. W Imię Pańskie. Amen. My *Derlaus Blisbory de Bandzieschin*, dziekan kieleckiego kościoła kolegiaty świętej Marii i kanonik krakowski. Pragniemy, żeby było rzeczą znaną tak terażniejszym jak i przyszłym mającym usłyszeć o treści niniejszego /pisma/. Że w naszej obecności osobiście ustanowiony szlachetny mąż Pan Mikołaj dziedzic z Gościszewic, będąc przy zdrowych zmysłach, jak również i zdrowy ciałem, chcąc kościołowi parafialnemu swojej fundacji w wymienionej wsi Sucha zgodnie z obecnym czasem ustanowionej przez siebie fundacji tegoż kościoła przysiąc z pomocą obfitszymi daninami dla tegoż kościoła, oprócz tego, czym go także przedtem w czasie erekcji obdarzył ze wszystkimi wyznaczonymi polami i łąkami oraz pograniczami, które leżą między wsią Sucha i Czarna, to jest popolicie Glinianki, które leżą przy drodze po lewej ręce idąc z wymienionej wsi Sucha do Czarnej. Rektorom albo zarządcom, którzy będą według czasu, jeden młyn położony między wymienioną wsią Sucha i Suska Wola z pełnym prawem dla właścicieli, czynszami, plonami, własnościami i wszystkimi zyskami należącymi do wymienionego młyna dla siebie tam i swoich następców nic zupełnie nie rezerwując, w odniesieniu do tego młyna nie powinien istnieć żaden zakaz dla jakichkolwiek ludzi, żeby młec zboża; dał, przeznaczył i na zawsze zrezygnował dla zbawienia swej duszy. Dając ponadto temuż kościołowi dwie karczmy w Suchej i Suskiej Woli i inne o wiele liczniejsze, które przez rektora tegoż kościoła według czasu mogłyby być tam zbudowane i umieszczone ze wszystkimi zyskami i jakimikolwiek z tychże dochodami, ponad które karczmy samego rektora kościoła albo /jego/ następcy, wymieniony Mikołaj nie powinien umieszczać w następnych czasach żadnej innej karczmy albo wielu na szkodę karczm plebana w wymienionej Suchej i Suskiej Woli. Mieszkańcy jednakże tych karczm powinni korzystać ze wszystkich i poszczególnych korzyści albo ktoś pastwiskami albo innymi, jak pozostali kmiecie tejże wioski ze specjalnego indultu wspomnianego Pana Mikołaja, tak jednak, że mieszkańcy wymienionych karczm panu wioski, który będzie według czasu, nie będą wykonywać żadnych prac, tylko w wypadku zniszczenia stawu rybnego, wymienionego wyżej młyna z innymi kmięciami będą zobowiązani pracować. Dodał ponadto tenże Pan Mikołaj temuż kościołowi kamień środkowy i drugi kościołowi we Wrzosie^c, który to kamień powinien przypaść wymienionym wyżej kościołom z wymienionego jego domu w Radomiu położonego naprzeciw kościoła Świętego Jana, zwanego "Kleczkowski" stale corocznie.

Którym z tych /dokumentów/ zawieszono zostały pieczęcie jednocześnie Nasza i pana Mikołaja, świadectwa pisma.

Sporządzone i dane w tymże domu naszego zamieszkania, pod rokiem Pańskim tysiąc czterysta szóstym, wtorek po święcie Świętego Jakuba, w obecności szlachetnych mężów panów Pelki z Podkany^d, Andrzeja zwanego Latko z Młodnic^e, Jaraczony z Jaszowic^f, Matiasz z Krzyżkowic^e dziedziców i bardzo wielu innych.

My przeto wyżej wspomniany Król Zygmunt, przychyłając się łaskawie do wymienionej wyżej prośby, jako że sprawiedliwie i zgodnie ze słuszością dołączone pismo

fundacji i darowizny dla wspomnianego wyżej kościoła, który już teraz jest /pod/ patronatem naszego prawa, dla uświetniania kultu Bożego i zachowania we wszystkich i poszczególnych ich punktach, zastrzeżeniach, warunkach i artykułach, zatwierdziliśmy, ratyfikowaliśmy i potwierdziliśmy.

Ratyfikujemy i potwierdzamy. Dołączamy też moc i nasz autorytet królewski i zgadzającym się na to i dla wolności podatkowej /immunitetu/ kościoła, ile jest od nas, przypisujemy orzekając je same jako wolne, i że ich zawartość treściowa ma prawomocność wieczystą, świadectwa ich powinny być wolne: do tego niniejszego /pisma/ zawieszona jest nasza pieczęć.

Dane w Krakowie we wtorek w dniu Świętego Aleksego w roku Pańskim tysiąc pięćset czterdziestego trzeciego, naszego zaś królestwa trzydziestego siódmego. Samuel biskup płocki i podkanclerzy królestwa.

Relacja najczcigodniejszego w Chrystusie ojca Samuela biskupa płockiego i podkanclerzego królestwa Polski.

[Miejsce pieczęci wiszącej w wosku czerwonym]

My przeto przychyłając się łaskawie do tego rodzaju prośby, uważaliśmy, że dołączone pismo we wszystkich punktach, klauzulach, związkach i zobowiązaniach powinno być ratyfikowane, tak ratyfikujemy i potwierdzamy ogłaszając je jako nie pozostające w sprzeczności z prawem polskim, jego stosowanie ma wartość, powinno otrzymać wieczystą moc obowiązującą. Na jego wiarygodność podpisane naszą ręką obecnie poleciliśmy zaopatrzyć pieczęcią królestwa.

Dane w Warszawie dnia 29 miesiąca lipca roku Pańskiego 1762, 29. zaś roku naszego panowania. Król August.

[Miejsce /pieczęci/ kancelarii mniejszej]

Potwierdzenie potwierdzenia ulepszenia fundacji kościoła w Suchej. Antoni Wyszyński, kanonik przemyski i warszawski, sekretarz królewski [*Sacrae Regiae Maiestatis Secretarius*], własnoręcznie.

Ponadto zaś w końcu brzmienie także w prokancelariacie najdostojniejszego i najczcigodniejszego biskupa Michała z Granowa Wodzickiego, biskupa przemyskiego, opata komendataryjnego czerwińskiego i podkanclerzego królestwa.

[Opieczętowane]

Podstawa wydania: Archiwum Państwowe w Radomiu, Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej, sygn. 1399, k. 295-296 (kopia. XIX w.) [Oryginał nie znany. Znana kopia (łacińskojęzyczna): Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Metryka Koronna, t. 65, s. 221-223. Wpis wg transumtu króla Zygmunta I z daty: Kraków, 17 lipca 1543. Tytuł: *Melioratio fundacionis ecclesiae in villa Sucha*. Wydane drukiem (łac.): 1. J. Gacki, *O kościołach w Suchej*, „Pamiętnik Religijno-Moralny” nr 4, 1852, s. 343-346; 2. J. Wiśniewski, *Dekanat kozienicki. Monumenta Dioecesis Sandomiriensis. Series Tertia*. Radom 1913 (Reprint: Kielce 2000, s. 171-173); 3. *Zbiór Dokumentów Małopolskich*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś, cz. 4. Wrocław - Warszawa - Kraków 1969, nr 1195, s. 57-59; 4. *Regest: Matricularum Regni Poloniae Summaria*, t. 4, suppl. Nr 454]

a - *ad Ingrossandum*: do sporządzenia urzędowego wpisu i zarejestrowania w stosownej księdze; b - Dzierzław Blizborowic z Będzieszyna, dziekan kielecki (1395 - 1414), scholastyk włocławski (1416), † 1420. (Zob. J. Fijałek, *Ustalenie chronologii biskupów włocławskich*, Kraków 1894, s. 98; *Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej*, s. 198-387); c - Wrzos - wieś granicząca od póln. z Goszczewicami; d - Potkana. graniczy od wschodu z Goszczewicami (dziedzic Pelka wy-

stępuje w latach 1395-1429); e - Młódnice - wieś około 4 km na pld. Wsch. od Goszczewic (dziedzic Andrzej występuje także w r. 1418, *Archiwum Komisji Prawniczej*, cz. 3, nr 789-1907); f - Jaszowice - wieś około 10 km na zachód od Radomia; g - Krzyżkowice, wieś granicząca od wschodu z Młódnicami (dziedzic Maciej herbu Bończa występuje ponadto w latach 1415-1445, *Archiwum Komisji Historycznej*, cz. 4, s. 13-26)

DOKUMENT 3

Układ o dziesięciny i propinację z folwarków w Suchej i Susko-Woli Pomiędzy ks. Józefem Nowickim plebanem suskim a Walentym i Kunegundą z Nowickich Sobolewskimi, dzierżawcami Suchy Sucha, 17 listopada 1775 roku

W roku Pańskim 1775 dnia 17 listopada. Między Jmci księdzem Józefem Nowickim, inflanckim kanonikiem kościoła parochialnego w dobrach Jego Królewskiej Mości Suchej i Suskiej Woli i przyległościami w possessyi emfiteutycznej^a Wielmożnych Ichmość Państwa Walentego z Piątek Sobolewskiego łowczego ziemi warszawskiej, podkomorzego Jego Królewskiej Mości, i Konegundy z Nowickich małżonków zostających, znajdującego się, plebana z jednej a Wielmożnemi rzeczonych dóbr Suchej, i Suskiej Woli z przyległościami, possessorami wyżej zamieszkanemi z drugiej strony staje takowa ugoda i nie wzruszone postanowienie w niżej opisany sposób. Iż Wielmożny Jmci ksiądz Nowicki, pleban kościoła parochialnego w Suchy zapatrzwszy się na większość zatrudnienia niżeli użytki z propinacji^b w Suchej podług erekcji tegoż kościoła dla siebie wolnej, z których względów i anteceducznej^c jego z tych uwalniać się starali zatrudnień. Przeto z tych powodów rzeczoną propinacją. Wielmożnym tych dóbr Suchej, i Suskiej Woli z przyległościami possessorom w nieprzerwane na przyszłe lata dzierżawie żadnej sobie, ani komukolwiek pod imieniem swoim w żadnych czasach używanie propinacji, lub szynków nie zostające mocy, wypuszcza, to za summę złotych polskich pięćset, mówię liczbą 500, którą Wielmożni dóbr Suchy i Suskiej Woli z przyległościami possessorowie, a propinacji plebańskiej w tychże dobrach niniejszą ugoda ustanowieni użyciele dwiema ratami, to jest jedną ratę na Sanctus^d Chrzcziciel^e złotych polskich dwieście pięćdziesiąt, mówię liczbą 250. Drugą, na Boże Narodzenie podobnie [tak!] złotych polskich dwieście pięćdziesiąt do rąk Jmci księdza plebana kościoła parochialnego w Suchy, i za kwitem jego wypłacać będą powinni. Zaczynając pierwszą ratę w przeszłym tysiącnym siedemsetnym siedemdziesiątym szóstym /1776/ roku, a chociażby na browary i szynki uchwalona była takowa konstytucya, więc te Wielmożni Suchy i Suskiej Woli possessorowie zastępować, a tym samym przeznaczone quantum^f Jmci księdza plebanowi w całości wypłacać obowiązują się. Ia potrzebę zaś plebańską domową, to jest dla siebie, czeladzi i swego robotnika, wolność robienia piwa i wykurzenia wódki Jmci ksiądz pleban sobie zostawuje, których żadnym sposobem na wyszynk choćby też podczas odpustów dawać nie ma, i nie będzie.

Gdy też z podobnego prawa funduszowego należy pomienionemu kościołowi dziesięcina wytyczna, tak po rolach dworskich jako i gromadzkich, która ze wszystkimi do tych dóbr przyległościami dawniej za ugoda pieniężną, co do gruntów dworskich generalnie wszystkich kościołowi parochialnemu w Suchy dawana była. Przeto Jmci ksiądz Nowicki, pleban kościoła parochialnego w Suchy, powodem dawniejszej ugody kontentuje^g się, i kontentować przyrzeka za dziesięcinę dworską i chłopską z gruntów generalnie wszystkich, czyli to przez dwór, czyli przez poddanych używane będą, summą

złotych polskich szescset, mówię liczbą 600, którą Wielmożni Jmci Suchej i Suskiej Woli z przyległościami possessorowie do rąk i za kwitem Jmci księdza plebana kościoła parochialnego w Suchy na dzień Świętego Michała Archanioła, zacząwszy od roku przeszłego tysiąc siedemset sześćdziesiąt szóstego rok rocznie niniejszą ugoda, wypłacać przyrzekają.

Co się zaś tycze gruntów chłopskich w dobrach Suskiej Woli, Rudzie i Płachtach, z tych dziesięcina wytyczna podług dawnego zwyczaju Jmci księdzu plebanowi iść powinna. Które obydwie summy tak za propinacją złotych polskich pięćset, jako za dziesięciną dworską złotych polskich sześćset wyżej w ugodzie wytknięte jako rzeczeni Wielmożni dóbr Suchej i Suskiej Woli z przyległościami possessorowie bez najmniejszej z jakiegokolwiek tytułu /quovis titulo/ walki na terminach wyżej wyrażonych Jmci księdzu plebanowi wypłacać przyrzekają, tak wzajemnie Jmci ksiądz pleban i succedany^h jego, żadnej na potym aukcyiⁱ pod żadnym pretekstem pretendować^j nie mają i nie powinni aż do expiracyi^k niniejszej ugody. A jako successorom^l possessorów^l terażniejszych prawo emfiteutyczne^m ostatnim Sejmem nadane nie dłużej jak lat pięćdziesiąt służyć ma, tak i ugoda terażniejsza przez czas dzierżenia terażniejszych possessorów, a Ich zejściu następującym jak successorom nie dłużej także iak lat pięćdziesiąt służyć powinna.

Takową więc ugoda strony obydwie nawzajem sobie do czasu jej wyrażonego dotrzymać pod szkodami ziemskimi na stronę niniejszych ugód nie dotrzymującą rozciągnąć mianem i obowiązują się o które forumⁿ do odpowiedzenia assessorii^o i koronnej sobie naznaczają.

Dla lepszej zaś niniejszej ugody wagi i waloru tę rękami własnymi przy wyciśnięciu swych pieczęci podpisawszy o stwierdzenie jej in Officio Omnipotentii^p starać się przyrzekają.

Działo się dnia dwudziestego piątego października tysiąc siedemset siedemdziesiąt piątego roku. Ks. Józef Nowicki, kanonik inflancki, pleban suski.

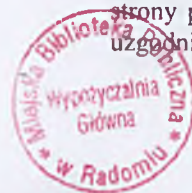
[Miejsce pieczęci wykonanej z czerwonego wosku hiszpańskiego]

Walentym Sobolewskim, Konegundą Sobolewskiego

[Miejsce równocześnie pieczęci wykonanej z czerwonego wosku hiszpańskiego]

Potwierdzenia, Kajetan Ignacy Sołtyk. Z Łaski Bożej i Stolicy Apostolskiej biskup krakowski ...

Wszystkim i każdemu z osobna, których to dotyczy albo w jakikolwiek sposób na przyszłość będzie dotyczyć, My oznajmiamy i podajemy do niewątpliwej wiadomości, przejrząwszy i przeczytawszy spisane wyżej prawa przez wyrównanie ze względu na propinację i dziesięciny zwykle łowieckie i niektóre emethonalne^r z dóbr starostwa suskiego na rzecz kościoła w Suchej biorąc pod uwagę ważność jego praw między terażniejszym jego proboszczem Jaśnie Wielmożnym Józefem Nowickim, kanonikiem liwońskim, i Wielmożnymi Walentym Sobolewskim i Kunegundą z Nowickich małżonków, dzierżawców wieczystych dóbr kościelnych suskich pod datą dnia dwudziestego piątego października bieżącego roku ustanowione i pozyskane, przychylając się do prośby obydwóch stron tę samą /umowę/ we wszystkich swoich punktach, klauzulach, artykułach, związkach, zobowiązaniach i wszystkich warunkach uważamy za uznaną, potwierdzoną i ratyfikowaną, jak to Naszą powagą zwyczajną uznajemy za uznaną, potwierdzoną, ratyfikowaną, prawomocną także i ważną do czasu w niej określonego. Mianowicie ze strony posiadaczy i dzierżawców wieczystych wymienionego starostwa, co do zapłaty uzgodnionej kwoty i rat do uiszczenia wskazujemy, że ma być zawsze i niebawem



świadczona. Co więcej, jeśli w uiszczaniu uzgodnionej kwoty i jakiejś jej raty przez posiadaczy i dzierżawców wieczystych starostwa bez dodatku zwleka się, od tamtej chwili proboszczowi aktualnemu i dla istniejącego czasu w Suchej wolno będzie jego prawo pierwotne, bez względu na aktualne wyrównanie zatwierdzone przez Nas na czas terażniejszy, przywrócić i z niego tak, co do propinacji, jak otrzymywania dziesięcin snopowych w naturze korzystać, do wygaśnięcia zaś w tymże wyrównaniu określonego czasu, do którego tylko ma trwać. W żaden sposób proboszcz istniejący w czasie, niech nie ośmiela się kontynuować tego korzystania z pobierania zapłaty tak przez propinację, jak dziesięciny, chyba że na mocy nowej specjalnej zwyczajnej zgody Naszej Stolicy, lecz w ogóle niech będzie zobowiązany powrócić do tegoż samego swego prawa do propinacji i dziesięciny w naturze.

Na potwierdzenie tego obecnie przez niżej podpisanego najczcigodniejszego naszego audytora i generalnego sędziego podpisane poleciliśmy opatrzyć Naszą pieczęcią.

Dane w Krakowie w Naszym Pałacu Biskupim dnia siedemnastego listopada tysiąc siedemset siedemdziesiątego piątego. Józef Olechowski, kanonik katedralny krakowski, audytor i sędzia generalny, własnoręcznie.

[Miejsce pieczęci]

Wyciągnięte z akt krakowskiej kurii biskupiej, dotyczących zobowiązań, i przy wyściśnięciu pieczęci najprzewielebniejszego i najczcigodniejszego Józefa Olechowskiego, udzielone z Łaski Boga i Stolicy Apostolskiej, biskupa uranopolitańskiego, sufragana, archidiacona katedralnego podczas wakansu biskupstwa, administratora generalnego diecezji krakowskiej ...

Walenty Janikowski, kanonik kielecki, sekretarz konstystorza krakowskiego, własnoręcznie.

[Miejsce pieczęci]

Zgodność tej kopii wierzitelnej z oryginałem skonfrontowanej z Urzędu mego przy przyłożeniu pieczęci. Zaświadczam.

Radom dnia 15 lutego 1812. Piotr Wolski

Podstawa wydania: Archiwum Państwowe w Radomiu. Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej - Izba Skarbowa Radomska, sygn. 1097, k. 235 (kopia XIX w.) [Oryginał nie znany. Znane (publikowane) kopie (łacińskojęzyczne): 1. Archiwum Główne Akt Dawnych. Metryka Koronna, t. 65, s. 221-223. Wpis wg transumpty króla Zygmunta z daty: Kraków, 17 lipca 1543. Tytuł: *Melioratio fundacionis ecclesiae in villa Sucha*; 2. J. Gacki, *O kościele w Suchej*, „Pamiętnik Religijno-Moralny”, nr 4, 1852, s. 343-346; 3. J. Wiśniewski, *Dekanat kozienicki. Monumenta Dioecesis Sandomiriensis. Series Tertia*. Radom 1913 (Reprint: Kielce 2000, s. 171-173); 4. Regest: *Matricularum Regni Poloniae Summaria*. IV, suppl. Nr 454; Wzmianka: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Archiwum Skarbu Koronnego, XLVI, 100a, *Lustracja powiatu radomskiego 1789*, s. 213, *Summariusz dokumentów kościoła farnego suchskiego*]

a – dzierżawnej; b - prawo sprzedaży napojów alkoholowych; szynk, karczma; c – poprzedniej; d – świętego; e - /Jana/ Chrzeciela; f – ilość; g – zadowała; h – następcą; i – powiększenia; j – rozszerzać; k – wygaśnięcia; l - sukcesorom, następcom; ł - posesorów, posiadaczy; m - odnoszące się do dzierżawy wieczystej; n - sąd, trybunał sądowy; o - asesury, urzędu asesora; p - w uprawnionym urzędzie; r – nabyte.

DOBRA ZIEMSKIE SUSKOWOLA W PIERWSZEJ POŁOWIE XIX WIEKU. PRZEMIANY WŁASNOŚCIOWE I GOSPODARCZE

Historia dóbr ziemskich Suskowola, tworzonych przez wieś o tej nazwie¹, okoliczne wsie (Łaski, Linów, Męciszew, Młynisko, Suchą, Rudę, Trupień, Miroń, Płachty i Wąsosz) oraz folwarki, jest związana od stuleci z dziejami Puszczy Kozienickiej. W pierwszej połowie XIX w. dobra, będąc już wówczas samodzielną jednostką gospodarczą należącą do Skarbu Królestwa Polskiego, przeszły szereg interesujących zmian własnościowych i gospodarczych, związanych ściśle z procesami ekonomicznymi zachodzącymi na ziemiach polskich pod panowaniem rosyjskim.

Losy dóbr w końcu XVIII i początkach XIX w. znamy niestety tylko w ogólnych zarysach. U schyłku istnienia I Rzeczypospolitej władze kraju przekazały dobra suskowskie w dożywotnie posiadanie Walentemu Sobolewskiemu (jest on potwierdzony źródłowo jako właściciel w 1797 r.). Sobolewski użytkował jej aż do swej śmierci w 1812 r. Wówczas to Suskowolę przejął ponownie Skarb Państwa (w okresie tym – Księstwa Warszawskiego), wydzierżawiając szybko majątek na sześć lat niejakiemu Witkowskiemu, za czynsz roczny wynoszący 14.510 złp. Czasy Sobolewskiego i Witkowskiego to okres bardzo korzystny dla dóbr. Za zachowanych materiałów archiwalnych wynika, że obaj dzierżawcy doprowadzili m.in. do wykarczowania blisko 340 mórg nieużytków, przekształcili je w grunty włościańskie, a następnie sprowadzili osadników i rozmieścili ich na utworzonych w ten sposób koloniach. Na folwarku w Suchej oraz w licznych gospodarstwach chłopskich wystawiono również w tych latach nowe budynki². Niestety, praca ta została w dużym stopniu zniweczona przez tragiczne dla kraju wydarzenia o charakterze politycznym i militarnym. Źródła archiwalne z 1818 r. informują, że choć w dobrach suskowskich istniały młyny, karczmy, browar, owarzarnia, obszerny dwór i folwarki, zabudowa wszystkich tych inwestycji wymagała albo radykalnych napraw, albo też rozbiórki i wystawienia zupełnie nowych budynków³.

Sześćoletni okres dzierżawy dóbr przez Witkowskiego zakończył się w 1818 r. W tym samym roku dzierżawcą został Teodor Kosicki, który sprawował ją aż do 1830 r., czyli przez kolejnych 12 lat⁴. Po wygaśnięciu tej dzierżawy dobra objął Antoni Figietti, który jednak prawdopodobnie zmarł już w kilka miesięcy po przybyciu do Suskowoli⁵. Jego następcą został Piotr Wien.

Na podstawie zachowanych archiwaliów nie możemy niestety określić dochodowości dóbr w tym okresie. Ich dzierżawa musiała być jednak opłacalna, skoro Skarb Króle-

¹ W interesującym nas okresie używane były wymiennie, m.in. w oficjalnej korespondencji urzędowej, dwie nazwy miejscowości, a zarazem dóbr: „Suska Wola” i „Suskowola”. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX w. pierwsza z wymienionych nazw stopniowo zanikła.

² Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Zarząd Rolnictwa i Dóbr Państwowych Guberni Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej (dalej: ZDP) sygn. 1398, nlb. Zaświadczenie Komisji Województwa Sandomierskiego (dalej: KWS) z dn. 30 marca 1830 r.

³ Tamże, nlb. Pismo M. Kozłowskiego z dn. 12 lipca 1818 r.

⁴ APR, ZDP sygn. 1396, k. 1-3. Protokół sprawdzenia intryty z dóbr z dn. 10 sierpnia 1824 r.

⁵ APR, ZDP sygn. 1398, nlb. Pismo A. Figiettiego (syna) do KWS z dn. 17 marca 1830 r.

stwa Polskiego nie miał trudności ze znajdowaniem chętnych do jej objęcia. Radykalną zmianę własnościową, mającą mieć w przyszłości kluczowe znaczenie dla zachodzących tutaj przeobrażeń gospodarczych i społecznych, przyniósł majątkowi koniec lat trzydziestych XIX w. Ukazem carskim z dn. 14 (26) marca 1838 r. dobra Suskowola, szacowane na ok. 1.200 rbs. rocznego dochodu, zostały przekazane generałowi-majorowi Aleksandrowi Obruczewowi - dowódcy 2. Brygady 11. Dywizji Piechoty Wojsk Carsko-Rosyjskich, stacjonującej w Mohylewie. Wydarzenie to było jednym z elementów procesu tworzenia w Królestwie Polskim tzw. donacji – majątków ziemskich oddawanych w wieczyste użytkowanie rosyjskim wojskowym oraz pracownikom carskiej administracji, zasłużonym m.in. w czasie tłumienia powstania listopadowego⁶. Akt donacji oparto na zasadzie majoratu, która pozwalała obdarowanemu, a potem kolejnym pokoleniom jego następców – jeżeli nie zaistniały wyjątkowe okoliczności - użytkować dobra i pobierać z nich zyski w praktyce w nieskończoność. W akcie donacyjnym zastrzegano, że „(...) dobra darowane nie mogą być ani w drodze dobrowolnej, ani w drodze egzekucji za długi bądź prywatne bądź instytucyjne, gminne albo skarbowe alienowane czyli zbywane, nie mogą być żadnymi długami, ściśnieniami lub w inny sposób obciążone, a nawet w użytkowanie osób obcych jako to w dzierżawę lub zastaw oddawane. Prawo zaś spadku co do dóbr (...) rozciąga się tylko na dzieci prawego łoża, wyznania grecko-rosyjskiego w linii zstępnej. W żadnym wypadku dobra nie ulegają podziałowi i zawsze przechodzą będą na najstarszego w rodzeństwie. Dzieci płci męskiej mają pierwszeństwo przed dziećmi płci drugiej, nie wyłączając wszelako dzieci płci żeńskiej, w razie, gdyby nie było synów lub ich potomstwa płci męskiej. Jeżeli nie ma potomstwa w linii prostej, prawo brania spadku przechodzi tymże samym porządkiem na najwyższą linię poboczną. Gdyby pokolenie zupełnie wygasło, w takim razie dobra uznane będą za bezdziedziczne i przejdą na własność Skarbu Król[estwa], co też nastąpi i wtenczas, kiedy nie będzie sukcesora w linii wskazanej ze Stanu Rosyjskiego Szlachty rodowitej wyznania grecko-rosyjskiego”⁷.

Proces tworzenia donacji miał charakter polityczny, umacniając rosyjski stan posiadania w Królestwie Polskim. Nie zmienia to jednak faktu, iż pod względem ekonomicznym objęcie danej wsi aktem donacyjnym z reguły wróżyło dobrze na przyszłość jej mieszkańcom. Przepisy mówiły, że wszyscy włościanie, koloniści, oficjaliści leśni oraz inne osoby w zamieszkujące w granicach dóbr mają prawo wieczystego użytkowania (łac. *dominium utile*) posiadanych przez siebie realności i gruntów, a także są właścicielami wszystkiego, co się na ich gruntach znajduje. Warunkiem było jednak wypełnianie powinności przypisanych do ziemi, a także przyjęcie warunków planowanej regulacji i kolonizacji. Największe znaczenie dla chłopów posiadał zapis zobowiązujący donatariusza do przeprowadzenia w maksymalnym okresie 6 lat od daty wejścia w posiadanie dóbr, oczynszowania, a więc zamienienia pańszczyzny na opłatę w gotówce. Włościan zapewniono również, iż po przeprowadzeniu urzędzenia każdy z nich otrzyma prawo i możliwość zakupu na własność uprawianych przez siebie gruntów. Obruczewowa zobowiązano do wykonywania wszystkich standardowych powinności wobec chłopów podkreślając, że on ma dbać o rozwój majątku (m.in. obsadzając puste kolonie), gdyż Skarb Państwa nie będzie bonifikował start i dotował wsi⁸. Administracja Królestwa

⁶ Na ten temat dokładnie: J. Kaczkowski, *Donacje w Królestwie Polskim*, Warszawa 1917; J. Kukulski, *Donacje paskiewiczowskie w okresie reform agrarnych*, Kielce 1983

⁷ APR, ZDP sygn. 10209, k. 138v-139. Wypis z księgi hipotecznej dóbr z 17 (29) sierpnia 1846 r.

⁸ W przypadku Suchej donatariusz został zobowiązany do wpłacania corocznie na rzecz probostwa w Suchej 139 rbs. i 18 kop. za przekazane mu prawo propinacji w Suskiej Woli i Suche. APR,

Polskiego otoczyła też szczególną opieką lasy (w tym Puszcze Koziennicką), obawiając się ich dewastacji poprzez nieplanowy wyrąb drzew. W dokumentach stwierdzano, iż lasy mogą być użytkowane jedynie według planu gospodarczego zatwierdzonego przez władze rządowe, donatariusz „(...) ani innego gatunku, rodzaju, ani innego wieku drzewa wycinać nie może, jako to, które tymże planem przeznaczone zostanie”⁹.

Przed przystąpieniem do omawiania dalszych losów Suskowoli i ich mieszkańców, warto zatrzymać się na chwilę, aby przedstawić szczegółowo kształt gospodarzy dóbr. Jak już zasygnalizowano, w momencie wydania ukazu donacyjnego składały się one z 2 folwarków (Suskowola i Sucha), 11 wsi (Suskowola, Sucha, Ruda, Trupień, Miroń, Płachty, Młynisko, Laski, Męciszew, Wąsosz i Linów), 3 młynów wodnych (w Trupieniu, Mironiu i Płachtach), lasów, a także prawa do czerpania dochodów z propinacji (tj. produkcji i sprzedaży alkoholu) oraz połowu ryb¹⁰. Ponieważ intencją ukazu było, aby donatariusz mógł otrzymywać z przekazanego mu majątku czysty dochód, zainteresowano się zrównoważeniem rat na spłatę kredytu zaciągniętego na dobra w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim. W celu spłaty rat i odsetek Skarb Państwa wydzierżawił Obruczewowi do czasu umorzenia pożyczki kolonię Koszary, z której dochody (tworzone wyłącznie przez czynsze włościńskie) miały być przekazywane jedynie na ten cel. Na terenie majoratu znalazły się również – wyłączone z niego – grunty należące do probostwa w Suchej, a także kościelna wieś Sałki. Ogólna powierzchnia majątku przekazanego gen. Obruczewowi wynosiła 7929 morgów¹¹ i 89 przętów (wraz z gruntami kościelnymi). Struktura gruntów przypisanych do poszczególnych folwarków i wsi przedstawiała się następująco:

Tabela nr 1: Struktura gruntów wsi dóbr suskowolskich przed urzędzeniem

Wieś Lub folwark	Grunty włościńskie lub fol- warczne		Odpadki leśne		Grunty Piętakowe		Grunty Karczemne i młynarskie		Lasy przy wsiach	
	Morgi	Pręty	Morgi	Pręty	Morgi	Pręty	Morgi	Pręty	Morgi	Pręty
Laski	1090	214	128	140	22	242	-	6	-	-
Męciszów	356	124	181	213	99	47	-	-	104	65
Miroń	371	64	18	31	65	24	11	213	45	170
Młynisko	107	260	1	222	29	188	3	282	-	-
Płachty	89	140	-	-	59	167	18	19	-	-
Ruda	161	9	-	-	59	172	-	-	-	-
Sucha	619	172	249	217	109	42	1	290	108	117
Suskowola	852	239	46	43	50	240	-	17	940	218
Trupień	219	97	-	-	27	136	4	163	-	-
Wąsosz	51	285	-	-	10	96	-	-	-	-
RAZEM	3920	104	625	266	533	154	40	90	1198	270
Folwark Suskowola	416	157	-	-	-	-	-	-	-	-

ZDP sygn. 10209, k. 169-169v. Umowa o dzierżawę wsi Koszary z dn. 16 (28) listopada 1844 r.; k. 139-139v. Wypis z księgi hipotecznej dóbr z 17 (29) sierpnia 1846 r

⁹ Tamże, k. 139-139v. Wypis z księgi hipotecznej dóbr z 17 (29) sierpnia 1846 r

¹⁰ Tamże, k. 2v-3. Protokół szczegółowy tradycji dóbr z dn. 14 (26) marca 1838 r.

¹¹ Morga: miara powierzchni ziemi, dzieląca się na 300 przętów. Morga nowopolska = 0,5598 hektara.

Folwark Sucha	238	297	-	-	-	-	-	-	-	-	-
RAZEM	655	154	-	-	-	-	-	-	-	-	-
OGÓLEM	6974 morgi i 138 prętów*										

* - bez gruntów kościelnych. Źródło: APR, ZDP sygn. 10214, k. 2-2v. Protokół rewizyjny urzędu majoratu, d.b., 1848 r.

Jak wynika z danych zamieszczonych w tabeli, a także innych materiałów źródłowych, wsie tworzące majorat były bardzo zróżnicowane pod względem wielkości. Potwierdzają to także np. informacje na temat liczby domów mieszkalnych należących do chrześcijan w poszczególnych wsiach w 1841 r. Dominowały tutaj zdecydowanie Laski (80 domów), a na dalszych miejscach znajdowały się: Sucha (36), Suskowola (34), Miron (20), Męciszew (17), Trupień (12), Płachty (8), Ruda (6), Młynisko (4) i Wąsosz (3). Liczby te można utożsamiać w dużym stopniu z liczbą gospodarstw włościańskich¹². Warto zauważyć, iż pomimo stosunkowo dużej powierzchni areałów rolnych, w większości wsi występował poważny głód ziemi. Dowodzi tego fakt odnotowania we wszystkich interesujących nas miejscowościach tzw. gruntów pięćakowych – pól będących własnością folwarczną, które włościanie uprawiali w zamian za co piąty snop zebranego zboża. Zmianie tej sytuacji nie sprzyjała znaczna ilość tzw. odpadków leśnych – gruntów przeznaczonych pod uprawę, zarośniętych jednak drzewami i krzewami, które należało wykarczować i wytrzebić.

Źródła wskazują jednoznacznie, że pod względem gospodarczym dobra suskowolskie można zaliczyć do typowych majątków ziemskich Królestwa Polskiego. Podstawą jego funkcjonowania, a zarazem dochodów, była pańszczyzna, czyli bezpłatna praca w określonym wymiarze, wykonywana przez mieszkańców wsi na folwarkach, w zamian za prawo do użytkowania gruntów będących własnością Skarbu Państwa. Jej wymiar był związany ściśle z areałem ziemi uprawianej przez każdego z włościan. Zasady odrabiania pańszczyzny w formie sprzężajnej (z użyciem zwierząt pociągowych – wołów lub koni) i pieszej (bez użycia zwierząt pociągowych) normowały specjalne regulaminy. Nakazywały one np., że pańszczyzna ma być odrabiana co tydzień i nie wolno jej przekładać na dalsze okresy. Jej wymiar dzienny był liczony latem od wschodu do zachodu słońca z przerwami: latem po 1 godzinie na śniadanie i podwieczorek oraz 2 godzinami w południe na obiad, zimą tylko w południe na 1 godzinę. Ponieważ liczył się nie tylko czas, ale i efektywność pracy, dniówka była oznaczana wykonaniem określonej pracy. Obejmowała ona orkę, zwózkę zboża z pól, wywóz zboża na przemiał i sprzedaż, zwózkę drzewa, młóckę i inne prace¹³. Włościanie przekazywali także do dworu tzw. prestanda, czyli daniny rzeczowe: osep w życie oraz określone ilości kapłonów i jaj. Chłopi byli zobowiązani również pełnić w folwarku nocne warty (tzw. stróże) strzegąc przed złodziejami i pożarem.

Z lat czterdziestych XIX w. pochodzą także informacje źródłowe dotyczące gospodarki folwarczej. Ponieważ w sferze tej panowała przez całe dziesięciolecie wyraźna stagnacja, prezentowane dane można uznać za reprezentatywne także dla wcześniejszych lat. Dominującą budowlą w folwarku Suskowola był przez długi czas dwór przeznaczony dla dzierżawcy, z sosnowego drewna, z gankiem, kryty gontami, podpiwniczony. W pewnym, nieznanym bliżej momencie spłonął on jednak doszczętnie w pożarze. W pobliżu dworu usytuowano tzw. wystawkę na wozy formalskie, browar wraz z gorzel-

¹² Dane liczbowe na temat mieszkańców wsi z lat dwudziestych XIX w. zawiera *Tabella Miast, Wsi, Osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem położenia i ludności, alfabetycznie ułożona w Biórze Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Politycy*, t. 1-2, Warszawa 1827, passim.

¹³ APR, ZDP sygn. 1399, k. 123 i n. Regulaminy powinności włościańskich poszczególnych wsi.

nią (oba budynki również z sosnowego drzewa), chlewy, wołownię, owczarnię, dwie duże stodoły, spichlerz, stajnie i wozownię, a także inne drobniejsze budynki (chlewik, obórkę, kurnik). Krajobrazu dopełniała studnia z dębowych bali z charakterystycznym żurawiem. Oprócz zabudowań gospodarskich na folwarku znajdowała się „oficyna w dziedzinie” – mieszkanie ekonoma, mieszczące też biuro kancelarii Wójta Gminy Suskowola. Był to drewniany budynek na wysokiej, otynkowanej podmurówce, z gankiem, w dobrym stanie technicznym. Obok wystawiono kolejną studnię, „chałupę przy gościńcu naprzeciwko dworu” o nieznanym bliżej przeznaczeniu, suszarnię, a także prymitywną cegielnię, składająca się z pieca do wypalania gliny i szopy przeznaczonej do suszenia cegieł. Z folwarkiem związana była, znajdująca się jednak na terenie wsi, karczma „(...) zajezdna, z drzewa sosnowego tartego, w węgiel na przyciesach i podmurowaniu kamiennym”, o dachu pokrytym gontem i kominie „z fundamentu nad dach wymurowanym z cegły”¹⁴.

Bardzo podobny kształt przestrzenny posiadał także folwark w Sucheju. Po pożarze drewnianego dworu krytego słomą wybudowano tutaj nowy dom – także z sośniny, na podmurówce, częściowo otynkowany, z gankiem, kryty słomą i tarciami. Obok niego usytuowano stodołę, obory dawne i nowe, spichlerz, studnię, odrębny dom dla karbowego, a także karczmę na podmurówce, wybudowaną w 1825 r.¹⁵ Warto zauważyć, że oba folwarki były silnie zadrzewione. Wśród ponad 600 drzew owocowych, rosnących przede wszystkim w Suskowoli, dominowały śliwy i wiśnie, a także – choć w mniejszym stopniu – grusze i jabłonie. Drzewa owocowe, w liczbie ponad 900, to przede wszystkim topole i wierzby, ale także i graby, jesiony, czy też dęby¹⁶.

Z folwarkami było związanych zależnościami gospodarczymi jeszcze kilka inwestycji usytuowanych na obszarze dóbr suskowolskich. Należy tutaj wymienić przede wszystkim trzy młyny wodne: w Mironiu (z sosnowego drzewa, „wystawiony od dawnych czasów”, z chałupą dla młynarza, grożącą jednak zawaleniem z powodu starości), Płachtach oraz w Trupieniu (wybudowany w 1828 r., z sośniny, pokryty gontem, z nowym kołem młyńskim)¹⁷. W Trupieniu, Linowie i Laskach znajdowały się też karczmy. Wszystkie one były prostymi, drewnianymi budynkami, których stan określano jako średni lub dobry¹⁸.

Gospodarka rolna folwarków jest znana dzięki materiałom lustracyjnym z 1845 r. Wynika z nich, iż w okresie tym w Suskowoli wysiewano (według oświadczenia ekonoma): 35 korcy owsa, 12 korcy jęczmienia, 5 korcy grochu, 6 korcy tatarskiej, 16 garncy prosa, 4 garnce rzepaku i 78 korcy kartofli¹⁹. W folwarku były też 3 ogrody warzywne, przysposobione pod uprawę ziemniaków. W Sucheju przeciętny stan wysiewów wynosił natomiast: 12 korcy owsa, 5 korcy jęczmienia, 4 korce tatarskiej, 8 garncy prosa, 4 garnce rzepaku²⁰. Wysokość zbiorów była zależna w duże mierze od sprawnego i przemyślanego nawożenia pól, stąd też dla ich uprawy nieodzowne było utrzymywanie w dobrach

¹⁴ Tamże, k. 249-257. Opis zabudowań folwarczych, propinacyjnych i in. z dn. 4 (16) czerwca 1841 r.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, k. 267-268. Specyfikacja drzew w dobrach, d.b., 1841 r.

¹⁷ Tamże, k. 257v-258, 263-265v. Opis zabudowań folwarczych, propinacyjnych i in. z dn. 4 (16) czerwca 1841 r.

¹⁸ Tamże, k. 265-266. Opis zabudowań folwarczych, propinacyjnych i in. z dn. 4 (16) czerwca 1841 r.

¹⁹ APR, ZDP sygn. 10208, k. 134v. Protokół lustracji folwarku z dn. 24 kwietnia (5 maja) 1845 r.

²⁰ Tamże, k. 135v. Protokół lustracji folwarku z dn. 24 kwietnia (5 maja) 1845 r.

żywego inwentarza²¹. Kwestie te przybliży nad rachunek gospodarczy ze wspomnianego roku, z którego wynika, iż kilkakrotnie musiano dokupować „od miejscowego chłopa”, „od Żyda z Sałek”, a także na targach w Radomiu i Zwoleniu produkty rolne (ziemniaki i zboże). W dniach 12-23 maja folwark zatrudniał także najemne „baby” do wybierania, krajania i sadzenia kartofli, rozrzucania w polu mierzwy i innych prac polowych²².

W takim właśnie stanie wyglądały dobra suskowolskie w momencie przekazania ich w donację gen. Obruczewowi. Choć miał on prawo do objęcia donacji już w 1840 r., liczne obowiązki służbowe (m.in. funkcja prezesa Komisji Śledczej w Kijowie, a także dyslokacja dowodzonego przez niego pułku z Mohylewa do Dubna na Wołyniu) spowodowały, iż wprowadzono go w posiadanie dóbr dopiero z dniem 1 czerwca 1841 r.²³ Niemożność stałego pobytu w majoracie i osobistego kierowania jego gospodarką sprawiła, że Obruczew był zmuszony znaleźć administratora, który przesyłałby mu w ratach dochody z dóbr. Generał porozumiał się zatem z dotychczasowym dzierżawcą Piotrem Wienem i zawarł z nim kontrakt mający wygasnąć w 1848 r. Jak pokazała przyszłość, było to posunięcie wręcz katastrofalne. W kolejnych latach brak kompetencji administratora splótł się z serią nieszczęśliwych wypadków w pasmo wydarzeń, naruszających w poważnym stopniu wydolność ekonomiczną majątku.

Stosunki między Obruczewem a Wienem możemy poznać m.in. dzięki bogatej korespondencji kierowanej przez donatariusza do Rządu Gubernialnego Radomskiego, a także z zachowanej w aktach raportu, jaki przedstawił on w pewnym momencie dowódcy 15. Pułku Piechoty gen.-lejtantowi Hasfordowi, prosząc go o interwencję u Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego Iwana Paskiewicza. Obruczew stwierdzał przede wszystkim, że umowa zawarta przez niego z administratorem zobowiązywała tego ostatniego do wniesienia kaucji w wysokości 16266 złp., co jednak nigdy nie nastąpiło. Wien nie był również w stanie wywiązywać się z należnych generałowi płatności, które – przypomnijmy – miały wynosić 1200 rbs. rocznie. Pieniądze trafiały do donatariusza nieregularnie, w nierównych ratach, lub też okresowo nie trafiały wcale. W ciągu czterech lat (1841-1845) dług administratora wobec Obruczewa urósł do niebagatelnej kwoty 1570 rbs. i 40 kop. Generał nie był również informowany o ogólnym stanie dóbr, dokonywanych w nich inwestycjach budowlanych oraz innych kwestiach o charakterze gospodarczym²⁴. Śmierć Wiena, która nastąpiła wiosną 1845 r., stwarzała szansę na odzyskanie choćby części wspomnianej kwoty, poprzez dostęp do środków uzyskanych ze sprzedaży w trakcie publicznej licytacji prywatnego majątku ruchomego, będącego własnością administratora. Urzędnicy Rządu Gubernialnego Radomskiego nie czekali jednak na przedstawienie przez Obruczewa jego oczekiwania w tej sferze, ale przeprowadzili licytację błyskawicznie, przekazując uzyskane w jej trakcie pieniądze innym, prywatnym wierzycielom zmarłego. Nawet surowe ukaranie odpowiedzialnych za to osób – o co wnosił generał²⁵ – nie mogło spowodować zwrócenia mu długu.

Przedstawiona sprawa okazała się jednak tylko „wierzchołkiem góry lodowej” suskowolskich finansów. Już po śmierci Wiena stało się jasne, że jedną z głównych przyczyn złej kondycji ekonomicznej majoratu stała się sprawa odbudowy kościoła parafial-

²¹ Por. np. Por. I. Kostrowicka, *Stan hodowli zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem*, „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki” t. 9: 1958

²² APR, ZDP sygn. 10209, k. 304. Rachunek rozliczeniowy część roku 1846.

²³ APR, ZDP sygn. 1401, k. 24. Pismo Komisarza Obwodu Radomskiego (dalej: KOR) do Rządu Gubernialnego Sandomierskiego (dalej: RGS) z dn. 14 (26) sierpnia 1840 r.

²⁴ APR, ZDP sygn. 10208, k. 111-112. Pismo A. Obruczewa do Rządu Gubernialnego Radomskiego (dalej: RGR) z dn. 5 lutego 1845 r.

²⁵ APR, ZDP sygn. 10209, k. 294-296. Kopia raportu A. Obruczewa, 1846 r.

nego w Suchej, który prawdopodobnie spłonął, lub też został bardzo poważnie uszkodzony, w końcu lat trzydziestych XIX w. Zgodnie z przepisami połowę kosztów odbudowy miał pokryć Skarb Państwa, a drugą połowę donatariusz. Przez kilka lat Wien przekazywał pieniądze na ten cel, co nie zmieniało jednak faktu, kwota, która pozostała do uiszczenia Obruczewowi wynosiła 2535 rbs., a więc przekraczała znacznie dwuletnie dochody z dóbr²⁶. Co więcej, kontrola dokumentów związanych z donacją doprowadziła do stwierdzenia poważnych błędów w wyliczeniach wielkości podatków skarbowych, co zakończyło się żądaniem natychmiastowego uiszczenia wyrównania w wysokości 2289 rbs. Kolejna suma, jaką generał powinien przekazać jak najszybciej do kasy Królestwa Polskiego wynosiła 1095 rbs. i 97 kop., będąc należnością za pomiary majoratu wykonane przez urzędników Rządu Gubernialnego Radomskiego²⁷. Reasumując, ukaz carski mający na celu uhonorowanie Obruczewa stałym, czystym i wysokim dochodem pieniężnym, stał się dla obdarowanego prawdziwą katastrofą. Po zaledwie pięciu latach funkcjonowania donacji generał otrzymał około 75% należnej mu gotówki, równocześnie stając się dłużnikiem skarbu Królestwa Polskiego na kwotę wynoszącą w zaokrągleniu 5920 rbs. A zatem, nawet gdyby dobra były prowadzone w idealny sposób, czysty dochód uzyskiwany z nich przez blisko 5 lat winien trafić do kasy w Warszawie.

Jedyną szansą wybrnięcia z kłopotów stało się dla Obruczewa dotarcie do Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego Iwana Paskiewicza i uzyskanie jego pomocy w tej sprawie. Wspomniany memoriał złożony gen. Hasfordowi, a także korespondencja kierowana już w pierwszej połowie lat czterdziestych do kancelarii namiestnika, wywołały pewien, choć jednak tylko połowiczny efekt. Po długotrwałych wyliczeniach z zastosowaniem różnorodnych ulg i umorzeń ogólna kwota długu została w 1849 r. zmniejszona do sumy 2043 rbs. i 86½ kop.²⁸ Postanowieniem księcia Obruczew otrzymał z Banku Polskiego wniesioną tam niegdyś kwotę przeznaczoną na renowację kościoła w Suchej (Bank poinstruowano, że zwrot pieniędzy ma mieć miejsce na jak najbardziej korzystnych warunkach, a więc w monecie złotej, lub też w rosyjskich asygnatach po kursie obowiązującym w Mohylewie)²⁹, której zwrot – według specjalnej instrukcji „(...) rozłożony był na takie raty, iżby przez czas potrącać J[ąśnie] W[ielmożny] Generał Obruczew przy pobieraniu połowy dochodu z dóbr Najmiłościwiej Mu darowanych był pozostawiony”. Tak więc generał miał otrzymywać przez kilka lat połowę, a później już całość środków finansowych wynikających z aktu donacyjnego³⁰. Kończąc ten wątek należy jednak stwierdzić, iż Obruczew – z przyczyn które zostaną omówione poniżej – nie regulował jednak w następnych swego zadłużenia. Spowodowało to wreszcie interwencję urzędników Rządu Gubernialnego Radomskiego, którzy we wrześniu 1851 r. zajęli w dobrach 2000 garncy okowity, wystawiając je wkrótce na publiczną licytację w Kozienicach³¹.

Zatrzymajmy się w tym miejscu, by omówić ważną, nie poruszaną dotychczas w niniejszym tekście, gałąź gospodarki majoratu suskowolskiego, a mianowicie leśnictwo.

²⁶ W niektórych dokumentach pojawia się informacja, że donatariusz miał pokryć 2/3 kosztów odbudowy kościoła, a skarb państwa 1/3. APR, ZDP sygn. 1401, k. 35-35v. Pismo Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (dalej: KRPIs) do RGS z dn. 30 grudnia 1840 r. (9 stycznia 1841 r.); k. 51-51v. Pismo A. Obruczewa do RGS z dn. 7 (19) czerwca 1841 r.

²⁷ APR, ZDP sygn. 10209, k. 294-296. Kopia raportu A. Obruczewa, 1846 r.

²⁸ APR, ZDP sygn. 10210, k. 198-198v. Pismo KRPIs do RGR z dn. 11 (23) maja 1850 r.

²⁹ W efekcie końcowym spłata została rozłożona na 10 półrocznych rat. APR, ZDP sygn. 10208, k. 2-2v. Pismo Wydziału Skarbu Sekcji Dóbr w Radomiu do Rządu Gubernialnego Sandomierskiego z dn. 24 stycznia (5 lutego) 1844 r.; k. 48. Pismo KRPIs do RGS z dn. 11 (23) maja 1843 r.

³⁰ APR, ZDP sygn. 1401, k. 192-193. Pismo KRPIs do RGS z dn. 25 marca (6 kwietnia) 1843 r.

³¹ APR, ZDP sygn. 10211, k. 84-84v. Pismo K. Wagnera do RGS z dn. 12 (24) września 1851 r.

Wbrew pojawiającym się w literaturze, nie popartym badaniami źródłowymi, opiniom o dewastacji Puszczy Kozienickiej w związku z powstaniem tutaj dóbr donacyjnych³² należy stwierdzić, że przynajmniej do połowy lat sześćdziesiątych XIX w. zjawisko to nie miało miejsca. Jak już wspomniano, ukaz o donacji zastrzegał, iż znajdujące się na jej terenie lasy pozostają nadal pod ścisłą opieką administracji rządowej, a wszelkie wycinki mogą być wykonywane wyłącznie według planów opracowanych przez urząd leśny³³. Oprócz tego, nie tylko „dewastację”, ale nawet szerszej zakrojone wyręby na tzw. odpadkach puszczy hamowało kilka znaczących czynników. Po pierwsze, ponieważ pieniądze ze sprzedaży drzewa zasilają kasę Królestwa Polskiego, administracji zależało na uzyskaniu jak najwyższych stawek. Ogłaszając licytacje zawyżano zatem ceny wyjściowe, co powodowało brak oferentów, zainteresowanych bardziej znacznie tańszymi lasami prywatnymi³⁴. Po drugie, drzewo było sprzedawane „na pniu” – osoba, która wygrała licytację zobowiązana była dokonać na swój koszt wyrębu, poddać się bardzo szczegółowej kontroli administracji leśnej, poszukującej w wyrąbanych sągach wyciętych nielegalnie, dorodniejszych sztuk, wreszcie wywieść drewno z lasu, co było także trudne z powodu katastrofального stanu dróg. W sumie rejon Puszczy Kozienickiej nie należał do obszarów atrakcyjnych dla kupców drzewnych, co znalazło doskonałe udokumentowanie w aktach. Pierwsze licytacje na wyrąb drzewa w odpadkach leśnictw Zwolen i Kozienice przyłączonych do dóbr suskowolskich ogłaszano w latach 1843-1844, oferując kupcom drzewa (sosny, dęby, graby, olsze, brzozy i osiki) o łącznej wartości ponad 7070 rbs. Ich przeważająca większość była zaliczana do kategorii „opałowej”, a wśród drzew (niemalże wyłącznie sosen) zaliczonych do kategorii „użytkowej” (zdatnych np. do prac budowlanych) inwestorom proponowano 17136 drzew małych, 4875 średnich i zaledwie 48 „wielkich”³⁵. Licytacje, ogłaszane w miastach Ryczywół i Zwolen oraz w gminach: Suskowola, Czarna i Zwolen nie dochodziły jednak do skutku z powodu całkowitego braku oferentów. Urząd Leśny w Kozienicach tłumaczył to, zastrzeżonym w ofercie, obowiązkiem oddania się nabywcy pod nadzór straży leśnej w sferze sposobu wycięcia drzew i wywozu ich z puszczy³⁶, a także stosunkowo wysoką ceną. Zaledwie drobną część sosen udało się sprzedać wreszcie wiosną 1844 r. włościanom prywatnej wsi Bartodziejce, którą doszczętnie strawił ogień, niszczący zabudowania 50 gospodarzy³⁷.

Przedstawiona sytuacja wymogła na władzach złagodzenie warunków licytacji. W początkach 1845 r. Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu przychyliła się wreszcie do wniosku Rządu Gubernialnego Radomskiego, aby zwycięzca przetargu nie musiał wycinać drzewa opałowego na sąźnie, był zwolniony od ścisłej kontroli wyrębu oraz nie musiał dokonywać nadpłaty za sztuki lepszego gatunku, jakie mogą zostać wycięte przypadkowo. Nowe zasady, zawierające jednak warunek dokonania wycinki na odpadkach leśnych najpóźniej do 1 kwietnia 1847 r., skusiły inwestorów: Augusta Szmirsztę z Kazimierza nad Wisłą i Berka Laksa z Opola, którzy dokonali tutaj pewnych zakupów³⁸. Później drzewo w majoracie suskowolskim nabywali jeszcze m.in. Kielman Ty-

³² BORYCZKO

³³ APR, ZDP sygn. 10209, k. 139-139v. Wypis z księgi hipotecznej dóbr z dn. 17 (29) sierpnia 1846 r.

³⁴ Tamże, k. 4. Pismo KRPIŚ do RGR z dn. 21 grudnia 1845 r. (2 stycznia 1846 r.)

³⁵ APR, ZDP sygn. 10208, k. 11. Ogłoszenie RGS o licytacji z dn. 1 (13) stycznia 1844 r.

³⁶ Tamże, k. 52. Pismo Urzędu Leśnego w Kozienicach do RGS z dn. 16 (28) maja 1844 r.

³⁷ APR, ZDP sygn. 10208, k. 74. Pismo włościan wsi Bartodziejce do Urzędu Leśnego w Zwoleniu (dalej: ULZ) z dn. 30 maja (11 czerwca) 1844 r.

³⁸ Tamże, k. 103-103v. Pismo KRPIŚ do RGR z dn. 26 stycznia (7 lutego) 1845 r.; k. 174. Pismo KRPIŚ do RGS z dn. 18 (30) kwietnia 1845 r.

rangel z Męciszowa, Miles Goldfarb z Ciepiewa i Pinkus Ejzenberg ze Zwolenia³⁹, lecz wszystkie te transakcje obejmowały tylko skromną część oferowanego towaru. Sytuacja ta, blokująca w ogromnym stopniu rozwój gospodarczy dóbr, zmuszała władze do rozdawania drzewa za darmo. W następstwie przedstawionej sytuacji, w latach 1844-1847 na odpadku leśnym Suskowola sprzedano drzewa o wartości nieco ponad 500 rbs., a rozdano bezpłatnie za blisko 2861 rbs.⁴⁰. Odbiorcami byli przede wszystkim chłopcy z Tczowa, Strykowic, Kobylan i innych miejscowości regionu.

Wróćmy jednak do wiosny roku 1845, kiedy to w Suskowoli pojawił się vacat na stanowisku administratora dóbr. Zgodnie z prawem obowiązki te mogła przejąć wdowa po Piotrze Wienie, która jednak zrzekła się tego przywileju, prosząc władze gubernialne o wyznaczenie osoby mogącej zastąpić jej zmarłego męża. Rząd Gubernialny Radomski przyjął to zobowiązanie „(...) w celu zapewnienia przynależnych Skarbowi podatków i dochodów J[aaśnie] W[ielmożnego] Donatariusza”. Wydelegowany wkrótce do dóbr w celu rozpoznania na miejscu sytuacji Asesor Ekonomiczny Okręgu Radomskiego Sawczyński ze zdumieniem odkrył, iż administrację majoratu przejął samorzutnie siostrzeniec Wiena Karol Wagner, który dodatkowo postawił władze przed faktem dokonanym, zakupując inwentarz i zboże pod zasiewy⁴¹. Rozmowa przeprowadzona z Wagnere wyrobiła w asesorze bardzo negatywną opinię na jego temat. Sawczyński stwierdzał o oficjalnym raporcie, iż Wagner – pomimo zaświadczeń wydanych mu przez zaprzyjaźnionych ziemian – nie posiada jakichkolwiek kwalifikacji do kierowania dobrami, wykazuje brak własnych środków finansowych i wiarygodnych poręczycieli, a jego wiadomości ze sfery ekonomii są tak słabe, że przejawiają braki nawet w „znajomości pieniężnej”⁴². Asesor zaproponował zatem na stanowisko administratora niejakiego Franciszka Mireckiego, o którym wyrażał się – jako o swoim osobistym znajomym – w samych superlatywach, opisując zarówno fakt złożenia przez niego kaucji, jak i zobowiązanie do zakończenia na własny koszt budowy murowanego domu (być może dworu) w Suskowoli⁴³.

Choć kandydatura ta została początkowo zatwierdzona przez władze gubernialne⁴⁴, po krótkim czasie odstąpiły one od nominacji, powołując na funkcję administratora dóbr Wagnera. Posunięcie to było związane z pewnością z konsekwencjami dyscyplinarnymi,

³⁹ Tamże, k. 269. Pismo KRPIŚ do RGR z dn. 14 (16) listopada 1845 r.; sygn. 10209, k. 234 i n. Wykaz sprzedanego drzewa, d.b. 1847 r.

⁴⁰ APR, ZDP sygn. 10209, k. 224. Podsumowanie wykazu sprzedanego i rozdane drzewa z dn. 26 sierpnia (7 września) 1847 r.

⁴¹ Pozytywne opinie o kwalifikacjach Wagnera do prowadzenia gospodarstwa rolnego wystawili mu: właściciel dóbr Chruślice Piotr Wolski i właściciel dóbr Bierwece Szlacheckie Wojciech Billewicz. Inwestycje dokonane przez Wagnera z nadziei na nową posadę były rzeczywiście znaczne, gdyż w omawianym okresie posiadał on w osobistym majątku: 50 sztuk bydła rogatego, 300 owiec, 12 koni, 30 sztuk trzody chlewnej, aparat gorzelniczy, a także 3600 złp., których – jak deklarował – mógł użyć natychmiast do prowadzenia gospodarstwa. Starania Wagnera poparła też wdowa po Piotrze Wien. APR, ZDP sygn. 10208, k. 129-130. Pismo K. Wagnera do RGR z dn. 1 (13) maja 1845 r.; k. 131-132. Zaświadczenie Naczelnika Powiatu Radomskiego (dalej: NPR) dla K. Wagnera z 1 (13) maja 1845 r.

⁴² APR, ZDP sygn. 10203, k. 132-133v. Pismo Asesora Ekonomicznego Okręgu Radomskiego (dalej: AEOR) do RGR z dn. 28 kwietnia (10 maja) 1845 r.

⁴³ Tamże, k. 132-133v. Pismo AEOR do RGR z dn. 28 kwietnia (10 maja) 1845 r.

⁴⁴ W uroczystym objęciu administracji dóbr przez F. Mireckiego uczestniczyli sołtysi: Lasek – Kasper Kurzępa, Męciszowa – Franciszek Dziewit, Linowa – Michał Oko, Sucheł – Józef Plachta, Mironia – Jan Sokołowski, Suskowoli – Andrzej Pionka, Trupienia – Józef Krajewski, Koszar – Wawrzyniec Chmielewski. Tamże, k. 140v. Protokół wprowadzenia administratora z dn. 25 kwietnia (7 maja) 1845 r.

jakie spadły na urzędników po omówionych już skargach gen. Obruczewa na ich postępowanie. Chodziło tutaj przede wszystkim o fakt, że Wagner, jako sukcesor Wiena, mógł zostać zobowiązany do spłacenia długów swego nieżyjącego kuzyna, co z pewnością ułagodziłoby niezadowolonego generała⁴⁵. Co ciekawe, sam donatariusz odniósł się do tego posunięcia w zdecydowanie negatywny sposób. W obszernym piśmie skierowanym do radomskich władz gubernialnych stwierdzał, że kierowanie się kryterium sukcesji jest niewłaściwe, gdyż Wiena nie dotrzymał warunków zawartej kiedyś umowy, co spowodowało w praktyce jej unieważnienie. Zdaniem generała, osoba Wagnera nie gwarantowała dobrego prowadzenia majątku, a nawet pozwalała przypuszczać, że zrujnuje on majątek a zwłaszcza lasy, w których jeszcze jako młody asystent wuja dokonywał defraudacji poprzez nielegalne wycinki⁴⁶. Zmuszony do zaakceptowania decyzji Rządu Gubernialnego Radomskiego donatariusz chwycił się ostatniej szansy na zachowanie realnej kontroli nad gospodarką majoratu. Było nią znalezienie zaufanej osoby, która mieszkając blisko Suskowoli mogłaby być w niej często i kontrolować poczynania Wagnera. Wybór Obruczewa padł na sztabs-kapitana 3-go Okręgu Korpusu Żandarmerii w Radomiu Bazylego Bielánowskiego, który objął funkcję pełnomocnika w listopadzie 1845 r.⁴⁷

Następne lata, w czasie których gospodarką Suskowoli kierował Karol Wagner, potwierdziły niestety w pełni wszystkie negatywne opinie na jego temat. Administrator błyskawicznie popadł w niezliczone spory i konflikty z włościanami zamieszkującymi w dobrach, stojącymi na gruncie utrzymania swych praw⁴⁸. Choć intencją Wagnera była zapewne jak najszybsza poprawa stanu ekonomicznego majoratu, podejmowane przez niego inicjatywy zaogniły tylko sytuację. „Tarczą” osłaniającą Wagnera stawało się często pełnienie przez niego równocześnie z funkcją administratora funkcji wójta gminy suskowolskiej, dającej mu prawo działania jako urzędnika. Co więcej, w omawianym okresie we wsiach tworzących majorat było już zauważalne bardzo wyraźnie niezadowolone z powodu braku jakichkolwiek prac nad oczyszczaniem. Przypomnijmy, że akt donacji nakazywał Obruczewowi likwidację pańszczyzny najpóźniej w ciągu 6 lat od objęcia w posiadanie majątku. Czas ten właśnie dobiegał końca. Opóźnienia reform czynszowych i kolonizacyjnych – typowe zresztą dla całego Królestwa Polskiego – powodowały spontaniczne rodzenie się w wielu miejscowościach akcji protestacyjnych, polegających przede wszystkim na niewypełnianiu, lub też wypełnianiu w sposób mało dokładny, powinności pańszczyznianych. Działania takie, będące kolejnym czynnikiem zmniejszającym dochody majoratu, miały miejsce również w Suskowoli. W końcu 1845 r. Karol Wagner alarmował radomski rząd gubernialny, iż „Włościanie Dóbr Suskowoli

⁴⁵ Tamże, k. 190-191. Pismo K. Wagnera do Gubernatora Guberni Radomskiej (dalej: GGR) z dn. 25 maja (6 czerwca) 1845 r.

⁴⁶ O defraudacjach tych informowali Obruczewa pracownicy służby leśnej, co zrodziło kilka poważnych konfliktów z Wieniem i Wagnerem. Największy z nich dotyczył Franciszka Sarnackiego, który będąc strażnikiem leśnym wraz z rozpoczęciem donacji otrzymał w wieczyste użytkowanie ziemię w Linowie. Administrator dóbr zawłaszczył jednak grunt i łąkę, a kiedy Sarnacki chciał zebrać z niej siano, na rozkaz administratora sprzeciwiła się temu gromada chłopów z Linowa. Sarnacki nie krył, że wszystkie te wydarzenia uważa za zemstę Wiena i Wagnera za ujawnienie dokonanej przez nich defraudacji leśnej. Tamże, k. 256-257v. Pismo A. Obruczewa do RGR z dn. 4 listopada 1845 r.; k. 2-2v. Pismo F. Sarnackiego do Gubernatora Bochtiejewa z dn. 29 stycznia 1844 r.; k. 45-45v. Pismo F. Sarnackiego do KRPIŚ z dn. 5 (17) lipca 1843 r.

⁴⁷ APR, ZDP sygn. 10209, k. 30. Pismo A. Obruczewa do RGR z dn. 23 listopada (7 marca) 1846.

⁴⁸ Spory takie nie były zjawiskiem wyjątkowym. Por. Z. Stankiewicz, *Konflikty klasowe w dobrach skarbowych Królestwa Polskiego 1815-1864*, „Kwartalnik Historyczny” t. 77: 1971, z. 3.

nie mogąc się doczekać zapewnionego im oczyszczania, od niejakiego czasu pańszczyzny przynależnej odrabiać nie chcą, albo późno wychodzą i wydzielone im roboty stosowanie do tabeli prestacyjnej nie wypełniają z dokładnością, a mianowicie przy omłocie zboża, przez co administratora w obecnym czasie na znaczne straty narażają I gdy pomimo napomnień zamiast lepszego wykonywania robocizny i uległości dla dworu stają się co raz zuchwalszymi, przez co pozostawić mnie mogą w niemożności zadośćuczynienia warunkom kontraktu”⁴⁹.

Zupełnie inaczej sprawa ta przedstawiała się z punktu widzenia włościan, których przedstawiciele (sołtysi wsi Suskowola i Sucha) skierowali oficjalną skargę na Wagnera pisząc, iż zmusza on chłopów do przekraczania ustalonego wymiaru pańszczyzny, opornych karze cielesnie w sposób „nielitościwy”, a także odmawia włościanom wsparcia z magazynu żelaznego, przetrzymując u siebie zabraną z niego kwotę 225 rbs.⁵⁰ W początkach 1846 r. kpt. Białanowski wraz z Rachmistrem Sekcji Dóbr pojawili się w Suskowoli, by wysłuchać skarg włościan na Wagnera. Spór został zakończony polubownie, ale chłopcy „(...) przyznali, że głównym powodem do ich zażaleń jest zamiar osiągnięcia rychlejszego skutku zapewnionego im oczyszczania”⁵¹. Niestety, okazało się, że po tym spotkaniu, że Wagner nie zmienił swego postępowania. Mieszkańcy wsi nie ugięli się jednak, upoważniając dwóch reprezentantów, Błażeja Furgę i Michała Kołodzieja, do złożenia skargi w imieniu wszystkich włościan z majoratu suskowolskiego na ręce hr. Iwana Paskiewicza – Namiestnika Królestwa Polskiego. W skardze tej podkreślano, że gen. Obruczew od pięciu lat przebywa w Rosji, dobra miały być oczyszczane najpóźniej 6 lat po donacji, a mija już 8. Wagnera nazywano „najgorszym dzierżawcą”, pisząc, iż „(...) nakazuje odrabiać dwa dni pańszczyzny za dzień jeden, katuje niemiłosiernie, dni na szarwark, to jest na naprawę dróg przez Rząd wyznaczone, obraca na swoje gospodarskie potrzeby, do młocki, orania i wywożenia drzewa na sprzedaż. (...) podczas przejazdu dystygowanych osób przez Radom P[an] Wagner posyła nasze włościańskie konie pod przejazd, albo dawszy swoje, nasze za to zabiera. Każe niektóre podatki, jako to: dymowe i inne za dwór opłacać, jednym słowem z dawniejszej zamożności pod poprzednimi dzierżawcami przyszliśmy teraz do zupełnej nędzy i niedostatku”. Petycja kończyła się prośbą o jak najszybsze oczyszczanie oraz utemperowanie Wagnera. Warto dodać, że w dokumencie znalazła się także skarga na proboszcza z Suchej, który miał również 10 lat wcześniej odebrać chłopom z Suchej ponad 200 morgów ornego pola, obiecując oddać im jako rekompensatę inny grunt, lub też zmniejszyć podatki podczas kolonizacji, co jednak nie nastąpiło⁵².

Kancelaria Paskiewicza jeszcze w tym samym miesiącu poleciła gubernatorowi radomskiemu ponowne rozpatrzenie skarg i osobiste poinstruowanie Wagnera na temat jego obowiązków⁵³. Następstwem tego było wysłanie do dóbr przedstawiciela rządu gubernialnego, który przeprowadził tam śledztwo. Ujawniło ono przede wszystkim, że na 200 włościan dóbr gotowość złożenia zeznań wyraziło tylko 23. Przesłuchania pozwoliły na obalenie większości zarzutów wobec administratora, ale zarazem podtrzymały pozostałych. Te ostatnie starano się jednak motywować dobrem ogólnym. Np. w sferze przesadnego wymierzania przez Wagnera kar cielesnych śledczy stwierdzał, iż

⁴⁹ APR, ZDP, sygn. 10209, k. 9-9v. Pismo K. Wagnera do RGR z dn. 28 grudnia 1845 r. (9 stycznia 1846 r.)

⁵⁰ Tamże, k. 11-12. Pismo AEOR do K. Wagnera z dn. 13 (15) listopada 1845

⁵¹ Tamże, k. 8-8v. Raport Rachmistra Sekcji Dóbr z dn. 25 stycznia (6 marca) 1846 r.)

⁵² Tamże, k. 44-45v. Pismo włościan do I. Paskiewicza z 6 (18) lutego 1846 r.

⁵³ Tamże, k. 21-21v. Pismo Kancelarii Namiestnika Królestwa Polskiego do RGR z dn. 12 (24) lutego 1846 r.

kary takie otrzymało dwóch włościan „(...) za krnąbrność i nieposłuszeństwo w oczach innych włościan, dla zapobieżenia gorszym skutkom”⁵⁴. Pozytywnym dla włościan następstwem tej sprawy było jednak uzyskanie przez nich zamiany pańszczyzny czasowej na wymierną (wykonanie określonej pracy w ciągu dnia) i pewnych ulg w sferze sprzężaju (odległości przejazdów). Wezwano ich również do cierpliwości w oczekiwaniu na oczynszowanie⁵⁵. W tym samym czasie odrębnie prowadzone było śledztwo w sprawie włościan ze wsi Koszary, którzy nie stawili się we dworze w celu odniesienia listów na pocztę, a na ponaglenie odmówili wykonywania tej posługi⁵⁶.

Przedstawione wydarzenia sprawiły, że w 1846 r. sprawa urzędzenia kolonialnego i oczynszowania majoratu ruszyła z miejsca⁵⁷. Należy tu jednak zaznaczyć, iż sygnalizowane kilkakrotnie poważne opóźnienie prac nad reformami nie wynikało ze złej woli Obruczewa, ale raczej z obiektywnych trudności. Już cztery lata wcześniej generał zwrócił się do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z wnioskiem do dostarczenia planów niezbędnych do przeprowadzenia pomiarów gruntów. O ile Komisja przesłała je do Radomia stosunkowo szybko, to miejscowe władze gubernialne udostępniły je kpt. Bielánowskiemu dopiero w styczniu 1846 r. Ponieważ plany okazały się niekompletne, pełnomocnik poprosił władze o sporządzenie dodatkowych map, ale – ze względu na fakt, iż Obruczew nie czerpie żadnych dochodów z Suskowoli – po najmniejszych kosztach, tak, aby opłata należna geometrom była jak najmniejsza⁵⁸. W okresie tym wynikł również konflikt z proboszczem z Suchej ks. Koryckim, zamierzającym przenieść czterech gospodarzy z Suskowoli na gorsze grunty i przejąć ich role. Co ciekawe, operacja ta została oparta na zgodzie Wagnera, który zawarł w tej sprawie samowolną umowę z proboszczem, zawetowaną zdecydowanie przez kpt. Bielánowskiego. Kłopoty dotyczyły również regulacji granic z dobrami prywatnymi Czarna, co blokowało z kolei regulację wsi Sałki będącej własnością probostwa w Suchej.⁵⁹

W efekcie pomiary gruntów majoratu suskowolskiego rozpoczęły się w sierpniu 1846 r. Jak w wielu innych miejscowościach, kompetencje, uczciwość i dobra wola dokonujących ich geometrów wzbudziły szybko liczne zastrzeżenia. Co ciekawe, osobą która ujmowała się najgoręcej za pokrzywdzonymi włościanami był nie Wagner, ale kpt. Bielánowski. Świadectwem tego jest m.in. obszerna skarga na mierniczych, jaką złożył on jeszcze we wspomnianym roku u władz gubernialnych. Pisał w niej, iż po przybyciu do Suskowoli i zwróceniu uwagi na nieprawidłowości został obraźliwie potraktowany przez mierniczego. Pełnomocnik przytaczał w skardze cztery przypadki niesprawiedliwego potraktowania włościan, począwszy od chłopki Katarzyny Cygance z Lasek – wdowy z siedmiorgiem dzieci, której wytyczono grunt na najgorszej glebie z poleceniem przeniesienia tam budowli, grupy włościan z tej samej wsi, którym przydzielono ugory,

⁵⁴ Tamże, k. 49. Sprawozdanie ze śledztwa przeprowadzonego w dn. 1 maja 1846 r.

⁵⁵ Tamże, k. 50v-51. Sprawozdanie ze śledztwa przeprowadzonego w dn. 1 maja 1846 r.

⁵⁶ Tamże, k. 450 i nn. Protokół śledztwa z dn. 18 (30) września 1846 r. wraz z załącznikami.

⁵⁷ Na temat zasad i efektów przeprowadzenia reform czynszowych w dobrach donacyjnych por. m.in. St. Śreniowski, *Studia nad prawem i stosunkami agrarnymi Królestwa Polskiego 1831-1864*, Warszawa 1963, s. 35 i nn.; J. Kukułski, *op.cit.*, s. 40 i nn

⁵⁸ APR, ZDP, sygn. 10209, k. 40-41. Pismo B. Bielánowskiego do RGR z dn. 15 (30) kwietnia 1846 r.

⁵⁹ Urządzenie Sałek zostało sfinalizowane dopiero w 1849 r. Dodajmy, iż fakt znajdowania się gruntów plebańskich na terenie majoratu spowodował, że przy akcji kolonizacyjnym uczestniczył jako przedstawiciel Konsystorza Diecezji Sandomierskiej dziekan kozienicki ks. Józef Gacki. Tamże, k. 112v. Pismo włościan do RGR z dn. 31 sierpnia 1846 r.; sygn. 10210, k. 107-108. Pismo B. Bielánowskiego do RGR z dn. 3 (15) listopada 1849 r.

a także kilku bogatym chłopom, którym powiększono grunt⁶⁰. Urządzenie i oczynszowanie zostało jednak dokonane. Jego efekty przedstawiają poniższe tabele:

Tabela nr 2: Wielkość i obciążenie osad włościańskich we wsi Laski w 1847 r.

Lp	Nazwisko posiadacza	Powierzchnia osady		Wielkość czynszu		Kwota okupu osady na własność	
		Morgi	Pręty	Rbs.	Kop.	Rbs.	Kop.
OSADY ROLNE							
1.	Gabriel Lis	12	50	1	84	27	60
2.	Marcin Nawrotek	11	13	2	18 ½	32	77
3.	Szymon Bzikot	22	10	6	5	90	75
4.	Andrzej Gola	23	59	6	-	90	-
5.	Aleksy Byś	22	200	6	30 ½	94	57 ½
6.	Filip Krajewski	22	129	5	32 ½	79	87 ½
7.	Tomasz Kucharski	11	101	1	44	21	60
8.	Mikołaj Bzikot	22	188	3	99	59	85
9.	Maciej Cybulski	23	45	3	75	59	40
10.	Marianna Bzikot	22	239	3	39	54	30
11.	Antoni Gola	11	99	-	80 ½	12	22 ½
12.	Jan Budz	11	94	-	88 ½	13	27 ½
13.	Jan Kielbasa	11	106	-	76	11	40
14.	Kazimierz Krzemek vel Fijałkowski	22	221	3	91	58	65
15.	Andrzej Stec	11	151	1	34 ½	20	17 ½
16.	Małgorzata Konofał	11	74	1	11 ½	16	72 ½
17.	Józef Skawiński	24	30	4	84	72	60
18.	Agnieszka Wąsik	23	214	5	46 ½	81	97 ½
19.	Idzi Laskowicz	22	133	5	9	76	35
20.	Piotr Gola	22	181	5	27 ½	79	12 ½
21.	Szczepan Gola	22	86	5	27 ½	79	12 ½
22.	Wincenty Konofał	11	23	1	75	26	25
23.	Mateusz Barański	11	30	1	85	27	75
24.	Szczepan Kasica	11	31	1	86 ½	27	97 ½
25.	Tomasz Mirecki	11	35	1	86	27	90
26.	Aleksy Kamiński	11	25	1	82	27	30
27.	Juel Kirszenblatt	11	30	1	77	26	55
28.	Jan Bernaś	11	32	1	72	25	80
29.	Marek Bernaś	11	37	1	80	27	-
30.	Fabian Wdowiak	11	30	1	90	28	50
31.	Kazimierz Sekuła	22	78	5	25 ½	78	82 ½
32.	Szymon Puzio	11	37	2	-	30	-

⁶⁰ APR, ZDP sygn. 10209, k. 131v-132v. Pismo B. Bielánowskiego do RGR z dn. 15 (27) sierpnia 1846 r.

33	Michał Mularski	11	29	2	-	30	-
34	Szymon Gazda	11	26	2	2	30	30
35	Wincenty Gniewek	11	33	2	9	31	35
36	Filip Skawiński	11	41	2	8	31	20
37	Jan Gazda	11	33	2	6	30	97 ½
38	Jakub Gniewek	11	37	2	8	31	20
39	Stanisław Krawiec	22	79	5	57	83	55
40	Andrzej Bernaś	20	83	4	96	74	40
41	Michał Bernaś	11	33	1	93	28	95
42	Błażej Puzio	11	33	1	92	28	80
43	Maciej Stec	22	87	5	72	85	80
44	Krzysztof Puzio	11	34	2	½	30	7 ½
45	Adam Stec	22	91	5	74	85	50
46	Piotr Skawiński	22	83	5	70	86	70
47	Ignacy Puzio	23	179	5	78	91	12 ½
48	Kacper Kurzepa	23	184	6	7 ½	27	75
49	Tomasz Furga	11	25	1	85	27	60
50	Antonina Gazda	11	26	1	84	27	67 ½
51	Maciej Gazda	11	32	1	84 ½	27	67 ½
52	Benedykt Gazda	11	26	1	84 ½	81	30
53	Franciszek Kopeć	22	70	5	42	27	64
54	Łukasz Miękus	22	59	6	49	101	85
55	Kacper Gazda	22	70	6	79	104	55
56	Stanisław Kopeć	22	75	6	92 ½	103	87 ½
57	Benedykt Kwaśnik	22	257	2	45 ½	36	82 ½
58	Jakub Nitek	11	158	2	44	36	60
59	Szymon Nitek	11	242	2	49	37	35
60	Antoni Paduch	12	84	2	44	35	55
61	Paweł Cebula	12	72	2	37	35	55
62	Łukasz Gola	23	245	5	65	84	75
63	Marcin Cebula	11	257	1	76 ½	26	47 ½
64	Józef Wołosz	11	184	1	50	22	50
65	Walenty Gola	23	10	4	37 ½	65	62 ½
66	Walenty Cygan	12	166	1	50 ½	23	92 ½
67	Winiarczyk Wojciech	11	133	1	22 ½	18	37 ½
68	Antoni Kwaśnik	24	186	3	29	49	35
69	Ignacy Gazda	11	211	-	57	8	55
70	Jakub Klus	11	208	-	70	10	50
71	Juel Mandelmann	11	243	-	71 ½	10	72 ½
72	Marcin Wojak	24	230	2	48 ½	37	27 ½
73	Michał Kopeć	12	48	-	56	12	90
74	Kasper Serafin	27	250	1	59	23	85
OSADY KOMORNICZE							
75	Franciszek Więcek	1	150	1	11	-	-
76	Osada kowalska	1	150	1	11	-	-
77	Osada szkolna	1	150	-	-	-	-

OSADY FOLWARCZNE							
78	Osada karczemna pierwsza (stara)	1	150	-	-	-	-
79	Osada karczemna druga (nowa)	-	50	-	-	-	-
RAZEM		1207	13	235	8 ¼	3492	97 ½
Po dodaniu powierzchni zajętej przez 2 wygony, wynoszącej:		11	114	6	30	-	-
OGÓŁEM*		1218	127	228	78 ¼	3492	97 ½

* - po odjęciu wynagrodzenia dla sołtysa. Źródło: APR, ZDP 10210, nlb.

Tabela nr 3: Wielkość i obciążenie osad włościańskich we wsi Męciszew w 1847 r.

Lp	Nazwisko posiadacza	Powierzchnia osady		Wielkość czynszu		Kwota okupu osady na własność	
		Morgi	Pręty	Rbs.	Kop.	Rbs.	Kop.
OSADY ROLNE							
1.	Jan Grabowski	38	192	13	57	203	55
2.	Wojciech Bzikot	33	214	11	85	177	75
3.	Paweł Mazur	16	59	5	93	88	95
4.	Paweł Ziętek	16	120	5	97	89	55
5.	Wincenty Bzikot	15	297	5	40	81	-
6.	Ignacy Płachta	16	51	5	42	81	30
7.	Wawrzyniec Grudziński	15	233	5	50	82	50
8.	Maciej Pawelec	15	233	5	34	80	10
9.	Franciszek Dziewit	15	106	5	44	81	60
10	Konstancja Ziętek	15	96	5	76	86	40
11	Marcin Zawadzki	15	187	5	55	83	25
12	Bartłomiej Janas	15	223	5	62	87	30
13	Filip Janas	15	190	5	46	81	90
14	Walenty Zawadzki	15	207	5	14	77	10
15	Mateusz Dziewit	15	198	5	98	89	70
16	Sebastian Podsiadły	32	130	5	3	210	45
17	Szlama Zelman Blumentenl [?] (osada posługowa leśna)	48	77	16	81	252	15
OSADY KOMORNICZE							
18	Wojciech Grudziński	2	9	-	57	-	-
19	Bartłomiej Opieł	2	23	-	56	-	-
20	Stanisław Pietrzyk	2	22	-	55	-	-
21	Katarzyna Czerwińska	2	17	-	53	-	-
22	Piotr Mazur	2	18	-	35	-	-
23	Michał Grabowski	2	26	-	37	-	-
24	Osada kowalska	2	47	-	59	-	-
25	Osada szkolna	2	18	-	-	-	-

OSADY FOLWARCZNE							
26	Osada karczemna	1	275	-	-	-	-
RAZEM		376	258	132	29	1931	55
Dodawczy do ogólnej powierzchni osadników:							
-	Pastwisko wspólne pierwsze	184	154	-	-	-	-
-	Wygon do tegoż	1	36	-	-	-	-
OGÓŁEM*		562	148	128	69	1931	55

* - czynsz po odjęciu wynagrodzenia dla sołtysa. Źródło: APR, ZDP 10210, nlb.

Tabela nr 4: Wielkość i obciążenie osad włościańskich we wsi Miron w 1847 r.

Lp	Nazwisko posiadacza	Powierzchnia osady		Wielkość czynszu		Kwota okupu osady na własność	
		Morgi	Pręty	Rbs.	Kop.	Rbs.	Kop.
OSADY ROLNE							
1.	Wawrzyniec Furga	51	39	10	67	160	5
2.	Paweł Amanowicz	26	219	6	50	97	50
3.	Maciej Tarnowski	25	154	6	30	94	50
4.	Antoni Amanowicz	26	220	6	3	90	45
5.	Marcin Sokołowski	25	129	5	90	88	50
6.	Filip Cieślik	22	132	4	34	65	10
7.	Piotr Gagacz	29	29	5	57	83	55
8.	Grzegorz Karaś	25	226	5	7	76	5
9.	Marcin Płachta	25	167	5	50	82	50
10.	Fabian Krawiec	25	199	5	57	83	55
11.	Stanisław Cieślik	26	27	5	87	88	5
12.	Józef Furga	26	23	5	2	75	30
13.	Jan Rywacki	28	116	5	61	84	15
14.	Stanisław Gagacz	32	230	5	35	80	25
15.	Paweł Gniewek	25	246	3	37	50	55
16.	Feliks Gagacz	26	114	4	27	64	5
17.	Tomasz Cieślik	44	18	8	78	131	70
OSADY FOLWARCZNE							
18.	Osada młynarska	11	265	-	-	-	-
19.	Osada karczemna	-	168	-	-	-	-
RAZEM		506	21	99	71	1495	65
Dodawczy do ogólnej powierzchni osadników:							
-	Pastwisko wspólne	69	184	-	-	-	-
-	Wygon	2	232	-	-	-	-
OGÓŁEM*		578	137	96	11	1495	65

* - czynsz po odjęciu wynagrodzenia dla sołtysa. Źródło: APR, ZDP 10210, nlb.

Tabela nr 5: Wielkość i obciążenie osad włościańskich we wsi Płachty w 1847 r.

Lp	Nazwisko posiadacza	Powierzchnia osady		Wielkość czynszu		Kwota okupu osady na własność	
		Morgi	Pręty	Rbs.	Kop.	Rbs.	Kop.
OSADY ROLNE							
1.	Ludwik Płachta	22	215	4	54	65	10
2.	Antoni Płachta	22	266	6	9	91	35
3.	Marianna Płachta	25	143	6	74	101	10
4.	Kazimierz Płachta	23	243	7	12	106	80
5.	Wojciech Płachta	26	46	6	69	100	35
6.	Kacper Figurski	23	244	5	66	84	90
7.	Józef Figurski	23	267	7	32	169	80
8.	Ignacy Figurski	52	148	24	17 ½	362	62 ½
9.	Franciszek Świątek	31	23	10	40	156	-
10.	Antoni Świątek	15	150	4	54	68	10
OSADY KOMORNICZE							
11.	Wojciech Płachta	2	57	-	73	-	-
12.	Wawrzyniec Figurski	2	41	-	82	-	-
13.	Franciszka Figurska	2	34	-	86	-	-
14.	Elżbieta Figurska	2	27	-	79	-	-
15.	Antoni Figurski	2	38	-	63	-	-
16.	Mikołaj Płachta	2	45	-	70	-	-
17.	Łucja Kolečka	2	37	-	73	-	-
OSADY FOLWARCZNE							
18.	Osada karczemna	-	170	-	-	-	-
19.	Osada młynarska	18	170	-	-	-	-
RAZEM		301	264	88	53 ½	1249	12 ½
Po dodaniu powierzchni wspólnego pastwiska włościańskiego		36	85	2	70	-	-
OGÓŁEM*		338	49	85	83 1/2	1249	12 1/2

* Po odjęciu wynagrodzenia dla sołtysa. Źródło: APR, ZDP 10210, nlb.

Tabela nr 6: Wielkość i obciążenie osad włościańskich we wsi Sucha w 1847 r.

Lp	Nazwisko posiadacza	Powierzchnia osady		Wielkość czynszu		Kwota okupu osady na własność	
		Morgi	Pręty	Rbs.	Kop.	Rbs.	Kop.
OSADY ROLNE							
1.	Józef Wieczorek	29	255	9	7	136	5
2.	Mikołaj Płotkowski vel Mularski	28	28	10	32	154	80

3.	Stanisław Furga	27	141	11	54	173	10
4.	Michał Sałek	27	143	9	19	137	85
5.	Walenty Płachta	27	163	8	77 ½	131	70
6.	Jan Płachta	25	44	9	24	138	60
7.	Mateusz Janasz	25	73	9	9	136	35
8.	Stanisław Obarski	25	235	9	70 ½	145	50
9.	Marcin Mazur	25	155	10	50 ½	157	65
10	Jan Czerlik	25	138	10	13	151	95
11	Karol Kielbasa	25	190	9	93	148	95
12	Jan Mazur	25	121	10	12 ½	151	80
13	Józef Płachta	25	123	9	65	144	75
14	Mikołaj Kołodziej	25	12	8	19	122	85
15	Paweł Krzyżanowski	25	163	7	89 ½	118	50
16	Karol Mazur	25	138	8	5 ½	120	90
17	Franciszek Denkowicz	25	6	7	34 ½	110	10
18	Franciszek Płachta	25	287	7	69 ½	115	50
19	Kacper Kajtan	25	41	7	44	111	60
20	Jan Obarski	27	97	9	32 ½	139	80
21	Jakub Sałek	24	74	8	81 ½	132	80
22	Józef Płachta II	25	73	10	41 ½	156	15
23	Jan Suwała	25	249	10	6	150	90
24	Stanisław Pętniak	25	80	10	12 ½	150	80
25	Stanisław Denkowicz	24	216	9	68	145	20
26	Marcin Kuropiszka	25	14	11	15	167	25
27	Kajetan Sałek	26	135	11	96	179	40
28	Franciszek Pętniak	25	74	11	86	178	5
OSADY KOMORNICZE							
29	Mikołaj Płotkowski vel Mularski	3	203	2	30	-	-
30	Józef Wieczorek	3	296	2	70 ½	-	-
31	Stanisław Furga	2	-	1	11 ½	-	-
32	Michał Sałek	1	299	1	7	-	-
33	Pustka	1	294	-	96	-	-
34	Józef Bajor	1	299	-	94	-	-
35	Tomasz Płachta	1	299	-	93	-	-
36	Adam Płachta	1	196	-	89 ½	-	-
37	Józef Gozalski	2	6	-	95	-	-
38	Osada kowalska	4	200	-	59	-	-
39	Osada szkolna	1	299	-	-	-	-
OSADY FOLWARCZNE							
40	Osada karczemna pierwsza, nowa	1	206	-	-	-	-
41	Osada leśna	10	43	-	-	-	-
42	Osada karczemna druga, dawna	3	294	-	-	-	-
43	Osada kowalska, dworska	4	76	-	-	-	-

RAZEM		770	279	279	44 ½	4009	35
Dodawszy do ogólnej powierzchni osadników:							
-	Pastwisko wspólne pierwsze	92	33	-	-	-	-
-	Pastwisko wspólne drugie	134	36	-	-	-	-
-	Ulicę we wsi	3	81	-	-	-	-
-	Ulica do Męciszewa	3	165	-	-	-	-
OGÓLEM*		1003	284	274	94 ½	4009	35

* - czynsz po odjęciu wynagrodzenia dla sołtysa. Źródło: APR, ZDP 10210, nlb.

Tabela nr 7: Wielkość i obciążenie osad włościańskich we wsi Suskowola w 1847 r.

Lp	Nazwisko posiadacza	Powierzchnia osady		Wielkość czynszu		Kwota okupu osady na własność	
		Morgi	Pręty	Rbs.	Kop.	Rbs.	Kop.
OSADY ROLNE							
1.	Franciszek Lepa	29	236	7	75	116	70
2.	Antoni Bzikot	14	216	3	5	45	75
3.	Jan Lenardt	14	194	3	22	48	30
4.	Jan Podsiadły	14	63	3	19	47	85
5.	Augustyn Kociołek	14	127	2	90	43	50
6.	Piotr Woźniak	29	97	5	19	77	85
7.	Jan Sałek	29	109	3	58	53	70
8.	Antonina Podsiadła	28	108	5	5	75	75
9.	Wojciech Podsiadły	29	42	7	52	112	80
10	Jan Dobrzański	29	77	7	81	117	15
11	Feliks Lepa	29	93	9	56	143	40
12	Sebastian Lepa	14	98	4	3	60	45
13	Benedykt Borowiecki	14	96	4	12	61	80
14	Marcin Kunecki	28	197	10	64	159	60
15	Fabian Dąbrowski	28	198	12	23	183	45
16	Antoni Rembiś	28	79	9	50	142	50
17	Andrzej Pionka	29	137	8	63	129	45
18	Aleksander Płachta	30	247	12	21	183	15
19	Michał Sekuła	23	242	7	73	115	95
20	Wojciech Sekuła	33	129	4	72	70	80
21	Michał Koziółek	31	170	5	14	77	10
22	Józef Mazur	28	237	6	22	93	30
23	Mikołaj Szewczyk	28	235	7	8	106	20
24	Wojciech Denkowicz	14	214	1	79	26	85
25	Stanisław Puzio	14	130	2	19	31	50
26	Szczepan Płachta	29	260	6	36	95	40

27	Jan Jurek	33	16	6	45	96	75
28	Jakub Figurski (osada posługowa, leśna)	19	278	4	98	74	70
29	Mateusz Rembiś	29	185	6	64	99	60
30	Józef Cieślik	29	77	6	43	96	45
31	Jan Płachta	28	10	5	71	85	65
32	Józef Furga	28	75	5	36	80	40
OSADY KOMORNICZE							
33	Krystyna Klonowicz	2	50	1	6	-	-
34	Józef Mazur	1	135	-	69	-	-
35	Michał Kociotek	1	75	-	69	-	-
36	Judka Mechłowicz	2	112	-	89 1/2	-	-
37	Karol Lenardt	2	112	-	82	-	-
38	Osada szkolna	2	68	-	-	-	-
OSADY FOLWARCZNE							
39	Osada karczemna	1	215	-	-	-	-
RAZEM		824	139	201	7 1/2	2953	80
Dodawczy do ogólnej powierzchni osadników:							
-	Pastwisko wspólne pierwsze	100	240	-	-	-	-
-	Pastwisko wspólne drugie	57	167	-	-	-	-
-	Ulicę we wsi	6	133	-	-	-	-
-	Wygon	2	186	-	-	-	-
OGÓLEM*		991	265	195	67 1/2	2953	80

* - czynsz po odjęciu wynagrodzenia dla sołtysa. Źródło: APR, ZDP 10210, nlb.

Tabela nr 8: Wielkość i obciążenie osad włościańskich we wsi Trupień w 1847 r.

Lp	Nazwisko posiadacza	Powierzchnia osady		Wielkość czynszu		Kwota okupu osady na własność	
		Morgi	Pręty	Rbs.	Kop.	Rbs.	Kop.
OSADY ROLNE							
1.	Franciszek Kamiński	22	175	2	1	30	15
2.	Karol Krajewski	24	6	7	40	111	-
3.	Wojciech Brzusek	23	161	7	64	114	60
4.	Mateusz Świątek	23	249	6	7 1/2	91	12 1/2
5.	Walenty Bator	23	276	5	55 1/2	83	32 1/2
6.	Idzi Goliś	23	299	3	82	57	30
7.	Kazimierz Krajewski	23	263	2	64	39	60
8.	Leon Kunecki	25	251	4	49 1/2	67	72 1/2
9.	Wojciech Lis	27	88	2	79	41	85
10	Piotr Świątek	25	277	2	82 1/2	42	37 1/2

OSADY FOLWARCZNE							
11	Osada karczemna	11	134	-	-	-	-
12	Osada młynarska	3	230	-	-	-	-
OGÓLEM		240	79	45	25	678	75

* - czynsz po odjęciu wynagrodzenia dla sołtysa. Źródło: APR, ZDP 10210, nlb.

Do obciążeń ujętych w powyższych tabelach dochodziły jeszcze inne zobowiązania: podymne (przeciętnie 1 rubel i kilka kop. z jednego gospodarstwa), szrwark (60-90 kop. z jednego gospodarstwa) oraz kontyngens (od kilkunastu kop. do ok. 1,5 rbs)

W wyniku reformy, obejmującej również tzw. separację gruntów, całkowitej likwidacji uległy trzy wsie na terenie majoratu: Wąsosz (grunty wcielono do majątku probostwa w Suchej, a mieszkańców przeniesiono do Suskowoli)⁶¹, Ruda (włączona do wsi Płachty) i Młyńsko (włączona do wsi Miron)⁶². Było to możliwe tylko ze względu na objęcie pomiarami wszystkich gruntów tzw. piętakowych oraz odpadków leśnych. Ogólny czynsz gruntowy z nowo ukształtowanych miejscowości wynosił 1051 rbs. i 62 kop. Dokonany po separacji podział kolonialny gruntów przeobraził dotychczasową strukturę miejscowości w następujący sposób:

- Laski: utworzono 31 osad rolnych, 43 półrolne, 1 chałupniczą, a także wyznaczono działki dla kowala i szkoły. W sumie wieś składała się od tej pory z 77 osad, a więc o 18 więcej niż przed reformą. Oddzielnie z gruntów dworskich utworzono 2 osady karczemne. Przez środek wyznaczono ulicę budowlaną, a włościanie zostali uposażeni dostatecznie w łąki. Czynsz gruntowy wyliczono na 228 rbs. i 74 kop.
- Męciszów: utworzono 3 osady całorolne, 13 osad połowniczych, 6 osad komornicznych, a także wyznaczono działki dla podleśniczego, kowala oraz szkoły. W sumie wieś składała się od tej chwili z 21 osad, a więc o 4 więcej niż przed reformą. Czynsz gruntowy wyliczono na 131 rbs. i 68 kp.
- Miron: we wsi (już po wcieleniu do niej Mironia) utworzono 17 osad rolnych, czyli tyle samo co wcześniej. Urządzono też osadę młynarską i karczemną na gruntach dworskich. Czynsz gruntowy wyliczono na 90 rbs. i 56 kop.
- Płachty: utworzono 10 osad całorolnych (z tego połowa dla dawnych mieszkańców Rudy) i 7 osad komornicznych (w tym 5 dla osób nowoprzybyłych). W sumie we wsi powstało 17 osad rolnych, czyli o 6 więcej niż przed reformą. Oprócz tego na gruntach dworskich urządzono osady: młynarską i karczemną. Czynsz gruntowy wyliczono na 88 rbs. i 84 kop.
- Sucha: utworzono 28 osad całorolnych i osad 10 kormornicznych (w tym 4 dla dawnych chałupników. Oprócz tego z gruntów dworskich wydzielono 2 osady karczemne oraz grunty dla kowala i strzelca dworskiego. Czynsz gruntowy wyliczono na 274 rbs. i 13 kop.
- Suskowola: utworzono 23 osady całorolne, 8 osad półrolnych, 5 osad chałupniczych, a także wyznaczono działki dla strzelca leśnego i szkoły. W sumie wieś składała się od tego momentu z 38 osad, czyli o 9 więcej niż przed reformą (wliczając w to 2 osady przeniesione z Wąsosza). Interesujący jest fakt, iż zwiększeniu uległa liczba chałupników – według oświadczenia włościan ludzi użytecznych dla

⁶¹ W 1846 r. władze zawarły układ z proboszczem o zamianie gruntów, przewidujący przeniesienie 4 chłopów kościelnych z Suchej do wsi Salki, oddając w zamian grunty wsi Wąsosz, która ulega likwidacji, a jej mieszkańcy zostają przeniesieni do Suskowoli APR, ZDP sygn. 10214, nlb. Protokół rewizyjny urzędnika majoratu, d.b. 1848 r.

⁶² Tamże, nlb. Protokół rewizyjny urzędnika majoratu, d.b. 1848 r.

wsi. Ciekawostką jest także, iż w trakcie pomiarów włościanie nie zażądali wytyczenia działki dla kowala. Na gruntach folwarcznych urządzono natomiast osadę karczemną. Czynnosc gruntowy wyliczono na 195 rbs. i 12 kop.

Trupień: utworzono 9 osad całorolnych i 1 osadę półrolną. W sumie wieś tworzyły 10 osad, czyli tyle samo co wcześniej. Prócz tego zachowano dawne osady dworskie – młynarską i karczemną. Czynnosc gruntowy wyliczono na 42 rbs. i 55 kop.⁶³

Powyższe informacje wskazują, że regulacja i kolonizacja gruntów poprawiły sytuację włościan, stwarzając dobre perspektywy dla rozwoju gospodarstw. Ocena reform była jednak już wówczas ambiwalentna. Bezsprzecznie dzięki przemianom każdy z chłopów otrzymał gospodarstwo o wielkości optymalnej dla niego i jego rodziny, z łatwym dostępem do drogi oraz odpowiednimi proporcjami gruntów ornych i łąk. O ile przed urzędzeniem w dobrach istniało 186 osad włościańskich (160 rolnych, 21 chałupniczych, 3 młynarskie, 2 karczemne), to po urzędzeniu było ich już 235 (188 rolnych, 28 chałupniczych, 8 karczemnych, 4 kowalskie, 4 szkolne, 3 młynarskie)⁶⁴. Ogólny areal gruntów chłopskich na terenie majoratu wzrósł bardzo poważnie, przede wszystkim kosztem gruntów folwarków w Suchej i Suskowoli (por. tabela nr 9). Należy tu jednak podkreślić, iż w majoracie – podobnie jak to miało miejsce w całym Królestwie Polskim – w trakcie reform do folwarków dołączano najżyźniejsze i najbardziej wartościowe grunty, pozbywając się na rzecz włościan piaszków i nieużytków.

Tabela nr 9: Zmiany w strukturze gruntów dóbr suskowolskich w wyniku regulacji

Kategoria gruntów	Stan przed reformą		Stan po reformie		Wskaźnik zmian			
	Morgi	Pręty	Morgi	Pręty	Morgi	Pręty		
Folwarczne	1855	64	720	76	-	1134	-	288
Włościańskie	3920	104	4871	95	+	950	+	291
Kościelne	954	251	960	74	+	5	+	96
Lasy	1198	270	1377	171	+	178	+	208

Zródło: APR, ZDP sygn. 10214, nlb. Protokół rewizyjny urzędzenia majoratu, d.b, 1848 r

Tabela nr 10: Dochodowość wsi dóbr suskowolskich przed i po kolonizacji

Wieś	Dochód brutto przed reformą		Dochód brutto po reformie		Stosunek Brutto	
	Rbs.	Kop.	Rbs.	Kop.	Rbs.	Kop.
Laski	500	60	534	167	+ 33	56
Męciszew	166	81 ½	270	31 ½	+ 103	50
Miroń (po włączeniu Młyniska)	218	61	230	52	+ 11	90
Płachty (po włączeniu Rudy)	124	77	159	24	+ 34	47
Sucha	387	40	509	40	+ 122	-

⁶³ Tamże, nlb. Protokół rewizyjny urzędzenia majoratu, d.b, 1848 r.; APR, ZDP sygn. 10209, k. 246. Pismo Wydziału Skarbu do NPR z dn. 1 (13) listopada 1847 r.

⁶⁴ APR, ZDP sygn. 10214, nlb. Protokół rewizyjny urzędzenia majoratu, d.b, 1848 r.

Suskowola (po włączeniu Wąsoszka)	464	60	463	56	+ 1	4
Trupień	111	2	108	60	+ 2	42

Zródło: APR, ZDP sygn. 10214, nlb. Anszlag dochodów włościańskich, d.b, 1848 r.

Odmienne potraktowano wieś czynszową Linów, leżącą między lasami bez kontaktu z resztą donacji. Mieszkało w niej 28 osadników użytkujących grunty nie podzielone kolonialnie, tak że grunty jednego składały się z dwóch, a często również z większej ilości pól. Co ciekawe, kiedy w czerwcu 1846 r. zapowiedziano włościanom regulację, ci odmówili zdecydowanie zgody na jej przeprowadzenie, motywując to różną jakością użytkowanych pól, a w związku z tym prawdopodobieństwem, że niektórzy włościanie zostaną pokrzywdzeni. Chłopi zaproponowali regulację dwupolową, na co jednak przedstawiciele władz nie mogli wyrazić zgody⁶⁵. Choć urządzenie nie zostało wówczas zrealizowane, już w cztery lata później, w 1850 r., włościanie zwrócili się do władz z prośbą o przeprowadzenie regulacji, co zostało zrealizowane⁶⁶. W efekcie we wsi powstało 36 osad. Była wśród nich osada o nazwie „Dobromil” należąca do Franciszka Sarneckiego i licząca ponad 47 mórg, 30 osad włościańskich 12-13 morgowych, 3 osady komornicze – 2-3 morgowe oraz 3-morgowa osada leśna. Na gruntach dworskich wydzielono też działki dla karczmy i kowala, a także wspólne pastwisko liczące ponad 83 morgi. W sumie nowa wieś objęła 559 mórg i 194 pręty, a roczny czynsz z niej został wyliczony netto (bez odjęcia wynagrodzenia dla sołtysa) 166 rbs. i 47½ kop. Oprócz tego pozostawiono czynsz w zbożu, liczący ogółem 100 korcy i 19 garncy⁶⁷.

Przedstawione przemiany miały w opinii włościan również negatywny wymiar. Po pierwsze chłopci zostali zobowiązani do przeniesienia się w określonym czasie na nowe kolonie, a tym samym zmuszeni do porzucenia dawnych, nawożonych już od wielu lat gruntów. Przyznane im teraz pola i łąki, a zwłaszcza pastwiska dla bydła, były w znacznej części porośnięte krzewami, co wymagało długotrwałej wycinki. Co prawda w zamian za to władze zwolniły włościan na określony czas z podatków, ale zdaniem wielu nie rekompensowało to koniecznej pracy, a zarazem doznanej krzywdy. Znaczną część nowych gruntów pokrywały lasy, będące nadal własnością skarbową. Liczono na to, iż uda się je sprzedać prywatnym inwestorom, którzy w krótkim czasie dokonają wycinki. Ponieważ nadzieje te okazały się nierealne (o tym w dalszej części pracy), włościanie nie mogli użytkować gruntów, co oczywiście wzbudzało ogromne niezadowolenie. Kolejna sprawa dotyczyła czynszów gruntowych, które w powszechnej opinii zostały policzone zbyt wysoko. Oczynszowanie spowodowało wreszcie kryzys gospodarki folwarków w Suchej i Suskowoli, pozbawionych nagle niemalże z dnia na dzień siły roboczej. Wprawdzie administrator Wagner dysponował środkami finansowymi, za które mógł wynająć robotników rolnych, ale tych było w okolicy jeszcze niewiele. Sytuacja ta zmusiła go wręcz do podejmowania prób przerzucania prac wykonywanych przez włościan na rzecz gminy (zwłaszcza szarwarku) na folwarczne pola. Nieunikniona była w związku z tym eskalacja konfliktu między dworem a wsią.

Przed przejściem do głównego nurtu historii dóbr suskowolskich po reformach czynszowych, warto przedstawić choćby pokrótce kwestie ekonomiczne związane z lasami, a zwłaszcza zagospodarowaniem odpadków leśnych - kwestii niezwykle ważnej po zakończeniu regulacji majoratu. Przypomnijmy, że wiele z gruntów, które otrzymali włościanie, pokrywał las, a jego wyręb w jak najkrótszym czasie był zadaniem admini-

⁶⁵ Tamże, nlb. Protokół odmowy regulacji przez włościan Linowa z dn. 5 (17) czerwca 1846 r.

⁶⁶ APR, ZDP sygn. 9803, k. 26-27. Pismo KRPIŚ do RGR z dn. 8 (20) stycznia 1859 r.

⁶⁷ APR, ZDP sygn. 7803, k. 28-30. Tabela powinności włościan, db. 1851 r.

stracji rządowej. Wszelkie opóźnienie na tym polu godziło w chłopów, nie będących w stanie pracować na swych koloniach. Jak jednak dokumentują źródła, bardzo zła koniunktura w handlu drzewem utrzymywała się jeszcze przez długie lata. W trakcie samych prac regulacyjnych w dobrach dokonano minimalnych wyrębów: objęły one zaledwie 377 sosen oraz 23 sążnie dębu i brzozy o ogólnej wartości nieco ponad 26 rbs.⁶⁸ Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych całkowity brak oferentów niweczył plany wycinek drzewa na odpadkach Januszno, Męciszów i Linów, pomimo, że np. w 1850 r. informacje o czterech kolejnych terminach przetargu zostały ogłoszone nie tylko w rejonie Suskowoli, ale także w Kazanowie, Skaryszewie, Iłży oraz Kazimierzu nad Wisłą⁶⁹. W dwa lata później rząd gubernialny był zmuszony zaakceptować propozycję kazimierskiego kupca Jonasa Weinberga, który zaproponował zakup drzewa w rejonie Linowa za kwotę 190 rbs., podczas gdy jego rynkowa cena wynosiła ponad 523 rbs.; pozytywne rozpatrzenie tej oferty tłumaczono ekonomiczną koniecznością, a także przewidywanymi pretensjami donatariusza za nieuprzątnięcie mu drzewa z gruntu⁷⁰. W następnych latach nawet bardzo znaczne zniżenia cen drzew nie były w stanie przyciągnąć do Suskowoli kupców. W tej sytuacji musi jednak dziwić fakt, że w 1860 r. odmówiono włościanom z Męciszowa i Suchej sprzedaży drzewa z odpadków leśnych w tych wsiach; co prawda zażądali oni obniżenia ceny zakupu o jedną trzecią i możliwości spłaty w ratach.⁷¹

Niemalże natychmiast po zakończeniu reform czynszowych, w majoracie suskowskim rozgorzały konflikty pomiędzy Wagnerem a mieszkańcami wsi. W wystosowanej prawdopodobnie we wrześniu 1847 r. przez włościan skardze adresowanej do Obruczewa (stacjonującego wówczas ze swym pułkiem w Besarabii), rozpoczynającej się od słów: „Jaśnie Wielmożny Generale, Ojczy i Dobrodzieju nasz” stwierdzano, że nieobecność donatariusza spowodowała zaistnienie w dobrach wielu uchybień krzywdzących chłopów. Najważniejszą sprawą miał być nieprawidłowy podział kolonialny (efekt spisku Wagnera i jego kuzyna Łubińskiego, który nadzorował pomiary), w wyniku którego folwark wybrał sobie 300 mórg dawnych gruntów włościańskich i 250 mórg łąk, przesuując włościan na wzgórze, wydmuchy i kompletne nieużytki. Jak stwierdzano, włościanie zostali zmuszeni do zaakceptowania tych zmian „pogróżkami”. W dalszej części pisma skarżono się, że Wagner (pełniący jednocześnie funkcję wójta gminy) zabronił chłopom wypasu bydła w lasach, a także na polach dworskich, a jak stwierdzano: „(...) jak postrzeże, że kto pasie, zaraz zaima, bije i suto płacić jakby za jaką szkodę sobie każe”. Pisano też o nadużywaniu kar cielesnych, obracaniu dni przeznaczonych na szarwark na roboty dworskie oraz nie informowaniu chłopów o poborze podatków skarbowych, tylko przychodzeniu od razu do gospodarstw z egzekucją. Włościanie podkreślali bardzo wyraźnie pozytywną działalność kpt. Bielánowskiego, który bywając od czasu do czasu w Suskowoli pouczał słownie Wagnera; administrator powracał jednak szybko do stałego postępowania postępowania⁷². Ponieważ gen. Obruczew odesłał skargę do Radomia, władze gubernialne rozpoczęły śledztwo dotyczące prawdziwości zawartych w niej zarzutów. Część z nich obalono, inne jednak podtrzymano. Skrytykowano np. Wagnera za używanie przy wykonywaniu kar cielesnych bąta zamiast różg, podkreślając jednak, że nadaje on te kary nie jako administrator majoratu, ale jako wójt gminy. Stwierdzono też, że chłopcy nie mają zapisanego w tabelach prestacyjnych prawa do wy-

⁶⁸ Tamże, k. 331v. Wykaz drzewa wyciętego w czasie regulacji dóbr z dn. 12 (24) sierpnia 1847 r.

⁶⁹ APR, ZDP sygn. 10211, k. 20-20v. Pismo ULZ do RGR z dn. 2 (14) września 1850 r.

⁷⁰ Tamże, k. 229-232v. Pismo ULZ do KRPIs z dn. 3 (15) listopada 1852 r.

⁷¹ APR, ZDP sygn. 10213, k. 61-61v. Pismo KRPIs do RGR z dn. 18 (30) sierpnia 1860 r.

⁷² APR, ZDP sygn. 10209, k. 393-394. Pismo włościan do A. Obruczewa, d.b., 1847 r.

pasu bydła i muszą porozumieć się w tej sprawie z Wagnerem, na co jednak władze nie mają jakiegokolwiek wpływu⁷³. Ta ostatnia sprawa zakończyła się ugodą, w wyniku której włościanie zobowiązali się do dodatkowej pańszczyzny za wypas⁷⁴.

Przełom lat czterdziestych i pięćdziesiątych przyniósł jednak nowe konflikty między dworem a wsią. Eskalacji konfliktu był winny prawdopodobnie Wagner, który np. pobrał od włościan pieniądze, nie zważając na fakt, że chłopcy zostali zwolnieni z opłat na okres trzech lat po oczyszczaniu. Pomimo nakazania Wagnerowi natychmiastowego oddania pieniędzy, zwrot został dokonany dopiero po osobistej interwencji Naczelnika Powiatu Radomskiego⁷⁵. Administratorowi zarzucano również niewłaściwe - zdaniem włościan - wykorzystywanie ich pracy w czasie szarwarku, a także zmuszanie dziewcząt wiejskich do posług we dworze za symbolicznym wynagrodzeniem⁷⁶. Sytuację zaoigniła jeszcze sprawa dworskiego tartaku, wybudowanego w 1848 r. na gruntach dawnej wsi Ruda (włączonej teraz do Płacht). Powstanie tej inwestycji, opartej na energii wodnej, spowodowało spiętrzenie rzeki, a tym samym naturalne powstanie stawu na obszarze łąk włościańskich w Płachtach⁷⁷. Ponieważ w Rudzie nie było żadnych gruntów dworskich, a zalew taki był przewidywany, władze rządowe uznały to za poważne wykroczenie ze strony donatariusza, nakazując mu wynagrodzić starty trzem pokrzywdzonym chłopom, których grunty zajęto pod budowę tartaku i zalano⁷⁸. Po raz kolejny okazało się, że inwestycja ta była pomysłem administratora. Kpt. Bielánowski stwierdzał, że osobiście wyznaczył na miejsce wystawienia tartaku wieś Płachty, a odpowiedzialność za omówioną sytuację spoczywa wyłącznie na Wagnerze⁷⁹. Mimo tego rząd gubernialny nakazał kapitanowi - jako przedstawicielowi donatariusza - wypłacenie rekompensaty włościanom (jeszcze w 1855 r. dług ten nie był spłacony)⁸⁰. Wydawało się, że sprawa ulegnie rozwiązaniu w sposób naturalny, gdyż po krótkim czasie jedna z wiosennych powodzi zniszczyła zarówno tartak, jak i staw. Bielánowski przystąpił szybko - pomimo negatywnej opinii Asesora Ekonomicznego Okręgu Radomskiego - do odbudowy tartaku. Co więcej, zdecydował się na przeniesienie inwestycji w wyżej położone miejsce tak, że w razie uruchomienia powstałby nowy staw na jeszcze większej przestrzeni zalanych łąk włościańskich⁸¹. Postawa Bielánowskiego była tym dziwniejsza, że w niedalekich Płachtach istniał już wcześniej i funkcjonował z powodzeniem młyn wodny, przy którym można było bez trudu wybudować tartak. Pomimo wielokrotnych napomnień władz Bielánowski kontynuował odbudowę aż do czasu odwołania go z funkcji pełnomocnika (o tym poniżej). Bardzo ostry konflikt na tym tle zlikwidowany dopiero w 1857 r. przez nowego administratora, który przeniósł inwestycję do Płacht, zawierając ugodę na temat tartaku i powstającego stawu z miejscowymi włościanami⁸².

W początkach lat pięćdziesiątych nad Wagnerem zaczęły zbierać się czarne chmury, związane z kolejnymi, coraz bardziej poważniejszymi zarzutami stawianymi mu przez

⁷³ Tamże, k. 416-419. Opinia w sprawie sporu, d.b. 1847 r.

⁷⁴ Dodatkowa pańszczyzna wynosiła w Linowie za wypas jednej dorosłej sztuki bydła 2 dni pracy w okresie żniw, a za wypas jednego cielęcia - 1 dzień pracy w okresie żniw. W przypadku Lasek, Trupienia i Suskowoli włościanie byli zobowiązani odrabiać po 2 dni pańszczyzny za wypas każdego 3 sztuk bydła. Tamże, k. 454-455. Wykaz zobowiązań włościan, d.b., 1847.

⁷⁵ Tamże, k. 341-342. Raport NPR do RGR z dn. 16 (28) grudnia 1848 r.

⁷⁶ APR, ZDP sygn. 10211, k. 239-239v. Pismo F. Lepy do RGR z dn. 6 (18) stycznia 1853 r.

⁷⁷ APR, ZDP sygn. 10210, k. 172-172v. Raport AEOR do RGR z dn. 10 (22) stycznia 1850 r.

⁷⁸ APR, ZDP sygn. 10211, k. 16-17. Pismo KRPIs do RGR z dn. 19 (29) lipca 1850 r.

⁷⁹ Tamże, k. 40-40v. Pismo B. Bielánowskiego do RGR z dn. 8 (20) listopada 1850 r.

⁸⁰ APR, ZDP sygn. 10212, k. 11-11v. Pismo AEOR do RGR z dn. 29 sierpnia (10 września) 1855 r.

⁸¹ Tamże, k. 57v-58. Pismo AEOR do GGR z dn. 18 (30) kwietnia 1855 r.

⁸² Tamże, k. 184-185. Pismo AEOR do RGR z dn. 18 (30) czerwca 1857 r.

włościan i władze. Obejmowały one m.in. używania czasu przeznaczanego na szarwark do prac folwarcznych (przy katastrofalnym stanie mostów, grobli i dróg), niegospodarność, a także – co było pewną nowością – wymaganie od chłopów pieniędzy za uwolnienie spisowych od zaciągu wojskowego. Jak stwierdzano w dokumentach, Wagner chcąc zapewnić sobie pozytywne zeznania włościan w czasie przewidywanego śledztwa, od pewnego momentu zmienił całkowicie swe postępowanie, stając się protektorem chłopów nawet w sytuacjach ocierających się o przestępstwa kryminalne. Najważniejszym tego przejawem było niewydanie żandarmerii kilku mieszkańców wsi Koszary, którzy - przyłapani na kradzieży drewna - napadli na podległego straży Leśnictwa Zwolen, zabrali mu konia oraz jeszcze tego samego dnia w liczbie ok. 40 osób naszli jego dom. Wagner, działając jako wójt gminy, zlekceważył opinię władz w tej sprawie i ochronił chłopów, co spowodowało rozpoczęcie przeciwko niemu śledztwa administracyjnego, jednak z udziałem Naczelnika Wojennego Powiatu Radomskiego⁸³. Choć nie znany dokładnego przebiegu tej sprawy, zakończyła się ona usunięciem Wagnera z funkcji administratora. W krótki czas potem, w 1853 r., Wagner zmarł.⁸⁴

Następcą kontrowersyjnego administratora został niejaki Rajzacher, którego pobyt w Suskowoli zapisał się również burzliwymi wydarzeniami. Jak zeznawał sołtys Koszar Wawrzyniec Chmielowski, pewnego dnia 1853 r. Rejzacher (nie wiemy, czy działający w tym momencie jako administrator majoratu, czy jako Wójt Gminy Suskowola) wezwał go do siebie z tabelą powinności włościan, a potem w jego obecności zaczął w niej dokonywać zmian. Kiedy Chmielowski zaczął protestować, został wyrzucony na dwór i poinformowany, że od tego momentu przestał pełnić funkcję sołtysa. W krótkim czasie gromada wybrała jego następcę, którego jednak Rejzacher nie przyjął, powołując na to stanowisko człowieka z innej wsi. Co było dalej mówi skarga jednego z włościan: „W dniu wczorajszym gromada poszła do W[ielmożnego] Wójta i ustnie wniosła prośbę, ażeby z pomiędzy nich wybrał sołtysa, gdyż na tego jako nie mającego zaufania, ile że znany jak wyjęzyczny opisywaliśmy, w żaden sposób sołtysem być nie może, W[ielmożny] Rejzacher uniosłszy się pasją zaczął nas pięściami bić po głowie i twarzy, szturchać, szarpać, a nawet na mnie sukmanę podarł i nazajutrz dla odstawienia nas do Radomia nakazał do urzędu swego stawić się”⁸⁵. Następstwem tych wydarzeń było uznanie trzech włościan za buntowników (spowodowało to osadzenie ich na 5 dni w areszcie miejskim w Radomiu)⁸⁶. Rejzacher szybko opuścił jednak posiadłość, a stosunki włościan z nowym wójtem Zglinieckim ułożyły się poprawnie.

Źródła z połowy lat pięćdziesiątych XIX w. pozwalają stwierdzić, że w okresie tym sytuacja ekonomiczna włościan z dóbr suskowolskich zaczęła ulegać szybkiemu i systematycznemu pogorszeniu. Choć reformy czynszowe wprowadziły gospodarkę wsi na zupełnie nowe tory, na jej kondycji odbiły się bardzo negatywnie niezależne od chłopów, niemożliwe do przewidzenia z zniwelowania, klęski żywiołowe: powódzie oraz epidemie chorób zakaźnych wśród ludzi i zwierząt. W maju 1855 r. 18 mieszkańców Suhej zwróciło się do władz rządowych o przyznanie każdemu z nich zapomogi w wysokości 15-30 rbs. Pisali oni, iż: „Wieś nasza znajdując się w położeniu bardzo niskim, otoczona ze wszystkich stron lasami, w czasie roztopów śniegu zalewaną bywa. Już trzy razy wycierpieliśmy tę klęskę i przez ten czas pozbawieni byliśmy zbiorów

⁸³ APR, ZDP sygn. 10211, k.48-49v. Pismo ppłk Korpusu Żandarmów Dziegielewskiego do GGR z dn. 4 (16) stycznia 1851 r.

⁸⁴ Tamże, k. 238. Raport AEOR z dn. 15 (27) sierpnia 1853 r.

⁸⁵ Tamże, k. 265-266v. Pismo W. Chmielowskiego i J. Oko do RGR z dn. 13 (25) października 1853 r.

⁸⁶ Tamże, k. 283v. Protokół badania skargi włościan z dn. 2 (14) lipca 1854 r.

ozimych, a jarzyny wcale siać nie mogliśmy, a to dla późnego opadnięcia wody i wyschnięcia gruntu”. Chłopi dodawali także, iż ponieśli poważne straty dostarczając podwód i kwater dla przechodzących wojsk, wieś nawiedziła plaga pomoru bydła, a „(...) przez siedem tygodni na zmianę nakazywani byliśmy do wałów, gdzie resztę chleba przejedliśmy”. Dodawano także, iż w czasie kolonizacji wieś otrzymała pastwisko w lesie, ze zobowiązaniem, że zostanie on wycięty i tym samym przekształcony w pastwisko w ciągu najbliższych 6 lat, a minęło już lat 8 i nic się nie dzieje, a chłopci nie mają paszy dla inwentarza⁸⁷.

Problemy niszczyły również gospodarkę folwarczną, co powodowało znaczny wzrost zadłużenia majoratu wobec kasy Królestwa Polskiego. W końcu 1856 r. kpt. Bielánowski, naglony o uregulowanie rat długu w wysokości 1095 rbs. za przeprowadzone pomiary dóbr stwierdzał, że nie jest w stanie spłacić należności, gdyż dochody majoratu uległy w ostatnich latach bardzo znacznemu obniżeniu z powodu nieurodzaju, „pomoru ludzi dworskich z powodu grasującej w r. 1855 cholery”, utraty dochodów z tartaku w Rudzie zrujnowanego przez powódź, utraty dochodów z gorzelnii (w związku z nieurodzajem ziemniaków), nadzwyczajnego wzrostu cen zboża i wielu innych niedogodności. Kapitan informował władze, że wszystkie posiadane pieniądze zostały użyte na opłatę podatków oraz niezbędne inwestycje (wybudowanie dwóch nowych karczem, restauracja tartaku), a egzekucja wspomnianej sumy nie byłaby możliwa nawet przy całkowitym wyprzedaniu inwentarza dworskiego i zrujnowała by majorat⁸⁸. Opinię tę potwierdzał Asesor Ekonomiczny Okręgu Radomskiego dodając, że całą sprawę utrudnia fakt, iż Bielánowski nie zamieszkuje w dobrach, a nie ma tutaj osoby odpowiedzialnej za całokształt gospodarstwa⁸⁹. Ostatni wątek stał się szczególnie ważny, stając się przedmiotem interwencji m. Dyrektora Głównego Prezydującego Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. W początkach 1857 r. poinformował on władze gubernialne, iż ze względu na fakt, iż obowiązki odsuwają Bielánowskiego o funkcji administratora, polecił on Dowódcy Korpusu Żandarmów w Radomiu gen. Lejtnantowi Burmanowi nakazać kapitanowi odsunięcie się od administracji, a Obruczewowi wyznaczyć swego następcę. Niezależnie od tego autor pisma zaznaczał, iż Książę Namiestnik nałożył na gubernatora obowiązek „(...) rozciągnięcia nad włościanami dóbr Suskowoli szczególnej opieki i udzielać im we wszystkich przypadkach prawną obronę przeciw samowolności administrujących temiż dobrami”⁹⁰. Ostatecznie wiosną 1857 r. kpt. Bielánowski zawarł umowę na administrację dóbr z niejakim Siwickim. W niedługim czasie gen. Obruczew zwolnił kapitan z funkcji swego reprezentanta, powołując na swego plenipotentę Rachmistrza Dyrekcji Ubezpieczeń Powiatu Radomskiego Konstantego Chodnikiewicza⁹¹.

Chcąc krótko podsumować zaprezentowane informacje należy stwierdzić, iż w pierwszej połowie XIX w. dobra ziemskie Suskowola stały się terenem znacznych przeobrażeń natury własnościowej i ekonomicznej. Źródłem tego zjawiska było z pewnością stworzenie tutaj majoratu, którego funkcjonowanie (podobnie jak wszystkich

⁸⁷ APR, ZDP sygn. 10211, k. 317-318v. Prośba włościan z Suhej do RGR z dn. 2 (14) maja 1855

⁸⁸ APR, ZDP sygn. 10212, k. 66-67v. Pismo B. Bielánowskiego do RGR z dn. 20 października (1 listopada) 1856 r.

⁸⁹ Przez pewien czas w Suskowoli przebywała żona kpt. Bielánowskiego, która próbowała prowadzić – w zakresie choćby zawężonym do najważniejszych, bieżących spraw – administrację majoratu. Jej dziwny status i brak doświadczenia spowodował negatywne ustosunkowanie się włościan do jej osoby.

⁹⁰ APR, ZDP sygn. 10212, k. 83-83v. Pismo Dyrektora Głównego Prezydującego Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych do GGR z dn. 2 (14) lutego 1857 r.

⁹¹ Tamże, k. 163-163v. Pismo KRPiS do RGR z dn. 21 grudnia 1857 r. (2 stycznia 1858 r.).

innych dóbr donacyjnych) oparto na normatywach mających przyspieszyć w bardzo poważnym stopniu ich rozwój gospodarczy, zwiększyć ich dochodowość, a także – poprzez nałożenie ustawowo czasokresu realizacji reform czynszowych – wpłynąć pozytywnie na sytuację ekonomiczną zamieszkujących tutaj włościan. W przypadku Suskowoli mamy jednak do czynienia z sytuacją paradoksalną, a mianowicie niemożliwością uzyskania przez donatariusza należnych mu postanowieniem carskim dochodów. Przyczyn tego stanu rzeczy należy upatrywać zarówno w braku skutecznych metod zarządzania dobrami, jak i niewłaściwej obsadzie personalnej funkcji administratora i pełnomocnika, czy też wreszcie w czynnikach innej natury⁹². Nie zmienia to jednak faktu, iż omówione w pracy lata przyniosły włościanom z dóbr suskowolskich ogólną poprawę ich położenia. Naturalną konsekwencją tych przeobrażeń, zresztą typowych także dla innych obszarów wiejskich Królestwa Polskiego⁹³, było ogłoszenie w 1864 r. reformy uwłaszczeniowej, wprowadzającej polską wieś w zupełnie nowy etap jej historii.

⁹² Por. S. Piątkowski, *Formy i efektywność zarządzania majoratem Suskowola w pierwszej połowie XIX wieku. (Przyczynek do dziejów dóbr donacyjnych Królestwa Polskiego, „Zeszyty Wiejskie”* (w druku).

⁹³ Por. Cz. Ohryzko-Włodarska, *Przemiany na wsi Królestwa Polskiego w latach 1846-1870*, Warszawa 1972.

Kazimierz Jaroszek

MIESZKAŃCY PIONEK I ZAGOŹDŻONU W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Okres po upadku Powstania Styczniowego to na wsi Królestwa Polskiego lata istotnych zmian, szczególnie gospodarczych i społecznych. Początek tym zmianom dał ukaz cara Aleksandra II z 2 marca 1864 r. o „uwłaszczeniu włościan”. Postanowienia tego wręcz rewolucyjnego aktu prawnego oddawały na własność „grunta w posiadaniu włościan”. Zniesiona została pańszczyzna. Wraz z reformą agrarną zaprowadzono nowy ustrój administracji najniższego, tj. gminnego stopnia, który pozbawił dotychczasowych właścicieli ziemskich wpływu na gromady wiejskie¹.

Wsie Pionki i Zagożdżon w przededniu ogłoszenia ukazu carskiego były własnością skarbową² i w miarę szybko skorzystały z dobrodziejstw uwłaszczenia. Tabela nadawcza dla wsi Zagożdżon została zatwierdzona 20 października 1869 r. przez Komitet Urządzący w Królestwie Polskim (centralny organ nadzorujący realizację reformy). Pełny tekst zapisów wspomnianej tabeli zamieszczony został w formie załącznika do niniejszego opracowania. W zbiorach Archiwum Państwowego w Radomiu nie zachowała się natomiast tabela nadawcza dla wsi Pionki³. Oprócz dotychczas użytkowanych gruntów chłopci zatrzymywali również wszystkie przysługujące im prawa serwitutowe. Potwierdzony tabelą nadawczą serwitut dla Zagożdżonu dający mieszkańcom prawo połowu ryb stał się niebawem przedmiotem sporu z właścicielem majoratu Jedlnia. Spór, nie pozbawiony wzajemnych pomówień i oskarżeń, w tym łamania prawa, skończył się po myśli właściciela majoratu, bowiem Ministerstwo Spraw Wewnętrznych decyzją z dnia 8 lutego 1877 r. nakazało wykreślić z tabeli przysługujące włościanom prawo⁴. Ostatecznie więc obie wsie otrzymały jedynie grunty rolne. Zapewne determinantem dalszego rozwoju ekonomicznego obu wsi był brak jakichkolwiek serwitutów leśnych (budulcowego i pastwiskowego). Brak szczególnie tego drugiego, polegającego na prawie do wypasu bydła w lasach, rzutował na rozwój hodowli. Jak się bowiem okazuje włościanie płacili Nadleśnictwu Kozienice stałe roczne opłaty za wypas bydła w okolicznych lasach. Próba

¹ Zob. m.in. S. Kieniewicz, *Sprawa włościańska w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1953; K. Groniowski, *Realizacja reformy uwłaszczeniowej 1964 r.* Warszawa 1963; S. Śmiałowski, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce*, Warszawa 1954.

² Wcześniejsze dzieje obu wsi zob. S. Piątkowski, *Wsie Zagożdżon i Pionki w okresie przeduwłaszczeniowym (1815-1863). Zagadnienia ludnościowe i gospodarcze*, W: *Szkice z dziejów Pionek*, T. I, pod red. M. Wierzbickiego, Pionki 2000, s. 19-32.

³ o złożeniu tabeli nadawczej dla Pionek w archiwum Urzędu Gubernialnego Radomskiego ds. Włościańskich dowiadujemy się z pisma z dnia 15 października 1868 r. kierowanego do tegoż urzędu przez Centralną Komisję ds. Włościańskich Komitetu Urządzącego w Królestwie Polskim. Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Urząd Gubernialny Radomski ds. Włościańskich (dalej: UGRW), sygn. 1252, s. 8.

⁴ Właściciel majoratu powoływał się na zapisu kontraktu z 24 grudnia 1841 r., mocą którego dobra Jedlnia wraz z młynem Zagożdżon i tartakiem Pionki weszły w skład majoratu. Kontrakt ten gwarantował prawo do połowu ryb w sadzawkach i rzece donatariuszowi gen. Bezakowi. Tanże, Tabela nadawcza dla wsi Zagożdżon, sygn. Z-11, s. 8.

zmiany wysokości stawki rocznej podjęta przez Nadleśnictwo w latach osiemdziesiątych, zmusiła włościan do skierowania skargi do samego warszawskiego generał-gubernatora, który nie tylko że nakazał wstrzymać podwyżkę opłat, ale ją obniżyć, argumentując, że dochodu Skarbu Państwa nie mogą przesłaniać i być powodem hamowania rozwoju ekonomicznego wsi⁵. Tak rodziła się na wsi polskiej legenda dobrego i opiekuńczego dla chłopów cara.

Obie omawiane miejscowości, chociaż stanowiły dwie odrębne jednostki osadnicze, były ze sobą ściśle związane. Nawet mieszkańcy obu często nie postrzegali ich jako samodzielnych bytów. Zamieszkali w Pionkach, uznawali się mieszkańcami Zagożdżonu lub na odwrotnie. Do takiej konstatacji doprowadza analiza porównawcza zapisów w księdze ludności stałej dla obu miejscowości z zapisami w aktach metrykalnych parafii Jedlnia. Mieszkańcy Pionek wpisani formalnie do ksiąg ludności stałej jako tam zamieszkali, w momencie zgłaszania urodzin dzieci podawali jako swojego miejsce zamieszkania Zagożdżon.

Ludność zamieszkująca w przededniu omawianego okresu w obu omawianych miejscowościach, to przede wszystkim osoby utrzymujące się z uprawy roli, bądź też wynajmowani do prac gospodarskich. Inne profesje były nieliczne. Reprezentowali je: zamieszkały w Zagożdżonie, pochodzący z Kunowa a ożeniony Julianną z Abramowiczów, kowal Ludwik Piwnik⁶ i stolarz Teofil Maciejewski⁷. Z Pionek pochodził żołnierz Józef Petniak, ożeniony z Katarzyną z Zielińskich⁸. Pewną liczbę mieszkańców niestałych (mieszkających czasowo) stanowili też pracownicy Nadleśnictwa Kozienice, przede wszystkim strażnicy leśni. Na podstawie dostępnych materiałów archiwalnych można stwierdzić, iż pierwotnie prawie wszyscy mieszkańcy byli wyznania rzymskokatolickiego, bowiem tylko mieszkający do 1894 r. w Zagożdżonie Herszek Potażnik, z zawodu „promyszlennik”⁹ był Żydem (wyznawcą judaizmu). W dotyczących go aktach jako miejsce urodzenia występuje Zagożdżon, z czego by wynikało, że jego rodzice już wcześniej mieszkali w tej miejscowości i wykonywali jakąś działalność usługową na rzecz miejscowych włościan. W księdze ludności stałej wsi Zagożdżon zapisana jest też rodzina Chaima Jójny Roznecwajga, pochodzącego z Klwowa i zajmującego się handlem. Niestety, nie jesteśmy w stanie określić dokładnej daty osiedlenia się tej rodziny w Zagożdżonie, co nastąpiło zapewne na przełomie XIX i XX w.¹⁰ Zmiany w liczbie mieszkańców obu miejscowości w kolejnych latach ilustruje tabela nr 1.

⁵ APR, UGRW, sygn. 1368, s. 233-237.

⁶ APR, Akta Gminy Jedlnia (dalej: AGJ), sygn. 129, s. 75v-76.

⁷ APR, USC parafii rzymsko-katolickiej Jedlnia (dalej: USC Jedlnia), sygn. 58, akt nr 102.

⁸ APR, USC Jedlnia, sygn. 59 akt nr 189.

⁹ APR, AGJ, sygn. 129, s.121v-122.

¹⁰ APR, AGJ, sygn. 229, s. 436v-437.

Tabela nr 1: Liczebność mieszkańców Zagożdżonu i Pionek w latach 1866-1907

Rok	Zagożdżon			Pionki		
	Mężczyźni	Kobiety	W sumie	Mężczyźni	Kobiety	W sumie
1866	35	37	72	39	39	78
1871	.	.	219	.	.	15
1880	145	130	275	14	12	26
1907	200	193	393	12	19	31

* - Dane z 1866 r. pomimo urzędowego charakteru dokumentu należy traktować jako nieprawdziwe, być może było to wynikiem pomyłki przy edycji. Wydaje się bowiem nieprawdopodobnym trzykrotny wzrost w ciągu 5 lat liczby zamieszkałych w Zagożdżonie i pięciokrotny spadek liczby mieszkańców w Pionkach. Źródło: *Spisok naseleonym punktam Radomskoj Guberni*, Radom 1866, s. 27; Radom 1871, s. 25; Radom 1880, s. 20; Radom 1907, s. 33

Zmiany w liczbie mieszkańców zachodzące na przestrzeni lat, były spowodowane przede wszystkim przyczynami naturalnymi (urodzenia, zgony), ruchem ludności, ale również osiedlaniem się - zwłaszcza w Zagożdżonie - osób wykonujących zawody usługowe oraz związanych z budową i obsługą budowanej linii kolejowej. Zachodzące zmiany w liczbie mieszkańców w wyniku tych procesów ilustruje tabela nr 2.

Tabela nr 2: Ruchu ludności w Pionkach i Zagożdżonie w latach 1885-1906

Rok	Zagożdżon						Pionki					
	Liczba mieszkańców w dniu 1 stycznia		Przybyło w ciągu roku		Ubyło w ciągu roku		Liczba mieszkańców w dniu 1 stycznia		Przybyło w ciągu roku		Ubyło w ciągu roku	
	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K	M	K
1885	130	123	13	12	18	21	-	-	19	21	6	12
1886	124	114	2	6	2	1	13	9	-	1	-	-
1887	124	119	3	6	3	4	13	10	-	-	-	-
1888	124	121	1	6	1	6	13	10	-	1	-	-
1889	124	121	3	7	-	-	13	9	-	3	-	-
1890	127	128	1	-	-	6	13	12	-	-	-	-
1891	128	122	5	1	-	-	13	12	-	-	1	1
1892	133	123	11	16	9	13	12	11	1	-	-	1
1893	136	125	7	4	6	10	12	14	-	2	-	-
1894	137	12	15	11	6	7	12	14	-	2	-	-
1895	146	125	4	13	2	3	12	16	4	-	2	1
1896	148	135	2	9	2	-	14	15	2	-	4	1
1897	148	144	19	14	13	4	12	14	-	-	-	-
1898	154	154	28	32	17	21	12	14	1	5	2	3
1899	165	165	14	23	2	7	11	16	3	5	-	-

1900	177	181	19	38	4	11	14	21	4	7	-	-
1901	Brak danych											
1902	184	168	10	7	4	5	11	16	-	1	-	-
1903	190	169	10	14	3	3	11	17	1	2	-	-
1904	197	180	6	8	3	5	12	19	-	-	-	-
1905	200	183	10	13	2	4	12	19	1	2	-	-
1906	208	192	12	18	3	5	13	21	2	6	1	1

M – mężczyźni, K – kobiety. Źródło: Opracowanie własne autora według: APR, Akta Gminy Jedlnia, sygn. 229, k. 2-12.

Wzrost zamożności włościan, powodował zwiększone zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju usługi, związane bezpośrednio z gospodarstwem rolnym, przede wszystkim stolarskie i kowalskie. Zapotrzebowanie na te pierwsze związane było też ze zwiększonym zapotrzebowaniem na usługi budowlane, a to z kolei wynikało ze wzrostu liczby mieszkańców i potrzebą budowy nowych siedzib ludzkich i zabudowań gospodarskich. W 1871 r. w Zagożdżonie były 22 domy mieszkalne, a w Pionkach 3. W początkach XIX w., konkretnie w 1907 r., odpowiednio w Zagożdżonie były 54 domy, a w Pionkach 10 - wszystkie drewniane¹¹. Przez cały omawiany okres kuźnię prowadził wspomniany już Ludwik Piwnik, pod koniec tego okresu wspólnie z synem Pawłem. Kilka osób przy zgłoszeniu urodzenia swoich dzieci podawało jako wykonywany zawód profesję stolarską¹²; byli to m.in. zamieszkał w Zagożdżonie wspomniany już Teofil Maciejewski i Tadeusz Zaręba¹³. Niewielką grupę zawodową, w której zachodziły częste zmiany, tworzyli pracownicy młyna, należącego do donatariusza jedleńskiego gen. Aleksandra Bezaka. Dla określenia wielkości zatrudnienia w młynie nie dysponujemy niestety niezbędnymi źródłami, ale nazwiska niektórych pracujących tutaj osób możemy poznać dzięki zapisom w księgach stanu cywilnego; byli to m.in. Jan Paluchiewicz¹⁴, Teofil Rokiciński¹⁵ i Jakub Kierzkowski¹⁶. Dzierżawcą młyna był przez pewien okres Adam Kollak¹⁷. Dzierżawcy i zatrudnieni w młynie byli to w większości ludzie napływowi, bowiem ich nazwiska nie są związane z rodzinami mieszkającymi tu wcześniej. Okazuje się również, iż nie wchodzili oni w związki małżeńskie z miejscowymi kobietami, bowiem również nazwiska rodowe żon nie wskazują na ich miejscowe pochodzenie.

Względnie stała liczba mieszkańców i liczba domów mieszkalnych w Pionkach była wynikiem trudności w rozwoju przestrzennym tej wsi. W świetle bowiem obowiązujących wówczas przepisów wydanych jeszcze przez Ministerstwo Finansów w 1839 r. nie wolno było stawiać żadnych zabudowań bliżej niż 200 prętów od lasów rządowych. Przepis ten miał na celu ochronę lasów przed pożarami, których pastwą dosyć często padały drewniane i pokryte strzechą zabudowania włościańskie. Z tego m.in. powodu nie

¹¹ *Spisok Naselennym Punktam Radomskoj Guberni*, Radom 1871, s. 25; Radom 1907, s. 33.

¹² Wydaje się, że podawane przez zgłaszających, urodzenie swoich dzieci, zawody należy w wielu przypadkach traktować z dużą ostrożnością, szczególnie w przypadku profesji rolniczych. Analiza tylko akt stanu cywilnego parafii Jedlnia, wykazała że spisujący akty stanu cywilnego wymiennie traktuje wyrażenia: „zemlewladelec”, „chłebopaszczec”, „rolnik”(!) (słowo nie występujące w języku rosyjskim), „krestjanin”.

¹³ APR, USC Jedlnia, sygn. 75, akt nr 3.

¹⁴ APR, USC Jedlnia, sygn. 70, akt nr 59 i 60.

¹⁵ APR, USC Jedlnia, sygn. 85, akt nr 63.

¹⁶ APR, AGJ, sygn. 229, s. 170v-171.

¹⁷ APR, USC Jedlnia, sygn. 57, akt nr 186.

mogli pobudować własnych zagród w Pionkach Jan Rybicki i Piotr Siwicki. Nie pomogła skierowana w 1869 r. skarga skierowana do Komitetu Urządzącego, który w odpowiedzi w pełni potwierdził decyzję Urzędu Leśnego w Koźnienicach zakazującą budowy¹⁸.

Akta stanu cywilnego wskazują, że w ciągu całego interesującego nas okresu w Zagożdżonie funkcjonowała karczma. Prowadzili ją kolejno Franciszek Stawnicki¹⁹ i Jan Dębiński²⁰. W księgach ludności stałej dla wsi Zagożdżon i Pionki brak jest wpisów dotyczących oby wyżej wymienionych karczmarzy, co wskazuje, iż obaj wraz z rodzinami zamieszkiwali w Zagożdżonie tylko przez pewien okres i byli uznawani za „mieszkańców niestałych”. Zupełnie nowe profesje, a tym samym i nowi mieszkańcy Zagożdżonu, pojawiły się w związku z budową i uruchomieniem linii kolejowej. Początkowo reprezentowali je zamieszkałi czasowo we wsi robotnicy kolejowi, następnie urzędnicy i pracownicy fizyczni kolei. Pierwszym odnotowanym w aktach stanu cywilnego urzędnikiem kolejowym zamieszkałym w Zagożdżonie był Józef Gniewczyński, zgłaszający fakt urodzenia w 1898 r. swojego syna Ignacego²¹. Jeden z mieszkańców Zagożdżonu, mianowicie zamieszkały wówczas pod nr 20 Wawrzyniec Woźniak, jako źródło utrzymania podaje „domowladelec”²², czyli właściciel domu, co należałoby interpretować jako utrzymujący się z wynajmowania pomieszczeń mieszkalnych.

Warunki życia mieszkańców nie należały do najlepszych. Szczególnie dało to się zauważyć w Zagożdżonie, gdzie statystycznie w 1871 r. na jedno zabudowanie przypadało 9,9 osoby, a w 1907 r. aż 12 osób. Zdecydowanie lepiej porównywalne dane odnoszą się do Pionek, gdzie wskaźniki w tych samych latach wynosiły odpowiednio 5 i 3. Zważywszy, że domy chłopskie były zazwyczaj dwuizbowe i niezbyt obszerne, w jednej izbie zamieszkiwało po kilka osób. Warunki higieniczne też nie należały do najlepszych. Wszystko to rzutowało na statystyczną długość życia. Szczególnie odbijało to się na śmiertelności niemowląt i dzieci. W Zagożdżonie co trzecie dziecko nie dożywało 10 roku życia. Podobnie było w Pionkach, pomimo lepszych warunków zamieszkania. Powyższe zjawisko ilustruje dokładnie tabela nr 3, gdzie oprócz liczb odnoszących się do umieralności niemowląt i dzieci, podano również ilość urodzeń w poszczególnych latach i ogólną ilość zgonów bez względu na wiek. Pełne zestawienie urodzonych i zmarłych zamieszczono w formie załącznika nr 2 do niniejszego opracowania.

Tabela nr 3: Statystyka zgonów dzieci w Zagożdżonie i Pionkach w latach 1867-1900

Rok	ZAGOŹDŻON						Liczba urodzeń
	Ogółem Zgonów	Martwe	Do miesiąca	Do roku	Do 3 lat	Do 10 lat	
1867	5	-	-	3	1	-	11
1868	4	-	-	2	-	1	12
1869	7	-	-	-	2	-	4
1870	3	-	-	-	2	-	10

¹⁸ APR, UGRW, sygn. 1252, s. 16-22.

¹⁹ APR, USC Jedlnia, sygn. 74, akt nr 232.

²⁰ APR, USC Jedlnia, sygn. 85, akt nr 90.

²¹ APR, USC Jedlnia, sygn. 88, akt nr 141.

²² APR, AGJ, sygn. 229, s. 191v-192.

1871	4	-	-	2	-	2	7
1872	4	-	-	2	2	-	3
1873	10	-	-	1	3	2	7
1874	5	-	-	1	2	1	10
1875	6	-	-	2	1	1	6
1876	3	-	-	1	-	1	7
1877	4	-	-	1	-	-	5
1878	1	-	-	-	-	1	7
1879	11	-	1	4	1	1	5
1880	3	-	-	-	-	-	16
1881	3	1	-	1	1	-	9
1882	4	-	-	-	1	-	6
1883	6	-	-	-	-	-	2
1884	7	-	1	3	-	-	16
1885	10	-	-	2	2	2	8
1886	2	-	-	-	-	-	12
1887	6	-	-	3	1	-	8
1888	4	-	2	-	-	-	19
1889	6	1	-	3	-	-	8
1890	8	-	-	1	3	-	19
1891	4	-	1	2	-	-	13
1892	3	-	-	1	-	-	12
1893	11	-	1	3	1	2	12
1894	11	-	1	2	3	1	8
1895	4	-	1	1	1	-	18
1896	9	-	1	2	-	1	5
1897	5	-	-	1	2	-	12
1898	2	-	-	-	-	-	15
1899	6	-	-	2	-	2	15
1900	5	-	1	2	-	1	20

PIONKI

Rok	Ogółem Zgonów	Martwe	Do miesiąca	Do roku	Do 3 lat	Do 10 lat	Liczba urodzeń
1867	-	-	-	-	-	-	2
1868	-	-	-	-	-	-	2
1869	1	-	1	-	-	-	4
1870	-	-	-	-	-	-	2
1871	1	-	-	1	-	-	1
1872	-	-	-	-	-	-	4
1873	4	-	-	1	-	-	1
1874	1	-	-	1	-	-	3
1875	1	-	1	-	-	-	3
1876	-	-	-	-	-	-	1
1877	2	-	1	1	-	-	-
1878	1	-	-	-	-	-	3
1879	2	-	-	1	-	-	1

1880	1	-	-	1	-	-	1
1881	5	-	1	1	-	1	2
1882	-	-	-	-	-	-	2
1883	-	-	-	-	-	-	-
1884	-	-	-	-	-	-	2
1885	1	1	-	-	-	-	5
1886	1	-	-	-	-	-	2
1887	-	-	-	-	-	-	1
1888	1	-	-	1	-	-	-
1889	1	-	-	-	-	-	2
1890	-	-	-	-	-	-	1
1891	1	-	-	-	-	-	2
1892	1	-	-	-	-	-	3
1893	-	-	-	-	-	-	2
1894	1	-	-	-	-	-	2
1895	5	1	-	3	-	-	6
1896	1	-	-	-	-	-	2
1897	-	-	-	-	-	-	1
1898	1	-	-	-	-	-	7
1899	-	-	-	-	-	-	2
1900	2	-	-	1	-	-	2

źródło: APR, USC parafii rzymsko-katolickiej Jedlnia z lat 1867-1900 (opracowanie autora)

Niewiele wiemy na temat stanu oświaty wśród obu miejscowości. Kompletnie nieprzydatne w tym przypadku okazały się akta stanu cywilnego. Urzędnik kościoła w Jedlni wszystkich zgłaszających fakt urodzenia, zgonu lub osób zawierających związek małżeński oraz świadków towarzyszących, a pochodzących z omawianych wsi, określał jako niepiśmiennych, co w świetle innych dostępnych źródeł nie znajduje potwierdzenia. Z pewnością pewna liczba dzieci, zapewne chłopców, uczęszczała do szkoły elementarnej w Jedlni. Kilku gospodarzy umiało się przynajmniej podpisać, o czym świadczą różnego rodzaju wystąpienia do władz tak w sprawach indywidualnych, jak też w imieniu całych zbiorowości gromadzkich²³. W aktach Urzędu Gubernialnego Radomskiego ds. Włościańskich znajduje się własnoręcznie spisana dyspozycja majątkowa włościanina a Zagożdżonu Walentego Warchoła z 1861 r. Ze względu na unikatowość tego typu źródeł zamieszczamy ją bez żadnych ingerencji w pisownię – poza interpunkcją – w załączniku nr 3 do niniejszego tekstu.

Druga połowa XIX to dla obu wsi okres istotnych przemian gospodarczych i społecznych. Końcowe lata omawianego okresu w istotny sposób zmieniły obraz obu miejscowości. Pojawienie się linii kolejowej otworzyło i przybliżyło je do „wielkiego świata”. Przemiany w sferze gospodarczej, społecznej, pojawianie się nowych, zupełnie obcych profesji były zapowiedzią zupełnie nowej jakości, która pojawić się miała wkrótce, połączenie obu wsi i powstanie miasta o wybitnie przemysłowym charakterze.

²³ M.in. skarga z dnia 20 kwietnia 1882 na decyzję o cofnięciu serwitutu, podpisani własnoręcznie Józef Glimasiński, Jakub Warchoła, Franciszek Warchoła. APR, UGRW, sygn. 1368, s. 167-170.

ANEKS NR 1

Tabela nadawcza wsi Zagożdżon (1869 r.)

Nr	Osady w pełnym wla daniu włościan (a)	Areal gruntów											
		Pod zabudowaniami		Pola uprawne		Łąki		Pastwiska		Nie-użytki		Razem	
		M	P	M	P	M	P	M	P	M	P	M	P
1.	Antoni Abramowicz	-	200	16	142	4	106	-	-	7	173	29	111
2.	Andrzej Pionek (b)	-	200	21	13	5	122	-	-	-	162	28	197
3.	Andrzej Warchoł	-	200	20	201	7	221	1	37	-	129	30	188
4.	Andrzej Zawodnik	-	200	20	295	6	280	1	242	-	153	30	270
5.	Wojciech Muszyński	-	200	21	84	7	29	-	142	-	156	30	21
6.	Jan Warchoł	-	200	18	206	7	156	1	150	1	7	29	119
7.	Józef Zagożdżon (c)	-	200	24	250	7	28	-	227	-	233	24	38
8.	Józef Zagożdżon (d)	-	200	21	172	9	236	1	237	-	215	34	160
9.	Józef Warchoł	-	200	18	43	10	133	-	80	-	232	30	88
10	Spadkobiercy Antoniego Abramowicza	-	200	17	79	8	178	-	-	1	138	27	295
11	Kacper Kiraga	-	200	17	79	8	178	-	-	1	138	27	295
12	Wojciech Łoskowicz	-	200	17	224	8	249	-	-	-	125	27	198
13	Łukasz Abramowicz	-	200	26	7	2	211	-	-	-	83	29	201
14	Walenty Warchoł	-	200	26	90	2	270	-	-	-	81	30	41
15	Spadkobiercy Walentego Warchoła	-	200	25	280	3	54	-	-	-	78	30	12
16	Jan Zagożdżon	-	200	26	105	2	231	-	-	-	75	30	21
17	Ignacy Glinarski (e)	-	200	26	147	2	224	-	-	-	70	30	41
18	Jacenty Warchoł	-	200	26	162	2	225	-	-	-	69	30	102
19	Józef Figurski	-	200	26	208	2	221	-	-	-	73	301	102
20	Antoni Warchoł	-	200	26	121	2	299	-	-	-	68	30	88

21	Łukasz Warchoł II																		
22	Łukasz Warchoł I	-	200	26	3	3	238	-	-	-	68	30	209						
23	Spadkobiercy Włodzimierza Domańskiego (f)	-	200	26	143	3	43	-	-	-	119	30	205						
24	Franciszka Więtkowska	1	-	43	91	3	92	-	-	-	160	48	43						
25	Andrzej Chadaś (g)	-	-	1	113	1		-	-	-	100	2	215						
26	Jan Abramowicz	-	-	1	131		89	-	-	-	195	2	215						
27	Osada kuźnicza	-	-	1	145		87	-	-	-	62	2							
28	Osada szkolna	-	-	1	77	1	75	-	-	-	53	2	215						
	Razem	15	200	554	35	139	5	7	215	20	45	727	200						

(a) - Wspólnocie włościan wsi Zagożdżon przyznano prawo łowienia ryb w rzece i stawach leżących przy ich włościańskich gruntach; (b) - Andrzej Pionek w 1866 r. sprzedał osadę Marciniowi Sobol; (c) - Osada nr 7 sporna, od kiedy postanowienie Radomskiej Komisji [ds. Włościańskich], przyznające osadę Pawłowi Zagożdżon, zmieniła Komisja Centrala i poleciła Radomskiej Komisji wydać nowe; (d) - Józef Zagożdżon w 1968 r. sprzedał osadę swojemu zięciowi Tomaszowi Kołodziejowi; (e) - Dopisek, zmieniający nazwisko na „Gliniarinski”; (f) - Włodzimierz Domański zmarł w 1862 r. pozostawiając po sobie żonę, trzech synów i 2 córki, które do tego czasu władaly wspólnie osadą i bez rozgraniczeń; (g) - Andrzej Chadaś w 1865 r. sprzedał swoją osadę Janowi Abramowiczowi zapisanemu pod nr 26. Źródło: APR, Zbiór tabel nadawczych, pow. kozienicki, sygn. Z-11.

ANEKS NR 2

Wykaz mieszkańców Zagożdżonu i Pionek urodzonych w latach 1867–1900

Uwaga: wykaz został sporządzony w oparciu o akta stanu cywilnego parafii Jedlnia. W zestawieniu podano nazwisko i imiona rodziców dziecka, zawód ojca (lub stan społeczny rodziców) nazwisko panięskie matki oraz imiona dzieci wraz z datami rocznymi ich urodzin

Urodzeni w Zagożdżonie

Abramowicz Grzegorz, Ewa z domu Zagożdżon, włościanie
Józef 1868; Franciszek 1870; Stanisław 1873; Józefa 1876; Marianna 1879; Aniela 1881.

Abramowicz Jan i Józefa z domu Zagożdżon, włościanie
Józef 1894; Eleonora 1896; Marcin 1897; Stanisław 1899.

Abramowicz Józef, Teofila z d. Zaręba, włościanie
Antonina 1887; Antoni 1889; Józef 1890; Stefan 1893; Bronisław 1897; Marianna 1898

Abramowicz Jan, Antonina z d. Barańska

Marianna 1867; Józefa 1867

Abramowicz Tomasz, Marianna z d. Warchoł, włościanie
Stanisław 1870; Antonina 1873; Antonina 1879

Abramowicz Wiktora, Anna z d. Wach
Józef 1899

Bator Franciszek, Helena z d. Kopeć, włościanie
Stanisław 1880; Józef 1882; Antoni 1886; Franciszek 1888; Stefan 1891

Bednarski Władysław, strzelec lasów rządowych, Józefa z d. Gałek
Stanisław 1880

Bąba Jan, Józefa z d. Wierzbicka, włościanie
Kacper 1888; Baltazer 1888; Julian 1892; Antoni 1895; Jan 1900

Bernaś Adam, Józefa z d. Wójcik, włościanie
Władysław 1900

Bernaś Józef, Bronisława z d. Bukalska, włościanie
Adam 1896; Bronisław 1898

Bernaś Stanisław, Józefa z d. Warchoł, włościanie
Andrzej 1893; Władysław 1895; Stanisław 1899

Bernaś Jan, Józefa z d. Warchoł, włościanie
Jan 1888; Antoni 1891

Brodowski Jan, Agnieszka z d. Kiraga, włościanie
Piotr 1889; Józefa 1891

Bomba Marianna, niezamężna
Józef 1874

Brzeźnicki Piotr, strzelec lasów rządowych, Petronela, z d. Zasada
Antonina 1881; Józef 1884

Bukalski Władysław, Józefa z d. Abramowicz
Bolesław 1896; Stefan 1897; Marianna 1900

Chaberski Marceli, młynarz, Julianna z d. Puchanowska
Stanisław 1869

Chustecki Wiktor, Józefa z Dąbrowskich, włościanie
Wiktor 1884

Cichała Paweł, Helena z d. Górka, włościanie

Stanisława 1900

Dąbrowski Antoni, robotnik leśny, Balbina z d. Figler
Bronisława 1900

Dębiński Jan, karczmarz, Paulina z d. Miśkorska
Zofia 1895; Stanisław 1898

Derymadzki Andrzej, Marianna Szostek włościanie
Julianna 1869; Józefa 1874; Antonina 1876

Domański Łukasz, Antonina z d. Siczek, włościanie
Michał 1885; Marianna 1888; Józefa 1891; Elżbieta 1892; Jakub 1895

Domański Ignacy, Zofia z d. Warchoł, włościanie
Marianna 1868; Józef 1870; Stanisław 1876

Dwożyński Leopold, strzelec lasów rządowych, Janina z d. Ryder
Stefania 1885; Stanisław 1888; Wiktoria 1888

Fidler Wincenty, robotnik leśny, Paulina z d. Czarnecka
Marianna 1899

Fijałkowski Stanisław, Marianna z d. Domańska, włościanie
Stanisława Zofia 1890; Władysław 1891; Józef 1894; Helena 1896

Gazda Franciszek, Józefa z d. Figurska
Marianna 1892; Władysław 1895; Józef 1897

Glimasiński Józef, Marianna z d. Przerwa, włościanie
Adam 1873; Salomea 1877; Marcin 1882

Gliździński Jakub, Antonina z d. Kopecka, włościanie
Mikołaj 1873; Wiktor 1876

Gołąbek Andrzej, Józefa z d. Skiba, włościanie
Bronisława 1880

Gniewczyński Józef, urzędnik kolejowy, Helena z d. Nidecka
Ignacy 1898; Tadeusz Lucjan 1900

Grzywacz Wojciech, Antonina z d. Bator, komornicy
Marianna 1868

Hustecki Antoni, Józefa z d. Dobrowolska, włościanie
Piotr 1889; Marianna 1890

Jarzeński Jan, Marianna z d. Miękus, włościanie

Franciszka 1879

Jarzyński Franciszek, Agata z d. Toklińska, włościanie
Józefa 1875; Antoni 1876; Józef 1881

Jaśkiewicz Wojciech, Marianna z d. Furga, włościanie
Ewa 1878

Kaca Stanisław, Katarzyna z d. Figurska, włościanie
Jan 1884; Józef 1886

Karaś Józef, Marianna z d. Luty
Julianna 1890; Stanisława 1892

Karaś Mateusz, strzelec lasów rządowych, Katarzyna z d. Soból
Marianna 1898

Karaś Mateusz, Franciszka z d. Borowska
Stanisława 1899; Stanisław 1900

Kasica Józef, Józefa z d. Magdzik
Antoni 1900

Kiel Wojciech, robotnik kolejowy, Marianna
Stanisław 1890

Kierzkowski Jakub, młynarz, Józefa z d. Kowalska
Stanisław 1887

Kiraga Andrzej, Zuzanna z d. Glimasińska
Agnieszka 1869; Wiktoria 1871; Andrzej 1874; Marianna 1877; Stanisław 1880
Rozalia 1882; Jan 1884; Katarzyna 1886

Kiraga Paweł, Józefa z d. Koprowska
Andrzej 1899

Kollak Adam, młynarz, Ludwika z d. Radzimirska
Hipolit Wiktor 1867

Kołodziej Tomasz, Józefa z d. Zadożdżon, wyrobnicy
Marianna 1870

Kowalski Antoni, Franciszka z d. Szewczyk, włościanie
Helena 1900

Krycka Ignacy, Józefa z d. Laskiewicz, włościanie
Marian 1890; Stefania 1892; Jan 1895; Józefa 1896; Felicjana 1899

Kowalski Franciszek, strzelec, Antonina z d. Bogucka
Wacław 1884

Kurasiński Jan, Marianna z d. Żak, włościanie
Aniela 1875

Kuropieska Jan, Marianna z d. Żak, włościanie
Józef 1879

Laskiewicz Wojciech, Marianna Kuropieska, włościanie
Franciszek 1868; Józefa 1870

Laskiewicz Wojciech, Marianna Furga, włościanie
Antoni 1880; Stanisław 1883; Marianna 1884; Józef 1886; Rozalia 1888; Ludwik 1891;
Aniela 1896

Łukasiewicz Stanisław, strzelec lasów rządowych, Julianna z d. Sztołych
Stanisław 1890; Konstanty 1892; Bronisław 1894

Maciejewski Teofil, stolarz, Marianna z Radzimirskich
Jan Stanisław 1868

Malinowski Jan, strażnik kolejowy, Marianna z d. Kołodziej
Józef 1888

Markiewicz Jan, Katarzyna z d. Kurzępa, włościanie
Stefania 1890

Miękus Józefa, niezamężna
Stanisław 1893; Jan 1899

Mirecki Franciszek, Marianna z d. Miękus, włościanie
Julianna 1897; Feliksa 1899

Musiński Antoni, Weronika z d. Domańska, włościanie
Jan 1889

Muszyński Franciszek, Józefa z d. Kołodziej
Józef 1900

Nakoneczny Mikołaj, Zofia z d. Trzcńska, włościanie
Stanisław 1899

Olszewski Franciszek, Tekla z d. Puzio
Julia 1886; Bronisława 1888; Andrzej 1890; Józef 1892; Stanisław 1897

Paluchiewicz Jan, młynarz, Magdalena z d. Głowacka
Marianna 1880; Adam, 1880

Piszczyk Aleksander, strzelec lasów rządowych, Katarzyna z d. Wójcik
Józefa 1886; Antoni 1888

Piwnik Ludwik, kowal, Ludwika Julianna z d. Abramowicz
Antoni 1868; Władysław 1887; Józefa 1888; Józef 1892
Bronisław 1896

Piwoński Franciszek, Marianna z d. Krawiec, włościanie
Władysława 1895; Władysław 1897; Aleksander 1899

Plitt Jan, Antonina z d. Woźniak, włościanie
Jan 1894; Julianna 1898; Marianna 1900

Płaskociński Jan, młynarz, Urszula z d. Lechtarska
Józef 1891

Pszczółka Jan, strzelec lasów rządowych, Teofila z d. Cieślik
Antoni 1882; Piotr 1884

Rojek Antoni, Marianna z d. Krycka
Stanisław 1900

Rokiciński Teofil, młynarz, Leokadia z d. Mariańska
Teofila 1895

Rudnicki Kacper, Małgorzata z d. Warchoń, włościanie
Marianna 1878; Józef 1880

Rudnicki Kacper, Katarzyna z d. Nowakowska, włościanie
Józef 1881; Zofia 1884; Władysław 1888

Rusek Michał, Marianna z d. Abramowicz
Józef 1895

Rywacki Dominik, Paulina z d. Więckowska, włościanie
Florentyna 1870; Marianna 1873

Sadowski Walenty, Petronela z d. Kamińska, włościanie
Walenty 1880

Siwecki Piotr, Józefa, włościanie
Franciszek 1867

Skurski Wiktor, robotnik leśny, Józefa z d. Majcher
Antoni 1899

Soból Marcin, strzelec lasów rządowych, Agnieszka d. Chrost

Agnieszka 1897

Sobieszek Antoni, Waleria z d. Chmielnicka
Marianna 1900

Sokołowski Bronisław, młynarz, Józefa z d. Szczwycyk
Bronisław 1896

Sot Michał, strzelec lasów rządowych, Antonina z d. Warchoń
Stanisław 1900

Starzyk Franciszek, Józefa z d. Abramowicz, włościanie
Stanisław 1885; Antonina 1888; Wincenty 1890; Józefa 1894; Jan 1898

Stawnicki Franciszek, karczmarz, Marianna z d. Mazurkiewicz
Katarzyna 1884

Styś Elżbieta, niezamężna
Marianna 1871

Sulima Stanisław, Józefina z d. Słyk, włościanie
Bronisław 1900

Szydłowski Jan, Antonina z d. Kidak, włościanie
Bronisław 1892

Tomaszewski Stanisław, Elżbieta z d. Figurska
Aniela 1874

Trapis Józef, strzelec lasów rządowych, Franciszka z d. Malinowska
Stefan 1900

Trzeciński Paweł, Marianna z d. Zawadzka
Leokadia 1892; Florentyna 1897

Tyczyński Adam, strzelec lasów rządowych, Józefa z d. Nagrodzka
Marianna 1884; Antonina 1886; Mikołaj 1888; Zofia 1892

Wach Antoni, Marianna z d. Warchoń, włościanie
Marianna 1890; Stanisław 1892; Józefa 1895

Wach Stanisław, Józefa z d. Warchoń
Stanisław 1900

Wałęga Władysław, strzelec lasów rządowych, Katarzyna z d. Piórkowska
Władysław 1895

Warchoń Andrzej, Franciszka z d. Wolska, włościanie

Feliksa 1897; Stefania 1999

Warchoł Franciszek, Lucja z d. Kuśmierczyk, włościanie
Józef 1875; Marianna 1877; Helena 1880; Antonina 1884; Jan 1890; Józefa 1894

Warchoł Ignacy, Marianna z d. Zagożdżon, włościanie
Józef 1893; Wiktoria 1894; Marianna 1899

Warchoł Ignacy, Józefa z d. Maciejczyk, włościanie
Franciszek 1984; Aleksander 1886; Antonina 1888; Paweł 1891; Józef 1894; Bronisław 1899

Warchoł Jacenty, Antonina z d. Gołąbek, włościanie
Grzegorz 1871

Warchoł Jan, Julianna z d. Rojek. Włościanie
Ludwik 1893; Leon 1896; Marianna 1898

Warchoł Jan, Antonina z d. Zielińska, włościanie
Agnieszka 1887

Warchoł Jan, Magdalena z d. Cibor, włościanie
Franciszek 1881; Józefa 1885

Warchoł Jan, Marianna z d. Piwowarska, włościanie
Józef 1874; Antonina 1881; Paweł 1881; Walenty 1885; Stanisław 1890

Warchoł Józef, Antonina z d. Zielińska, włościanie
Jan 1895

Warchoł Józef, Lucja z d. Wrześniak, włościanie
Józef 1868; Wojciech 1872; Andrzej 1874; Teofil 1877; Adam 1879

Warchoł Józef, Katarzyna z d. Glimasińska, włościanie
Jan 1888

Warchoł Józef, Aniela z Grudzińskich,
Józef 1899

Warchoł Julianna, niezamężna
Ewa 1881

Warchoł Karol, Agnieszka z d. Majewska, włościanie
Walerian 1867; Franciszek 1867

Warchoł Łukasz, Julianna z d. Warchoł, włościanie
Józef 1884; Jan 1886; Tomasz 1890; Leopold 1895; Leokadia 1895; Aleksander 1898

Warchoł Łukasz, Katarzyna z d. Glimasińska, włościanie
Andrzej 1867

Warchoł Marcin, Elżbieta z d. Tabor, włościanie
Józef 1887; Ludwika 1889; Grzegorz 1891; Agnieszka 1893; Wojciech 1897; Marianna 1898; Rozalia 1900

Warchoł Michał, Katarzyna z d. Sałek, włościanie
Stanisław 1867; Józef 1870; Marianna 1874

Warchoł Paweł, Weronika z d. Warchoł, włościanie
Józef 1882; Marianna 1885; Józefa 1888; Feliksa 1893; Agnieszka 1893

Warchoł Stanisław, Marianna z d. Rojek, włościanie
Jan 1867; Józef 1870; Franciszek 1873; Antoni 1875; Piotr 1878; Józefa 1880; Piotr 1883; Marianna 1886

Warchoł Tadeusz, Marianna z d. Kiraga, włościanie
Józefa 1867; Marianna 1870; Antoni 1872; Józef 1874; Antonina 1876; Jan 1880; Bronisława 1884; Stanisław 1887; Józefa 1889

Wasiak Jan, Józefa z d. Warchoł, włościanie
Feliks 1890; Marianna 1892

Wolski Jan, Marianna z d. Śmietanka, włościanie
Józefa 1878

Woźniak Wawrzyniec, Marianna z d. Teklińska, włościanie
Jan 1868; Antoni 1872; Kazimierz 1878

Wróblewski Antoni, Marianna z d. Olszewska, włościanie
Adam 1897

Wrzesiński Jan, kowal, z Katarzyna d. Masiarz
Antoni 1900

Zagożdżon Adam, Wiktoria z d. Majewska, włościanie
Marianna 1888; Rozalia 1890; Józefa 1893; Julianna 1895

Zagożdżon Franciszek, Józefa z d. Miękus, włościanie
Józef 1893; Marianna 1894

Zagożdżon Grzegorz, Katarzyna z d. Jakubowska, włościanie
Józef 1896; Rozalia 1898; Marianna 1898; Szczepan 1900

Zagożdżon Jacenty, Małgorzata z d. Domańska, włościanie
Marianna 1868; Aniela 1871; Adam 1974; Józef 1876; Aleksy 1878; Marianna 1880; Piotr 1882; Feliksa 1885

Zagożdżon Jakub, Łucja z d. Soból, włościanie
Marianna 1869; Józef 1871

Zagożdżon Jan, Marianna z d. Płachta, włościanie
Józef 1891

Zagożdżon Jan, Marianna z d. Ciszek, włościanie
Stanisław 1890; Małgorzata 1896; Jan 1898; Józef 1900

Zagożdżon Jan, Marianna z d. Siczek, włościanie
Ignacy 1868; Marianna 1870

Zagożdżon Józef, Jadwiga z d. Cegler
Elżbieta 1887

Zagożdżon Katarzyna, niezamężna
Władysław 1895

Zagożdżon Michał, Rozalia z d. Jaroszek, włościanie
Józef 1875

Zagożdżon Mikołaj, Marianna z d. Warchoń, włościanie
Katarzyna 1868; Piotr 1871; Ignacy 1874; Antonina 1877; Małgorzata 1880

Zagożdżon Paweł, Marianna z d. Warchoń, włościanie
Marianna 1881; Stanisław 1884; Antonina 1886; Jan 1889; Ludwik 1891; Rozalia 1895;
Józefa 1898

Zagożdżon Stanisław, Franciszka z d. Dziadura, włościanie
Jan 1867; Marianna 1871; Józef 1873; Katarzyna 1875; Aniela 1884; Piotr 1886; Stanisław 1890

Zagożdżon Szczepan, Marcjanna z d. Woźniak, włościanie
Józefa 1878; Stanisław 1880

Zagożdżon Szymon, Anastazja z d. Babul, włościanie
Józef 1891

Zagożdżon Wincenty, Józefa z d. Warchoń, włościanie
Marianna 1881; Józef 1884

Zaręba Tadeusz, stolarz, Marianna z d. Płachta
Bronisława 1885

Zawodnik Jan, Antonina z d. Warchoń, włościanie
Józef 1893; Józefa 1895

Zdanowski Józef, młynarz, Marianna z d. Janicka
Helena 1898

Zieliński Karol, Kunegunda z d. Kwiatkowska, włościanie
Marianna 1868

Zygmunt Stanisław, Ludwika z d. Fijałkowska
Julianna 1900

Urodzeni w Pionkach

Abramowicz Jan, Antonina z domu Barańska, włościanie
Wiktor 1871

Abramowicz Józef, Teofila z d. Zaręba, włościanie
Helena 1895

Bator Jan, Zofia z d. Kielbasa, włościanie
Aniela 1874

Dąbrowski Jan, Julianna z d. Bator, włościanie
Józefa 1874; Marcin 1878; Józefa, 1886; Józef 1891; Jan 1894; Julianna 1896

Dębiński Stanisław, Paulina z d. Miskorska
Stanisław 1898

Dobroń Jan, młynarz, Marianna z d. Jastalska
Stanisława 1900

Fijałkowska Kazimiera, niezamężna
Józefa 1899

Kiciński Jan, stolarz, Józefa Mudzińska
Władysław 1892; Zofia 1895

Krajewska Maria, niezamężna
Józefa 1885; Władysław 1898

Krawczyk Franciszek, strzelec lasów rządowych, Marianna z d. Grudzień
Antonina 1885; Bronisława 1885

Krekora Maciej, strzelec lasów rządowych, Aniela
Julianna 1881; Antoni 1884

Konecki Wojciech, Franciszka z d. Samuś
Wojciech 1898; Stanisław 1900

Luśtyk Jakub, Rozalia z d. Marud, włościanie
Konstanty 1878

Luty Stanisław, Ewa z d. Cybula, włościanie
Stanisław 1898

Malinowski Jan, Marianna z d. Kołodziej, włościanie
Waleria 1890

Miękus Józefa, niezamężna
Dorota 1995

Molenda Andrzej, Julianna z d. Szczepańska
Andrzej 1869

Molenda Wawrzyniec, Julianna z d. Luśtyk, włościanie
Ludwika 1867

Molenda Wawrzyniec, Marianna z d. Luśtyk, włościanie
Wawrzyniec 1874; Jan Wiktor 1875; Józef 1882; Wiktoria 1884; Józefa 1887; Felicjan-
na 1889; Rozalia 1892; Stefania 1895; Stefan 1896;

Muszyński Józef, Aniela z d. Warchoł, włościanie
Józef 1869

Muszyński Wojciech, Anastazja z d. Warchoł, włościanie
Marianna 1873; Szczepan 1875; Magdalena 1879

Nowak Tomasz, Katarzyna z d. Grosicka, włościanie
Jan Szczepan 1885; Józef 1893; Antoni Zygmunt 1895; Władysław 1897

Osiecki Paweł, Teofila z Kierzkowskich
Katarzyna 1899

Pacyk Józefa, niezamężna
Anna 1880

Petniak Józef, żołnierz, Katarzyna z d. Zielińska
Jan 1869

Prykowski Antoni, Marianna z d. Abramowicz, włościanie
Józef 1891; Piotr 1894; Stanisław 1898

Rybiński Jan, Agnieszka z d. Cibor, włościanie
Julianna 1869; Józef 1872

Rybiński Józef, Elżbieta z d. Warchoł, włościanie

Józefa 1893; Marianna 1895

Sobol Mateusz, Antonina z d. Kiraga, włościanie
Józef 1875; Józefa 1889; Rozalia 1892

Trapis Józef, Franciszka z d. Malinowska, włościanie
Henryk 1898

Warchoł Andrzej, Marianna z d. Abramowicz, włościanie
Marianna 1867; Agnieszka 1868; Ewa 1872

Warchoł Tadeusz, Marianna z d. Kiraga, włościanie
Małgorzata 1882

Zawodnik Andrzej, Józefa z d. Bator, włościanie
Marianna 1868; Jan 1870; Józef 1872; Stanisław 1876; Anastazja 1878; Józef 1881;
Brygida 1885; Piotr 1886

Zawodnik Jan, Antonina z d. Warchoł, włościanie
Stefan 1898

Zieliński Karol, Kunegunda, z d. Kwiatkowska, włościanie
Anastazja 1870; Wiktoria 1872

ANEKS NR 3

Wykaz mieszkańców Zagożdżonu i Pionek zmarłych w latach 1867-1900

Zagożdżon

1867

Abramowicz Antonina, 6 tygodni
Gliździński Andrzej, 9 miesięcy
Kołodziejczyk Józefa, l. 3
Warchoł Antoni, l. 66
Wrzesińska Aniela, 1 rok

1868

Gliździński Paweł, l. 4
Więckowski Walerian, 6 miesięcy
Woźniak Jan, 5 miesięcy
Zagożdżon Andrzej, l. 24

1869

Abramowicz Józef l. 2
Domański Franciszek, l. 48

Warchoł Anna l. 66

Warchoł Magdalena, l. 25

1870

Gliździńska Katarzyna l. 3
Laskiewicz Franciszek l. 3
Warchoł Franciszek l. 55

1871

Gliździńska Józef – 1 rok
Warchoł Józef, 3 miesiące
Warchoł Marianna, l. 10
Woźniak Agata l. 8

1872

Domański Józef 2 lata

Warchoł Antoni 6 tygodni
Zagożdżon Józef 2 lata
Zagożdżon Marianna 1 rok

1873

Abramowicz Antonina 1 rok
Chaberski Marecki 1. 38
Dorymadzka Marianna 1. 37
Figarski Piotr 1. 18
Jarzyńska Franciszka 1. 2
Warchoł Antoni 1. 12
Warchoł Szczepan 1. 11
Warchoł Wojciech 1. 2
Zagożdżon Aniela 1. 2
Zagożdżon Jan 1. 6

1874

Gliździński Wiktor 1. 2
Tomaszewska Marianna 1. 4
Warchoł Franciszek 1 rok
Warchoł Walenty 1. 60
Zagożdżon Piotr 1 2

1875

Glimasiński Mikołaj 1. 2
Jarzyńska Agata 1. 30
Jarzyńska Józefa 6 miesięcy
Warchoł Józef 1. 6
Warchoł Józef, 1 rok
Warchoł Teofola 1. 30

1876

Glimasińska Marianna 1. 20
Glimasińska Salomea 7 miesięcy
Kiraga Rozalia 1. 10

1877

Laskiewicz Marianna 1. 45
Zagożdżon Michał 1. 38
Zagożdżon Józef 6 miesięcy
Zagożdżon Józef 1. 64

1878

Glimasiński Adam, 1. 5

1879

Bomba Katarzyna 1. 60
Gałek Jan 1. 80

Gliździński Wiktor 1. 2
Kurzępa Łucja 1. 76
Rudnicka Marianna 6 miesięcy
Warchoł Piotr 6 miesięcy
Wolska Katarzyna 1. 4
Woźniak Kazimierz 1 rok
Zagożdżon Aleksander 5 miesięcy
Zagożdżon Józefa 8 dni
Zagożdżon Piotr 1. 25

1880

Kiraga Zuzanna 1. 36
Rudnicka Małgorzata 1. 38
Warchoł Jan 1. 18

1881

Glimasińska Waleria 1. 2
martwe Andrzeja i Heleny Kiragów
Warchoł Franciszek 2 miesiące

1882

Figurski Józef 1. 60
Glimasiński Józef 1. 30
Kiraga Stanisław 1. 2
Kuropieska Marianna 1. 36

1883

Abramowicz Łukasz 1. 70
Bator Józef 1. 3
Dąbrowska Jadwiga 1. 50
Soból Małgorzata 1. 79
Warchoł Agnieszka 1. 20
Warchoł Łukasz 1. 55

1884

Abramowicz Dorota 1. 77
Chustecki Wiktor 7 tygodni
Glimasińska Anna 1. 65
Kaca Agnieszka 1 rok
Pszczółka Piotr 2 miesiące
Tokliński Józef 1. 88
Tyczyńska Marianna 2 tygodnie

1885

Bernaś Mateusz 1. 48
Chustecka Marianna 1. 7
Kołodziejczyk Aleksander 1. 24
Laskiewicz Stanisław 1. 3

Markiewicz Stanisław 1. 2
Piwnik Julianna 1. 50
Warchoł Magdalena 1. 22
Zagożdżon Marianna 1. 6
Zareba Bronisława 6 miesięcy
Zawodnik Brygida 5 tygodni

1886

Bator Antoni 6 miesięcy
Krajewska Marianna 7 tygodni
Piszczyk Józefa 11 miesięcy
Podsiadły andrzej 1. 21
Warchoł Jan półtora roku
Zagożdżon Wincenty 1. 43

1888

Dworzyńska Wiktoria 3 tygodnie
Krawiec Józefa 1. 45
Mazurkiewicz Jan 1. 55
Olszewska Julia 2 tygodnie

1889

Chustecki Piotr 5 tygodni
Nowakowska Józefa 1. 82
Rudnicki Władysław 6 miesięcy
Warchoł Justyna 1. 17
Zagożdżon Marianna 1 rok

1890

Kaca Józefa półtora roku
Łukasiewicz Edward 3 miesiące
Warchoł Józef 1. 15
Warchoł Józef 1. 7
Warchoł Małgorzata 1. 23
Warchoł Marianna 1. 2
Warchoł Paweł 1. 2
Zagożdżon Józefa 1. 17

1891

Domański Józef 6 tygodni
Warchoł Grzegorz 9 dni
Zagożdżon Jakub 1. 88
Zagożdżon Stanisław 9 miesięcy

1892

Kieszkowski Jakub 1. 47
Łukasiewicz Konstanty 6 tygodni
Warchoł Jadwiga 1. 68

1893

Bator Józef 1. 9
Bator Stanisław 1. 2
Bąba Julia 1 rok
Domańska Agnieszka 1. 73
Gronkowska Agnieszka 1. 80
Warchoł Agnieszka 9 miesięcy
Warchoł Antonina 1. 9
Warchoł Józef 3 tygodnie
Zagożdżon Józef 6 miesięcy
Zagożdżon Józef półtora roku
Zawadzka Zofia 1. 27

1894

Abamowicz Józefa 2 tygodnie
Bugalski Józef 1. 63
Janas Józefa 1.6
Jasinski Roman 1. 2
Laskiewicz Ludwik 1. 3
Starzyk Marianna 1. 11
Warchoł Agnieszka 3 miesiące
Warchoł Franciszek 1. 57
Warchoł Katarzyna 1. 66
Zagożdżon Józef 1 rok
Zagożdżon Piotr półtora roku

1895

Domański Józef 2 miesiące
Gronkowska Lucyna 1. 77
Kryczka Jan 2 tygodnie
Łukasiewicz Bronisław półtora roku

1896

Bernaś Adam – 1 godzina
Fijałkowski Stanisław 1. 36
Gronkowski Bartłomiej 1. 54
Krycka Józefa 10 miesięcy
Piwońska Bronisława 9 miesięcy
Warchoł Józef 1. 83
Warchoł Łukasz 1. 93
Zagożdżon Jan 1. 7
Zagożdżon Józef 1. 83

1897

Gliździński Jakub 1. 65
Gniewczyńska Maria półtora roku

Kiraga Kacper l. 82
Wróblewski Adam 2 tygodnie
Zagożdżon Rozalia l. 2

1898

Karaś Katarzyna l. 22
Lipecki Tomasz l. 47

1899

Abramowicz Marianna 10 miesięcy
Chaberski Antoni l. 42

Pionki

1869

Petniak Jan, 2 tygodnie

1871

Warchoł Józefa 6 tygodni

1873

Malenda Marianna l. 2
Molenda Janina l. 37
Pionka Antoni l. 58
Pionka Teresa l. 53

1874

Zawodnik Antonina l. 2

1875

Dąbrowska Józefa 3 miesiące

1877

Molenda Jan Wiktor l. 2
Sałek Walenty 4 miesiące

1878

Rybińska Agnieszka l. 44

1879

Stępień Jadwiga l. 38
Warchoł Katarzyna 5 miesięcy

1880

Muszyńska Magdalena 1 rok

Cheberska Antonina l. 7
Karaś Stanisława 2 miesiące
Miękus Jan l. 10
Wójcik Marianna l. 60

1900

Abramowicz Marian l. 6
Bernaś Władysław 5 tygodni
Karaś Stanisław 3 tygodnie
Sulima Bronisław 3 miesiące
Warchoł Agnieszka l. 13

1881

Muszyński – urodzony martwy
Warchoł Józefa l. 14
Zawodnik Józefa 3 tygodnie

1886

Abramowicz Antonina półtora roku
Magdziak Monika l. 67

1889

Nowakowski Piotr l. 30

1891

Siwecki Piotr l. 69

1892

Żmudzińska Barbara l. 55

1894

Rybińska Marianna l. 60

1895

Abramowicz Jan l. 72
Dąbrowski Jan 6 miesięcy
Kamiński urodzony martwy
Krajewski Aleksander 5 tygodni
Molenda Stefania 7 miesięcy

1896

Rybiński Jan l. 90

1898

Soból Marcin l. 73

1900

Adamczyk Marianna l. 70
Dobroń Stanisława 3 miesiące

ANEKS NR 4

Dyspozycja majątkowa (testament) włościanina z Zagożdżonu Walentego Warchoła z 1861 roku

Tekst źródłowy (pisownia oryginalna):

Działo się w domu Walentego Warchoła, dnia 18 czerwca 1861 roku.

Zostawiam żoną swoją Annę z dziećmi pięciorga, która ma rządzić tym gospodarstwem i Mikołaja zięcia swego, któremu zapisuję pół kolonii ażeby wraz z Matką na całym gruncie robili i zgadzali się w czasie dorosnięcia młodszych dzieci, to jest dwóch curek albo wyiscia zamaż mają bydź wianowane z domu po zło. pol. 300, N^o trzysta, a najmłodszy Syn Floryan iak dorośnie, żeby go uczyć i do szkoł dawać i miejsce mu zrobić i pieniędzy zło. 300, także Franciszkowi niemowie to samo zło. 300, to jest dla obydwóch synów i curek z całego gruntu. Izba iedna dla Mikołaja zięcia a druga dla Matki. Inwentarz przy Matce i zięciu: wołów para, krów 22, ciołkow 2, owiec 8.

Ojcowie

Walenty Warchoł ojciec
Anna Warchołowa matka xxx

Przytomni świadkowie:

Jakób Zagożdżon xxx
Tomasz Warchoł xxx
Jan Gałek xxx

Źródło: Archiwum Państwowe w Radomiu, Radomski Gubernialny Komisarz ds. Włościańskich, sygn. 1368, s. 32

BITWA POD LASKAMI – ANIELINEM (22-26 PAŹDZIERNIKA 1914 ROKU). GENEZA, PRZEBIEG, UPAMIĘTNIE^{*}

I. WOJNA ŚWIATOWA W 1914 ROKU

1. Europa przed wybuchem wojny

Po okresie konfliktów dziewiętnastowiecznych Europa zaznała pokoju i korzystała z bogactw czerpanych z podbitych ziem niemal całego świata. Polityka prowadzona w XIX w. przez kraje uprzemysłowione, przyniosła tylko krótkotrwałe korzyści. Stała się natomiast przyczyną wzmagających się konfliktów politycznych. Pokojowe konferencje w Hadze w latach 1899 i 1907 nie dały oczekiwanych rezultatów. Dążenia imperialistyczne wielkich mocarstw światowych i związany z nimi rodzący się nacjonalizm okazały się niemożliwe do przezwyciężenia. Przeciwności interesów były zbyt mocne.

W połowie XIX w. trzy czołowe mocarstwa europejskie tj. Rosję, Prusy i Austrię łączył długotrwały sojusz, którego podstawą była m.in. kwestia polska. Pierwszym objawem rozluźnienia się tego sojuszu było niezadowolone Rosji spowodowane agresywnymi planami kanclerza zjednoczonych Niemiec Otto von Bismarcka¹ w 1875 r. wobec Francji, pokonanej przez Związek Północnoniemiecki². W odpowiedzi na to Cesarstwo Niemieckie³ i Austro-Węgry⁴ zawarły w 1879 r. układ o charakterze antyrosyjskim. Dołączyły do nich w 1882 r. Włochy, które znajdowały się w politycznym konflikcie z Francją z powodu sporu o Korsykę i Tunis. W taki oto sposób powstało trójprzymierze, gwarantujące wzajemną pomoc zbrojną w razie napaści na jednego z kontrahentów.

^{*} Serdecznie dziękuję Panu inż. Jackowi Józefowiczowi, prezesowi Związku Piłsudczyków Rzeczypospolitej Oddział w Radomiu, za przekazanie mi wielu materiałów bibliograficznych dotyczących bitwy pod Laskami-Anielinem, Twierdzy Iwangoł (Dęblin) i współczesnych kontynuacji tradycji legionowych w Radomskiem oraz udzielenie mi rzeczowych rad i wskazówek.

¹ Otto von Bismarck (1815-1898). Książę, pruski mąż stanu, od 1862 premier i minister spraw zagranicznych Wilhelma I. Poprzez wojny z Danią, Austrią i Francją doprowadził do zjednoczenia Niemiec pod hegemonią Prus (1871). Jako kanclerz Rzeszy (1871-1890) zawarł trójprzymierze z Austrią i Włochami (1882). W polityce wewnętrznej prowadził walkę przeciwko katolickiemu centrum i socjalistom, zainicjował bezwzględną politykę germanizacyjną na ziemiach polskich pod zaborem pruskim. Odsunięty przez Wilhelma II. *Mala Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1959, s. 94.

² Związek Północnoniemiecki. Organizacja 22 państw niemieckich, utworzona pod przewodnictwem Prus, istniejąca w latach 1866-1871. Związek zapoczątkował zjednoczenie Niemiec. *Popularna Encyklopedia Powszechna*, t. 20, Kraków 1998, s. 205.

³ Cesarstwo Niemieckie. Proklamowane 18.01.1871 po zwycięskiej wojnie prusko-francuskiej, z królem Prus Wilhelmem I jako cesarzem. *Mala Encyklopedia*, s. 1068.

⁴ Austro-Węgry. Państwo istniejące w latach 1867-1918, utworzone z Cesarstwa Austriackiego na zasadach unii równouprawnionych państw. Oprócz Austrii i Węgier w skład wchodziły następujące państwa lub krainy: Czechy, Morawy, Słowacja, Galicja i Lodomeria, Śląsk, Styria, Tyrol, Karyntia, Chorwacja, Sławonia, Bośnia, Hercegowina, Dalmacja, Banat, Siedmiogród, Bukowina, Salzburg. *Popularna Encyklopedia*, t. 1, s. 231.

Po usunięciu Bismarcka z urzędu kanclerza (1890), Niemcy nie przedłużyły układu o wzajemnym bezpieczeństwie z Rosją, wobec czego wykażała ona większe zainteresowanie inicjatywami Francji. W 1892 r. oba te państwa zawarły sojusz stanowiący przeciwwagę dla trójprzymierza. Francja udzieliła Rosji wysokich pożyczek na rozbudowę przemysłu i na zbrojenia. Niemcy, sprzeciwiające się dążeniom Francji do odzyskania terenów utraconych w 1871 r. (Alzacji i Lotaryngii), zaczęły szukać porozumienia z Anglią, która była skłócona z Francją o Afrykę Środkowo-Wschodnią i z Rosją o Persję i Afganistan. Pertraktacje nie dały jednak pozytywnych wyników, ponieważ Niemcy nie wyraziły zgody na ograniczenie budowy potężnej floty wojennej, stanowiącej zagrożenie dla Wielkiej Brytanii i jej panowania na morzach i oceanach świata. Ponadto Niemcy rywalizowały z Anglią i Francją o wpływy na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Rosja dążyła do zawładnięcia Galicją Wschodnią, Rusią Zakarpacką i Bukowiną oraz do usadowienia się na Bałkanach.

W 1904 r. Anglia i Francja zawarły układ zwany „serdecznym porozumieniem” (Entente Cordiale). Doszło także do kompromisu angielsko-rosyjskiego łagodzącego zatargi kolonialne obu tych państw w Persji. W 1907 r. podpisany został układ angielsko-rosyjski. W ten sposób doszło do utworzenia militarnego bloku zwanego trójporozumieniem lub ententą. Naprzeciw siebie stanęły dwa potężne, ostro rywalizujące ze sobą ugrupowania państw europejskich. Oba te ugrupowania gwałtownie przyspieszyły zbrojenia.

Od połowy XIX w. najbardziej niespokojnym regionem europejskim stały się Bałkany. Pięć państw wyzwolonych spod panowania tureckiego - Grecja, Bułgaria, Rumunia, Serbia i Czarnogóra - było nadal zagrożonych przez Turcję. W państwach tych narastały konflikty narodowościowe, dochodziło do przemieszczania się ludności w rejonach przygranicznych. Silnie rozbudzone aspiracje narodowe przybierały czasem ostre formy. Wykorzystywały tę sytuację wielkie mocarstwa, których sprzeczne interesy krzyżowały się na Bałkanach. W 1908 r. Austro-Węgry zaanektowały Bośnię i Hercegowinę, znajdującą się dotąd pod ich protektoratem. Wywołało to ostry sprzeciw Serbii i popierającej ją Rosji. W 1911 r. Włochy rozpoczęły wojnę z Turcją o Trypolis. Państwa bałkańskie uznały to za okazję do odebrania Turcji dalszych obszarów zdobytych przez nią przed wiekami. W 1912 r. koalicja Grecji, Bułgarii, Serbii i Czarnogóry pokonała Turcję i zajęła dużą część jej europejskiego terytorium. Zwycięzcy nie byli jednomyślni co do podziału tych obszarów. Doprowadziło to do wybuchu kolejnej wojny w 1913 r., w której przeciwko Bułgarii wystąpiły państwa z poprzedniej koalicji oraz Rumunia i Turcja. Przegrana Bułgaria utraciła część posiadanego terytorium. Od czasu gdy Serbia zaczęła głosić ideę zjednoczenia wszystkich Słowian zamieszkałych na Bałkanach, popadła w konflikt z Austro-Węgrami, pod których panowaniem znajdowały się Chorwacja, Słowenia i część Serbii. Stanowisko serbskie popierała Rosja, natomiast Niemcy skłoniły rząd wiedeński do ostrej i nieprzejednanej polityki wobec Serbii. Konflikty między mocarstwami budziły wielkie zainteresowania Polaków, ponieważ zdawali oni sobie sprawę, że gdy wybuchnie wojna, wystąpią przeciw sobie zaborcy.

2. Wybuch i przebieg wojny

Dnia 28 czerwca 1914 r. w Sarajewie, stolicy Bośni, prowincji Austro-Węgier, zginął w zamachu zorganizowanym przez spiskowców serbskich, austro-węgierski następca tronu, generalny inspektor sił zbrojnych, arcyksiążę Franciszek Ferdynand, uważany za wroga Serbów. W końcu lipca Austro-Węgry zażądały od Serbii przyjęcia w ciągu 48 godzin ciężkich warunków naruszających w istocie jej niezależność. Poparcie Rosji skłoniło rząd serbski do odrzucenia ultimatum, wobec czego Austro-Węgry wypowie-

działy 28 lipca wojnę Serbii. Rosja ogłosiła 30 lipca powszechną mobilizację. Niemcy wypowiedziały 1 sierpnia wojnę Rosji, a 3 sierpnia sprzymierzonej z nią Francji. Jednocześnie Niemcy zaatakowały 4 sierpnia neutralną Belgię. 4 sierpnia Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom, a 6 sierpnia Austro-Węgry Rosji. Do bloku ententy przyłączyła się 23 sierpnia Japonia.

Na froncie zachodnim Niemcy zajęli Belgię i Luksemburg, pokonali dużą armię francuską wspartą posiłkami brytyjskimi i na początku września dotarli w okolice Paryża. Francuzi podciągnęli rezerwy, przegrupowali wojska i przeszli do ofensywy. W bitwie nad rzeką Marną zatrzymali zwycięski pochód Niemców i zmusili ich do cofnięcia się. Front ustabilizował się i rozpoczęła się tzw. wojna pozycyjna. Na froncie wschodnim Rosjanie po początkowych sukcesach przegrali dwie wielkie bitwy: pod Tannenbergiem (Stębarkiem) oraz w rejonie Jezior Mazurskich i wycofali się. W sierpniu Austro-Węgry rozpoczęły ofensywę na północ między Wisłą a Dniestrem. Początkowo rozwijała się ona bardzo pomyślnie dla nacierających (odnieśli duże sukcesy m.in. w bitwach pod Kraśnikiem i Komarowem koło Zamościa), zakończyła się jednak generalnym odwrotem wojsk austro-węgierskich. Rosjanie odzyskali utracone pozycje, przesunęli wojska pod Kraków i na Podkarpacie, wkroczyli do Galicji i zajęli Lwów (po odniesieniu zwycięstw w dwóch wielkich bitwach pod tym miastem). Także w Serbii Austro-Węgry doznały klęsk w dwóch bitwach.

2. SPRAWA POLSKA

W 1910 r. liczba Polaków, łącznie z emigrantami i zesłańcami, osiągnęła około 22 mln. Skomplikowana sytuacja polityczna w Europie w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej obudziła wśród Polaków nadzieję na konflikt zbrojny między zaborcami, osłabienie ich i odzyskanie niepodległości Polski. Największe ożywienie nadziei niepodległościowych nastąpiło w zaborze austriackim. W monarchii Austro-Węgierskiej Polacy zajmowali dość wysokie miejsce w hierarchii zamieszkujących ją narodów, posiadali autonomię polityczną i swobodę rozwoju kulturalnego. W Wiedniu uważano Polaków za lojalnych poddanych tronu habsburskiego. Tradycja narodowo-wyzwoleńcza głównego wroga widziała w Rosji. Według Józefa Piłsudskiego przywódcy Frakcji Rewolucyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej (FR PPS)⁵, Polacy aby mogli mieć w nadchodzącej wojnie wpływ na swój los, powinni zbudować własną armię. W pierwszym etapie należało dążyć do przyłączenia zaboru rosyjskiego (dawnego Królestwa Polskiego)⁶ do Galicji⁷. W związku z tym proponował utworzenie na Kielecczyźnie kadrowych od-

⁵ Polska Partia Socjalistyczna. Powstała w 1892 r. Od początku ścierały się w niej dwa nurty: lewicowy, kładący nacisk na, obok hasła walki o niepodległość, walkę o socjalizm i dążenie do ścisłej współpracy z rosyjskim ruchem rewolucyjnym i prawicowy (z J. Piłsudskim na czele) spychający walkę o socjalizm na drugi plan i dążący w pierwszej kolejności do odbudowy niepodległego państwa polskiego. W 1906 r. doszło do rozłamu, w wyniku którego powstała PPS-Lewica i PPS-Frakcja Rewolucyjna.

⁶ Królestwo Polskie (Królestwo Kongresowe, Kongresówka). Istniało w latach 1815-1918. Autonomiczne państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego z części ziem byłego Księstwa Warszawskiego, połączone unią personalną z Rosją. Na obszarze 128,5 tys. km² mieszkało od 3,3 mln mieszkańców (1816) do 12,1 mln (1910). Faktyczną władzę w KP sprawowali Rosjanie. *Popularna Encyklopedia*, t. 8, s. 306.

⁷ Galicja i Lodomeria (potocznie Galicja). Nazwa nadana przez Austrię ziemiom polskim zabranym w I rozbiórce (1772), należącym do Austrii w latach 1772-1918. Terytorium zagarnięte przez Austrię w III rozbiórce (1795), a utrzymane tylko do 1809, nazwano Galicją Zachodnią. Po 1815 Galicją Zachodnią nazwano część tego kraju na zachód od Sanu, w przeciwstawieniu do Galicji

działów Wojska Polskiego i pobudzenie jej mieszkańców do powstania i masowego napływu ochotników w polskie szeregi. Józef Piłsudski był przekonany, że Rosja nie będzie w stanie bronić całego obszaru Królestwa Polskiego i ustanowi linię obronną na Narwi i Wiśle. Był też pewien, że Rosja zostanie pobita przez Niemcy i Austro-Węgry, a te z kolei ulegną siłom anglo-francuskim. Należało więc w pierwszej fazie wojny stać po stronie państw centralnych, w drugiej zaś przystąpić do koalicji państw ententy. W 1908 r. w Galicji został powołany do życia (z inicjatywy J. Piłsudskiego) Związek Walki Czynnej (ZWC)⁸. W 1910 r. związek ten (po ujawnieniu) kierował utworzonymi organizacjami paramilitarnymi: Związkiem Strzeleckim we Lwowie, Towarzystwem „Strzelec” w Krakowie i Związkiem Strzeleckim w Brzeżanach. Do organizacji tych, prowadzących intensywne ćwiczenia wojskowe, masowo wstępowała polska młodzież. Przed wybuchem wojny siły Związków Strzeleckich wzrosły do ok. 7250 członków⁹. W Galicji rozpoczęły działalność także inne organizacje paramilitarne m.in. Polskie Drużyny Strzeleckie, Armia Polska, Drużyny Bartoszewskie, Polowe, Sokole, nie podporządkowane ZWC. We wszystkich polskich organizacjach wojskowych w okresie poprzedzającym wybuch wojny, przeszkolono łącznie ok. 30 tys. osób¹⁰. Niebawem większość organizacji została podporządkowana J. Piłsudskiemu. Odtąd zaczęła się systematyczna praca wojskowa, tworzenie szkół oficerskich i podoficerskich. Warunki tworzenia organizacji wojskowych istniały tylko w zaborze austriackim, mającym swobody autonomiczne. W chwili wybuchu wojny żadne z mocarstw zaborczych nie brało pod uwagę aspiracji narodowych Polaków i nie obiecywało utworzenia wolnej Rzeczypospolitej po zakończeniu działań wojennych. Z myślą o zapewnieniu materialnych podstaw działania organizacjom paramilitarnym, w 1912 r. powołano (z inicjatywy PPS FR) Polski Skarb Wojskowy. Fundusze skarbowe czerpano ze składek społeczeństwa i z dotacji Polonii amerykańskiej. W tym samym roku Piłsudski został komendantem wojskowym Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (KTSSN, później KSSN), która miała w przypadku wojny przekształcić się w rząd narodowy lub wyłonić go ze swego składu. Austriacy, spodziewając się od strzelców J. Piłsudskiego poważnych działań dywersyjnych w Królestwie Polskim, zgodzili się na mobilizację oddziałów strzeleckich. Józef Piłsudski, w nocy z 1 na 2 sierpnia 1914 r. zarządził mobilizację organizacji strzeleckich wchodzących w skład zarówno związków, jak i drużyn, które w obliczu wojny oddały się pod jego komendę. Komendant w porównaniu przemówieniu powiedział m.in.: „Odtąd nie ma ani strzelców ani drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie oznaki grup. Jedynym waszym znakiem jest Orzeł Biały (...). Wkrótce może pójdziecie na pola bitew, gdzie, mam nadzieję, zniknie najłżejszy nawet cień różnicy między wami. Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt nieczmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpić granice rosyjskiego zaboru jako czołowa kolumna Wojska Polskiego idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nic naznaczam szarż, każę tylko doświadczeń-

Wschodniej z przewagą ludności ukraińskiej. Galicja stanowiła autonomię (od 1868). Obszar 78500 km², ludność 8,2 mln (1910). Stolicą był Lwów. *Mala Encyklopedia*, s. 271.

⁸ Związek Walki Czynnej (ZWC). Organizacja konspiracyjna o charakterze wojskowym, założona w czerwcu 1908 r. we Lwowie przez K. Sosnowskiego i działaczy Organizacji Bojowej PPS z inicjatywy J. Piłsudskiego, w celu przygotowania kadr kierowniczych dla przyszłego powstania przeciwko Rosji. ZWC działał na terenie Galicji i Królestwa Polskiego. Funkcję komendanta pełnił Józef Piłsudski, szefa sztabu Kazimierz Sosnowski. Inni działacze: Władysław Sikorski, Edward Śmigły-Rydz, Marian Kukiel, Walery Sławek. *Popularna Encyklopedia*, t. 20, s. 210.

⁹ E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia oręża polskiego 1795-1939*, Warszawa, 1984, s. 427.

¹⁰ Tamże, s. 431.

szym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może zejść do szeregowców, czego oby nie było. Patrzę na was jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam was jako Pierwszą Kadrową Kompanię". Dnia 6 sierpnia 1914 r. wyruszyła z pod krakowskich Oleandrów 1 Kompania Kadrowa Strzelców z zamiarem wkroczenia do Kielc i wywołania powstania narodowego. Kompania ta stanowiła przednią straż austriackiej grupy operacyjnej gen. Kummera, złożonej z drugorzędnych formacji polskiego ruszenia. Tego samego dnia odbyło się posiedzenie KTSSN, na którym Piłsudski powiadomił zebranych o utworzeniu Rządu Narodowego w Warszawie, któremu się podporządkował. Rząd ten był fikcją potrzebną do wzmocnienia akcji zbrojnej. W Krakowie trwała mobilizacja ochotników, były tworzone kolejne kompanie i wysyłane śladem 1 Kadrowej. Dnia 12 sierpnia strzelcy, już w sile batalionu, wkroczyli do Kielc, ale nazajutrz musieli je opuścić. Powrócili do tego miasta 19 sierpnia w sile pięciu batalionów. Powstania narodowego nie udało się wywołać, poparcie szerokich warstw społeczeństwa było bardzo szczupłe. W Kielcach, po uzyskaniu od władz austriacko-węgierskich zgody na utworzenie Legionów Polskich - LP (Zachodniego i Wschodniego, każdy po 8 tys. żołnierzy), nastąpiło utrwalenie struktury organizacyjnej 1 pułku piechoty LP oraz jego zaprzysiężenie. Ogólne dowództwo nad legionami objął generał austriacki Rajmund Baczyński, a od 25 września gen. Karol Durski-Trzaska. Komentantem 1 pp. LP został J. Piłsudski, a jego zastępcą ppłk Kazimierz Sosnkowski. Legionści zostali oddani pod rozkazy austriackiego I Korpusu Krakowskiego, który z kolei był podporządkowany 1 Armii gen. Wiktora von Dankla. Austro-Węgry traktowały LP jako siłę pomocniczą, a nie reprezentację Polaków. Także Rosjanie nie traktowali utworzonego przy ich armii Legionu Puławskiego¹¹ jako załączka polskiej armii. Nie tylko w legionach służyli polscy żołnierze. Już w okresie poprzedzającym I wojnę światową w armiach państw zaborczych było ogółem 250-300 tys. Polaków (najwięcej w armii rosyjskiej)¹². Do 1918 r. przez armie zaborcze przewinęło się około 2,9 mln (według niektórych źródeł do 3,4 mln) żołnierzy polskiego pochodzenia (dane szacunkowe). Najwięcej Polaków służyło w armii austriacko-węgierskiej¹³.

Nieudana ofensywa Austro-Węgier między Wisłą, a Dniestrem i odwrót ich wojsk na południe, spowodowały też wycofanie wojsk (w tym 1 pp. LP) z Kielecczyny na południe.

3. Kampania Iwanogrodzko-Warszawska

3.1. Twierdza Iwangorod (Dęblin)

Już w pierwszym ćwierćwieczu XIX w. Rosja przystąpiła do opracowywania planów obrony swych zachodnich granic. Zaplanowano uformowanie trzech linii obronnych, z których najdalej wysunięta była linia Modlin-Warszawa-Iwangorod. Głównym projektantem i budowniczym twierdzy¹⁴ w Dęblinie¹⁵ został rosyjski generał Jan Dähn¹⁶.

¹¹ Legion Puławski: Ochotnicze polskie oddziały wojskowe formowane od końca 1914 r. m.in. w Puławach przez naczelne dowództwo wojsk rosyjskich, do walki przeciw państwu centralnym. Rozwiązany w lutym 1915 r. *Mala Encyklopedia*, Warszawa 1959, s. 486.

¹² E. Kozłowski, M. Wrzosek, *op.cit.*, s.444.

¹³ Tamże.

¹⁴ Twierdza (forteca). Miejsce obwarowane, miasto lub teren wojskowy otoczony umocnieniami. Znaczny rozwój twierdzy nowożytnej na narysie bastionowym nastąpił z powodu wprowadzenia artylerii w XVI w. Twierdza umożliwiała stosowanie obrony okrężnej. Po I wojnie światowej straciła znaczenie wobec rozwoju techniki wojennej. *Popularna Encyklopedia*, s. 276.

W 1837 r. rozpoczęte zostały prace budowlane. Trwały one 10 lat. W tym okresie wybudowano na prawym brzegu Wisły potężną, otoczoną głęboką fosą cytadelę¹⁷, a na lewym-samodzielny fort¹⁸ Górczakowa. Cytadela posiadała 3 bastiony¹⁹ i 2 półbastiony. Od strony Wisły zabezpieczały ją, pokryte nasypem ziemnym kazamaty (schrony). Wewnątrz obiektu wzniesiono koszary w kształcie pięcioboku o długości łącznej ok. 1,5 km, dwukondygnacyjne, pokryte nasypem ziemnym. Na 13 ha znajdowały się magazyny oraz budynek komendy. Do środka cytadeli prowadziły 3 bramy. Początkowo załogę twierdzy stanowiły 2 pułki piechoty, oddział artylerii fortecznej i rota robocza. W końcowej fazie budowy cytadelę wzmocniono dwiema redutami²⁰ i trzema lunetami²¹. Fort Górczakowa był obiektem o wiele mniejszym. W jego pobliżu usytuowany został port rzeczny. Obydwa obiekty fortyfikacyjne odpowiednio zaopatrzone w artylerię, mogły stanowić świetne zabezpieczenie obu brzegów Wisły na przestrzeni kilku, a nawet kilkunastu kilometrów.

W końcu lat siedemdziesiątych XIX w. postanowiono zmodernizować twierdzę i przekształcić ją w obóz warowny. Zbudowano 7 fortów (4 na prawym i 3 na lewym brzegu Wisły) na przedpolach twierdzy. Wszystkie forty i cytadela połączone były drogami i posiadały łączność telegraficzną. Modernizacja i rozbudowa twierdzy trwała do końca XIX w. M.in. wzniesiono obszerne koszary w Zajezierzu rozbudowano magazyny w cytadeli, wzniesiono i zorganizowano warsztaty rusznikarskie i prochownię m.in. w rejonie Głuśca dużą prochownię wraz z elaboracją pocisków, zbudowano nawet cerkiew prawosławną i kaplicę katolicką.

W latach osiemdziesiątych XIX w. twierdza Iwangorod została połączona linią kolejową biegnącą z Mławy przez Warszawę, Dęblin, Lublin do Kowla oraz linią Dąbrowa Górnicza-Dęblin.

Na początku XX w. w Rosji panowało przekonanie, że twierdze są zbędne w przyszłych działaniach wojennych. W 1909 r. władze wojskowe podjęły zaskakującą decyzję całkowitej likwidacji fortyfikacyjnej linii obrony na Wiśle. Następstwem tego było opuszczenie twierdzy przez wojsko. Ludność okoliczna skorzystała z okazji i rabowała materiały budowlane. W 1910 r. postanowiono, że twierdza nadal będzie pełniła funkcje obronne, ale do 1913 r. stan jej przedstawiający się opłakanie, nie uległ zmianie. Tuż przed wybuchem wojny w twierdzy został ogłoszony stan przedmobilizacyjny, koncentracja

¹⁵ Iwangorod. Po upadku powstania listopadowego (1831) na stanowisko namiestnika Królestwa Polskiego powołany został zdobywca Warszawy hrabia Iwan Paskiewicz. Car Rosji przyznał mu m.in. prawo do przejęcia w dziedziczną własność ziem wchodzących w skład majątkowego klucza dęblińskiego. W związku z imieniem nowego właściciela Dęblin został przemianowany na Iwangorod. S. M. Przybyszewski, *Twierdza Dęblin*, Dęblin 1987, s.4.

¹⁶ Jan Dähn (1786-1869). Generał, inżynier fortyfikator, szef Inżynierii Okręgu Zachodniego armii rosyjskiej (w latach 1832-1852), generalny budowniczy twierdzy w Królestwie Polskim, nadzorca budowy kolei warszawsko-wiedeńskiej, namiestnik Królestwa Polskiego (1849). Tamże, s. 36.

¹⁷ Cytadela. Zamek lub twierdza zbudowana w pobliżu miasta dla jego ochrony lub też w celu panowania nad nim. Tamże, s.43.

¹⁸ Fort. Umocnienie zamknięte, stanowiące samodzielny, silny punkt oporu, zazwyczaj wchodzący w skład większego zespołu fortecznego. Tamże, s. 43.

¹⁹ Bastion. Element fortyfikacji stałej lub półstałej, ziemnej lub ziemno-murowanej. Służył do ostrzeliwania z niego przedpola twierdzy oraz jej boków. Posiadał zazwyczaj kształt pięcioboku. Tamże, s. 43.

²⁰ Reduta. Zamknięta konstrukcja fortyfikacji polowej, zakładana na planie owalnym lub wielobocznym (najczęściej czworokątnym), przystosowana do samodzielnej obrony. *Popularna Encyklopedia*, t. 15, s. 94.

²¹ Luneta. Niewielkie dzieło zewnętrzne w formie zbliżonej do trójkąta lub czworoboku, otwarte od strony twierdzy. S. M. Przybyszewski, *Twierdza Dęblin*, s. 44.

trowano oddziały piechoty i artylerii, gromadzono materiały wojenne, uzupełniało zapasy itp.

Po wybuchu I wojny światowej twierdza Iwangorod znalazła się w bezpośrednim paśmie działania obrony. Wyznaczono jej nawet rolę punktu wyjściowego do lokalnej ofensywy. Do takiej roli twierdza nie była w ogóle przygotowana. Jej komendantem był generał-major Eugeniusz Hennig de Michaëlis²² (z pochodzenia Polak), specjalista z dziedziny fortyfikacji. Sztab Generalny armii rosyjskiej polecił mu przystosować fortyfikacje do warunków wojennych. Przystąpiono do umacniania fortów na lewym brzegu Wisły, budowano schrony, założono podziemną sieć telefoniczną, wzniesiono wiele stanowisk dla ciężkiej artylerii itd. Dnia 8 sierpnia przybył do twierdzy płk inż. Aleksy von Schwarz z poleceniem przygotowania obiektów wojskowych do działań wojennych. Do cytadeli ściągnięto dużą liczbę rezerwistów. W końcu sierpnia komendantem twierdzy został płk Schwarz. Kontynuował on prace fortyfikacyjne, opracował także prowizoryczny plan obrony twierdzy. W końcu września warownia posiadała wielką armię i dysponowała 90 armatami różnego typu i kalibru.

3.2. Bitwa dęblińska

Sytuacja na froncie wschodnim wczesną jesienią 1914 r. stawała się coraz bardziej złożona. Armia niemiecka odniosła dwa wielkie zwycięstwa nad Rosjanami, ale znacznie osłabiona nie była w stanie przejść do działań ofensywnych. Rosjanie, którzy swe główne uderzenie skierowali przeciwko Austro-Węgrom na galicyjski odcinek frontu, odnieśli zdecydowane sukcesy. Położenie armii austro-węgierskiej stało się krytyczne. Państwa centralne postanowiły przesunąć punkt ciężkości walk z Prus i Galicji na obszary położone na lewym brzegu środkowej Wisły.

W sierpniu i wrześniu na ziemiach pomiędzy Pilicą, a Wisłą toczyły się lokalne walki. Rosjanie posiadali tu stosunkowo niewielkie zgrupowanie, którego trzon stanowiła 14 Dywizja Kawalerii gen. Nowikowa. Zgrupowanie to prowadziło działania rozpoznawcze i opóźniające. Niemiecka 9 armia pod dowództwem gen. Paula Hindenburga von Benckendorffa i austro-węgierska 1 armia gen. Wiktora von Dankla (w sumie 26 dywizji piechoty i 4 dywizje kawalerii)²³ podążały nad środkową Wisłę. Głównym celem połączonych sił było zdobycie twierdzy Iwangorod i opanowanie Warszawy. Pozycji rosyjskich bronił korpus gen. Nowikowa. Na początku października Niemcy zajęły Kielce i Radom. Armia austriacko-węgierska podążała wzdłuż lewego brzegu Wisły. Wobec przewagi sił niemieckich Nowikow zmuszony został do odwrotu. Główne siły niemieckie, które zostały skierowane na Warszawę, poniosły porażkę w bitwie pod Błoniem i 15 października zostały zmuszone do wycofania się w kierunku Łodzi. Rosjanie wzmocnili swe siły na lewym brzegu Wisły. Ogółem na linii Warszawa-Puławy zgromadzili 45 dywizji piechoty i 15 dywizji kawalerii²⁴. Niemiecki plan operacyjny przewidywał uderzenie wzmocnionego korpusu gwardii gen. Maxa von Gallvitza na odcinek Koziennice-

²² Eugeniusz Hennig de Michaëlis (1863-1939). Urodzony w Modlinie. Ukończył Akademię Sztabu Generalnego w Petersburgu. Generał-lejtnant w wojsku rosyjskim. Od stycznia 1919 r. w Wojsku Polskim, w którym dosłużył się stopnia generała dywizji. W latach 1919-22 kolejno pełnił funkcje: przewodniczącego Rady Wojennej, wiceministra spraw wojskowych oraz szefa Administracji Armii. Od 1923 r. w stanie spoczynku. Człowiek wysokiej kultury, autor pamiętników. S. M. Przybyszewski, *Twierdza Dęblin*, s. 44.

²³ J. Franecki, *Bitwa pod Laskami*, „Biuletyn Kwartalny Radomskiego Towarzystwa Naukowego” T. 22: 1985, z. 1-2, s. 28.

²⁴ Tamże.

Dęblin-Puławy. Miało to ułatwić pozostałym, wielkim siłom austro-węgierskim zdobycie twierdzy i przeprawę na prawy brzeg Wisły.

Pierwsza faza bitwy o twierdzę Dęblin (Iwangorod) zaczęła się 9 października. Po południu, ok. godz. 18.00 rozpoczął się artyleryjski ostrzał twierdzy, a kilkadziesiąt minut później nastąpił pierwszy atak piechoty niemieckiej na umocnienia czołowe twierdzy. Ok. godz. 21.00 Niemcy zmuszeni zostali do wycofania się. W ciągu następnego dnia następowała eskalacja działań wojennych. Do 20 października na całym przedpolu obrony twierdzy toczyły się ciężkie, zażarte walki. Obie strony (a szczególnie Niemcy) miały utrudnione warunki terenowe, ponieważ były w tym rejonie bagna i podmokłe łąki, a niektóre odcinki przedpola zostały przez Rosjan celowo zalane wodami Wisły. Przez cały okres walk w bitwie brała udział artyleria polowa i forteczna. 20 października wieczorem Niemcy zaczęli wycofywać się na zachód. Przegrali bitwę, ponieważ Rosjanie mieli dużą przewagę w piechocie i artylerii. Następnego dnia rano wojska rosyjskie przystąpiły do pościgu. 22 października doszło do spotkania sił rosyjskich z przednimi strażami armii austro-węgierskiej. Rozpoczęła się druga faza bitwy o twierdzę Dęblin (Iwangorod).

II. BITWA POD LASKAMI-ANIELINEM

1. Przebieg działań bitewnych

W drugiej fazie bitwy dęblińskiej wzięła udział m.in. austro-węgierska 46 dywizja piechoty (obrony krajowej) pod dowództwem gen. Adama Brandnera, wchodząca w skład I korpusu krakowskiego, złożonego w większości z mieszkańców Galicji Zachodniej. Część składowa 46 dywizji stanowił 1 pp. Legionów Polskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego. Pułk składał się z 6 batalionów: I- pod dowództwem kpt. Michała Żymierskiego, II- mjr Mieczysława Norwida-Neugebauera, III- mjr Edwarda Śmigłego-Rydza, IV- kpt. Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego, V- kpt. Michała Tokarzewskiego-Karaszewicza (później- Karaszewicza) i VI- kpt. Herwina Piątka. W skład pułku wchodził jeszcze półbatalion zapasowy por. Zygmunta Bobrowskiego, szwadron kawalerii rtm. Władysława Beliny-Prażmowskiego i kompania saperów por. Mieczysława Dąbkowskiego. W drugiej połowie pierwszej dekady października nastąpiło rozdzielanie się pułku. Bataliony II i IV oraz szwadron kawalerii zostały podporządkowane 9 armii niemieckiej i skierowane na Warszawę. Pozostałe bataliony dotarły w nocy z 20 na 21 października do Policznej. Przybliżony stan oddziału J. Piłsudskiego wynosił: stan bojowy - ok. 1680 żołnierzy (66 oficerów, 222 podoficerów, 1390 strzelców), stan żywnościowy - (sztab, oddział techniczny, służby: intendentura, sanitarna, tabory) - ok. 1940 żołnierzy (94 oficerów, 242 podoficerów, 1600 strzelców). Razem- ponad 3600 żołnierzy²⁵

Zadanie 1 pp. LP. było związane z działaniem 46 dywizji, która otrzymała rozkaz zajęcia rejonu Krasna Dąbrowa-Bobki, na północ od toru kolejowego Radom-Iwangorod. Dnia 22 października dowództwo austriackie, uwzględniając wysuniętą do przodu pozycję 1 pp. LP, obarczyła go trudną misją opanowania przepraw na rzece Założdźonce pod Płachtami i Pionkami. Tym sposobem legionieści mieli stworzyć warunki dla piechoty austro-węgierskiej do sforsowania zabagnionej rzeki.

²⁵ A. J. Narbut-Łuczyński, *Bój pod Laskami w dniach 23-26.X. 1914 r.*, „Przegląd Piechoty” 1939, nr 5, s. 595.

1.1. 22 października

Nad ranem bataliony VI i V uchwyciły przeprawy na rz. Zagożdżonca i zajęły wzgórze na linii Suskowola-Kamyk.

Z nastaniem dnia 22 października rozpoczęła się bitwa. 1 armia austro-węgierska pod dowództwem gen. Wiktora von Dankla, dysponująca 13,5 dywizjami piechoty i 3 dywizjami kawalerii²⁶, 7 dywizjami piechoty i oddziałami artylerii²⁷ rozpoczęła natarcie na pozycje zajmowane przez armię rosyjską. Celem wojsk austro-węgierskich było przełamanie obrony 4 armii i wspierającej ją 9 armii wojsk rosyjskich, stanowiących siłę 15-17 dywizji i odrzucenie ich za Wisłę.

W związku z marszem większych sił rosyjskich z Augustowa na południe, J. Piłsudski wysłał I batalion na lewy brzeg rz. Zagożdżonki w rejon Płacht i Pionek. Piechota 46 dywizji podjęła próbę sforsowania rz. Zagożdżonki. Po przekroczeniu stanowisk legionowych (bataliony V i VI) przez jednostki austro-węgierskie, oddziały legionowe miały posuwać się za 13 pp. obrony krajowej. W przypadku rozwinięcia się natarcia 1 pp. LP miał wejść między 46 dywizję i 5 dywizję piechoty, mając jako sąsiada z lewej strony 13 pp. Do nadejścia głównych sił austro-węgierskich 1 pp. LP miał zebrać się w lesie na północny zachód od Mironia, (obecnie Mireń) przy drodze Miroń-Laski, którego miał maszerować 13 pp. Ok. godz. 10.00 nadciągnął czołowy batalion tego pułku, ale na froncie batalionów legionowych V i VI doszło do wymiany ognia z nieprzyjacielem, co uniemożliwiło niezwłocznie ich wycofanie się do punktu zbornego. Gdy zaczęły nadciągać dalsze oddziały 46 dywizji, J. Piłsudski dał rozkaz ściągnięcia do Suskowoli I batalionu z rejonu Płacht-Pionek i III batalionu z dworu w Suskowoli do lasu na południe od wsi Laski, a na zachód od Anielina. Napływające oddziały 46 dywizji stopniowo rozwijały się w lesie w kierunku Anielina i wkrótce całą linię oświadczyła gorączka boju. 1 pp. LP nie mógł zająć miejsca między 13 pp. na lewym i 5 dywizją na prawym skrzydle, ponieważ wycofanie batalionów V i VI spod Trupienia przeciągało się. W tej sytuacji J. Piłsudski skierował III batalion (bez jednej kompanii) na zachodni kraniec Anielina, na prawe skrzydło rozwijającego się 13 pp. Legioniści zaatakowali wieś, zdobyli ją i kiedy na jej wschodnim krańcu weszli w las, zamiast spotkać się z żołnierzami 5 dywizji, musieli stoczyć żaarty bój ze strzelcami syberyjskimi 10 pułku rosyjskiego. Dochodziło nawet do walki wręcz. Legioniści kilkakrotnie bronili się przed atakami rosyjskimi lub też przechodzili do kontrataku. Dopiero w godzinach popołudniowych pozycje polskie przejął 13 pp. III batalion z dużymi stratami w zabitych, zaginionych i rannych (patrz aneks nr 2) został wycofany do drugiej linii. Około godz. 12.00 bataliony I, V i VI zdołały ściągnąć się do Suskowoli. 46 dywizja zajęła wzniesienia na północ od Lasek. Za nią zbierał się 1 pp. LP (bez III batalionu). Atak wojsk austro-węgierskich został zatrzymany przez nieprzyjaciela od strony Janusznia oraz Brzustowa. 5 dywizja znajdowała się lewą kolumną w okolicy Anielina, prawa zaś walczyła na południe od Policznej. Na zachód od 46 dywizji nacierała 12 dywizja piechoty tocząc zacięte walki pod Jedlnią. Odwód I korpusu stał w Czarnej. Spóźniona 5 dywizja w końcu nawiązała łączność z 46 dywizją, a 1 pp. LP zetknął się z 13 pp. Po południu I batalion został podsunęty w kierunku zajętych przez wojska austro-węgierskie Lasek i stanął na skraju lasu pod wsią (za jej wschodnią częścią), następnie wkroczył do wsi. Po zmroku walki zaczęły słabnąć. Wieś płonęła, było wielu poległych żołnierzy. Mieszkańcy opuścili zabudowania i udali się na tereny, gdzie nie toczyły się walki. Bataliony V i VI przyszyły do Lasek o zmierzchu.

²⁶ J. Franecki, *op.cit.*, s. 29.

²⁷ S. M. Przybyszewski, *28 pp. artylerii lekkiej 1922-1939 Zajezierze*, Kielce 2001, s. 33.

W wyniku walk I korpusu z wojskami rosyjskimi, nieprzyjaciel został odrzucony z linii Świetlikowa-Wola-Policzna-Laski-Jedlnia, tracąc wielu zabitych i rannych oraz ok. 1500 jeńców. Po stronie austro-węgierskiej straty były także wysokie.

1.2. 23 października

Dowództwo 46 dywizji stacjonowało w Laskach, zakład sanitarny w Suskowoli, tabor żywnościowy w Płachtach, magazyny amunicji piechoty w Laskach, a artyleryjskiej w Czarnej.

Noc z 22 na 23 października była względnie spokojna. I korpus został wzmocniony przez dywizję piechoty 14 i 43. Zadania 46 dywizji (wzmocnionej przez 32 pp.) oraz 5 i 12 dywizji zostały nie zmienione. 14 dywizja skierowana do Policznej miała nacierać z rejonu Bobki-Ponikwa-Garbatka, a 43 dywizja nadejść z Podgóry do Zagożdżona i Jedlni i współdziałać z 12 dywizją. Korpus rezerwowy gwardii niemieckiej stał koło Głowaczowa i miał, w zależności od sytuacji, nacierać w kierunku wschodnim lub północnym.

Wczesnym rankiem oddziały austro-węgierskie ruszyły do natarcia na północny wschód od Anielina i Lasek. W natarciu tym wzięły udział pułki piechoty 13 i 1 (austriacki). W rejonie Lasek były zgrupowane od rana bataliony I, V i VI oraz jedna kompania III batalionu LP. Nieprzyjaciel zauważył duży ruch we wsi i skierował na nią silny, wzmagający się stopniowo ogień artyleryjski. Największe wrażenie robiły wybuchy szrapneli²⁸. Legioniści nie obcy dla działaniem artylerii, zaczęli wycofywać się w popłochu ze wsi. Po opanowaniu zamieszania żołnierze powrócili do Lasek i mimo trwającego nadal ostrzału wytrwali na pozycjach. Koło południa nadeszła w rejon Lasek reszta III batalionu, podciągnął także do wsi batalion zapasowy. Po południu dowództwo austro-węgierskie zażądało podsunęcia oddziałów legionowych do linii bojowej. Późnym popołudniem J. Piłsudski posłał I batalion do boju. Ruch legionistów został zauważony i na Laski spadła kolejna lawina pocisków artyleryjskich. Jedna z kul pękającego szrapnela ugodziła w głowę J. Piłsudskiego nie wyrządzając mu, na szczęście, szkody. Kpt. M. Żymierski rozwinął batalion w trzy tyraliery i rozpoczął z impetem atak. Legioniści biegli po otwartym polu pod wzmagającym się ogniem karabinowym i artyleryjskim przeciwnika. Nie wszyscy osiągnęli cel. Padł ciężko ranny dowódca batalionu kpt. Żymierski, ranny został jego zastępca por. Franciszek Pękyszyc-Grudziński²⁹. Dowodzenie przejął por. Kazimierz Kuba-Bojarski³⁰. Legioniści porwali za sobą żołnierzy austro-węgierskich. Przeciwnicy pierzchli w popłochu z zajmowanych pozycji. Wzgórze odległe od Lasek o ok. 1 km na północny wschód zostało zdobyte. Nerwowa strzelanina trwała nadal. W nocy I batalion zajął stanowiska na północny wschód od Lasek, między 13 pp. z lewej, a 1 pp. (austro-węgierski) z prawej. Bataliony V i VI pod dowództwem kpt. M. Tokarzewskiego-Karaszewicza przesunęły się do lasu na południe od Anielina. Podczas marszu natrafiono na jedną kompanię III batalionu, od żołnierzy której dowiedziano się, że 5 dywizja już przeszła Anielin. Obydwa bataliony przemieściły się do

²⁸ Pociski szrapnelowe, dzięki zapalnikom czasowym, mogły wybuchać w powietrzu, nad głowami żołnierzy przeciwnika. Podczas wybuchu ołowiane lub stalowe kulki wyrzucone z czerepni przy pomocy ładunku miotającego z prędkością 50-60 m / sek. Pokrywały śmiertelnie deszczem pole walki. Pusty czerep spadał na dół, stwarzając zagrożenie dla żołnierzy. Pociski kalibru 75-105 mm zawierały 80-105 kulek. Szrapnele stosowano także do zwalczania celów powietrznych. W późniejszym okresie zastąpiono je pociskami odłamkowymi o działaniu rozpryskującym. *Popularna Encyklopedia*, t. 17, s. 277.

²⁹ Pękyszyc-Grudziński poległ w maju 1915 r. w bitwie pod Konarami.

³⁰ Kuba-Bojarski poległ w grudniu 1914 r. w bitwie pod Łowczówkiem.

wschodniego skraju Lasek, następnie pomaszerowały na przedłużeniu prawego skrzydła I batalionu.

1.3. 24 października

Prawe skrzydło I korpusu (dywizje 5 i 14) nie mogło ruszyć do przodu mimo prowadzenia natarcia przez 14 dywizję na linii Gródek-Stara Zawada. Na lewym skrzydle udało się 12 dywizji i części 43 dywizji nieco zyskać na terenie wsi Stanisławice, ale nieprzyjaciel w kontrataku zajął całą wieś. Wojsko rosyjskie wtargnęło do Augustowa i pomaszerowało w kierunku Jedlni. Całe lewe skrzydło (dywizje 12, 43, i 46) zmuszone zostało do cofnięcia się na linię Ciecielówka (obecnie Cecylówka)-Jaroszki-Brzeziny, ponadto na południe od Augustowa i w stronę Krasnej Dąbrowy. III korpus rezerwowy gwardii niemieckiej tkwił w rejonie Sewerynowa.

Nad ranem dwie kompanie V batalionu I pp. LP zostały skierowane z Lasek na wzgórze ciągnące się na południowy zachód od Brzustowa, a dwie kompanie do pierwszych wydmy piaszczystych. VI batalion został podciągnięty na wysokość czołowych kompanii V batalionu. W nocy przybyły do rejonu Lasek bataliony III i zapasowy. Zajął one stanowiska na południe od wsi. Przed południem, na rozkaz J. Piłsudskiego, rozpoczęło się przesuwanie III batalionu do rowu o 150 kroków przed Laskami. Następnie kompanie 2 i 4 zaczęły przesuwać się ku pozycjom czołowym. Pierwsza poszła 4 kompania. Kiedy udało się za nią 2 kompania, została silnie ostrzelana przez artylerię. Kompanie 1 i 3 przesunęły się na pozycje bez przeszkód, zabezpieczone falistością terenu. W linii ognia, obok I batalionu znalazł się I pluton 1 kompanii III batalionu, a w drugiej linii bataliony V i VI oraz reszta batalionu III. Legioniści walczyli na ponad czterokilometrowym odcinku frontu. Batalion zapasowy stał w obwodzie za Laskami. Wszystkimi oddziałami drugiej linii dowodził mjr E. Śmigły-Rydz. Ogień artyleryjski i karabinowy trwał niemal cały czas. Wojska austro-węgierskie, mimo zapowiadanego ataku, nie ruszyły się z miejsca, natomiast z za linii kolejowej, od strony Krasnej Dąbrowy i Bobka oraz od Brzustowa szły ataki wojsk rosyjskich. Były one powstrzymane. Wśród Legionistów było coraz więcej zabitych i rannych. Trzon obrony na polskim odcinku frontu nadal stanowił I batalion. Wieś Laski ponownie paliła się.

1.4. 25 października

W dniu tym wojska austro-węgierskie miały utrzymać posiadane stanowiska, umocnić je technicznie i zorganizować połączenia.

W nocy z 24 na 25 października urządzano się i porządkowano pomieszczone oddziały, dowożono amunicję i żywność. Wykonanie tych czynności było, jak zwykle utrudnione sporadycznymi ostrzałami artyleryjskimi i ogniem karabinowym. Rano okazało się, że dywizje 5 i 46 poniosły znaczne straty. Po odzyskaniu Augustowa linia frontu na północy biegła od Sewerynowa przez wschodni kraniec Stanisławowa, następnie przez Augustów i Krasną Dąbrowę. Front na południe od toru kolejowego nie uległ zmianie. Przez cały dzień trwała wymiana ognia karabinowego i artyleryjskiego. Szczególnie intensywne ognie prowadziła artyleria rosyjska.

1.5. 26 października

Noc z 25 na 26 października przeszła wśród walk miejscowych. Nie zmieniły one położenia wojsk austro-węgierskich. Na odcinku pierwszej linii 3 kompania V batalionu I pp. LP zajęła okopy po oddziale austro-węgierskim, który przesunął się w prawo.

Odbywało się to pod ogniem artylerii rosyjskiej. I pp. LP zajmował następujące pozycje: od linii kolejowej Radom-Dęblin znajdowały się kolejno: część III batalionu, nieznaczna część VI batalionu, I batalion, 3 kompania V batalionu, a w drugiej linii-większość II, V i VI batalionów. W odwodzie był batalion zapasowy.

Nad ranem rosyjscy żołnierze zbliżyli się na ok. 500 kroków do lewego skrzydła I pp. austro-węgierskiego na wprost styku z I pp. LP i okopali się na wzniesieniu. Od świtu trwał gmasowany ogień artylerii rosyjskiej. Paliły się wszystkie okoliczne wsie. Przez kilka godzin piechota rosyjska, wspierana ogniem artylerii i karabinów maszynowych podchodziła stopniowo, na wielu odcinkach, coraz bliżej, okopując się. W południe dwa bataliony austro-węgierskie dostały się do niewoli. Po godz. 13.00 rozpoczęła ogień artyleria austro-węgierska. Bardzo celny ostrzał spowodował paniczną ucieczkę rosyjskich żołnierzy na niektórych odcinkach walki. Uciekający zostali ostrzelani przez piechotę austro-węgierską, w tym także przez legionistów. Z kolei artyleria rosyjska zasypała gradem granatów i szrapneli pozycje przeciwnika. Pod osłoną silnego ognia oddziały rosyjskie zaczęły wracać na opuszczone wcześniej pozycje. Następnie artylerie toczyły bój między sobą. Na prośbę mjr E. Śmigłego-Rydz artyleria austro-węgierska ostrzelała rosyjskie stanowiska karabinów maszynowych, nękające m.in. legionistów. Piechota rosyjska zaczęła posuwać się do przodu przed prawym skrzydłem pozycji legionowych. Doszła tak blisko, że w każdej chwili mogła przystąpić do ataku na bagnety. Natarcie piechoty rosyjskiej powstrzymywał silny ogień karabinowy i artyleryjski, prowadzony do wieczora. Kiedy walka ucichła, został wydany rozkaz wycofania się do Lasek. Ostatni szedł (po godz. 21.00) I batalion LP. Późną nocą połączył się on z resztą I pp. LP w Czarnej. Nad ranem 27 października legioniści pomaszerowali za wycofującą się I armią. W ostatnim dniu bitwy pod Laskami-Anielinem trwały najcięższe, zażarte walki.

Dlaczego dowództwo I armii zdecydowało się na odwrót? Otóż V korpus, który doszedł do Gniewoszowa, został oskrzydłony. Ponadto Rosjanie przerzucili bardzo poważne posiłki w rejon twierdzy dęblińskiej, uzyskując dużą przewagę w piechocie i artylerii nad siłami austro-węgierskimi i niemieckimi. Nie bez znaczenia było także to, że w Galicji armia rosyjska odnosiła sukcesy.

Ilu legionistów poległo w bitwie pod Laskami-Anielinem? Dokładnej liczby zabitych, zmarłych z powodu odniesionych ran i zaginionych nikt dotychczas nie podał. Powszechnie uważa się, że w wyniku walk I pp. LP stracił na zawsze ok. 250 żołnierzy³¹.

2. Po bitwie

W trzy dni po wycofaniu się wojsk austro-węgierskich przybyła (z ramienia warszawskiego Centralnego Komitetu Obywatelskiego) trzyosobowa delegacja by zlustro-

³¹ J. M. Musiałek, *Rok 1914. Przyczynki do dziejów Brygady Józefa Piłsudskiego*, Kraków 1914, s. 117, pisał: „Pułk walczący pod troskliwym okiem i pod świetną komendą Piłsudskiego, dzięki umiejętnemu prowadzeniu poniósł stosunkowo do rozmiarów krwawej walki-małe straty. Około 30 padło bohaterską śmiercią na polu chwały, a 101 żołnierzy odniosło lżejsze i cięższe rany”. A. J. Narbut-Łuczyński, *op.cit.*, s. 633, pisał: „Największe straty w owych bojach poniosły: bat. III- ok.39, bat. I-18 zabitych i zmarłych z ran”. Ponieważ pozostałe bataliony miały mniejsze straty, stąd nasuwa się przypuszczenie, że w bitwie mogło stracić życie (według A. J. N-Ł) najwyżej ok. 100 legionistów. J. Daniel, J. Osiecki, *Legenda 1914*, Kielce 1989, s. 42, stwierdzają: „Na polu chwały (...) pozostało 250 żołnierzy”. J. Franeczki, *op.cit.*, s.32, pisał natomiast: „Na polach Anelina i Lasek pozostało prawie 250 poległych żołnierzy polskiego legionu”. Takich jak powyższe lub zbliżonych do nich stwierdzeń jest wiele.

wac poniesione straty i dać doraźną pomoc ludziom potrzebującym. Jeden z wizytujących – Stanisław Mikułowski-Pomorski - na gorąco spisał i opublikował wrażenia z „krajobrazu po bitwie”. Pisał on m.in.: „(...) ku Krasnemu i Zagożdżonowi całe stopy nie pogrzebanych trupów jeszcze leżą (...). Przez dwadzieścia dni grzmiały armaty pod Dęblinem. Dwadzieścia dni zmagaly się potężne dwie armie-śmierć, nędza i głód zbierały swe żniwo obfite. Dziesiątki wiosek i tysiące ludzi (...) przestało istnieć. Podobno najstraszniejsza jest wojna nie w istocie swej, lecz w skutkach swoich. Straszniejszym jest pobojuwisko od bitwy. Ostatni epizod wojny na terenie Ziemi Radomskiej zebrał plon obfity-szeregi spalonych wiosek i masy zgłodniałych ludzi to plon, straszny plon wojny. (...) Napatrzylismy się na nędzę, nędzę straszną-te tysiące ludzi bez dachu, bez chleba, bez odzieży, przed którymi stoi jeszcze straszne widmo śmierci głodowej. To życie koczownicze-to życie bez jutra”³².

„Gazeta Radomska” przedstawiając przebieg bitwy w rejonie Policznym donosiła: „W Policznie (...) straszliwa bitwa była stoczona. A z bitwy tej wracali ludzie dwudziestoletni z siwymi włosami na głowach. (...) Zabudowania dworskie spalone, te co pozostały dachy mają poniszczone kompletnie. Ściany dworu ledwie się trzymają, tak są potrzaskane i podziurawione kulami. Pałac zniszczony straszliwie. Park i pola zryte przez kule i okopy, wśród których sterczą krzyże świętych mogił-w nich śpią snem wiecznym zbratani niedawni wrogowie. Straszliwy widok przedstawia jeden kąt lasu. Zwały pościnanych drzew, okopy tworzą straszną płataninę. A wśród tego wszystkiego sterczą szczątki ludzkie, których jeszcze nie sprzątnięto. Groza wieje z każdego cała ziemi. Nie możliwym jest w formę pisemną ująć straszliwego zniszczenia. Kościół w Policznie (...) zapewne ostatni już rok stoi-jest tak zniszczony, że powątpiewać należy czy można go będzie kiedyś odbudować. Straszny widok przedstawia wnętrze: Pozawalane sklepienia, połamane ołtarze, kupy gruzu i skorup od granatów. W tym wszystkim świszczce i wyje jesienny wiatr i rozlegają się żałosne głosy kawek. A ponad gruzami, wśród strzępów belek i straszliwego rumowiska, sterczy krzyż-jedyna pozostałość z wielkiego ołtarza-a na nim postać Chrystusa nienaruszona (...)”³³.

Kilkudniowe działania bojowe nie przyniosły Austro-Węgom (podobnie jak wcześniej Niemcom) spodziewanego sukcesu. Rosjanie przerzucili na lewy brzeg Wisły większość swoich oddziałów z Iwangorodu i okolicy, osiągając niemal dwukrotną przewagę w piechocie i blisko trzykrotną w artylerii³⁴.

Bitwa dęblińska była jedną z najbardziej krwawych bitew 1914 r. Według szacunkowych danych poległo w niej blisko 100 tys.³⁵ żołnierzy austro-węgierskich, rosyjskich i niemieckich, w tym wiele tysięcy Polaków wchodzących w skład wszystkich armii.

Gen. von Schwarzwald w swej pracy pt. *Obrona Iwangorodu 1914-15* stwierdził, że w kampanii 1914 r. twierdza wywiązała się ze swych zadań, ponieważ obroniła przeprawę przez Wisłę i utrzymała tereny na jej lewym brzegu.

Dnia 1 listopada 1914 r. Józef Piłsudski wydał rozkaz o następującej treści: „Żołnierze! Dawno już, bo prawie wiek temu, żołnierz polski brał udział w wielkich bojach stanowiących o losach państw i narodów. Od r. 1831 tylko w drobnych utarczkach i małych bitwach krew przelewał żołnierz polski walczący pod swoim sztandarem. I wszędzie powszechnym stało się zdanie, że żołnierz ochotniczy, nie przeprowadzony przez szkołę regularnego wojska, nie nadaje się wcale do kapitalnych rozpraw orężnych,

³² St. Mikułowski-Pomorski, *Z pobojuwiska. Opis i wrażenia z miast i wiosek Ziemi Radomskiej po najściu wojsk niemieckich i austriackich w październiku 1914 r.*, Radom 1914, s. 38.

³³ Tamże, s. 43.

³⁴ S. M. Przybyszewski, *Twierdza Dęblin*, s. 23.

³⁵ Tamże, s. 24.

ze mu twarz zblednie i serce zadrży przy wścickiej muzyce wojennej podczas wielkich bitew. Wam żołnierze, przypadło w udziale odnowić tradycje walk i stanąć znowu w wielkich bojach historycznego znaczenia, by reprezentować oręż polski. Wyznam, że bałem się. Nie o Was drżałem wtedy, gdy rzucił Was w bazę ognia nowoczesnej artylerii, lecz o nasz honor wojskowy, o dobre imię i sławę naszą. Dziękuję I i III batalionowi w imieniu sprawy, której wszyscy służymy, za ten dzień chwały. Z dumą patrzyłem na spokój i pewność siebie, z którymi oba bataliony poszły w ogień. Wreszcie potem i inne bataliony wytrzymały dnie próby w boju pod Laskami. Ostatni zesłicie z pozycji, gdy nadeszła ciężka godzina opuszczenia jej nie z Waszej winy. Honor naszego żołnierza został uszanowany nawet przez tych, którzy dotąd z głębokim niedowierzaniem i nieufnością patrzyli na nasze usiłowania. Ponieśliśmy duże ofiary, lecz te sowsicie sprawie się oplacą. Teraz żołnierze, przychodzą inne terminy i nowe boje. Musimy dla siebie samych zdobyć dowód, że stać nas nie na jeden tylko wysiłek woli serca. Musimy dowieść, że w stałej pracy żołnierskiej możemy być starymi wiarusami, choć nie szkolił nas kula kaprala i połajanka feldfebla. Chcę wierzyć, żeście się nie spalili duchowo w jednej chwili, i że wytrzymacie z podniesionym czołem długą próbę wojny. Przeciwno Wam idzie teraz gwardia moskiewska, czyż gwardia polska okaże się niższą i gorszą od niej? Do boju więc. I niech bój pod Górnem³⁶, który teraz stoczycie, będzie nowym listkiem wawrzynu na czołach Polaków, w imię Polski walczących. Józef Piłsudski Komendant³⁷.

III. NEKROPOLIE WOJENNE

1. Wiadomości ogólne

Podczas bitwy dęblińskiej w 1914 r. poległo z obu stron (według szacunkowych danych) blisko 100 tys. żołnierzy³⁸. W drugiej fazie bitwy (pod Laskami-Anielinem) straty austriackie zostały oszacowane na 50 tys. zabitych, rannych i zaginionych, natomiast rosyjskie szacowane na 3,5 tys. osób, ale wydają się mało precyzyjne i niepełne³⁹. W oddziałach wszystkich armii (rosyjskiej, austro-węgierskiej i niemieckiej) byli żołnierze pochodzenia polskiego.

W łuku Wisły, między dolną Pilicą, a dolną Iłżanką, znajdują się 33 cmentarze wojenne z okresu walk w latach 1914-1915. 22 z nich związane są z pobojuwiskami powstałymi w rejonie Puszczy Kozienickiej. Na wszystkich 33 cmentarzach spoczywa ponad 10 tys. żołnierzy różnych narodowości, w tym ok. 3 tys. Polaków⁴⁰.

Kiedy działania wojenne przesunęły się w 1915 r. na wschód, południowa część Królestwa Polskiego została objęta okupacją austro-węgierską. Nadszedł czas sprzyjający uporządkowaniu bitewnych pól. Przemawiały za tym nie tylko względy sanitarne i humanitarne, ale także religijne i gospodarcze. Austro-węgierskie Ministerstwo Wojny

³⁶ Do bitwy pod Górnem nie doszło.

³⁷ Trzy lata później, osadzony w twierdzy magdeburskiej, J. Piłsudski napisał we wspomnieniach: „Bój pod Dęblinem silnie nadszarpnął nerwy i wywołał zmęczenie fizyczne. Pierwszy raz odczuliśmy na sobie wpływ silnego ognia artylerii lekkiej i ciężkiej, pierwszy raz przeżywalismy ciężkie straty. Wreszcie trzydniowy bój z nieprzespanymi nocami, przy chłódach jesiennych, musiał skądś też na nas odbić. Potem przyszło cofanie się z całym moralnym ciężarem, że opuszczamy Polskę” J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, T. 4, Warszawa 1937, s. 256.

³⁸ S. M. Przybyszewski, *Twierdza Dęblin*, s. 24.

³⁹ J. Trzaskowski, *Twierdza Dęblin*, Dęblin 2000, s. 21.

⁴⁰ E. Boryczko, *Miejsca Pamięci Narodowej, W: Lasy Puszczy Kozienickiej. Monografia przyrodniczo-świąteczna*, pod red. L. Zielonego, Warszawa 1997, s. 22-25.

utworzyło 3 grudnia 1915 r. IX Wydział Grobów Wojennych⁴¹, którego zadaniem była koordynacja spraw grobownictwa na terenach zajmowanych przez Austro-Węgry. We wrześniu 1916 r. zostały powołane Oddziały Grobów Wojennych w Komendach Powiatowych⁴². W ramach oddziałów wszelkich szczebli działały dwie grupy: 1) ewidencji grobów wojennych oraz 2) opieki nad grobami. Pierwsza miała za zadanie wyszukiwanie grobów, ich identyfikowanie i rejestrowanie, natomiast druga zajmowała się projektowaniem i urządzaniem cmentarzy wojennych oraz typowaniem grobów do przeniesienia. Poszukiwaniem grobów zajęto się wkrótce po przesunięciu się frontu na wschód. Opracowano zbiorcze listy grobów z podziałem na austro-węgierskie, niemieckie, rosyjskie i polskie (legionowe). Rejestry obejmowały nazwiska poległych, miejscowości w których się znajdowali i nazwy formacji wojskowych, z których pochodzili zabici. Dane zdobyte w terenie porównywano z istniejącymi wojskowymi listami straconych. Oddziały Grobów Wojennych zajmowały się także poszukiwaniem zaginionych i wziętych do niewoli. Materiały ewidencyjne (zbiorcze rejestry i mapy sytuacyjne) były przesyłane do Oddziału Grobów Wojennych General-Gubernatorstwa, a stamtąd do Ministerstwa Wojny.

Po rozpoznaniu terenowym przystąpiono do prac mających na celu trwałe upamiętnienie poległych. Dnia 1 lutego 1917 r. w Generalnym Gubernatorstwie Wojskowym utworzony został w Sekcji Wojskowej X Oddział Grobów Wojennych⁴³. Zajmował się on sprawami ekshumacji poległych, urządzaniem cmentarzy i opieką nad nimi. Mogiły prawidłowo wykonane, dobrze zachowane, pozostawiano na miejscu. Z pozostałych przenoszono zwłoki na inne istniejące lub nowo zakładane cmentarze wojenne. Przy pracach ekshumacyjnych zatrudniano jeńców wojennych i miejscową ludność. Projekty cmentarzy były przedstawione Artystycznej Grupie Konsultacyjnej⁴⁴. Jej zadanie polegało na opiniowaniu, korygowaniu i zatwierdzaniu projektów do realizacji. Zakładanie i urządzanie cmentarzy rozpoczęto już w IV kwartale 1916 r. Nasilenie prac miało miejsce w 1918 r. Produkcja elementów cmentarnych (krzyże, bram, ogrodzeń, tablic, itp.) była prowadzona w kilku ośrodkach centralnych Generalnego Gubernatorstwa (później Królestwa Polskiego).

Zwłoki żołnierzy wszystkich armii traktowano jednakowo. Chowano je z należytym szacunkiem, bez dyskryminacji, czasem nawet obok siebie, na wspólnych cmentarzach. Na mogiłach żołnierzy armii austro-węgierskiej i niemieckiej stawiano krzyże łańskie, a na mogiłach żołnierzy rosyjskich krzyże lotaryńskie (z dwoma poziomymi belkami), a w późniejszym okresie-krzyże prawosławne (z jedną belką ukośną). Starano się zachowywać jedynie podział na oddzielne mogiły czy kwatery. Czasem zakładano oddzielne cmentarze. Grobami opiekowali się właściciele terenu na którym one się znajdowały oraz pomocniczo-organizacje społeczne i gminy.

Wiosną 1918 r. władze Królestwa Polskiego utworzyły Kompanię Grobów Wojennych⁴⁵. Miała ona kontynuować i zakończyć pracę w wypadku zakończenia wojny i wycofania się władz austro-węgierskich. W końcu 1918 r. na terenach okupowanych przez Austro-Węgry istniało ok. 650 cmentarzy wojennych. Spoczywało na nich ok. 160 tys. żołnierzy⁴⁶. W granicach byłego województwa radomskiego znajdowało się ok. 60

⁴¹ U. Oettingen, *Groby wojenne pod okupacją austro-węgierską w Królestwie Polskim (1915-1918) i w państwie polskim (1919-1939)*, „Radomir” 1988, nr 4, s. 2-9.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ Tamże.

cmentarzy wojskowych, na których było ok. 9370 zwłok żołnierzy różnych narodowości z trzech armii⁴⁷.

Na mocy zawartych traktatów pokojowych państwo polskie było zobowiązane do opieki nad grobami wojennymi. Prace terenowe sprowadzały się do prowadzenia ekshumacji (akcja komasacji cmentarzy), konserwowania, remontów oraz ochrony cmentarzy i mogił. Zagadnienia te regulowała Ustawa z 28 marca 1933 r. (aktualna do dziś)⁴⁸. Opiekę nad cmentarzami i mogiłami poległych żołnierzy sprawowały także organizacje społeczne, z których najbardziej znane to Polski Żałobny Krzyż (powstały w 1921 r.), od r. 1925 działający jako Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów⁴⁹ oraz Straż Mogił Bohaterów Polskich, działająca na Kresach Wschodnich (głównie we Lwowie).

2. Mauzoleum w Laskach (Żytkowicach)

Znajduje się ok. 400 m. na zachód od stacji kolejowej Żytkowice. Można do niego dojść także leśną drogą, skręcając w lewo od szosy Laski-Garbatka.

Zamiar zbudowania cmentarza wojennego w Laskach powstał w 1918 r. Już wtedy władze austro-węgierskie opracowały projekt cmentarza, w którym przewidywano oddzielną kwaterę dla poległych i zmarłych (w wyniku otrzymanych ran) legionistów⁵⁰. Projekt ten nie został zrealizowany.

Prawdopodobnie polegli i zmarli legionści po bitwie chowani byli w oddzielnych kwaterach na cmentarzach usytuowanych na terenach bitewnych lub w ich sąsiedztwie oraz w pobliżu punktów sanitarnych usytuowanych w Laskach. Wiele zwłok było chowanych bezpośrednio na polach bitewnych. Część poległych pochowała po bitwie ludność miejscowa w mogiłach zbiorowych m.in. w lesie na południe od Lasek. Ranni zmarli w szpitalach spoczywają m.in. na cmentarzach w Kozienicach i w Zwoleniu.

Po upływie lat prowizoryczne mogiły uległy dewastacji (częściowemu odsłonięciu). Na terenie bitwy, na którym było wiele wydm i lotnych piasków, odnajdywano ludzkie kości i strzępy mundurów. Zbierano je i składano w odpowiednich miejscach.

Z powyższych powodów Związek Legionistów Polskich Oddział w Radomiu wystąpił 3 września 1930 r. do Wydziału Opieki nad Grobami Wojennymi, będącego agendą Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach z wnioskiem o niezwłoczne zajęcie się oplakany stanem żołnierskich mogił⁵¹. Wkrótce potem odsłonięte szczątki zwłok i mundurów zostały pochowane w jednym miejscu. Wtedy to postanowiono zbudować duży, trwały cmentarz wojenny. Równocześnie zwrócono się z prośbą do Wojskowego Biura Historycznego o przeprowadzenie dokładnego rozpoznania terenu bitwy i wydanie odpowiedniego orzeczenia. Wnioski WBH zostały przekazane Urzędowi Wojewódzkiemu w Kielcach. W lutym 1932 r. przeprowadzono rozmowy z dyrekcją PKP. Na terenach stanowiących jej własność postanowiono zbudować centralny cmentarz wojenny dla legionistów. Zakończeniem etapu prac przygotowawczych była uroczystość żałobna w dn. 1 listopada 1932 r. Zgromadziła ona wielu byłych legionistów, przedstawicieli duchowieństwa i władz świeckich oraz miejscową ludność. Podczas uroczystości poświęcono okazały krzyż. Stał on w miejscu, gdzie w przyszłości miało powstać mauzoleum. Na tym terenie było największe nasilenie walk, poza tym cmentarz był widoczny z pociągu przez podróżnych jadących trasą Radom-Dęblin.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ A. Penkalla, *Mauzoleum Legionistów poległych pod Laskami*, „Radomir” 1988, nr 1, s.26.

⁵¹ Tamże.

W lutym 1933 r. Wydział Opieki nad Grobami Wojennymi oraz Dyrekcja Robót Publicznych w Kielcach zwróciły się do Dyrekcji PWP w Pionkach aby przygotowała wstępny etap robót. Głównym organizatorem budowy mauzoleum został dyrektor naczelny Wytwórni, uczestnik bitwy pod Laskami-Anielinem dr Jan Prot. Z inicjatywy Koła Związku Legionistów Polskich w Pionkach utworzony został „Komitet urządzenia cmentarza legionistów polskich, poległych w 1914 r. pod Laskami i Anielinem”. Komitet zwrócił się do wojewody kieleckiego o „(...) wydanie zarządzenia najrychlejszego przystąpienia do robót na ekshumację i przeniesienie szczątków poległych”⁵².

Inż. arch. Stanisław Klonowski z Kielc opracował projekt monumentu, sporządzono także kosztorys budowy, zgromadzono materiał budowlany (granit wołyński). Orła zobowiązał się wyrzeźbić artysta Leon Migalski z Kielc, a kamieniarz Władysław Łataniewski, także z Kielc, złożył ofertę wykonania trzech tablic z piaskowca i wykucie na nich nazwisk poległych, których udało się zidentyfikować. Pomnik ufundował Związek Legionistów Polskich i pracownicy PWP w Pionkach. Koszt przekopania terenu i budowy cmentarza wojennego przewidywał sumę 15500 zł. Budowę nadzorował inż. arch. Boberski z Radomia. Ok. 6 miesięcy trwały prace ekshumacyjne (przekopano ok. 4 km² ziemi powierzchni ziemi). W mauzoleum umieszczono zwłoki legionistów pochowanych wcześniej głównie na cmentarzach wojennych znajdujących się pod Laskami (w grobach masowych), w Brzustowie (w mogile masowej), pod Zagożdżonem (w grobach masowych), w Janusznie-Bobku (w mogiłach masowych) i pod Policzną (w mogile masowej).

Odsłonięcie pomnika-mauzoleum nastąpiło 19 listopada 1933 r.⁵³ Głównym punktem uroczystości był apel poległych. „Gazeta Polska” pisała: „We wsi Laski odbyła się ubiegłej niedzieli uroczystość poświęcenia pomnika i cmentarza legionistów polskich poległych w r. 1914 w walkach pod wsiami Laski i Anielin, znajdujących się na szlaku kolejowym Dęblin-Radom. Na uroczystość przybyli: wicemin. spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, prezes Walery Sławek, wicewojewoda kielecki Paciorkowski, generałowie: Januskiewicz, Tokarzewski, Roupert i Wróblewski, posłowie Brzęk-Osiński i Starzak, senator Barański, wyżsi wojskowi, przedstawiciele miejscowych władz z różnych organizacji społecznych i P.W. oraz liczne rzesze okolicznych mieszkańców. Na poboju obok pomnika mauzoleum ustawiono ołtarz polowy, przy którym stanął pluton chorągiewny 72 pp. oraz poczty sztandarowe Zw. Legionistów, P.W., Strzelca, K.P.U. oraz miejscowych organizacji i stowarzyszeń. Na polu stanęły kompanie Związku Strzeleckiego i K.P.U. Mszę polową za poległych odprawił w asyście licznych duchowieństwa ks. biskup sandomierski Jasiński, który po wygłoszeniu kazania dokonał poświęcenia pomnika. Następnie odbył się uroczysty apel legionistów poległych pod Anielinem i Laskami. Listę poległych odczytał gen. Tokarzewski. Po apelu złożono u stóp pomnika wieńce: od P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, wojska, stowarzyszeń i organizacji. Ogółem złożono 50 wieńców. Po tej uroczystości gen. Tokarzewski wygłosił przemówienie: „Znałem ich i żyłem z nimi - mówił gen. Tokarzewski - więc wiem, że szli ku silnej i wielkiej-pięknej Polsce, że w marzeniach swych ucieleśniali wieszczę wizje o narodzie silnym i zwartym w swej prężności, w twórczym i szlachetnym w całym życiu i czynach swoich, oni szli ku Polsce rycerskiej nie z mocy papierów rodowych, ale w mocy wielkiego - kochającego serca. Jeśli ideę poległych pod Laskami - kończył gen. Tokarzewski - przekujemy w czyn służby dla mocy i twórczego piękna w polskim życiu-smutek jesieni pod Laskami w r. 1914 przetworzymy dla nich i dla siebie, dla mocarnej i pięknej Polski Jutra,


⁵² Tamże.

⁵³ Tamże.

Polski, w której rozkwitać będą życia naszych dzieci - w radości osiągnięcia i utrwalenia - w radości polskiego bycia”. Ostatni przemawiał wiceprezes komitetu budowy pomnika inż. Jan Prot, który po określaniu historii budowy pomnika przekazał go społeczeństwu”⁵⁴.

Monumentalny grobowiec założony na planie prostokąta o wymiarach 27 m x 30 m, wzdłuż osi północ-południe, obwiedziony jest kamiennym murem z granitowych głazów wołyńskich (o grubości 50 cm) przykrytych cementową nakrywą. Tylna część muru jest wyższa o 30 cm. Główne wejście przez dwuskrzydłową, metalową bramę znajduje się w murze północnym. Od bramy głównej do pomnika prowadzi droga wyłożona chodnikowymi płytami cementowymi. Pośrodku cmentarza jest umieszczony pomnik-mauzoleum z kryptą zawierającą prochy poległych legionistów. Nad całością dominuje betonowy, łańcuchowy krzyż o wysokości 5,30 m⁵⁵ (ok. 5,00 m)⁵⁶ i przekroju ramion 0,60 m x 0,30 m. U jego podstawy, od strony głównego wejścia, znajduje się metalowy orzeł legionowy posadowiony na kuli (całość ok. 1.30 m wys.). pod nimi jest obelisk w formie ściętego ostrosłupa o kwadratowej podstawie (bok - ok. 3,60 m, wysokość - ok. 3,50 m). W obelisku jest 4 prostokątne wnęki zwieńczone łukiem. Obelisk jest nakryty granitowymi płytami. Jego wierzchołek posiada wym.: 2,30 m x 2,30 m. We wnękach umieszczone są 4 prostokątne, metalowe tablice o przybliżonych wymiarach: 1,74 m x 0,80 m, zawierające inskrypcje. U góry tablic są umieszczone oznaki legionowe, a poniżej tablic-legionowe orły. Obelisk jest zbudowany z granitowych ciosów i płyt. Krzyż, orzeł i obelisk usytuowane są na granitowym cokole o wys. 1,25 m założonym na planie kwadratu o wym. 7,80 m x 7,80 m (podstawa - ok. 9,00 m x 9,00 m). W narożnikach cokołu znajduje się 4, zaś pomiędzy nimi jeszcze po 2 kamienne kule (razem 12), spięte metalowymi łańcuchami. Wejście na cokół od strony północnej wiedzie sześcioma granitowymi schodami. Całkowita wysokość pomnika wynosi 11,00 m.

Na froncie pomnika (wnęka północna) jest napis:

D.O.M. 
TU ŚPIĄ SNEM WIECZ-
NYM ŻOŁNIERZE I-SZEJ
BRYGADY LEGIONÓW,
POLEGLI W WALCE
O NIEPODLEGŁOŚĆ
POLSKI
POD
ANIELINEM I LASKAMI
22.X - 26.X
1914 ROKU.
OBYWATELE
WOLNEJ RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ
1933 R.

Z pozostałych trzech stron pomnika wypisane są nazwiska 51 znanych poległych i zmarłych legionistów wraz ze wzmianką o ok. 100 nieznanych.

⁵⁴ Pamięci Legionistów poległych pod Laskami, „Gazeta Polska” z 21 listopada 1933 r., s. 3.

⁵⁵ A. Penkalla, *op.cit.*, 26.

⁵⁶ E. Boryczko, *op.cit.*, s.22-25.

Wnęka wschodnia

Z TRUDU WASZEGO I ZNOJU
POLSKA POWSTAŁA BY ŻYĆ!

III BATALJON

PODOF.	2 KOMP.	„ZADORA” BARTOSZEWSKI EMIL
LEG.	„	BARDZYŃSKI JAN
LEG.	„	DUPAK JÓZEF
PLUT.	„	„HURAGAN” DZIEMBOWSKI ADAM
LEG.	„	HORWATH TADEUSZ
LEG.	„	LETTNER MIECZYŚLAW
LEG.	„	ROTT ADAM
LEG.	„	TEROWICZ TADEUSZ
PODOF.	„	WOLSKI
LEG.	„	WARSALA FRANCISZEK
PPOR.	3 „	MICHAŁOWSKI STANISŁAW
SEKC.	„	CZURUK KAROL
LEG.	„	DOBRZAŃSKI ADAM
LEG.	„	„ŻAR” GODEK FRANCISZEK
LEG.	„	„WITOLD” KARLIŃSKI LEONARD
LEG.	„	„DĄB” KARCZMARCZYK
LEG.	„	KOTOWSKI ADAM
LEG.	„	„ŻAK” PIWOWARCZYK JÓZEF
LEG.	„	SLIWOŃ ANTONI
LEG.	„	„KOMFMOR” ŚLAZ
LEG.	„	WALKA FELIKS
LEG.	„	WOJDYŁO WŁADYSŁAW

Wnęka zachodnia

ŚPIJ KOLEGO W CIEMNYM GROBIE
NIECH SIĘ POLSKA PRZYŚNI TOBIE

I BATALJON

LEG.	1 KOMP.	„MIKOŁAJ” KLUS WŁADYSŁAW
LEG.	„	KOZŁOWSKI JULIAN
LEG.	„	STAŃKOWSKI BOLESŁAW
LEG.	2 „	BIEGA TADEUSZ
LEG.	„	BATOWSKI BOLESŁAW (RYTWICZ)
LEG.	„	CZERNIEWSKI ZYGMUNT
LEG.	„	„SZERSZEŃ” KUBERCZYK WIKTOR
LEG.	„	MACZUGA-SIESKO
LEG.	3 „	KONOWSKI JAN
LEG.	4 „	CZARNEK ZDZISŁAW
LEG.	„	GROTOWSKI MARJAN-WŁOSTOWSKI
LEG.	„	GÓRTZ MIKOŁAJ
LEG.	„	„PRAWDZIC” SĘKOWSKI ZYGMUNT JAN
LEG.	„	SKULSKI MIECZYŚLAW

LEG.	„	„WID” STRENGER HENRYK
LEG.	„	OBYWATEL „MICHAŁ”

V BATALJON

LEG.	3 KOMP.	DANIELUK ALEKSANDER
LEG.	„	GROCHAŁ WŁADYSŁAW
LEG.	„	KWIECIEŃ ANTONI
LEG.	„	PODMAGÓRSKI WŁADYSŁAW

Wnęka południowa

BÓG I OJCZYŻNA

III BATALJON

PPOR.	4 KOMP.	BŁASZKIEWICZ JAN
LEG.	„	DĄBROWSKI MARJAN
LEG.	„	„MIRSKI” GÓRA JÓZEF
LEG.	„	„KRAJ” KRAJEWSKI MARCELI
LEG.	„	KOSSOWSKI ARTUR
LEG.	„	KOCHAŃSKI STANISŁAW
PODOF.	„	NASIELSKI JÓZEF
LEG.	„	ŁAKOMSKI
LEG.TAB	„	BARANOWSKI

I OKOŁO 100
NIEZNANYCH
LEGIONISTÓW

Skąd pośród znanych poległych wzięły się dziwnie brzmiące nazwiska oraz pseudonimy? Otóż mieli je ci, którzy obawiali się zemsty na swych rodzinach. Ich krewnym, będących pod zaborem rosyjskim, groziły surowe kary, gdyby okazało się, że ktoś z ich bliskich wzięty do niewoli lub rozpoznany na pobojowisku był legionistą.

Mauzoleum w Laskach (Żytkowicach) zachowało się w stanie niezmiennym do obecnych czasów, co dobrze świadczy o jego budowniczych i o materiałach użytych do budowy.

W bitwie pod Laskami-Anielinem zginęło lub zostało śmiertelnie rannych ok. 250 (?) legionistów (według większości historyków), a w mauzoleum spoczywa zaledwie ok. 150. Gdzie w takim razie są pochowani pozostali? Część na cmentarzach cywilnych m.in. w Kozienicach i Zwoleniu, część ekshumowanych ciał zabrały rodziny poległych, a reszta prawdopodobnie spoczywa dotychczas w nie odnalezionych mogiłach.

Podczas bitwy pod Laskami-Anielinem Józef Piłsudski przebywał wraz ze sztabem w budynku drewnianym Nr 59. W okresie międzywojennym mieściła się w nim szkoła powszechna. Dnia 21 października 1934 r. przed budynkiem odsłonięto tablicę z brązu (umieszczoną na głazie) z napisem:

TU STAŁ NA KWATERZE
KOMENDANT
JÓZEF PIŁSUDSKI
KIERUJĄC WALKĄ 1-SZEJ BRYGADY
LEGIONÓW POLSKICH

W BITWACH Z MOSKALAMI
 POD LASKAMI-ANIELINEM
 W DNIACH
 22-26 PAŹDZIERNIKA
 1914 R.

Treść tego napisu, jak też napisu we wnęce północnej mauzoleum nie jest zgodna ze stanem faktycznym. W skład Legionów Polskich wchodziło 6 batalionów piechoty, szwadron kawalerii i dwie baterie artylerii, tj. niemal tyle, ile liczyły 2 pułki liniowe austro-węgierskie, ale LP były zaliczane do formacji zwanej Obroną Krajową, w której pułk składał się z 4 batalionów. Tak więc formalnie legionieści nie tworzyli w październiku brygady. Józef Piłsudski został mianowany brygadierem dopiero w połowie listopada, a oddziały legionowe stały się dwupułkową brygadą 13 grudnia 1914 r. Stary budynek szkoły już nie istnieje, a tablicę z kamiennym cokołem przeniesiono w 1994 r. na dziedziniec nowej, murowanej, dużej szkoły.

3. Cmentarze

Tabela: Cmentarze wojenne 1914-1915 r. w dorzeczu Zagożdżonki

1. Laski /Mauzoleum/.....810 m ²	12. Maciejowice k. Brzozy.....530 m ²
2. Augustów II.....100 m ²	13. Molendy I.....62 m ²
3. Bąkowiec450 m ²	14. Molendy II.....1050 m ²
4. Brzeźnica.....740 m ²	15. Mozolice*.....124 m ²
5. Brzustów.....150 m ²	16. Zagożdżon (Pionki)50 (3,6) m ²
6. Chinów Stary.....3000 m ²	17. Policzna.....607 m ²
7. Gródek Stary.....21 m ²	18. Psary.....1660 m ²
8. Holendry.....120 m ²	19. Słowiki.....2230 m ²
9. Januszno.....1152 m ²	20. Stanisławice I.....85 m ²
10. Kociołki.....684 m ²	21. Stanisławice II.....304 m ²
11. Kozienice.....360 m ²	22. Świerże Górne.....880 m ²

Ogółem powierzchnia 15124 m²; * - cmentarz nie odnaleziony w terenie.

Źródło: E. Boryczko, *Miejsca Pamięci Narodowej*, s. 22-25.

3.1. Cmentarz w Policznie (Parcelach)⁵⁷

Cmentarz został założony w 1916 r. Spoczywa na nim niespełna 1200 żołnierzy armii austro-węgierskiej (w tym pewna grupa żołnierzy niemieckich ze służb pomocniczych) i armii rosyjskiej oraz ok. 150 żołnierzy pochodzenia polskiego. Prochów legionistów tu nie ma, zostały przeniesione do mauzoleum w Laskach.

Na początku powstały kwatery żołnierzy armii austro-węgierskiej i małej liczby żołnierzy niemieckich. Po 1918 r. Polacy założyli oddzielną kwaterę, do której zostały przeniesione ciała żołnierzy rosyjskich. Był to tymczasowy grób polowy. W czasie okupacji niemieckiej cmentarz był odnowiony.

Cmentarz wojenny w obecnym kształcie został urządzony w pierwszej połowie lat dwudziestych XX w. Znajduje się on na skraju lasu, ok. 1500 m za zachód od szosy Garbatka-Zwoleń. Prowadzi do niego ul. Osiedłowa. Cmentarz stanowi budowlę

⁵⁷ Tablica informacyjna przy cmentarzu wojennym.

ziemną o dwóch poziomach. Podstawa o wym. 26,00 m x 23,00 m to płaszczyzna poziomu. Skarpy po bokach podstawy mają wysokość: 1,00 - 1,50 m, północna 0,50 - 0,70 m, natomiast wschodnia i zachodnia od 0,00 - 0,60 m. Na powyższej podstawie od strony zachodniej usypane jest podwyższenie o wysokości 0,70 m i bokach 17,00 m x 8,00 m. Na pozostałej części platformy wygradzono drewnianym płotem obszar o wymiarach: 17,70 m x 11,40 m, a na jego środku ustawiono lastrykowy pomnik. Wiodą do niego (od strony północnej) betonowe schody i chodnik. Odslonięcie pomnika odbyło się 10 listopada 1993 r. Cmentarz jest zaniedbany.

3.2 Cmentarz w Janusznie (Bobku)

Cmentarz znajduje się w pobliżu gajówki, ok. 100 m na północ do przysiółka Bobek, na brzegu lasu, przy drodze biegnącej z Krasnej Dąbrowy od Kajzerówki. Jest to budowla ziemna ograniczona z trzech stron rowem i wałem ziemnym. Wewnątrz prostokąta o wym.: 30,00 m x 24,00 m znajduje się grób masowy w kurhanie o wym. u podstawy ok. 20,00 m x ok. 8,00 m. W szczycie kurhanu wysokim na ok. 1,50 m stoją 2 nieduże drewniane krzyże. Na krzyżu od strony południowej jest wycięty napis „Nieznani 1914 żołnierze”, a na krzyżu od strony północnej „Nieznani 1915 żołnierze”. Przed kurhanem, pośrodku, leży głaz granitowy z wyrytą datą 1914 oraz dwicma skrzyżowanymi szablami. Za głazem, na szczycie kurhanu jest mały, metalowy krzyż. Cmentarz kryje szczątki żołnierzy austro-węgierskich.

3.3. Cmentarz w Brzustowie

Jest to miejsce pierwotnego pochówku legionistów polskich. Znajduje się na wzgórzu, ok. 1 km na zachód od Brzustowa. Wiedzie do niego ścieżka od nowo wybudowanej kapliczki. Cmentarz założony został w 1916 r. Grzebani byli na nim także żołnierze armii rosyjskiej oraz austro-węgierskiej. W 1933 r. pobojowisko bitwy pod Laskami-Anielinem zostało starannie przeszukane celem zebrania jak największej liczby legionistów. Rozkopano także groby na cmentarzu w Brzustowie i ekshumowano z nich ciała legionistów. Pozostałe prochy pozostawiono. Cmentarz z czasem uległ dewastacji. Towarzystwo Pamięci Józefa Piłsudskiego Koło w Pionkach uznało, że należy go odbudować. Fundusze na ten cel przekazali sponsorzy prywatni i państwowi. W pierwszej połowie lat dwudziestych XX w. wykonano następujące prace.

- ustawiono na betonowym szczudle nowy dębowy krzyż (z tabliczką stalową zawierającą inskrypcje) o wys. 8,00 m;
- wokół krzyża ułożono pryzmę z różnej wielkości kamieni, a na nich posadowiono dużą płytę lastrykową z orłem i inskrypcjami;
- wykonano maszty pod flagi oraz nowe ogrodzenie z drewnianych żerdzi;
- ułożono placyk z płyt chodnikowych.

Poświęcenie cmentarza odbyło się podczas uroczystości patriotycznej-religijnej w dn. 23 października 1994 r., tj. w 80 rocznicę bitwy pod Laskami-Anielinem.

3.4. Cmentarze w Augustowie

Augustów I

Jest to jeden z najbardziej znanych cmentarzy wojennych z okresu walk w latach 1914-1915. Znajduje się w niewielkiej odległości od szosy Radom-Kozienice (po jej lewej stronie, za parkingiem, ok. 300 m na północny wschód od wsi). Na cmentarzu, w jego północnej części jest 2 mogiły (kurhany) masowe, na pozostałym terenie znajdują

się rzędy grobów pojedynczych. Teren cmentarza wynosi ok. 760 m². Wchodzi się do niego drewnianą furtką umieszczoną w murze południowym. Całość otaczają mury kamienne o wys. 1,00 m i szer. ok. 0,65 m, wzniesione (na wniosek pracowników PWP w Pionkach) w latach 30. XX w. W ostatnich latach cmentarz został zmodernizowany i odnowiony oraz zaopatrzone w tablicę informacyjną. Pochowani są tu żołnierze armii austro-węgierskiej i rosyjskiej (także Polacy), w liczbie 400⁵⁸.

Augustów II

Jest to mogiła zbiorowa usytuowana przy leśnej drodze, u stóp piaszczystej wydmy, ok. 300 m na południowy wschód od wsi. Cmentarz posiada formę kurhanu o wys. do 1,50 m i średnicy ok. 8,00 m, ogrodzony jest drewnianymi żerdziami. Na szczycie kurhanu stoi brzozywy krzyż. Cmentarz jest w złym stanie technicznym. Prawdopodobnie są tu pochowani żołnierze austro-węgierscy.

3.5. Cmentarz w Zagożdżonice

Dawniej cmentarz znajdował się na terenie Lasów Państwowych, na lewym brzegu rzeki Zagożdżonki, w odległości ponad 150 m od mostu kolejowego. Był widoczny z okien pociągu (relacji Dęblin-Radom) po minięciu mostu kolejowego.

Tereny w pobliżu cmentarza były umocnionym punktem oporu armii rosyjskiej, zdobytych w trakcie walk przez oddziały 46 dywizji austro-węgierskiej. Na cmentarzu spoczywali żołnierze obydwu armii, w tym Polacy. W latach siedemdziesiątych XX w., kiedy budowano Centralną Oczyszczalnię Ścieków w Pionkach, cmentarz znajdował się na jej terenie. Prochy zostały ekshumowane i przeniesione na stary cmentarz w Pionkach, usytuowany w pobliżu Stawu Górnego. Spoczywają one przy północnym ogrodzeniu cmentarza w zbiorowej mogile. To miejsce upamiętnia betonowy krzyż z metalową tablicą zawierającą inskrypcje.

Ilu żołnierzy spoczywa na cmentarzach w Janusznie, Brzustowie, Augustowie (cmentarz II) i Zagożdżonice (Pionkach) dostępne mi źródła nie podają.

Podczas I wojny światowej poległo, zmarło z powodu otrzymanych ran lub zaginęło bez wieści ok. 530 tys. Polaków (w armii austro-węgierskiej ponad 220 tys., w rosyjskiej ok. 200 tys. i w niemieckiej ponad 110 tys.)⁵⁹. Polscy żołnierze, znajdujący się we wszystkich armiach zaborczych, musieli (wbrew własnej woli) prowadzić bratobójczą walkę. Poeta legionowy Józef Mączka pisał:

„Rozdzielił nas, mój bracie,
zły los i trzyma straż –
w dwóch wrogich sobie sztańcach
patrzemy śmierci w twarz.
W okopach pełnych jęku,
w słuchani w armat huk,
stoimy na wprost siebie –
ja – wróg twój, ty – mój wróg.
Las płacze, ziemia płacze,
świat cały w ogniu drży...

⁵⁸ E. Januszewska, *Cmentarz wojenny w Policznie*, „Głos Ziemi Zwoleńskiej” 1996, nr 2, s. 11.

⁵⁹ E. Kozłowski, M. Wrzosek, *op.cit.*, s. 449.

W dwóch wrogich sobie sztańcach
stoimy – ja i ty.

O nie myśl o mnie bracie,
w śmiertelny idąc bój,
i w ogniu moich strzał,
jak rycerz mężnie stój”.

Wysiłek polskich żołnierzy nie poszedł na marne. Zaborcy musieli zabiegać o względy Polaków, a oni zaś zdobywali wyszkolenie wojskowe i doświadczenie wojenne, tak bardzo przydatne potem w walkach z bolszewikami w 1920 r.

ANEKS NR 1

Włodzimierz Gierowski, *Bitwa pod Laskami*¹⁾ (*Kartki z pamiętnika szeregowca I pułku piechoty legionów*).

Źródło: „Niepodległość” T. 7: 1933, z. 3, s. 385-399

22 października 1914 roku.

Była jeszcze całkiem ciemna noc gdy nas zaczęto budzić i rozdawać dodatkowo naboje. Zrozumieliśmy, że na pewno idziemy do bitwy²⁾. Marsz rozpoczęliśmy natychmiast. O świcie byliśmy już za wsią Czarną i właśnie zarządzono spoczynek nad małą rzeczką, kiedy ciszę poranną przerwała krótka nerwowa strzelanina przed nami. Wracamy się w tył, a następnie idziemy w bok do wsi ze zburzonym moskiewskim pomnikiem³⁾. Tu leżymy jakiś czas w rowach przy drodze. Na lewo od nas silny ogień karabinowy - to podobno nasz III -batalion rozpoczął atak⁴⁾. Maszerujemy na prawo w pola „schodami” i podchodzimy do lasu. Tu nasz batalion I zatrzymuje się jako rezerwa. Pluton, w którym służyłem (1/1 kompanii), otrzymując zadanie nawiązania łączności z III batalionem. Tworzymy łańcuch posterunków, odległych jeden od drugiego o paręset kroków. Miejsce dla mnie wypadło głęboko w lesie. Zostałem sam. Całą uwagę skupiłem na tym, co się koło mnie dzieje. Dookoła wzmagały się grzechot ognia karabinowego i armatniego. Pustkę leśną co chwila wypełniają to ogłupiałe i przestraszone zające, szorujące od strony, gdzie padają strzały, to kupki żołnierzy rosyjskich, prowadzonych do niewoli, lub gromadki Austriaków, podejrzanie maszerujących ku tyłowi. Obserwacje przerwał mi zadyszany kolega, jaki z meldunkiem nadbiegi od przodu. Odebrałem i zaraz pobiegłem z nim dalej. Wreszcie ściągają nas. Zbieramy się i maszerujemy ku przeciwnemu skrajowi lasu, aby dołączyć do batalionu, który tam został przesunięty. Coraz częściej mijają nas żołnierze austriaccy, niosący rannych na noszach. Wreszcie w krzakach zobaczyliśmy cały nasz batalion i dołączyliśmy się do niego. Obok nas przechodzą pułki austriackie z Galicji⁵⁾ sami Polacy. Wielu żołnierzy trzymało w rękach koronki i różańce. Takie młode, śliczne chłopcy, świetnie ubrani i wyekwipowani „sztandowcy”. Lecz nie rzucaliśmy sobie okrzyków powitalnych - oni niemal wszyscy mieli też jak i my roziskrzony oczy i wypieki na twarzach.

Wtem łoskot straszny, trzask i błyski nad naszymi głowami, a za chwilę pacanie kul i odłamków groźnie świszczących i furczących, a równocześnie w kilku miejscach okrzyki krótkie pełne rozpacz i bólu i jęki, wśród których zaraz rozbrzmiewać zaczyna już niemal bez ustanku przeciągłe „Sanität”. I znów nowa porcja szrapneli z łoskotem rozrywa się nad nami i coraz gęściej, żałośnie naświstując, dolatywać ku nam zaczynają

kulki karabinowe. Posuwamy się naprzód, co chwila padając. Pełno rannych po krzakah - ci jęczą i wołają pomocy, inni leżą cicho z twarzami bladymi, wykrzywionymi w zastygłym bólu - ci już widzą wieczność. W powietrzu unosi się cikliwy zapach krwi i leków, jakimi przepojone są rozrywane na prawo i lewo bandaże.

Austriacy odchodzą gdzieś w bok. My wysuwamy się z lasu⁶¹. Przed nami ukazuje się rozległe pole, po którym tu i tam jak niebieskie kupki - leżą trupy. Pod nogami walają się karabiny i ryszunki. Jakieś konie bez jeźdźców biegają przestraszone i rżą żałośliwie. Wdali wieś, za nią jakieś piaszczyste wzgórza, w paru miejscach na widnokręgu wzbijają się ku górze czarne, ciężkie dymy. Ogarniamy to wzrokiem, wszystko wydaje się niezmiernie groźne, tajemnicze, nieprzeniknione, jak ta śmierć, której oddech czuje się wokoło.

Każdy krzak, każde drzewko, każda rzecz wydaje się jakaś zupełnie inna, a wszystko mówi o tej jednej jedynej tajemnicy strasznej - o śmierci i poprzedzającej ją męce.

Zaledwie opuściliśmy podszycie leśne, już złowrogo i strasznie w swej szybkości i niespodziewanym zjawieniu rozrywają się nad nami szrapnele, pod nogami pękają granaty, obsypują nas ziemią i wypełniają powietrze tym furkotem złowieszczym odłamków, od którego serca zdają się zamierać i przestawać bić. Biegiem rozwijamy się w tyralierę. Dookoła nas koło głów, nóg, rąk, czuje się kule karabinowe, które lecą niewidoczne, świszcząc tylko swoje żałośliwe, przeciągłe „tiun-tiuun...” Biegniemy. Serca biją ze zmęczenia i z tego oczekiwania, kiedy - tak jak inni koledzy - upadnie się ciężko na ziemię... aby nie powstać już nigdy, a nigdy - i to „nigdy” wydaje się równie niezrozumiałe, jak przerażające. Nareszcie dopadamy do tej wsi, którą z lasu widać było przed nami. „Padnij” - tulę się do ziemi, bo kule świszczą bez przerwy koło nas. Między trawami widzę maleńką mrówkę, najspokojniej biegającą - jakimż szczęściem wydaje mi się jej życie. Jeszcze raz nas podrywają, znów biegniemy co sił i nareszcie jesteśmy za stodołami, które chronią nas od kul najzupełniej, bo wieś leży na nieco falistej pochyłości, tworzącej tak zwane „martwe pole”, które tak się nazywa dlatego, że właśnie na nim się żyje, bo tu kule karabinowe dobiec nie mogą.

Poza stodołami zaczęliśmy się zbierać i posuwać na prawy brzeg wsi. Szliśmy poprzez jakieś opłotki. Wszędzie pełno było ludzkich ekskrementów, między którymi walali się świeżo pomordowani żołnierze - przeważnie rosyjscy, którzy jeszcze dziś tu się 'bronili, czy też przez tę wieś wycofywali. Wzdęte brzuchy, napuchłe twarze, okropne rany, prowizorycznie opatrzone bandażami, poprzez które sączyły się krew i inne jakieś brudnawe ciecze, i te oczy martwe, a jednak pełne nicopisanego przestrachu i bólu, spoglądające na nas z pośród tych śmierdzących ekskrementów i pokrzyw, miały swoją specyficzną wymowę, od której dech zamierał w piersiach i której nie zapomni się nigdy, a nigdy...

W połowie coś wsi zatrzymano nas i poukrywaliśmy się w stodołach. W tej, do której ja wszedłem z innymi, siedział okropnie wystraszony i 'blady żołnierz rosyjski. Zaczęliśmy z nim rozmawiać. Był na wpół przytomny ze strachu, powiedział, że, jak „naszi otstupali - to ja szlopnął i ostał się”, że widział jak przechodzili Austriacy, a myśmy go pytali „no i cóż - nie zabili cię?” - „niet” powiada - „no i my cię też nie zabijemy” - co jednak nie doprowadziło go do równowagi, bo aż się trząsł ze strachu. Daliśmy mu papierosa, którego palił z dziwną nieprzytomną chciwością. We wsi tej zostaliśmy do wieczora. Gdy było już ciemno, wycofano nas z powrotem do lasu, lecz niezadługo powróciliśmy znów do chałup. Na niebie gdzieś niedziedzie krwawiły się łuny. Za pagórkami tuż za wsią bez przerwy grzechotał ogień karabinowy. Łapiemy gęsi, w jakiejś skrzyni znajdujemy mąkę razową - gotujemy z niej kluski. Śpię z kolegą w chlewiku, pełnym perzu i kurzu.

23 października 1914 roku.

Ogień artyleryjski i piechoty nie ustawał całą noc. Powoli przyzwyczajamy się do niego i nie denerwuje on już nas. Zresztą we wsi panował spokój.

Bractwo rozpałało ogniska i zajęło się „na całego” gotowaniem, bo gęsi można było łapać ile kto chciał, kartofle były, sól prawie każdy miał, a w opustoszałych chałupach, jakich tylko żelźniaków zamarzył - takie znaleźć mógł. To ogólne pitraszenie i snujące się z niego wysoko ku niebu pasma białych dymków widocznie musiała zauważyć artyleria rosyjska, bo ni stąd ni zowąd rozległ się piekielny świst nad naszymi głowami i po całej wsi rozpoczęły grzmocić „ciężkie kufry”, jak je później nazwano. Kuchmistrzowska sielanka, jaką przed chwilą tworzyliśmy wszyscy razem, zamieniła się w całkiem inny obrazek, równie niespodziewany, jak straszny. Ziemia zdawała się zamienioną w jakieś olbrzymie czynne gejzery. Po polach to tu, to tam wytryskiwać zaczęły potężne fontanny błota, kamieni i czarnych dymów. Okropny huk i trzask wypełniły powietrze. Z chałup leciały dachy, bierwiona i belki. Wszystko, co żyło, padło na ziemię. Z ust zaczęto powtarzać: „wycofywać się biegiem do lasu”, od prawego skrzydła nadbiegały inne plutony, wymieszane z żołnierzami austriackimi, wielu kolegów ociekało krwią. Byliśmy już dość daleko za wsią, kiedy zjawił się przed nami oficer austriacki z rozkazem: „Zbiórka we wsi za stodołami”. Zawróciliśmy z powrotem i znów biegnęliśmy do wsi i w tyralierach pokładliśmy się za stodołami. Leżeliśmy, wsłuchując się w wycie granatów, jakimi nadal wieś była zasypywana. Co chwila tylko słyhać było to zbliżające się groźne wycie, od którego głowa wtulała się w ziemię, serce zamierało i przestawało bić, a jakiś głos szeptał - o, jeszcze sekunda, a już cię nie będzie. Później zjadliwe jeszcze jedno świszczące chlupnięcie, chwileczka ciszy i rozdzierający bębenki w uszach huk i tuż, tuż snop ognia - równocześnie z nim olbrzymia fontanna z ziemi, a w powietrzu nowy furkot odłamków - później pacanie ich po ziemi, tu i tam przeraźliwe - czyjeś wrzańnicie i znów cisza - i tylko nowy okropny dół wybity w ziemi, do którego z powodzeniem mógł wjechać kawalerzysta na koniu i widać by go nie było, bo to strzelała ciężka artyleria forteczna, którą podobno nieco naprzód Moskale wywlckli z Dębina. Tak leżeliśmy coś do godziny 3-ej po południu. Jeden z granatów walnął w stodołę⁷¹ w rejonie 3-ej kompanii i zabił zdaje się coś 3-ch ludzi od razu, jednego zupełnie na pół przeciął, parę luf karabinowych poskręcał tak, jakby były z jakiegoś druciku. W stodole tej znajdował się też Kuba Bojarski⁸⁾, który, jak go tylko spod belek wydobyto, wyjął lusterko i wąsy sobie poprawił. Ogień wreszcie nacichł, więc dzielono się nowinami. Opowiadano, że Grudziński⁹⁾, widząc wrażenie, jakie na jego ludziach robią granaty, zebrał 2-gą kompanię i kazał pod ogniem przerabiać chwytby bronią. A wczoraj, gdy z lasu wychodzili i pod ogniem jakąś komendę jego źle wykonali, dał „wróć” i musieli jeszcze raz to samo wykonać. Wszystkich nas to wzruszało, bo Grudziński był dla każdego z nas bożyszczem wojennym.

Wtem niespodziewanie przyszedł rozkaz, że mamy iść do walki. Za stodołami przesuwamy się na prawy skraj wsi, oglądając zniszczenie, porobione przez ogień artyleryjski, i nowe trupy, wśród których poznaje się kolegów najbliższych. Dochodzimy już do krańca wioski, która nazywa się Laski. Tu za jedną ze stodoł, w towarzystwie paru oficerów siedział Komendant Piłsudski. Gdzieś znikł ten groźny wyraz jego olbrzymich zmarszczonych brwi, patrzy na nas oczami, pełnymi jakiegoś żalu i męki, równie smutnymi, jak dobrymi i kochającymi. Mijamy go - patrząc w te oczy, tak jakbym chciał wyczytać w nich odpowiedzi na te wszystkie szarpaniny i wątpliwości, jakie wypełniały moje serce... Lecz rozmyślanie i obserwacje przerywa mi wrzask „biegiem”. Jesteśmy już poza wsią na jakimś piaszczystym polu, przez które na przedzie posuwają się już

nasi¹⁰⁾. Zaraz wita nas porcja szrapneli rosyjskich i syczący rój złośliwych kulek karabinowych. Biegniemy. Jest gorąco. Serca biją, a w głowie tylko jedną myśl - jak długo jeszcze będę żył? Dobiegamy do jakiegoś lasku i padamy. Pot spływa nam z twarzy zakurzonych i rozmazuje po nich błotniste znaki, pulsy biją jak młotki, płuca szybko, a urywanie chwytają powietrze. W górze co chwila złowieszczy trzask pękających szrapneli. Jedynym zbawieniem wydaje nam się ziemia, do której tulimy się jak do matki. Za chwilę znów podrywają nas i w tyralierce biegniemy poprzez piaszczyste pole, na którego krańcu są wzgórza, pokryte krzaczastą sośniną. Zdaje się, że tam są Moskale, bo bez przerwy sypią się od tych wzgórz roje kulek karabinowych, między którymi specjalnym kwileniem wyróżniają się wiązki ognia z karabinów maszynowych, poza tym nieśmiertelnie piorą w nas szrapnele.

Znów biegniemy. Widzę tylko kurz, wzbijający się od kulek, ryjących się w piach wokół nas, widzę jak ten i ów pada... Jest wściekle gorąco. Serce zdaje się że bije nie w klatkę piersiową, ale w samem gardle. Nie słychać komend w tym huk i świcie. Padamy. Znów tulenie się do ziemi i znów poderwanie się i bieg naprzód przez gęściejsze i złośliwiej piszczące roje kul. Nie wiem, ile przebiegliśmy. Chyba z kilometr. Dopiero przed tymi wzgórzami było zaciszniej nieco i kazano nam okopywać się. Teraz dopiero człowiek ocenił tę małą łopatkę, która tak niepotrzebnym i facygującym narzędziem wydawała mu się w marszach. Nie upłynęło nawet paru minut, jak już cała nasza tyraliera zginęła w ziemi jak krety. Z ust do ust podawane nadeszły wiadomości, że dowódca baonu, kapitan Żymirski został ciężko ranny, coś kilka kulek szrapnelowych otrzymał, że baon po nim objął Grudziński, ale że też jest już ranny i też dosyć ciężko, i że teraz dowódcą baonu jest Kuba Bojarski. W naszej kompanii też jest kilku rannych i jeden zabity, lwowiak „Wernyhora”. Jeszcze wczoraj widziałem go, jak siedział przy ognisku we wsi, gotował gęś i wszystkich śmieszył swym gadaniem i okropnymi wyrazami, od których uszy wędły. Zaledwie zdążyłem się dobrze okopać i nareszcie wyciągnąłem się jak długi w wilgotnym piasku, Kozicki wyznaczył mnie jako łącznika od nas tj. od rezerwy do dowódcy kompanii. Wskazał mi wzgórze zalesione przed nami i powiedział, że tam gdzieś jest kompania i że mam tam pobiec i pozostać przy Dęb-Biernackim. Było już niemal ciemno, wzgórze to zaledwie czerniło się w mrokach zapadającej nocy, której ciszę bez przerwy żalonym świstem pruły lecące od tej strony ku nam kulki karabinowe, bo bój trwał bez przerwy. Szepnąłem „rozkaz”, wyskoczyłem z okopu i pędem pobiegłem w tę ciemność pełną świszających kul. Biegłem, a co chwila potykałem się o trupy i o rannych, którzy, widząc mnie darli się w niebogłosy: „Kammeraad”, „Kammeraad” lub „Sanität”. Czasami okropnie do serca wpadało polskie „O Jezusie”, „Mario”¹¹⁾. Lecz nie mogłem się zatrzymać. Kule świszczwały koło samych uszu, koło nóg, koło rąk. Parę razy przewracałem się o jakieś biedne, zimne, skrawione trupy. Wreszcie kule przestały koło mnie przelatywać i tylko w górze świstały. Byłem pod samym wzgórzem, a za chwilę już na jego szczycie skąd troszeczkę niżej 2 czy 3 kroki w dół zobaczyłem wijące się wnęki i rowy naprędce wykopane i przylepionych do nich ludzi, namiętnie strzelających. Panował tu straszny łoskot szybkiego ognia karabinowego, zlewający się w nieustający hałas, od którego aż dzwoniło w uszach i ogłuszało zupełnie. Padłem i leżąc zacząłem wołać: „Hej tam koledzy. Gdzie jest dowódca kompanii pierwszej - Dąb-Biernacki? - „Jestem” wrzasnął ktoś tuż niedaleko. Rzuciłem się w to miejsce i przypadłem do ziemi nad dołkiem, z którego głos się wydobył, a w którym zobaczyłem Dęba. Leżąc na ziemi i wpuszczając głowę w dół meldowałem: - „Obywatelu komendancie, melduję się jako łącznik z 1-go plutonu”. - „Dobrze” powiedział Dąb. „Co mam zrobić” - pytam. „Ano, włóżcie do rowów i trzymajcie się zawsze blisko mnie”. Uniosłem głowę, tuż na prawo zobaczyłem pusty dołek, wskoczyłem w niego i dopiero tam zobaczyłem, że jego ścianka prawa jest złana krwią i że na jej krawędzi

leży zabity żołnierz austriacki. Pełen żalu i litości patrzałem na jego bladą twarz, wykrzywioną boleśnie z otwartymi oczami, zapatrzonymi gdzieś w ciemne niebo. Nie czułem do niego żadnego wstrętu, wydawał mi się też tylko takim samym biedakiem, jakim jestem, a jakim on był do niedawna. Myśl, że ten okop, w którym siedzę właśnie on wykopał, że przed chwilą jeszcze tu siedział, że tu się modlił i rozmyślał, wydawała mi się przedziwnie tajemnicza, nieodgadniona, nieprzenikniona, a równocześnie coś mówiło - przecież to takie proste: żył - a teraz nie żyje. Tymczasem ogień rosyjski wzmagał się okropnie, po prostu zasypywał nas ulewny deszcz kulek, które padały po ziemi, ciężki gałązki świerkowe lub, świszając tylko, leciały w dal, rozśpiewane swoim piskliwym „piuu, piuu”... Tulę się do ścianki okopu. Zapach łamanych gałązek świerkowych przypomina mi Boże Narodzenie, choinkę i to wszystko drogie, kochane, niewypowiedziane szczęśliwe, a teraz chwilami jakby już na zawsze, niepowrotnie utracone, a chwilami tak jakby nigdy przedtem niebyłe.

Tymczasem ulewa kul wzrastała coraz sroższa, zdawało się, że ci co strzelają, musieli się do nas znacznie przybliżyć. „Hej, łącznik!” - podrywa mię głos Dęba. Zamiera mi oddech w piersiach. Rzucam wzrokiem na tego biednego trupa, którego też widocznie rozkaz wyrwał z dołku i dał na jego krawędzi śmierć. Lecz niech się dzieje wola Boga! „Rozkaz”! krzyczę i wyskakuję na górę. Obsypuje mi twarz piasek, jaki wzbijają pacające wściekle kulki. Już przyczajony do ziemi jak biedny płaz leżę nad dołkiem Dęba. - „Jestem” - powiadam - „Pójdziecie biegiem do Kozickiego i powiecie mu, żeby zaraz tu rezerwę przyprowadził”. „Tak jest” - odpowiadam. Staczam się za górę i znów biegnę w kierunku, z którego przyszedłem. Znów się przewracam o trupy. Ręce jakieś łapią za płaszczy, za nogi. Jakiś głos z ziemi błaga: „Na rany Chrystusa - ratuj mnie”. Wyrwam się. Kule świszczą diabelnie, a ja przecież muszę lecieć po rezerwę, muszę donieść rozkaz, od którego zależy może życie nie jednego, lecz wielu kolegów, tam, na atakowanej górze. Odsuwam te biedne ręce i krzyczę: - „nie mogę ci pomagać, bo biegnę z rozkazem”. Lecę dalej - przez to okropne pole, pełne świstu kul i pełne wrzasków o pomoc, jęków bólu, jakiegoś żalostnego, rozszarpującego serce rżenia tych umierających w mękach biedaków - i pełne tego niezapomnianego ostroekliwego zapachu gęsto rozlanej krwi ludzkiej, dartych bandaży, puszek konserwowych, jakich zawartością się posilano. Wreszcie dopadłem rowów rezerwy i zameldowałem Kozickiemu rozkaz dowódcy kompanii. Lecz nagle strzelanina nieco osłabła, więc Kozicki polecił mi wrócić i zapytać dowódcę kompanii jeszcze raz, czy rezerwa potrzebna. Znów ta sama droga - a następnie ten wzgórek i okopy. Zameldowałem Dębowi zapytanie Kozickiego i ten rzekł: „a rzeczywiście, powiedzcie mu, niech zostanie tam gdzie jest”. Znów bieg szalony, znów wrzaski rannych. Meldowanie. Powrót. Znów jestem w dołku zabitego Austriaka - ogarnęło mię jedno straszne pragnienie snu - wtuliłem się w nie okrwawioną ścianę wnęki i zasnąłem.

24 października 1914 roku

Krzyk - „łącznik, łącznik!” - obudził mię. Otwarłem oczy. Zimno i ból skręcały mi ciało. Zobaczyłem pokrzwawiony okop, leżącego na nim trupa i przypomniałem sobie wszystko. „Jestem!” krzyknąłem i już byłem we wnęcie Dęba. „Polecicie do Kozickiego i powiecie mu, żeby maszerował na prawo w górę i połączył się ze mną”. Znów ta sama droga - tylko mniej kul, mniej wrzasków a więcej milczących trupów. Już świtało, kiedy doszedłem do Kozickiego. Zaraz kazał zrobić zbiórki a że strzelanina niemal zupełnie zacięła, dwójkami pomaszerowaliśmy ku tym wzgórzom. Tu w lasku już stała reszta kompanii, wycofana z okopów. Zaraz pomaszerowaliśmy dalej - w lewo, zesłaliśmy z tych wzgórz i doszliśmy do jakichś wnęk, które kazano nam zająć i poprawić. Poskła-

daliśmy ryszunki i żwawo zabraliśmy się do dzieła. Spieszono się ogólnie, bo rozumiano, że, jak się robi dzień, to już pracować nie będzie można. Gdy słońce wzeszło, już wszyscy byliśmy nie we wnękach, ale w głębokim rowie, z którego tylko stojąc można było strzelać.

Razem z pierwszymi promieniami świsnęły nad nami pierwsze kule. Zobaczyliśmy przed sobą pustynne wydmy piaszczyste, na prawo pod wzgórzem leżało coś kilkunastu Austriaków. Dziwiliśmy się, czemu oni się nie ruszają. Dopiero kiedy Moskale zaczęli ich mocno ostrzeliwać, a oni zupełnie nie reagowali na to, domyśliliśmy się, że to cała tyralierka trupów. Widocznie Moskale też się w tym zorientowali, bo przestali strzelać. Na lewo przez te wydmy ciągnęła się kolej i widać było budkę dróżnika tuż przy stacji Garbatka. Dalsze obserwacje przerwały granaty, które niespodziewanie zwały się na nas. A że równocześnie na odległej wydmie ukazały się sylwetki przebiegających Rosjan, zabrzmiała komenda: „Celownik 1800 - szybki ogień”. Momentalnie cała linia ożywiła się, i gniewny pomruk ognia karabinowego zmieszał się z akordami armat i eksplodujących po obu stronach walczących granatów - bitwa ożyła. Tak upłynął dzień po południu - na strzelaninie to silniejszej, to słabszej. W południe znów trochę spokojniej, lecz po południu i na lewo i na prawo od nas Austriacy próbowali atakować, ale, skrwawieni, utknęli i zakopali się w piach. Z nastaniem nocy do okopów przyjechała niezwykle radośnie powitana kuchnia z obiadem. Spaliśmy w okopach, co chwila budzeni strzelaniną Moskali.

25 października 1914 roku

Świt, pierwsze promienie słońca, i znów pierwsze kule, a później warkoczący ogień tak z naszej, jak i z rosyjskiej strony. Wkrótce temu piechociarskiemu koncertowi wtórować zaczynają obie artylerie. Początkowo obserwujemy z uciechą granaty i szrapnele austriackie, lecz gdy rosyjskie zaczęły odpowiadać i rwać się nad nami, to mniej wesoła stała się ta strzelanina. Okopy głębokie, choć w piachu wykopane, dawały nieźle schronienie, więc humor się zbytnio nie popsuł. Cieszyła wszystkich możliwość wylegiwania się, jaka po tych parotygodniowych marszach wydawała się rozkoszą bardzo cenną. Podobny nastrój panował widać po przeciwnej stronie, bo to tu, to tam pokazywać się zaczęli nad okopami rosyjskimi poszczególni „sołdaci”, do których prażono rżęsiście i, choć padali po naszych salwach, za parę chwil ukazywali się jakby nieśmiertelni i niezwalczeni. Dopiero któryś z oficerów przez lornetkę rozpoznał, że to są tylko szynelce i czapki, wysuwane na drągach, więc ognia zaprzestano. Słońce przyświecało i grzało, więc rozpoczęto masowo zrzucanie bluzy i wylapywanie wszy, które nam dokucały. Ze wsi nadesłano nam kiełbasę i papierosy.

Tymczasem zauważono, że po tych straszakach zaczęli się gęściej ukazywać - prawdziwi ludzie. Wskakiwali oni z okopów i błyskawicznie przebiegali ku nam, co jakiś czas padając. Rozpoczęliśmy ogień, jednak karabiny odmawiały posłuszeństwa, bo, zasypywane piachem, zacięły się na amen. Na dobitkę artyleria rosyjska zaczęła nas zasypywać granatami, które rozrywały się niemal w środku naszych rowów. Zaraz mieliśmy nowych rannych i zabitych. Ja nawet odłamkiem dostałem - szczęśliwie, bo tylko w sterczący róg czapki. Pod wieczór znów wszystko zacichło, lecz okopy rosyjskie wyrosły z ziemi znacznie bliżej przed nami. Zebrałem manierki od kolegów i zezwolono mi wykraść się do wsi po wodę, co też biegiem uczyniłem. Od naszych rowów aż do wsi droga była wytyczona przez doły, w których siedzieli nasi łącznicy, było to uzupełnienie, jakie się już w czasie bitwy do nas dołączyło, przeważnie sami borysławiaczy. Wodę doniosłem szczęśliwie. Wieść Laski zapaliła się od granatów rosyjskich i płonęła całą noc. To też, gdy wieczorem zajechała kuchnia do nas, do rowów, Moskale przyjęli ją

granatami, tak że zmykać musiała i ona, i my. Ale po jakimś czasie po raz drugi podjechała kolacja, a właściwie obiad. W nocy zostałem wyznaczony na czujkę, której służba polegała na tym, że trzeba było z okopu wybiec na jakieś 60 metrów wprzód, w stronę Moskali, i tam leżeć i uważać na nieprzyjaciela, a gdyby się ten ku nam zbliżał, należało umykać do rowu i budzić wszystkich.

26 października 1914 roku.

Świt. Cisza. Artyleria rosyjska rozpoczyna strzelaninę - austriacka milczy. Dopowiadamy sobie: „no teraz milczy, ale później da im bobu”. Moskale zaczynają się posuwać naprzód. Walimy do nich. Oto zerwie się taki czarny punkcik i pędzi po piachu. Chwytasz go w szczerbinę celownika i gdy ci go pokryje muszka pośrodku tej szczerbinki, ciągniesz za cyngiel. Karabin kopie cię w ramię i policzek. Odrucasz głowę i, repetując, patrzysz, jak taki punkcik upadł i leży. Sprawia ci to satysfakcję, żeś trafił... Lecz nagle uprzytamniasz sobie, że przecież to nie diabełek na strzelnicy, że to nie punkcik z kartonu, nie jakaś zabawkowa figurynka, ale to człowiek... taki sam jak i ty, a może nawet także i Polak. Ogarnia cię wtedy lęk, coś chwyta pod gardło, jakiś ból, jakiś żal. Chciałbyś ze wstrętem rzucić karabin, chciałbyś krzyknąć. Lecz kule, sypiące się ze strony przeciwnej od tych poruszających się punkcików, mrożą ci krew w żyłach. Oto jedna zasyczała tuż, tuż koło twojej głowy, druga obsypała cię piachem - czujesz jak jakiś prąd gorący oblewa ci kolana, plecy... więc łapiesz za karabin i strzelasz, bo, jeżeli tego robić nie będziesz, to punkciki te podejść bliżej i coraz celniej będą leciały ich kulki. Punkcików rzeczywiście przybywa coraz więcej. Jedne przelatują tuż, tuż w krzakach i te już zaczynają się wydawać bardziej szare niż czarne, inne wyskakują dopiero ze starych okopów, inne wreszcie ukazują się całkiem w tyle na wzgórzach, zakrywających las, w którym jest stacja Garbatka.

Ogarnia nas jakieś gorączkowe podniecenie. Strzelamy bez przerwy. Artyleria austriacka... milczy. Wydaje nam się to okropne i niezrozumiałe. Nagle z tyłu za nami rozlega się przeraźliwy krzyk. Oglądamy się, a to sanitariusz, wysłany ze wsi do nas, wije się na piasku pod szczytem góry, którą musiał przebiec, aby dostać się do nas. Kule gwizdzą przeraźliwie. Szeregowiec Orlik wyskakuje z okopu i biegnie, aby go ratować. Już, już ma dobiec do niego. Z przerażeniem patrzymy, jak kulki pacają mu pod nogami, aż piach się kurzy. Biegnie. Nagle pada i trzepie się na piachu jak jakaś ryba, wyrzucona z wody. Z okopu wyskakuje szeregowiec Rac. Oddech zamiera nam w piersiach, gdy on biegnie. Znów jest tuż, tuż koło Orlika. Znowu i on z kolei krzyknął, rozłożył ręce i padł w piach. Wtedy wyskoczył z okopu kapral Serkowski i ten szczęśliwie wszystkich trzech ściągnął bliżej okopu, a stąd już my powciągaliśmy ich do rowu i pobandażowali sami.

Tymczasem ogień i atak rosyjski wzrastał się z minuty na minutę. Od strzelania popuchły nam prawie ramiona i bolały okropnie. Lufy karabinowe rozgrzane były tak, że nie sposób było już ich trzymać nie poprzez łożyska. Zamki zaczęły się zacinać. Kopaliśmy w nie nogami aby zarepetować - łamały się. Ja sam trzy karabiny złamałem, biorąc inne od rannych, których przybywało coraz więcej. Moskale podpełzli już do krzaków przed nami, nie było ich widać, tylko piasek, jaki wyrzucali okopując się pośpiesznie. Czyniło to wrażenie, jakby tam nie byli ludzie - ale jakieś podziemne zwierzęta, a ta, wykreślana tuż przed naszymi nosami, nowa linia ich okopów zdawała nam się uragać i zapowiadać, że następnym ich skokiem będą nasze okopy.

Równocześnie coraz gęściej i celniej z tych nowych ich stanowisk sypały się w nas kule. Robiło się coraz nieprzyjemniej na duszy. Obok mnie stał szeregowiec Mauzer. W pewnej chwili opuścił karabin i osunął się w rów. Nie wiedzieliśmy, co mu jest, ale

zaraz na środku czoła pokazała mu się olbrzymia kropla krwi, a później ciurkiem popłynęła przez nos i twarz... dostał w samo czoło. Zaledwie zdążyliśmy go opatrzyć i rzuciliśmy się, aby strzelać, to samo zjawisko zauważyłem na kapralu Kozłowskim. I on osunął się w rów z przestrzeloną czaszką. Od kul karabinów maszynowych, jakimi jesteśmy zasypywani, wzbija się kurz na przedpiersiu naszego okopu, kulki karabinowe syczą zjadliwie i pacają dookoła naszych głów. Od czasu do czasu wałą się w same rowy granaty i z piekielnym hukiem rozrywają się, wyrzucając całe fontanny piachu. Zdaje nam się, że jesteśmy w piekle. Opuchłe ramiona, pokrwawione, poparzone i posmolone palce omdlewają ze zmęczenia, języki przysychają w ustach, dech zamiera w piersiach, oczy wszystkich tylko błyszczą i w jakimś martwym osłupieniu spotykają się z oczami innych kolegów...

Artyleria austriacka milczy, jakby jej zupełnie za nami nie było. Zwolna zapada zmrok, którego czekamy jak zbawienia, bo wiemy że nie będą już mogli tak celnie do nas strzelać.

Wreszcie jest już ciemno. Pole bitwy zacicha. Z tyłu za nami palą się Laski. W głowie straszny szum i łoskot. Przeraza nas teraz ta cisza nocy. W grobowym milczeniu przytulamy się do okopów z zaciśniętymi w rękach karabinami, z nasadzonymi bagnietami i, choć tego nikt nie mówi, wszyscy czekamy, kiedy rozlegnie się nareszcie to przeraźliwe, moskiewskie „uuraa”, i całą bitwę zakończymy ostatnią walką na bagnety. Lecz nic nie przerywa ciszy. Zdaje się, że tam w tych krzakach niema nikogo, a jednak wiemy dobrze, że ci wszyscy, którzy przebiegli pod naszym ogniem, są tam i czają się aby nas wybić. Przychodzi rozkaz, aby wykopać chodniki z rowów do tyłu celem wytransportowania rannych. Pracujemy w największej ciszy. Coś po godzinie chodniki są już gotowe, i teraz całą partią, do której i ja należę, wnosimy naszych biednych kolegów. Z innych plutonów wysuwają się też-podobne smutne orszaki. Z chodników wychodzimy na górę. Jest widno prawie, bo dookoła wszystkie wsie płoną. Jest przeraźliwie cicho. Pod nogami dzwonią tylko czerepy i odłamki z granatów, którymi całe pole jest zasypane. Rannych donosimy do jakichś krzaków, czy lasku i układamy ich na wozach. Wracamy do okopów.

Tu wszyscy już są ubrani w rynsztunki, nam też każą je niezwłocznie nakładać. Za chwilę długim szeregiem pochylonych wół postaci, w ciszy największej... wycofujemy się. Dochodzimy do wsi Laski, a właściwie do jej zgliszcz. Tu zbiera się cała kompania. Nasz pluton przychodzi zdaje się ostatni. Nie poznajemy tej wsi, tych chałup, tych stodoł, to wszystko niemal nie istnieje, tylko piętrzą się rozjarzone popieliska. Wszędzie pełno świeżych grobów, pełno migocących płomieni. Wrażenie jakiegoś dziwnego cmentarzyska. Jedyne ślady życia to tylko przerażone świny, które to tu, to tam wyskakują, wypłaszane przez ściągających na zbiórkę żołnierzy. Tu i ówdzie biegają psy większe z popodwijanymi pod siebie ogonami, zatrzymują się ogłupiałe, przerażone i wyją z cicha. Poza tym panuje zupełna cisza. Nikt nic nie mówi, tylko w uszach słyszę ciągle huk granatów, łoskot ognia karabinowego i świst przeciągły kulki, chociaż nikt a nikt nie strzela. Przychodzimy do jakiegoś dogorywającego obejścia, pośrodku którego stoi porzucona kuchnia polowa. Dowódca kompanii, Dąb-Biernacki, stoi okrakiem na tej kuchni i chochlą wydaje kawę, po którą wszyscy podchodzimy na kłęczkach, bo tylko do tej wysokości zasłaniają nas zgliszcz.

Po tym posiłku wyruszyliśmy w dalszy marsz. Zaraz za wsią zobaczyliśmy armaty i jaszczyki austriackiej artylerii, stojące samotnie na pozycjach. Ich lufy lśniące w łunach pożaru, zdawały się jakimiś ustami, które pierwsze nam krzyknęły: Klęska. Idąc dalej spotykaliśmy maruderów austriackich, a wszędzie wałała się porozrzucana broń i amunicja. Teraz dopiero dowiedzieliśmy się, że my ostatni zeszliliśmy z pozycji i że całe

2 baony austriackie, walczące koło nas... poddały się. Po uciążliwym marszu doszliśmy do wsi Czarnej i tutaj spaliliśmy na środku drogi, przy wozach, jakie tam stały.

27 października 1914 r.

Jeszcze było zupełnie ciemno, gdy nas zaczęto budzić i zaraz maszerowaliśmy dalej. Gdy rozwidniło się, zobaczyliśmy, że przed nami wszystkimi drogami hen w dal do samego krańca horyzontu ciągną się długie, długie kolumny wojska austriackiego, wśród którego rozbrzmiewa jedno słowo „Rückzug”- i od gemajna aż do generała wszyscy wydatnie przyczyniają się, aby odległość między c. i k. wojskami, a walącymi się za nami „ruskami” była coraz większa.

Uzupełnienie historyczne do artykułu „Bitwa pod Laskami”

- 1) Bitwa pod Laskami była jedną z cyklu krwawych walk na przedpolu twierdzy dęblińskiej w czasie ofensywy armii austro-niemieckich w październiku 1914 roku. W bitwie tej, stoczony w ostatnich dniach października, brały również udział bataliony I pułku Leg. Pol. Komendanta Józefa Piłsudskiego, będąc przydzielone do 46 dywizji Obrony Krajowej z I austriackiego korpusu. W skład pułku wchodziło sześć batalionów: I-y mjr. Żymierskiego, II-i mjr. Norwida-Neugebauera, III-i mjr. Rydza-Śmigłego, IV-y kpt. Wyrwy-Furgalskiego, V-y kpt. Tokarzewskiego-Karaszewicza i VI-y kpt. Herwina-Piątka, szwadron kawalerji rtm. Beliny-Prażmowskiego, komp. saperów por. Dąbkowskiego. Bataliony II i IV w tym czasie znajdowały się w rejonie Warszawy, będąc wydzielone w skład wojsk niemieckich, kawaleria działała wraz z brygadą kawalerji saskiej pod Łowiczem. W bitwie więc brały udział tylko cztery bataliony i przybyły w tym czasie batalion uzupełniający por. Bobrowskiego.
- 2) Noc z dnia 21 na 22.X.1914 spędził I batalion we wsi Lipiny, gdzie I-a kompania por. Dęba-Biernackiego zaciągała forpocztę, obok oddziałów austriackich. W dniu 21.X. armia niemiecko-austriacka w rejonie Dębłina przeprowadzała pozorny odwrót, by umożliwić wstawienie do frontu dywizji austriackich I korpusu, oraz przez nagły powrót w stronę Dębłina wpaść na wychodzące z twierdzy oddziały rosyjskie i zniszczyć je przed fortami i poza zasięgiem działania artylerii fortecznej.
- 3) Wieś Suskowola.
- 4) Pierwsze strzały odnosily się do walki V i VI batalionów, które zajmowały stanowiska na wschodnim brzegu rzeczki Zagożdżonki, by pod ich osłoną umożliwić oddziałom austriackim 46 dywizji, spokojne przebycie bagien rzeczki. Popołudniu rozlegające się strzały dochodziły z pola walki w rejonie Lasek. Natomiast III batalion rzucony został na prawą flankę 46 dywizji w rejon Anielina, gdzie, wobec spóźnienia się oddziałów sąsiedniej 6 dywizji piechoty, groziło oskrzydlenie 46 dywizji. Faktycznie batalion prowadzony przez mjr. Śmigłego-Rydza po wyjściu poza Anielin w rejon lasów na wschód od wsi wpadł na rozwijające się już natarcie 10 pułku strzelców syberyjskich. W walce, jaka się wywiązała w lesie, w parokrotnych szturmach i przeciwnatarciach, batalion zdołał wstrzymać posuwanie się nieprzyjaciela przez dłuższy czas, aż do nadejścia 13 p. p. austr., t. zw. Dzieci Krakowskich, który ostatecznie zajął odcinek batalionu.
- 5) 13 p. p. austr. zwany był „pułkiem Dzieci Krakowskich”, gdyż uzupełniał się wyłącznie z Krakowa i najbliższych jego okolic.
- 6) Las na południe od wsi Laski.
- 7) Stodoła gospodarza Goli Jana (ojca), który po bitwie wykopał zwłoki zabitych strzelców i zakopał je w lesie, skąd następnie w 1916 roku Austriacy przenieśli je na cmentarz zbiorowy pod Zagożdżonem.
- 8) Kuba-Bojarski, dowódca 3 kompanii I-go batalionu (zabity pod Łowczówkiem w grudniu 1914 roku) objął dowództwo batalionu i dowodził nim aż do swej śmierci.
- 9) Por. Pększyc-Grudziński, dowódca 2-giej kompanii, po zranieniu Żymierskiego objął dowództwo na parę minut, gdyż natychmiast został ranny. Zginął w czerwcu 1916 roku pod Żernikami jako dowódca kompanii w VI baonie.

- 10) W pierwszej linii posuwała się 2-ga kompania w kierunku piaszczystych wzgórz na północny-wschód od Lasek, gdzie, tak jak i reszta batalionu, miała poderwać linie austriackie do szturm na powyższe wzgórze.
- 11) 1-szy korpus zwany krakowskim, składał się z dywizji prawie całkowicie polskich, tzn. uzupełnianych rekrutem polskim z Małopolski Zachodniej. Również i przeważna część korpusu oficerskiego składała się z Polaków, natomiast dowództwo korpusu, jak i urzędnictwo tyłowe były obsadzone przez oficerów narodowości czeskiej i niemieckiej.

Kpt. Hugo Zieliński

ANEKS NR 2

Stefan Pomarański, *Bój Anielski*

Źródło: „Wiadomości Polskie” R. 1915, nr 36, s. 5-7

22 października 1914

Majorowi Śmigłemu-Rydzowi,
kierownikowi boju leśnego pod Anielinem poświęcam.

Jesienny październikowy dzień.

Stał się chlubą oręża polskiego, stał się dumą naszego młodego żołnierza, który zaświadczył w nim swą wartość bojową: stał się najbardziej wypieszczoną legendą, treścią pieśni żołnierskiej.

I nie można się dziwić. Okupiony sowiec krwią, pełny wrzawy bojowej, jęków najserdeczniejszych kolegów, pełen bohaterskich wysiłków, pełen leśnego poszumu... wżarł się w twardą żołnierską duszę,

Batalion nasz – trzeci, powszechnie zwany „Śmigłego”, kwateruje w małej wioszczynie w Podgórach. Kazano być w pełnym pogotowiu. Na noc zaciągnięto silne forpocztę.

Po północy wraca kompania pierwsza z wywiadu bojowego, prowadzonego przez samego Majora (na Patków, Wołę Policką, Laski, Garbatkę). O g. 8 rano zaalarmowano cały batalion z wyjątkiem kompanii pierwszej, która po pracy z dnia poprzedniego tak była znużona, że żołnierze wprost ruszyć się nie mogli. Batalion więc w trzy kompanie: drugą – porucznika Zosika-Tessaro, trzecią – porucznika Wieczorkiewicza i czwartą – porucznika Burhardta, ruszył marszem ubezpieczonym na północ ku Czarnej. Major Śmigły pomimo zmęczenia dowodził sam batalionem. Ubezpieczeniem kierował podporucznik Gintowt.

Droga prowadzi początkowo przez las ; po kilku kilometrach wychodzi na bardziej otwarty teren. Po drodze mijamy batalion majora – Żymirskiego; saperzy regulują drogi i poprawiają mosty, jak twierdzą pod ciężką artylerią. Przez Czarnej batalion idzie ku Suskowoli, gdzie we dworze stał nasz sztab. Tu zatrzymuje się na godzinny biwak. W pełnym pogotowiu pozwolono zjeść żołnierzom połowę rezerwowych porcji (po jednej konserwie i po jednym sucharze) i rozdano z kuchen polowych czarna kawę.

Ubezpieczają silnie placówki i patrole. Z dala dochodzą strzały karabinowe. Przychodzi kilka meldunków o patrolach nieprzyjacielskich, patrol austriackich dragonów zameldował o stoczonych przed chwilą małej potyczce z patroliem konnym nieprzyjacielskim. Niektórzy twierdzą, że zauważyli sylwetki przejeżdżających kozaków.

Major zawezwał komendantów kompani na krótką odprawę. W lesie pomiędzy Mireniem a Anielinem spodziewany jest nieprzyjaciel.

Koło godziny 1 po południu zarządono zbiórkę i batalion ruszył drogą na wschód w kierunku Patkowa. Na skraju lasu, po obu stronach drogi stał Komendant główny ze sztabem i nasze wózki amunicyjne. Komendant zawezwał majora i dawał mu jakieś dyspozycje. W las batalion zagłębia się z nałożonym bagnetem; poprzedza sieć patroli bojowych. Skręca od razu na północny wschód, idąc na przełaj w kierunku Anielina. Las pełen uciekającej z dobytkiem ludności okolicznej. W ten sposób batalion w schodach doszedł do rozległej piaszczystej polany, w środku której leży wieś Anielin; patrole wyszły z dyrekcją na środek wsi.

W Anielinie cisza. Strzały rozlegają się na północny wschód, a przesuwają się coraz bardziej ku wschodowi. Major wysłał patrole do Anielina wprost przez pole, by skonsultowały, w jakim stopniu zajęty jest przez Austriaków. Cofnęły się one niebawem, ostrzeliwane przez Moskali i przez Austriaków, którzy nie byli uprzedzeni o naszym ruchu.

Major prowadzi dalej skrajem lasu, przechodzi łąkę moczarną, dzielącą las przebyty od Anielińskiego, kierując się na strzały; sądził bowiem, że wyjdzie na skrzydło rosyjskie. O jakieś 200 kroków od południowego rogu polany za sporym wzniesieniem zatrzymuje batalion, by czwarta kompania, która chwilowo straciła kontakt, dołączyła się. Tymczasem wysłał patrole: jeden pod dowództwem kaprała Zadory-Bartoszewskiego (poległy przy końcu bitwy) na skraj lasu ku Anielinowi, drugi pod dowództwem kaprała Nawrota-Maksymowicza w głąb lasu na północny wschód. Żołnierze są dobrej myśli ; z przejeżdżającego patrolu ułanów austriackich wysłał kilku na poszukiwanie czwartej kompanii. Po kilkunastu minutach wracają, twierdząc, że znaleźli czwartą kompanię i wskazali jej kierunek. Jednocześnie wracają patrole bojowe - pierwszy z meldunkiem, że w lesie powyżej Anielina znajdują się okopy rosyjskie, oparte lewym skrzydłem o drogę do Wólki Polickiej, z frontem do zachodniego skraju lasu; drugi, że natchnął się na okopy ubezpieczeń bocznych, przy tym został spostrzeżony i ostrzeliwany.

Dyslokacja okopów rosyjskich zagrażała całkowitym oskrzydleniem pozycji austriackich w Anielinie, które zwrócone były w kierunku północnym z małym odchyleniem ku wschodowi. Major postanowił nie czekać na czwartą kompanię i zaatakować od razu niespodziewających się niczego Moskali, na razie dwiema kompaniami.

Godzina druga.

Kompania czołowa Zosika dostaje rozkaz zaatakowania nieprzyjaciela z boku, opierając się lewym skrzydłem o zachodni skraj lasu. Z pozostałą kompanią Wieczorkiewicza podąża sam major w schodzie na prawo, żeby wpaść na skrzydło i tyły nieprzyjacielskie. Moskale jednak, jak się okazało, byli silnie zabezpieczeni z tej strony. Za chwilę batalion znajduje się w sferze skutecznego ognia nieprzyjacielskiego. Ze spokojnego końca lasu, z ciszy nieomal, przerywanej tylko odległymi, gdzieś skierowanymi strzałami, naraz wpada w prawdziwe piekło ognia.

Kule moskiewskie biegną tuż nad głowami schylonych, biegnących naprzód żołnierzy, wściekłą wichurą; przenoszą nieomal wszystkie, ścieląc jeno pod nogi, jak w dzień Bożego Ciała, gałązki sośnianie. Tu i ówdzie pada ranny lub zabity; a reszta idzie naprzód niezłomną ławą...

Już lewe nasze skrzydło starło się z wrogiem z pierwszej linii okopów, gdy prawe Wieczorkiewicza, znalazło się w silnym ogniu karabinowym, nieomal w jądrze rozstrzału, że posuwać się nadal nie może i wytrzymuje ogień na zajętej na ziemnym naturalnym wale pozycji, walcząc o przewagę ognia.

Rozmieszczenie naszych sił począwszy od lewego skrzydła było następujące: dwa plutony z drugiej kompanii podporucznika Michałowskiego (pseudonim Wolski) i podporucznika Gintowta; dowodził tutaj porucznik Zosik. Dwa następne podporuczników Wiszniera-Opilińskiego i Tatar-Trześniowskiego na razie w rezerwie kompanijnej. Dalej na prawo następowała luka, po której szły dwa plutony z trzeciej kompanii: podporuczników Rawicza-Mysłowskiego i Wyżła-Ścieżyńskiego, z wysuniętym na prawo w skos patroliem ubezpieczającym pod dowództwem kaprała Dowgierda-Dzielińskiego. Dwa pozostałe plutony były użyte: jeden podporucznika Radońskiego do zgęszczenia lewego skrzydła, gdyż Moskale tam, jak niosły meldunki, trzebili porządnie naszych; drugi podporucznika Beaulieu-Grefnera, do przedłużenia odcinka drugiej kompanii na prawo i nawiązania o ile możliwości łączności z odcinkiem kompani trzeciej. Rezerwę batalionową stanowić miała nadchodząca już kompania czwarta. Plutony rezerwowe drugiej kompanii niedługo po rozpoczęciu ataku wchodzą w lukę zwiększając się wciąż z powodu koniecznego zaangażowania się Wieczorkiewicza na prawo.

Pluton prawoskrzydłowy, podporucznika Ścieżyńskiego, melduje że Moskale obchodzą wiszące w powietrzu jego skrzydło. Ponieważ będące na razie w ręku siły były w kontakcie z nieprzyjacielem, a czasu do stracenia nie było, major nakazuje wycofanie przedostatniego plutonu, podporucznika Mysłowskiego i tym plutonem zagina zagrożone skrzydło ku wschodowi z frontem na oskrzydłujących. Jednocześnie nadchodzi porucznik Burhardt i przedłuża jednym plutonem prawe skrzydło z dawnym frontem, aż do południowo-zachodniego skraju lasu od strony Patkowa, oraz zapełnia przestrzeń po wycofanym dopiero plutonie. Przedłuża skrzydło pluton podporucznika Błaszkiwicza, zapełnia lukę pluton podporucznika Zulaufa (pseudonim Dobiegł). W ten sposób front zostaje mniej więcej ujednoczony.

Bitwa zmienia się na cały szereg poszczególnych walk, zależnych od poszczególnych dowódców odcinków.

Szturm drugiej kompanii prowadzi porucznik Zosik. Plutony podporuczników Gintowta i Michałowskiego rozpoczynają atak.

Michałowski z dobytą szablą zagrzewa swoich: „Naprzód za Polskę!” Wtem pada rażony śmiertelnie: podstępna kula wybuchowa wyrwała mu całą dolną szczękę. Ostatkiem sił usiłuje wyjąć rewolwer, by przerwać męczarnię, nie staje mu ich jednak.

Już dopadli pierwszych okopów. Moskale porażeni nagłością szturm rzucają broń, powiewają białymi chustkami. Zostawiają rozbrojonych słabszym, którzy pozostali nieco w tyle, sami za przykładem swego komendanta rzucają się naprzód.

Wtem postrzelony w bok pada porucznik Zosik; unoszą go na wzgórek. Powstaje zamieszanie. Coraz pada któryś. Pomimo wysiłków podporucznika Gintowta, linia nie wytrzymuje ognia nieprzyjacielskiego; zaczyna się chwiać i cofać.

Rezerwowe plutony podporucznika Opilińskiego i Trześniowskiego poszły w lukę pomiędzy drugą i trzecią kompanię. Położenie zdawało się bez wyjścia. Wtem dopada do chwiejącej się naszej tyralierki pluton z II-ej kompanii podporucznika Radońskiego, przedłuża ją do łączności z resztą kompanii pluton podporucznika Grefnera.

Rzucono się znowu naprzód. Gintowt pada z przestrzelonymi obiema nogami; pluton obejmuje kapral Brzeszczot Orłowicz. Młody i dzielny oficer Radoński oddaje komendę plutonu sierżantowi Dylągowi sam obejmuje dowództwo całego skrzydła, wybiega przed linię i śpiewając „hej kto Polak ...” porwał żołnierzy. Podjęli śpiew najbliżsi, że śpiewem tym pobiegli po raz wtóry do szturm, na drugi rząd ziejących ogniem okopów. Dopadli i rozpoczęli gospodarę. Moskale z błaganiem o litość poddawali się. Jeńców odsyłano na tyły.

W tym czasie przychodzi rozkaz od majora, by cofnąć się na poprzednie pozycje, obawiał się on bowiem stracenia łączności z lewym skrzydłem i odcięcia z tego powodu

od całości. Rzeczywiście zauważono, że przez utworzoną z powodu zbiecia się linii do szturm przerwę, usiłują Moskale przedrzeć się na tyły. Radoński nakazuje cofnięcie na stare pozycje. Żołnierze wycofują się powoli nieznacznym wgłębieniem. Sam wraz z Dylągiem i kilkoma żołnierzami odpiera wznowiony atak rosyjski; Orłowicz osłania skrzydło.

Za wzgórzem czekał z doniesioną amunicją sierżant Krogulec Demiańczuk. Kilku bardziej zapalczewych żołnierzy, którzy nie dostrzegli odwrotu, dostało się do niewoli, rannych nie zdołano zebrać. Jeden z nich, Widzisz, rozbrojony i obrabowany, został wciągnięty do głębokiego okopu, gdzie go bardzo starannie sanitariusz, jakiś Moskal opatrzył. Gdy Moskale wieczorem parci przez Austriaków porzucili okopy, zostawili naszego Widzisz, który na drugi dzień dowlókl się do swego oddziału.

Moskale rzucili się do szturm; zasileni rezerwami z Brzustowa biegli prawie całymi kolumnami naprzód. Silnym ogniowym kontratakem powstrzymywali ich nasi. Z olbrzymimi stratami cofnęli się do okopów.

Dalej na prawo trwa walka ogniowa. Na odcinku podporucznika Opilińskiego Moskale usiłowali przełamać nasz front, a następnie oskrzydlić. I tu jednak szturm złamał się w naszym ogniu, oskrzydłaniu zapobiegł wspomniany wyżej kapral Bartoszewski z patroliem, który celnymi strzałami kładzie przebiegających, jednego za drugim.

Prawem skrzydłem wychodziły pozycje nasze aż na piaski pod Patkowem. Nieosłonięty lasem pluton podporucznika Błaszkiwicza, dostaje się pod straszny ogień broni ręcznej i karabinów maszynowych wytrzymuje cierpliwie ogień okopując się pomału.

Nagle ranny śmiertelnie w brzuch pada Błaszkiwicz. Nie traci przytomności, zachęca swych żołnierzy do wytrwania i wysyła meldunek, że sam niezdolny jest do kierownictwa ogniem. Przychodzi porucznik Burhardt i obejmuje dowództwo nad tą ważną pozycją. Wtedy Błaszkiwicz odbiera sobie życie strzałem w serce.

Ostatecznie dyslokacja naszych sił wyglądała jak następują: lewe skrzydło plutony: dawny Michałowskiego, Gintowta, Grefnera, dalej Radońskiego, prowadzony przez sierżanta Dyląga. Skrzydłem tym dowodził podporucznik Radoński. Środek stanowiły plutony Opilińskiego, Trześniowskiego, Zulaufa i Ścierzyńskiego pod dowództwem porucznika Wieczorkiewicza. Prawem skrzydłem: plutony Mysłowskiego i Błaszkiwicza, kierował porucznik Burhardt. Rezerwę stanowiły dwa plutony czwartej kompanii do bezpośredniej dyspozycji majora.

Moskale otrzymują wciąż posiłki z Brzustowa i posuwają się naprzód. Major otrzymuje zawiadomienie o nadchodzących rezerwach austriackich. Nakazuje więc ogólny atak naprzód. W niektórych odcinkach zyskaliśmy nieco na terenie. O godzinie 4-tej 30 minut nadchodzą rezerwowe linie 1-go, 13-go i o ile pamiętam 20-go pułku piechoty austriackiej.

Z powodu dużych strat, zostawiając utrzymaną i zdobytą pozycję nakazał major wycofanie się naszych oddziałów. Nie wszystkich doszedł ten rozkaz w porę. Podporucznicy Radoński i Opiliński porwani świeżą falą rzucili się znowu naprzód, biorąc licznego jeńca.

Późną już nocą zebrał się uszczuplony batalion. Na razie nie można było doliczyć się trzeciej części. Major zarządził poszukiwanie rannych i zabitych. Po czym batalion zakwaterował częścią w Anielinie, częścią w Mireniu. Przed północą z pierwszej kompanii, kwaterującej w Suskowi, przyszedł pluton, pod komendą podporucznika Zagończyka-Kieszkowskiego dla ubezpieczenia śpiących.

Straty tego dnia były duże. Zabitych zostało na polu 34, w tym dwu oficerów. Rannych zebrano przeszło 50, w tym trzech oficerów. Oprócz tego nie doliczono się kilkunastu, którzy prawdopodobnie dostali się do niewoli.

Jeńców tego dnia wzięto ogółem 217, w tym trzech oficerów.

Następnego dnia batalion przemaszerował do Suskowoli, gdzie połączył się z pierwszą kompanią. Jeńców major oddał komendzie 13 pułku piechoty austriackiej. Ten też pułk uzupełnił nam amunicję.

Stąd ruszyliśmy pod Laski.

Znaczenie bitwy Anielińskiej widoczne: major Śmigły nie tylko powstrzymał, ale złamał w niej oskrzydlenie prawego skrzydła austriackiego. Ile energii i woli musieli włożyć tu wódz i żołnierz świadczy to, że dla odrzucenia całkowitego Moskali, potrzeba było aż trzech pułków.

Stefan Pomarański. 3 maja 1915 roku, w polu.

PIONKI JAKIE PAMIĘTAM

Mój okres pionkowski, obejmuje zaledwie 8 lat, od lata 1931 roku do września 1939, a i w tym okresie były przerwy. Wyjechałam z Pionek w 1937 roku. Skończyłam wtedy szkołę powszechną i zaczęłam uczęszczać do gimnazjum w Warszawie. Do domu wracałam na okresy zimowych i letnich wakacji szkolnych. Tak, do domu, gdyż DOM był tylko w Pionkach, a inne miejsca pobytu były jedynie mieszkaniami z którymi nie łączyły mnie żadne uczuciowe więzi.

Wspomnienia poniższe są wspomnieniami dziecka, a następnie bardzo młodej nastolatki. Niewątpliwie są w nich pomyłki i pominięcia. Staralam się pisać tylko o tym co sama pamiętam. A pamiętam dobrze dojazd do Pionek z Radomia lub od stacji wzdłuż pięknego sosnowego lasu, niebrukowane alejki polewane w lecie wodą, domy, ogrody, stawy i oczywiście moich rówieśników. I swobodny, bezpieczny nastrój osady. Nie mogę nie powiedzieć o ludziach którzy budowali Pionki, o ich działalności i zasługach. Zrobią to na pewno lepiej ode mnie dawni pracownicy Zakładów i starsi mieszkańcy Pionek.

Do Pionek, a właściwie do Zagożdżonu, przyjechaliśmy w 1927 roku, gdy ojciec objął stanowisko dyrektora naczelnego Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących. Moje pierwsze fragmentaryczne wspomnienia pochodzą z lat 1929-1931 – mój brat, Tomek, stoi w białym łóżeczku i trzęsie prętami; duży pies liże mnie po twarzy (był to wilczur imieniem Argus, którego trzeba było w końcu się pozbyć, bo ściągał rowerzystów za spodnie z rowerów); bawię się w piasku, obok mnie stoi chłopczyk we wspaniałym indiańskim pióropuszu na głowie (był to Kazio Markiewicz, syn dyrektora St. Markiewicza)

Moja chronologiczna pamięć zaczyna się od roku 1931. Mieszkaliśmy, tzn. ja, pięcioletnia, i mój trzyletni brat, Tomek, w M1, razem z ojcem i jego rodzicami; babką Jadwigą (z domu Chwat) i dziadkiem Nikodemem. Domem zajmowała się Różia Dybalska (z domu Styczyńska), która była z nami „od zawsze”, tzn. od przyjazdu ojca do Zagożdżonu. Różia, wysoka, niebieskooka, z jasnym warkoczem upiętym wokół głowy, królowała w ogromnej kuchni. Uciekałam do niej od babci i od licznych guwernantek, zwanych też bonami, które przewinęły się przez dom nie zostawiając śladów w mojej pamięci. Czasami, gdy babci nie było, udawało nam się zjeść kolację w kuchni przy dużym, wyszorowanym do białości drewnianym stole, a Różia obkrawała dookoła bochen chleba smarując „piętki” smalcem.

Drugą ważną osobą w domu był pan Antoni (Osiały). Nie wiem dlaczego do Rózi mówiliśmy po imieniu, a do Antoniego zawsze przez pan. Pan Antoni sprzątał, palił w piecu centralnego ogrzewania i chodził do spółdzielni po zakupy. Nosił zawsze szerokie, brązowe spodnie, w kieszeni wielką chustkę do nosa w czerwonej kratę. Wycierał mi nią nos mówiąc w trzeciej osobie: „Janeczka ma brudną buzię, trzeba wytrzeć”. Biegałam za nim po domu i siadałam na froterce, a pan Antoni dobrotliwie powiadał: „No, niech siądzie” i ciągnął mnie po podłodze.

Pozostałych pracowników nie znałam tak dobrze. Woził ojca dużą „Tatrą” pan Terlecki i czasem pozwalano mi pojechać z nim po ojca na stację. Raz na miesiąc przychodziła „kobieta” i pomagała Rózi w praniu. Pranie odbywało się w kuchni,

w wielkiej balii i przy pomocy tarki. Bieliznę pościelową, ręczniki i obrusy gotowało się w wielkich garach na kuchni. Po wysuszeniu prześcieradła „wyciągało się”, a ja próbowałam włożyć w środek wyciąganego prześcieradła jak w hamak.

Ogrodem, sadem i szklarniami zajmował się ogrodnik i liczni sezonowi robotnicy i robotnice. Domem rządziła babcia Jadwiga. Zajmowała się nie tylko wydawaniem poleceń Antoniemu i Rózi, mówiąc do nich w trzeciej osobie – „niech Rózia poda zupę”, lub „czy Antoni był już w sklepie?” – ale i naszymi lekcjami, rozkładem zajęć z guwernantkami, oraz wszelkimi innymi domowymi sprawami. Uciekaliśmy od niej przede wszystkim do Rózi, która bardzo kochała i która serdecznie się nami zajmowała¹

Babcia była wysoka i postawna, nosiła długie, ciemne suknie, czarną aksamitkę na szyi i lornion na jedwabnym sznurku. Na spacer chodziła w kapeluszu z woalka w czarne kropeczki. Zawsze zajęta, do służby mówiła rozkazującym tonem, z ojcem przy stole rozmawiała po francusku. Do nas, dzieci, zwracała się rzadko, na ogół mówiąc „nie garb się”, „widelec trzymaj w lewej ręce”, „a teraz do lekcji”. Ale nauczyła mnie czytać gdy miałam 5 lat i czasem opowiadała o swoim dzieciństwie, które przypadało na lata siedemdziesiąte, te poprzedniego stulecia. Powstanie styczniowe było dla niej czymś żywym i bliskim. Jej matka nosiła żałobę po upadku powstania. Mówiąc o tym, babcia wyciągała z gabinetu ojca wielki album Grotgera z rysunkami z okresu 1863 roku. Powstańcy w długich, poszarpanych mundurach, duch żołnierza jawiący się żonie, kobiety w czarnych sukienkach trzymające niemowlęta w wyciągniętych rękach, i już powstanie przestawało być odległą historią, a stawało się wydarzeniem bardzo ważnym, aktualnie umieszczonym w życiu moich dziadków.

Dziadek Nikodem był znacznie starszy od babci. Drobnym, cichym, z długą białą brodą brał mnie czasem na kolana i gładził po głowie. Umarł w 1932 roku, w domu w Pionkach. Rodzinna legenda głosi, że któryś z odwiedzających dom księży (a może był to ksiądz Ptaszyński?) namawiał go na zmianę wyznania. Dziadek podobno powiedział: „Żydem się urodziłem i Żydem umrę”. Dziadek nie był religijny, ale pogrzeb miał żydowski, a za trumną szedł ojciec w kapeluszu na głowie. Nie wiem, gdzie był cmentarz żydowski w najbliższej okolicy i wątpię aby zachowały się jakiegokolwiek ślady grobu dziadka.

Ojciec nie miał dla nas dosyć czasu – zapracowany, stale w rozjazdach. Wieczorami często bywali goście: pracownicy Pionek, starosta z Kozienic, dygnitarze w mundurach, panowie w ciemnych ubraniach, rozmawiający z ojcem po francusku. Obiad z gośćmi oznaczał dla nas jedzenie na górze, w dzieciennym pokoju. Później, gdy miałam 9-10 lat, jadałam ze wszystkimi przy stole, ale przed dziewiątą musiałam powiedzieć dobranoc i zniknąć. Ojciec wpadał na górę, mówił do mnie „koniku” i całował nas na dobranoc. Błagaliśmy go żeby nam opowiadał co robił jak był mały. Czasem się udawało i wtedy opowiadał o spacerach do Ogrodu Saskiego, o tym jak babcia, która wierzyła w metodę dr Kneippa, nacierała w zimie co rano śniegiem swoją trójkę dzieci „żeby się nie przeziębiali”. Jak byłam starsza, czasem udawało mi się wyciągnąć z ojca opowiadania o rosyjskiej szkole, o mundurach ze sztywnymi kołnierzykami i wreszcie o strajku szkolnym w 1905 roku, po którym ojca i jego brata Kazika wyrzucono ze szkoły. Ale o wojnie nie chciał opowiadać.

¹ Rodzice rozeszli się w 1930 r. Mama mieszkała w Warszawie. Tomek, mój brat, był w Pionkach do 1934 r., potem mieszkał z mamą, a ja zostałam w Pionkach do ukończenia szkoły podstawowej.

Wracając do gości, w 1933 roku odwiedził Pionki Józef Piłsudski. Niestety Piłsudskiego nie pamiętam. Było to przy okazji uroczystości poświęcenia pomnika poległych legionistów w Laskach. Ojciec zabrał mnie ze sobą; stałam z boku, grała orkiestra, ojciec był w mundurze, z szablą i salutował.

W niedziele ojciec miał trochę więcej czasu. W zimie jeździł z innymi pracownikami Pionek do Puszczy Kozienickiej na polowania na zające. Czasem było tych biednych zabitych zwierzątek tak dużo, że następnego dnia rano Antoni roznosił je po domach w prezencie od myśliwych. W lecie lubił ojciec chodzić wieczorami nad stawek w parku łowić ryby. Mówił, że mu się dobrze myśli jak patrzy na pławik od wędki. Nie pamiętam żeby kiedykolwiek coś złowił, natomiast komary gryzły go tam okrutnie. W przypływie dobrego humoru, ojciec, który w młodości grał na skrzypcach i miał niezły głos, śpiewał piosenki legionowe. Nauczyłam się od niego i fałszowałam z zapalem „My pierwsza brygada, strzelecka gromada, na stos...”, albo „Jedzie, jedzie na kasztance...”. Ze starszych, „Hej, strzelcy wraz, nad nami orzeł biały...” i „Oto dziś dzień krwi i chwały...” i jeszcze starsze, „Idzie żołnierz borem lasem...” i z dwudziestego roku „Rozkwitają pęki białych róż, wróc Jasieńku...”. Ale były i piosenki wesołe: „Pytała się pani pewnego doktora czy lepiej jest z rana czy lepiej z wieczora...” - ja krzyczałam: „Tatusiu, co ma być lepiej?” – „Koniku, daj mi spokój, zaśpiewajmy coś innego”.

Codzienny tryb życia ojca, tak jak i innych pracowników zakładów, uzależniony był od głosu syreny fabrycznej. Pierwszy raz wyła u-u-u-u-u za 5 siódma – zgłosić się do pracy, a potem o siódmej – rozpoczęcie pracy robotników, w południe – początek przerwy na śniadanie, za 5 pierwsza – stawić się do pracy, o pierwszej – początek pracy i wreszcie o czwartej – koniec dnia. Czasem syrena wyła niespodziewanie. Oznaczało to coś złego – pożar, wypadek w fabryce. Natychmiast potem, bucząc, jechał samochód straży pożarnej; dzwonił telefon. Pamiętam straszny pożar wiosną 1937 roku – wycie syreny, trąbiące samochody, ojciec poszarpały na twarzy. A potem dzwony kościelne i pogrzeb kobiet, które zginęły w wypadku.

Ojciec chodził do biura pieszo, boczną alejką. Czasami chodziłam po niego do gmachów biurowych otoczonych trawnikami, na których w lecie rosły wspaniałe kanie, do gabinetu ojca na pierwszym piętrze. Na drzwiach wisiała biała tabliczka z emaliowanym niebieskim napisem „Uśmiechnij się”.

O czwartej po południu ojca oczywiście jeszcze w domu nie było, ale główna ulica i boczne alejki zatłoczone były rowerzystami. To robotnicy wracali z pracy. Część dochodziła do stacji Zagożdżon (a potem Pionki) i wracała do domu pociągiem, część dojeżdżała na rowerach, nawet do odległych wiosek.

Okolica była biedna. Pola, wielokrotnie dzielone na małe poletka, ziemia licha, piaszczysta, sosnowe laski, gdzie nigdzie rzeczka czy bajorko. Drogi wąskie, z dziurami i wybojami, wlokły się po nich chłopskie wozy zaprzęgnięte w chude szkapy. Od czasu do czasu wioska z drewnianymi chałupami krytymi słomianą strzechą lub nędzne miasteczko z rynkiem brukowanym kocimi łbami. Dookoła niego parterowe, szare domki z mizernymi żydowskimi sklepikami. Pamiętam dobrze ten płaski, smętny krajobraz. Tylko Puszcza Kozienicka ze strzelistymi, „masztowymi” sosnami była piękna.

Moja babcia dobrze wiedziała jak biedna jest okolica Pionek. Przed Bożym Narodzeniem robiła przegląd naszych zabawek, „no, tym się już nie będziecie bawili”, mówiła apodyktycznie i odkładała coś tam na bok. Przyglądałam się tej selekcji ponuro. Tuż przed świętami Babcia jechała na wieś ze służącą, ze mną i z Tom-

kiem, z licznymi paczkami. Część z nich z zabawkami, część zawierała pewnie z ubrania.

Jeździemy powozem zaprzęgniętym w dwa konie. Chciałabym bardzo siedzieć na koźle koło woźnicy, ale nie ma o czym marzyć. Jest zimno, mijamy wiejskie chałupy, poletka z resztkami śniegu, wreszcie stajemy i wchodzimy do pół zapadniętej w ziemię, rozwalającej się chałupy. Babcia wręcza paczki chudej kobiecie w szmatach. W kącie siedzą jakieś zastraszone dzieciaki, kobieta dziękuje, wreszcie wychodzimy. Nie wiem według jakiego klucza wręczane były powyższe dobra. Nienawidziłam tych wypraw, ale obraz nędzy tej ziemi utrwalił mi się w pamięci.

Poza tym nasze kontakty z okolicznymi wsiami i miasteczkiem były ograniczone. Byłam raz czy dwa z ojcem w Kozienicach, załatwiał tam jakieś sprawy „w powiecie”, potem oglądaliśmy zespół pałacowy z długimi, pięknymi oficynami i stary, zapuszczony park z kamiennymi rzeźbami. W 1999 roku pojechałam tam z Tomkiem i rzeczywiście, oficyny i park wyglądały tak jak je zapamiętałam, natomiast odbudowana część środkowa w stylu komunistycznych urzędów razi straszliwie. W dodatku cały budynek pomalowany był na pomarańczowo. Pytanie do architektów: czy część budownictwa w Pionkach, jak dworzec kolejowy, M3 na kolonii urzędniczej i kasa chorych nie nawiązywały do stylu oficyn z pałacu w Kozienicach?

Czasem jeździliśmy do Radomia, największego miasta w okolicy, albo odprawiając ojca do pociągu Radom-Warszawa, albo z babcią na zakupy ubrania dla mnie i dla Tomka. Pamiętam jak wchodzimy do małego, ciemnego sklepiku. Brudna drewniana podłoga, zapach ni to jedzenia, ni to starego ubrania. Dookoła babci kręcą się jacyś dziwni ludzie, niektórzy mają brody, wymachują rękami, mówią dziwnie i głośno po polsku, a między sobą w jakimś niezrozumiałym języku. Babcia siedzi i spokojnie przewraca okropne bluzki i spódniczki dla mnie i spodnie dla Tomka. Muszę coś przymierzyć. Stoję sztywna nie patrząc w lustro, marzę żeby się to już skończyło. Babcia nigdy nie pyta o mój wybór, zresztą jest mi wszystko jedno jakie sukienki kupuje, i tak są inne od tych które noszą moje koleżanki. Babcia uważa, że dzieci powinny być ubrane skromnie, szaro-buro, nosić grube czarne pończochy i brązowe buty. W przeciwnym razie zrobią się próżne i, Boże zachowaj, będą się przeglądać w lustrze! Babcia często mi mówi, że jestem brzydka, niezdarna i ruszam się jak słoń.

Czy można się dziwić, że po latach tego wiktoriańskiego wychowania ucieszyłam się bardzo, gdy babcia umarła? Miałam wtedy 9 lat, Tomek od roku mieszkał z mamą w Warszawie, a ja zostałam sama z ojcem, Rózią, Antonim i zmieniającymi się bona-mi, których zupełnie nie pamiętam.

Nie pamiętam również kto mnie uczył. Do szkoły nigdy nie chodziłam. W roku 1932, gdy miałam 6 lat, zorganizowano u nas w domu grupę dzieci w wieku 6-7 lat. Jeden z pokoi na pierwszym piętrze przerobiono na klasę z prawdziwymi podwójnymi ławkami, kałamarzami z atramentem i portretami prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego na ścianie. Było nas może ośmioro, a może dziesięcioro. Z nazwisk pamiętam tylko Zosię Tobolę (córkę Kazimierza Toboli) i Jurka Kardaszewicza (syna inż. Marii Kardaszewiczowej). Część dzieci odeszła po roku czy dwóch, po wybudowaniu w Pionkach nowej szkoły, a ja do końca szkoły powszechnej uczyłam się w domu z Zosią, moją najlepszą przyjaciółką. Później doszła do nas Marysia Bold (córka dyr. Jana Maciejka Bolda). Raz na rok, w czerwcu, musiałyśmy zdawać w szkole egzamin do następnej klasy. Odbywało się to w ciągu jednego dnia. Przepytywano nas z różnych przedmiotów, musiałyśmy napi-

sać wypracowanie, potem dostawałyśmy cenzurę i oficjalnie przechodziłyśmy do następnej klasy.

Mimo że do szkoły nie chodziłam, towarzystwa nigdy mi nie brakowało. Do 1934 roku w domu był Tomek, z którym całymi dniami bawiliśmy się w parku i w ogrodzie. Na środku ogrodu stała fontanna, w której można się było taplać jak nikt nie patrzył, a w parku była duża drewniana huśtawka. Czasami udawało się nam wymknąć na podwórko za szklarniami, gdzie można było pobawić się z dziećmi ogrodnika i synkiem Antoniego, Tadzim. Antoni miał tam swoje małe mieszkanie. W kuchni na stole stała duża szklana kula. W środku kuli był mały klasztor jasnogórski, a jak się nią ruszało to padały w niej płatki śniegu.

Po śmierci babci reżym domowy zelżał, dostałam rower i po lekcjach mogłam z koleżankami jeździć po całym osiedlu. Cały rozległy teren fabryczny ogrodzony był drutem kolczastym, było kilka wartowni i stojący tam strażnicy sprawdzali przepustki. Wewnątrz osiedla ruch samochodowy prawie nie istniał, większość pracowników jeździła na rowerach. Czasem, jeżeli urzędnicy czy goście musieli pojechać do dalszych zabudowań, używali bryczki zaprzęgniętej w konia. Mieszkańcy nikt nie zamykał. Na rowery były stojaki przed budynkami, ale można było rower postawić byle gdzie. Korzystaliśmy z dużej swobody i nikt nas nie pytał gdzie idziemy; trzeba było tylko wrócić o określonej porze do domu. Był to już rok 1936, sytuacja w domu zmieniła się, ojciec się ożenił, poweselał. Moją macochę, Halusię, bardzo lubiłam. Traktowała mnie jak dorosłą osobę i poza nauką, która zresztą nie sprawiała mi żadnych trudności ani przykrości i poza regularnym zjawianiem się na posiłki, nie stawiano mi żadnych szczególnych wymagań. Halusia kupowała mi normalne, kolorowe sukienki, jasne sandały na lato i wreszcie wyglądałam jak inne dziewczynki. Przyjaźniłam się z Zosią Tobolą i Marysią Bold, później doszła Ata Świdówna i „chłopcy”. Jeździliśmy na rowerach z Kaziem Markiewiczem (bardzo mi się podobał; miał ciemne włosy i piękne błękitne oczy), z Leszkiem Kuranem (synem Henryka Kurana), Staszkiem Tobolą (bratem mojej przyjaciółki Zosi), Rysiem Cyprykiem i Jurkiem Kardaszewiczem. Pamiętam też braci Wojciechowskich (jak im było na imię?), sporo od nas starszego Andrzeja Borudskiego, dzieci inżynierów Konopackiego, Walczyńskiego, Czerwińskiego i wielu innych, których już nie potrafię wymienić.

Wyprawy były różne. Z domu można było pobiec najszybciej przez ogród państwa Markiewiczów, co było dozwolone, do kasyna. W kasynie na dole, w głębi dużej sali, był bufet, a w nim sprzedawano pyszne ciastka. Najlepsze były napoleonki. W sali kasyna wieczorami grała orkiestra i odbywały się tańce, a nawet bale. W lecie 1939 roku byłam tam na pierwszej w życiu „potańcówce”. Usiłowałyśmy tańczyć z chłopcami, którzy boczyli się i stali po kątach. Miałam batystowa sukienkę w małe niebieskie kwiatki i ojciec kazał mi o dziesiątej wracać do domu, co miałam mu bardzo za złe. W kasynie dwa razy w tygodniu szedł nowy film. Chodziliśmy namiętnie do kina na filmy dozwolone dla młodzieży: kowbojskie z Tomem Mixem, filmy z Shirley Temple, polski „Młody Las”, jakieś filmy ze Smosarską, „Śpiącą Królowną” Disneya. Część melodii pamiętam do dziś.

Do kasyna zapraszano artystów z Warszawy, grywał teatr amatorski, ale dobrze pamiętam tylko występy baletu Parnella. Organizowano też przedstawienia z występami dzieci – jacyś krakowiacy, górale, tańce i śpiewy na scenie – bardzo mi się to podobało, bo grałam jako chłopiec. I rocznica, nie wiem już jakiego zdarzenia, na której ze straszną treścią deklamowałam wiersz Tuwima: „Śląsk Śpiewa” – „...słyszycie, jak huczą młoty...”.

Chodziliśmy do kasyna prawie codziennie, przede wszystkim do biblioteki, żeby zmienić przeczytane książki. Z boku kasyna były korty tenisowe do których z jednej strony przylegało wyrównane zielone pole. Robiono tam w zimie ślizgawkę. Chodziłam na ślizgawkę z Zosią, pole było oświetlone, w budce grała wesoła muzyka (z płyt?), były ławki na których można było usiąść i przykręcić łyżwy. Niedaleko kasyna, z laskiem, był głęboki parów porośnięty w głębi drzewami i krzakami. W zimie usiłowaliśmy zjeżdżać po stromym zboczku na sankach, ale zwykle było za mało śniegu, wylał piasek i kamienie, a sanki wywracały się nieuchronnie.

W 1934 roku, po wyjeździe Tomka, dostałam psa. Czyżby miało to być na pocieszenie po utracie towarzystwa brata? Pies był pekińczykiem (część ludzi brała go za małpę) o piskliwym, ohydny głosie i usposobieniu psa podwórzowego. Biegał jak szalony za gołębiami i innym ptactwem, gubił się i wracał, czasem po 2-3 dniach, brudny, uszargany, głodny i bardzo zadowolony. Na gości szczekał umiarkowanie, natomiast raz na tydzień, w piątek, zanosił się histerycznym jazgotem na widok Żydówki z rybami. Była to wysoka, chuda kobieta w dużej chuście w brązową kratę założonej na głowę i skrzyżowanej na piersiach. Przynosiła ryby w koszyku wyłożonym słomą. Nie siadała, nie jadła, wychodziła w milczeniu po odebraniu pieniędzy. Wszyscy mówili o niej Żydówka – „o, idzie Żydówka z rybą”. Widocznie nie miała innego imienia. Na święta Bożego Narodzenia ryb było więcej, pływały w łazience, w wannie. Próbowaliśmy karmić je bułką, ale jeść nie chciały.

Święta obchodzono uroczysto. Stół w jadalni rozciągnięty był na całą długość. Na wigilię przychodzili goście, do stołu zasiadało co najmniej 20 osób z księdzem po ojca prawej ręce. Po tradycyjnej kolacji z barszczem z uszkami wszyscy przechodzili do salonu. W rogu stała olbrzymia, ubrana kolorowo choinka. Ojciec zapalał świece, rozdawał prezenty, śpiewano kolędy. Prezenty były o wiele skromniejsze niż te, które dostają dzieci w dzisiejszych czasach. Dla mnie były to zwykle książki, nowe łyżwy albo coś do ubrania. Trzeciego dnia Świąt, czyli 27-go grudnia, były ojca imieniny. O 8-ej rano przychodziła pod okna domu orkiestra strażacka. Grali bardzo głośno i wesoło. Ojciec wychodził na ganek, śpiewano mu „sto lat”, za nim zjawiała się Różia z dużą tacą na której stały kieliszki z wódką. Strażacy tręcali się z ojcem kieliszkami, wołali „na zdrowie”, ojciec ścisnął im ręce, dziękował i tak kończyła się uroczystość. Bardzo nam się to podobało.

Na Wielkanoc chodziłam z Rózią do kościoła ze „święconką”. W małym koszyczku przykrytym białą serwetką, leżało kolorowe jajko ugotowane w łuskach cebuli, kawałek kielbasy, kawałek świeżego ciasta. Koszyczki stawiano na stopniach ołtarza i ksiądz poświęcał je machając kropielnicą. W Wielką Sobotę przed południem było w domu wielkanocne śniadanie z szynką, ciastem, pisankami i tłumem gości. Poza utrzymywaniem tradycji świątecznych, religią się w domu nie zajmowano. Ojciec, matka, babcia czy krewni do kościoła nie chodzili. Różia brała mnie czasem w niedzielę do kościoła, ale babcia się sprzeciwiała: „I po co Różia dziecko do kościoła ciągnie? Ludzi tam tyle, jeszcze jakieś zarazki do domu przywlecze”. Po śmierci babci chodziłam z Zosią Tobolą na majowe nabożeństwo, a czasem na różańcowe, choć w październiku było już zimno i ciemno. Było to w jakiejś intencji, ale nie pamiętam w jakiej. W domu nie było świętych obrazów ani krzyży, tylko w dzieciennym pokoju nad komodą wisiał obraz świętej Tereski od Dzieciątka Jezus z naręczem róż, a nad naszymi łóżkami obrazki Anioła Stróża przeprowadzającego dzieci nad przepaścią. Odmawialiśmy pacierz – „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Mario” i „Wierzę w Boga” przed świętą Tereską. Kto nas nauczył? Ma-

ma? Różia? Katechetka? Ta ostatnia przychodziła do domu i przygotowywała całą grupę dzieci do Pierwszej Komunii. Uroczystość odbyła się na wiosnę 1934 roku. Była piękna pogoda, miałyśmy skromne, białe sukienki, wianki na głowach, a chłopcy byli w granatowych ubrankach. W kościele trzymaliśmy świece w rękę. Ze świecy Jurka Kardaszewicza kapał wosk.

Potem było śniadanie dla dzieci i rodziców w M1 i fotografie w ogrodzie. Moja duża indywidualna fotografia przepadła w czasie wojny, jak prawie wszystkie zdjęcia i inne dobra i pamiątki rodzinne. Zachowała się, nie wiem jakim cudem, fotografia grupowa. Po uroczystości białą sukienkę schowano w szafie; marzyłam, żeby mi w niej pozwolono iść do kościoła na Boże Ciało i nieść w procesji białą poduszkę albo wstążki od niej, ale nigdy do tego nie doszło.

Ojciec bywał w kościele na uroczystościach oficjalnych. Pamiętam, ale jak przez mgłę, poświęcenie nowego kościoła i – znacznie później – poświęcenie sztandaru wytwórni? Kościoła? Nie wiem. Księży również nie pamiętam, poza ks. Edwardem Ptaszyńskim. Był on z ojcem od lat w przyjaźni, może z wojska, a może z Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie obaj studiowali. Jego też bym nie pamiętała, bo po walnym przyczynieniu się do zbudowania wspaniałego kościoła św. Barbary w Pionkach przeniesiono go do innej parafii, gdyby nie wycieczka z ojcem w 1939 roku. Było to święto Piotra i Pawła, piękny słoneczny dzień. Ojciec powiedział: „Jedziemy do księdza Ptaszyńskiego na obiad”. Pojechaliśmy we dwójkę, ojciec powoził bryczką dwukółką zaprzęzoną w jednego konia. Nie mogło to być bardzo daleko; jechaliśmy polnymi drogami może dwie godziny. Pusto, nikogo na polach, kwitł oszałamiająco pachnący żółty łubin. Ksiądz wyszedł przed dom, jowialny, wesoły, panowie ściskali się i klepali po plecach, poczym poszli na spacer, a ja czytałam książkę. W czasie obiadu dostałam, po raz pierwszy w życiu, mały kieliszek wiśniówki roboty księdza. Potem zasnęłam. Wróciliśmy późnym wieczorem przy wielkim, żółtym księżycu. Trochę rozmawialiśmy i była to moja ostatnia w życiu dłuższa rozmowa z ojcem.

Ludzi z Pionek, poza domownikami, pamiętam jako rodziców moich rówieśników. I to nigdy ich dobrze nie znałam. Nie było w zwyczaju, jak to jest teraz, częste zapraszanie dzieci do domu. Nigdy nie zostawało się w cudzym domu na noc. Raz do roku wyprawiano imieniny, podawano tort i kakao i towarzystwo „bawiło się” pod okiem dorosłych. Nienawidziłam tych przyjęć. Ale można było, bez zapowiadania, przyjść do cudzego domu, wejść od kuchni i pytać czy można zobaczyć się z koleżanką.

Najczęściej chodziłam do domu Zosi. Jej mama, pani Tobolowa, częstowała nas małymi kanapkami, ciastem i świetnym kwasem, który sama robiła. Jeżeli butelkę otwierało się nieostrożnie, kwas wybuchał i wylatywał wysoko w górę. Staszek Tobola, brat Zosi, trzymał ze mną do chrztu synka Rózi, Wiesia – kiedyż to było, 1936? 1937? Biedny Wiesio nie wielki miał pożytek ze swoich rodziców chrzestnych.

Zachodziliśmy też do domu państwa Markiewiczów. Drobna, krucha pani Markiewiczowa słynęła jako świetna gospodyni. Dzieci było czworo, wszystkie łącznie z najmłodszym Kazikiem były starsze ode mnie. Sam dom miał nowoczesny płaski dach, a na północnej ścianie domu wymalowany był wielki, różowy łabędź. Nie wiem dlaczego. Natomiast do domu drugiej mojej „najlepszej koleżanki”, Marysi Bold, chodziłam rzadko. Panowała tam sztywna, patriarchalna atmosfera i dzieciom, Marysi i młodszemu bratu Jasiowi, nie wolno było odejść od stołu dopóki ojciec skinieniem ręki im na to nie pozwolił. Wtedy wstawały i na podziękowanie całowały ojca w rękę. Obyczaj te napędliały mnie najwyższym zdumieniem.

Ze świata dorosłych a nie domowników niewiele poza tym pamiętam. Raczej nazwiska niż ludzi, drobne cechy charakterystyczne: inżynier Zentfman miał wąsy, a pan Walczyński twarz poparzoną kwasem siarkowym. Dom, ogród, rozkład pokoi, meble, drobne przedmioty, zwierzęta, codzienne zachowanie ludzi z najbliższego otoczenia pamięta się lepiej niż przyjaciół i znajomych rodziców.

Dom był duży, wygodny. W kuchni, na parterze, centralnym miejscem był wielki piec z otworami przykrytymi fajerkami. Paliło się w nim drzewem i węglem. Nad piecem, na haczykach wkręconych w kafelki wisały chochle, tasak i inne tajemnicze przedmioty, których nie wolno było ruszać. Z boku piec miał czarna czeluść w której piekło się ciasto.

Z kuchni schodziło się do piwnicy. Za drzwiami, na kamiennym podeście, stały jakieś garnki i szczotki, ale któreś zimy mieszkał tam bocian. Znalezione ze złamanym skrzydłem, przesiedział, a raczej przestał na jednej nodze kilka miesięcy, łaskawie po-tykając podawane mu cienko pokrojone paski mięsa. Bocian nie objawiał żadnego zaniepokojenia swoją sytuacją, ani żadnego zainteresowania swoimi opiekunami. Opuścił nas na wiosnę.

W małym pokoju między kuchnią a jadalnią przez krótki czas mieszkały w klatkach morskie świnki. Ktoś powiedział babci, że dzieci nie chorują na gardło gdy świnki są w domu. Karmiliśmy je marchewką, ale bawić się z nami nie chciały. Wątpię czy pobyt świnek morskich odbił się w jakikolwiek sposób na naszym zdrowiu.

Z drugiej strony kuchni było przejście do spiżarni. Stała tam lodówka obita blachą; od góry wkładało się do pojemnika lód, ale prawdziwa, duża lodownia była w lasku za gołębnikiem. Ta przedziwna budowla składała się z wysokiego, metalowego cylindra przykrytego od góry klapą. Dookoła cylindra biegł cementowy korytarz z wmurowanymi drewnianymi drzwiami. Całość, poza klapą i drzwiami przysypana była ziemią na której rosła trawa. Kopicie ten przypominał bunkier, tylko wtedy nie wiedzieliśmy co to bunkry. W zimie przyjeżdżały wozy z wykutymi z rzeki bryłami lodu. Furmani wrzucali lód do cylindra wypełniając go do samej góry i, o dziwo, lód trzymał się przez całe lato. Różia zabierała mnie czasem do lodowni. Wielki, żelazny klucz otwierał ciężkie drzwi, w zimnym korytarzu stały beczki i naczynia z różnymi produktami. Nie puszczałam ręki Rózi ani na chwilę. A nuż zapomni o mnie i zamknie mnie tam na klucz! Wiedziałam dobrze, że się tak nie stanie, ale miło jest się bać gdy wiemy, że nam nie grozi.

Poza kuchnią, na parterze domu była jadalnia, salon, gabinet ojca i duży hal przez który wchodził goście. Domownicy wchodziłi albo przez kuchnię albo od strony ogrodu, przez taras do jadalni. Taras miał część krytą i dużą część wychodzącą na ogród. Stały tam leżaki, fotele wiklinowe i mały stół. Między ścianą domu a sufitem lepiły gniazda jaskółki. Pisklęta piszczwały i otwierały dzioby, jaskółki śmigały tam i z powrotem, a Antoni narzekał sprzątając taras „i po co to komu to tałatajstwo? Brudzi i brudzi, końca nie widać. Wygoniłbym i tyle”. Ale były to tylko pogróżki. Pewnie sam wierzył, że jaskółki przynoszą domowi szczęście.

Duży, frontowy hal miał dwa lustra stojące naprzeciwko siebie, które pomnażały w nieskończoność odbite obrazy. Wzdłuż ścian ciągnęły się kołki na płaszcze i niskie szafki na buty. Siadały na nich przychodzące panie i ściągały botki z eleganckich pantofli. Potem wchodziło się do salonu z fotelami i krzesłami obitymi szaro-niebieskim welwetem. Przed kanapką stał owalny mahoniowy stół. Tam pito kawę po obiedzie, tam też siadały panie przychodzące „z pierwszą wizytą”. Były zawsze w kapeluszach i rękawiczkach. Zdumiewało mnie, że utensylii tych nie

zdejmowały, ale babcia powiedziała mi, że na pierwszej wizycie, która nie może trwać więcej niż 20 minut, rękawiczek ani kapelusza się nie zdejmują.

Ojciec, a może jeszcze dziadek, lubił stare zegary. Dwa czy trzy stały w salonie, a największy wisiał w jadalni nad małą sofą „recamier”, jak nazywała ją babcia. Zegar bił godziny i kwadranse i raz na tydzień ojciec, stojąc na stolku przyniesionym z kuchni, nakręcał go dużym, złotym kluczem. Po drugiej stronie holu był gabinet ojca. Na biurku stała lampa z zielonym abażurem z którego zwisały zielone kryształki. Na ścianie, nad małą skórzana kanapka, wisiała wyblakła już, oprawiona fotografia ojca składającego meldunek Piłsudskiemu gdzieś na polnej, wiejskiej drodze. Pod fotografią wisiała szabla oficera legionów, wyryty był na niej napis „Honor i Ojczyzna”.

Pozostałe ściany zajmowały półki z książkami. Wyciągałam co chciałam i czytałam leżąc na podłodze. Wielotomowa encyklopedia Orgelbranda dostarczyła mi informacji na temat podstawowych faktów życia. Byłam w wieku lat 8, uświadomiona na tyle, że twierdzenie Zosi jakoby kobiety, które chcą mieć dziecko, musiały zjeść dwa pajaki rozgniecione z kroplą krwi męża, mogłam odrzucić całkowicie.

Fascynowała mnie „Historia Ziemi” z ilustracjami przedstawiającymi przedpotopowe zwierzęta i wybuchy wulkanów. Przynosiłam też książki z biblioteki w kasynie. Lubiałam powieści naukowo-fantastyczne i książki Karola Maya o Indianach ze szlachetnym Winnetou; „W Pustyni i w Puszczy” Sienkiewicza; „Hrabiego Monte Christo” Dumasa, książki Selmy Lagerloef i Londona. Po przeczytaniu „Monika jedzie na Madagaskar”, autora nie pamiętam, postanowiłam, że jak tylko dorosnę też pojedę na Madagaskar. Dotąd mi się nie udało.

W gabinecie ojca były książki Conrada, którego ojciec bardzo lubił, znacznie później doszedł Proust. Próbowałam przeczytać i „Lorda Jima” i „W stronę Swana” bez większego rezultatu. Wolno mi było czytać co chciałam. Ojciec kazał mi zostawić w spokoju tylko „Zmory” Zegadłowicza, ale i to półknęłam w jakiś deszczowy dzień. Czytałam na sofie w salonie, albo na piętrze w dzieciennym pokoju, na leżącej na podłodze skórze białego niedźwiedzia. Na piętrze była jeszcze sypialnia ojca, pokój babci, a potem Halusi, pokój - klasa gdzie odbywały się lekcje i mały, gościnny pokój który później, gdy przyjeżdżałam do Pionek tylko na wakacje, był moim pokojem. Łazienka była tylko jedna, ale duża, z wanną i prysznicem i mała ławką – na niej też się dobrze czytało.

Na drugie piętro można było wejść albo głównymi schodami, albo od strony kuchni kamiennymi „drugimi” schodami. Było tam mieszkanie Rózi, które zajmowała z mężem o interesującym imieniu Kleofas, a od roku 1936 i z synkiem Wiesiem. U Rózi, w dużym pokoju wisiała na ścianie makatka. Na czarnym, welwetowym tle wymalowany był błyszczącymi, fosforyzującymi farbami mały domek wśród kwiatów. Było to o wiele piękniejsze od wszystkich obrazów jakie były u nas na dole. Na drugim piętrze był jeszcze inny pokój, zajmowany okresowo przez młodych inżynierów rozpoczynających prace w fabryce, mały gościnny pokój ze ściętymi ścianami i wreszcie pokój - rupieciarnia. Były tam stare meble, walizki z nieużywanym ubraniem i butami i temu podobne graty. Czasem udawało mi się dostać klucz do tego pokoju. Razem z Zosia Tobola przebierałyśmy się w stare suknie i paradowały po korytarzu chwając się na wysokich obcasach.

Przed domem, od strony południowej, rozpościerał się duży ogród otoczony siatką i żywopłotem. Była tam stara wierzbowa płacząca, pompa do wody wśród róż głogowych, dość brzydka fontanna otoczona irysami, wreszcie przed tarasem duża grządka ze zmieniającymi się, ale zawsze pachnącymi kwiatami. W prawej części ogrodu rosły tylko róże. Od dalej położonych szklarni oddzielała te część wysoka,

druciana siatka. Rozpięte na niej były żółte, pachnące róże. Kwitły tylko raz do roku, w czerwcu i pachniały oszałamiająco. Nigdy nie udało mi się dojść do tego jak się ten gatunek róż nazywał.

W małym lasku sosnowym, od strony wschodniej, była opisana już lodownia, a na brzegu naprzeciwko kuchni gołębnik i jakieś drewniane budki, w których były czasem klatki z królikami, czasem kury, kaczki lub gęsi, a raz nawet perliczki, które po otwarciu drzwi wskoczyły mi na głowę i podrapały okrutnie twarz. Na schodkach przed kuchnią siadywała Różia. Łuskała groszek, obierała kartofle, a przed uroczystymi obiadami kręciła lody. Lody powstawały w metalowej puszcze obłożonej lodem posypanym grubą szarą solą i umieszczonej w drewnianym cebrzyku. Puszczę kręciło się w tym lodzie korbką. Błagałyśmy Różic żeby otworzyła puszkę i dała nam spróbować, ale nie chciała: „Otworzę, nasypie się soli z lodu i po lodach dostaniecie jak będą gotowe”.

Od zachodu był lasek brzozy, rosły tam na jesieni kozaki - brzeziniaki, a na skraju stały dwie sosny z niskimi gałęziami. Wdrapywałam się na nie z Jurkiem Kardaszewiczem i próbowaliśmy zbudować tam dom. Bez rezultatu. Za laskiem były trzy szklarnie a potem sad ze świetnymi jabłkami, grządki na jarzyny i kwiaty do ścinania. Mięliśmy tam swoje dwie grządki gdzie po skopaniu sadziliśmy kwiaty i warzywa. Trzeba było też wrywać chwasty i podlewać. Wodę brało się z beczki w której pływały bardzo interesujące larwy komarów. Podejrzewam, że wyniki naszych prac ogrodniczych były mizerne.

Dalej, za sadem i grządkami rozciągał się park. Była to właściwie uporządkowana część Puszczy Kozienickiej z pięknymi starymi sosnami. Park miał ławki, wygracowanie ścieżki, strumyk płynący przez wilgotną łąkę z niezapominajkami i mały stawek ogrodzony brzozywym płotem. W wilgotnej części rosły paprocie i dzikie kwiaty, a na wiosnę kaczęce, przylaszczki i zawilce, potem orliki, jaskry, lilie - złotogłów, a pod sosnami wrzos. W lipcu zbieraliśmy czarne jagody, a czasem i poziomki. Park kończył się drewnianym płotem. Przelaziliśmy przez płot dla rozrywki, co skończyło się kiedyś wielką dziurą w Tomka nowym swetrze. Zlepiłam brzegi dziury żywicą sosnową, ale reperacja ta nie wzbudziła entuzjazmu w domownikach

Moje wspomnienia stają się bardziej zorganizowane i dokładniejsze od 1935 roku. Byłam już starsza, miałam 9 lat, a i sytuacja w domu uległa zmianie. 12 maja 1935 roku zmarł Józef Piłsudski. Dla ojca był to ogromny wstrząs. Wierzył głęboko, że Komendant upora się z narastającym w Polsce bałaganem, z kłócącymi się partiami, z trudnym problemem mniejszości narodowych. Rano, przy śniadaniu, ojciec powtarzał zamyślony: „Któż Go może teraz zastąpić?” Wieczorem wyjechał do Warszawy, a w kilka dni potem, razem z grupą dzieci, pojechaliśmy do Krakowa sypać kopiec. Było zimno i padał deszcz, z trudem nabieraliśmy gliny do tacek i przewoziliśmy na wskazane miejsce.

Gdy na jesieni 1935 roku zmarła babcia Jadwiga, ojciec starał się poświęcać mi trochę więcej czasu, chodził czasami ze mną wieczorami na spacer. Wziął mnie nawet do puszczy na polowanie na słonki. Chodziliśmy cały dzień po lesie, nie wystrzeliwszy z broni myśliwskiej ani razu. Prowadziliśmy długie rozmowy. Nigdy nie pytałam go ani o mamę ani o Tomka. Nie dlatego żebym o nich nie pamiętała, ale rozmowa na ten temat wydawała mi się niewłaściwa. Przypuszczam, że ojciec w tym okresie był smutny, przygnębiony. Żony nie miał, syna rzadko widywał, umarła matka do której był przywiązany i którą cenił. Gnębiła go też zmiana sytuacji w Polsce po śmierci Piłsudskiego. O dziwo, mówił o tym ze mną. Tłumaczył mi co to prawica a co lewica, że lewica upomina się o prawa robotników i że

każdy człowiek ma prawo do pracy i takich zarobków żeby mógł wyżywić siebie i rodzinę. Obchodziły go bardzo sprawy bytowe robotników Wytworni. W domu mówiło się o potrzebie wybudowania nowej szkoły i o gimnazjum – co interesowało mnie bardzo, bo uważałam za oczywiste, że będę się tam uczyć. Pamiętam też plany rozłożone na ojca biurku i grupę ludzi coś tam pokazujących, pogrążonych w dyskusji. Ojciec tłumaczył mi potem, że Wytwórnia chciałyby pomoc robotnikom w budowie własnych małych domków. Domki te wydawały mi się bardzo skromne i malutkie na planie – jeden czy dwa pokoje, kuchnia, ogródek, szopka dla kur czy kozy. Prawdopodobnie jednak były luksusem w porównaniu z tym jak mieszkała większość robotników.

Ojciec w młodości należał do Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcja Rewolucyjna i zachował poglądy które ogólnie można by określić jako postępowe?, liberalne? lewicowe? Zachował też przyjaźniół wśród polskich socjalistów. O ile wiem, w latach trzydziestych należał tylko do BBWR (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem). Bywały dyskusje na tematy utopijne – co by było gdyby zniesiono prawo dziedziczenia? Ojciec uważał, że byłoby lepiej. Ludzie wydawaliby więcej pieniędzy na potrzeby bieżące, żyliby dostatniej, poprawiłaby się ekonomia, dzieci wiedziałyby że muszą się uczyć i przygotować do pracy, bo żadnego majątku ani pieniędzy nie odziedziczą. A dobra niewykorzystane przez właściciela przeznaczone byłyby na budowę szkół, szpitali, dróg... Obawiam się, że model ten, przypominający trochę idee gospodarcze zza wschodniej granicy nie przyniosłyby szczególnych sukcesów ekonomicznych.

Komunistów ojciec nie znosił. Zachował jak najgorsze wspomnienia z kampanii 1920 roku, mówił o nich „dzicy ludzie” i przeniósł na nich niechęć do Rosjan wyniesioną jeszcze z okresu szkoły w Warszawie w latach zaboru rosyjskiego. O wojnie w ogóle nie chciał mówić. „Janeczko, każda wojna jest straszna, do niczego nie prowadzi, ludzi się zabijają bez sensu, mam nadzieję, że nigdy wojny nie zobaczysz...”

W lecie 1936 roku pojechałam na letnie wakacje w góry z mamą i Tomkiem. Po powrocie dom był zmieniony! Ojciec się ożenił. Jego nowa żona, Halusia, która była malarką, zmieniła część mebli, wyrzuciła stare firanki, powiesiła inne obrazy. I dom i ojciec poweseleli. Halusia podśpiewywała „La Cucaracha, la Cucaracha” i piosenki Ordonki – „Uliczkę znam w Barcelonie...” Do domu przyjeżdżali liczni goście, rodzina Halusi, bardziej i mniej utalentowani malarze i przyjaciele ze Szkoły Sztuk Pięknych. Ojciec ożył i odmłodził, żartował i śmiał się, wszyscy pili wiśniowa nalewkę jego roboty i pożyczali pieniądze „na wieczne nicoddanie”. Nawet ja o tym wiedziałam. Mnie traktowano jak prawie dorosłą; wprawdzie nalewki mi nie dawano, ale siedząc przy stole pilnie słuchałam rozmów i dyskusji. W końcu 1936 roku wywołała sensację abdykacja króla Edwarda VIII. „Kurier Poranny” leżący na ojca biurku obwieszczał to wielkimi literami. Kpiono z tej historii, śpiewano zabawne piosenki o pani Simpson, pamiętam tylko „...a stary Baldwin najgorzej, królu, powiada, świństwo, powiada, tak być, powiada, nie może...”

Niestety była to jedyna zabawna sensacja. Pozostałe były i groźne i smutne. W Abisynii kończyła się wojna zwycięstwem wojsk włoskich. My byliśmy za królem Seliasi. W czasie wakacji nawet pobiłam się z jakimś chłopcem, bo on był za Mussolinim. W Hiszpanii zaczęła się wojna domowa. Pytałam ojca „kto ma rację”, ale nigdy nie dostałam wyraźnej odpowiedzi. „Robotnik”, który ojciec prenumerował, popierał „czerwonych”, ojciec kręcił głową, mówił: „...no przecież nie jesteśmy za faszystami”. Tłumaczono mi już co to faszyzm, wiedziałam o Mus-

solinim i Hitlerze, ale uzyskany obraz był dwuznaczny. W czytankach szkolnych na klasę VI, która właśnie kończyłam, był wiersz na cześć Mussoliniego. Ani autorka ani wiersza nie pamiętam poza zdaniem „...osuszył błota pontyjskie...” i co tam dalej o dokonaniach Duce. Poza prasą codzienna w domu czytano „Wiadomości Literackie”, zaczynając zawsze od „Kroniki Tygodniowej” Słonimskiego. O sprawach bieżących dowiadywałam się więcej z tych tygodniowych felietonów niż z książek czy przeglądanych gazet. Zadręczałam ojca i Halusię pytaniami – co to żydokomuna, a co to masoni, co to znaczy handel żywym towarem, co to bolszewicy, czego chcą Ukraińcy, co to jest Mein Kampf, dlaczego Hitler nie lubi Żydów... I odpowiadano mi, może w sposób uproszczony, ale zgodny z prawdą.

W czerwcu 1937 roku skończyłam szkołę powszechną. Na wakacje ojciec z Halusią pojechali w Gorce, do wsi góralskiej która zrobiła się modna wśród artystów, coś jak Kazimierz nad Wisłą. Przywieźli stamtąd drzeworyty Skoczylasa, które wisiały w salonie, tam także nad radiem wisiał mój portret malowany przez znanego portrecistę Kanarka. (Wszystko to zostało zrabowane we wrześniu 1939 roku po ewakuacji zakładów). Ja pojechałam z mamą i Tomkiem na Bukowinę, a od września zaczęło się nowe życie – poszłam do gimnazjum i zamieszkałam z mamą i bratem w Warszawie, na Bielanach. Do Pionek przyjeżdżałam czasem z Tomkiem, a czasem sama, na wakacje szkolne

Witano nas z entuzjazmem. Różia pytała co chcemy na obiad, a Antoni kiwał głową i mówił: „A Janeczka już za duża żeby jeździć na froterce”. Ale stosunki z moimi przyjaciółkami zaczęły trochę błędnąć. W 1936 roku powstało w Pionkach gimnazjum koedukacyjne. Było to olbrzymim ułatwieniem dla dzieci pracowników PWP, które stanowiły większość wychowanków nowego gimnazjum. Oczywiście wśród „młodzieży” powstały nowe znajomości, przyjaźnie i układy w które już nie byłam wciągnięta. Za to w domu miałam więcej towarzystwa. Na wakacje przyjeżdżał siostrzeniec Halusi, Stefan A., starszy ode mnie o cztery lata, a czasem i obie jego starsze siostry, dorosłe już panny. Jedna z nich miała nawet narzeczonego! Grało radio Philllipsa, takie z zielonym oczkiem, nakręcałiśmy gramofon i słuchali płyt ze starymi przebojami z lat dwudziestych, „...jak pantera co w złotej klatce lśni...”, jak i nowszymi, „...smutne tango nocturno...” i piosenkami Ordonki „...zgubiłam swe serce pod miedzą ach co to będzie, ach co to będzie jak się sąsiedzi dowiedzą...”.

Ojca cieszył dom pełen wrzawy, rozmów i śmiechu. Niezmiernie towarzyski, lubił ludzi i był im życzliwy. Przypuszczam, że czasem jego przychylność była nadmierna i niedostatecznie wybiórcza, ale łatwość nawiązywania stosunków z ludźmi była mu potrzebna nie tylko na terenie Wytworni ale również przy załatwianiu niezliczonych spraw w Warszawie i przy rozmowach z zagranicznymi kontrahentami.

Pogodny dom był mu teraz bardzo potrzebny. Źle działo się na świecie, źle zaczynało się dziać w Polsce. Trwała krwawa rzeź w Hiszpanii. We Włoszech narastał faszizm. Ojciec, który nieźle znał i kochał Włochy, przestał tam jeździć. W Niemczech szalał Hitler, wprowadzono ustawy antyżydowskie. Pamiętam Anschluss w marcu 1938 roku, gazetę ze zdjęciami ulic Wiednia, mundury, sztandary, swastyki – te ostatnie widziałam po raz pierwszy. Rozumieliśmy, że Hitler we Wiedniu oznacza coś bardzo niedobrego. I zaraz potem, w Polsce, konflikt z Litwą, „... Wodzu prowadź na Kowno!” W kraju narastały wpływy prawicowo-narodowe i związany z tym nieuchronnie antysemityzm. Ojciec ze mną o tym nie mówił, ale pokazał mi drukowany w „Wiadomościach Literackich” wiersz Słonimskiego „Dwie Ojczyzny” i powiedział z oburzeniem: „Pomyśl, pobito go za ten

wiersz”². Ponieważ ojcu wiersz się podobał, nauczyłam się go na pamięć i pamiętam do dziś.

Przypuszczam, że ojciec nie chciał mówić mi za wiele. Nie opowiadał nigdy o swoich kłopotach. Kiedyś powiedział ze smutkiem: „Powinnaś mieć lepszy stopień z francuskiego. Przecież na studia musisz wyjechać”. W domu starano się utrzymać nastrój pogodny. Ojciec czytał Prousta „W poszukiwaniu straconego czasu”, który właśnie wyszedł w tłumaczeniu Boya, a my „Słówka”, z których część weszła do języka polskiego na stałe – „bo z tym taki jest ambaras, żeby dwoje chciało na raz”, albo „tak to człowiek traci lata gdy nie jest jak brat dla brata”. Ojciec przyniósł też nowy wierszyk Gałczyńskiego „Skumbrie w Tomacie” („Chcesz pan poprawić błędy systemu; skumbrie w tomacie, skumbrie w tomacie, był tu już taki dziesięć lat temu; skumbrie w tomacie, pstrąg”) i jeszcze śmieszniejsza odpowiedź Tuwima „Ozór na Szaro” („zamiast się trapić nudą i troską; ozór na szaro, ozór na szaro, niech pan rozwiąże sprawę żydowska; ozór na szaro, chrzan”) i tak dalej.

W domu był „Jarmark Rymów” Tuwima, namiętnie czytany i cytowany, zarówno wiersze jak i groteskowe, humorystyczne opowiadania. I z Tuwima część powiedzonek weszła do języka polskiego, a może tylko w mojej i poprzedniej generacji? – „bez hołajzy ani rusz” („Ślusarz”), albo „dzisiaj wielki bal w operze, wszelka dziwka majtki pierze”. Czytając teraz „Jarmark Rymów” dziwię się, jak znakomicie przetrwała aktualność części wierszy i humoresek.

Wreszcie lato 1939 roku, ostatnie lato w Pionkach. Nas, młodzieży czy dzieci było w domu pięcioro. Żeby Tomek miał się z kim bawić, doproszono na wakacje synka Adama Próchnika. Byli też dwaj siostrzeńcy Halusi, Stefan A. i Henryk F., starsi ode mnie o cztery lata. Stefan był z Warszawy, Henryk aż z Równego na Wołyniu, gdzie jego ojciec był nauczycielem w gimnazjum³. Imponowało mi stale towarzystwo dwóch chłopców już licealistów. Razem z dziewczętami i chłopcami z Pionek jeździliśmy na rowerach, głównie nad stawy, bo lato było ciepłe i słoneczne.

I Stefan i Henryk dokuczali mi popierając się nawzajem. Twierdzili, że jestem niedoświadczona – i do dziś doprawdy nie wiem, jakie to doświadczenia mieli na myśli, że chodzę do głupiej szkoły, co było prawdą, że nie znam się na polityce, co też było prawdą. Tłumaczyli mi co to ONR a co Falanga, czym się różni „Prosto z Mostu” od „Wiadomości Literackich” i co to bojkot ekonomiczny. Oczywiście nie wszystkie rozmowy były poważne, opowiadali szkolne anegdoty i dowcipy, niektóre mało cenzuralne i naśmiewali się z mojej zgorzzonej miny. Wieczorami siadywaliśmy na tarasie, Halusia przynosiła kanapki a ojciec włączał się do naszych niekończących się rozmów i dyskusji.

A na początku sierpnia stała się rzecz dziwna. Ojciec, który był przewodniczącym Związku Legionistów powiatu kozienickiego nigdy, nigdy nie opuszczał ogólnopolskiego zjazdu byłych legionistów. Zjazd odbywał się 6 sierpnia, w rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej z Oleandrów. I nagle na początku sierpnia ojciec oświadczył, że wyjeżdża na kilka dni do Paryża. „Jak to - pytaliśmy – a Zjazd?” - „nie, nie, w tym roku nie pojedę, mam ważne rozmowy w Paryżu w

² Słonimskiego uderzył Zygmunt Ipohorski krzyżąc: „Masz za ‘Dwie Ojczyzny’! Ipohorski został rozstrzelany w czasie okupacji przez AK za współpracę z Niemcami.

³ Z całej piątki przeżyliśmy tylko Tomek i ja. Syn Adama Próchnika i Stefan A. zginęli w Powstaniu Warszawskim. Henryk wrócił tuż przed wybuchem wojny do Równego, wraz z całą rodziną został wywieziony na wschód w 1940 roku i ślad po nich zaginął.

sprawach Wytwórni”. I wyjechał. Nigdy nie dowiedziałam się jaka była prawdziwa przyczyna tej decyzji.

Po 15-tym sierpnia zaczęło narastać uczucie niepewności. Ojciec Henryka dzwonił z Równego i kazał mu wracać do domu. W ostatnich dniach sierpnia odesłano nas i Stefana do Warszawy. Nie chciałam wyjeżdżać. Na pociechę ojciec obiecał ze 3-go września będzie w Warszawie i pójdzie za mną do teatru na „O Mój Rozmarynie”. Odprowadzał nas na stacje już w mundurze z orderami. Został zmobilizowany. Powiedział ze smutkiem „nie myślałem, że jeszcze będę musiał to na siebie włożyć”. Zobaczyłam go dopiero w październiku, po jego powrocie z frontu. I potem jeszcze raz czy dwa w grudniu 1939, nim przeszedł z grupą oficerów przez góry na Węgry. Nigdy go już potem nie widziałam. Zmarł w Londynie w 1957 roku. Do Polski Ludowej wrócić nie mógł, a mnie stale odmawiano paszportu. W Pionkach po sierpniu 1939 roku nigdy nie byłam.

Niewiele pozostało z osady która pamiętam. Jak wygląda teraz, wiem z rozdziału Bogusława Bluma w książce *Szkice z Dziejów Pionek* i z opowiadań mego brata. Wielki ogród z fontanną nie istnieje, zbudowano tam bloki mieszkaniowe, nie zostawiając przy domu nawet kawałka ogrodu dla ulokowanego w M1 przedszkola. Lasek sosnowy i brzoźowy, sad, park wycięto, stawek zasypało. Alejki pięknie obsadzone drzewami znikły. Są tam teraz asfaltowe drogi. Korty tenisowe i miejsce na ślizgawkę z boku kasyna zlikwidowano budując tam garaże. Kasyno przebudowano, podobno bardzo brzydko. Część parterowych, jednopiętrowych domów rozebrano niszcząc otaczające je ogrody. Powstały tam szare, wysokie, ponure bloki – znana nam architektura lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Nie darowano nawet przylegającej Puszczy Kozienickiej, której część wycięto pod „wielkopłytowce”.

Beton, asfalt, budy ze sklepikami, wydeptane trawniki, chwasty, paki na śmiecie, garażujące na poboczach samochody – „ziemia niczyja” o którą nikt nie dba. Znamy ten krajobraz z innych prowincjonalnych miast i miasteczek Polski. Zniszczono więcej, nie tylko przyrodę i architekturę. Znikła jedyna, niepowtarzalna atmosfera Pionek. Atmosfera stworzona przez grupę światłych, kulturalnych, otwartych na różnorodność ludzi pochodzących z odmiennych środowisk i z wielu różnych zakątków Polski. Ludzi którzy chcieli pracować nie tylko dla siebie ale i dla kraju.

Chciałabym żeby to co napisałam, było nie tylko wspomnieniem „dawnych, dobrych czasów”. Z różnych powodów nie były też takie dobre. Może warto przypomnieć że zbudowano Pionki w ciągu piętnastu lat. Może Pionki mogą być dowodem, że i w małych, prowincjonalnych miastach można stworzyć przychylną ludziom, tolerancyjną, kulturalną atmosferę współpracy ludzi o różnych wykształceniach i odmiennych poglądach. Odpowiedz na to należy do następnego pokolenia.

Zygmunt Ciepelski
Izabela Warchoł

HARCERSTWO W PIONKACH W LATACH 1925-1950

Wstęp

Harcerstwo w Polsce powstało tuż przed wybuchem I Wojny Światowej, kiedy Polska była podzielona między trzech zaborców. Nic więc dziwnego, że od samego początku stała się organizacją patriotyczną, walczącą o powstanie i istnienie niepodległej Polski. Różne koleje losu przechodziło harcerstwo w ciągu kilkudziesięciu lat swego istnienia, ale patriotyzm i naczelną hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna” pozostały aż po dzień dzisiejszy. Historia harcerstwa to zapis dziejów najstarszego z działających do dziś ruchów młodzieży polskiej. To mnóstwo faktów, dat, nazwisk i wydarzeń, dzięki którym możemy być dumni, że należymy do harcerstwa, które tworzył przed laty Małkowski, Kamiński i wielu innych.

Cechą charakteryzującą harcerstwo jako ruch jest hasło zdobycia ideału, hasło o drzemiącą w duszy ludzkiej rządzącej poznania i doznania ducha harcu. Kto ducha harcu nie posiada, kto nie ma pragnień szukania przygód, zdobywania przeszkód, kto nie ma odwagi wspiąć się na szczyty, kto woli spokojne i wygodne życie, kto nie zna trudów, porażek i zwycięstw – harcerzem nie będzie. Harcerstwo zaczyna się tam, gdzie młody człowiek zaczyna szukać własnych dróg. Niestety, nie wszyscy rozumieją potrzebę pozostawienia swego rodzaju spadku po swoim życiu. Harcerstwo to spadek, z którego możemy być dumni i byłaby wielka szkoda, gdyby ten spadek został zaprzepaszczone, nie przekazany przyszłym pokoleniom, pozostał bez echa. Być może kiedyś przyjdzie burza zmian w Polsce, kiedyś ludzie wrócą do starych dziejów i nasze dzieje będą powodem do dumy dla przyszłych pokoleń. Problem w tym, że aby pozostawić materiały do odtwarzania dziejów, należy zbierać materiały dotyczące historii – monografii harcerstwa w Pionkach. Zatarciu ulegają zdarzenia i fakty. Chcąc jak najwięcej ocalić od zapomnienia, poniżej zebrano informacje dotyczące pionkowskiego harcerstwa, informacje o ludziach, którzy podejmowali piękną i szlachetną służbę z harcerskim krzyżem na piersi.

Artykuł niniejszy jest obrazem dziejów harcerstwa pionkowskiego od powstania – czyli od około 1925r. do 1950 roku. Jest to „maraton”, którego pierwszy etap chcemy zakończyć na likwidacji Związku Harcerstwa Polskiego przez ówczesne władze PRL-u. Przedwojennej i powojennej dokumentacji z tego okresu w ogóle nie ma, a kronik harcerskich brak. Artykuł oparty jest na rozmowach, wywiadach, korespondencji z byłymi harcerzami i harcerkami. Dużo osób, które tworzyły harcerstwo odeszło na wieczną wartę. Ci, co żyją, mało pamiętają, a pamięć jest zawodna i wybiórcza. Toteż konfrontacja przekazów jest niezmiernie ważnym czynnikiem w dotarciu do faktów. Jeśli teraz nie pozbieramy tych okruszków informacji o harcerstwie pionkowskim, zginą na zawsze. Jednak brak pełnych materiałów jest powodem niedociągnięć i nieścisłości, za co przepraszamy.

Czytając to opracowanie wielu czytelników może odszukać swoich przodków, znaleźć swoje korzenie, zaspokoić chęć poznania historii pionkowskiego harcerstwa. Pionkowanie od dawna odczuwali brak informacji o harcerstwie. Wiele osób, z którymi była

prowadzona korespondencja, wyrażało ubolewanie, że tak piękna pierwsza organizacja młodzieżowa nie ma swojego opracowania. Za kilka lat nie będzie już czego opisywać, gdyż ta rzeczywistość, jaką cieszyła się młodzież, może pozostać bez echa. Artykuł ten może nie spełnić oczekiwań byłych harcerzy, ale mamy głęboką nadzieję, że stanie się on inspiracją do opracowania pełnej historii, wypełni luki faktami, które uległy zatarciu lub zostały pominięte.

I. Początki harcerstwa na terenie gminy Zagożdżon (1925-1926)

W Zagożdżoniu w 1925 roku powstała męska drużyna harcerzy. Potwierdzenie tej informacji można znaleźć w *Protokole z konferencji nauczycielskiej w Zagożdżoniu, odbytej w szkole powszechnej... dnia 30 maja 1927 roku pod przewodnictwem kier. szk. J. Piątkowskiego*. W Protokole czytamy: „(...) Drużyna harcerska męska była zorganizowana w roku 1925, a ponieważ instruktor wyjechał, zastępcy nie było, więc została rozwiązana. Na dzisiejszej konferencji postanowiono zorganizować drużynę męską, a tymczasowym instruktorem pozostał Kol[ega] J. Piątkowski”¹. Fakt istnienia męskiej drużyny harcerzy w Zagożdżoniu potwierdzili w przeprowadzonych wywiadach, rozmowach także m.in.:

- Jan Paprocki, który powiedział, że „(...) w roku 1925 była drużyna skautowa lub harcerska, którą prowadził czwórkami po ulicach Zagożdżona Henryk Pirecki (...) ubrani byli w długie zielone peleryny, a na głowach mieli duże zielone kapelusze (...) Pirecki był wtedy pracownikiem Państwowej Wytwórni Prochu i mieszkał prawdopodobnie na Nowej Kolonii (...)”².
- Marian Jarecki, mający 87 lat, ale doskonałą pamięć, który wspominał, że znał osobiście Henryka Pireckiego, bo ten „(...) był z rocznika 1905 lub 1906, pracował na wydziale eterowni (...) Miał mały pokój, a w nim deskę kreślarską, gdyż był kreślaczem (...) Często oprowadzał grupę harcerzy i maszerował ulicami (...) Prawdopodobnie mieszkał w czworakach na Nowej Kolonii (...) Przed wojną został powołany do wojska (...)”³.
- Stanisław Maziarz, mieszkaniec Nowej Kolonii, twierdził: „(...) znałem Pireckiego, mieszkał przed wojną w czworakach, pracował w PWP (...) był starszym harcerzem przed wojną. Dalszych losów nie znam”⁴.
- Dh Tadeusz Konopacki z Kanady pisał: „W latach 1925-26 była próba zorganizowania harcerstwa (...)”⁵.
- Mirosław Kowalski wspominał, że „(...) w latach 1925-26 Henryk Pirecki próbował zorganizować drużynę skautową-harcerską, w której harcerze mieli nosić zielone kapelusze i długie peleryny (...) maszerowali po ulicach Zagożdżona. Do tej drużyny należał Jurek Kokosiński, Stanisław Włodarczyk i wielu innych. Drużyna nie doszła do pełnego rozkwitu, nie wiadomo, z jakiego powodu przestała działać po około roku (...)”⁶.

¹ Archiwum Publicznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Pionkach (dalej: APSP 1), Księga Protokółów Szkoły Powszechnej w Zagożdżoniu (dalej: KPSPZ). Protokół z Konferencji Nauczycielskiej w dn. 30 maja 1927 r.

² Zbiory Zygmunta Ciepelskiego (dalej: ZZC), Relacje J. Paprockiego z września i października 2000 r. oraz lutego 2001 r.

³ ZZC, Relacja M. Jareckiego, z dn. 25 września 2000 r.

⁴ ZZC, Relacja S. Maziarza, d.b.

⁵ ZZC, List od T. Konopackiego do autora z dn. 29 listopada 2000 r.

⁶ ZZC, Wywiady z M. Kowalskim z dn. 30 sierpnia 2000 r. i 7 czerwca 2001 r.

- Z wywiadów, rozmów i wielu relacji wynika, że Pierwsza Drużyna Harcerzy powstała w 1925 roku i była zorganizowana przez dh Henryka Pireckiego przy Szkole Powszechnej w Zagożdżoniu oraz że istniała około 1 roku, lecz z niewiadomych przyczyn została rozwiązana, a dalsze jej losy są nieznane.

II. Działalności Hufca Harcerskiego w Pionkach (1936-1950)

W 1925 r. powstała pierwsza drużyna harcerska w Zagożdżoniu, założona przez Henryka Pireckiego. W roku 1928 w Szkole Powszechnej w Zagożdżoniu podjął pracę jako nauczyciel Marian Suchan⁷. W Sandomierzu i Końskich miał swoich świetnych kolegów – harcerzy, którzy namówili go, aby założył harcerstwo w Zagożdżoniu. W 1928 r. Komenda Chorągwi harcerzy z Radomia zorganizowała obóz szkoleniowy dla zastępowych i drużynowych w Zagożdżoniu, a komendantem obozu był kolega dh M. Suchana, phm. Konstanty Kozikowski (na co dzień komendant Hufca Sandomierz)⁸. Z pewnością wydarzenie to spowodowało, że dh M. Suchan nabrał chęci do zorganizowania miejscowego hufca, którego działalność rozpoczął zastęp chłopców już około 1929 r.⁹ Pragnieniem dh Suchana było posiadanie dobrych zastępowych i przybocznych, dlatego wysłał swoich pierwszych harcerzy na obozy szkoleniowe do Mursasichle, Zaleszczyk, Sobienia i Poronina. W 1932 r. osiągnął pełnowartościową drużynę, zarejestrowaną w ZHP. W 1933 r. drużyna ta liczyła 38 harcerzy¹⁰. W 1933 r. na wniosek dh Suchana utworzono drużynę harcerek przy Szkole Powszechnej nr 1 im. Marszałka J. Piłsudskiego w Pionkach, a drużynową mianowana została dh Helena Staszek-Świeżewska¹¹. Tak więc do 1935 r. istniały dwie drużyny harcerskie SP nr 1, a naczelne hasło tych drużyn brzmiało: „Bóg – Honor – Ojczyzna”.

Miejscowa młodzież bardzo szybko dostrzegła czynnie działającą drużynę harcerską, szlachetne cele tej organizacji, jak nauka patriotyzmu, zwiedzanie kraju, pomoc potrzebującym, zdobywanie wiedzy z tzw. samarytanki, tak potrzebnej w domu i w szkole, ale także na ulicy, dlatego też chętnie wstępowała w jej szeregi. W wyniku tak dużego naboru powstały: gromady suchowe, drużyny harcerek i harcerzy:

- W 1935 r. dh Suchan zaproponował utworzenie dwóch drużyn harcerzy i kilka gromad suchowych¹².
- W 1935 r. powstała gromada zusek „Złote Serduszka” przy SP nr 1, a drużynową została dh Helena Staszek-Świeżewska¹³. W tym też roku powstała druga gromada zusek z drużynową dh Janiną Ciał-Garlecką¹⁴.
- W 1935 roku utworzono Koło Przyjaciół Harcerstwa oraz powołano Komitet Złoty do Spały, który działał przy SP nr 1 w Pionkach¹⁵.

⁷ APSP 1, KPSPZ, Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej w dn. 15 kwietnia 1928 r.

⁸ Muzeum Harcerstwa Chorągwi Radom (dalej: MHCR), Informacja autorstwa Cz. Gołaszewskiego, d.b.

⁹ ZZC, Wywiady z: Z. Białkowskim, M. Kowalskim; korespondencja z: J. Krynickim, J. Kamińskim – pierwszymi harcerzami dh Mariana Suchana

¹⁰ APSP 1, KPSPZ, Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej w dn. 12 czerwca 1933 r.

¹¹ ZZC, Listy J. Wolskiej-Landowskiej do autora z dn. 16 sierpnia i 12 września 2001 r.; Listy J. Ciał-Garleckiej do autora z dn. 5 i 24 września 2001 r.

¹² APSP 1, KPSPZ, Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej w dn. 12 kwietnia 1935 r.

¹³ ZZC, Korespondencja z dh: Z. Trejgiel, M. Secman-Drozdowską, M. Boldt-Kuleszą, Zofią Tobołą-Zuberek; wywiad z dh M. Rosak-Szulczewską.

¹⁴ ZZC, List J. Ciał-Garleckiej do autora z dn. 24 września 2001 r.

¹⁵ APSP 1, KPSPZ, Protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej w dn. 5 maja 1935 r.

- W 1936 r. powstała drużyna harcerzy przy SP nr 2 w Pionkach¹⁶. W też roku utworzono drużynę harcerek i harcerzy przy Gimnazjum¹⁷. W wyniku zorganizowania działalności gromad zuchowych, drużyn harcerek i drużyn harcerzy około 1936 roku powstał Hufiec Harcerski w Pionkach¹⁸.

Mimo braku rozkazu Komendy Chorągwi Harcerzy z Radomia o powołaniu i zatwierdzeniu tej placówki, wiadomo, że pod koniec 1935 r. lub na początku roku 1936 powstał Hufiec Harcerzy w Pionkach i działał do 1939 r. Swoją działalność prowadził w lokalu „Legionówka”, a pierwszym komendantem był dh phm. Marian Suchan.

W 1937 r. Hufiec nadal cieszył się dobrą organizacją, toteż powstała gromada zuchów-chłopców przy SP nr 1, a wodzem tej gromady był dh Tadeusz Świątkowski. W 1937 r. Komenda Chorągwi Radomskiej zorganizowała obóz szkoleniowy dla drużynowych i podharcemistrzów na Baraniej Górze koło Suchedniowa, w którym wzięli udział harcerze i instruktorzy z Hufca Pionki¹⁹.

W 1938 r. w Hufcu Pionki było 145 harcerzy, nie licząc harcerek, a w 1939 – 243 harcerzy bez harcerek, których było około 90. W 1938 r. Hufiec Pionki posiadał też pięć gromad zuchowych, w których działało 103 zuchów i zusek; namiestnikiem zuchowym Hufca był dh Franciszek Kwapisiewicz i pełnił tę funkcję do 1939 r.²⁰

Dnia 1 września 1939 r. nadeszła zagłada polskość. W Pionkach zamknięto szkoły, przestała działać najliczniejsza i najlepiej działająca organizacja młodzieżowa – Związek Harcerstwa Polskiego. Członkowie ZHP przygotowani do boju, przeszkoleni z dziedzin życia, wiedzieli, jak stawić opór wrogowi – niektórzy poszli do partyzantki, by zadać cios okupantowi z lasu, inni z narażeniem życia uczyli się i nauczali w Tajnych Kompletach, dokonywali sabotaży, uczestniczyli w walkach w Powstaniu Warszawskim, wyjeżdżali do innych miast do pracy, do szkół. Przeciwi okupantowi walczyli w Polsce wszyscy: żołnierze i cywile, dorośli i młodzież. Walczyły nawet dzieci.

Pomimo usilnych starań Hufca, w okresie okupacji nie działała na terenie Pionek organizacja „Szarych Szeregów”. Przedwojenni harcerze i harcerki wstępowali w szeregi Armii Krajowej i chlubnie zaistnieli na kartach historii, walcząc z najeżdżącą o Wolność i Niepodległość Polski.

Dnia 15 stycznia 1945 r. nadszedł dzień wyzwolenia Pionek. Po nim nastąpił wzmożony wzrost odbudowywania harcerstwa w Pionkach, organizowaniu pierwszych drużyn i hufców na naszym terenie. Obydwa Hufce Harcerek i Harcerzy miały soją siedzibę w „Legionówce” aż do roku 1950²¹.

¹⁶ ZZC, Wywiady z: St. Abramowiczem, M. Wilanowiczem, Cz. Wiesztalem, St. Urbankiem, J. Rożkiem

¹⁷ ZZC, Wywiady M. Rosak-Szulczewską i J. Pisarską-Janiec.

¹⁸ ZZC, Historia Harcerstwa Radomskiego, pod red. hm. Mariana Kwapisiewicza, d.b. (odpis ręczny tego sprawozdania). Za zgodność z rękopisem poświadczył hm. K. Chudzik – Radom 16 lipca 1984 r. - wyjątek: „(...) poza Radomiem obsada Hufców, Pionki Marian Suchan (...)”; Książeczka służbowa harcerska dh Władysława Rogali z 1934 r. posiada pieczętki: 1935 – ZHP Komenda Hufca Harcerzy w Kozienicach. 1936 – ZHP Komenda Hufca Harcerzy w Pionkach. 1937 – ZHP Komenda Hufca Harcerzy w Pionkach; Książeczka służbowa harcerska L-2273 Józefa Rożka posiada pieczętkę: 1937 – ZHP Komenda Hufca Harcerzy w Pionkach; Korespondencja Stanisława Krawczyka i kserokopia Książeczki służbowej harcerskiej, która posiada pieczętkę: 1937-1938 – ZHP Komenda Hufca Harcerzy w Pionkach. Wszystkie materiały w ZZC.

¹⁹ ZZC, Kronika obozu na Baraniej Górze, 1937 r.

²⁰ ZZC, Oryginał sprawozdania wydany w broszurce przez ZHP Komendę Chorągwi Radomskiej za okres od 1 września 1937 r. do 31 sierpnia 1938 r.

²¹ ZZC, List dh E. Tuszyńskiej do autora z dn. 13 października 2000 r.

Komendantami Hufca Harcerzy w Pionkach w latach 1936-1950 byli:

- dh Marian Suchan	1936-1939
- dh Bolesław Mucha	1945
- dh Tadeusz Dylski	1945-1946
- dh Franciszek Kwapisiewicz	1946-1947
- dh Jan Bańkowski	1947-1949
- dh Mieczysław Tuszyński	1949-1950.

Komendantkami Hufca Harcerek w Pionkach od roku 1945 do 1948 były:

- dh Marta Gałuszka	1945
- dh Maria Jurkowska	1945-1948 ²²

Ciekawym dokumentem potwierdzającym istnienie Hufca w Pionkach jest *Rozkaz Komendy Radomskiej Chorągwi Harcerzy L 3 z dnia 1. 06. 1945 r.*, w którym czytamy: „(...) pkt. 7: Mianuję Hufcowym w Pionkach z ważnością od dn. 15.05.1945 r. pdh. Tadeusza Dylskiego (...)

pkt. 9: Zatwierdzam skład Komendy Hufca Harcerzy w Pionkach w składzie następującym: Hufcowy - pdh. Tadeusz Dylski, z-ca hufcowego - HO. Bolesław Bochnia i pdh. Stanisław Sześciński, referent drużyn - ćwik Waclaw Gołabek, gospodarz i referent żeglarski - Bolesław Mucha, referent PW; WF i kronikarz - ćwik Jan Bańkowski, referent sportowy - Stanisław Krawczyk, referent kulturalno-programowy - Zbigniew Osinśki, sekretarz Hufca - ćwik Jan Rzepka (...)”²³.

Pierwszym sprawdzianem organizacyjnym Hufców był ich udział w dniu 8 kwietnia 1945 r. w uroczystości ekshumacji pomordowanych przez Niemców mieszkańców Pionek, która rozpoczęła się mszą św. na stadionie sportowym, a następnie odbył się przemarsz konduktu pogrzebowego na Nowy Cmentarz przy ul. Kozienickiej.

Następnym punktem działania harcerstwa było jak najszybciej reaktywować drużyny harcerzy, które udało się utworzyć już w 1945 r., a były to:

- 1-ka im. Zawiszy Czarnego przy Gimnazjum w Pionkach
- 4-ka im. Gustawa Orlicz-Dreszera przy Gimnazjum w Pionkach (drużyna żeglarska starszoharcerska)
- 2-ka im. Józefa Poniatowskiego przy Szkole Podstawowej nr 1 w Pionkach
- 3-ka im. Żwirki i Wigury przy Szkole Podstawowej nr 2 w Pionkach.

Reaktywowano także Drużynę Harcerzy im. Stanisława Staszica przy Szkole Podstawowej w Jedli Kościelnej, a wiosną 1945 r. do pionkowskiego Hufca Harcerzy dołączyli druhowie z Garbatki. I już latem 1945 r. harcerki i harcerze starsi uczestniczyli w Centralnej Akcji Szkoleniowej (CAS) w Musulach-Osowcu. Natomiast we wrześniu 1945 r. liczna grupa starszych harcerek i harcerzy z Pionek i Garbatki ze sztandarami, fanfarami i werblami wzięła udział w reprezentacyjnej drużynie Chorągwi Radomskiej na Jubileuszowym Zlocie XXV-Lecia istnienia Harcerstwa Gómośląskiego w Katowicach.

Jakie drużyny harcerzy Hufca Pionki działały w latach 1945-1950? Oto one:

Gimnazjum i Liceum w Pionkach: 1-ka: Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego (kolejni drużynowi: Ryszard Godlewski, Bogusław Pachocki, Zdzisław Wiktorowski, Edmund Leśko); 4-ka: Drużyna Harcerzy im. Jana Sobieskiego (Czesław Gołabek); Starszoharcerska Drużyna Żeglarska im. Gustawa Orlicz-Dreszera (Jerzy Juszkiwicz)

²² ZZC, Rozkazy Radomskiej Chorągwi Harcerzy, wywiady, rozmowy, korespondencje.

²³ ZZC, Potwierdzone odpisy rozkazów.

Szkoła Podstawowa nr 1 w Pionkach: 2-ka: Drużyna Harcerzy im. Józefa Poniatowskiego (Aleksander Leszek Tatomir, Adolf Mazurkiewicz); 5-ka: Drużyna Harcerzy im. Stefana Batorego (Edward Fitas)

Szkoła Podstawowa nr 2 w Pionkach: 3-ka: Drużyna Harcerzy im. Żwirki i Wigury (Józef Rożek, Stanisław Abramowicz, Marian Płokita, Bogdan Sokołowski); 6-ka: Drużyna Harcerzy (Waldemar Piontek)

Szkoła Podstawowa w Garbatce: Drużyna Harcerzy im. Żwirki i Wigury (Bronisław Pluta, Stefan Zawadzki, Wojciech Przybylski); Drużyna Harcerzy im. Piotra Skargi (Ryszard Rogala, Czesław Majer, Bronisław Wiśniewski),

Szkoła Podstawowa w Jedli Kościelnej: Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego (Mieczysław Tuszyński, Henryk Sokół, Eugeniusz Michalski)

Szkoła Podstawowa w Suskowoli: Drużyna Harcerzy im. Stanisława Staszica (Zbigniew Głowacki, Tadeusz Sałek)

Szkoła Podstawowa w Czarnej: Drużyna Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki (Zdzisław Wiktorowski)

Szkoła Podstawowa w Zajezierzu: Drużyna Harcerzy im. Stefana Czarnieckiego (Bogusław Paciorek, Zbigniew Latosi)

Szkoła Podstawowa w Woli Klasztornej: Drużyna Harcerzy im. Jana Kochanowskiego (Kazimierz Pawlonka)

Szkoła Podstawowa w Laskach: Drużyna Harcerzy (Jerzy Wrocławski)

Pierwszy po wojnie obóz dla harcerzy odbył się w Kozienicach nad jeziorem, a uczestniczyło w nim 152 harcerzy i kadra. Komendantem obozu był dh Jan Bańkowski.

Jakie drużyny harcerek Hufca Pionki istniały w latach 1945-1948? Oto one:

Gimnazjum i Liceum w Pionkach: Drużyna Harcerek im. Emilii Plater (kolejne drużyny: Marta Gałuszka, Maria Jurkowska, Teresa Grzebalska)

Szkoła Podstawowa nr 1 w Pionkach: Drużyna Harcerek (Zofia Romanowska, Janina Milejska, Jadwiga Święcicka)

Szkoła Podstawowa nr 2 w Pionkach: Drużyna Harcerek (Danuta Czapska, Barbara Lenc, Janina Szmidt, Stanisława Jezierska, Stanisława Kotulska)

Szkoła Podstawowa w Laskach: Drużyna Harcerek (Barbara Kowalska)

Szkoła Podstawowa w Suskowoli: Drużyna Harcerek (Natalia Stępień)

Szkoła Podstawowa w Woli Klasztornej: Drużyna Harcerek (dh Pawlonka)

Rozkazem Komendy Radomskiej Chorągwi Harcerzy L4 z dnia 12 czerwca 1946 r. nastąpiły zmiany we władzach hufcowych: „(...) Zwalniam z funkcji referenta żeglarskiego HR. Bolesława Muchę, referentem żeglarskim mianuję dh Zbigniewa Wrocławskiego. Z-ca Kom. Chor. Harcerzy w Radomiu Hm. Stefan Rysiak”²⁴.

Skład Komendy Hufca Pionki podawał Rozkaz Komendy Radomskiej Chorągwi Harcerzy L1 z dnia 26 lutego 1946 r.: „(...) pkt. 3 Kurs drużynowych w Pionkach, pkt. 4 Zatwierdzam skład Komendy Hufca Pionki zwalniając jednocześnie skład poprzedni: przyboczny i szef kursu i obozu phm. Jan Bańkowski, referent drużyn harcerskich phm. Waław Gołąbek, referent finansowo-gospodarczy ćwik Witold Banaszak, referent żeglarski wyw. Jerzy Juszkiewicz, namiestnik zuchów wyw. Ryszard Ruszkowski, bibliotekarz wyw. Bogdan Stanisławski, sekretarz Hufca HO. Jan Rzepka. Komendant Chorągwi Harcerzy Phm. Marian Suchan”²⁵.

W 1948 roku połączono organizację harcerek i harcerzy w jeden Hufiec. W 1949 roku skład Komendy Hufca Pionki był następujący (Rozkaz Komendy Kielecko-Radomskiej Chorągwi Harcerzy L9 z 1949 r.): „(...) Zatwierdzam skład Komendy Hufca Pionki: referent szkolenia phm. Waław Gołąbek, referent WF phm. Mieczysław Tuszyński, referent zuchowy HO. Mieczysław Ciepelski, referent kulturalno-oświatowy HO. Czesław Gołąbek, referent finansowo-gospodarczy wyw. Jerzy Stańczyk, sekretarz Hufca wyw. Jan Miękus. Komendant Kielecko-Radomskiej Chorągwi Harcerzy Hm. Edward Wołoszyn”²⁶.

Na początku 1948 r. Komenda Radomskiej Chorągwi Harcerzy przyłączyła do pionkowskiego Hufca inne hufce: z Kozienic i Zwolenia. Komenda hufca Harcerzy w Pionkach powołała trzy zamiejscowe Ośrodki Harcerzy:

- Garbatka – Komendant Tadeusz Pyrko
- Kozienice – Komendant Stanisław Zagożdżon
- Zwoleń – Komendant Adam Dolecki.

Do Ośrodka Harcerzy w Garbatce należały drużyny w szkołach podstawowych w: Garbatce, Zajezierzu, Woli Klasztornej, Gniewoszowie, Wysokim Kole, Sieciechowie, Bogucinie, Czarnolesie i Bąkowcu.

Przyjęcie Hufca Zwolen do Pionek połączone było z wizytacją i odbyło się w kwietniu. Istniały tam wówczas 4 drużyny harcerzy, 2 drużyny zuchów, 1-sza Drużyna Harcerzy przy Gimnazjum Rolniczym (drużynowi: Józef Grabowski, potem Adam Doliński), 2-ga Drużyna Harcerzy przy Gimnazjum i Liceum (Tadeusz Górski), 3-cia Drużyna Harcerzy przy Szkole Podstawowej nr 1 (Tadeusz Zagożdżon), 4-ta Drużyna Harcerzy przy Szkole Podstawowej nr 2 (Tadeusz Cesarski). Drużynowi drużyn zuchowych – Edward Jargot i Nowakowski.

Przy Hufcu Pionki namiestnikami zuchów byli: Ryszard Ruszkowski (mianowany rozkazem Komendy Chorągwi Harcerzy w Radomiu L 1 z dnia 26 lutego 1946 r.) oraz Mieczysław Ciepelski. W 1946 r. istniały w Hufcu 4 drużyny zuchowe: „Cwaniaki”, „Wesołe Szczygły”, „Indianie”, „Leśni”²⁷.

O tym, że Hufiec Pionki istniał na pewno, świadczy Sprawozdanie Związku Harcerstwa Polskiego z Walnego Zebrania Zarządu Okręgu Radomskiego za okres sprawozdawczy od 1 września 1937 r. do 31 sierpnia 1938, z którego wynika, iż pod Komendę Chorągwi Radom podlegało 11 hufców harcerzy: Radom I, Radom II, Końskie, Kozieni-

²⁴ ZZC, Notatki dh W. Banaszaka, byłego Komendanta Hufca Pionki.

²⁵ ZZC, Potwierdzone odpisy rozkazów

²⁶ Tamże.

²⁷ ZZC, Notatki dh W. Banaszaka, byłego Komendanta Hufca Pionki.

ce, Ostrowiec, Pionki, Sandomierz, Skarżysko, Solec, Starachowice i Opatów²⁸. Hufiec Pionki nie posiadał i miał nie posiadać namiestnika zuchowego, dlatego – nie wiadomo²⁹.

W Hufcu Pionki w 1938 r. było zrzeszonych 145 harcerzy, a w 1939 r. – 243³⁰. Hufiec Pionki posiadał 5 drużyn – gromad zuchowych, co stanowiło 103 zuchów i zusek³¹. W Sprawozdaniu nie ujęto harcerek, gdyż przed wojną osobno istniała Chorągiew Harcerek w Radomiu. W Pionkach Hufca Żeńskiego nie było, a harcerki podlegały pod Hufiec harcerek w Kozienicach i skupione były w drużynach przy Szkole Podstawowej nr 1, nr 2 i w Gimnazjum (było ich około 90).

W wyniku rozmów, wywiadów, korespondencji i ankiety wysłanej do 25 przedwojennych harcerek i harcerzy ustalono listę członków ZHP w Pionkach z lat 1925-1939; została zaprezentowana w Aneksie nr 1 do niniejszej pracy. Jest to z pewnością lista niepełna i niekompletna, ale liczymy, że drużny i druhowie zechcą ją uzupełnić.

Wraz z przemianami modelu polskiego ruchu młodzieżowego dokonano wielu zmian na rzecz zbliżenia ZHP do organizacji pionierskich. W 1950 r. ZHP zostało przeobrażone w Organizację Harcerską Polski Ludowej (OHP). Instruktorzy, harcerki i harcerze starsi nie widzieli miejsca dla siebie w tej organizacji, gdyż wyglądała całkiem inaczej. Stworzono nowy system działania i nową strukturę. Ci, co wystąpili z tej organizacji, czekali na lepsze czasy, kiedy znów będą mogli działać, jak przed wojną, jak przed rokiem 1950.

III. Działalność harcerstwa w Szkole Powszechnej Nr 1

Odzyskanie niepodległości przez Polskę w 1918 r. przyczyniło się do rozwoju szkolnictwa - powstała jednoklasowa, a w okresie późniejszym dwuklasowa Szkoła Powszechna w mieszkaniu prywatnym na „Podgórach”³². Zapadła również decyzja o budowie Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Zagożdżonie³³. Wraz z zakończeniem budowy Wytwórni, w 1925 r. wybudowano 4-klasową Szkołę Powszechną przy dworcu kolejowym Pionki Główne³⁴. Napływ ludności do Wytwórni spowodował wybudowanie w 1927 r. budynku szkolnego przy PWP przy ulicy Kolejowej obok stadionu³⁵. Część budynku zajmowały Roczne Kursy Doksztalające dla pracowników PWP, część przekazano dla Szkoły Powszechnej Nr 1 im. Marsz. J. Piłsudskiego.

W 1936 r. część dzieci przeszło do nowego budynku „Za Stawem” Szkoły Powszechnej Nr 2. W tym też roku powstało Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum.

Rok 1938 to nowy etap dla Szkoły Powszechnej Nr 1 - oddano do użytku nowy murywany budynek szkolny przy obecnej ul. 15 Stycznia w Pionkach na „Działkach za Torem”, który po modernizacji istnieje do dziś jako Publiczna Szkoła Podstawowa Nr 1 w Pionkach³⁶.

²⁸ ZYC, Sprawozdanie Zarządu Okręgu Radomskiego za rok 1938, Radom 1939, s. 23.

²⁹ Tamże, s. 23.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 25.

³² J. Włodarczyk, *Szkolnictwo w Pionkach w latach 1918-1939*, W: *Szkice z dziejów Pionek*, T. 1, pod red. M. Wierzbickiego, Pionki 2000, s. 99 i nn.

³³ St. A. Traczyk, *Pionki i okolice*, Pionki 1995, s. 15.

³⁴ APSP 1, Książka Zarządzeń Kierownika Szkoły z 1925 r., nlb..

³⁵ *50 lat Zespołu Szkół Chemicznych w Pionkach*, pod red. F. Chmielnickiego i in., Pionki 1979, s. 5.

³⁶ APSP 1, KPSPZ, Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej w dn. 3 września 1938 r.

W roku 1928 do Szkoły Powszechnej Nr 1 im. J. Piłsudskiego w Zagożdżonie przybył do pracy jako nauczyciel biologii i krajoznawstwa Marian Suchan. Prowadził także gimnastykę³⁷. W 1929 r. „na lekcji gimnastyki nauczyciel p. Marian Suchan zapytał uczniów, czy chcą wstąpić do harcerstwa, wyjaśniając, co będą w nim robić. Część chłopców odpowiedziała - tak chętnie, a byli to: Jerzy Kamiński, Mirosław Kowalski, Jerzy Krynicki, Jerzy Osiński, Edward Sobol, Antoni Terlecki i Zbigniew Warwasiński”³⁸. Tak utworzono harcerstwo w Zagożdżonie po raz drugi.

Druh Marian Suchan był niezwykle aktywny, prowadził sklepik szkolny, SKO oraz dbał o rozwój harcerstwa w Zagożdżonie³⁹. Dzięki niemu wielu harcerzy mogło wyjeżdżać na kursy, obozy szkoleniowe, m.in. do Murzasichla, Zaleszczyk, współpracując z Hufcem w Końskich i Sandomierzu, tworząc w ten sposób szkolną kadrę harcerstwa⁴⁰. Przybocznym dh Suchana był Jerzy Osiński. Po wstąpieniu Jerzego do Korpusu Kadetów we Lwowie starszym pomocnikiem - przybocznym został dh Mirosław Kowalski. W 1935 r. dh Kowalski poszedł do szkoły do Radomia i rozstał się z harcerstwem, a przybocznym został dh Antoni Terlecki. W roku 1932 Drużyna Harcerzy im J. Piłsudskiego przy Szkole Powszechnej Nr 1 w Pionkach była pełnowartościową drużyną zarejestrowaną w ZHP. W 1933 r. drużyna liczyła 38 harcerzy⁴¹. Widząc ciekawą działalność kolegów, duże zaangażowanie, piękne skautowe umundurowanie, obozy, biwaki, ogniska, dziewczęta pozazdrościły chłopcom i w 1933 r. utworzyły drużynę harcerek, na czele której jako drużynowa stanęła dh Helena Staszek-Świerzeńska. Do pierwszej drużyny harcerek należały m.in.: dh. Janina Cias, Jadwiga Wolska, Zofia Krawczyk, Janina Rauner, Jadwiga Rabijewska, Urszula Pisarska, Janina Banaś i wiele innych. Wyżej wymienione drużny uczestniczyły w pierwszym obozie harcerek w 1934 r.⁴² Drużyna harcerek prowadzona przez dh Staszek i drużyna harcerzy dh Suchana miały wytyczoną słuszną drogę, a naczelnym hasłem każdej harcerki i harcerza było „Bóg - Honor - Ojczyzna”. Pamiętali treść przyrzeczenia harcerskiego, jakie składali na ręce swoich druhow - przelożonych oraz przestrzegali pkt. 1 Prawa Harcerskiego „Harcerz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swoje obowiązki”⁴³.

Do najważniejszych przejawów działalności harcerstwa przy Szkole Powszechnej Nr 1 w Zagożdżonie - Pionkach można zaliczyć:

- sprzedaż bułek w sklepiku szkolnym
- prowadzenie fryzjermi szkolnej
- organizowanie ferii zimowych dla biednych dzieci
- organizowanie przedstawień dla rodziców za drobną opłatą
- opiekę nad cmentarzami - mogiłami poległych żołnierzy z 1914 r.
- prowadzenie albumu - kroniki drużyny z fotografiami
- organizowanie wycieczek pieszych do Puszczy Kozienickiej, do Krakowa, Gdańska i Warszawy
- wykonywanie dekoracji szkoły na różne uroczystości
- zorganizowanie w 1933 r. jednodniowej wycieczki Szlakiem Królewskim po Puszczy

³⁷ APSP 1, KPSPZ, Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej w dn. 15 kwietnia 1928 r.

³⁸ ZYC, Wywiady z: Z. Białkowskim i M. Kowalskim, korespondencja z: J. Krynickim, J. Kamińskim; Książeczki służbowe A. Terleckiego i J. Bańkowskiego.

³⁹ APSP 1, KPSPZ, Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej w dn. 5 listopada 1932 r.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ ZYC, Wywiad z dh M. Kowalskim.

⁴² APSP 1, KPSPZ, Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej w dn. 12 czerwca 1933 r.; ZYC, Listy dh J. Wolskiej-Landowskiej do autora z dn. 16 sierpnia i 12 września 2001 r.

⁴³ ZYC, Listy dh J. Cias do autora z dn. 5 i 24 września 2001 r.

- zorganizowanie niedzielnej wycieczki jednodniowej wzdłuż dorzecza Zagożdżonki
- udział w odsłonięciu pomnika w Żytkowicach w dniu 11 października 1933 r. (w uroczystości zapowiedziany przyjazd prezydenta M.J. Piłsudskiego)
- powołanie w 1935 r. Komitetu Złotowego do Spały
- powołanie Koła Przyjaciół Harcerstwa przy Szkole
- udział harcerzy w uroczystościach państwowych
- utworzenie w 1935 r. gromady żeńskiej „Złote Serduszka”, w której szóstkową została dh Zofia Toboła, w skład tej szóstki wchodziły dh Maria Bold-Kulesza (mieszka w Częstochowie), dh Anna Wykowska, dh Janina Prot - USA, dh Barbara Kuran - Kanada, dh Marzena Seeman - Drodowska Warszawa, dh Maria Rosak-Szulczewska - Pionki. Drużynową tej gromady zuchowej była dh Helena Staszek-Świerzewska.
- powstanie w roku 1937 drugiej gromady zuszek, której drużynową była dh Janina Ciał Girecka, zamieszkała obecnie w Kwidzynie⁴⁴
- zorganizowanie w 1937 r. 13 wycieczek dla harcerzy i uczniów, 5 z noclegami, 5 dla całej drużyny, 3 jednodniowe, kilka wycieczek zorganizowały harcerki, pisała o tym dh Janina Ciał „Jaśka Ciałka”: „(...) pamiętam wycieczki do Zwolenia, Koźienic, Puszczy Koźienickiej i najlepsze memu sercu do wsi Suskowola, gdzie mieszkała moja koleżanka Zosia Szewczykówna-Kubicka. Tam przebywałyśmy najchętniej i pamiętam jak mama Zosi częstowała nas razowym chlebem i zsiadłym mlekiem. Pamiętam również, że przy ognisku uczyłyśmy się piosenek harcerskich i patriotycznych. Od tego czasu, jak miałam 18 lat, minęło 63 lata bardzo trudne, było ciężko, w pamięci pozostały tylko jakieś przebliski z młodych lat (...)”⁴⁵.
- udział w Święcie Lasu - sadzenie drzewek
- udział w Złocie Radomskiej Chorągwi Harcerzy
- wyjazd 10 harcerzy na obóz do Pucka, 3 harcerzy wysłano na kurs zastępowych
- utworzenie w 1937 r. drugiej gromady zuchów, wodzem mianowany został dh Franciszek Kwapisiewicz „prawa ręka” dh Suchana; nauczyciel SP 1 od 1935r.
- zorganizowanie żeńskiej drużyny zuchów, którą prowadził dh Tadeusz Świątowski, a drużynowym harcerzy był dh Zdzisław Pająk
- zorganizowanie choinki z wręczeniem podarków dla biednych dzieci oraz zabawy, urządzenie przez zuchy opłatka
- zbieranie skórki z pomarańczy, za co harcerze wyjechali na wycieczkę do Warszawy
- zorganizowanie przez Komendę Radomskiej Chorągwi obozu szkoleniowego dla drużynowych i podharcistrzów w Baraniej Górze w dniach 26 czerwca – 20 lipca 1937 r. W obozie tym wzięli udział druhowie z drużyn harcerskich przy SP 1: dh Tadeusz Lis, Zygmunt Gorczyca i inni. Harcerze z Pionek byli aktywni, zdobyli stopnie harcerskie i wiele sprawności⁴⁶.
- wykonywanie zadań porządkowych i dekoracyjnych przez harcerzy w nowo wybudowanej szkole w 1938 r.
- zorganizowanie w 1938 r. w SP 1 trzech gromad zuchów - chłopców; wodzami byli: dh Stanisława Kwapisiewicz, dh Franciszek Kwapisiewicz i dh Tadeusz Świątkowski
- czynny udział harcerstwa przy wręczaniu sztandaru dla szkoły w 1939 r.

⁴⁴ ZCC, Listy dh J. Wolskiej-Landowskiej do autora z dn. 16 sierpnia i 12 września 2001 r.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ ZCC, Wywiady, korespondencje, materiały nt. podziemia udostępnione przez R. Hnatuszko.

- przystąpienie w 1945 r. do porządkowania szkoły. Harcerze starsi i bardziej doświadczeni rozpoczęli wówczas reaktywowanie harcerstwa na podłożu przedwojennym
 - powstanie już na początku w Szkole Podstawowej Nr 1 drużyn:
 - * drużyna zuchów, którą zajęła się dh Genowefa Szcześniak
 - * drużyna harcerki - dh Janina Milejska
 - * drużyna harcerzy - dh Stefan Wiśniewski
 - zorganizowanie przez drużynę harcerki im. Królowej Jadwigi paczek świątecznych i wysłanie ich na Mazury, bo tam była potrzeba
 - odwiedzanie przez harcerki chorych w szpitalu i wspólne z chorymi śpiewanie kołęd
 - udzielanie pomocy powodzianom
 - zorganizowanie biblioteki harcerskiej
 - zakończenie w 1950 r. (odgórnie) działalności Związku Harcerstwa Polskiego, powstanie Organizacji Harcerskiej – OH
- Jeden z nauczycieli powiedział: „(...) dzisiejsze socjalistyczne harcerstwo powinno być masowe, powinno objąć wszystką młodzież, bo to daje gwarancję wychowania w duchu socjalizmu.” I tak też się stało. „Przewodniczką wybrana była nauczycielka pani Jadwiga Rogowska. W SP 1 była jedna drużyna licząca ponad 438 członków, podzielona na 10 zastępów, każdy zastęp stanowiła klasa szkolna. Do podstawowych zadań OH należało: masowość, ilość, wykonywanie gazetek ściennych, podejmowanie zobowiązań, czynów, interesowano się planem 6-cio letnim, przodownikami w zakładach pracy, młodzież zapoznawana była z wydarzeniami w świecie, z życiorysami wielkich działaczy społecznych i rewolucjonistów. Zadaniem OH była pomoc szkole w socjalistycznym wychowaniu dzieci przez organizowanie kolektywów dziecięcych (...)”; „Wszyscy wychowawcy klas byli opiekunami OH, i nie tylko oni, ale cała szkoła winna była włączyć się do pracy w OH, gdyż tylko przy wspólnym wysiłku zdołano by wychować tych ludzi na takich, na jakich czeka Polska Ludowa”; „W związku z zakończeniem roku szkolnego przekazano najlepszych harcerzy do ZMP w liczbie 47 (...)”⁴⁷.

IV. Działalność harcerstwa w Szkole Podstawowej Nr 2

Szkołę Powszechną Nr 2 w Pionkach przy ul. J. Kochanowskiego na Działkach za Stawem oddano do użytku dnia 7 września 1936 r., a poświęcenie gmachu miało miejsce 30 sierpnia 1937 r.⁴⁸ Kierownikiem placówki od momentu powstania do 1951 r. był Jan Piątkowski.

Harcerstwo w tej szkole powstało już w 1936 r. Młodzież – harcerze uczący się w Szkole Powszechnej Nr 1 im. Marsz. J. Piłsudskiego w budynku przy boisku (obecnie Zespół Szkół Chemicznych) przeszli do nowo wybudowanej szkoły za Stawem i już w pierwszych dniach działalności zorganizowali drużynę harcerską. Drużyna przyjęła nazwę „3 DH – Trzecia Drużyna Harcerzy im. Żwirki i Wigury” przy Szkole Powszechnej Nr 2, a pierwszym drużynowym mianowanym był dh Kazimierz Sobol, przybocznym Edmund Godlewski, a zastępowymi: Bolesław Bochnia, Jan Zamaria, Piotr Iwanowski. Po odejściu E. Godlewskiego do Hufca drużynę objął dh Bolesław Bochnia,

⁴⁷ ZCC, List St. Krawczyka do autora z dn. 17 października 2000 r.; wywiady, rozmowy, korespondencji

⁴⁸ Archiwum Publicznej Szkoły Podstawowej nr 2 w Pionkach (dalej: APSP 2), Kronika Szkoły, nlb.

przybocznym został Jan Zamaria, a zastępowymi Ryszard Godlewski, Tadeusz Sałek, Stanisław Abramowicz. Tak było do 1939 r.⁴⁹

Podczas okupacji harcerstwo w SP Nr 2 nie istniało. Zaraz po wyzwoleniu reaktywowano drużynę męską, a wyjątek z rozkazu Komendy Chorągwi (L3 z dn. 1 czerwca 1945 r.) stwierdza: „Zatwierdzam drużyny Hufca Pionki: III Drużynę Harcerzy im. Żwirki i Wigury przy Szkole Powszechnej Nr 2 w Pionkach. Powierzam pełnienie obowiązków drużynowego Hufca Pionki dh Józefowi Rożkowi. Z-ca Komendy Chorągwi Harcerzy w Radomiu hm. Rysiak Stefan⁵⁰. W następnych latach drużynę harcerzy prowadzili:

- dh Józef Rożek	1945
- dh Stanisław Abramowicz	1945-1948
- dh Marian Płokita	1948-1949
- dh Bogdan Sokołowski	1949-1950 ⁵¹

W 1937 r. utworzono Drużynę Żeńską (brak bliższych danych)⁵². Jej drużynową była dh Michalska Janina i prowadziła ją do roku 1939⁵³.

W 1945 r. drużyna została reaktywowana, a jej drużynową mianowano dh Danutę Dziekanowską, która działała tutaj jednak bardzo krótko, gdyż musiała opuścić Pionki⁵⁴. Drużynę objęła dh Barbara Lenc i prowadziła ją przez jeden rok⁵⁵. W latach 1946-1947 drużynę objęła dh Janina Szmit jako uczennica gimnazjum⁵⁶. W latach 1947-1948 drużynową była Stanisława Jezierska⁵⁷, a w latach 1949-1950 drużynę przejęła dh Stanisława Kotulska⁵⁸.

W latach przedwojennych prawdopodobnie gromady zuchowej w Szkole Nr 2 nie było (brak danych). Pierwsze wzmianki o niej pochodzą z 1947 r., kiedy to ich drużynową - wodzem zuchów była dh Lidia Banaszak, a w 1948 r. dh Irena Strzelecka. W latach 1948-1950 drużynową zuchów była dh. Stanisława Jezierska.

Do zadań zuchów, harcerek i harcerzy należało:

- nabór nowych członków do drużyn
- organizowanie przyrzeczenia harcerskiego
- organizowanie obietnic zuchowych
- zdobywanie sprawności
- zdobywanie stopni harcerskich
- zdobywanie gwiazdek zuchowych
- organizowanie zabaw, balów choinkowych
- udział w wycieczkach jednodniowych
- organizowanie wycieczek dwu- i trzydniowych
- zorganizowanie Spółdzielni Harcerskiej
- porządkowanie grobów na cmentarzu
- w zimie karmienie ptaków i zwierzyny
- urządzenie dnia Św. Mikołaja
- organizowanie kominków

⁴⁹ ZYC. Wywiad z St. Abramowiczem.

⁵⁰ ZYC, Odpis rozkazu L-3 z dn. 1 czerwca 1945 r.

⁵¹ ZYC. Wywiad z St. Abramowiczem.

⁵² APSP 2, Kronika Szkoły, nlb.

⁵³ ZYC, List A. Glegoły do autora z dn. 20 lutego 2001 r.

⁵⁴ ZYC, List D. Dziekanowskiej do autora z dn. 9 kwietnia 2001 r.

⁵⁵ ZYC, Wywiad z St. Abramowiczem.

⁵⁶ APSP 2, Kronika Szkoły, nlb.

⁵⁷ Tamże

⁵⁸ Tamże.

- organizacja i obchody dnia nauczyciela.
- urządzenie balów karnawałowych.
- wycieczki rowerowe.
- udział w konkursach piosenki harcerskiej.
- urządzenie Izby Harcerskiej.
- opieka nad miejscami pamięci narodowej.
- organizowanie biwaków harcerskich.

Informacje o harcerstwie w Szkole Podstawowej Nr 2 w Pionkach są niekompletne i nieścisłe, brak dużo danych, ale lektura niniejszego artykułu może te braki uzupełnić...

V. Udział harcerzy z Pionek w Jubileuszowym Zlocie w Spale w 1935 r.

Spała jako osada znana była już przed rokiem 1600 jako Spała – Młyn. Magnesem przyciągającym tu królów i książęta była ogromna ilość grubej zwierzyny do polowań oraz najstarsza droga ze Wschodu na Zachód. Lasy spalskie odwiedzali Władysław Herman, Władysław Jagiełło, monarchowie rosyjscy: Aleksander III i Mikołaj II. Jako rezydencja carów powstała Spała z woli Aleksandra III, który zwróciwszy uwagę na wielkie przyrodnicze walory tutejszego krajobrazu, wyraził życzenie, aby wybudowano w tym miejscu nieduży pałacyk. Stał on rok później. Po roku 1912 Spała pozostała najpierw w ręku Rosjan, a potem Niemców. W roku 1934 była letnią rezydencją Prezydenta Rzeczypospolitej. Poznaliśmy ją bliżej, jako miejsce III Narodowego Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale.

Andrzej Małkowski znacznie posunął naprzód sprawę spolszczenia skautingu i przekształcenia go w polskie harcerstwo. Pierwszego spisu drużyn harcerskich dokonano w 1920 r. Wykazał on liczbę 20410 harcerzy i 8456 harcerek. Dnia 2 sierpnia 1920 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zalegalizowało statut ZHP. Ćwierć wieku upłynęło od powstania harcerstwa i dlatego postanowiono uczcić tę rocznicę wielką imprezą na dużą skalę – Międzynarodowym Zlotem Jubileuszowym w Spale. Zlot odbywał się w dniach od 11 – 25 lipca 1935 r. Udział w Zlocie mieli wziąć: Prezydent RP Ignacy Mościcki (protektor ZHP i zlotu), Marszałek RP Józef Piłsudski ((patron ZHP, nie uczestniczył w zlocie, gdyż zmarł 12 maja 1935 r.), były Prezydent RP Stanisław Wojciechowski (patron ZHP), Naczelnictwo ZHP (na czele z Naczelnikiem Związku wojewodą śląskim dr Michałem Grażyńskim). Program Zlotu przewidywał m.in. harce z obozownictwa, techniki i wodne, bieg z przeszkodami, turnieje, pokazy u ogniska, konkursy pieśni, wycieczki. Ogółem w Zlocie wzięło udział ponad 25.000 osób, w tym 1000 osób z zagranicy (reprezentacje 18 krajów, m.in. Austrii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Indii Wschodnich, Jugosławii, Łotwy, Norwegii, Rumunii, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii i Wielkiej Brytanii) oraz ponad 15.000 harcerzy i ponad 7500 harcerek z Polski⁵⁹.

Wiadomości o planowanym Jubileuszowym Zlocie w Spale dotarły szybko do harcerzy w Pionkach. Drużynowy druż Marian Suchan zainteresował się tym przedsięwzięciem. Działając przy Szkole Powszechnej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego wspólnie z Dyrekcją Szkoły, druż Suchan powołał Koło Przyjaciół Harcerstwa, które równocześnie było Komitetem Zlotowym do Spały. Członkowie Komitetu Zlotowego byli ludźmi dorosłymi, wspierali organizację harcerską finansowo i materialnie poprzez: zakup sprzętu do pionierki, do ratownictwa, terenoznawstwa, łączności. Uczestnicy pokrywali

⁵⁹ E. Konopacki, *Przewodnik po Spale*, Warszawa 1934, passim; *Spała, W: Leksykon Harcerstwa*, Warszawa 1988 s. 434.

czesne za udział w zgrupowaniu częściowo ze swojego kieszonkowego od rodziców, a resztę z różnych form zarobkowania przez drużynę. Komitet zapewniał transport ekwipunku i uczestników na Zlot. W skład Komitetu Złotowego wchodził: przedstawiciele Państwowej Wytwórni Prochu, wpływowi działacze Pionek, rodzice harcerzy i nauczyciele. W Komitecie byli ludzie, którzy mogli swym głosem doradzić w sprawach trudnych, którzy wiedzieli, jak zdobyć i zdobywali fundusze na tak szlachetny cel. Szczycili się tym, że harcerze z ich miasta będą uczestniczyć w tak poważnej, doniosłej i znaczącej w świecie imprezie, jaką był Zlot w Spale.

Oto skład Pionkowskiego Komitetu Złotowego do Spaly:

1. Jan Prot - Dyrektor Naczelny PWP
2. Stanisław Markiewicz - Dyrektor Techniczny PWP
3. Maciej Bold - Dyrektor Administracyjny PWP
4. Kazimierz Tobola - pracownik administracji PWP
5. Jan Konopacki - major WP, pracownik administracji PWP
6. Napoleon Rousseau - kapitan WP, Komendant Straży PWP
7. Wincenty Dróżdż - pracownik administracji PWP
8. Ziółkowski Franciszek -
9. Jan Skalski - pracownik administracji PWP
10. Mieczysław Słobódzki - major WP, Dyrektor Gimnazjum, Wójt Gminy Pionki
11. Jan Trejgiel - lekarz
12. Gocławska -
13. Berliner -
14. Tadeusz Zdanowski - urzędnik PWP
15. Jan Kowalski - właściciel sklepu masarskiego
16. Jerzy Kardaszewicz - Kierownik Laboratorium Chemicznego PWP
17. Zofia Wykowska - lekarka, nauczycielka
18. Marian Ptaszyński - ppor. WP, Zastępca Komendanta Straży PWP
19. Józef Wrocławski - główny mechanik PWP
20. Pietrzak -
21. Garbac - Urzędnik PWP
22. Stanisławski -
23. Anna Dunin-Sulgustowicz-Osińska - żona prac. Dyrekcji PWP
24. Emilia Pacowa - nauczycielka SP I⁶⁰

Rada Pedagogiczna Szkoły Nr 1 zaproponowała, aby w Zlocie wzięło udział 20 chłopców – harcerzy⁶¹. Jeden z żyjących uczestników Złotu twierdził, że w Spale było trzy zastępy (zastęp składał się z 7-9 harcerzy) czyli ok. 28 osób z Pionek. Zastępowymi byli: Jan Bańkowski, Antoni Terlecki i Mirosław Kowalski, drużynowym był druh Marian Suchan. Jan Bańkowski był zastępowym zastępu „Orłów” oraz kronikarzem⁶². Do drugiego zastępu „Czajki” należał Mieczysław Tuszyński. Inne osoby z Pionek, które wzięły udział w Zlocie to: Antoni Basaj, Stanisław Michalski, Edmund Godlewski, Ryszard Rechberger, Tadeusz Konopacki, Kazimierz Sobol, Jerzy Krynicki, Zbigniew

⁶⁰ APSP 1, KPSPZ, Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej w dn. 5 maja 1935 r.; ZZC, List Z. Wrocławskiego do autora z dn. 5 grudnia 2000 r.

⁶¹ APSP 1, KPSPZ, Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej z dn. 12 kwietnia 1935 r.

⁶² ZZC, List T. Konopackiego do autora z dn. 29 listopada 2000 r.

Kwiatkowski, Kazimierz Styś, Mieczysław Tuszyński, Kazimierz Markiewicz i Zbigniew Wojciechowski. Uczestnicy Złotu w Spale z Pionek przebywali w Podoboziu VII z Chorągwią Radom. Komendantem Podoboziu był dh. hm. Tadeusz Borowiecki. Zastępcą Komendanta Podoboziu był hm. Marian Kwapisiewicz, Komendant Chorągwi Radom⁶³.

VI. Harcerstwo w okresie okupacji (1939-1945)

W okresie międzywojennym ZHP był jedną z największych i najsilniejszych organizacji młodzieżowych. Wychowywał młodzież na patriotów niepodległej Polski. Dużą rolę w dynamicznym rozwoju Związku w latach trzydziestych odgrywały szkoły instruktorskie: w Górkach Wielkich, Nierodzimiu, Buczu i innych. Działalność ZHP została przerwana w wyniku wybuchu II wojny światowej. Harcerstwo przygotowywało się do niej od wiosny 1938 r. Decyzję o przejściu ZHP do konspiracji podjęto w 1939 r, a władze naczelne ZHP powołały do życia Komendy Pogotowia Wojennego harcerzek i harcerzy, podległe bezpośrednio dowództwu wojskowemu różnych szczebli. Harcerze przechodzili szkolenia w zakresie: sanitarnym, obrony przeciwlotniczej, obrony przeciwchemicznej, szkolenie służby łączności.

Działalność patriotyczno-obronna radomskiego harcerstwa przejawiała się w pracy konspiracyjnej radomskich „Szarych Szeregów” tworząc Chorągiew Harcerzy pod kryptonimem „Rady”. Przeciw okupantowi walczyli w Polsce wszyscy: żołnierze, cywile, dorośli i młodzież. Walczyły nawet dzieci.

W Pionkach w okresie okupacji próbowano utworzyć Hufiec harcerski. Oddelegowanym z Chorągwi Radom instruktorom nie udało się, zostali zlikwidowani.

Harcerstwo w czasie okupacji, pomimo zasadniczo zmienionych warunków, pozostało przy realizowaniu swojego podstawowego zadania – samowychowaniu młodzieży. Zgodnie z postawą służby Bogu i Polsce oraz nakazem niesienia pomocy bliźnim, wychowanie mogło się wtedy dokonywać przez udział w walce w obronie wolności. Problemy, jakie niesła walka, zmuszały do czuwania nad rzetelnym przestrzeganiem wszystkich punktów Prawa Harcerskiego. Znali trzy słowa i wiedzieli, co znaczą: Bóg, Honor, Ojczyzna.

Nasytzeni odwagą, hartem ducha, wytrwałością, patriotyzmem, walką o niepodległość, stawiali opór niemieckim najeźdźcom w szeregach AK. Chlubnie wpisali się w karty historii Polski i Pionek. Nie można mówić o tych młodych ludziach, że to byli tylko żołnierze, tylko partyzanci – oni nadal byli harcerkami i harcerzami, oni nie zapomnieli, co głosiło Przyrzeczenie Harcerskie i jaką treść zawierał Hymn Harcerski ze słowami: „Wszystko, co nasze, Polsce oddamy, w niej tylko życie, więc idziem żyć (...)” Nie zapomnieli, czego ich nauczono, o co mają walczyć z wrogiem. Musieli pokazać przyszłym pokoleniom, czego się nauczyli w przedwojennym pionkowskim harcerstwie, co w nich wszczepiono. Krzyż harcerski noszony na piersiach zobowiązywał do szlachetnej służby: „Mam szczerą wolę całym życiem służyć Bogu i Polsce (...)”. Nie zapomnieli o przyrzeczeniu, jakie składali na ręce instruktora: „(...) być posłusznym prawu harcerskiemu. Tak mi dopomóż Bóg.” To zobowiązanie wobec Boga i Polski pamiętali i poczuli się do odpowiedzialności za Polskę. Zdawali sobie sprawę, do czego się zobowiązali. Przed wojną przeszli szkołę życia, przeszli rekrutację i przygotowanie w różnych warunkach, las nie był im obcy. Przedwojenni harcerze i harcerki już w 1940 roku wstępowali do podziemia walcząc w szeregach Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), a później w Armii Krajowej (AK). Chłopcy w puszczy czuli się jak w wolnej Polsce.

⁶³ E. Konopacki, *op.cit.*, s. 36.

Ona była dla nich domem, latem pod sosenką, a zimą budowali bunkry – ziemianki. Pilnowali Puszczy, by wróg jej nie zniszczył, ona żywiła ich, tuliła do snu, gdy byli zmęczeni, była dla nich wiecznym odpoczynkiem, utulając nie jedną mogiłę. Przedwojenni harcerze, zorganizowani czy też nie w ruchu oporu, podejmowali walkę poprzez sabotaż i dywersję, szkodzili okupantom w realizacji planów produkcyjnych. Działania te wynikały z postawy patriotycznej. Efektem takiego postępowania, niszczenia wszystkiego, co dawało korzyść Niemcom, była dezorganizacja, straty w uzbrojeniu i środkach transportu, opóźnienia dostaw amunicji i materiałów wybuchowych dla oddziałów na froncie. Listę przedwojennych harcerzy i harcerzek z Pionek działających w podziemiu – AK zawiera Aneks nr 2

Ruch oporu bez uwzględnienia tematu tajnego nauczania jest niekompletny. Wdzięczna pamięć należy się dla żołnierzy walczących z bronią w rękę i nie można zapomnieć o tych nauczycielach i uczniach, którzy narażali swoje życie nauczając i ucząc się potajemnie. Niemcy, likwidując szkoły zawodowe i średnie w Pionkach, uważali, że „Polacy jak będą umieli czytać i pisać, to będzie wystarczające dla nich”. Warto wymienić harcerzy i harcerki, którzy uczyli za okupacji w tajnym nauczaniu: Marta Gałuszka, Zygmunt Białkowski, Stanisława Kwapisiewicz, Lucyna Pachocka, Krystyna Karaś i Wiesława Szostkiewicz. Wykaz harcerzek i harcerzy uczestniczących w tajnej edukacji jako uczniowie zawiera Aneks nr 3

Nie sposób wymienić wszystkich, którzy walczyli w konspiracji, walczyli zbrojnie, czy brali udział w Tajnym Nauczaniu. Wszyscy - drużny i druhowie z Hufca ZHP Pionki – szli różnymi drogami, ale ich cel był jeden: Ojczyzna - Polska Niepodległa. Koniec II wojny światowej i odzyskanie przez Polskę niepodległości otwierają nowy rozdział w historii harcerstwa. Rozwój organizacji młodzieżowej miał trudny start spowodowany zniszczeniami wojennymi. Niemal natychmiast po pamiętnym dniu 15 stycznia 1945 r., dniu wyzwolenia Pionek, przystąpiono do reaktywowania pięknej przedwojennej organizacji młodzieżowej harcerstwa.

VI. Akcje letnie organizowane przez pionkowskich harcerzy.

Kiedy zakwitną kasztany – znak najprawdziwszy, że czas i pora pomyśleć o lecie, o wakacjach. Czas pomyśleć i zacząć przygotowania. W tym celu należy ustalić:

- Kto pojedzie na obóz?
- Kto weźmie udział w Nieobozowym Lecie?
- Jaki jest stan posiadanego sprzętu?
- Jaki wybrać teren?
- Jakie sprawy formalne „papierkowe” należy załatwić?

Obóz to najlepsze zakończenie roku harcerskiego i rozpoczęcie nowego. Z różnych powodów nie dla wszystkich jest on dostępny. Oto kilka wypowiedzi harcerzek i harcerzy z tamtego okresu:

„(...) nie uczestniczyłam i moje koleżanki w obozach, ponieważ rodzice nie zezwolili na udział – zimno, namioty, brak higieny”; „Nie byłam na obozie, bo nie chcieli mnie wziąć. Trzeba drzewo rąbać – lub zbierać po lesie, obierać ziemniaki, myć kotły, pełnić nocne warty, tęsknota za rodziną, myć się w rzece”;

„(...) wspaniała przygoda, frajda, spanie na powietrzu pod namiotem, szum morza kołysze do snu, usamodzielnienie się, wyrabianie obowiązkowości, fajne alarmy nocne, dzienne, podchody nocne, piękne imprezy, bardzo świeże powietrze, wspaniałe ogniska, wycieczki, zdobywanie sprawności, planowanie pracy w drużynie w nowym roku harcerskim, „Lotniki”, raporty karne, nauka nowych piosenek, warty dzienne, pisanie pamiętników na łóżku pod kocem przy latarce po ciszy nocnej, wynoszenie śmiecia znale-

zionego przez oboźnego pod łóżkiem na kocu całym zastępem ze śpiewem, przestrzeganie zwyczajów i obrzędów obozowych, pisanie i otrzymywanie listów, biegi terenowe (...)” (patrz: Aneks nr 7)

Aby to wszystko przeżyć i pozostawić dużo wspomnień, trzeba koniecznie pojechać na obóz. Akcja Letnia była zawsze organizowana w ramach ogólnopństwowego systemu wczasów dla dzieci i młodzieży. Lato jest okresem szczególnie nasilonej aktywności, realizowany był bogaty program działalności, zajęć turystyczno – krajoznawczych, kulturalnych i sportowych. Organizowano obozy: stałe, wędrowne, szkoleniowe, wypoczynkowe, rowerowe, spływy, kolonie suchowe. Latem odbywały się wycieczki, zloty, złazy, rajdy i biwaki. Harcerska Akcja Letnia stanowiła integralną część całokształtu działalności ZHP, a w szczególności pracy drużyn i szczepli. Program HAL wynikał z programu Związku oraz z aktualnych potrzeb społeczno – wychowawczych. Dążeniem wszystkich instruktorów HAL-u było stałe rozszerzanie akcji obozowej i nieobozowej tak, aby objęły możliwie jak najwięcej członków ZHP, zapewniając im coraz lepsze formy atrakcyjnego i pożytecznego spędzania czasu.

Obozy Hufca Męskiego w Pionkach (oprócz omówionego już Zlotu Jubileuszowego w Spale) odbywały się w:

- 1931 r. - Mursasichle
- 1932 r. - Zaleszczyki
- 1933 r. - Sobień k. Opoczna
- 1933 r. - Poronin
- 1936 r. - Janowiec
- 1936 r. - Oblasy
- 1937 r. - Oblasy
- 1937 r. - Zakopane (obóz wraz z Kursem Wodzów Suchych)
- 1937 r. - Puck
- 1938 r. - Oblasy
- 1938 r. - Poronin (Komendant: dh Suchan)
- 1938 r. - Brzeźniczka k. Pionek (obóz ćwiczebny)
- 1938 r. - Pionki (w Dąbkach)
- 1939 r. - Janowiec n. Wisłą (obóz szkoleniowy, żeglarski)
- 1939 r. - Molendy k. Garbatki (Komendant: dh Hernik)
- 1939 r. - Molendy k. Garbatki (obóz szkoleniowy)
- 1945 r. - Jedlnia Letnisko
- 1945 r. - Poniatowa (obóz - biwak)
- 1945 r. - Czarnolas (biwak dwóch drużyn)
- 1945 r. - Osowiec – Musuły (obóz szkoleniowy Centralnej Akcji Szkoleniowej)
- 1945 r. - Katowice (obóz - zlot)
- 1946 r. - Kozienice (Komendant: dh Bańkowski)
- 1946 r. - Turawa (obóz szkoleniowy Centralnej Akcji Szkoleniowej)
- 1946 r. - Siczki (obóz – zlot Chorągwi Radom)
- 1947 r. - Długa (Komendant: dh Kwapisiewicz)
- 1948 r. - Jeleniów
- 1949 r. - Czorsztyn (Komendant: dh Bańkowski)

Obozy żeńskie Hufca Pionki to:

- 1934 r. - Niemodlin nad Sienawą Niemodlińską

1938 r. - Ostroga na Wołyniu
1945 r. - Pionki (Willa „Pod Łabędziami”) (Komendantka: dh Jurkowska)
1945 r. - Radziejowice k. Warszawy (obóz szkoleniowy Centralnej Akcji Szkoleniowej)
1946 r. - Kamienna Góra (obóz szkoleniowy, Komendantka: dh Dylska)
1946 r. - Pionki (willa Dyrektora Naczelnego) (Komendantka: dh Jurkowska, oboźna: dh Grzebalska)
1947 r. - Gubin n. Nysą Łużycką, (Komendantka: dh Jurkowska)
1947 r. - Kartuzy k. Lęborka nad jeziorem Serbskim (Komendantka: dh Jurkowska)
1947 r. - Solec n. Wisłą (obóz szkoleniowy - zimowisko)
1948 r. - Wieluń k. Łeby (Komendantka: dh Jurkowska)
1948 r. - Wałowice k. Gubina (Komendantka: dh Jurkowska)
1949 r. - Krościenko
1949 r. - Warszawa (obóz szkoleniowy)
1945 r. - Katowice (obóz - zlot)

Daty, miejsca i komendantów obozów można było określić przede wszystkim na podstawie zapisów potwierdzających pobyt na danym obozie w książeczkach harcerskich przedwojennych i powojennych aż do 1950 roku oraz na podstawie wywiadów i korespondencji z przedwojennymi harcerkami i harcerzami.

VII. Harcerstwo w miejscowościach należących do Hufca Pionki: Garbatce Letnisko i Jedlni- Kościelnej

1. Garbatka Letnisko

„Garbatka Letnisko to kraina piękna i słońca, zwiedzajcie Garbatkę!” – tak mawiał śp. działacz harcerski, Stanisław Makarski. W tej pięknej miejscowości w 1930 roku powstała drużyna harcerska im. F. Żwirki, a jej założycielem był nauczyciel miejscowej szkoły powszechnej dh Zygmunt Paliszewski. Działalność drużyny spowodowała ogromny napływ młodzieży do ZHP, toteż w 1931 r. powstała druga drużyna męska „dzika” – środowiskowa starszoharcerska im. Piotra Skargi, której drużynowym był dh Tadeusz Śmietanka. W 1932 r. w Garbatce były zatem dwie drużyny harcerskie: I DH im. F. Żwirki – drużynowy dh Stefan Jagodziński oraz II DH im. Ks. Piotra Skargi – drużynowy dh Tadeusz Śmietanka

W 1933 r. została utworzona gromada zuchowa prowadzona przez dh Łukasza Kumora, a następnie przez dh Zofię Paliszewską. W też roku dh Janina Milejska zorganizowała drużynę żeńską.

Drużyny z Garbatki do 1935 r. należały do Hufca Kozienice⁶⁴. W 1935 r. hm. Łukasz Kumor, organizator i drużynowy, został mianowany Komendantem Hufca Kozienice z siedzibą w Garbatce i stan taki trwał do 1939 r.⁶⁵

Potwierdzeniem istnienia drużyny harcerskiej w Garbatce są wspomnienia dh Jerzego Krynickiego, który pisał: „Pamiętam, że któregoś roku dh Marian Suchan poprowadził nas – sekcję siatkówki pieszo do Garbatki, gdzie rozegraliśmy mecz z drużyną har-

⁶⁴ ZZC, Wywiad z T. Pyrką i zgromadzone przez niego materiały.

⁶⁵ MHCR, Kronika Namiestnictwa Zuchowego Chorągwi Radomskiej.

cerską z Garbatki, prowadzoną przez nauczyciela miejscowej szkoły, dh Łukasza Kumora (...).”⁶⁶.

W 1935 r. przed Zlotem do Spały na placu szkolnym w Garbatce zorganizowano obóz szkoleniowy przygotowawczy do Zlotu, w którym brali udział harcerze z Pionek, Kozienic i Garbatki. W Zlocie w Spale uczestniczyli harcerze z Garbatki: Stefan Jagodziński, Alojzy Sztobryn, Bolesław Pasek, Bogdan Pożoga, Sławomir Skrzyński, Wacław Wieczorek i Paweł Barzycki – tworzyli jeden zastęp. W 1935 r. w I drużynie S. Jagodzińskiego był Tadeusz Pyrko, który w 1936 r. przeszedł na zastępowego do drużyny im. P. Skargi. W roku 1936 roku w Czuwajowie k. Puław odbył się obóz dla harcerzy z Garbatki. W 1937 r. odszedł z harcerstwa S. Jagodziński, a drużynę po nim przejął T. Śmietanka, natomiast II drużynę harcerzy objął Paweł Barzycki. I drużyna zajmowała się łącznością i sportem do 1939 r.

W 1937 r. odbył się Zlot w Radomiu, na który z Garbatki przybyli harcerze: Sławomir Łuczyn, Tadeusz Śmietanka, Tadeusz Pyrko i wielu innych. Harcerze z Garbatki uczestniczyli także w Zlocie Hufca Kozienice w 1938 r., a podobny Zlot został przygotowany w Garbatce w roku 1939.

Za aktywną pracę i duże osiągnięcia harcerstwo z Garbatki otrzymało na tym Zlocie sztandar, który posiada piękną okupacyjną biografię. Otóż w 1942 r. dh Łukasz Kumor przekazał sztandar dh Stefanowi Zawadzkiemu, a ten ukrył go w poduszce. Dh Zawadzki w latach 1930-1938 był zastępowym w drużynie. W końcu 1938 r. powołany został do służby wojskowej i wziął udział w wojnie z Niemcami. Po pacyfikacji Garbatki matka Zawadzkiego obawiając się o sztandar (był pod jej opieką), zaniósła go do kościoła, gdzie przebywał tylko trzy dni, gdyż i tam było niebezpiecznie. Następnie zabrała z powrotem do domu. Tak zakonspirowany dotrwał do końca okupacji. Po wyzwoleniu dh Zawadzki oddał sztandar do Hufca w Pionkach. W 1946 r. drużynowy dh Zawadzki prześladowany przez władze opuścił Garbatkę i wyjechał do Legnicy, a drużynę przejął dh Wojciech Przybylski. Po powrocie z Legnicy dh Zawadzki ponownie odzyskał sztandar, który jednak znów trafił do „jaśka”. W 1950 r., po likwidacji ZHP, sztandarem opiekował się Jerzy Baran, zabierając go do domu. W 1985 r. dh Zawadzki przekazał sztandar wraz z aktem chrztu na Jasną Górę do oo. Paulinów w Częstochowie. W 50-tą rocznicę pacyfikacji Garbatki przywieziono sztandar, by uczestniczył w uroczystościach i defiladzie.

Po wyzwoleniu reaktywano harcerstwo w Garbatce, podległe już od tego momentu Hufcowi Pionki. Rozkazem z dn. 30 lipca 1945 r. powstała drużyna im. F. Żwirki, a drużynowym I Drużyny został mianowany dh Bronisław Pluta ps. „Bruno”; II Drużynę objął dh Bogdan Wiśniewski. Dh Tadeusz Pyrko był bibliotekarzem tej drużyny, a później przybocznym, natomiast dh Stefan Zawadzki – kwatermistrzem. W tym samym roku powstała 16-osobowa harcerska orkiestra, a jej opiekunem został Józef Kraszewski (zmarł w 1946 r., wtedy to orkiestrę rozwiązano).

W 1946 r. powstała III Drużyna Harcerki, której drużynową była dh Krystyna Bocheńska. W samym roku po dh Plucie obowiązki drużynowego przejął dh Zawadzki.

W 1948 r. przy Hufcu Pionki powstały 4 ośrodki harcerskie. Rozkazem z dn. 14 września 1948 r., Komendantem II-ego Ośrodka w Garbatce (oprócz tej miejscowości należały do niego drużyny z: Gniewoszowa, Bogucina, Opactwa - dom dziecka i Wysokiego Koła) został mianowany dh Tadeusz Pyrko.

Harcerze z Garbatki brali udział w licznych uroczystościach, np.:
- obchodzenia 100 rocznicy Wybuchu Powstania Listopadowego
- rocznicach Uchwalenia Konstytucji 3 Maja

⁶⁶ ZZC, List dh J. Krynickiego do autora z dn. 18 marca 2001 r.

- 400-leciu urodzin Jana Kochanowskiego z Czarnolasu
- pogrzebie M. J. Piłsudskiego, gdy pociąg z trumną zatrzymał się w Radomiu (12 maja 1935 r.) oraz złożyli kondolencje Pani Marszałkowej w Belwederze w Warszawie (31 maja 1935r.).

Garbatka miała również swoje reprezentacje harcerskich drużyn na obozach Hufca Pionki: w Kozienicach w 1946 r., w Długiej w 1947 r., w Jeleniowie w 1948 r. i w Czorsztynie w 1949 r.

W roku 1950, gdy rozwiązano ZHP, a powstała Organizacja Harcerska, do której należały wszystkie dzieci gromadzone w tzw. klaso-zastępach, harcerstwo w Garbatce nie było już prawdziwym harcerstwem. Wykaz członków ZHP w Garbatce w latach 1930-1950 zawiera Aneks nr 4.

2. Jedlnia Kościelna

Po odzyskaniu niepodległości w Jedlni nastąpił szybki rozwój szkolnictwa. W latach 1930-1931 wybudowano nową piękną szkołę, której pełna nazwa brzmiała: Publiczna Szkoła Powszechna im. Władysława Jagiełły w Jedlni Kościelnej⁶⁷.

Szkoła w Jedlni, chcąc wychować młodzież aktywną, zaradną, samodzielną, przygotowaną do twórczej działalności w życiu, postanowiła powołać do działania organizację młodzieżową w swojej placówce – ZZHP, która zaspokoilałaby potrzeby dzieci i pomogła w ich wychowaniu szkole.

W 1933 r. powstała I Drużyna Harcerzy im. Zawiszy Czarnego, a drużynowym został nauczyciel tej szkoły Jan Błazik. Drużynę prowadził do 1937 r., kiedy to został przeniesiony do szkoły w Augustowie. Drużynowym został wówczas Zbigniew Rozpędzik, który pełnił tę funkcję do 1939 r.⁶⁸ Do roku 1935 drużyna harcerzy należała do Hufca Kozienice, ale już od 1936 r. - do Hufca Harcerzy w Pionkach⁶⁹.

W Jedlni istniała też gromada zuchowa, co potwierdził Adolf Mazurkiewicz w jednym z listów: „W 1938 roku należałem do gromady zuchów w Jedlni Kościelnej, drużyny nowej dokładnie nie pamiętam, Prawdopodobnie dh Zięcina. W zuchach byłem do 1939 roku (...)”⁷⁰.

Brak jest niestety jakichkolwiek informacji o istnieniu drużyny harcerki w Jedlni Kościelnej.

W roku 1945 istniała w Jedlni I Drużyna Harcerzy im. St. Staszica przy Szkole Powszechniej, która należała do Hufca Pionki – informację tę potwierdza Rozkaz Komendy Radomskiej Chorągwi Harcerzy z dn. 1 czerwca 1945 r.⁷¹ Również w 1946 r. została zorganizowana drużyna starszoharcerska, brak jednak bliższych informacji na jej temat⁷².

Pomimo usilnych starań nie zdobyto informacji o harcerstwie istniejącym w Jedlni po wyzwoleniu do roku 1950. Na podstawie przeprowadzonych wywiadów można jedynie podać listę osób (zapewne niepełną) należących do ZHP w Jedlni do 1939 r. Zawiera ją aneks nr 5.

⁶⁷ ZCC, Pisemna informacja Publicznego Zespołu Szkół w Jedlni Kościelnej.

⁶⁸ ZCC, Wywiady z W. Błazikiem, W. Rogalą, St. Łożyckim, T. Mikrutem i J. Styczyńskim

⁶⁹ ZCC, Książeczka Służbowa L-28915 z 1934 r., której pieczętka potwierdza istnienie Hufca Kozienice w 1935 r. i Hufca Pionki w 1936 r.

⁷⁰ ZCC, Wywiad z A. Mazurkiewiczem.

⁷¹ ZCC, Odpis rozkazu L-3 z dn. 1 czerwca 1945 r.

⁷² ZCC, List M. Tuszyńskiego do autora z dn. 21 lutego 2001 r.

Zakończenie

Przedstawiona próba ocalenia od zapomnienia historii pionkowskiego harcerstwa zrodziła się z nakazu serca i umysłu. Lata przedwojenne to okres dużej aktywności organizacyjnej oraz popularności harcerstwa wśród młodzieży. Oddani sprawie nieliczni instruktorzy, entuzjazm młodzieży oraz sympatia rodziców i społeczeństwa decydowały o powodzeniu harcerstwa. Pionki, nie będąc siedzibą powiatu, posiadały samodzielne hufce harcerki i harcerzy, wysoko oceniane przez radomskie chorągwie. Pionkowskie harcerki i harcerze zdali celująco egzamin patriotyczny w okresie okupacji, licznie uczestnicząc w szeregach Armii Krajowej.

Wyrazy wdzięczności i podziękowania należą się Druhom i Druhom, oraz wszystkim Rozmówcom, a było ich bardzo wielu, za przekazanie cennych informacji. Serdeczne podziękowania korespondentom z kraju i z zagranicy za wyczerpujące opisy zdarzeń oraz za okazaną życzliwość, słowa otuchy i zachęty do kontynuowania podjętej pracy. Trzeba tu wyróżnić Druhów: Kazimierza Stysia z Kanady, Mariana Wiktorowskiego z Warszawy i Stanisława Abramowicza z Pionek.

Zdajemy sobie sprawę, że podane wiadomości historyczne są niedokładne i niekompletne. Dlatego zwracamy się z apelem do osób, które mogą na temat harcerstwa przedwojennego i powojennego udzielić dodatkowych informacji historycznych o kontakt, w celu ich wykorzystania w następnym tomie „Dziejów Pionek”.

ANEKS NR 1:

Harcerze i harcerki należący do ZHP w Pionkach w latach 1925-1939

(krzyżyk oznacza osobę nieżyjącą)

Abramowicz Stanisław	Cylich Halina
Banaś Stefan †	Cypryk Ryszard †
Bańkowski Jan †	Cywka Czesław †
Bartczak Aleksander †	Czarnota Irena †
Bartczak Mieczysław	Czerepska-Michalska Henryka
Basaj Antoni	Deniso Tadeusz †
Bejba Bolesław †	Dobrowolski Zbigniew
Benderz Henryk †	Drozdowska-Sieeman Marzena
Bialek Czesław	Dudkiewicz Tadeusz
Bialek Marian (ur. 1914 r.)	Dziewit-Krawczyk Zofia
Bialek Marian (ur. 1929 r.)	Dzięciołowski Wojciech †
Białkowski Zygmunt †	Fałek Tadeusz †
Bieske Czesław	Fido Leszek †
Bochnia Bolesław †	Fitas Edward
Bochnia Józef	Galec Julian †
Bochnia Tadeusz †	Gałązka Halina
Boczoń Stefan	Gerlicka-Ciaś Janina
Borowiec Józef	Glegoła Adam
Bretyn Tadeusz †	Godlewski Edmund †
Burdzik-Kowalska Zuzanna	Gołąbek Czesław †
Chmielewski Aleksander †	Gołąbek Wacław †
Chmielewski Zbigniew	Gorczyca Eugeniusz †
Chojnacki Tadeusz †	Gorczyca Grzegorz

Gruszecki Adolf †
Gruszecki Mieczysław
Grzebalski Czesław
Grzybowski Jerzy
Grzybowski Maksymilian
Grzywacz-Pisarska Urszula
Guzal Adam †
Hensoldt Włodzimierz †
Hnatuszko Jerzy †
Iskra-Janusz Aleksandra †
Iwanowski Piotr †
Iwański Roch †
Jakubowski Bogdan
Janiec Edward †
Janiec-Kaczmarczyk Olga †
Janiec-Pisarska Jadwiga
Jankowska „Niusia”
Jankowski Kazimierz
Jastalski Zdzisław †
Jaworski Karol
Juda Czesław
Juraszek Julia
Juraszek Stefania †
Jurkowski Tadeusz
Juskiewicz Jerzy
Kacperska Maria
Kacperski Gerard
Kaczmarek Marian
Kamiński Jerzy
Kamiński Leszek
Kapusta Jan †
Kapusta Stanisław †
Karaś Krystyna
Kardaszewicz Jerzy
Kawka Zdzisław
Kiraga Tadeusz †
Kisielewska Stanisława
Kisielewski Ryszard †
Kłykow Jerzy
Kłykow Kazimierz
Kokosiński Jerzy †
Kofacek Marian †
Kofacek Zygmunt †
Komorowski Wojciech †
Konecka
Konopacki Tadeusz
Koszyca
Kotula Tomasz

Kowalska Cecylia †
Kowalski Aleksander
Kowalski Jerzy †
Kowalski Mirosław
Kowalski Tadeusz
Kowalski Zdzisław †
Krawczyk Czesław †
Krawczyk Stanisław
Kromer Leszek †
Krośnicki
Krupa Stanisław
Krynicki Jerzy
Krynicki Leszek †
Kucharski Stanisław †
Kucharski Tadeusz †
Kuczyński Jerzy
Kulesza-Boldt Maria
Kuran Bożena
Kuran Leszek
Kusztal Bolesław †
Kwapisiewicz Czesław
Kwapisiewicz Franciszek †
Kwapisiewicz-Rzepka Stanisława †
Kwiatkowski Zbigniew †
Kwiecińska Krystyna †
Lam-Świątkowska Zofia
Landowska-Wolska Jadwiga
Larys Bogdan
Larys Bożydar †
Larys Rajmund †
Laskowski Witold †
Leśniak
Lewandowski Stanisław
Lewandowski Tadeusz
Lis Tadeusz
Lisiecki Janusz
Ludwicki
Maj Marian
Majewski Jerzy
Majsak Helena †
Majsak Zdzisław
Makowska-Sałek Halina
Malec Edward †
Malec Franciszek
Malec Henryk
Malec Władysław
Marchewka Jerzy †
Margiel-Banaś Jadwiga †

Merta Bonifacy †
Michalska Janina
Michalski Stanisław †
Milejska Janina
Misiuna Waclaw
Molenda Jan †
Mroczek
Mucha Bolesław †
Nogaj Stanisław †
Obutulewicz Ryszard
Osiało Józef
Osiniak Zbigniew
Osiński Jerzy †
Ostrowska Irena
Pachocka Lucyna †
Pachocki Aleksander
Pachocki Bogusław
Pająk Zdzisław †
Palme-Słobódzka Barbara
Palus Władysława †
Paprocka
Paszkowski Bogdan
Pawłowski Leszek †
Piątek Waldemar
Pietrzykowska Teodozja
Pirecki Henryk
Pisarski Arkadiusz †
Płokita Marian
Polczyk-Styś Stanisława
Pracel Antoni
Prot Janina
Przerwa Janina †
Ptaszyński Jan †
Rabijewska Jadwiga †
Rabijewski Józef †
Rauner Janina †
Rauner Ryszard †
Rechberger Ryszard †
Rechberger Wojciech
Respondek †
Rogoś Stefan
Rojek Anna
Rojek Edward
Rojek Stanisław
Rosak Jan †
Rosak Tadeusz
Rousseau Andrzej
Rozpędzik Zbigniew †

Rozpędzik-Pająk Maria †
Rożek Józef
Rudnicki Marian †
Ruszkowski Ryszard
Rutkowski Witold
Rzepecki Marian
Sadat Adam
Sadlik Leon
Salwa Czesław
Salwa Krystyna
Sałek Henryk
Sałek Janusz
Sałek Marian
Sałek Tadeusz †
Sałek Waclaw †
Sałustowicz Stanisław †
Skalski Władysław
Skoczewski Stanisław
Sobeczko-Szostkiewicz Wiesława
Sobol Edward †
Sobol Kazimierz †
Sobol Zdzisław
Sokołowski Bogdan †
Sokół Henryk †
Sroka Kazimierz
Sroka Zbigniew
Stachowiak-Jastalska Zofia
Stańczyk Jerzy
Stefanik Edward
Stępień Kazimierz †
Stępiak Jerzy
Styś Kazimierz
Suchan Marian †
Surma Adam
Suwała Zdzisław
Szczęśniak Genowefa
Szczęśniak Stanisław
Szczęsny Marian †
Szepelak Antoni †
Szostkiewicz Leszek †
Szulczewska-Rosak Maria
Szwed Tadeusz
Szyszkowska-Jurkowska Maria †
Śliwińska Irena †
Śmigielski Jan
Świątkowski Tadeusz †
Świda Renata †
Świdzka Józefa

Świeżewska-Staszek Helena †
 Tatomir Aleksander
 Terlecka Maria †
 Terlecki Antoni †
 Terlecki Czesław †
 Terlecki Karol
 Terlecki Konstanty †
 Toboła Stanisław
 Tomalik Remigiusz †
 Tomalik Władysław
 Tomasikiewicz Zdzisław
 Tuszyński Kazimierz
 Tuszyński Marian
 Tuszyński Mieczysław †
 Urbanek Stanisław
 Uziak-Trajgiel Zofia
 Wacowska Henryka
 Walczyński Jan
 Warwasińska Alina
 Warwasiński Tadeusz †
 Warwasiński Zbigniew †
 Wawrzyńców
 Wierzbicki Henryk †
 Wiesztal Czesław
 Wiktorowski Zdzisław †
 Wiktorowski Zenon †
 Wilanowicz Marian
 Wilanowicz Zbigniew
 Wilanowicz-Trawińska Irena
 Wiśniewski Stefan †

Witecka Janina
 Włodarczyk Stanisław
 Wnuk Marian
 Wojciechowska Kazimiera
 Wojciechowski Andrzej †
 Wojciechowski Zbigniew †
 Wojtas Jerzy
 Wojtas Zdzisław
 Wolszczak Stanisław †
 Wrocławski Jerzy †
 Wrocławski Zbigniew
 Wróblewski Jan
 Wykowska Anna
 Wykowska Zofia
 Zając Adam †
 Zamaria Jan †
 Zamaria Julian †
 Zarzycka Maria
 Zdanowski Adam †
 Zieliński Czesław
 Zieliński Zbigniew
 Zicmińska Eugenia †
 Ziółkowska Krystyna
 Ziółkowska Zofia
 Ziółkowski Dariusz
 Ziółkowski Jan
 Ziółkowski Jerzy
 Znarowski Henryk
 Zuberek-Toboła Zofia
 Żbikowski Stanisław †

ANEKS NR 2

Przedwojenne harcerki i harcerze z Pionek – żołnierze ruchu oporu w okresie okupacji

- BANASZ Stefan, członek ZWZ-AK (od 1941 r.) ps. „Granit”, „Bem”. Zginął w 1944 r. w bitwie zginął w 1944r. pod Ciechostowicami
- BAŃKOWSKI Jan, we wrześniu 1939 r. żołnierz Armii „Modlin”, aresztowany i więziony w Radomiu, Częstochowie, Wrocławiu oraz w karnym obozie pracy pod Hannoverem
- BARTCZAK Aleksander członek SOB i ZWZ-AK ps. „Spokojny”, aresztowany w 1943 r., wywieziony do obozu koncentracyjnego Auschwitz, a następnie Mathausen gdzie zginął
- BASAJ Antoni, członek AK.
- BEDNERZ Henryk, członek AK (od 1944 r.), szer., ps. „Wagner”, partyzant oddziału „Marii”

- BIAŁKOWSKI Jerzy, członek ZWZ-AK (od 1940 r.), pchor., ps. „Szurek”, „Sport”, organizator tajnego nauczania
- BIAŁKOWSKI Zygmunt, członek AK, ppor., ps. „Smrek”, „Max”, organizator tajnego nauczania
- BIESKE Czesław, członek AK (od 1943 r.), szer., uczestnik tajnego nauczania
- BOCHNIA Bolesław, członek ZWZ-AK (od 1940 r.)
- BOCHNIA Józef, członek SOB (od 1939 r.) i ZWZ-AK (od 1939 r.), por., ps. „Stach”, partyzant oddziałów „Huragana” i „Longina”
- CHOJNACKI Tadeusz, członek ZWZ-AK (od 1941 r.), st. sierż., ps. „Kulka”, partyzant oddziału „Longina”
- DENISO Tadeusz, członek ZWZ-AK (od 1940 r.), ps. „Łoś”, partyzant oddziału „Huragana”
- GAŁUSZKA Marta, członkini AK, ps. „Wiara”, zastępca szefa referatu Wojskowej Służby Kobiet w Komendzie Obwodu Kozenice AK, organizatorka tajnego nauczania
- GLEGOŁA Adam, członek ZWZ-AK (od 1941 r.), ps. „Snop”, partyzant oddziału „Huragana”
- GODLEWSKI Ryszard, członek ZWZ-AK (od 1940 r.), plut., ps. „Jur”, partyzant oddziału „Marii”, uczestnik tajnego nauczania
- GOŁĘBIOWSKI Witold, członek SZP (od 1939 r.), aresztowany – uciekł, przebywał w Londynie
- GORCZYCA Eugeniusz, członek ZWZ-AK, zginął w 1944 r.
- GRZEBALSKI Czesław, członek AK (od 1943 r.), szer., uczestnik tajnego nauczania
- GUZAL Adam, członek ZWZ-AK, st. szer., ps. „Jarema”, zginął w 1944 r. w egzekucji w Pionkach
- HNATUSZKO Jerzy, członek AK, ps. „Jeż”, partyzant oddziałów „Longina” i „Huragana”
- IWĄŃSKI Roch, członek AK, ps. „Rydwan”, „Ponury”, ppor., partyzant oddziału „Huragana”
- JUDA Czesław, członek AK, por., Syn Pułku, partyzant oddziałów: „Huragana”, „Marii” i „Longina”
- JURASZEK Julia, członkini AK (od 1942 r.), ps. „Lilka”
- JURKOWSKI Tadeusz, członek ZWZ-AK (od 1941 r.), plut., ps. „Szeregowiec”, partyzant oddziału „Huragana”, uczestnik tajnego nauczania
- JURKOWSKA Maria, członkini AK, ppor., ps. „Marysia”.
- KISIELEWSKI Ryszard, członek ZWZ-AK (od 1941 r.)
- KOŁACZEK Marian, członek ZWZ-AK (od 1941 r.), szer., ps. „Marian”, partyzant oddziału „Marii”
- KOTULA Tomasz, członek AK (od 1944 r.), szer., ps. „Orzeł”, partyzant oddziału „Huragana”
- KOWALSKI Jerzy, członek ZWZ-AK (od 1941 r.), kpr., ps. „Opaliński”, w 1943 r. oddelegowany do Warszawy, w tym roku aresztowany, więziony na Pawiaku, w Oświęcimiu i Bergen Belsen. Gdzie doczekał końca wojny.
- KOWALSKI Mirosław, członek AK, ppor., partyzant oddziału „Longina”
- KOWALSKI Tadeusz, członek AK, ps. „Kret”, uczestnik tajnego nauczania, partyzant, zginął w bitwie pod Radkowem

- KRYNICKI Jerzy, członek AK, aresztowany i zesłany do Oświęcimia, potem Mauthausen, oswobodzony i wcielony do II Korpusu Polskiego (II Warszawskiej Dywizji Pancerniej, II Warszawskiej Brygady 8-ego Pułku Ułanów Krechowieckich) we Włoszech, w 1947 r. z Wielkiej Brytanii powrócił do Polski
- KUCHARSKI Tadeusz, członek AK, kpt., ps. „Rzewuski”
- KULEZA-BOLD Maria, członkini AK
- LARYS Bogdan, członek ZWZ-AK, kpr., ps. „Kangur”, „Danusia”, partyzant oddziału „Marii”
- LASKOWSKI Witold, członek AK, ps. „Kruk”, aresztowany i więziony w Gross-Rosen, zginął w 1945 r.
- MALEC Edward, członek AK, szer., ps. „Grad”, partyzant oddziału „Huragana”
- MALEC Władysław, członek AK, szer., ps. „Piechur”, partyzant oddziału „Huragana”
- MARCHEWKA Jerzy, członek ZWZ-AK (od 1941 r.), szer., ps. „Śmigły”, partyzant oddziału „Marii”
- MICHALSKI Stanisław, członek AK (od 1944 r.), szer., ps. „Rafał”, partyzant oddziału „Marii”
- MISIUNA Waclaw, członek ZWZ-AK (od 1940 r.), ps. „Miś”
- MOLENDAN Jan, członek AJK, partyzant oddziału „Huragana”
- MROCZEK Regina, członkini AK (od 1944 r.), partyzant oddziału „Huragana”
- NOGAJ Stanisław, członek AK (od 1944 r.), szer., ps. „Ważny”, „Wrona”, partyzant oddziałów „Huragana” i „Marii”
- PACHOCKA Lucyna, uczestniczka tajnego nauczania
- PACHOCKI Bogusław, członek AK (1943 r.), szer., ps. „Czajka”, „Kazik”, uczestnik tajnego nauczania
- PASZKOWSKI Bogdan, członek AK, ps. „Sprytny”, aresztowany w 1943 r., zginął w obozie koncentracyjnym Dachau
- PIĄTEK Waldemar, uczestnik tajnego nauczania
- PIRECKI Henryk, członek SZP-ZWZ-AK (od 1939 r.), ps. „Promień”, partyzant oddziałów „Longina” i „Huragana”
- PISARSKI Arkadiusz, członek AK, partyzant oddziałów „Huragana” i „Marii”
- PRACEL Antoni, w 1943 r. wyjechał do Warszawy, w 1944 r. brał udział w Powstaniu Warszawskim w plutonie 686 na Mokotowie, ps. „Pantera”, aresztowany, przeszedł obozy: Pruszków, Skierniewice, Stalag XIA w Altenbergu, przymusowa praca w Aschersleben, powrócił w 1946 r.
- RECHBERGER Wojciech, członek AK (od 1944 r.), ppor. Partyzant oddziału „Longina”
- ROSAK Maria, członkini AK (od 1942 r.) w Siedlcach, kolporter, łączniczka, zajmowała się też powielaniem komunikatów radiowych.
- RUDNICKI Marian, członek ZWZ-AK (od 1940 r.), zginął w 1944 r. w Pionkach
- SAŁEK Tadeusz, członek ZWZ-AK (od 1940 r.), szer., ps. „Ptak”
- SAŁEK Waclaw, członek ZWZ-AK (od 1940 r.), zginął na Podgórzu koło Zwolenia
- SALWA Czesław, członek AK
- SOBOL Edward, członek ZWZ-AK, pchor., ps. „Bączek”, partyzant oddziału „Marii”
- STĘPIEŃ Kazimierz, członek AK
- STĘPNIAK Jerzy, członek ZWZ-AK (od 1940 r.), szer., ps. „Gogo”

- STYŚ Kazimierz, członek ZWZ-AK (od 1941 r.), ps. „Szary”, „Szarada” pchor., członek plutonu dowodzenia „Longina”, szef Referatu Organizacyjnego Komendy Obwodu AK Kozienice „Szarada”, uczestnik tajnego nauczania
- STYŚ Stanisława, członkini ZWZ-AK (od 1941 r.), ps. „Baśka”, „Wierna”, pracowniczka Wojskowej Służby Kobiet, uczestniczka tajnego nauczania
- SUWAŁA ZDZIŚŁAW, członek AK, partyzant oddziału „Marii”
- SZCZĘSNY Marian, członek AK (od 1942 r.), ps. „Żywy”, partyzant oddziału „Marii”
- SZEPELAK Antoni, członek AK, szer. ps. „Dobrzyn”, partyzant oddziału „Huragana”
- SZOSTKIEWICZ Leszek, członek AK, ps. „Jarema”, uczestnik tajnego nauczania
- SZOSTKIEWICZ Wiesława, członkini AK - Wojskowej Służby Kobiet, ps. „Monika”, uczestniczka tajnego nauczania
- TATOMIR Aleksander, członek AK (od 1943 r.), szer., ps. „Draga”, uczestnik tajnego nauczania
- TERLECKA Maria, członkini AK, ps. „Włada”, łączniczka
- TERLECKI Antoni, członek ZWZ-AK (od 1941 r.), sierż., ps. „Krok”, aresztowany w 1944 r., więzień obozów koncentracyjnych Auschwitz i Mauthausen
- TERLECKI Czesław, członek AK (od 1944 r.), st. sierż., ps. „Śledź”, partyzant oddziału „Marii”
- TERLECKI Konstanty, członek AK (od 1944 r.), ps. „Dziura”
- TOMALIK Remigiusz, członek AK, szer., partyzant oddziału „Marii”
- TUSZYŃSKI Kazimierz, członek AK (od 1943 r.), szer., ps. „Asik”, partyzant oddziału „Huragana”
- TUSZYŃSKI Mieczysław, członek AK, ps. „Mrówka”, „Werwelas”, partyzant oddziału „Cypriana”
- WIESZTAL Czesław, członek AK (od 1942 r.), szer., ps. „Blondyn”
- WITECKA Janina, członkini AK – Wojskowej Służby Kobiet (od 1943 r.)
- WOJCIECHOWSKI Andrzej, członek AK (od 1943 r.), ps. „Dziwiaty”, partyzant oddziału „Biloffa”, zginął w 1943 r. pod Rudą
- WOJCIECHOWSKI Zbigniew, członek AK w Warszawie, ps. „Tomasz”, „Pantera”, powstaniec warszawski, zginął w 1944 r. na Starym Mieście.
- WOJTAS Jerzy, członek ZWZ-AK, partyzant oddziału „Marii”
- ZAMARIA Julian, członek AK (od 1943 r.), szer., ps. „Lotek”
- ZIÓŁKOWSKI Jan, członek ZWZ-AK (od 1941 r.), szer., ps. „Polan”, partyzant oddziału „Marii”
- ZIÓŁKOWSKI Jerzy, członek ZWZ-AK (od 1941 r.), szer., ps. „Wrzos”, partyzant oddziału „Marii”

ANEKS NR 3

Przedwojenne harcerki i harcerze z Pionek – uczestnicy tajnego nauczania w okresie okupacji

Banaszak Witold
 Bartkiewicz Lidia
 Bieske Czesław
 Chomiczka Elżbieta
 Cypryk Ryszard

Czapska Danuta
 Dudkiewicz Tadeusz
 Dzierżykowska Krystyna
 Dzieciołowski Wojciech
 Fitas Edward

Górka Stanisław
 Godlewski Ryszard
 Grzebalska Teresa
 Grzebalski Czesław
 Jackowska Grażyna
 Iskra-Janusz Aleksandra
 Jurkowski Tadeusz
 Karaś Krystyna
 Komorek Kazimierz
 Kowalska Cecylia
 Kowalski Tadeusz
 Krzewińska Olga
 Kuran Leszek
 Lenc Barbara
 Lewczuk Wojciech
 Majsak Helena
 Okólski Janusz
 Pachocki Bogusław
 Pachocki Janusz

Piątek Waldemar
 Płowiec Ryszard
 Romanowicz Jan
 Romanowska Zofia
 Ruszkowski Ryszard
 Sałek Halina
 Stanisławski Bogusław
 Styś Kazimierz
 Styś Stanisława
 Szostkiewicz Alina
 Szostkiewicz Leszek
 Szostkiewicz Wiesława
 Szostek Olimpia
 Święcicka Jadwiga
 Tatomir Aleksander
 Tatomir Irena
 Wrocławski Zbigniew
 Zdanowska Zofia

ANEKS NR 4

Członkowie ZHP w Garbatce Letnisko w latach 1930-1950

- Barzycki Paweł, drużynowy, uczestnik Zlotu w Spale w 1935 r.
- Bocheńska Krystyna, drużynowa
- Frączkowski Waldemar, członek AK, zginął w Auschwitz
- Fudalej Mieczysław, uczestnik Zlotu w Radomiu w 1937 r.
- Gołębiowski Tadeusz zginął w Auschwitz
- Górzyński Jerzy, członek AK
- Gutkowski Władysław, członek AK, zginął w Auschwitz
- Handelsman Wiesław, członek AK, zginął w Auschwitz,
- Jagodziński Stefan, drużynowy, uczestnik Zlotu w Spale w 1935 r.
- Jasiński Mieczysław, członek AK, zginął w Auschwitz
- Jędra Regina, drużynowa
- Kolbus Zygmunt, członek AK, zginął w Auschwitz
- Kumor Łukasz, drużynowy, Komendant Hufca Kozienice, członek AK
- Łuczyn Sławomir, uczestnik Zlotu w Radomiu w 1937 r., członek AK
- Majer Czesław, drużynowy
- Majer Grażyna
- Makarski Stanisław, członek AK, więzień obozu koncentracyjnego
- Milejska Janina, drużynowa
- Ostrowski Franciszek, zginął w Auschwitz
- Paliszewska Zofia, drużynowa
- Paliszewski Zygmunt, drużynowy
- Pasek Bolesław, uczestnik Zlotu w Spale w 1935 r.
- Pluta Bronisław, drużynowy, członek AK
- Pożoga Bogdan, uczestnik Zlotu w Spale w 1935 r.

- Pyrko Tadeusz, szczepony, członek AK
- Skrzyński Sławomir, uczestnik Zlotu w Spale w 1935 r.
- Socha Jan
- Sobieszek Maria
- Sztobryn Alojzy, uczestnik Zlotu w Spale w 1935 r., członek AK
- Śmietanka Adolf, członek AK
- Śmietanka Tadeusz, drużynowy, uczestnik Zlotu w Radomiu w 1937 r., członek AK
- Wieczorek Waclaw, uczestnik Zlotu w Spale w 1935 r.
- Wiśniewski Bogusław, drużynowy, członek AK
- Zawadzki Stefan, drużynowy, członek AK
- Zięba Leszek

ANEKS NR 5

Członkowie ZHP w Jedlni Kościelnej do 1939 r.

Amanowicz Franciszek
 Amanowicz Władysław
 Błazik Jan
 Furdej Jan
 Jegier Jan
 Kustra Tadeusz
 Łożycki Bronisław
 Łożycki Stanisław
 Mazurkiewicz Adolf

Mikrut Tadeusz
 Pająk Bolesław
 Rogala Władysław
 Rozpędzik Zbigniew
 Sokół Henryk
 Styczyński Jerzy
 Styczyński Sebastian
 Tuszyński Mieczysław

ANEKS NR 6

Życiorysy Komendantek i Komendantów Hufca ZHP w Pionkach

Poniższe życiorysy zostały opracowane na podstawie licznych wywiadów i korespondencji z harcerzami i harcerkami z kraju i zza granicy, a oryginały zawierające informacje znajdują się w zbiorach Zygmunta Ciepelskiego.

Marta Galuszka: Wysiedlona z terenu przyłączonego do Rzeszy Niemieckiej przyjechała w 1940 r. do Pionek do siostry, p. Rabsztynowej. Jako patriotka, aktywnie włączyła się do tajnego nauczania zwanego „Tajne Kompletty”. W 1943 r. została mianowana wicedyrektorem, prowadziła administrację, organizację oraz wykłady z matematyki, gdyż była absolwentem Wydziału Filozoficznego z zakresu matematyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podczas okupacji aktywnie działała w szeregach AK w Komendzie Obwodu Kozienickiego. Zaraz po wyzwoleniu wraz z innymi instruktorami harcerskimi przystąpiła do reaktywowania harcerstwa w Pionkach. W pierwszych miesiącach stanęła na czele Hufca Harcerck, jednak komendantką Hufca była bardzo krótko, prześladowana przez UB za działalność w podziemiu zmuszona była potajemnie opuścić Pionki w sierpniu 1945 r. Od 1946 r. uczyła matematyki w średniej szkole w Poznaniu u ss. Urszulanek, później w Liceum Rolniczym w Chyliczkach i LO w Warszawie. Od 1951 do 1973 r. była pracownikiem Politechniki Gdańskiej. Zmarła w 1999 r.

Maria Szyszowska-Jurkowska: Urodziła się w 1923 r. Przed 1939 r. mieszkała wraz z rodzicami w Kozienicach, uczęszczając do gimnazjum, którego nie ukończyła z powodu wybuchu II Wojny Światowej. Ojciec był kapitanem, Komendantem Straży Pożarnej. Okres okupacji był ciężkim ciosem dla Marii. Ojciec należał do Ruchu Oporu, aresztowany, wywieziony do Gross-Rosen, nie powrócił. Maria wraz z mamą przeniosła się do Pionek chcąc uniknąć aresztowania. Pracowała w PWP, wstąpiła w szeregi AK jako sanitariuszka i łączniczka. Po wyzwoleniu czynnie włączyła się do reaktywowania harcerstwa żeńskiego w Pionkach. Po wyjeździe dh Marty Gałuszka objęła funkcję drużynowej harcerki w gimnazjum, a wkrótce jako dobra organizatorka, sumienna, obowiązkowa i zdyscyplinowana - stanowisko Komendantki Hufca Harcerki w Pionkach z siedzibą w „Legionówce”. W roku 1945 zorganizowała i była Komendantką pierwszego obozu dla harcerki obok willi Dyrektora Naczelnego, gdzie w późniejszym okresie mieściła się Komenda Hufca Harcerskiego w Pionkach, a obecnie przedszkole. W 1945 r. była na CAS-ie w Radziejowicach koło Warszawy. W 1946 r. zorganizowała drugi obóz po wyzwoleniu dla harcerki przy willi Dyrektora Technicznego „Pod Łabędziami” obok Kasyna, gdzie obecnie mieści się ZUS, była również Komendantką tego obozu, jak także komendantką obozów: w Gubinie koło Nysy Łużyckiej – 1947 r., w Kartuzach koło Lęborka nad jeziorem Serbskim – 1947 r., w Wieluniu koło Łeby – 1948 r., w Wałowicach koło Gubina – 1948 r. Po obozie w 1948 r. pożegnała się z harcerkami i Pionkami. Wyjechała wraz z mamą do Radomia, gdzie pracowała w żłobku przy „Tytoniówce”. Wyszła za mąż za p. Szyszowskiego i wyjechała do Warszawy, gdzie mąż był wykładowcą matematyki na WAT. W Warszawie dh Maria ukończyła Szkołę Pielęgniarską u ss. Franciszkanek. Pracowała jako pielęgniarka w żłobku, a później w szkole na Bemowie. Jako żona, mama, babcia, zasłużony pracownik służby zdrowia, podporucznik - żołnierz AK Okręgu Radomsko-Kieleckiego „Jodła” i przede wszystkim jako Komendantka Hufca Harcerki w Pionkach, odeszła na wieczną wartę 15 sierpnia 2000 r. Pochowana na Cmentarzu Powązki Wojskowe w Warszawie.

Marian Suchan: Był czołową postacią w międzywojennym okresie powstawania harcerstwa pionkowskiego. Przez cały czas jego działalności w ZHP towarzyszyła mu nauczycielka historii, przyszła żona Aleksandra z domu Michalska. Dh Marian Suchan urodził się w 1906 r. w Warszawie. W 1928 r. przybył do Zagożdżona, późniejszych Pionek, aby podjąć pracę w Szkole Powszechnej Nr 1 im. Józefa Piłsudskiego jako nauczyciel biologii i krajoznawstwa. Już w 1929 r. zainteresował się ZHP. Był nauczycielem aktywnym i bardzo dbał o rozwój harcerstwa. Dobry organizator: obozów, biwaków, szkoleń dla harcerzy, wycieczek pieszych i rowerowych, sklepiku harcerskiego, przedstawień, rocznic świąt państwowych, opieki nad cmentarzami i pomnikami poległych żołnierzy, prowadził kronikę działań harcerskich. W 1929 r. zorganizował drużynę harcerską im. J. M. Piłsudskiego przy Szkole Powszechnej Nr 1 w Zagożdżoniu i był jej drużynowym. W 1933 r. zorganizował żeńską drużynę, a drużynową została dh Helena Staszek-Świeżewska, a w 1935 r. pierwszą gromadę zuchową. W 1936 r. spowodował powstanie Hufca Harcerskiego w Pionkach z siedzibą w „Legionówce” i został jego Komendantem; funkcję tę pełnił do 1939 r. Od kwietnia 1945 r. do marca 1946 r. był Komendantem Chorągwi Radomskiej. W latach 1957-1958 był zastępcą Komendanta Chorągwi Kieleckiej. W 1957 r. po reaktywowaniu ZHP jako pełnomocnik Chorągwi Kieleckiej wręczał rozkaz powołania Hufca Środowiskowego w Pionkach, wyłączonego z obszaru powiatu kozienickiego. Po odbyciu służby wojskowej został przeniesiony do rezerwy w stopniu podporucznika. Za okupacji należał do podziemia, ukrywał się. W 1940 r. powstał Polski Komitet Pomocy Zimowej dla biednej ludności Pionek i okolic. M. Suchan był sekretarzem Komitetu z Oddziałem w Pionkach. Celem Kom-

tetu było niesienie pomoc potrzebującym. Komitet był popierany przez podziemie - ratowali tożsamość narodową i walczyli o przetrwanie narodu polskiego przez najtrudniejszy okres okupacji. Aresztowany, przebywał przez 1 rok w więzieniu w Lublinie. Po wojnie pracował w Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, był dyrektorem: w Radomiu, Częstochowie, Zielonej Górze - 5 lat i Kalwarii Zebrzydowskiej, skąd przeszedł na emeryturę. Jako dyrektor tych zakładów nadal działał w harcerstwie. Już jako emeryt zamieszkał powtórnie w Radomiu potem przeniósł się do Gniezna, gdzie mieszkał do ostatnich dni życia. Za swą wszechstronną działalność otrzymał odznaczenia państwowe i harcerskie. Za propagowanie harcerstwa na terenie Pionek należą się słowa uznania. Był wspaniałym harcerzem, instruktorem i wychowawcą młodzieży. Potrafił przyciągnąć młodzież do Związku. Był bez reszty związany i oddany harcerstwu w Pionkach. Pełen zasług dla społeczności pionkowskiej odszedł na wieczną wartę w lipcu 1974 r.

Bolesław Mucha (Harcerz Orli): Druh Bolesław Mucha urodził się w Ostrowcu Świętokrzyskim w 1911 r. Do Pionek przybył z rodziną w latach trzydziestych. Przed wojną pracował w PWP. W czasie okupacji pracował w elektrowni jako spawacz, a po wojnie na Wydziale Mechanicznym „Pronitu”. Do ZHP wstąpił przed wybuchem wojny. Po wyzwoleniu wraz z instruktorami oraz starszymi harcerzami organizował harcerstwo w Pionkach i już w lutym 1945 r. został mianowany Komendantem Hufca Harcerzy w Pionkach. Z funkcji tej został zwolniony 15 maja 1945 r. rozkazem Komendy Radomskiej Chorągwi Harcerzy nr L3 z dn. 1 czerwca 1945 r. W tym też rozkazie został powołany w skład Komendy Hufca Harcerzy w Pionkach jako gospodarz i referent żeglarski. Wszedł również w skład komisji przy Hufcu na stopnie sprawności do Harcerza Orlego włącznie. W 1953 r. podjął pracę na pół etatu, a w latach późniejszych na cały etat jako nauczyciel zawodu w Zespole Szkół Chemicznych, gdzie pracował do emerytury w 1987 r. Był członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego oddział Pionki. Posiadał wiele odznaczeń państwowych i harcerskich. W 1995 r. odszedł na wieczną wartę i spoczywa na cmentarzu w Pionkach.

Tadeusz Dylski: Do Pionek dh phm. Tadeusz Dylski przybył wraz z żoną wysiedlony przez Niemców z Pomorza. Był prawdziwym „czarodziejem” harcerzy – wysokiego wzrostu, z typowym orlim nosem, sympatyczny, przystojny, harcerski wodzirej z talentem aktorskim. Przyciągnął starszą młodzież sobotnimi eskapadami do Puszczy Kozienickiej (biwaki, ogniska). W stopniu podharcemistrza objął funkcję Komendanta Hufca w Pionkach z dniem 15 maja 1945 r., mianowany rozkazem L3 z 1 czerwca 1945 r., także na członka komisji prób na podharcemistrza i przewodniczącego komisji na stopnie i sprawności do Harcerstwa Orlego włącznie. Znalazł się w wykazie instruktorów Głównej Kwatery ZHP Warszawa, zarejestrowanych w 1948 r. w Pionkach. W roku 1948 opuścił Pionki i przeniósł się do Radomia, gdzie pracował w banku. Z Radomia powrócił do Gdańska. Dalszych losów nie znamy.

Franciszek Kwapisiewicz: Urodził się w Zwoleniu w 1906 r. Tam ukończył szkołę powszechną, a w 1926 r. Seminarium Nauczycielskie w Radomiu i podjął pracę jako nauczyciel w Męciszowie, a później w Kozienicach. Służbę wojskową ukończył w stopniu porucznika. W 1930 r. przybył do Zagożdżona – Pionek i rozpoczął pracę jako nauczyciel biologii w SP nr 1 im. M. J. Piłsudskiego (pracowała tam także Stanisława Rzepka – przyszła żona Franciszka). Ponieważ w działaniach harcerskich był prawą ręką dh Mariana Suchana, przeszedł różne funkcje jako opiekun harcerzy i mógł uczestniczyć w Zlocie w Spale w 1935 r. Był drużynowym harcerzy, wodzem i namiestnikiem zu-

chowym. Nauczanie kontynuował do 1939 r., kiedy to został powołany na ćwiczenia wojskowe. Podczas wojny powrócił do domu, gdzie przebywał cztery tylko dni, gdyż został aresztowany i wywieziony do Radomia, a później do oflagu – obozu jenieckiego dla polskich oficerów do Woldenbergu. Do Pionek powrócił po wyzwoleniu w 1946 r. i szybko włączył się w nurt pracy harcerskiej. Ponieważ posiadał świetne zdolności organizacyjne, powierzono mu zorganizowanie Księgarni Harcerskiej w Pionkach, która miała wspomagać finansowo Hufiec. Po wyjeździe dh T. Dylskiego przejął funkcję Komendanta Hufca Harcerzy ZHP w Pionkach i pełnił ją do 1947 r. W tymże roku, jako komendant obozu letniego w Długiej, pożegnał się z harcerzami pionkowskimi, wiedząc, że musi opuścić Pionki. Nękania przez UB zmuszony był wyjechać do Gdańska, gdzie pracował jako dyrektor Zakładu Wychowawczego dla Nieletnich Przeszpeców, skąd przeszedł na emeryturę.

Jan Bańkowski: Urodził się w 1919 r. we wsi Kamyk gmina Pionki. Wstąpił do ZHP 1 marca 1931 r. Przyrzeczenie złożył 15 kwietnia 1932 r. na ręce dh M. Suchana. Był członkiem 1 Pionkowskiej Drużyny Harcerzy im. M. J. Piłsudskiego w Zagożdżoniu, później w Pionkach. Uczestniczył w wielu obozach: w Siczkach (1933 r.), Oblasach koło Janowca (1934 r.) oraz w Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale (1935 r.) jako zastępcy i kronikarz. W 1936 r. uczestniczył w kursie w Czuwajowie koło Puław, w 1945 r. w Rucianem, a także w Centralnej Akcji Szkoleniowej CAS w Osowcu-Musułach. W czasie wojny walczył w Armii „Modlin”, jako jeniec uciekł z transportu. Pracował w leśnictwie. Był aresztowany za walkę w ruchu oporu, więziony w Radomiu, Częstochowie, Wrocławiu i w karnym obozie pracy pod Hannoverem. Wrócił jednak do Garbatki i Pionek jako człowiek potrzeby – specjalista ds. przetwórstwa kałafonii. W 1945 r. był współorganizatorem reaktywowania harcerstwa w Pionkach, w tym też roku otrzymał przydział do Komendy hufca Pionki, jako zastępca Komendanta Hufca. Wspaniały instruktor i wychowawca. Likwidacja ZHP w Polsce w 1950 r., śmierć syna, nie odstraszyły go - trwał nadal w tej organizacji. W 1956 r. brał udział w Zjeździe ZHP w Łodzi, po którym wraz z dh M. Tuszyńskim i aktywnym starszoharcerskim z lat 1945-1950, stał się współinicjatorem odnowienia środowiskowego Hufca ZHP w Pionkach. W 1948 r. został umieszczony w wykazie instruktorów Głównej Kwatery ZHP Warszawa, zarejestrowanych w Pionkach. Rozkazem L9 z dn. 30 września 1947 r. został mianowany na Komendanta Hufca Harcerskiego w Pionkach przez Komendanta Radomskiej Chorągwi Harcerzy, hm. Tadeusza Błachuciaka. Sprawowanie funkcji Hufcowego wymagało wiele poświęceń, studiował przecież na Politechnice Warszawskiej. Z funkcji tej został odwołany rozkazem L 3/49/50 z dn. 24 stycznia 1950 r. przez Komendanta Kielecko-Radomskiej Chorągwi Harcerzy w Kielcach. Stopień harcmistrza otrzymał w 1960 r. Posiadał legitymację Członka Starszyny nr 217. W 1986 r. wstąpił w szeregi Harcerskiego Kręgu Seniora przy Hufcu Warszawa-Mokotów im. Szarych Szeregów i działał tutaj do ostatnich lat życia. Odznaczony wieloma odznaczeniami państwowymi i harcerskimi. Był przysłowiowym przykładem człowieka „wielkiego duchem w małym ciele”. Odszedł na wieczną wartę w 1997 r.

Mieczysław Tuszyński: Urodził się w 1922 r. w Jedlni Kościelnej. Szkołę Podstawową ukończył w Pionkach i tu rozpoczął naukę w miejscowym gimnazjum, którą przerwał wybuch II wojny światowej. Do ZHP wstąpił 28 września 1932 r., przyrzeczenie harcerskie złożył 8 lipca 1935 r. na ręce dh M. Suchana. W dniach 11-25 lipca 1935 r. uczestniczył w Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale, a w latach 1936-1939 przebywał na obozach harcerskich w: Oblasach, Molendach i wielu innych. Do wojny pełnił funkcję zastępczego zastępy żeglarskiego. W okresie okupacji pracował w leśnictwie jako żywiczarz

i drwał, a jednocześnie należał do AK pod pseudonimem „Werwelas”. Rozpracował obóz pracy przymusowej w Siczkach i wykonywał zadania zwiadowcze, w czym pomagało mu oczywiście doświadczenie wyniesione z harcerstwa. Później partyzantka w 72 pułku piechoty AK na Kielecczyźnie i ukończenie podchorążówki. Po zakończeniu wojny kontynuował naukę w gimnazjum w Pionkach i wrócił do pracy w harcerstwie. W 1946 r. zorganizował drużynę harcerską w Jedlni, a od 1947 r. otrzymał przydział do Hufca w Pionkach, w którym pełnił funkcję zastępcy Komendanta do spraw obozów, następnie zastępcy Hufcowego, a od 1949 r. Hufcowego (pełnił ją do 1950 r., czyli do rozwiązania ZHP). Był uczestnikiem licznych obozów: w Turawie (1946), w Długiej koło Wałbrzycha (1947), w Jeleniowie – Kudowa-Zdrój (1948), w Czorsztynie (1949). W międzyczasie skończył studia na Wydziale Leśnictwa SGGW. Po sześcioletniej przerwie spowodowanej polityczną likwidacją ZHP i naszego Hufca, powrócił do służby harcerskiej jako instruktor Głównej Kwatery ZHP, ale oczywiście pozostał w kontakcie z Hufcem ZHP Pionki, biorąc przez 10 lat czynny udział w naszych obozach. W 1960 roku brał udział w akcji „Grunwald”, w latach 1968-1973 w „Operacji 1001 Frombork”, a w latach 1974-1984 w „Bieszczadach 40”. Jako dr inż. leśnik, żołnierz AK środowiska warszawskiego „Jodła”, harcmistrz ZHP, Komendant Harcerskiego Kręgu Seniora Warszawa-Mokotów im Szarych Szeregów, był wspaniałym harcerzem. Zmarł 17 sierpnia 2001 r. – odszedł na wieczną wartę.

ANEKS NR 7

Wspomnienia harcerek i harcerzy działających w Pionkach w latach 1930-1950

drużna Maria Kulesza, z domu Bold

„(...) Pewne wspomnienia utkwily w pamięci i przetrwały przez długie lata. W moich pamiętnikach pozostały tylko 2 fotografie z 1935 roku, przedstawiające maszerujący zastęp zuchów «Złote Serduszka» w dniu 3 Maja podczas defilady. Na odwrocie są imiona i nazwiska osób, z którymi do dzisiaj utrzymuję serdeczne kontakty. Działalność w harcerstwie polegała na zdobywaniu różnych umiejętności, ale, jak pamiętam, nacisk położony był na nauczanie patriotyzmu, wspomnianiu historii Polski, uczyliśmy się piosenek patriotycznych z I wojny światowej, które do dziś pamiętam i przekazuję moim dzieciom, wnukom i prawnukom. Chodziliśmy również na wycieczki do pięknej puszczy, przez którą przebiegał historyczny szlak z czasów jagiellońskich i rosły tam wspaniałe rozłożyste dęby. W harcerstwie uczyliśmy się też koleżeńskiego współżycia, które w naszym przypadku przetrwało przez 65 lat. Pamiętam też Gimnazjum w Pionkach, którego dyrektorem był p. Mieczysław Kozar-Słobódzki, postać znana – muzyk kompozytor. Pamiętam Zakład Państwowej Wytwórni Prochu, który prowadził tak rozległą działalność społeczną, organizował szkolnictwo, zbudował Ośrodek Zdrowia i wiele innych obiektów, organizował imprezy sportowe, były też korty tenisowe, boiska, w Kasynie było kino i sala balowa, zapraszani byli znani artyści. Bardzo dużo jeździliśmy na rowerach, tak na terenie zakładu po licznych alejkach, jak też poza terenem na wycieczki. Była też hodowla jedwabników – zbierałyśmy liście morwy. Dokładnie pamiętam dzień rozpoczęcia wojny, ewakuację pracowników, zagrożenie dla Pionek i dla fabryki (...)”

„(...) Jesienią 1945 roku uczyłam się już w Gimnazjum Ogólnokształcącym tam też należałam do drużyny harcerskiej. Moją drużynową była dh Jadwiga Świącicka, a przyboczna Irena Tatomir. Bardzo dobrze pamiętam wspólne majówki, zbiórki, opłatki i święcone jajka, jak również niezapomniane liczne ogniska w lesie. Okres w harcerstwie wspominam jako jeden z najpiękniejszych w moim młodym życiu. W 1945 roku był mój pierwszy obóz żeński obok budynku «Pod Łabędziami». W 1946 r. na terenie zakładu koło elektrowni był drugi po wojnie obóz dla harcerek. W 1947 roku w zimie uczestniczyłam w obozie w Solcu n. Wisłą zorganizowanym przez Chorągiew Radom, był to kurs dla zastępowych. Ten obóz był tylko dla wytrwałych. Umieszczono nas w szkole podstawowej nie ogrzewanej, spałyśmy w paltach zimowych, a mróz był bardzo silny. Noce były bardzo piękne, pełne gwiazd niebo, a my miałyśmy bardzo częste alarmy i ćwiczenia właśnie w nocy – tego się nigdy nie zapomni. W 1947 r. latem pojechałam na obóz z Hufcem Pionki do Lęborka gdzieś nad jeziorem Serbskim. Tereny były wydłunione. Komendantka obozu była dh Maria Jurkowska. Ja byłam drużynową. W 1948 roku był obóz w Kopcach k. Gubina. Tego obozu również nigdy nie zapomnę. Blisko granica, wojsko, kąpiel w Nysie Łużyckiej, częste patrole wojska, kuchnia polowa, wieczne nocne alarmy, zdobywanie sprawności i egzamin na drużynową, przyrzeczenie i krzyż harcerski. Chleb nosiłyśmy ze wsi oddalonej o 4-5 km, droga przez las. Nie wiem, czy dziś rodzice i młodzież zgodziliby się na takie warunki. W 1948 roku odbył się obóz w Pieninach – Krościenku n. Dunajcem. Komendantką obozu była dh Natalia Stępień. Ja byłam drużynową – to był mój ostatni obóz harcerski(...)”

Kazimierz Styś

„(...) W 1938 roku obóz w Oblasach był na terenie «dziewiczym», tzn. był to pierwszy obóz w tym miejscu. Wodę i żywność musieliśmy dowozić z Oblas, Janowca i nawet z Kazimierza leżącego na drugim brzegu Wisły. Wielokrotnie pan Wrzesiński zabierał mnie na zakupy żywności w Kazimierzu. Warunki obozowe były dość ciężkie. Myśliśmy się w odnodze Wisły, położonej od obozu o kilkaset metrów. W 1937 r. – obóz k. Pucka, to był chyba najliczniej obsadzony obóz. Obozowaliśmy w prywatnym sadzie jakiegoś Niemca tuż nad brzegiem morza. W czasie pobytu na obozie zwiedzaliśmy wybrzeże. Byliśmy w Gdyni, Władysławowie, Lisim Jarze i na Helu. Mieszkańcy Pucka podziwiali nas co niedzielę, kiedy maszerowaliśmy ze śpiewem na mszę. Obóz był położony około trzech kilometrów od Pucka. Niestety, po powrocie do Pionek, dh Suchan miał wiele kłopotów. Harcerze, szczególnie ci najmłodsi, spodziewali się, że na obozie będzie tak jak w domu. Mamusia zadbała o wszystko. Tymczasem na obozie musieliśmy sami dbać o swoje wygody. Wielu się to nie podobało i po powrocie poskarżyli się rodzicom, że byli źle traktowani. Dopiero obrona dh Suchana przez starych «wygów» obozowych, wyjaśniła trochę sytuację. Za to, że często była marna pogoda i trzeba było siedzieć w namiocie, nie należało winić dh Suchana, ani też za to, że te mamine synki musiały szorować kotle i robić inne posługi. To było normalne życie obozowe. Jeżeli chodzi o wyszkolenie, dh Suchan przykładął do tego wielką wagę. W czasie miesięcy letnich wiele czasu poświęciliśmy biegom harcerskim, do organizacji, których mieliśmy wspierać warunki. Na tych biegach wyrabiała się koleżeńskość, samodzielność, sprawność fizyczną i zaufanie we własne siły. To była naprawdę wspaniała zabawa i szkoła. To właśnie z harcerstwa wywodziła się ta najbardziej ofiarna i bojowa grupa w czasie okupacji. Przedwojenne harcerstwo to była wspaniała szkoła przysposobienia obywatelskiego. Szkoda, że jej zabrakło po wojnie (...)”

„(...) Do harcerstwa przed wojną nie należałem, zajmowałem się sportem. Należy wymienić, że przed wojną dobrzy uczniowie należeli do harcerstwa, do sportu, a nawet do krucjaty, byli aktywną młodzieżą. Do takich aktywnych należeli bracia Wojciechowsy Zbigniew i Andrzej. Zbigniew wyjechał wraz z rodzicami za Niemców do Warszawy. W 1943 r. zmarł kuzyn Zbigniewa, Ryszard Rechberger. Na tym pogrzebie byłem. Spotkałem się wtedy ze Zbigniewem Wojciechowskim ostatni raz. Opowiadał mi, że z Ryszardem Rechbergerem ukończyli w Warszawie szkołę średnią i w 1943 roku dostali się na pierwszy rok Szkoły Budowy Maszyn – taka istniała i tak się nazywała za okupacji Szkoła Wawelberga – była to jedyna oficjalna szkoła wyższa w Polsce... Zbigniew Wojciechowski ps. «Pantera» zginął w dniu 10 sierpnia 1944 roku na barykadach Starego Miasta walcząc w Powstaniu Warszawskim. Gdy wchodziłem pierwszy raz w mury uczelni Szkoły Wawelberga, na jednym z pięter była gabłota z nazwiskami poległych «Wawelberczyków». Tam znalazłem również nazwisko Zbigniewa Wojciechowskiego. Brat Zbigniewa, Andrzej ps. «Dziwiąty» walczył w oddziale AK «Bilofa», zginął 10 sierpnia 1943 roku pod Rudawą mając 17 lat. Pochowany został na cmentarzu w Brzeźnicy. Obaj bracia przed wojną należeli do Związku Harcerstwa Polskiego w Pionkach (...). Druhna Maria Szyszkowska, z domu Jurkowska, mieszkała przed wojną w Koziennicach i tam należała do harcerstwa. Była córką kapitana pożarnictwa Komendanta Straży Pożarnej w Koziennicach. Za okupacji Niemcy aresztowali jej ojca, który do domu z obozu już nie wrócił. Maria była sanitariuszką w oddziale AK «Marii». Po zakończeniu wojny, począwszy od 1945 roku parę lat zamieszkiwała wraz z mamą w Pionkach wstępując w miejscowe szeregi ZHP. W ZHP pełniła funkcję drużynowej w Gimnazjum w Pionkach, później funkcję Komendantki Hufca Żeńskiego w Pionkach. Jako Komendantka prowadziła kilka obozów dla harcerek. Z Pionek przeprowadziła się do Radomia, a później do Warszawy. Tam kończyła szkołę pielęgniarstwa. Zmarła w 2000 roku jako podporucznik AK, odznaczona wieloma orderami i krzyżami, pochowana na Cmentarzu Powązkowskim w Kwaterze AK w Warszawie (...)⁷³”

Druhna Elżbieta Tuszyńska, z domu Chomicka

„(...) Ja natomiast przed wojną o harcerstwie wiedziałam ogólnie tyle, co z młodzieżowych pism «Płomyczka» i «Płomyka», a z nazwisk związanych z harcerstwem znałam tylko dh Kwapisiewicz Franciszka i Mariana Suchana, jako że obaj byli moimi nauczycielami i czasem mieli z nami krótkie pogadanki na temat harcerstwa. Chodziłam też na ogniska lub inne imprezy organizowane przez miejscowe drużyny i bardzo mnie to wszystko pociągało. Zamierzałam wstąpić do harcerstwa z nowym rokiem szkolnym, 1 września 1939 roku, co z wiadomych przyczyn przeciągnęło się do marca 1945 roku. Swoją przynależność do ZHP rozpoczęłam w I Drużynie Harcerek im. Emilii Plater w Gimnazjum. Drużyna ta miała za zadanie przygotować kadry zastępowych, przybocznych i drużynowych dla nowo powstających drużyn – i tak też się stało. Wiele druchen wywodzących się z naszej drużyny objęło funkcje drużynowych, przybocznych lub zastępowych, albo przeszło do pracy w Hufcu. Zaraz na wstępie przydzielono mi funkcję kronikarki, którą pełniłam dość skrupulatnie. Opisywałam wszystkie uroczystości, w których brałyśmy udział, spotkania i wszelkie zdarzenia w naszej drużynie i w Hufcu,

⁷³ ZZC, List M. Wiktorowskiego do autora z dn. 9 października 2000 r. oraz wywiad z Cz. Jakimow.

dlatego pamiętam sporo faktów, ale gorzej z nazwiskami. Pierwsze powojenne lata rozwoju harcerstwa, opartego na zasadach Baden-Powellizmu, wzbogaconych o nasze polskie doświadczenia walk niepodległościowych skończyły się w 1950 roku. Związek Harcerstwa Polskiego został wówczas rozwiązany przez władze partyjno-rządowe. Dla Hufca w Pionkach był to szczególnie ciężki cios, ponieważ na mocy jakiegoś pisma z Komendy Wojewódzkiej nie tylko zniesiono Hufiec jako jednostkę organizacyjną, ale zabrano cały ówczesny majątek i dorobek materialny naszego harcerstwa. Zabrano całą dokumentację, a w tym przepiękną kronikę I Drużyny Harcerzy prowadzoną przez dh Ryszarda Ruszkowskiego. Zostałam niestety zmuszona do uczestnictwa w tej akcji. Było to w maju lub na początku czerwca 1950 roku. Pełniłam wówczas funkcję sekretarki Hufca i miałam klucze do naszej Harcówki w «Leginówce». Do mieszkania przyszło dwóch osobników, których poznałam jako funkcjonariuszy Komendy Hufca w Kozienicach. Domagali się w oparciu o wspomniane pismo Komendy w Kielcach wydania kluczy i całego mienia Hufca. Moje protesty, że podstawą takiego żądania może być tylko rozkaz wydany indywidualnie do Komendanta Hufca, a nie ogólne pismo o przeniesieniu Komendy do powiatu – nie zdały się na nic. Przyszedł jeszcze jeden tajniak z UB i kazali iść ze sobą. Zachowanie ich przypominało klasyczny szaber – zabierali wszystko, co wpadło im w ręce – nawet wykrecali żarówki. Nie zostawili oczywiście żadnego protokołu – ale jeszcze się śmiali, co zapamiętałam do końca: «Musimy zniszczyć ślad Baden-Powellowskiej Komendy». To powiedzenie podsumowało całą akcję – chodziło nie tylko o zniszczenie materialne, co ideologiczne. Jesienią 1950 roku wyjechałam z Pionek na studia i kontakt mój z harcerstwem miejscowym się urwał...

P.S. W 1950 r. Związek Harcerstwa Polskiego został rozwiązany i przekształcony w Organizację Harcerską OH Związku Młodzieży Polskiej – a więc była to przebudówka ZMP oparta wzorcowo na radzieckim systemie wychowawczym i ideologicznym, odrzucająca cały dotychczasowy dorobek metodyczny ZHP. Przedwojenni i powojenni instruktorzy byli usuwani ze swych funkcji, a ich miejsce zajmowali «zetempowscy ludzie», nie mający nic wspólnego z harcerstwem, a których zadaniem było niszczenie wszystkiego, co należało do narodowych tradycji (...)"

POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W ZAGOŹDŹONIE – PIONKACH W LATACH 1929–1939*

Ochotnicze straże pożarne w Polsce należą do najstarszych, a zarazem do najbardziej zasłużonych dla społeczeństwa organizacji. Rola, jaką one odgrywały, wynikała nie tylko stąd, że skutecznie walczyły z niszczącą kraj plagą pożarów, ale również dlatego, że powstając i rozwijając się w okresie zaborów spełniały wielorakie funkcje w życiu społeczeństwa, wykraczające daleko poza cele, do których pełnienia były powoływane. Będąc często jedyną organizacją społeczną w danym mieście, miasteczku czy wsi odgrywały straże pożarne rolę czynnika inspirującego i organizującego środowisko w zakresie działalności politycznej, społecznej, kulturalno-oświatowej, a nierzadko nawet i gospodarczej¹.

W dniach odzyskiwania niepodległego bytu państwowego szeregi strażackie były już dość liczne. Na przełomie 1918 i 1919 r. na ziemiach odradzającego się państwa polskiego istniało ok. 1600 ochotniczych straży pożarnych. Ruch strażacki był jednak rozbity pod względem organizacyjnym. Dlatego zrodziła się myśl o zjednoczeniu byłych dzielnicowych związków w jeden ogólnopolski związek straży pożarnych. Pierwszy ogólnopolski zjazd delegatów straży pożarnych odbył się w dniach 8-9 września 1921 r. w Warszawie. Uczestniczyło w nim 3690 przedstawicieli, reprezentujących 742 ochotniczych straży pożarnych ze wszystkich województw i regionów kraju. Uchwalony na pierwszym zjeździe i zatwierdzony następnie w dniu 4 października 1921 r. przez ministerstwo spraw wewnętrznych statut, stanowił podstawę prawną działalności związku, którego oficjalna nazwa brzmiała: Główny Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Najmniejszą komórką, działającą samorządnie i opartą na statutach wzorcowych opracowanych przez centralę, była Ochotnicza Straż Pożarna. Organizacja ta o charakterze stowarzyszenia składała się z trzech rodzajów członków: a) członków czynnych, zdolnych do uprawiania ćwiczeń przygotowawczych, a w razie potrzeby i do walki z żywiołem w szeregach drużyny strażackiej; b) członków popierających, którzy nie mogą czynnie uczestniczyć w służbie strażackiej, wspierali materialnie i moralnie działalność straży; c) członków honorowych, którym godność tę nadawało Walne Zgromadzenie członków w uznaniu wybitnych zasług położonych dla danej straży lub dla pożarnictwa w ogóle².

Podstawowym zadaniem straży pożarnej była oczywiście walka z pożarami, ale także podejmowanie różnych środków zaradczych zmierzających do zapobiegania pożarom. Statut stawiał nadto za zadanie niesienie pomocy przy ratowaniu życia i mienia obywateli w czasie innych klęsk żywiołowych. Poza tą działalnością podstawową statut określał także inne formy działania straży, o charakterze ogólnospołecznym i kulturalnym.

* - Autorka pragnie wyrazić słowa wdzięczności p. Sebastianowi Piątkowskiemu za udostępnienie wyników kwerendy archiwalnej, będącej głównym elementem bazy źródłowej niniejszego opracowania.

¹ J. R. Szaflik, *Dzieje Ochotniczych Straży Pożarnych*, Warszawa 1985, s. 5.

² Tamże, s. 218-227.

Podkreślano więc, że straże mogą utrzymywać własne orkiestry, chóry, biblioteki i czytelnie oraz mogą urządzić, w celu rozwijania życia towarzyskiego i pozyskiwania środków materialnych, koncerty, zabawy, loterie, przedstawienia, pogadanki, odczyty itp.³

W 1927 r. na terenie powiatu kozienickiego działało 30 placówek OSP, zrzeszających 1168 osób. Początki zagożdżońskiego oddziału straży nie są jasne. Z przekazów ustnych wiadomo, że już w 1925 r. postanowiono założyć Ochotniczą Straż Pożarną. W tym czasie powstała sekcja kolejowa przeciwpożarowa.⁴ W materiałach wojewódzkiej komendy OSP placówka w tej miejscowości występuje już w 1927 r. Z drugiej strony z archiwaliów wiadomo, że pierwsze zebranie mieszkańców wsi Zagożdżon, mające na celu utworzenie lokalnej straży ogniowej odbyło się jednak dopiero dnia 9 maja 1929 r. w budynku szkoły powszechnej. Za prawdziwy początek historii pionkowskiej OSP należy uznać chyba jednak dzień 14 lipca 1929 r., kiedy to na kolejnym zebraniu 28 zgromadzonych mieszkańców Zagożdżonu założyło lokalny oddział Towarzystwa Straży Pożarnej. Do zarządu towarzystwa wybrano wówczas: Antoniego Strzelbińskiego (prezes), Władysława Dulleka (wiceprezes), Jana Zegadło (sekretarz), Adama Walczaka (skarbnik), Jana Piątkowskiego i Franciszka Nawrota (członkowie zarządu). Godność Naczelnika Straży powierzono miejscowemu aptekarzowi Stanisławowi Labesowi (jego pomocnikiem został Wincenty Zawada), a funkcję Gospodarza objął Jan Zajęczkowski. Od początku istnienia organizacji, aktywnym jej działaczem był Mieczysław Pac. Składka miesięczna dla członków została ustalona na 50 groszy⁵.

Sprawność bojowa straży i ich skuteczna walka z pożarami zależała od wielu czynników. Wśród nich należy wysunąć na czoło dobrą i prężną organizację oraz należyte wyposażenie w sprzęt pożarniczy. Pod tym względem sytuacja wielu straży, zwłaszcza w początkowym okresie niepodległego państwa nie była dobra⁶.

Zarząd zagożdżońskiej straży podjął bardzo szybko intensywne prace organizacyjne, odbywając systematycznie zebrania w najróżniejszych lokalach (m.in. mieszkaniach prywatnych). Najważniejszym zadaniem było zdobycie odpowiednich środków na zakup umundurowania i sprzętu. Początkowo straż dysponowała jedynie wozem konnym, ręczną pompą i wężami. Każdy właściciel domu został opodatkowany na potrzeby straży i otrzymał specjalną legitymację⁷. Dla zebrania funduszy postanowiono urządzić w dniu 15 sierpnia zabawę ludową na terenie boiska sportowego klubu „Proch”⁸. Dochód z niej wyniósł prawie 937 zł.⁹ Dlatego też na wniosek Naczelnika Straży druha Labesa postanowiono zakupić za sumę 700 zł w warszawskiej firmie „Strażak” hełmy i pasy oraz zamówić u radomskiego krawca A. Zygmana 36 sztuk bluz strażackich z granatowego płótna¹⁰. Impreza, z której OSP uzyskała duży zysk, była loteria fantowa, zorganizowana we wrześniu. O pomysłowości zagożdżońskich strażaków może świadczyć fakt, iż w loterii można było wygrać żywego konia (sic!), otomanę i platerę¹¹. Zdo-

³ Tamże, s. 227.

⁴ Archiwum Ochotniczej Straży Pożarnej w Pionkach (dalej: AOSP), Kronika Ochotniczej Straży Pożarnej (dalej: *Kronika*), s. 1

⁵ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Ochotnicze Straże Pożarne – zbiór szczątków zespołów; Ochotnicza Straż Pożarna w Pionkach (do 1933 r. w Zagożdżonie) (dalej: OSP), sygn. 1, nlb. Protokół nr 1 posiedzenia Zarządu Ochotniczej Straży Pożarnej w Zagożdżonie (dalej: Protokół) z dn. 14 lipca 1929 r.

⁶ J. R. Szaflik, *op.cit.*, s. 255.

⁷ AOSP, *Kronika*, s. 1.

⁸ APR, OSP, sygn. 1, nlb. Protokół nr 2 z dn. 10 sierpnia 1929 r.

⁹ Tamże, nlb. Protokół nr 3 z dn. 18 sierpnia 1929 r.

¹⁰ Tamże, nlb. Protokół nr 4 z dn. 27 sierpnia 1929 r.

¹¹ Tamże, nlb. Protokół nr 5 z dn. 3 września 1929 r.

byte fundusze przeznaczono na zakup sprzętu, między innymi sikawki gaśniczej odkupionej od miejscowych zakładów chemicznych. Ponieważ straż nie posiadała jeszcze remizy, zebrania miały się odbywać w lokalu druha Grzebalskiego, który oddał do dyspozycji zarządu jeden pokój. W październiku specjalna delegacja strażaków z Zagożdżonu (druhowie Strzelbicki i Labes), już odpowiednio umundurowana i wyekwipowana, wzięła udział w obchodach 10-lecia radomskiej OSP¹².

W niedzielę dnia 27 października 1929 r. odbyła się uroczystość oficjalnego otwarcia zagożdżońskiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Przybyły na nią zaproszone delegacje strażackie z Radomia (straż miejska i kolejowa), Kozienic i Jedlni Kościelnej. W imprezie udział wzięli także przedstawiciele władz powiatowych OSP oraz Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych (PZUW). Plan uroczystości przewidywał zbiórkę, nabożeństwo w intencji strażaków, defiladę, a następnie przyjęcie w szkole. Zwrócono się także do miejscowego proboszcza ks. Ptaszyńskiego z prośbą o przyjęcie godności kapelana straży oraz do dr Trajgela z propozycją objęcia stanowiska lekarza korpusu¹³. Impreza przebiegła zgodnie z planem. Jak stwierdzili członkowie zarządu podczas jednego z zebrań: "Cała uroczystość miała przebieg poważny i wywarła bardzo dodatnie wrażenie tak na druhów-strażaków jak i na miejscowych mieszkańców". PZUW przekazał wówczas zagożdżońskiej OSP beczkę żelazną na dwukołowym podwoziu¹⁴.

Kończąc historię straży pożarnej w Zagożdżonie w pierwszym roku jej działalności, przypomnijmy nazwiska osób, które posiadały status członków wspomagających straży, dotując ją ofiarami pieniężnymi. Byli to urzędnicy Kasy Chorych: Józef Szuszczyński, Franciszek Kubiński, Karol Romanowski, Janusz Kayzer i Maria Jankowska, pracownicy i urzędnicy kolejni: Feliks Rojek, Bolesław Szoka i Jan Stasz, kupcy: Jan Kowalski, Józef Jakubowski i Jan Grzebalski, sekwestратор Bronisław Dudkiewicz, technik Wytwórni Prochu Ludwik Banaszek, właściciel piekarni Jan Suszyński, przedsiębiorca budowlany Jan Pestka, stolarz Józef Pestka, lekarz Kasy Chorych dr Samuel Berger, emeryt Karol Żarłok, pracownik sklepowy Jan Szotek, kierownik tartaku J. Bochnia oraz Jadwiga Labesowa.

Ochotnicza Straż Pożarna w Zagożdżonie wkroczyła w lata trzydzieste jako organizacja stosunkowo liczna (prawdopodobnie ok. 40 czynnych członków), dość dobrze wyekwipowana i ciesząca się znacznym poparciem i sympatią lokalnej społeczności.

Istnieją bardzo dokładne informacje dotyczące wyposażenia strażaków w województwie kieleckim. W 1928 r. działało w nim 985 ochotniczych straży pożarnych z ogólną liczbą 43 825 członków. Posiadały one 18 wozów strażackich typu pogotowia automobilowego, 157 - konnych i 4 - ręczne. Wozów strażackich rekwizytowych automobilowych było 4, konnych - 190 i zwykłych konnych - 20. Poza tym na ich wyposażeniu znajdowało się 7 autopomp, 3 sikawki parowe, 35 motopomp, 317 sikawek ręcznych kołowych i 896 ręcznych przenośnych. Ponad to w strażach tych znajdowało się 55 hydroforów oraz 142 hydronetki i hydropulty. Liczba różnego typu drabin przekraczała 2 500. Było ponad 1 000 sztuk zwijadeł na węże. Sprzęt ochronny składał się z 149 masek przeciwdymowych, 33 masek gazowych, 3 aparatów tlenowych i 9 tarcz azbestowych. Różnego typu bosaków było ponad 4 500 sztuk oraz kilka tysięcy takiego sprzętu pomocniczego, jak: drapacze strzech, łomy, siekiery, topory, piły, widły, łopaty, kilofy. Wśród sprzętu sanitarnego znajdowało się 135 apteczek i 31 noszy. Straże woj. kieleckiego były stosunkowo dobrze wyposażone w różnego rodzaju sprzęt zaopatrzenia wodnego. Rozporządzały one 4 cysternami automobilowymi, 157 beczkowozami żela-

¹² Tamże, nlb. Protokół nr 10 z dn. 5 października 1929 r.

¹³ Tamże, nlb. Protokół nr 11 z dn. 19 października 1929 r.

¹⁴ Tamże, nlb. Protokół nr 12 z dn. 7 grudnia 1929 r.

znymi czterokołowymi, 499 beczkowitzami żelaznymi dwukołowymi, 99 beczkowitzami drewnianymi czterokołowymi, 847 beczkowitzami drewnianymi dwukołowymi, 34 beczkami drewnianymi przenośnymi oraz 3 000 wiader. Umundurowanie i uzbrojenie osobiste strażaków składało się z 10 384 mundurów sukiennych i 14 475 mundurów brezentowych, 5 214 czapek, około 24 000 hełmów i prawie 8 000 toporów. Straże te posiadały 42 konie własne, a w razie pożaru mogły liczyć na 4 836 koni nie będących własnością straży¹⁵.

Brak źródeł uniemożliwia odtworzenie precyzyjnej struktury wiekowej strażaków. Nie posiadamy również informacji na temat ich pochodzenia środowiskowego, wykształcenia czy też sytuacji rodzinnej. Możemy jednak przypuszczać, że kwestie te przedstawiały się analogicznie do innych obszarów kraju. Wiemy, iż w działalności w lokalnych strażach angażowali się bardzo czynnie rolnicy, różnego typu urzędnicy oraz drobni kupcy. Mniejszy był udział inteligencji. Wśród członków OSP przeważali ludzie w wieku 25-50 lat, w większości żonaci. Jak pisał J.R. Szaflik „(...) nasuwa się stąd wnioski, że do straży pożarnych wstępowały głównie obywatele starsi, stabilni pod względem rodzinnym, bardziej rozumiejący doniosłość służby społecznej. Ludzie ci traktowali służbę w szeregach strażackich nie tylko jako sportową rozrywkę, ale przede wszystkim jako chęć służenia społeczeństwu i wypełniania doniosłego obowiązku obywatelskiego”¹⁶.

Posiadamy natomiast interesujące dane odnośnie struktury społecznej i zawodowej, wykształcenia członków straży oraz ich stosunku do służby wojskowej w województwie kieleckim. W 1928 r. Zarząd Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych w Kielcach przeprowadził badania statystyczne. Według nich przeważająca część strażaków-ochotników rekrutowała się z: rolników (16250), robotników (5435) i rzemieślników (4998). Spośród innych zawodów było w straży: urzędników (922), nauczycieli (479), kupców (420), właścicieli ziemskich (187), księży (168), przemysłowców (122), inżynierów (90), przedsiębiorców (73), lekarzy (49), adwokatów (12) i 1266 osób bez bliżej określonego zawodu. Tym bardziej interesujące są informacje na temat wykształcenia członków straży. Z wyższym wykształceniem było 306 strażaków, niepełnym wyższym - 77, średnim - 849, niepełnym średnim - 824, podstawowym - 10 012, niepełnym podstawowym - 17 785 i analfabetów - 888. Pod względem stosunku do służby wojskowej było: 188 oficerów, 2736 podoficerów, 14220 szeregowców. Natomiast 13591 strażaków nie odbywało nigdy służby wojskowej.¹⁷

Z powyższych danych wynika, że zarówno na wsi, jak i w mieście zdecydowana większość strażaków-ochotników rekrutowała się z ludzi wykonujących na co dzień pracę fizyczną. Możemy jednocześnie stwierdzić, że w zarządach straży przeważali przedstawiciele tych warstw społecznych i zawodów, które w szeregach czynnych strażaków okazały się w mniejszości. Byli to przedstawiciele różnych grup inteligencji, urzędnicy, księża, nauczyciele, właściciele ziemscy, fabrykanci itp.¹⁸

W pierwszych dniach stycznia 1930 r. w łonie zarządu zagożdźońskiej straży pożarnej doszło do ostrego konfliktu. Na jednym z zebrań zaatakowano słownie prezesa Antoniego Strzelbińskiego, zarzucając mu negatywne wypowiedzi na temat prac zarządu do osób postronnych oraz brak inicjatywy i nieumiejętność w prowadzeniu prac straży. Prezes zaprzeczył i nie zgodził się z żadnym z zarzutów. W tajnym głosowaniu wyrażono

¹⁵ J.R. Szaflik, *op.cit.*, s. 261-26.

¹⁶ Tamże, s. 252.

¹⁷ Tamże, s. 253.

¹⁸ Tamże, s. 254.

mu jednak votum nieufności¹⁹. Na następnym posiedzeniu prezes nie pojawił się. Inni członkowie zarządu przeprowadzili tajne głosowanie, w wyniku którego przeważającą większością głosów postanowiono zdjąć A. Strzelbińskiego z funkcji szefa straży. Ponieważ nie złożył on godności po wyrażeniu mu votum nieufności i nie przybył na zebranie, postanowiono poinformować go pisemnie o wyniku głosowania. Na nowego prezesa wybrano druha Walczaka, który wybór przyjął.²⁰

W czasie jednego z marcowych posiedzeń jednogłośnie postanowiono wziąć udział w zagożdźońskich obchodach Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz w zawodach sportowych w Radomiu. Koszty przejazdu zobowiązała się pokryć dyrekcja Państwowej Wytwórni Prochu²¹. W kilka dni później postanowiono utworzyć przy boku straży oddział przeciwgazowy i zaproponować niektórym obywatelom wstąpienie do niego. Druh Dullek zaproponował, by wystąpić do Dyrekcji Lasów Państwowych z memoriałem o wybudowanie remizy przed tartakiem i oddanie jej w użytkowanie straży. Wniosek jednogłośnie zaakceptowano.²² Dyrekcja Lasów Państwowych ustosunkowała się do memoriału negatywnie. W tym czasie jednak Związek Rezerwistów, Związek Strzelecki, Związek Legionistów i Związek Oficerów Rezerwy rozpoczęły budowę wspólnej siedziby i zaproponowały OSP współudział. Postanowiono przyłączyć się do budowy i przekazać na jej cel 150 zł oraz zawrzeć szczegółową umowę na temat użytkowania. Podkreślano, iż w umowie musi być zastrzeżone osobne pomieszczenie na użytek straży oraz szopa na sprzęt.

Budowa remiz strażackich była jednym z ważniejszych przedsięwzięć poszczególnych straży. Ze względu na utrudnienia finansowe, wymagała dużego zaangażowania i pomysłowości ze strony strażaków. Oprócz dobrej woli inicjatorów do budowy remizy potrzebne były jeszcze: plac, materiały budowlane i szereg innych wydatków przerastających możliwości finansowe straży. Fundusze na budowę remizy pochodziły z różnych źródeł, ale najczęściej z ofiar miejscowego społeczeństwa, subwencji władz państwowych i samorządowych, dochodów z imprez organizowanych przez strażę, wreszcie niebagatelną rolę odgrywała bezinteresowna praca społeczna miejscowej ludności. Koszty wybudowania nawet małej remizy były stosunkowo wysokie i nie każda straż mogła sobie na to pozwolić. Najważniejszą rolę odgrywała inicjatywa samych strażaków i miejscowego społeczeństwa. Remizy strażackie w małych miasteczkach i wioskach były bowiem z reguły jedynymi ośrodkami, w których koncentrowało się życie społeczno-polityczne i kulturalne.²³

Strażacy gasili w tym okresie wiele pożarów, min. w lasach państwowych w Zagożdźonie, używając podwójnych wypożyczonych od mieszkańców. W drugiej połowie roku postanowiono dokonać reorganizacji korpusu i usunąć z szeregów strażaków, którzy nie uczęszczają na ćwiczenia i „(...) w ogóle nie nadają się na członków”. Postanowiono także zamówić na miejscu i wybudować sposobem gospodarczym odpowiedni wóz strażacki.²⁴

We wrześniu 1930 r. zarząd doszedł do wniosku, że udziału straży w budowie wspólnego domu nie da się zrealizować. Postanowiono więc zaniechać tego projektu. Specjalna delegacja udała się do Dyrekcji Lasów Państwowych w Radomiu, gdzie omó-

¹⁹ APR. OSP, sygn. 1, nlb. Protokół nr 13 z dn. 4 stycznia 1930 r.

²⁰ Tamże, nlb. Protokół nr 14 z dn. 8 stycznia 1930 r.

²¹ Tamże, nlb. Protokół nr 15 z dn. 7 marca 1930 r.

²² Tamże, nlb. Protokół nr 16 z dn. 15 marca 1930 r.

²³ J. R. Szaflik, *op.cit.*, s. 272-274.

²⁴ APR. OSP, sygn. 1, nlb. Protokół nr 19 z dn. 7 lipca 1930 r.

wiono sprawę zakupu materiałów budowlanych na kredyt. Dyrekcja zgodziła się je sprzedać oraz udostępnić plac pod budowę²⁵.

W maju 1931 r. wybrany został nowy zarząd zagożdźońskiej OSP. Znaleźli się w nim: prezes Adam Walczak, wiceprezes Mirosław Staw, skarbnik Mieczysław Pac, sekretarz Jan Zegadło, członkowie Jan Suszyński i Józef Adamiec-Gracki²⁶. Pierwszy wiceprezes towarzystwa Władysław Dullek jeszcze w 1930 r. złożył dymisję z powodu wyjazdu z Zagożdżonu²⁷.

Dnia 21 czerwca 1931 r. Gromada wsi Zagożdżon zezwoliła straży na budowę remizy na placu dzierżawionym pod szkołę (obok stacji kolejowej). Ustalono, że straż wybuduje remizę, ale czynsz będzie płacić także za działkę, na której stoi szkoła. Zarząd zaakceptował te warunki, postanawiając wybudować remizę o wymiarach: 21 metrów długości, 9 metrów szerokości i 4,30 metrów wysokości ścian. Postanowiono budować z bali drewnianych i uzyskać zezwolenie na budowę od Dyrekcji Lasów Państwowych. Postanowiono także zakupić w nadleśnictwie Jedlnia cegłę na fundamenty²⁸. W wyniku specjalnej zbiórki 27 obywateli Zagożdżonu złożyło na ten cel sumę 383 zł.²⁹ Rok 1931 stanął dla zagożdźońskich strażaków pod znakiem jeszcze jednego sukcesu. We wrześniu miejscowa drużyna wzięła udział w odbywanych w Zwoleniu zawodach okręgowych, zdobywając pierwsze miejsce.³⁰

Pierwszych kilka lat działalności zagożdźońskiej straży pożarnej udowodniło, iż OSP jest organizacją spełniającą ważną i nader pożyteczną rolę. Obok likwidowania zagrożenia pożarowego, strażacy działający na terenie całego kraju prowadzili ożywioną akcję kulturalną, aktywizując znacznie środowiska miejskie i małomiasteczkowe. O skali tego zjawiska może świadczyć fakt, iż w przeciągu zaledwie kilku miesięcy 1938 r. członkowie działających na terenie województwa kieleckiego straży pożarnych urządzili 150 uroczystych akademii, wystawili 157 przedstawień teatralnych, zorganizowali 64 odczyty i 1295 zabaw³¹.

Większość kłopotów i trudności, z jakimi borykały się straże wynikały z braku funduszy na zakup sprzętu pożarniczego, umundurowania, wybudowania strażnicy czy remizy. Ochotnicze straże pożarne czerpały swoje fundusze ze składek członkowskich, świadczeń i zapisów na rzecz straży czynionych przez współmieszkańców danej miejscowości, z wpływów z urządzanych imprez kulturalnych i artystycznych, a także z dotacji przekazywanych strażom przez samorząd terytorialny i instytucje ubezpieczeniowe. Często zdarzało się, że ludność miasteczka czy wsi dobrowolnie opodatkowywała się na cele straży.³²

Działalność kulturalna pionkowskiej OSP koncentrowała się na organizowaniu zabaw tanecznych, w przeważającej większości wypadków we współpracy z Klubem Sportowym „Proch”. Imprezy te przynosiły dość duży dochód, co było o tyle ważne, że w początkach 1932 r. Ochotnicza Straż Pożarna w Zagożdżoniu cierpiała na poważne kłopoty finansowe. Pewnych subwencji oczekiwano od samorządu terytorialnego, ale z budżetu gminy straż otrzymała zaledwie 100 zł.³³ Postanowiono zatem zwrócić się do Starosty w Kozienicach z prośbą o subsyduum. Wystosowano także prośbę do Związku

²⁵ Tamże, nlb. Protokół nr 20 z dn. 9 września 1930 r.

²⁶ Tamże, nlb. Protokół nr 4/24 z dn. 7 maja 1931 r.

²⁷ Tamże, nlb. Protokół nr 18 z dn. 1 maja 1930 r.

²⁸ Tamże, nlb. Protokół nr 8 (28) z dn. 25 czerwca 1931 r.

²⁹ Tamże, nlb. Protokół nr 11 (31) z dn. 7 listopada 1931 r.

³⁰ Tamże, nlb. Protokół nr 10 (30) z dn. 20 września 1931 r.

³¹ J. R. Szaflik, *op.cit.*, s. 305.

³² Tamże, s. 274-275.

³³ APR, OSP, sygn. I, nlb. Protokół nr 1 (32) z dn. 8 stycznia 1931 r.

Wojewódzkiej straży o 250 zł na mundury oraz zakup drabiny i trójnika pod sikawkę. Aby zasilić fundusze, urządzono zabawę taneczną w sali kina „Tęcza”³⁴.

W kształtowaniu podstaw materialnych ochotniczych straży pożarnych ważną rolę odgrywała ich bliska współpraca z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych. Były to zasiłki wyłącznie na narzędzia gaśnicze i ratownicze, jak np.: sikawki, beczki, drabiny, węże, toporki, pasy bojowe. PZUW pomagał również udoskonalać sprawność ćwiczebną drużyn, wyznaczał nagrody za wyróżnienie się na zjazdach ćwiczebnych, pomagał finansowo organizować zjazdy i konkursy, wreszcie popierał wydawnictwa pożarnicze i prasę strażacką. Oprócz zasiłków, PZUW udzielał także na dogodnych warunkach kredytów gminom miejskim i samorządom na zakup samochodów i motopomp.³⁵

W marcu 1932 r. zagożdźońska straż otrzymała z PZUW prądnicę systemu „Polonia” i inny sprzęt³⁶. Była to nagroda za zajęcie pierwszego miejsca w odbytych 13 września 1931 r. zawodach okręgowych straży w Zwoleniu.³⁷

Dnia 7 maja 1932 r., wobec opuszczenia przez W. Dulleka i A. Walczaka na stałe Zagożdżonu, wybrano nowy zarząd. Znaleźli się w nim: prezes Mirosław Staw, wiceprezes Jan Suszyński, sekretarz Jan Zegadło, skarbnik J. Pestka (później zastąpił go Józef Szotek), członkowie zarządu Ignacy Piwowski i Franciszek Jastalski³⁸. Po kilku latach aktywnej działalności i wielu sukcesach lokalny korpus straży przeżywał jednak kryzys. Na jednym z zebrzań zarządu stwierdzono, iż ćwiczenia idą bardzo opieszale, a zbiórki strażaków od pewnego czasu wcale się nie odbywają. Prace zarządu skoncentrowały się w tym czasie na kłopotach związanych z budową remizy, gdyż uzyskana wcześniej działka budowlana okazała się potrzebna władzom gminnym³⁹. Podjęto zatem pertraktacje z Dyrekcją Lasów Państwowych o uzyskanie odpowiedniego terenu. Zwrócono się także z prośbą do Ministerstwa Rolnictwa o obniżenie ceny za przetarcie drewna na budowę remizy w miejscowym tartaku⁴⁰.

W początkach 1933 r. rozpoczęła się współpraca pionkowskiej OSP z lokalnym oddziałem Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP). Polegała ona m. in. na powołaniu w strukturach straży specjalnej sekcji obronnej. W rozmowach z władzami gminy zaproponowano w tym okresie założenie dwóch basenów z wodą za Kasą Chorych oraz jednego przy ul. Kolejowej. Miały one stanowić zabezpieczenie na wypadek pożaru⁴¹. W okresie tym odbyło się także walne zebranie członków rzeczywistych i współpracujących straży. Na mocy jednej z podjętych wówczas uchwał Mieczysław Pac otrzymał godność honorowego i dożywotniego członka pionkowskiej OSP⁴². Był to dowód uznania za wkład włożony w rozwój ochrony przeciwpożarowej.

W kwietniu 1933 r. zajęto się poważnie sprawami organizacyjnymi. Na jednym z posiedzeń zarządu Wincenty Zawada przyjął zarzuty dotyczące wyszkolenia i sprawności drużyny strażackiej, zgłaszając jednocześnie swe ustąpienie z funkcji naczelnika (potem ustąpienie to wycofał). Jego właśnie oraz Ignacego Piwowarskiego wydelegowano na kurs oficerski Związku Okręgowego OSP w Kozienicach⁴³.

³⁴ Tamże.

³⁵ J. R. Szaflik, *op.cit.*, s. 280.

³⁶ APR, OSP, sygn. I, nlb. Protokół nr 3 (34) z dn. 8 stycznia 1932 r.

³⁷ Tamże, nlb. Protokół nr 10 (30) z dn. 20 września 1931 r.

³⁸ Tamże, nlb. Protokół nr 5 (36) z dn. 7 maja 1932 r.

³⁹ Tamże, nlb. Protokół nr 11 (31) z dn. 7 listopada 1931 r.

⁴⁰ Tamże, nlb. Protokół nr 7 (38) z dn. 19 lipca 1932 r.

⁴¹ Tamże, nlb. Protokół nr 1 (40) z dn. 10 stycznia 1933 r.

⁴² Tamże, nlb. Protokół nr 5 Walnego Zebrania Członków Straży w dn. 29 marca 1933 r.

⁴³ Tamże, nlb. Protokół nr 5 (44) z dn. 10 kwietnia 1933 r.

Z chwilą utworzenia w 1921 r. Związku Straży Pożarnych RP, zrzeszającego strażaków całego kraju okazało się, że liczba zatrudnionych na etatach instruktorskich fachowców pożarniczych jest niewystarczająca. Zapotrzebowanie na fachowych instruktorów wzrastało z chwilą powoływania zarządów wojewódzkich i powiatowych i z tego powodu związek, poczynając od 1921 r., organizował corocznie, a niekiedy nawet dwa razy do roku, kursy instruktorskie⁴⁴.

Do szkolenia pożarniczego dużą wagę przykładali Związek Kielecki. W 1927 r. w należących do tego związku strażach na szkolenie i ćwiczenia strażackie poświęcono 37 572 godz., a w roku następnym już 46984 godzin. W 1928 r. było w tym okręgu 4 oficerów z ukończonym kursem instruktorskim, 1141 z ukończonym kursem ośmiomiesięcznym i 126 - z kursem uzupełniającym. W woj. kieleckim tylko od 1 kwietnia 1938 r. do 1 września 1938 r. zorganizowano 42 różnych kursów szkoleniowych, które ukończyło 1 392 strażaków⁴⁵.

W dniu 12 maja 1933 r. odbyło się w Pionkach święto strażackie. Program imprezy przewidywał uroczystą zbiórkę, nabożeństwo oraz defiladę. Po południu odbył się koncert orkiestry PWP oraz pokazowe ćwiczenia straży⁴⁶. W czasie uroczystości doszło do publicznego znieważenia pionkowskich strażaków przez por. Rousseau, jednego z oficerów LOPP⁴⁷. Wincenty Zawada złożył w tej sprawie oficjalną skargę, a po zbagatelizowaniu jej przez zarząd straży ostentacyjnie przestał wypełniać swe obowiązki. W wyniku tego pełniącym obowiązki naczelnika OSP mianowano Ignacego Piwowarskiego⁴⁸.

We wrześniu 1933 r. przeprowadzono wśród mieszkańców Pionek zbiórkę, przeznaczając uzyskany z niej dochód na fundusz budowy remizy⁴⁹. Podjęto także uchwały o udziale w uroczystościach odsłonięcia Pomnika Legionistów w Laskach oraz w obchodach święta odzyskania niepodległości. Cały czas gromadzono materiały na budowę remizy. W grudniu dyrekcja PWP ofiarowała strażakom bezpłatnie 5000 sztuk cegieł, w związku z czym postanowiono zwrócić się do miejscowych gospodarzy i właścicieli koni o dokonanie darmowej zwózki⁵⁰.

W zachowanych materiałach archiwalnych nie znalazło odzwierciedlenia szereg interesujących wydarzeń z dziejów pionkowskiej OSP. Nie jest znana dokładna liczba strażaków, ani też skład narodowościowy korpusu. Pewne ślady wskazują, iż część członków oddziału przeznaczona do gaszenia pożarów wynosiła ok. 20 osób. Większość z członków korpusu była prawdopodobnie Polakami wyznania rzymskokatolickiego, ale wiemy także, że w 1934 r. do OSP należał co najmniej 1 Żyd – Chaim Kocki. W grudniu roku następnego do straży przyjęto kolejnych 8 starozakonnych.

W czasie zebrań zarządu nie odnotowywano liczby akcji gaśniczych, w których brała udział straż. Wiemy, że pionkowscy strażacy gasili m.in. lasy należące do miejscowego nadleśnictwa. Można przypuszczać, iż liczba akcji odbytych w latach 1929-1930 była jednak dość znaczna. Przykładowo OSP w niedalekim Zwoleniu przeprowadziła w latach 1927-1932 85 akcji gaszenia pożarów.

Dnia 28 stycznia 1934 r. postanowiono urządzić uroczyste poświęcenie wybudowanej dużym wysiłkiem remizy. Została ona ubezpieczona na sumę 10 000 zł. Wkrótce zakupiono jej wyposażenie: stoły, krzesła, ławki oraz godło i flagi państwowe. Pozwo-

⁴⁴ J. R. Szaflik, *op.cit.*, s. 266.

⁴⁵ Tamże, s. 270.

⁴⁶ APR, OSP, sygn. 1, nlb. Protokół nr 7 (46) z dn. 12 maja 1933 r.

⁴⁷ Tamże, nlb. Protokół nr 19 (48) z dn. 13 czerwca 1933 r.

⁴⁸ Tamże, nlb. Protokół nr 10 (49) z dn. 15 lipca 1933 r.

⁴⁹ Tamże, nlb. Protokół nr 13 (52) z dn. 9 września 1933 r.

⁵⁰ Tamże, nlb. Protokół nr 14 (53) z dn. 5 grudnia 1933 r.

liło to wynajęcie głównej salę na przedstawienia goszczącego w Pionkach teatru ukraińskiego im. Staryckiego. Występował też znany piosenkarz i humorysta Norski-Nowyca. Odbywały się pokazy „walk francuskich” z udziałem czołowych zapaśników takich jak bracia Papuciovie i Pytlasińscy⁵¹. Zwrócono się także do rady gminnej z prośbą o zwolnienie od podatku gminnego wszystkich zabaw i imprez urządzanych na rzecz straży. W remizie został zainstalowany aparat radiowy zakupiony przez władze gminy. Od początku istnienia remiza była ośrodkiem szerzenia kultury. Prawdopodobnie na przełomie maja i kwietnia przy pionkowskiej OSP utworzono amatorskie kółko dramatyczne którego kierownikiem został Bolesław Sroka. Dla jego potrzeb urządzono w remizie profesjonalną scenę teatralną, zakupując m. in. 165 krzeseł, mających stanowić wyposażenie widowni. Debiut kółka dramatycznego miał miejsce dnia 10 listopada 1934 r. Niestety, nie znamy tytułu sztuki, którą wówczas grano ani nazwisk aktorów, znamy natomiast tytuły sztuk wystawianych w latach 1936 i 1937. Były to „Radcy pana Radcy” i „Grube Ryby” autorstwa M. Bałuckiego oraz „W Kancelarii PKU” i „Kasa Chorych” autorstwa K. Brzeskiego⁵². W roku 1937 członkami zespołu teatralnego OSP byli m.in. Bolesław Sroka, Stanisław Berger, Jan Radomski i Feliks Sydor⁵³.

W pierwszych dniach 1935 r. podjęto sprawę umundurowania, zamawiając ok. 20 bluz i czapek dla czynnych członków straży.

Dnia 30 maja 1935 r. odbyło się walne zebranie członków straży. Rozpoczynając je oddano hołd zmarłemu 12 maja 1935 r. Marszałkowi Piłsudskiemu. Na tym samym zebraniu dokonano kolejnej statutowej rekonstrukcji zarządu. Na stanowisko prezesa powołano Jana Srokę, na wiceprezesa Ignacego Piwowarskiego, na sekretarza Władysława Derlatkę (w grudniu zastąpił go Władysław Pachocki), na skarbnika Jana Zegadło. Stanowisko gospodarza objął Jan Zajączkowski⁵⁴.

Na jednym z posiedzeń postanowiono wystosować prośbę do dyrekcji PWP o zwalnianie z pracy członków straży pracujących w wytwórni, którzy powinni odbywać ćwiczenia i zbiórki. Wciąż kompletowano wyposażenie (drabiny, bosaki itp.) oraz umundurowanie. Podkreślano, iż zauważalne jest wyraźne osłabienie dyscypliny, co przejawia się m.in. w lekceważeniu przełożonych. Dnia 4maja obchodzono, wspólnie ze strażą PWP uroczystości Św. Floriana - patrona strażaków.

Na mocy decyzji Wojewody Kieleckiego z dnia 10 lipca 1935 r. „Stowarzyszenie OSP w Pionkach” wpisano do rejestru stowarzyszeń i związków Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego pod nr 506.

Sala remizy była wielokrotnie dzierżawiona, m. in. na zabawy organizowane przez różne związki i stowarzyszenia. Nowy zarząd zorganizował w dniu 20 października 1935 r. występ kółka teatralnego. Impreza ta zakończyła się ogromnym sukcesem. Spektakl obejrzały 274 osoby, dochód z niego wyniósł ponad 100 zł. W związku z tym pojawił się pomysł wystawienia tej sztuki w Koziencach. W celu obniżenia kosztów spektakli i imprez tanecznych postanowiono także zakupić adapter, mający zastąpić wynajmowaną dotychczas orkiestrę.

Tymczasem dokonano kolejnej zmiany władz straży. W skład nowego zarządu pionkowskiej OSP weszli: prezes - Mirosław Staw, wiceprezes - Jan Suszyński, sekretarz - Jan Zegadło, skarbnik - Jan Szotek, członkowie zarządu - Franciszek Jastalski i Franciszek Nawrot. W grudniu M. Staw złożył dymisję z funkcji prezesa. Na jego miejsce

⁵¹ AOSP, *Kronika*, s. s. 1.

⁵² AOSP, Protokoły z zebrań koła artystów amatorów przy teatrze OSP w Pionkach z dn. 29 maja 1936 r. i 12 maja 1937 r.; sprawozdanie z przedstawienia teatralnego z dn. 16 maja 1937 r.

⁵³ AOSP, *Kronika*, s. 4.

⁵⁴ APR, OSP, sygn. 2, nlb. Protokół nr 8 Walnego Zebrania w dn. 30 maja 1935 r.

wybrano jednogłośnie J. Zegadło. W drugiej połowie roku omawiano także sprawę wybudowania basenu przeciwpożarowego na podgórzach, ustalając podatek w wysokości 5 zł od właścicieli wszystkich domów stojących w tym rejonie. W remizie odbywały się cykliczne zabawy i inne imprezy organizowane min. przez straż. LOPP oraz Przysposobienie Wojskowe Leśników.

Pierwsze miesiące 1936 r. stanęły w pracach oddziału OSP w Pionkach pod znakiem podjęcia decyzji dotyczących dalszego rozwoju organizacji. Kwestią podstawową było zdobycie funduszków na zakup dalszego sprzętu. Pionkowska straż posiadała duży atut w postaci remizy z salą widowiskową. Stała się ona przedmiotem zainteresowania szereg przedsiębiorców, zamierzających dokonać w niej wielu interesujących inwestycji. Przede wszystkim pojawił się pomysł urządzenia w remizie kina. W początkach 1936 r. zarząd OSP otrzymał ofertę, która po ostatecznych ustaleniach przewidywała dzierżawę sali na kino za sumę 1000 zł. rocznie. Świadomość wysokich profitów jakie mogło przynieść wyświetlanie filmów, podsunęła myśl urządzenia kina własnymi nakładami. Zadanie to przerosło jednak możliwości zarządu. Po wielu miesiącach bezowocnych starań o zdobycie odpowiednich funduszków, kierownictwo pionkowskiej straży nawiązało kontakt z właścicielami największych kin w Radomiu. Członkowie zarządu Jan Sroka, Jan Zagadło i Bolesław Sroka przeprowadzili pertraktacje z Eugeniuszem Mościbrodzким kierownikiem kina „Czary”. Sala miała zostać wydzierżawiona na okres 5 lat. Zaproponowano opłatę stałą wynoszącą 100 zł. miesięcznie, dzierżawca miał zobowiązać się także do wybudowania własnym kosztem kabiny projekcyjnej oraz przerobienia sali na potrzeby kina. Jednak sporządzonej już umowy nie podpisał właściciel kina „Czary”. Rozmowy prowadzono także ze spółką kina „Apollo”, lecz i w tym przypadku nie doszło do zawarcia umowy ze względu na wygórowane warunki spółki. Kolejną propozycję złożył dyrektor kina „Lena” w Rykach Henryk Komorowski. Jego pierwotne warunki nie zostały przyjęte, zaaprobowano natomiast pomysł wynajęcia sali remizy przez kino wędrownie⁵⁵. W ciągu całego 1936 r. w remizie odbywały się cykliczne zabawy taneczne oraz przedstawienia kółka dramatycznego. Popularność wystawianych sztuk była tak duża, iż zdecydowano się przekształcić kółko w większy zespół teatralny. Salę dzierżawiono także grupom dramatycznym przebywającym w Pionkach na gościnnych występach, m.in. goszczącemu tu w październiku 1936 r. Zespołowi Teatralnemu Ziemi Radomsko-Kieleckiej im. Wyspiańskiego. Dodajmy, iż wiele z odbywanych w remizie imprez miało cel charytatywny, jak np. wspomóżenie miejscowych bezrobotnych.

W ostatnich miesiącach 1936 r. nastąpiła kolejna zmiana we władzach OSP, polegająca na objęciu funkcji sekretarza zarządu przez Józefa Welpę. Narastające powszechne przekonanie o zagrożeniu militarnym ze strony sąsiadów Polski postawiło przed strażakami kolejne zadanie. Było nim przygotowanie członków OSP do działań w wypadku konfliktu zbrojnego. Miało to duże znaczenie, gdyż oczywiste było, że w razie wojny PWP w Pionkach może stać się celem zmasowanych ataków lotniczych. Postanowiono zatem rozpocząć odpowiednie ćwiczenia, opierając się na wydany przez Związek Straży Pożarnych podręcznik pt. „Pożarnictwo jako czynnik obrony przeciwlotniczej biernej”.

Na przełomie 1936 r. i 1937 r. w pionkowskiej remizie odbyły się zabawy urządzone przez Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Rzemieślników Chrześcijan oraz Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej w Garbatce. Zarząd straży podjął rozmowy z władzami gminnymi o afiliowanie przy O.S.P. działających od pewnego czasu w remizie biblioteki i świetlicy. Plany kulturalno-oświatowe przewidywały także prenumeratę specjalistycznych pism („Przegląd Pożarniczy”, „Gazeta Strażacka”, „Życie Strażackie”), odbywanie cyklicznych wykładów dla miejscowej ludności oraz zorganizowanie drużyny siatkówki.

⁵⁵ AOSP, Sprawozdanie członków OSP z dn. 11 grudnia 1937 r.

Podjęto także działania mające na celu utworzenie żeńskiego plutonu służby samarytańsko-ratowniczej w ramach OSP.

Pierwsza „żeńska drużyna samarytańska” powstała w 1927 r. w województwie kieleckim. W końcu 1928 r. na terenie całego kraju istniało już kilkanaście takich drużyn żeńskich, które jednak nie posiadały ustalonych form i ram organizacyjnych. Planowa i zorganizowana praca ruszyła jednak dopiero wówczas, kiedy w 1930 r. w Zarządzie Głównym Związku Straży Pożarnych RP utworzono stanowisko referentki drużyn kobiecych, a jednocześnie wydano zarządzenia do podległych jednostek co do udziału kobiet w strażach pożarnych⁵⁶.

W styczniu 1937 r. pionkowska straż poniosła dużą stratę. Była nią śmierć znanego działacza i członka władz OSP kilku kadencji Jana Suszyńskiego. Wciąż jednak werbowano do straży nowych mieszkańców Pionek, m.in. w sierpniu członkiem wspierającym został właściciel apteki Z. Dutkiewicz. Nicustannie zakupywano nowe wyposażenie i umundurowanie. W połowie roku miejscowa ludność opodatkowała się dobrowolnie na sumę 2500 zł., aby pomóc w zakupie samochodu strażackiego. Podjęto także rozmowy z Dyrekcją Kolejową w Radomiu, proponując przeprowadzenie rurociągu z sieci kolejowej do remizy oraz ustawienie hydrantu przeciwpożarowego. Pionkowscy strażacy uczestniczyli aktywnie w wielu uroczystościach oraz pracach władz powiatowych OSP. Specjalna delegacja wzięła udział w powiatowych obchodach Dnia Żołnierza. Uczestniczono także w manewrach strażackich. W drugiej połowie 1937 r. w Pionkach odbyły się okręgowe zawody strzeleckie, w których oddział miejscowej OSP zdobył trzecie miejsce. Na mocy uchwały zarządu postanowiono oprawić wszystkie dyplomy zdobyte przez straż od początku jej działalności i udekorować nimi remizę.

Na przełomie 1937 r. i 1938 r. w sali widowiskowej remizy strażackiej w Pionkach odbyło się szereg imprez. Zabawy, kursy, zbiórki i przedstawienia urządzone były m.in. przez Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, Stowarzyszenie Młodzieży Żydowskiej, Koło Przyjaciół Biblioteki Ludowej, Teatr Amatorski, właściciela Szkoły Tańca profesora Kaweckiego, Cyrk „Olimpia” oraz Teatr Liliputów Andrzejewskiego. Remizę wydzierżawiono także na miejsce Wystawy Gospodarstwa Domowego. Po raz kolejny pojawił się zamiysł zorganizowania kina we własnym zakresie przez OSP.

Pionkowscy strażacy stanowili w tym okresie organizację stosunkowo liczną, dość dobrze umundurowaną i wyekwipowaną. Podniesieniu prestiżu oddziału miało służyć zamówienie odpowiedniego proporca. Działacze z Pionek weszli w skład powiatowych komitetów Ufundowania Sprzętu Wojennego dla Armii oraz Ufundowania Sztandaru dla kombatantów Polskiej Organizacji Wojskowej w Koźlenicach. Wyrazem uznania dla działalności strażaków był wybór Pionek na miejsce dorocznych zawodów okręgowych OSP. W tym czasie istniała tu już drużyna żeńska (3 jej członkinie wzięły udział w szkoleniu odbytym w Kielcach)

W połowie 1938 r. zmarli dwaj kolejni zasłużeni działacze straży. Byli to: honorowy i dożywotni członek pionkowskiej OSP Mieczysław Pac oraz członek władz oddziału kilku kadencji Franciszek Jastalski. Uchwalony przez zarząd preliminarz budżetowy na rok 1938 / 1939 przedstawiał się następująco:

WPŁYWY	
Pozycja	Kwota (zł / gr.)
Składki	100
Dotacje	2200

WYDATKI	
Pozycja	Kwota (zł / gr.)
Administracja i prenumerata	508
Prace wyszkoleniowe	160

⁵⁶ J. R. Szaflik, *op.cit.*, s. 239.

Świadczenia i zapisy	400
Dochody z imprez	370
Należności straży	55
Zaległości budżetowe czynne	2000
Różne	20,56
Saldo w kasie	624,44
RAZEM	5770

Prace specjalne	575
Sprzęt i umundurowanie	1195
Urządzenia ppoż. i inne	1610
Utrzymanie strażnicy (remizy)	636
Splata zobowiązań	1050
Różne	30,50
RAZEM	5779,50

Z zestawienia wynika, że największe wpływy przewidywane w roku kalendarzowym budżetowym 1938/1939 miały pochodzić z dotacji. Główna część wydatków miała zostać przeznaczona na zakup sprzętu, umundurowania i wyposażenia. Nie wiemy jednak czy preliminarz został zrealizowany. Ostatni zachowany protokół posiedzenia zarządu pionkowskiej OSP w okresie międzywojennym pochodzi z marca 1939 r. Dalsze dzieje straży przed wybuchem wojny, w czasie kampanii wrześniowej i w okresie okupacji hitlerowskiej to tematy czekające wciąż na przebadanie. Międzywojenna historia straży pożarnej w Pionkach pozwala jednak uznać tę organizację za bardzo ważny czynnik społecznego i kulturalnego rozwoju miejscowości. Ogromny był także wkład OSP w rozwój ochrony przeciwpożarowej Pionek i okolic.

Sebastian Piątkowski
Kazimierz Wierzbicki

MIESZKAŃCY PIONEK NARODOWOŚCI POLSKIEJ POLEGLI, ZAMORDOWANI I ZAGINIENI BEZ WIEŚCI W LATACH 1939-1945 (NOTY BIOGRAFICZNE)

Pomimo upływu ponad pięćdziesięciu lat od zakończenia II wojny światowej, w historiografii dotyczącej tego tragicznego dla naszego kraju okresu istnieją wciąż tematy warte szczegółowych badań i szerokiej prezentacji ich wyników. Należy do nich z pewnością wielkość strat ludnościowych, poniesionych przez poszczególne regiony Polski w wyniku działań wojennych, eksterminacyjnej polityki okupanta, pracy przymusowej itp. Choć w każdej większej pracy poświęconej dzieciom najnowszych odnalezć można ogólne dane statystyczne z tej problematyki, nawet ich pobieżny przegląd pozwala wykazać, że poszczególni autorzy stosują tutaj zazwyczaj margines błędu wynoszący dziesiątki, a nawet setki tysięcy osób¹. Co więcej, w suchych statystykach giną często bezpowrotnie jednostkowe losy ludzi, składające się na dzieje miast i wsi, miejsc pracy przymusowej, transportów do obozów koncentracyjnych, akcji pacyfikacyjnych itd. Wielką zasługą historiografii regionalnej jest to, iż w ostatnich latach podjęła ona trud ochrony przed zapomnieniem wiedzy o osobach, które straciły życie z rąk nazistów. Dążenie do upamiętnienia ich losów zaowocowało wieloma interesującymi publikacjami, prezentującymi w mikroskali tragiczne drogi Polaków². W nurt ten wpisuje się również niniejsze opracowanie, mające na celu przypomnienie sylwetek mieszkańców Pionek narodowości polskiej, którzy w latach 1939-1945 polegli na frontach wojny, zostali zamordowani przez najezdźców niemieckich i sowieckich oraz zaginęli bez wieści w związku z okupacyjnymi prześladowaniami.

Podstawowe informacje zawarte w prezentowanym tekście zostały uzyskane w wyniku kwerendy przeprowadzonej w dwóch zespołach aktowych, przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Radomiu. Pierwszy z nich to Akta Więzienia Radomskiego z lat 1939-1945, tworzony przez ponad 14000 kart personalnych osób, które w okresie okupacji zostały osadzone tutaj przez Niemców z najróżniejszych (w wielu wypadkach nieznanymi) powodów³. Poszukiwania obejmujące całość wspo-

¹ Literatura dotycząca tej tematyki jest bardzo obszerna. Por. m.in.: J. Frieske, *Materiały do bibliografii okupacji hitlerowskiej w Polsce. Piśmiennictwo polskie za lata 1944-1968*, Warszawa 1978; J. Gajowiczek, *Bibliografia zbrodni hitlerowskich popełnionych na ziemiach polskich w latach 1939-1945. Piśmiennictwo za lata 1977-1979*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” t. 31: 1982; Z. Tokarz, *Przegląd publikacji książkowych i niektórych artykułów w periodykach dotyczących eksterminacji dzieci w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” t. 29: 1979.

² Ostatnio np.: St. Kępiński, *Ofiary II Wojny Światowej parafii Koszary k. Ilży*, Starachowice 1999.

³ Na temat więzienia radomskiego zob. m.in.: T. Opoka, *Więzienie hitlerowskie w Radomiu 1939-1945*, Lublin 1974 (msps w bibliotece Archiwum Państwowego w Radomiu); Taż, *Więzienie hitlerowskie w Radomiu 1939-1945*, „Zeszyty Majdanka”, T. 12: 1987; S. Piątkowski, *Żydzi w hitlerowskim więzieniu w Radomiu 1949-1994*, Radom 1994 (msps powielony).

mnianego materiału pozwoliły na odszukanie dokumentów kilkudziesięciu mieszkańców Pionek, dla których pobyt w więzieniu stał się początkiem drogi zakończonej śmiercią, zazwyczaj w egzekucji, lub też w obozie koncentracyjnym. Równie ważne informacje przyniosły badania części akt Sądu Grodzkiego w Kozienicach z lat 1945-1950, obejmującej sprawę o uznanie za zmarłe osób, które zginęły z rąk okupanta, a których metryki zgonu z różnych przyczyn nie zostały sporządzone zaraz po ich śmierci; materiały na temat dwóch takich przypadków odnaleziono również w analogicznych materiałach Sądu Grodzkiego w Zwoleniu. Dane źródłowe uzupełniono o literaturę przedmiotu, obejmującą zarówno pamiętniki i wspomnienia, jak i opracowania popularnonaukowe.

Efektem końcowym prac jest wykaz ponad 120 osób, który zamieszczamy poniżej. Czytelnik odnajdzie wśród nich żołnierzy Września 1939 r., członków konspiracji wojskowej i cywilnej (w tym partyzantów), wreszcie ofiary działań eksterminacyjnych. Ginęli oni w walcząc z bronią w rękę, padali w egzekucjach, tracili życie z głodu i wyniszczenia organizmów w obozach koncentracyjnych i obozach pracy. Ich losy składają się na jedną z najważniejszych kart okupacyjnej historii Pionek, niestety - upamiętnioną dotychczas tylko w bardzo skromnym stopniu.

Poniższe zestawienie zostało sporządzone według schematu, obejmującego następujące dane: imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, imię ojca, imię i nazwisko panińskie matki, zawód lub miejsce pracy, datę i okoliczności aresztowania, dalsze losy. Pominięcie w nocie biograficznej kogoś z tych elementów oznacza, że informacje na dany temat nie zachowały się w materiale źródłowym, lub też nie występują w cytowanych opracowaniach. W przypadku osób działających w okresie okupacji w konspiracji wojskowej lub cywilnej dokonano też charakterystyki tej działalności (pseudonim, pełnione funkcje itd.). Zamykające wiele not zdanie „dalsze losy nieznane” oznacza, że dana osoba nie przeżyła wojny, co wiemy pomimo braku dokładnych informacji na temat okoliczności i daty jej śmierci.

Prezentowane informacje należy traktować jako materiał wyjściowy dla dalszych badań biograficznych. Autorzy pracy żywią nadzieję, że rodziny ofiar wojny, a także świadkowie tragicznych wydarzeń z lat 1939-1945, zechcą uzupełnić go o nowe, szczegółowe dane. Zostaną one ogłoszone drukiem w Tomie 3 *Szkiców z dziejów Pionek*.

* * *

ADAMIEC JAN, ur. 15 stycznia 1910 r. w Zarzeczcu gmina Góra Puławska, s. Jakuba i Marianny z Florkowskich. Aresztowany dn. 21 lipca 1943 r., wywieziony do KL Auschwitz (nr obozowy 131 572). Zmarł w obozie, okoliczności śmierci nieznane⁴.

ADAMSKI WŁADYSŁAW, ur. dn. 24 października 1910 r. w Niestachowie pow. Kielce, s. Andrzeja i Antoniny z d. Żarłok, ślusarz. Aresztowany 25 października 1941 r. pod zarzutem „kradzieży” i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd 19 stycznia 1942 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz (nr obozowy 26 081). Dalsze losy nieznane⁵.

⁴ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Sąd Grodzki w Kozienicach (dalej: SGK), sygn. 1578. *Księga Bólu i Pamięci. Więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych z dystryktu radomskiego w latach 1939-1945*, pod red. J. Franckiego, H. Kisiel, J. Kośca, t. 1, Radom 1993, s. 37.

⁵ APR, Akta Więzienia Radomskiego (dalej: AWR), sygn. A-162; *Księga Bólu i Pamięci*, t. 1, s. 38.

ADAMUS JAN, ur. 24 grudnia 1901 r. w Rogowej pow. Radom, s. Dominika i Władysławy z d. Stankiewicz, inwalida. Aresztowany 14 marca 1944 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 11 marca 1944 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. dalsze losy nieznane⁶.

BARAN WŁADYSŁAW, żołnierz AK. W marcu 1944 r. aresztowany w Pionkach w domu członka AK Józefa Marka ps. „Kier”, gdzie ukrywał się. Przetrzymany i torturowany w więzieniu radomskim. Rozstrzelany w publicznej egzekucji w Pionkach na ul. Zwolenńskiej 22 kwietnia 1944 r. wraz z 9 innymi mężczyznami⁷.

BATOR ANTONI, ur. 21 maja 1910 r. w Czarnej gmina Sucha, s. Szczepana i Katarzyny z domu Alot. Pracownik Państwowej Wytwórni Prochu (PWP) w Pionkach. Aresztowany dn. 25 czerwca 1943 r. Dalsze losy nieznane⁸.

BERGER STANISŁAW, ur. 27 sierpnia 1918 r. w Krakowie, s. Kazimierza i Ireny z d. Bochniak, technik mechanik. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 26 sierpnia 1943 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd 14 września 1943 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Dalsze losy nieznane⁹.

BERNAKIEWICZ KAZIMIERZ, ur. 13 marca 1908 r. w Tarnowie, s. Jana i Romuły z d. Brockiej. Chemik, pracownik PWP. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 14 lutego 1944 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 11 marca 1944 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen (nr obozowy 20 561), a następnie do obozu w Auschwitz. dalsze losy nieznane¹⁰.

BETSCHER JULIAN, ur. 1910 r., rozstrzelany przez Niemców 8 sierpnia 1944 r.¹¹

BIELECKI JAN, ur. 11 sierpnia 1902 r. w Ilży, s. Michała i Stanisławy z d. Strzębała, furman. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa dn. 14 czerwca 1943 r. i osadzony na Oddziale Specjalnym radomskiego więzienia. Stąd 24 czerwca 1943 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz (nr obozowy 125 706). Dalsze losy nieznane¹².

BIELECKI STANISŁAW, s. Michała. Aresztowany 22 października 1944 r. Dalsze losy nieznane¹³.

BRODOWSKI JÓZEF, rozstrzelany przez Niemców 13 stycznia 1940 r.

⁶ APR, AWR, sygn. A-129; *Księga*, t. 1, s. 38.

⁷ M. Wierzbicki, D. Sułek, T. Wyroślak, *Adaś Guzał ps. Jarema. Wspomnienia i refleksje o pionkowskim harcerzu i żołnierzu AK*, Warszawa 1999., s. 58.

⁸ APR, SGK, sygn. 1759.

⁹ APR, AWR, sygn. B-793; *Księga*, t. 1, s. 70.

¹⁰ APR, AWR, sygn. B-617; *Księga*, t. 1, s. 71 (tutaj zapisany błędnie jako „Bernakowicz”).

¹¹ Informacja od rodziny, przekazana M. Wierzbickiemu (październik 2001 r.).

¹² APR, AWR, sygn. B-824; *Księga*, t. 1, s. 76.

¹³ APR, SGK, sygn. 1505.

BUDZISZ JÓZEF, ur. 2 marca 1900 r. w Amelinie parafia Policzna, s. Aleksandra i Marianny z d. Poleć, pracownik PWP. Aresztowany w listopadzie 1941 r. Zmarł w Auschwitz w marcu 1942 r.¹⁴

BUDZISZEWSKI WIESŁAW, ur. 29 kwietnia 1909 r. w Warszawie, s. Czesława i Marii z d. Rudniewicz, pracownik biura porad prawnych. Aresztowany 13 czerwca 1940 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 15 lipca 1940 r. deportowany do obozu koncentracyjnego. Więziony w obozie Oranienburg-Sachsenhausen. Dalsze losy nieznane¹⁵.

BURSKI JULIAN, [...], kolejarz. Zginął podczas ewakuacji 10 września 1939 r. koło Włodzimierza Wołyńskiego w czasie nalotu niemieckiego lotnictwa¹⁶.

CHRZANOWSKI STANISŁAW, ur. 17 grudnia 1897 r. w Starachowicach, s. Antoniego i Józefy z d. Madej, ślusarz. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 26 sierpnia 1943 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 2 października 1943 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Dalsze losy nieznane¹⁷.

CHRZANOWSKI WIESŁAW, ur. 29 kwietnia 1924 r. w Golczewicach koło Olkusza, s. Antoniego i Marty z Cechów. Aresztowany dn. 21 lipca 1943 r. i wywieziony do KL Auschwitz, a następnie do KL Mathausen. Tutaj jako więzień pracował przy rozładunku niewypalów bombowych. Zginął w wyniku eksplozji 25 lub 26 października 1944 r.¹⁸

CUKROWICZ STANISŁAW, ur. 27 kwietnia 1899 r. w Niestachowie gm. Daleszyce, s. Michała i Józefy z Kubickich. W lipcu 1943 r. wyjechał do rodziny we wsi Marianki gmina Stomice. Tutaj został aresztowany w czasie oblawy 12 lipca 1943 r. i rozstrzelany tego samego dnia¹⁹.

CYBULSKI JÓZEF, ur. 10 marca 1904 r. w Janusznie gm. Suskowola, s. Stanisława i Karoliny z d. Kwick, robotnik. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 24 kwietnia 1943 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 2 czerwca 1943 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Dalsze losy nieznane²⁰.

CYBULSKI STEFAN, ur. ok. 1919 r., s. Stanisława i Katarzyny z d. Wiącek. Członek konspiracji zajmujący się przewozem nielegalnej prasy. Aresztowany dn. 21 lipca 1943 r. Więziony w obozach koncentracyjnych Auschwitz i Mathausen-Gusen (nr obozowy 38 924), a następnie Ebensee, gdzie zmarł 7 grudnia 1944 r.²¹

¹⁴ APR, Sąd Grodzki w Zwoleniu (dalej: SGZ), sygn. 567.

¹⁵ APR, AWR, sygn. B-966; *Księga*, t. 1, s. 109.

¹⁶ APR, SGK, sygn. 1492.

¹⁷ APR, AWR, sygn. C-438; *Księga*, t. 1, s. 127.

¹⁸ APR, SGK, sygn. 1628.

¹⁹ APR, SGK, sygn. 1943.

²⁰ APR, AWR, sygn. C-481; *Księga*, t. 1, s. 137.

²¹ APR, SGK, sygn. 1527; *Księga*, t. 1, s. 138.

CYPRYK JÓZEF, ur. 2 listopada 1894 r. w Maliszowiznie, s. Franciszka i Marianny ze Zbierajów. Pracował najpierw w Zwoleniu, a potem, po przeniesieniu się do Pionek, w PWP. W 1944 r. został aresztowany i uwięziony w Radomiu, skąd przewieziono go do obozu koncentracyjnego Auschwitz, a następnie Gross-Rosen. Dalsze losy nieznane²².

CZECHOWSKA HELENA, ur. 30 kwietnia 1914 r. w Gnieźnie, c. Franciszka i Józefy z d. Ziółkowskiej. Aresztowana przez policję bezpieczeństwa w Pińczowie 31 marca 1942 r. i osadzona w więzieniu radomskim. Stąd dn. 9 kwietnia 1942 r. deportowana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück (nr obozowy 10 216). dalsze losy nieznane²³.

DERCZ STANISŁAW, [...], starszy posterunkowy Policji Państwowej – posterunek Pionki. We wrześniu 1939 r. ewakuowany na wschód, prawdopodobnie zabity przez dywersantów ukraińskich w rejonie Kowla²⁴.

DRABIKOWSKI DARIUSZ, ur. 19 grudnia 1915 r. w Hły, s. Romana i Kazimierzy z d. Więckowskiej, cieśla. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 11 czerwca 1941 r. i osadzony w więzieniu radomskim jako więzień polityczny. Stąd dn. 30 czerwca 1941 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz (nr obozowy 17 486), gdzie zginął dn. 28 marca 1942 r.²⁵

DRELA STEFAN, ur. ok. 1917 r. w Adolfinie gm. Jedlnia, s. Antoniego i Stefanii z d. Skryczek, robotnik leśny. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 8 kwietnia 1941 r. pod zarzutem posiadania broni i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 23 maja 1941 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz (nr obozowy 15826), gdzie zginął dn. 11 października 1941 r.²⁶

DUTKIEWICZ ZYGMUNT, ur. 19 kwietnia 1889 r. w Starcej Wsi pow. Hża, s. Jana i Julii z d. Sędzikowskiej. We wrześniu 1939 r. porucznik Wojska Polskiego – poległ w walce²⁷.

DZIEDZIC JÓZEF, ur. 13 lipca 1914 r., s. Franciszka i Marianny z d. Fitoł, Członek ZWZ-AK. Dnia 14 listopada 1943 r. po aresztowaniu Józefa Tyczyńskiego mianowany dowódcą plutonu. Dnia 16.11.1943 r. aresztowany przez gestapo i 26.11.1943 r. rozstrzelany wraz z innymi w miejscowości Podgóra koło Zwolenia²⁸.

DZIEWIT WŁADYSŁAW, ur. 25 lutego 1913 r. w Brzezinkach gmina Tczów, s. Pawła i Florentyny z domu Cynberskiej. Aresztowany w 1942 r. i wywieziony do KL Gross-Rosen, a następnie przeniesiony do Schenberg. Dalsze losy nieznane²⁹.

²² APR, SGK, sygn. 1570; *Księga*, t. 1, s. 139.

²³ APR, AWR, sygn. C-511; *Księga*, t. 1, s. 143.

²⁴ APR, SGK, sygn. 1427.

²⁵ APR, AWR, sygn. D-401; *Księga*, t. 1, s. 164.

²⁶ APR, AWR, sygn. D-127A; *Księga*, t. 1, s. 165.

²⁷ APR, SGK sygn. 1779.

²⁸ APR, SGZ, sygn. 567.

²⁹ APR, SGK sygn. 1816.

FITAS EDWARD, ur. 23 marca 1902 r. w Stefankowie pow. Końskie, s. Adama i Marii z d. Miziowiec, ślusarz. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 13 czerwca 1940 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 15 lipca 1940 r. deportowany do obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sachsenhausen. dalsze losy nieznane³⁰.

FURGA JÓZEF, ur. 10 lipca 1913 r., s. Jana. Do 1939 r. pracownik PWP w Pionkach. Aresztowany przez Niemców 10 stycznia 1943 r., prawdopodobnie z powodu porzucenia pracy w wytwórni, deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, gdzie zmarł dn. 2 lutego 1943 r., lub dn. 30 kwietnia 1943 r.³¹

GABARSKI STEFAN, ur. 5 sierpnia 1896 r. w Żdżarach, s. Leokadii. Członek ZWZ-AK. Aresztowany w Pionkach 21 lutego 1944 r. i wywieziony do KL Gross-Rosen. W obozie pełnił funkcję ogrodnika. Zastrzelony przez strażników 1 czerwca 1944 r. za otrzymywanie z zewnątrz nielegalnej korespondencji³².

GLEGOŁA STANISŁAW, ur. 5 marca 1910 r. w Jabłonowie gmina Policzna, s. Józefa i Wiktorii z Szafrąskich. Członek ZWZ-AK. Aresztowany w listopadzie 1944 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Tutaj poddany morderczym przesłuchaniom (według relacji jednego ze współwięźniów bity tak strasznie, że „po powrocie [do celi] nie mógł położyć się spać, tylko drzemał klęcząc na podłodze, a głowę trzymał na stołku”). Dalsze losy nieznane³³.

GODLEWSKI EDMUND, ur. 15 listopada 1917 r. w Smoleńsku, s. Zygmunta i Bronisławy z d. Guzal. Członek ZWZ ps. „Jur”. Był w grupie osób, chcących – w ucieczce przed represjami niemieckimi – przedostać się za granicę. Schwytyany przez Rosjan na granicy radziecko-węgierskiej został osadzony w Pieczorskim Kolejowym Kamnym Obozie Pracy, gdzie zmarł w sierpniu 1941 r.³⁴

GODLEWSKI HIPOLIT, ur. 30 sierpnia 1912 r. w Kijowie, s. Zygmunta i Bronisławy z d. Guzal. Porucznik Wojska Polskiego, członek ZWZ ps. „Wanda”, dowódca placówki Pionki. Aresztowany dn. 3 września 1941 r. w Lublinie. Więziony na zamku lubelskim, stąd przewieziony do KL Auschwitz. Zginął w obozie podczas egzekucji dn. 11 listopada 1942 r.³⁵

GOŁĘBIEWSKI HENRYK, ur. 17 września 1902 r. w Garbatce pow. Kozienice, s. Stefana i Apolonii z d. Złotnickiej. Aresztowany dn. 12 lipca 1942 r. i deportowany do KL Auschwitz, gdzie zginął w nieznanym bliżej okolicznościach³⁶.

³⁰ APR, AWR sygn. F-394; *Księga*, t. 1, s. 193.

³¹ APR, SGK sygn. 1462.

³² APR, SGK sygn. 1464; *Księga*, t. 1, s. 206.

³³ APR, SGK sygn. 1622.

³⁴ APR, SGK sygn. 1574.

³⁵ APR, SGK sygn. 1575.

³⁶ APR, SGK sygn. 1745.

GOŁĘBIEWSKI STEFAN, ur. 20 maja 1894 r. w Nowym Regowie pow. Kozienice, s. Ignacego i Józefy z d. Naczaj. Aresztowany d. 12 lipca 1942 r. i deportowany do KL Auschwitz. Dalsze losy nieznane³⁷.

GRABIEC BOLESŁAW, ur. 28 września 1901 r. w Gniewoszowie pow. Kozienice, s. Józefa i Józefy z d. Rajkiewicz. Prowadził handel na granicy Generalnego Gubernatorstwa i Związku Radzieckiego. Schwytyany przez radziecką straż graniczną 25 stycznia 1940 r. został uwięziony w Brześciu nad Bugiem. Dalsze losy nieznane³⁸.

GRZEGORZEWSKI ADAM, ur. 13 listopada 1896 r. w Radomiu, s. Józefa i Michaliny z domu Gospodarzyk. W 1943 r. wywieziony do Niemiec na roboty, prawdopodobnie do miejscowości Bockel. Tu zginął w wypadku 15 października 1944 r.³⁹

GRZEŚCZAK MIKOŁAJ, ur. 6 listopada 1882 r. w Cecylówce gmina Brzóza, s. Jakuba i Małgorzaty z domu Murawskiej. Aresztowany 21 lipca 1943 r. i wywieziony do KL Auschwitz, gdzie zmarł 30 września 1943 r.⁴⁰

GUZAL ADAM, ur. 11 listopada 1925 r. w Zagożdżonie, s. Aleksandra i Stanisławy z domu Dąbrowska. W 1935 r. wstąpił do ZHP, I Drużyny Harcerzy (czarne chusty) działającej przy szkole powszechnej. W lutym 1941 r. wstąpił do ZWZ. Na przełomie sierpnia i września 1943 r. został członkiem oddziału partyzanckiego BCh, dowodzonego przez Bolesława Krakowiaka ps. „Biloff”. Wziął udział w szeregu akcji zbrojnych tego oddziału, m. in. w ataku na więzienie w Kozienicach i opanowaniu stacji kolejowej w Sarnowie. Po śmierci „Biloffa” (15 grudnia 1943) przebywał na „melinie” w okolicach Pionek. 25 lutego 1944 r. wziął udział w ataku na bramę główną Wytwórni Prochu w Pionkach i został ranny w głowę. W czasie leczenia przebywał w Pionkach na ul. Chemicznej w domu żołnierza AK Józefa Marka ps. „Kier”. W marcu 1944 r. aresztowany na skutek donosu jednego z sąsiadów, został osadzony w więzieniu radomskim, gdzie był torturowany. Nie wydał nikogo. Dnia 22 kwietnia 1944 r. rozstrzelany w Pionkach razem z 9 innymi mężczyznami podczas publicznej egzekucji na ul. Zwoleńskiej. Pozostał w pamięci mieszkańców Pionek jako bohater, harcerz i partyzant, wzór patriotyzmu i oddania Ojczyźnie⁴¹.

IGNASIAK EDWARD, ur. 4 sierpnia 1912 r. w Częstochowie, s. Kazimierza i Cecylii z d. Kotowskiej, giser. Aresztowany dn. 11 kwietnia 1942 r. pod zarzutem „kradzieży” i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 29 kwietnia 1942 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz (nr obozowy 34 034), skąd 9 czerwca 1942 r. przeniesiony do obozu o nieustalonej nazwie. Dalsze losy nieznane⁴².

IGNASIAK JÓZEF, ur. 18 marca 1915 r. w Kłobucku pow. Częstochowa, s. Kazimierza i Cecylii z d. Kotowskiej, „muzykant”. Aresztowany dn. 18 stycznia 1940 r. pod zarzutem „kradzieży” i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 15 lipca 1940 r.

³⁷ APR, SGK sygn. 1745.

³⁸ APR, SGK sygn. 1934.

³⁹ APR, SGK sygn. 1956.

⁴⁰ APR, SGK sygn. 1715.

⁴¹ APR, SGK sygn. 1885; M. Wierzbicki, D. Sułek, T. Wyroślak, *op.cit.*, s. 58.

⁴² APR, AWR sygn. I-40; *Księga*, t. 1, s. 290.

deportowany do obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sachsenhausen. Dalsze losy nieznane⁴³.

IGNASIAK ROMAN, ur. 1 stycznia 1914 r. w Gnaszynie pow. Częstochowa, s. Kazimierza i Cecylii z d. Kotowskiej, sortier w tartaku. Aresztowany dn. 18 stycznia 1940 r. pod zarzutem „kradzieży” i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 15 lipca 1940 r. deportowany do obozu koncentracyjnego Oranienburg-Sachsenhausen. Dalsze losy nieznane⁴⁴.

JACHIMKOWSKI JÓZEF, ur. 19 marca 1914 r. w Sobieniach Szlacheckich pow. Garwolin, s. Jana i Marianny z d. Kustra, ślusarz. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa dn. 21 października 1941 r. pod zarzutem „napadu z bronią” i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 29 stycznia 1942 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz (nr obozowy 26 106), a następnie Gross-Rosen (nr obozowy 36249). Dalsze losy nieznane⁴⁵.

JAMIOŁKOWSKI PIOTR, ur. 17 stycznia 1903 r. w Białymstoku, s. Władysława i Zofii z d. Zdanowskiej, tokarz - metalowiec. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 8 września 1941 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 1 października 1941 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz (nr obozowy 21180), gdzie zginął w dn. 15 marca 1942 r.⁴⁶

KAWALEC MACIEJ, ur. 15 lutego 1877 r. w Czyżowie pow. Opatów, s. Jana i Ludwika z d. Wójcik, cieśla. Aresztowany przez żandarmerię 17 lutego 1940 r. pod zarzutem posiadania broni i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 15 sierpnia 1940 r. deportowany do obozu koncentracyjnego⁴⁷.

KLIMKIEWICZ ZYGMUNT, ur. 22 września 1900 r. w Muszewsku Garwackim, s. Konstantego i Anny z d. Kotarskiej. Aresztowany prawdopodobnie 4 lipca 1942 r. przez żandarmerię i deportowany do obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie zmarł lub zginął dn. 16 sierpnia 1943 r. (według innych danych: 17 lipca 1943 r.)⁴⁸.

KOBYLARCZYK JÓZEF, ur. 23 marca 1898 r. w Dębie pow. Radom, s. Szymona i Marianny z d. Żarłok, pracownik PWP. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 23 listopada 1942 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 7 stycznia 1943 r. deportowany do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Dalsze losy nieznane⁴⁹.

KONDZIOLKA JÓZEF, ur. 1 czerwca 1911 r. w Szaryszy gm. Limanowa, s. Stanisława i Antoniny z d. Mamak, chemik. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 19 grudnia 1941 r. pod zarzutem „raububerfalles” i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd

⁴³ APR, AWR sygn. I-41; *Księga*, t. 1, s. 290.

⁴⁴ APR, AWR sygn. I-42; *Księga*, t. 1, s. 290.

⁴⁵ APR, AWR sygn. J-350; *Księga*, t. 1, s. 293.

⁴⁶ APR, AWR sygn. J-370; *Księga*, t. 1, s. 299.

⁴⁷ APR, AWR sygn. K-1483.

⁴⁸ APR, SGK sygn. 1624; *Księga*, t. 1, s. 358.

⁴⁹ APR, AWR sygn. K-1579; APR, SGK sygn. 1657; *Księga*, t. 1, s. 364.

dn. 19 marca 1942 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Dalsze losy nieznane⁵⁰.

KOSTRZEWA MARIAN BARTŁOMIEJ, ur. 3 grudnia 1913 r. w Bolesławowie, s. Wawrzyńca i Katarzyny z d. Pietras, pracownik PWP. We wrześniu 1939 r. żołnierz Wojska Polskiego – poległ w walce⁵¹.

KRÓL JÓZEF, ur. 4 sierpnia 1912 r. w Zabrze, s. Jerzego i Klementyny z domu Gitschel. W okresie okupacji ukrywał się przed Niemcami w związku z wcześniejszym aresztowaniem mającymi miejsce w Częstochowie. W lipcu 1944 r. zaginął bez wieści. Prawdopodobnie aresztowany⁵².

KWIATKOWSKI STANISŁAW, ur. 17 kwietnia 1903 r. w Ostrołęce gmina Rzekoń pow. Ostrołęka, s. Antoniego i Teofili z domu Kalbarczyk. Pracownik PWP w Pionkach, członek AK. Aresztowany w lipcu 1943 r. i wywieziony do KL Auschwitz. Zmarł dn. 23 lutego 1945 r. w KL Flossenburg⁵³.

LEWIŃSKI JAN, ur. 28 maja 1903 r. w Jaroszkach gmina Jedlnia, s. Ludwika i Weroniki z Wilczyńskich. Aresztowany dn. 26 sierpnia 1943 r. i wywieziony do KL Auschwitz, gdzie zmarł⁵⁴.

MACH JAN, żołnierz ZWZ, rozstrzelany w zbiorowej egzekucji w dniu 26 listopada 1940 r. w Pionkach na ul. Zwoleńskiej⁵⁵.

MACIĄG STANISŁAW, żołnierz ZWZ, rozstrzelany w zbiorowej egzekucji w dniu 26 listopada 1940 r. w Pionkach na ul. Zwoleńskiej⁵⁶.

MAMNICKI JULIAN, ur. około 1922 r., s. Józefa i Marianny z domu Stępień. Aresztowany 27 lipca 1943 r. Wywieziony do KL Auschwitz, a stąd przeniesiony 5 listopada 1943 r. do KL Mathausen. Chory na dżynterię zmarł w obozie 21 lutego 1944 r.⁵⁷

MAREK JÓZEF, ur. 21 listopada 1900 r. w Gozdzieszkach (Rosja), s. Andrzeja i Marianny z domu Kociołek. Żołnierz ZWZ-AK. W swoim domu przy ul. Chemicznej 1 w Pionkach z narażeniem życia przechowywał ukrywających się żołnierzy AK. Aresztowany w marcu 1944 r. wraz z żoną, a dn. 22 kwietnia 1944 r. rozstrzelany w Pionkach na ul. Zwoleńskiej, razem z 9 innymi mężczyznami podczas publicznej egzekucji⁵⁸.

⁵⁰ APR, AWR sygn. K-1622; *Księga*, t. 1, s. 373.

⁵¹ APR, SGK sygn. 1737.

⁵² APR, SGK sygn. 1733.

⁵³ APR, SGK sygn. 1712.

⁵⁴ APR, SGK sygn. 1582.

⁵⁵ Informacja na pomniku ku czci rozstrzelanych.

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ APR, SGK sygn. 1939.

⁵⁸ APR, SGK sygn. 1884; M. Wierzbicki, D. Sułek, T. Wyroślak, *op.cit.*, s. 58.

MARZEC STANISŁAW, ur. 5 kwietnia 1913 r., s. Adama i Agaty z d. Markiewicz. We wrześniu 1939 r. żołnierz pułku artylerii w Brześciu nad Bugiem. Poległ w walce 16 lub 17 września 1939 r.⁵⁹

MĄCZKOWSKI MARIAN, ur. 6 czerwca 1923 r. w Radomiu, s. Jana i Józefy z d. Wojciechowskiej, ślusarz. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 7 stycznia 1942 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 29 stycznia 1942 r. deportowany do obozu koncentracyjnego. Dalsze losy nieznane⁶⁰.

MIĘKUS JAN, ur. 25 maja 1901 r. w Policznej, s. Józefa i Wandy z Piwańskich. Aresztowany 10 grudnia 1940 r. z powodu znalezienia w jego domu dwóch karabinów. Deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz (nr obozowy 12932), gdzie zmarł 1 sierpnia 1941 r.⁶¹

MUSZYŃSKI ROMAN, ur. 17 lutego 1896 r. w Żarnowcu, s. Franciszka. Do 1939 r. pracownik PWP w Pionkach. Od grudnia 1939 r. zaprzysiężony w konspiracji. Członek ZWZ-AK ps. „Wilk”. Pełnił funkcję dowódcy 2. plutonu. Uczestnik rozbicia aresztu w Kozienicach 10 września 1943 r., partyzant. Przeniesiony do fabryki granatów ręcznych w Warszawie, gdzie został aresztowany w czerwcu 1944 r. i osadzony na Pawiaku. Rozstrzelany w na terenie warszawskiego getta⁶².

OKO TADEUSZ, ur. 25 lipca 1902 r. w Pionkach, s. Józefa i Feliksy z d. Zagożdżon, kolejarz. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 24 kwietnia 1943 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 24 czerwca 1943 r. deportowany do obozu koncentracyjnego Auschwitz (nr obozowy 125458), a następnie Mathausen (nr obozowy 42624). Zmarł w KL Mathausen w lutym 1945 r.⁶³

ORZECHOWSKI BOLESŁAW, żołnierz ZWZ, rozstrzelany w zbiorowej egzekucji w dniu 26 listopada 1940 r. w Pionkach na ul. Zwoleńskiej⁶⁴.

OSTROWSKI MICHAŁ, ur. 2 grudnia 1909 r. w Tamopolu, s. Piotra i Katarzyny z d. Drozdowskiej, ślusarz. Aresztowany przez żandarmerię w Kozienicach 10 września 1941 r. pod zarzutem „wymuszenia” i osadzony w więzieniu radomskim. Tutaj dn. 12 listopada 1942 r. popełnił samobójstwo⁶⁵.

PANEK HENRYK, ur. 20 listopada 1905 r. w Warszawie, s. Franciszka i Feliksy z d. Rutkowskiej, ślusarz. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 11 grudnia 1940 r. pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji i osadzony w więzieniu radomskim.

⁵⁹ APR, SGK sygn. 1553.

⁶⁰ APR, AWR sygn. M-897; *Księga*, t. 2, s. 514.

⁶¹ APR, SGK sygn. 1890; *Księga*, t. 2, s. 524.

⁶² APR, SGK sygn. 1448; sygn. 1957.

⁶³ APR, AWR sygn. O-201; APR, SGK sygn. 1679; *Księga*, t. 2, s. 569.

⁶⁴ Informacja na pomniku ku czci rozstrzelanych.

⁶⁵ APR, AWR sygn. O-8.

Stąd dn. 5 kwietnia 1941 r. deportowany do obozu koncentracyjnego Auschwitz (nr obozowy 12928). Dalsze losy nieznane⁶⁶.

PIETRZYKOWSKI KLEMENS, ur. 23 listopada 1892 r. w Częstochowie, s. Pawła i Nepomuceny z d. Będkowskiej, ślusarz. Zgłosił się dobrowolnie do więzienia 27 października 1941 r. - skazany na 6 miesięcy pozbawienia wolności za „kradzież”. Dnia 21 listopada 1941 r. zmarł w szpitalu więziennym⁶⁷.

PIOTROWICZ ZYGMUNT, ur. 16 listopada 1900 r. w Warszawie, s. Szymona i Zofii z domu Machajek. Aresztowany w listopadzie 1939 r. na stacji kolejowej w Dęblinie. Dalsze losy nieznane⁶⁸.

PISARSKI IGNACY, ur. 25 grudnia 1914 r. w Pionkach, s. Ignacego i Rozalii z d. Sobol. Przed wojną znany jako wszechstronny sportowiec, związany zawodowo z PWP. Od 1940 r. członek ZWZ, a następnie AK ps. „Maria”. Zimą 1942/1943 r. mianowany Kierownikiem Referatu Zrzutów i Przerzutów Powietrznych Komendy Obwodu Kozienice. Od kwietnia 1944 r. żołnierz oddziału partyzanckiego S. Bembińskiego ps. „Harnaś”, w następnym miesiącu mianowany dowódcą tego oddziału. Znany z dowodzenia wieloma brawurowymi akcjami i potyczkami, m.in. rozbiem w sierpniu 1944 r. niemieckiej kolumny łącznikowej armii „Mitte” na tzw. Załamanku koło Pionek. Zginął ok. 30 września 1944 r. w do dziś niewyjaśnionych okolicznościach (prawdopodobnie w wyniku tragicznej pomyłki), rozstrzelany wraz ze swym zastępcą w rejonie Lasów Przysuskich przez żołnierzy z 25. pułku piechoty AK⁶⁹.

PŁASZCZ BRONISŁAW, ur. 8 sierpnia 1912 r. w Pionkach, s. Stanisława i Feliksy z d. Kublik, murarz. Aresztowany dn. 2 czerwca 1942 r. pod zarzutem „kradzieży” i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 5 czerwca 1942 r. deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz (nr obozowy 37563). Dalsze losy nieznane⁷⁰.

PROKOP JÓZEF, ur. 29 października 1897 r. w Poświętnem, s. Józefa i Ludwiki z Tomaszewskich. Emeryt wojskowy, w okresie okupacji członek ZWZ-AK. Aresztowany dn. 26 marca 1943 r. Więziony w obozach konc. Auschwitz (nr obozowy 153718), Gusen i Mathausen. Zginął w kwietniu 1945 r.⁷¹

RADOMSKI JAN, ur. 14 października 1899 r., s. Antoniego i Józefy. W latach 1928-1939 pracownik PWP w Pionkach. Od grudnia 1939 r. zaprzysiężony w konspiracji. Członek ZWZ-AK ps. „Kropka”. Początkowo dowódca plutonu bojowego w Pionkach, w kwietniu 1941 r. mianowany szefem wywiadu organizacji na powiat kozienicki. Dn. 25 sierpnia 1943 r., jako poszukiwany przez Niemców, wstąpił do oddziału partyzanckiego „Longina”, w którym pełnił funkcję kwatermistrza. W końcu 1943 r. został mia-

⁶⁶ APR, AWR sygn. P-687; *Księga*, t. 2, s. 589.

⁶⁷ APR, AWR sygn. P-177.

⁶⁸ APR, SGK sygn. 1692.

⁶⁹ APR, SGK sygn. 1924; . K. Wierzbicki, *Zasłużeni dla Pionek, W: Szkice z dziejów Pionek*, T. 1, pod. red. M. Wierzbickiego, Pionki 2001, s. 277.

⁷⁰ APR, AWR sygn. P-868; *Księga*, t. 2, s. 621 (tutaj prawdopodobnie błędna informacja o późniejszym pobycie w obozie koncentracyjnym Ravensbrück).

⁷¹ APR, SGK sygn. 1537; *Księga*, t. 2, s. 635.

nowany zastępcą dowódcy oddziału partyzanckiego „Biloffa”. Stąd powołany ponownie na stanowisko kierownika wywiadu. Aresztowany przez byłego burmistrza Bambinka, dn. 30 września 1944 r. został wydany Niemców, wywieziony w nieznanym kierunku i zginął⁷².

RUDNICKI MARIAN, żołnierz ZWZ, rozstrzelany w zbiorowej egzekucji w dniu 26 listopada 1940 r. w Pionkach na ul. Zwoleńskiej⁷³.

RUSEK MARIA, nauczycielka, a następnie od połowy roku szkolnego 1942/1943 kierownik szkoły powszechnej nr 1. Z nieznanymi bliżej przyczyn aresztowana i wraz z rodziną wywieziona do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, skąd wróciła tylko jej córka-Marysia⁷⁴.

RYBCZYŃSKI BERNARD, ur. 11 sierpnia 1911 r. w Sosnowcu, s. Juliana i Julianny z Chumów. Pracownik PWP Pionki jako chemik. Aresztowany w sierpniu 1943 r. i deportowany do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen (nr obozowy 36362), gdzie zginął 14 lipca 1944 r.⁷⁵

SABINA JAN, żołnierz ZWZ, rozstrzelany w zbiorowej egzekucji w dniu 26 listopada 1940 r. w Pionkach na ul. Zwoleńskiej⁷⁶.

SADAL ANDRZEJ, ur. 18 listopada 1886 r. w Dzierzkowie gmina Radom, s. Tomasza i Antoniny z Maliborskich. Aresztowany dn. 21 lipca 1943 r., wywieziony do KL Auschwitz (nr obozowy 131594). Dalsze losy nieznane⁷⁷.

SALUSTOWICZ ROBERT, ur. 10 czerwca 1897 r. w Leżajsku, s. Stanisława i Pauliny z domu Kisielewicz. Dnia 8 września 1939 r. w czasie ucieczki z Pionek został zatrzymany przez Niemców i wraz z 9 innymi osobami (w tym synem Stanisławem) rozstrzelany w Sycynie⁷⁸.

SALUSTOWICZ STANISŁAW, dnia 8 września 1939 r. w czasie ucieczki z Pionek został zatrzymany przez Niemców i wraz z 9 innymi osobami (w tym ojcem Robertem) rozstrzelany w Sycynie⁷⁹.

SITARSKI ANTONI, ur. 15 marca 1892 r. w Piotrowie pow. Opatów, s. Jana i Teresy z d. Szymańskiej, robotnik. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 27 listopada 1940 r. pod zarzutem posiadania broni i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 24

⁷² APR, SGK sygn. 1496.

⁷³ Informacja na pomniku ku czci rozstrzelanych

⁷⁴ Archiwum Parafii pw. Św. Barbary w Pionkach, *Kronika parafialna*, oprac. Stanisław Bartkiewicz, s. 19.

⁷⁵ APR, SGK sygn. 2028; *Księga*, t. 2, s. 678.

⁷⁶ Informacja na pomniku ku czci rozstrzelanych

⁷⁷ APR, SGK sygn. 1580; *Księga*, t. 2, s. 683 (tutaj błędne nazwisko „Sadak”).

⁷⁸ APR, SGK sygn. 1767.

⁷⁹ APR, SGK sygn. 1767.

lutego 1941 r. deportowany do obozu koncentracyjnego Auschwitz (nr obozowy 10628), gdzie zginął 11 marca 1941 r.⁸⁰

SKÓRA WACŁAW, ur. 12 maja 1920 r. w Jelonku, s. Walentego i Marii z d. Nogieć, technik chemik. Aresztowany przez policję niemiecką 28 marca 1941 r. pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 5 kwietnia 1941 r. deportowany do obozu koncentracyjnego. Dalsze losy nieznane⁸¹.

STANISŁAWSKI JERZY, ur. 31 stycznia 1921 r. w Życzynie pow. Garwolin, s. Adama i Janiny z d. Szeleckiej, ślusarz. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 7 stycznia 1942 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 29 stycznia 1942 r. deportowany do obozu koncentracyjnego Auschwitz (nr obozowy 26147), gdzie zginął 31 marca 1942 r.⁸²

STASIAK LEPOLD, ur. 22 sierpnia 1918 r., s. Wincentego i Ludwika. We wrześniu 1939 r. żołnierz Wojska Polskiego. Poległ w walce w Strońsku pow. Łask⁸³.

STĘPIEŃ ANTONI, ur. 5 czerwca 1893 r. w Zwoleniu, s. Franciszka i Franciszki z Grabowskich. W latach 1923-1939 pracownik PWP w Pionkach, w okresie okupacji majster hydraulik w tym zakładzie. Aresztowany dn. 20 października 1944 r. wraz z 18 innymi mieszkańcami Pionek. Osadzony w więzieniu radomskim, a następnie w przewieziony do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, gdzie zginął 25 lutego 1945 r.⁸⁴

SZMAJDA ALEKSANDER, ur. 14 września 1905 r. w Jaworze Soleckim koło Solca nad Wisłą, s. Piotra i Marianny z domu Dzioba. Pracownik PWP w Pionkach. W okresie okupacji członek ZWZ-AK ps. „Peron”: do października 1941 r. drużynowy, od stycznia 1942 r. łącznik między Kozienicami a Komendą Okręgu Radom. Dnia 25 sierpnia 1943 r. zagrożony aresztowaniem opuścił teren i przeniósł się do Warszawy. Tutaj był montażowym w pracowni materiałów wybuchowych w grupie „3L” vel „Pas”, używając pseudonimu „Majster”. Aresztowany w kwietniu 1944 r. w pracowni. Do czasu wybuchu powstania warszawskiego zdołał przesłać kolegom dwa grypsy. Był torturowany na Szucha. Dalsze losy nieznane⁸⁵.

SZTUKA JAN STEFAN ur. 20 stycznia 1913 r. w Wólce gmina Policzna, s. Stanisława i Łucji z domu Ciuciasz. Członek ZWZ-AK ps. „Nieśmiały”. Aresztowany w marcu 1944 r., a dn. 22 kwietnia 1944 r. rozstrzelany w Pionkach razem z 9 innymi mężczyznami podczas publicznej egzekucji⁸⁶.

ŚWIATOPEŁK-MIRSKI APOLINARIY, ur. 12 lipca 1911 r. w Gączynie koło Nowogródka, s. Tomasza i Olgi z domu Sokołowskiej. W okresie okupacji pracownik PWP

⁸⁰ APR, AWR sygn. S-1468; *Księga*, t. 2, s. 705.

⁸¹ APR, AWR sygn. S-479.

⁸² APR, AWR sygn. S-1640; *Księga*, t. 2, s. 740.

⁸³ APR, SGK sygn. 1635.

⁸⁴ APR, SGK sygn. 1521; *Księga*, t. 2, s. 749.

⁸⁵ APR, SGK sygn. 1966.

⁸⁶ APR, SGK sygn. 1883; M. Wierzbicki, D. Sułek, T. Wyroślak, *op.cit.*, s. 58.

Pionki. Aresztowany 29 października 1944 r., osadzony w siedzibie gestapo przy ul. Kościuszki w Radomiu i poddany tutaj morderczym przesłuchaniom. Rozstrzelany dn. 3 listopada 1944 r. na Firleju koło Radomia⁸⁷.

ŚLIWIŃSKI JAN, ur. 31 października 1899 r. w Radomiu, s. Ludwika i Józefy z d. Midzia, malarz. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 6 lutego 1943 r. pod zarzutem sfalszowania kenkarty i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 3 marca 1943 r. deportowany do obozu koncentracyjnego⁸⁸.

TARNOWSKA JÓZEFA z domu Dąbrowska, ur. 13 maja 1911 r. w Gzowicach koło Radomia, córka Józefa i Zofii z domu Jankowska. Pracownica PWP Pionki. Aresztowana dn. 9 grudnia 1942 r. i wywieziona do KL Auschwitz (nr obozowy 72283), gdzie zmarła 4 lutego (według innych danych: 15 października) 1944 r.⁸⁹

TEBIN JAN, ur. 11 grudnia 1891 r. w Mościskach, s. Karola i Agnieszki z d. Per, przewodnik policji państwowej. Aresztowany 19 grudnia 1939 r. Dalsze losy nieznane⁹⁰.

TELECKA JULIA (JULIANNA), ur. w 1894 r. w Dęblinie, c. Fabiana i Anastazji z d. Jakubowskiej, robotnica. Aresztowana przez policję bezpieczeństwa 27 marca 1940 r. pod zarzutem posiadania broni i osadzona w więzieniu radomskim. Stąd dn. 20 sierpnia 1940 r. deportowana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Dalsze losy nieznane⁹¹.

TKACZ JAN, ur. 27 czerwca 1905 r. w Wierzbniku pow. Hża, s. Jakuba i Franciszki z d. Wiśniewskiej, technik drogowy. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 26 sierpnia 1943 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 2 października 1943 r. deportowany do obozu koncentracyjnego. Rozstrzelany 20 kwietnia 1945 r. w obozie Mathausen⁹².

TOMASZEWSKI STANISŁAW, ur. 23 stycznia 1896 r. w Siekierce pow. Hża, s. Antoniego i Marianny z d. Kotularskiej, młynarz. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 7 września 1940 r. pod zarzutem posiadania broni i osadzony w więzieniu radomskim. Dn. 9 grudnia 1940 r. zmarł w szpitalu więziennym⁹³.

TRZASKA JAN, ur. 10 października 1902 r. w Warszawie, s. Ludwika i Zofii z d. Kosińskiej, urzędnik PWP. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 13 czerwca 1940 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 15 lipca 1940 r. deportowany do obozu

⁸⁷ APR, SGK sygn. 1948.

⁸⁸ APR, AWR sygn. S-1844.

⁸⁹ APR, SGK sygn. 1780; *Księga*, t. 2, s. 803.

⁹⁰ APR, AWR sygn. T-2.

⁹¹ APR, AWR sygn. T-217; *Księga*, t. 2, s. 804.

⁹² APR, AWR sygn. T-275; APR, SGK sygn. 2026.

⁹³ APR, AWR sygn. T-189.

koncentracyjnego w Oranienburgu, a następnie do Dachau (nr obozowy 1197), gdzie zginął 14 kwietnia 1942 r.⁹⁴

UCHAŃSKI ZBIGNIEW, student pochodzący z Radomia, instruktor ZHP przysłany do Pionek w celu utworzenia hufca konspiracyjnego harcerstwa - Szarych Szeregów. Rozstrzelany przez Niemców 27 grudnia 1939 r.⁹⁵

TYCZYŃSKI JERZY, ur. 12 grudnia 1901 r. w Jaszowicach gmina Zakrzów, s. Jana i Józefy z domu Kwietniewska. Prawdopodobnie członek ZWZ-AK. Aresztowany dn. 24 października 1943 r. i prawdopodobnie rozstrzelany 27 listopada 1943 r. w Podgórzu gmina Gębarzów⁹⁶.

WANIEK MARIANNA, ur. w 1881 r. w Przejeździe pow. Kozienice, c. Józefa i Ewy z d. Nagrodzkiej, robotnica. Aresztowana przez policję bezpieczeństwa 20 kwietnia 1941 r. i osadzona w więzieniu radomskim. Stąd dn. 3 sierpnia 1941 r. deportowana do obozu koncentracyjnego. Dalsze losy nieznane⁹⁷.

WASZKIEWICZ ALICJA MARIA, ur. 23 stycznia 1916 r. w Warszawie, c. Bazylego i Janiny z d. Stapf, kelnerka - była urzędniczka. Aresztowana przez policję bezpieczeństwa 27 sierpnia 1943 r. i osadzona w więzieniu radomskim. Stąd dn. 2 października 1943 r. deportowana do obozu koncentracyjnego w Auschwitz (nr obozowy 21162), gdzie zginęła 12 lutego 1944 r.⁹⁸

WESOŁOWSKI TADEUSZ, ur. 15 lipca 1905 r. w Machowie pow. Puławy, s. Józefa i Brygidy z d. Wojtalik, inżynier chemik. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 13 czerwca 1940 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 15 lipca 1940 r. deportowany do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen. Dalsze losy nieznane⁹⁹.

WIKŁO JAN, ur. 1 września 1897 r. w Gostkowie pow. Radom, s. Pawła i Joanny z d. Siczek, s. robotnik. Aresztowany 2 czerwca 1940 r. pod zarzutem posiadania broni i osadzony w więzieniu radomskim. Dn. 6 lipca 1940 r. zamordowany w egzekucji¹⁰⁰.

WIŚNIEWSKI ANTONI, ur. 4 kwietnia 1895 r. w Górkach [?] pow. Łomża, s. Konstantego i Marianny z d. Kobowskiej, robotnik. Aresztowany 18 kwietnia 1944 r. pod zarzutem „kradzieży spirytusu” i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 20 maja 1944 r. deportowany do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Dalsze losy nieznane¹⁰¹.

⁹⁴ APR, AWR sygn. T-312; *Księga*, t. 2, s. 815 (Tutaj błędne daty osadzenia w więzieniu i deportacji do obozu).

⁹⁵ A. Misiuna, *Pionki w latach II wojny światowej - wspomnienia*, W: *Szkice*, op.cit., s. 185.

⁹⁶ APR, SGK sygn. 1992.

⁹⁷ APR, AWR sygn. W-668.

⁹⁸ APR, AWR sygn. W-879; *Księga*, t. 2, s. 839.

⁹⁹ APR, AWR sygn. W-907; *Księga*, t. 2, s. 845.

¹⁰⁰ APR, AWR sygn. W-941.

¹⁰¹ APR, AWR sygn. W-976; *Księga*, t. 2, s. 859.

WIŚNIFWSKI TADEUSZ, ur. 3 lutego 1902 r. w Cyelówce pow. Radom, s. Franciszka i Feliksy z d. Zawadzkiej, robotnik rolny. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 7 sierpnia 1942 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 1 września 1942 r. deportowany do obozu koncentracyjnego¹⁰².

WIŚNIOWIECKI JANUSZ, ur. 24 grudnia 1904 r. w Oszmianie, s. Andrzeja i Krystyny z d. Tyszkiewicz, lekarz stomatolog. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 26 stycznia 1943 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Dn. 30 kwietnia 1943 r. zmarł w szpitalu więziennym¹⁰³.

WOJCIECHOWSKI JAKUB, ur. 26 sierpnia 1900 r. w Łodzi, s. Stanisława i Heleny z d. Lipińskiej, prokurent. Przed wojną pracownik PWP w Pionkach, czołowy piłkarz klubu sportowego „Proch” Pionki. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 13 czerwca 1940 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 15 lipca 1940 r. deportowany do obozu koncentracyjnego¹⁰⁴.

WOJCIECHOWSKI ANDRZEJ, urodzony w 1925 roku, przedwojenny harcerz. W wieku 18 lat wstąpił do oddziału partyzanckiego BCh pod dowództwem. Bolesława Krakowiaka ps. „Biloff”. Tam walczył pod pseudonimem „Dziwiąty”. W nocy z 8 na 9 sierpnia 1943 r. wziął udział w rozbiciu więzienia w Kozienicach. Wkrótce potem, w nocy z 9 na 19 sierpnia 1943 r. we wsi Ruda wraz z „Biloffem” wpadł w zasadzkę. W czasie nierównej walki poległ¹⁰⁵.

WOJTAŚ STANISŁAW, żołnierz Służby Zwycięstwu Polski ps. „Sęk”. Rozstrzelany przez Niemców 13 stycznia 1940 r.¹⁰⁶

WOLAK JÓZEF, ur. 28 października 1900 r. w Świetlikowej Woli gm. Policzna, s. Jakuba i Antoniny z d. Jędra. Aresztowany 30 marca 1940 r. prawdopodobnie wskutek podejrzeń o posiadanie broni. Więziony w Radomiu, prawdopodobnie stracony lub deportowany do obozu koncentracyjnego. Dalsze losy nieznane¹⁰⁷.

WOŹNIAK EUGENIUSZ, ur. 19 maja 1906 r. w Strzemieszycach, s. Stanisława i Emilii z d. Kwietniewskiej, handlarz. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 6 lipca 1942 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 1 września 1942 r. deportowany do obozu koncentracyjnego Auschwitz (nr obozowy 37664), gdzie zginął 23 października 1942 r.¹⁰⁸

WOŹNIAK STANISŁAW, ur. 15 października 1875 r. w Suchedniowie pow. Końskie, s. Pawła i Janiny z d. Dereczyńskiej, kupiec. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa

¹⁰² APR, AWR sygn. W-985.

¹⁰³ APR, AWR sygn. W-665.

¹⁰⁴ APR, AWR sygn. W-1009.

¹⁰⁵ J. Abramczyk, *Partyzanci z Kozienickiej Puszczy. Wspomnienia dowódcy oddziału partyzanckiego BCh*, Warszawa 1971, passim.

¹⁰⁶ A. Misiuna, *op.cit.*, s. 185.

¹⁰⁷ APR, SGK sygn. 1529.

¹⁰⁸ APR, AWR sygn. W-1046; *Księga*, t. 2, s. 875.

6 lipca 1942 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 1 września 1942 r. deportowany do obozu koncentracyjnego. Dalsze losy nieznane¹⁰⁹.

WRZEŚNIAK JAN, ur. ur. 26 marca 1906 r. w Hucie pow. Kozienice, s. Jana i Stanisławy z d. Warchoła, cieśla. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 24 lipca 1940 r. pod zarzutem „napadu” i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 20 sierpnia 1940 r. deportowany do obozu koncentracyjnego¹¹⁰.

WSZELAKA ALFREDA, ur. 18 stycznia 1912 r. w Woli Niechcickiej pow. Piotrków, c. Stanisława i Anny z d. Gosławskiej, kucharka. Aresztowana przez policję bezpieczeństwa 5 czerwca 1940 r. pod zarzutem „szpiegostwa” i osadzona w więzieniu radomskim. Stąd dn. 20 sierpnia 1940 r. deportowana do obozu koncentracyjnego. Dalsze losy nieznane¹¹¹.

ZASADA JAN, ur. 22 stycznia 1920 r. w Studniach pow. Kozienice, s. Antoniego i Heleny z d. Kaczmarskiej, robotnik. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 2 września 1943 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 19 grudnia 1943 r. deportowany do obozu koncentracyjnego Auschwitz (nr obozowy 169632), a następnie przeniesiony do obozu Buchenwald (nr obozowy 28187). Dalsze losy nieznane¹¹².

ZIÓLKOWSKI FRANCISZEK, ur. 1 września 1892 r. w Przedborzu, s. Antoniego i Antoniny z Radyszewskich. Członek ZWZ-AK od stycznia 1940 r. Aresztowany dn. 23 lipca 1943 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Bity dotkliwie w trakcie przesłuchań. Deportowany do obozu koncentracyjnego w Auschwitz, gdzie zmarł w listopadzie 1943 r.¹¹³

ZUCHMANTOWICZ TEOFIL, ur. 27 kwietnia 1901 r. w Kozienicach, s. Piotra, nauczyciel. Przed wojną, w latach 1930-1939, uczył w Publicznej Szkole Dokszałającej Zawodowej przy PWP w Pionkach. Związany przed wszystkim ze szkołą powszechną nr 1 w Pionkach, gdzie pracował jako nauczyciel od września 1925 roku. Jeszcze przed wybuchem wojny został kierownikiem tej szkoły. 10 listopada 1939 roku po raz pierwszy aresztowany przez Niemców i po kilku dniach wypuszczony (18 listopada 1939 r.). Powtórnie aresztowany między kwietniem a czerwcem 1942 r., wywieziony do obozu koncentracyjnego, gdzie zginął¹¹⁴.

ŻBIKOWSKI STANISŁAW, ur. 28 lipca 1918 r. w Moskwie, s. Włodzimierza i Magdaleny z d. Jureckiej. We wrześniu 1939 r. żołnierz Wojska Polskiego - poległ w walce¹¹⁵.

¹⁰⁹ APR, AWR sygn. W-1053.

¹¹⁰ APR, AWR sygn. W-1118.

¹¹¹ APR, AWR sygn. W-1120.

¹¹² APR, AWR sygn. Z-460; *Księga*, t. 2, s. 899.

¹¹³ APR, SGK sygn. 1653.

¹¹⁴ S. Piątkowski, M. Wierzbicki, *Z dziejów legalnego i konspiracyjnego szkolnictwa w Pionkach w latach 1939-1945*, W: *Szkice, op. cit.*, s. 238-239.

¹¹⁵ APR, SGK sygn. 1671.

ŻNAROWSKI WŁADYSŁAW, ur. 28 czerwca 1900 r. w Warszawie, s. Jakuba i Katarzyny, handlarz. Aresztowany przez policję bezpieczeństwa 10 lipca 1940 r. i osadzony w więzieniu radomskim. Stąd dn. 20 sierpnia 1940 r. deportowany do obozu koncentracyjnego. Dalsze losy nieznane¹¹⁶.

¹¹⁶ APR, AWR sygn. Z-534.

Kazimierz Styś

...ZWYCIĘSTWO BĘDZIE TWOJĄ NAGRODĄ*

Opublikowano kilka książek związanych z dziejami Obwodu Armii Krajowej (AK) Kozienice, których tytuły są podane w bibliografii. Autorzy tych książek opierali się prawie wyłącznie na osobistych wspomnieniach uzupełnianych relacjami dawnych towarzyszy z konspiracji. Niestety, pamięć ludzka jest często zawodna lub też działa wybiórczo.

* Prezentowane opracowanie to pierwsza część obszerniejszej pracy autorstwa Kazimierza Styś pt. *NOmen-LUDwik. Przyczynki do dziejów Obwodu AK Kozienice 1944-1945*. Część I dotyczy działalności Obwodu w drugiej połowie 1944 r. Druga część opisuje początkowe miesiące wprowadzania władzy ludowej. Pełny tekst wspomnień jest przechowywany w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Pionkach (ul. Orzeszkowej 16) oraz w Fundacji Ośrodka KARTA w Warszawie (ul. Narbutta 29). W 1995 r. na łamach periodyku „Karta” opublikowano końcową, obejmującą okres powojenny, partię wspomnień (K. Styś, *Po drugiej stronie muru*, „Karta. Niezależne pismo historyczne” nr 16, 1995, s. 94-120).

Podając wspomnienia do druku zachowano ich integralność oraz oryginalną strukturę, dokonując jedynie drobnych zmian technicznych (np. w pisowni dat czy też ujęciach tabelarycznych niektórych wykazów). Zmiany te miały na celu jedynie ujednoczenie tekstu z innymi pracami zawartymi w niniejszej książce i nie wpłynęły w jakikolwiek sposób na jego walory merytoryczne.

Narracja oddawanego do rąk Czytelników fragmentu wspomnień kończy się w momencie zajęcia Pionek przez jednostki Armii Czerwonej. Druga część wspomnień opisuje początki wprowadzania władzy ludowej i mechanizmy powstawania ruchu oporu przeciwko tej władzy. W lipcu 1945 r. autor został przypadkowo aresztowany przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i osadzony początkowo w areszcie powiatowego UBP w Radomiu przy ul. Kościuszki 6, gdzie przeszedł okrutne badania, a następnie w więzieniu przy ul. Malczewskiego. Dnia 9 września 1945 r. zgrupowanie partyzanckie pod dowództwem Stefana Bembińskiego ps. „Harnaś” rozbiło więzienie i autor, wraz z 300 innymi więźniami, odzyskał wolność. Przez kilka tygodni autor, wraz z kilkoma przyjaciółmi uwolnionymi z więzienia, starał się znaleźć schronienie w kraju. Szybko jednak okazało się, że jest to niebezpieczne, w związku z czym zapadła decyzja opuszczenia ojczyzny. Pod koniec października 1945 r. K. Styś i jego towarzysze opuścili Polskę i przez Czechosłowację dostali się do Niemiec do polskiego obozu w Murnau. Stąd autor wyjechał na studia na politechnikę w Grazu (Austria). Latem 1946 r. wyjechał do Włoch i wstąpił tutaj do II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych, z którym w 1946 r. przybył do Wielkiej Brytanii. Po demobilizacji podjął studia na Polish University College, zakończone uzyskaniem dyplomu na Uniwersytecie Londyńskim. W Już w czasie studiów włączył się w pracę społeczną wśród Polonii. W 1964 r. przeniósł się do Kanady na zaproszenie światowej firmy telekomunikacyjnej, gdzie pracował w dziale badawczo-rozwojowym. Także w Kanadzie K. Styś włączył się natychmiast w pracę społeczną wśród Polonii. Między innymi był inicjatorem powołania Referatu Informacji – agendy Kongresu Polonii Kanadyjskiej (KPK). Jako Wiceprezes KPK był przez kilka lat szefem tej agendy. Referat Informacyjny został powołany celem prostowania oszczerstw i kłamstw związanych z Polską i Polakami w północnoamerykańskich środkach masowego przekazu. W rezultacie działalności Referatu kłamstwa i oszczerstwa praktycznie znikły z mediów. Za pracę społeczną K. Styś został kilkakrotnie wyróżniony przez Ontaryjskie Ministerstwo Obywatelstwa i Kultury. W początkach lat dziewięćdziesiątych przyczynił się wydatnie do sprowadzenia do Polski amerykańskiej firmy „Levi Strauss”, w której znalazło zatrudnienie kilkaset osób.

Redaktorzy pracy, w imieniu Władz Polskiego Towarzystwa Historycznego - Oddział w Pionkach, pragną wyrazić Panu Kazimierzowi Styśowi serdeczne podziękowanie za wyrażenie zgody na publikację niniejszego tekstu oraz za współpracę przy jego edycji.

czo. Toteż wiele informacji podanych w tych opracowaniach nie znajduje potwierdzenia w dokumentach.

Najbardziej wartościową pracą jest bez wątpienia opracowanie pplk W. Borzobohatego ps. *Jodia*, w którym autor opisuje okupacyjne dzieje Okręgu Radomsko-Kieleckiego. Ze zrozumiałych względów Obwodowi AK Kozienice jest poświęcony niewielki fragment tego opracowania. Niestety nawet i drugie, poprawione, wydanie *Jodły* zawiera informacje nie zawsze zgodne z faktami.

W odpowiedzi na apel autora *Jodły* zamieszczony w pierwszym wydaniu przesłałem informacje z posiadanych dokumentów prostując błędy oraz uzupełnienia dotyczące Obwodu. Z nieznanymi mi powodów autor wykorzystał jedynie część dostarczonych informacji.

Z racji pełnionych funkcji w sztabie Obwodu zachowałem ponad 100 dokumentów, które wyzyskałem przy pisaniu tej pracy. Lista dokumentów jest przedstawiona w bibliografii.

Staralem się także wyzyskać literaturę dotyczącą opisywanych tu zdarzeń. Wiele informacji tam podanych nie ma potwierdzenia w dokumentach. Albo też dokumenty podają inną wersję zdarzeń. Gdzie taką niezgodność zauważyłem zostało to wykazane.

Praca ta uzupełniona jest moimi osobistymi wspomnieniami. Jako szef referatu I (organizacyjnego) Obwodu oraz kierownik kancelarii, z natury rzeczy, byłem w środku wydarzeń. Po formalnym rozwiązaniu AK powierzono mi jeszcze bardziej odpowiedzialną funkcję, zastępcy Komendanta Obwodu, którą pełniłem do czasu aresztowania w lipcu 1945 r.

Konspiracja nie jest formą organizacyjną sprzyjającą rozległej dokumentacji. Toteż istnieje stosunkowo skromna literatura dotycząca działalności niższych komórek organizacyjnych AK, która byłaby oparta na dokumentach. Historycy koncentrowali swoją uwagę — zupełnie słusznie — na większych jednostkach organizacyjnych AK. Opracowań o problemach niższych jednostek jest nie wiele. Szczególnie opracowań opartych na dokumentach. Fakt, że praca niniejsza jest w dużej mierze oparta na dokumentach winien pomóc historykom do zapoznania się z problemami z jakimi borykali się dowódcy niższych szczebli, a także przybliżyć rzeczywistość, jakiej doświadczali szeregowi członkowie konspiracji.

Dodatkowe trudności nastąpiły w rezultacie zaistniałej sytuacji w powojennej Polsce. Władza ludowa tępiła wszelkie informacje związane z ruchami oporu formacji innych niż Armia Ludowa czy też Gwardia Ludowa. Wiele dokumentów zostało przejętych przez Urząd Bezpieczeństwa, aby zatrzeć ślady przeczące oficjalnej historii. Nawet wspomnienia musiały być podporządkowane tezie zgodnej z oficjalną historiografią. Historia oddolnego ruchu oporu czeka jeszcze na rzetelne opracowanie. Pięćdziesiąt lat po zakończeniu wojny dokumenty przejęte przez Urzędy Bezpieczeństwa są w dalszym ciągu opatrzone klauzulą tajności i są tylko dostępne w nadzwyczajnych okolicznościach. Akta spraw sądowych także nie mogą być nickwestionowanym źródłem wiedzy o tamtych czasach. Zeznania były wymuszane albo wręcz fałszowane.

W konspiracji rzadko się zdarzało, aby ktokolwiek znał całą prawdę. Toteż, aby jak najwierniej odtworzyć opisywane wydarzenia przytaczam wersje tych samych zdarzeń widziane oczyma różnych osób. Każdy z uczestników wydarzeń widział tylko ich niewielki fragment. Te fragmenty, miejmy nadzieję, pozwolą nam odtworzyć przebieg wydarzeń najbliższy faktom. Pragnę dodać, że gdzie mogłem starałem się potwierdzić wydarzenia opisane w tych wspomnieniach z ich uczestnikami. Wspomnienia wymieniają wiele osób, które były bezpośrednio lub pośrednio zaangażowane w opisywanych zdarzeniach.

Kończąc wprowadzenie warto może także wspomnieć, jak powstawała ta praca.

Wspomniałem powyżej, że z racji pełnionej funkcji w sztabie Komendy Obwodu w moim posiadaniu było wiele dokumentów. Jesienią 1944 r. doszliśmy do wniosku, że należy zabezpieczyć niektóre materiały. Dokumenty i inny sprzęt, przeważnie radiowy, ukryliśmy w 3 wodoszczelnych skrzyniach i zakopaliśmy je w ziemi. Jedna ze skrzyń wpadła przypadkiem w ręce bezpieki w roku 1956¹. Dwie pozostałe skrzynie prawdopodobnie ukryte są w pierwotnym miejscu. W zabezpieczeniu archiwum brały udział 3 osoby: „Bolesław” (L. Olszyński), „Szary” (K. Styś) i „Wyrwa” (Czesław Wójcik).

W lipcu 1945 r., wkrótce po moim aresztowaniu, „Wyrwa” jak gdyby przeczuwając swój los, wskazał z daleka „Zewowi” (Marian Choromański) miejsce ukrycia archiwum, polecając jednocześnie natychmiastowe przeniesienie go w razie dalszych aresztowań. Natychmiast po aresztowaniu „Wyrwy”, „Zew”, zgodnie z poleceniem, udał się na miejsce ukrycia archiwum, zlokalizował 1 skrzynię i w ciągu nocy, z pomocą „Zwierza”, przeniósł ją w inne miejsce. „Zew” nie wiedział, że są tam ukryte 3 skrzynie. Cała operacja odbywała się w czasie ulewnego deszczu. Rano, na miejscu pierwotnego schowka archiwum zjawiała się bezpieka z psem zastając tylko pusty dół po skrzyni. Pies nie potrafił odnaleźć tropu, który prawdopodobnie zmył ulewny deszcz. W roku 1956 robotnicy konserwujący oczyszczalnię ścieków znaleźli przypadkiem skrzynię i przekazali ją bezpiece².

Poócz powyższego archiwum niewielkie zasoby dokumentów zabezpieczyłem w dwóch innych miejscach w okolicach leśniczówki we wsi Sucha. Wątpię, aby było możliwe odzyskanie tych dokumentów. Były zabezpieczone jedynie na krótki okres czasu. Poza tym byłoby trudno ustalić lokalizację zasobników, ponieważ ukryte były w niewielkich metalowych „kontainerach” używanych przy zrzutach.

Podręczne archiwum KO. było w moim posiadaniu. Ukryłem je w moim domu. Mimo wielokrotnych rewizji bezpieki ich nie znalazła. Odzyskałem je na początku lat siedemdziesiątych w czasie wizyty w kraju. Archiwum to zawiera 117 dokumentów. Pierwsza część wspomnień oparta jest właśnie na tych dokumentach. Odzyskanie tego archiwum było także połączone z przygotowaniami.

Wiedziałem, że przez wiele lat bezpieka miała do mnie wielkie pretensje nawet i wtedy kiedy wiedziała, że mieszkam zagranicą. Mój przyjaciel Marian Choromański („Zew”) doniósł mi w liście, że jeszcze po roku 1956 został wezwany do bezpieki w Radomiu, gdzie mu zaproponowano, aby namówił mnie do powrotu do kraju. Toteż obawiałem się mieć dokumenty ze sobą przy wyjeździe z kraju. Zdecydowałem, że wyślę je w paczce z książkami. Przed sporządzeniem paczki - obawiając się jej zaginięcia - dokumenty sfotografowałem. Niestety, nie mogłem dostać odpowiedniego filmu. Kupiłem jedyny rodzaj filmu jaki był osiągalny, o bardzo małej czułości. Zdjęcia musiałem robić w bardzo pochmurny dzień w dosyć prymitywnych warunkach i w wielkim pośpiechu.

Po powrocie do Kanady poprosiłem mojego przyjaciela, członka belgijskiego ruchu oporu, zawodowego fotografa, o wywołanie filmów objaśniając go co filmy zawierają. Po pewnym czasie mój przyjaciel zatelefonował do mnie pytając, czy dostarczyłem mu właściwe filmy dodając, że na żadnym z nich nic nie ma. Zapewniłem go, że filmy są na pewno właściwe. André zapewnił mnie, że „wyciągnie” wszystko co jest do wyciągnięcia na filmach. Po kilku godzinach zatelefonował ponownie potwierdzając moje racje o właściwych filmach. Na filmach widać zdjęcia dokumentów, nie najlepszej jakości, ale

¹ Informacja przekazana przez Ryszarda Hnatuszkę i potwierdzona przez Stefana Lisa („Zwierz”)

² Wersja wydarzeń na podstawie informacji podanych przez „Zewa” potwierdzona przez „Zwierza”

można czytać. Odetchnąłem z ulgą. Wtedy nie wiedziałem jeszcze, że oryginały z paczki zostały skradzione. Paczkę z książkami dostałem, ale bez dokumentów.

Unikalny zbiór dokumentów ocalał na filmach, co pozwoliło mi uzupełnić notatki, które zaczęłam spisywać wkrótce po opuszczeniu kraju.

ROZPOZNANIE TERENU

Lokalizacja Obwodu miała ważny wpływ na przebieg wydarzeń, szczególnie w drugiej połowie 1944 r. By ułatwić czytelnikowi zrozumienie ich przyczyn niezbędnym jest opisanie i scharakteryzowanie terenu, na którym miały one miejsce.

Obwód AK Kozienice obejmował terytorium powiatu kozienickiego w granicach z roku 1939. Powiat zajmował północno-wschodni kraniec województwa kieleckiego. Na wschodzie granicą powiatu była Wisła, a na północy Pilica. Obwód miał kształt pasa o długości około 75 km i szerokości około 20 km. Teren płaski, pokryty miejscami resztkami Puszczy Kozienickiej.

Przez powiat przechodziły dwie ważne arterie komunikacyjne zachód-wschód: linia kolejowa Radom - Dęblin, oraz szosa Radom - Puławy. Mosty na Wiśle, w Dęblinie i Puławach, łączyły powiat z województwem lubelskim.

Powiat miał charakter wybitnie rolniczy. Przemysł na terenie powiatu był słabo rozwinięty. Poza kilkoma tartakami największym ośrodkiem przemysłowym była Państwowa Wytwórnia Prochu w Pionkach (PWP), w której zatrudnionych było około 3000 pracowników. Było to największe skupisko pracowników przemysłowych na terenie powiatu. Przedwojenne próby organizowania pracowników zawodowo czy też politycznie, spotykały się z surowymi represjami dyrekcji fabryki. Mimo braku tradycji, Pionki w czasie okupacji, były ostoją Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) w obwodzie. Wpływ pobliskiego Radomia, gdzie tradycje PPS były zawsze żywe, przyczynił się do powstania aktywnej organizacji w Pionkach.

Stronnictwo Narodowe (SN) nie odgrywało poważniejszej roli zarówno przed wojną, jak i w czasie okupacji [100]. Członkowie SN rekrutowali się przeważnie z tradycyjnej bazy Stronnictwa: lekarzy, ziemianstwa (nielicznego) oraz kleru. Liczebność SN wzrosła podczas okupacji, zasilona wysiedlonymi z Wielkopolski. Istniała także ekspozytura Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), która jednak nie przejawiała szczególnej działalności podczas okupacji.

Komuniści (Polska Partia Robotnicza - PPR) mieli marginalne znaczenie na terenie Obwodu [100]. Przez długi okres czasu nie przejawiali jakiegokolwiek aktywności. Dopiero latem 1944 roku pojawili się agitatorzy z pobliskiego powiatu iłżeckiego. O słabości PPR świadczy fakt braku kadr w roku 1945, do obsadzania stanowisk w administracji i służbie bezpieczeństwa. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Kozienicach obsadzony był przez element napływowy, co przyznają publicyści związani z władzami PRL.

Stronnictwo Ludowe (SL) było bez wątpienia najliczniejszym stronnictwem politycznym na terenie powiatu. SL było także jedynym stronnictwem ze stosunkowo liczną organizacją wojskową w postaci Batalionów Chłopskich (BCh). Należy tu dodać, że BCh na terenie Obwodu były pierwszą organizacją, która połączyła się z AK. Dopiero powojenne publikacje wyeksponowały różnice między AK i BCh. Większość członków konspiracji nie zdawała sobie sprawy - i mało ich to obchodziło - pod jakim sztandarem walczyć. Chcieli walczyć z okupantem. Problemy przynależności i podległości ekscytowały dowódców i przywódców partii politycznych, ale nie przeciętnego członka organizacji.

ORGANIZACJA OBWODU

Obwód AK Kozienice wchodził w skład Inspektoratu Radomskiego AK. Obwód podzielony był na 5 rejonów (podobwodów), które z kolei podzielone były na placówki. Obwód liczył 21 placówek. Szczegółową strukturę Obwodu znajdzie czytelnik w pracy J. Pawlaka [b].

Komendant Obwodu dobierał sobie współpracowników, zorganizowanych w sztabie Obwodu, którzy byli odpowiedzialni za poszczególne referaty. Struktura sztabu Obwodu w drugiej połowie 1944 r. była jak poniżej: [19,59]

Komendant Obwodu
Zastępca Komendanta
Referat Organizacyjny
Referat Wywiadu
Referat Kontrwywiadu
Referat Operacyjno-Wyszkoleniowy
Kwatermistrz
Zastępca Kwatermistrza (oficer materiałowy i broni)
Referat Łączności
Referat Walki Bieżącej
Referat Propagandy i Prasy
Referat Wojskowej Służby Kobiet (WSK)
Kierownik Kancelarii

Komenda Obwodu miała za zadanie prowadzenie bieżącej działalności oraz przygotowanie powiatu do powstania powszechnego. Cel ten został zmodyfikowany w lipcu 1944 r., kiedy to obwód dostał rozkaz do przestawienia się na akcję "Deszcz" [21].

ZADANIA OBWODU

Do zadań Obwodu, na wypadek powstania powszechnego, należało wystawienie pułku piechoty. Według Rozkazu Operacyjnego Nr 1/44 z 26 lipca 1944 r. obwód miał wystawić 72 pp., którego załącznikiem były partyzanckie oddziały "Marii" (Ignacy Pisarski), "Huragana" (Kazimierz Aleksandrowicz) oraz "Mamuta" vel "Tomasza" (Józef Abramczyk). Dowódcą pułku został mianowany mjr "Jan" (Józef Pawlak, ówczesny Komendant Obwodu, znany bardziej pod pseudonimem „Brzoza”). Pułk miał wchodzić w skład 27 dywizji piechoty, tworzonej na terenie Inspektoratu Radomskiego. Rozkaz powyższy wydał Inspektor radomski mjr "Kostur" vel "Wujek" (Zygmunt Żywocki), który z kolei oparł się na rozkazie Komendanta Okręgu Kielce z dnia 17 lipca 1944 r [f]. Jednak na skutek zmieniającej się szybko sytuacji Rozkaz Operacyjny Nr 1 (Okręgu) został uzupełniony Rozkazem Operacyjnym Nr 2 oraz Rozkazem Szczególnym Nr 2 [22] do Rozkazów Operacyjnych Nr 1 i Nr 2. Rozkaz Szczególny nosi datę 30 lipca 1944 r. i jest podpisany przez komendanta Okręgu "Mieczysława" (Jan Zientarski). Według tego rozkazu obwód tworzy 172 pp. z przydziałem do 28 dywizji piechoty (Wydaje się, że poprzedni rozkaz mylnie podał numer dywizji jako 27).

Rozkaz Operacyjny Nr 1/44 wyznaczał następujące zadania dla Obwodu: [21]

- Nie dopuścić do zniszczenia mostów na Wiśle w Dęblinie i Puławach przez cofającą się wojska niemieckie
- Zorganizować zasadzki uderzeniowo-ogniowe na kierunkach Radom - Dęblin i Radom - Puławy.
- Nie dopuścić do zniszczenia linii kolejowej Radom - Dęblin.
- Przeszkodzić w zniszczeniu fabryki materiałów wybuchowych w Pionkach.

Poza tym jako cele bardziej ogólne rozkaz polecał ochronę ludności cywilnej. Ochrona fabryki w Pionkach należała formalnie do zadań Wojskowej Służby Ochrony Powstania (WSOP), w skład której wchodził mężczyźni w wieku ponad 35 lat. Pozostałe zadania bojowe należały do 172 pp. Wypadki zdecydowały, że pułk nie wykonał żadnych zadań wymienionych w rozkazie. Działania pułku zostały przedstawione na akcję "Deszcz".

Według założeń organizacyjnych etat kompanii piechoty powstańczej miał być jak następuje (48):

Stany Personalne		Uzbrojenie	
Oficerów	11	Ciężkie karabiny maszynowe	3
Podoficerów	46	Ręczne karabiny maszynowe	12
St. strzelców	47	Miotacze ognia	3
Strzelców	136	Pistolety maszynowe	54
Razem	240	Karabiny	164
		Pistolety	240
		Granaty	253

Z powyższego wykazu wynika, że obwód musiał wystawić około 2300 ludzi, w tym około 100 oficerów. Wydaje się, że obwód mógł wystawić dostateczną liczbę żołnierzy. Natomiast zaopatrzenie materiałowe przekraczało możliwości Obwodu. Należy tu dodać, że pod rozkazami AK na terenie Obwodu było zorganizowanych ponad 2500 ludzi [114].

Magazyny broni, zwłaszcza zrzutowej, zostały rozmieszczone stosownie do pierwotnych zadań bojowych Obwodu, a więc wzdłuż Wisły oraz mostów w Dęblinie i Puławach. Stabilizacja frontu niemiecko-sowieckiego na linii Wisły w lipcu 1944 r. uniemożliwiła wydostanie tej broni dla celów akcji "Deszcz", ponieważ magazyny znalazły się na terenie objętym bezpośrednimi działaniami wojennymi. Był to jeden ze zbiegów okoliczności trudnych do przewidzenia.

Wspomniane powyżej Rozkazy Operacyjne Nr 1 i Nr 2 modyfikowały zadania Obwodu, porzucając koncepcję powstania powszechnego na rzecz działań lokalnych. Ale i ta koncepcja musiała być w końcu porzucona ze względu na sytuację na terenie Obwodu.

Nowym elementem w rozwoju wypadków była możliwość zajęcia terenu przez wojska sowieckie, które w chwili przygotowywania rozkazów zbliżyły się do linii Wisły. Toteż myśl przewodnia Rozkazu Operacyjnego Nr 1 brzmi: "Ułatwić wojskom ZSRR jak najszybsze opanowanie lewego brzegu Wisły oraz Radomia. Główny wysiłek [skierować na] niszczenie sił nieprzyjacielskich na kierunkach Kozienice-Radom, Puławy - Radom, Radom - Przysucha". [21]

Rozkazy pochodzące z tego okresu czasu coraz więcej uwagi poświęcają współpracy z wojskami sowieckimi oraz ułożeniu wzajemnych stosunków. Oddziały AK miały nawiązać łączność z wojskami sowieckimi oraz występować jako wojska działające na własnych terenach [21]. W Rozkazie Szczególnym Nr 2 poruszona jest także sprawa ujawniania się oddziałów AK wobec wojsk sowieckich. Dowódca Okręgu zarządzał ujawnianie się jedynie sztabów bojowych oraz większych oddziałów bojowych, zalecając jednocześnie tworzenie rzutów konspiracyjnych, których działalność miała być uzależniona od stosunku wojsk sowieckich do AK. Należy przypuszczać, że te zalecenia spowodowane były stosunkiem wojsk sowieckich do AK na terenie Wileńszczyzny i w Lubelskiem. Doświadczenia te zostały powtórzone na terenie Obwodu na przyczółku magnuszewskim, o których więcej szczegółów poniżej.

Na początku czerwca 1944 r. mjr "Brzoza" (Józef Pawlak), komendant Obwodu, otrzymał obszerny dokument datowany 31 maja 1944 r. (5 stron maszynopisu), oma-

wiający wytyczne na okres powstania powszechnego. Wytyczne dotyczą przede wszystkim podłoża polityczno-społecznego na okres powstania. [23]

"(...) wytyczne niniejsze:

1/ dają dowódcom wojskowym przypuszczalny obraz społeczno-politycznego naszej akcji powstańczej,

2/ dają im zarys powstańczych zadań administracji cywilnej, z którą wypadnie im współdziałać,

3/ określają, czego w owym czasie należy oczekiwać i wymagać od społeczeństwa cywilnego,

4/ wyjaśniają jak poważne (powyższe?) czynniki mogą wpłynąć na działalność dowódców wojskowych".

Następnie omówione są: przypuszczalne polityczno-społeczne tło działań powstańczych, gdzie po raz pierwszy wspomniana jest możliwość dywersji sowieckiej. Poza tym omówione są:

- celowe niszczenie kraju przez okupanta

- anarchia

- migracja ludności cywilnej

- dywersja sowiecka

- antagonizmy społeczne i walka polityczna o władzę

- dezorganizacja życia politycznego, społecznego i gospodarczego spowodowana przez okupację

- antagonizmy narodowościowe

Każde z powyższych zagadnień jest szczegółowo rozwinięte. Omawiając dywersję sowiecką wspomniana jest "próba politycznego opanowania kraju przez utworzenie rządu ludowego pod hasłami ogólnie demokratycznymi". Omawiając antagonizmy społeczne autor liczy się z możliwością prób opanowania władzy przez skrajną prawicę lub też lewicę. Jednak przypuszcza, że główną ostoją życia politycznego będą stronnictwa polityczne reprezentowane w Radzie Jedności Narodowej. Następnie autor stwierdza: "Można jednak przyjąć, że pod wpływem ogólnej sytuacji odbywa się ewolucja w kierunku demokratycznym i lewicowym". Autor przewiduje trudne warunki, w jakich będzie przebiegało powstanie powszechne. "Reasumując: podstawą materialną powstania będzie kraj ograbiony ze wszystkich dóbr, o komunikacjach zrujnowanych i zablokowanych przez wędrujące masy. Społeczeństwo mające dać siłę powstaniu, będzie targane konfliktami społecznymi, wewnątrzno-politycznymi i narodowościowymi, do ostatka terroryzowane przez okupanta, szerzący się bandytyzm oraz dywersję sowiecką". Następnie autor przechodzi do omówienia roli Administracji Cywilnej (AC) oraz stosunku wojska do administracji. "Zadaniem Armii Krajowej jest zasadniczo walka z wrogiem zewnętrznym. Każde rozszerzenie działalności dowódców wojskowych poza to zadanie będzie połączone z uszczerbkiem dla jego wykonania. Wszechstronne opanowanie uwolnionego kraju od wroga jest zadaniem Administracji Cywilnej". Dalej autor stwierdza: "(...) dla zaspokojenia słusznych aspiracji mas i skupienia ich w chwili przełomu u boku Rządu nastąpiło ogłoszenie (ogłoszenie?) deklaracji RJN dn. 15 marca 1944 r.". Próby wytworzenia lewych czy prawych ośrodków dyspozycji (rządów) będą zwalczane ostro, nawet przy użyciu siły". Dokument przestrzega także przed możliwością dyskutowania napięć społecznych przez komunistów dla swoich celów.

Na czas powstania miał być ogłoszony stan wyjątkowy. Jednak "(...) stosowanie ograniczeń obywatelskich musi się więc odbywać z wielkim umiarem; nie dławienie nastrojów i inicjatywy społecznej, lecz rozładowanie ich w pozytywnym kierunku będzie metodą właściwą".

Wytyczne polecają także stworzenie odpowiednich warunków do odtworzenia życia politycznego i społecznego. Wszelka inicjatywa w tym kierunku winna znajdować zrozumienie i czynne poparcie.

W końcowej części wytycznych omówione są "Wskazania dla Dowódców Powstańczych", w których zalecana jest ścisła współpraca wojska z AC, ponieważ "(...) skuteczne przeprowadzenie wojskowych działań nie jest możliwe bez harmonijnej współpracy z AZ [Administracja Zastępcza] i jej wydajnej pomocy oraz bez pociągnięcia do celowego i zorganizowanego współdziałania z wojskiem szerokich mas ludności". Poza tym we współdziałaniu społeczeństwa z wojskiem "(...) w żadnym razie dowódca wojskowy, ani jego podkomendni, nie powinni własnowolnie angażować się w walki i antagonizmy społeczne, polityczne czy narodowościowe". Autor zaleca działania, które będą łagodziły nastroje i przyczynią się do stabilizacji. Dla wojska autor zaleca "(...) przestrzeganie demokratyczności zewnętrznych form i wewnętrznej treści życia wojska". Ogólnie, „wojsko ma służyć dobrym przykładem dla reszty społeczeństwa”. Wytyczne podpisał „Znicz” (gen. Tadeusz Komorowski, Komendant Główny AK)

Kończąc omawianie zadań Obwodu na czas powstania powszechnego warto wspomnieć o pewnej ciekawostce związanej z zadaniami Obwodu. Autor wspomnień spotkał po wojnie w Londynie byłego oficera sztabu Polskich Sił Zbrojnych, który w czasie wojny pracował w dziale operacyjnym. Oficer ten dowiedziawszy się, że spędziłem wojnę w okolicach Radomia wspominał o planach użycia Brygady Spadochronowej do walk w Polsce w ramach powstania powszechnego. Plan był następujący: Inspektorat Radom miał opanować radomskie lotnisko w Sadkowie, na którym miała lądować Brygada Spadochronowa wraz z ciężkim sprzętem. Następnie Brygada miała być przetransportowana koleją do Warszawy. Lotnisko Sadków miało być utrzymane przez AK i miało służyć jako baza zaopatrzeniowa w początkowej fazie powstania dla okręgów Kielce i Warszawa. Dokumenty w posiadaniu autora nie wspominają o tego rodzaju zadaniu dla Obwodu. J. Pawlak w swej pracy [b] wspomina, że jednym z pierwotnych zadań Obwodu - między innymi - był atak na lotnisko w Sadkowie.

Tak w skrócie wyglądało tło do wydarzeń opisanych w tej pracy. Przed opisem wydarzeń w drugiej połowie 1944 r. należy omówić kilka zagadnień, których znajomość pomoże czytelnikowi lepiej zrozumieć i ocenić opisane wydarzenia.

PRASA

Obwód wydawał swój własny tygodnik "Reduta". Był to kilkustronicowy zbiór wiadomości bieżących, opartych na nasłuchu radiowym oraz konspiracyjnej prasie centralnej. Pismo to wychodziło co wtorek i w 1944 r. ukazało się co najmniej 34 numery [73]. Jesienią 1944 r. w Kozienicach ukazywał się codzienny biuletyn informacyjny "Jutrzenka". Ostatni numer ukazał się 17 grudnia [70]. W drugiej połowie 1944 r. referentem prasowym, a więc odpowiedzialnym za redakcję "Reduty" był "Roch". Do zespołu redakcyjnego należeli: "Jastrząb" - zastępca "Rocha", także odpowiedzialny za powielanie "Reduty" oraz "Lech", zajmujący się kolportażem. [18, 19]

SZKOLENIE

W obwodzie zarejestrowanych było 91 oficerów [2], w tym 4 oficerów czasu wojny. W drugiej połowie 1944 r. kilkunastu oficerów już nie żyło, lub też było nieosiągalnych z różnych powodów. Kilkunastu oficerów z powodu podeszłego wieku (ponad 40 lat) nie było przydatnych do walk partyzanckich. Poza tym szkolenie jakie oferowała konwencjonalna armia nie na wiele zdawało się w warunkach konspiracyjnych, czy też

w partyzantce. Warunki te wyłoniły nowy typ dowódców lub też kandydatów na oficerów, którzy zajmowali swe stanowiska na zasadzie naturalnej selekcji. O jej wadze świadczy fakt, że z pośród 3 dowódców oddziałów partyzanckich działających na terenie Obwodu w 1944 r. jedynie „Huragan” był oficerem i to rezerwy. Natomiast dwa, inni dowódcy: „Maria” i „Tomasz” byli jedynie tytułarnymi "porucznikami" i w rejestrze oficerów ich nazwisk nie ma. Dowódca pierwszego oddziału partyzanckiego na terenie Obwodu „Biloff” (Bolesław Krakowiak) był oficerem czasu wojny i został nim dopiero po swej tragicznej śmierci (data awansu 1943 r.). A więc nie formalny stopień wojskowy był czynnikiem decydującym przy wyborze dowódcy. Maksyma Napoleona, że każdy żołnierz nosi w tornistrze buławę marszałkowską, miała wtedy w pełni potwierdzenie jej słuszności.

Komenda Obwodu zdawała sobie sprawę z faktu, że warunki walki konspiracyjnej i partyzanckiej wymagają nowego typu dowódcy. W tym celu Komenda Obwodu (dalej KO) zorganizowała 4 kursy podchorążych. Niestety, nie zachowały się dane dotyczące dwóch pierwszych kursów, które miały miejsce prawdopodobnie w 1943 r. Zachowała się natomiast lista elewów klasy III i IV zawierająca 15 pseudonimów [46]

Tabela nr 1: Lista podchorążych czasu wojny. Klasa III i IV

Lp.	Pseudonim	Data wstąpienia do organizacji	Data urodzenia	Stopień	Klasa
1.	„Niecierpliwy”	1940	11 kwietnia 1919	kapral	IV
2.	„Karo”	Listopad 1940	21 listopada 1917	st. strz.	III
3.	„Fala”	Sierpień 1940	29 września 1922	st.strz.	III
4.	„[?]mikus”	Czerwiec 1940	20 marca 1919	st.strz.	III
5.	„Pulver”	Czerwiec 1941	21 sierpnia 1919	st.strz.	III
6.	„Rywal”	x	16 marca 1923	kapral	III
7.	„Wierzba”	x	16 sierpnia 1919	kapral	III
8.	„Rozeta”	x	2 marca 1921	kapral	III
9.	„Kalina”	x	26 listopada 1922	kapral	III
10.	„Młot”	x	17 stycznia 1919	kapral	III
11.	„Wyrwa”	Marzec 1940	28 lipca 1922	kapral	IV
12.	„Szary”	Lipiec 1941	22 czerwca 1923	kapral	IV
13.	„Oskard”	luty 1940	25 lutego 1917	st.strz.	IV
14.	„Wiesław”	Czerwiec 1940	5 czerwca 1919	st.strz.	IV
15.	„Krzysztof”	x	13 marca 1919	st.strz.	IV

Uwaga: Dokument zawiera ponadto następujące dane: cenzus, imiona rodziców, przydatność, funkcja w konspiracji, wynik egzaminu. Wniosek nosi datę 11 sierpnia 1944 r.

J. Pawlak w swoich wspomnieniach [b] podaje, że kursy ukończyło około 50 kandydatów. Dokumenty nie potwierdzają tej liczby. Bardziej prawdopodobną liczbą jest 30 podchorążych. Meldunek o stanach ogólnych żołnierzy konspiracji datowany 11 stycznia 1945 r. podaje liczbę podchorążych czasu wojny na 18 [17].

Nie zachowały się jakiegokolwiek dokumenty dotyczące szkolenia podoficerów. Zachował się jedynie wniosek awansowy dla 12 podoficerów [47].

WSK miała swój własny plan szkolenia. Większość dziewcząt przeszła szkolenie sanitarne. Jedno ze sprawozdań podaje, że w listopadzie 1944 r. służba sanitarna WSK

liczyła 46 kobiet [77]. WSK dostarczała także personelu do ewaluacji meldunków wywiadowczych.

UZBROJENIE

Najcięższą bronią w posiadaniu Obwodu były ciężkie karabiny maszynowe i angielskie rusznice przeciwpancerne (tzw. piaty). Poza tym uzbrojenie składało się z ręcznych karabinów maszynowych (polskich, rosyjskich i angielskich), karabinów (polskich i niemieckich), pistoletów maszynowych (angielskich, amerykańskich, rosyjskich, włoskich, niemieckich). Pistolety - różnego pochodzenia - oraz granaty uzupełniały uzbrojenie. Materiały wybuchowe pochodziły prawie wyłącznie ze zrzutów. Największe kłopoty sprawiała amunicja oraz magazynki do broni maszynowej. Jednego i drugiego było zawsze brak. Próba zdobycia większej ilości amunicji wiosną 1944 r. zakończyła się połowicznym sukcesem. Kolejarze polscy odłączyli wagon od transportu niemieckiego przeznaczonego na wschodni front. Według faktury wagon zawierał amunicję. Niestety, jak później stwierdzono, amunicję dla artylerii.

Źródła broni były różne. Część broni pochodziła z kampanii 1939 r. Niewielkie ilości broni zdobyto na Niemczech. Innym źródłem były zrzuty. To źródło będzie omówione szerzej poniżej.

Zachowało się kilka zestawień dotyczących magazynów broni na terenie Obwodu. Zestawienie sporządzone we wrześniu 1944 r. podane jest w Tabeli nr 2 [113]:

Tabela 2: Zasoby broni w obwodzie według stanu na wrzesień 1944 r.

Broń	Ilość / amunicja	Broń	Ilość / amunicja
ciężkie karabiny maszynowe	1 / 5000	Pistolety	82 / 3600
lekkie karabiny maszynowe	10 / 4830	Rusznice przeciwpancerne (piaty)	10 / 120
ręczne karabiny maszynowe	15 / 13860	Granaty	1230
pistolety maszynowe	131 / 39530	materiał wybuchowy (plastik)	867 kg

Uwaga: Ilość broni w sztukach. W mianowniku podana jest amunicja do rodzaju broni.

Poza tym magazyny zawierały sprzęt minierski i radiowy. Nie wszystkie broń wykazana w tabeli była w tym czasie łatwo osiągalna. Powody będą omówione poniżej.

Należy pamiętać, że w sierpniu obwód wysłał na koncentrację grupę złożoną z ponad 400 uzbrojonych żołnierzy. Uzbrojenie tej grupy podane jest w innym miejscu tej pracy. Tabela podana powyżej wylicza broń jaka została na terenie Obwodu po wymarszu oddziałów bojowych na koncentrację.

ŁĄCZNOŚĆ

Sprawnie działająca sieć łączności jest jednym z podstawowych elementów konspiracji. Toteż KO poświęciła wiele zachodu na zorganizowanie sprawnie działającej sieci łączności.

Szefem referatu łączności w obwodzie był „Marek”, który objął tę funkcję w 1943 r. Sieć łączności w tym czasie już istniała i działała dosyć sprawnie. Do jego zadań na-

leżało usprawnienie sieci, zorganizowanie sieci zapasowych oraz utrzymanie bieżącej łączności z Okręgiem i Inspektorem.

Sieć łączności obsługiwali łącznicy i łączniczki. Łącznicy dostarczali pocztę na skrzynki, które mieściły się w domach członków konspiracji. Celem zmniejszenia reakcji łańcuchowej w razie wpadki łącznicy znali tylko adresy dwóch skrzynek a właściciele lokali nie znali łączników. Takie były założenia. Z biegiem czasu ludzie poznawali się i wiedzieli o sieci znacznie więcej niż powinni. Jednak, w ciągu całej okupacji nie zdarzył się ani jeden wypadek wpadki związanej z siecią łączności. W roku 1944 informacje, nawet z najbardziej odległych zakątków Obwodu, docierały do KO najpóźniej w ciągu 2-3 dni. Poczta alarmowa docierała w ciągu kilkunastu godzin.

Na początku 1944 r. istniała tylko jedna sieć łączności. Zimą 1944 r. „Marek” przystąpił do montowania sieci zastępczej, mniej rozbudowanej, która miała przejąć przesyłanie informacji w razie załamania się sieci normalnej. Szereg elementów sieci łączności działało sprawnie jeszcze wiosną 1945 r.

Łączność z Inspektorem i Okręgiem była obsługiwana przez specjalnych łączników ze skrzynkami w Radomiu i Pionkach. Poczta z Radomia do KO, która ulokowana była w tym czasie we wsi Sucha, dostarczana była w ciągu kilkunastu godzin. Jesienią 1944 r. połączenie z Inspektorem Radomskim zostało zdublowane przez bezpośrednie połączenie KO - Inspektorat, a to ze względu na trudności, jakie miał Inspektorat w dostarczaniu poczty na skrzynkę w Radomiu. Inspektor radomski mjr „Kostur” („Wujek”) miał w tym czasie swą melinę w podradomskiej miejscowości Makowiec. Bezpośrednia sieć do Inspektoratu obsługiwana była przez następujące łączniczki, członkinie WSK: „Rodek”, „Barbarę”, „Aleksandrę” i „Wierną”.

Należy tu dodać, że jesienią 1944 r. cały teren nasycony był wojskami niemieckimi, wśród których było wielu kałmuków, postrach wszystkich kobiet. Wyprawy do Makowca wymagały niesamowitej odwagi i sprytu. Mimo niebezpieczeństw, łączniczki nigdy nie odmówiły przewiezienia poczty. Musiały pokonywać zasieki, zapory przeciwczołgowe oraz radzić sobie z kałmuckimi patrolami - postrachem kobiet. Ich obowiązkowość i odwaga zasługuje na najwyższe uznanie. Wspaniałe dziewczęta!

Mniej kłopotów dostarczała obsługa trasy Radom-Pionki. Latem 1944 r. jednym z łączników na tej trasie był H. Cybulski, pracownik centrali telekomunikacyjnej w Radomiu. Trasa ta działała nawet wtedy, kiedy każdy przejazd na trasie Radom-Pionki wymagał specjalnego pozwolenia władz okupacyjnych.

Na teren Obwodu dostarczono w zrzutach 10 radiostacji [112]. Część z nich magazynowano na użytek powstania powszechnego, część zaś odesłano na użytek Okręgu. Jedną z radiostacji na terenie Obwodu obsługiwała ruch Komendy Okręgu i Komendy Głównej AK. Radiostacja zaczęła „grać” w drugiej połowie 1943 r. Radiotelegrafistami byli „Zenon” (Bolesław Rogala) oraz „Artur” (Kazimierz Kacperek). Do czerwca 1944 r. radiostacje pracowały w domach prywatnych. Jednak w czerwcu ruch w eterze był tak duży, że radiostacja musiała pracować po kilka godzin dziennie. W małych miejscowościach narażało to radiostację na wykrycie. Radiostację przeniesiono do partyzantki, gdzie przydzielono jej kilkunastoosobowy oddział ochrony. Następnie radiostacja, jako część oddziału dowodzenia, była wysłana na koncentrację, gdzie zapewniała połączenie radiowe z Okręgiem.

Z 9 pozostałych radiostacji 4 odesłano do Okręgu lub też do KG AK [68]. Pozostałe radiostacje miały obsługiwać sieć pomocniczą na wypadek powstania powszechnego, szczególnie przeprawy przez Wisłę w Dęblinie i Puławach oraz jako uzupełnienia w razie awarii innych stacji. W listopadzie 1944 r. 6 radiostacji przekazano do Inspektoratu. Były to 4 radiostacje typu AP 4, A1+, odbiornik typu OSB oraz jedna radiostacja typu NSP. Po listopadzie 1944 r. obwód nie posiadał bezpośredniej łączności radiowej.

Posiadał natomiast 5 odbiorników typu MRC I. Ale i z nimi były kłopoty z powodu braku baterii.

Omawiając łączność należy wspomnieć o trudnościach, jakie trapiły oddział maszerujący na koncentrację. Komenda Okręgu zdawała sobie sprawę z wagi sprawnej łączności między ośrodkiem dowodzenia a poszczególnymi oddziałami maszerującymi na koncentrację. To też 31 lipca 1944 r. Komendant Okręgu wydał szczegółowe uzupełnienie do rozkazów operacyjnych Nr 1/44 i Nr 2/44, omawiające organizację łączności w czasie koncentracji. Według założeń łączność radiowa miała być obsługiwana przez 3 sieci: sieć "B" (bojową), "I" (inspektoraty-obwody), "P" (pomocnicza) [69].

Brak odpowiedniego sprzętu uniemożliwił zorganizowanie sieci według założeń. Poza tym system był rozległy i dosyć skomplikowany. Koordynacja ruchu kilkunastu radiostacji w ówczesnych warunkach nie należała do spraw łatwych. Według założeń radiostacja nr 52, należąca do Komendy Okręgu, miała utrzymywać łączność z kilkunastoma radiostacjami, co w warunkach konspiracyjnych jest prawie niemożliwe. Powodowało to opóźnienia w przesyłaniu rozkazów do oddziałów maszerujących na koncentrację. Poza tym stwierdzono, że jedyną pewną drogą nawiązania łączności radiowej z Okręgiem była droga przez Anglię, co powodowało dalsze komplikacje i opóźnienia. Wrócono w końcu do najbardziej wypróbowanego sposobu przesyłania informacji - łączników. Niestety, i tu były kłopoty, ponieważ łącznicy nie mieli kontaktów do miejscowych placówek AK. Tracili oni wiele czasu na ich szukanie i narażali niepotrzebnie maszerujące oddziały. "Brzoza" w swym sprawozdaniu dotyczącym koncentracji gorzko narzekał na niedociągnięcia w tym względzie pisząc w raporcie [25]: „W czasie drogi ścisła współpraca z konspiracją od niej wywiad co do dalszej drogi, po prostu muszą być wskazane punkty na trasie każdego oddziału, w którym poinformują o rozmieszczeniu npla. itp. INACZEJ BĘDĄ SIĘ POWTARZAŁY CIECHOSTOWICE”³.

W praktyce okazało się, że organizacja tak ambitnej sieci przerastała możliwości posiadanego sprzętu. Warunki konspiracyjne dodatkowo komplikowały organizację i działanie planowanej sieci.

ZRZUTY

Wspomniałem powyżej, że ważnym źródłem zaopatrzenia w sprzęt były zrzućy. W roku 1942 KO otrzymała polecenie od Komendy Okręgu wybrania i przygotowania odpowiednich miejsc do przyjmowania zrzućy. Miejsca te były opatrzone kryptonimem "kosz". Z kolei każdy "kosz" miał swój własny kryptonim. Prace przygotowawcze koordynował referent lotniczy, którego szefem był „Maruda”, a jego zastępcą „Wyrwa”.

Wybrano 10 miejsc, których lokalizacja oznaczona była na przedwojennych mapach 1:300000. Współrzędne zostały przekazane do Anglii. Położenie każdego kosza było starannie wybrane, ponieważ musiało spełniać szereg warunków gwarantujących bezpieczeństwo: wymogi związane z zadaniami na wypadek powstania powszechnego oraz łatwość ukrycia sprzętu i skoczków. W ciągu 1942 r. wybrano odpowiednie miejsca. Ich lokalizacja podana jest w Tabela nr 3 [112].

Tabela nr 3: Lokalizacja „koszy” zrzućy w obwodzie Kozienice

Kryptonim „kosza”	Miejscowość	Ilość zrzućy	Data
„Klon”	Oblasy	2	1943, 1944

³ Cytat zgodnie z oryginałem, łącznie ze składnią i dużymi literami

„Jaśmin”	Bronowice	1	1944
„Jarząb”	Zielonka	2	1943, 1944
x ^a	Zawada	1	1944
X	Sieciechów	1	1944
„Jodła”	Sucha	2	1943, 1944
x ^b	Mąkosy	-	-
X	Ryczywół	-	-
X	Łukawa	-	-
Jawor	Łękawica	1	1944

a - kosze w Zawadzie i Sieciechowie miały kryptonimy Jemiola i Jesion. Z dokumentów nie można ustalić, który kryptonim odnosi się do poszczególnej miejscowości. Kosze w Mąkosach, Ryczywole i Łukawie nie otrzymały zrzućy. Dokumenty nie podają kryptonimów tych koszy.

Natomiast Tabela nr 4 podaje dane o zrzućy na terenie Obwodu [1]. Wydawałoby się, że dane dotyczące zrzućy w [1] powinny zasługiwać na wiarygodność, ponieważ K. Bieniecki opierał się na dokumentach archiwalnych Polskich Sił Zbrojnych i RAF-u, znajdujących się obecnie w Studium Polski Podziemnej w Londynie. Jednak i w tej tabeli są nieścisłości. Np. zrzućy na kosz „Sałata” na pewno nie miał miejsca. Według Bienieckiego dopiero w roku 1944 zaczęto wprowadzać „porządki” w kryptonimach i lokalizacji koszy na mapach. Ilustruje to trudności, na jakie napotyka się historyk opisując dzieje związane z konspiracją.

Tabela nr 4: Lista zrzućy na obszar Obwodu AK Kozienice

Kryptonim „kosza”	Lokalizacja „kosza”	Data zrzućy / skoku	Zrzućy	Skok
„Jawor”	Łoje /Sieciech, w / E-10	19/20 marca 1943	nie	
„Jawor”	Łoje /Sieciech, w / E-10	24/25 marca 1943	tak	
„Jarząb”	Zielonka /G-7	17/18 marca 1944	nie	
„Jodła”	Łękawica / C-7	8/9 kwietnia 1944	tak	tak (4)
„Jemiola”	Męciszów / F-8	9/10 kwietnia 1944	nie	
„Jesion” ^a	Czarna /Sucha / F-9	14/15 kwietnia 1944	nie	
„Jawor”	Łoje /Sieciechów / E-10	16/17 kwietnia 1944	tak	
„Klon”	Mała Ruda / Oblasy	23/24 kwietnia 1944	tak	
„Jaśmin”	Bronowice / F-12	27/26 kwietnia 1944	nie	
„Jemiola”	Męciszów / F-8	10/11 maja 1944	tak	
„Jesion”	Czarna / Sucha / F-9	12/13 maja 1944	tak	
„Jaśmin”	Bronowice / F-12	19/20 maja 1944	tak	tak (6)
„Jarząb”	Zielonka / G-7	21/22 maja 1944	tak	
„Klon”	Mała Ruda / H-6	24/25 maja 1944	nie	
„Sałata”	Bieliny / F-9	25/26 lipca 1944	tak	

a - Na ten kosz dokonano zrzućy ze skoczkami w roku 1943, który wg Lw AK miał być dokonany na kosz „Kra”. (patrz list) Oblasy - lokalizacja: (N 51? 20' E 21? 53') Uwagi: Mapy - Okolice Radomia, Mapa Turystyczna; Radom, Mapa topograficzna Polski, Publikacja Zarządu Topograficznego Sztabu Gen. WP. Łoje / Sieciechów, pierwsza miejscowość wg Lw AK, druga miejscowość wg Pawlaka. Litera i cyfra oznaczają kwartał mapy na którym znajduje się dana miejscowość.

Obwód przyjął 14 skoczków w 3 zrzutach. Kosz "Jodła" przyjął 4 skoczków w 1943 r. Pozostali skoczkowie lądowali w 1944 r. Kosz "Jawor" przyjął 4 skoczków, a kosz "Jaśmin" 6 skoczków. Na koszu "Jaśmin" zginął jeden ze skoczków, na skutek wady w spadochronie. Garliński [e] podaje jego nazwisko jako por. Jan Serafin („Czerchawa”), natomiast Pawlak (b) podaje, że przy skoczku znaleziono papiery na nazwisko Józefa Czerchawy. Był to jedyny wypadek przy przyjmowaniu zrzutów. Skoczka pochowano w Wysokim Kole. Natomiast Bieniecki [I] podaje, że zrzutu dokonano w nocy 19/20 maja 1944 r. i skoczek, który zabił się na skutek defektu spadochronu, nazywał się kpt. dypl. Jan Serafin („Czerchawa”).

Wśród zachowanych dokumentów nie ma śladów, że obwód przyjmował skoczków. Jedynie prace Pawlaka i Garlińskiego i Bienieckiego wspominają o skoczkach. Jakkolwiek w pracach tych są pewne rozbieżności, jednak staranna analiza wszystkich źródeł dotyczących zrzutów pozwala te rozbieżności częściowo wyjaśnić. Bez wątplenia najbardziej miarodajnym źródłem jest praca K. Bienieckiego.

Północna część Obwodu miała wyznaczone 3 kosze, z których tylko jeden otrzymał zrzut - "Jawor". Pawlak także podaje, że kosz "Jawor" w Łękawicy, przyjął jeden zrzut z 4 skoczkami i sprzętem, ale w roku 1944. Spojrzenie na mapę wyjaśnia, że lokalizacja podana przez Garlińskiego dotyczy tego samego kosza o kryptonimie "Jawor" w Łękawicy, który jest położony na wschód od Dobieszyna i północny wschód od Pionek, w odległościach podanych przez Garlińskiego. Ponieważ żaden z koszy na tym obszarze nie przyjmował zrzutów dwukrotnie należy przyjąć, że "Jawor" odebrał zrzut ze skoczkami w kwietniu 1944 r. Według [I] zrzutu dokonano 8/9 kwietnia 1944 r. na kosz "Jodła" w okolicach Łękawicy.

Aby wyjaśnić nieścisłość dotyczącą zrzutu na kosz "Jawor" w 1943 r. (wg Garlińskiego) należy ponownie sięgnąć do wspomnień Pawlaka (b). Pawlak pisze - i dokumenty to potwierdzają - że obwód przyjął 2 zrzuty w roku 1943. Jeden w Oblasach, zawierający tylko sprzęt, a drugi w Suchej (kosz "Jodła" wg [I] miał kryptonim "Jesion") z 4 skoczkami i sprzętem. Ten zrzut Pawlak przyjmował osobiście. Oto co Pawlak pisze na temat tego zrzutu. "Wzięliśmy pod opiekę skoczków, wśród których było 3 Polaków i jeden Anglik przeznaczony do dalszego przetrzutu na Węgry, gdzie miał powierzone specjalne zadanie. Władał doskonale językiem francuskim, niemieckim i węgierskim. Ale po polsku nie znał ani słowa". Jest mało prawdopodobne, by Pawlaka zawiodła w tym wypadku pamięć. Nawet na stosunki okupacyjne było to wydarzenie pozostające głęboko w pamięci. Zrzut opisany przez Pawlaka pasuje doskonale do lotu wymienionym u Garlińskiego opatrzonego kryptonimem „Door”, wykonanym w marcu 1943 r. na kosz "Kra", w którym skakało 4 skoczków - 3 Polaków i 1 Węgier. Ów Węgier bardzo pasuje do "Anglika" u Pawlaka, mówiącego doskonale po węgiersku. Wydaje się, że w zestawieniu Garlińskiego zaszła pomyłka co do miejsc i dat skoków. Skok podany przez Garlińskiego na kosz "Jawor" w 1943 r. był w rzeczywistości dokonany na kosz "Kra". Wersję tę potwierdza fakt obław, jakie Niemcy przeprowadzali w marcu 1943 r. na północ od Radomia szukając skoczków. Zaś skok, który według Garlińskiego dokonano na kosz "Kra", w rzeczywistości przyjęty był na koszu "Jodła". Po wprowadzeniu powyższych poprawek obie wersje są zgodne we wszystkich innych szczegółach.

Wg [I] kosz w okolicach Suchej miał wtedy kryptonim "Kra". Zrzutu dokonano w nocy 13/14 kwietnia 1943 r. Przyjęto 4 skoczków: "Ulewę" (por. Stanisław Kolasiński), "Rodaka" (ppor. Adam Riedl), "Wulkana" (ppor. Lech Żabierck) oraz "Huna" (Ivan Szabó).

Dodatkowe informacje o tajemniczym Węgrze otrzymałem już zimą 1944 r. Otóż znajoma osoba mieszkająca w Warszawie powiedziała mi w wielkiej tajemnicy, że w jej

mieszkańcu przebywał skoczek węgierski, czekający na przetrzut na Węgry. Oczywiście w tym czasie nie wiedziałem o jakimkolwiek związku tego skoczka z naszym terenem.

Zachowały się natomiast szczegółowe zestawienia zrzutów materiałowych dokonanych między lutym i majem w roku 1944. Listę materiałów podaje Tabela nr 5 [112]. Także Bieniecki w [I] podaje ilość zasobników zrzuconych na terenie Obwodu bez wyszczególnienia zawartości.

Ponadto zrzuty zawierały materiały minerskie (zapalniki, kable, lonty, noże itp), sanitarne (opatrunki osobiste), sprzęt łączności (baterie, lampy zapasowe, anteny), odzież (spodnie, buty) oraz opatrunki osobiste.

Tabela nr 5 wyszczególnia zawartość 8 zrzutów. Szczegółowa analiza zawartości zrzutów wykazuje, że były one bardzo podobne. Toteż aby otrzymać całość sprzętu, który obwód otrzymał, należy każdą pozycję Tabeli nr 5 pomnożyć przez współczynnik 1.2.

Większość zrzutów zmagazynowano wzdłuż Wisły, w myśl założeń zadań dla Obwodu na wypadek powstania powszechnego. Na ogólną liczbę 10 zrzutów 6 zmagazynowano tuż przy Wiśle, w tym 4 w okolicach mostu w Puławach, 2 magazyny z łatwym dostępem do mostu w Dęblinie. Jedynie 2 zrzuty były zmagazynowane z dala od Wisły, we wsi Sucha.

Tabela nr 5: Zestaw materiałów zrzutowych w 1944 r.

Rodzaj sprzętu	Ilość	Rodzaj sprzętu	Ilość
pistolety maszynowe typu „Sten"	240 / 87000	Lornetki	9
pistolety maszynowe typu „Schmeisser"	60 / 18000	Rakiety	114
pistolety krótkie	247 / 15000	Radiostacje	10
Granaty	815	Prądnicze	10
rusznice przeciwpancerne (piaty)	20 / 192	Materiał wybuchowy (plastik)	1261 kg
miny przeciwpancerne	360	Radioodbiorniki	19
ręczne karabiny maszynowe	18 / 30000*	Zegarki	20

* w przybliżeniu

Lokalizacja magazynów broni miała w przyszłości poważny wpływ na wykorzystanie tej broni w akcji "Deszcz". Tylko jeden magazyn broni zrzutowej był wykorzystany do uzbrojenia grupy idącej na koncentrację. Inne magazyny znalazły się na przyczółku sowieckim, lub też w strefie frontowej. W rezultacie na uzbrojenie grupy partyzanckiej wykorzystano zaledwie 50% dostarczonego sprzętu.

Kończąc omawianie tego tematu warto wspomnieć o kilku sprawach na pozór drobnych, które jednak w czasach okupacji urastały do problemów poważnych. Każdy zrzut poprzedzony był kilkudniowym okresem czuwania, który był sygnalizowany umówioną melodią nadawaną przez polskie radio w Londynie. Sam zrzut był sygnalizowany inną melodią. Z chwilą usłyszenia melodii zapowiadającej zrzut uruchomiony zostawał system alarmowy powiadamiający grupę przyjmującą zrzut o miejscu zbiórki, hasłach itp. Brak telefonów bardzo utrudniał tę czynność.

Baterie do lamp sygnalizacyjnych były innym szczegółem sprawiającym wiele kłopotów, ponieważ jakość baterii była bardzo kiepska. Aby zapewnić niezawodne działanie baterii trzeba je było kupować tuż przed użyciem. Kupno kilkunastu baterii w małej miejscowości natychmiast nasuwało podejrzenia, ponieważ nikt nie kupował baterii na zapas. Oczywiście, z perspektywy czasu te sprawy mogą wydawać się błahe. W ówczesnych warunkach, gdzie każde niedopatrzenie, czy błąd, zagrażało ludzkiemu życiu nawet i te drobne sprawy musiały być traktowane niezwykle uważnie.

W czasie przyjmowania zrztu koszt był obstawiony kręgiem czujek o średnicy kilku kilometrów. Zadaniem czujek, słabo uzbrojonych, było wszczęcie alarmu na wypadek najazdu Niemców. Do samej walki był przeznaczony jeden z oddziałów partyzanckich przesuwany na okres czuwania w rejon kosza. Staranny wybór miejsca na kosz zwiększał bezpieczeństwo przyjęcia zrztu. Na terenie Obwodu żaden ze zrztów nie był zagrożony przez Niemców w czasie przyjmowania. Zdarzały się jednak wypadki, które potencjalnie groziły katastrofą. Jeden z takich wypadków miał miejsce na koszu „Jodła” wiosną 1944 r. Zrzut ten wykonany był między dwoma falami bombowców niemieckich, które przelatywały tuż nad koszem. Zaledwie kilka minut dzieliło przylot „Liberatora” od przelotu niemieckich bombowców, które w tym miejscu leciały na tym samym pułapie z którego „Liberator” dokonywał zrztu.

W. Borzobohaty także omawia zrztu na terenie Obwodu kozienickiego w swej pracy [j]. Niestety, w tych informacjach jest szereg błędów, zarówno w lokalizacji koszy i ich kryptonimów, jak i też zawartości. Tabela 5 oparta jest na dokumencie sporządzonym w roku 1944. A więc należy sądzić, że jest to najbardziej miarodajna informacja w tym względzie.

PRZYGOTOWANIA DO „BURZY”

Termin „Burza” jest używany tu umownie. Żaden z zachowanych dokumentów nie wymienia tego terminu. W dokumentach jest mowa o powstaniu powszechnym, do lipca 1944 r., a następnie jest mowa o akcji „Deszcz” (Rozkazy Operacyjne Nr 1/44 i Nr 2/44). W tym czasie nikt nie wiedział, że na terenie Okręgu zaistnieje potrzeba improwizowania akcji zwanej „koncentracją”, której żaden plan nie przewidywał.

W drugiej połowie czerwca na teren Obwodu zaczęły napływać wojska niemieckie ze wschodu, cofające się przed napierającymi wojskami sowieckimi. W trzeciej dekadzie lipca odwrót wojsk niemieckich przemienił się na kilka dni w bezładną ucieczkę. Wielu żołnierzy niemieckich cofało się pojedynczo lub też małymi grupami, po utracie kontaktu ze swymi oddziałami. W tym czasie pojawili się pierwsi niemieccy dezercerzy. Jednego z nich osobiście „przemieniałem” w cywila. Panowało ogólne przekonanie, że koniec Tysiącletniej Rzeszy Niemieckiej jest tuż, wystarczy ruszyć palcem, by ostatecznie runęła.

Dwudziestego lipca „Marek” zawiadomił mnie, że łączność na trasie Radom - Pionki przechodzi na stan alarmowy. Natychmiast porzuciłem pracę w fabryce materiałów wybuchowych w Pionkach, aby zająć się wyłącznie pocztą między Inspektoratem radomskim i KO. Panowało powszechne przekonanie, że wyzwolenie jest już blisko. Oddziały partyzanckie operujące na terenie Obwodu wzmogły swoją działalność, nękając wycofujące się oddziały niemieckie.

Latem 1944 r. działały 3 oddziały partyzanckie na terenie KO liczące razem około 200 ludzi. Były to oddziały „Marii”, „Huragana” oraz „Tomasza”. W sierpniu został utworzony czwarty oddział – „Longina” (Jerzy Dąbkowski).

Partyzanci usadowili się wzdłuż szos przechodzących przez obwód, rozbrajając małe grupy niemieckich żołnierzy oraz atakując poszczególne samochody. „Huragan” obsa-

dził szosę Radom - Zwoleń, „Maria” operował na szosie Radom-Kozienice w okolicach Pionek, „Tomasz” zaś harcował wzdłuż szosy Kozienice - Zwoleń. W lipcu Niemcy stracili praktycznie panowanie na terenach wiejskich Obwodu, trzymając jedynie silne posterunki w większych miejscowościach. W miarę upływu czasu odwrót wojsk niemieckich stawał się coraz bardziej chaotyczny, by w trzeciej dekadzie lipca zamienić się prawie w bezładną ucieczkę.

Pod koniec lipca stany oddziałów partyzanckich zaczęły gwałtownie wzrastać. Między początkiem lipca a połową sierpnia stan oddziałów wzrósł z około 200 ludzi do blisko 500. Członkowie konspiracji dochodzili do wniosku, że chwila ostatecznej rozprawy z okupantem jest tuż. Każdy chciał przeżyć największą przygodę swojego życia. Jedynym czynnikiem, który hamował jeszcze większy rozwój oddziałów był brak uzbrojenia. W trzeciej dekadzie lipca nikogo nie dziwił widok młodego człowieka w barwnej koszuli z płótna spadochronowego dźwigającego długą paczkę pod pachą. Polacy na widok takiego młodzieńca przechodzili na wszelki wypadek na drugą stronę ulicy, Niemcy zaś udawali, że nie wiedzą co paczki zawierają i kto je niesie.

Komenda Obwodu czyniła gorączkowe przygotowania do akcji „Deszcz”. Sztab Obwodu został postawiony w stan pogotowia bojowego. Kwatera komendanta Obwodu, mjr „Brzozy”, mieściła się w leśniczówce inż. J. Szczuki, położonej na skraju wsi Sucha. „Brzoza” „urzędował” tam od dawna. W lipcu i sierpniu przez leśniczówkę przewijało się po kilkadziesiąt osób dziennie. Zaprzestano przestrzegać nawet elementarnych zasad ostrożności. Tylko lojalna postawa mieszkańców wsi zapobiegła katastrofie, jaką mogła spowodować karna ekspedycja okupanta.

Na początku sierpnia wojska sowieckie dotarły do Wisły na wysokości Obwodu. Skorzystały z bezładnego odwrotu wojsk niemieckich i natychmiast asekurowały dwa przyczółki na południowym i północnym krańcu Obwodu w okolicach Góry Puławskiej i Magnuszewa. W myśl poleceń komendanta Obwodu, miejscowy komendant Podobwodu AK w okolicach Magnuszewa „Helena”, zmobilizował część plutonów konspiracyjnych i włączył się do walki po stronie sowieckiej. Po zakończeniu walk dowódca sowiecki zaprosił „Helenę” na spotkanie, w czasie którego został on aresztowany. Żołnierze zaś zostali rozbrojeni i odesłani na tyły. „Helena” korzystając z nalotu niemieckiego na kwaterę dywizji zdołał uciec [a]. Oparł się dopiero w leśniczówce inż. Szczuki, gdzie rozgoryczony zameldował o zajściu „Brzozie”. Pamiętam doskonale przejętego „Helenę”, kiedy składał w ogrodzie leśniczówki raport o zajściu.

Więści o przygodzie „Heleny” szybko rozeszły się między bracią partyzancką, ponieważ składał on swój raport w obecności kilkunastu osób. Wskazywało to na los, jaki czeka członków AK. Nie powstrzymało to jednak napływu ochotników do oddziałów partyzanckich. Nie bez wpływu na zaciąg były także wiadomości nadchodzące z Warszawy. Nikt nie chciał być gorszy od powstańców. Młodzież rwała się do walki.

Wspomniałem powyżej, że Komendant Okręgu nakazywał ostrożność w kontaktach z wojskami sowieckimi. Wielu przypuszczało, że nakazy ostrożności są przesadzone. Ludziom nie mieściło się w głowie by takie postępowanie wojsk sowieckich mogło mieć miejsce. Bezpośrednie doświadczenia pierwszego kontaktu z tymi wojskami potwierdziły najgorsze obawy Komendanta Okręgu.

KONCENTRACJA LETNIA 1944 ROKU

Rozkaz wymarszu na koncentrację otrzymał „Brzoza” 16 sierpnia o godz. 22.30 [25]. Koncentracja początkowo została zarządzona w ramach akcji „Zemsta”, której ostatecznym celem była odsiecz powstańczej Warszawy. W myśl rozkazu oddziały Obwodu

kozienickiego miały zameldować się w dniu 18 sierpnia w rejonie Nowego Miasta nad Pilicą. Nazajutrz "Brzoza" wysłał patrol, celem rozpoznania ewentualnej trasy dojścia, która miała obejść Radom od północy. Patrol jednak doniósł, że obszar ten jest obsadzony silnymi jednostkami wojsk niemieckich, strzegącymi przyczółka magnuszewskiego. Natomiast trasa na południe od Radomia wyglądała na stosunkowo bezpieczną. Nim jednak rozpoznano drogi domarszu, zawiadomiono oddziały, z których tylko dwa były na pozycjach gotowych do wymarszu, minął 18 sierpnia, dzień w którym oddziały Obwodu miały zameldować się w rejonie koncentracji. Poza tym, według obliczeń "Brzozy", na domarsz do Nowego Miasta potrzeba było, w istniejących warunkach, 4 doby. "Brzoza" zdecydował wstrzymać wymarsz i 19 sierpnia zameldował się osobiście w Inspektoracie, przedstawiając trudności związane z wykonaniem rozkazu. "Wujek" wydał "Brzozie" nowy rozkaz natychmiastowego marszu do lasów w rejonie Przysuchy. Jedynie oddział "Huragana" znajdował się na dogodnej pozycji wyjściowej, aby natychmiast wykonać rozkaz. Oddziały "Marii" i "Longina" miały wyruszyć 20 sierpnia. Jednocześnie "Brzoza" rozkazał, aby oddział "Tomasza" stawiał się natychmiast w okolicach Suchej, gotowy do marszu na koncentrację. Po powrocie z odprawy w Inspektoracie "Brzoza" stwierdził, że jedynie oddział "Huragana" wykonał rozkaz. Inne oddziały przebywały na swoich dotychczasowych terenach działania. Na opóźnienie wymarszu złożyło się szereg przyczyn.

Część oddziału "Marii" pomaszzerowała do strefy przyfrontowej, aby wydobyć broń z jednego z magazynów broni zrzutowej. Wydobycie broni okazało się niezbędne ze względu na duży napływ ochotników, dla których nie było broni. Oddział "Tomasza" uwikłany był w ewakuację rodzin żołnierzy. Niemcy w tym czasie zarządzili wysiedlenie ludności z terenów przyległych do Wisły. Na tym terenie mieszkało wielu żołnierzy oddziału "Tomasza". "Brzoza" zdecydował jednak, że dłużej nie można zwlekać z wymarszem i zarządził go na wieczór 22 sierpnia z rejonu wsi Sucha, gdzie kwaterowały oddziały "Marii" i "Longina".

Oddział "Longina" powstał stosunkowo niedawno. Tuż przed wyjściem na koncentrację liczył 25 żołnierzy. Większość ich była z konspiracji. "Brzoza" mianował dowódcą oddziału "Longina" dotychczasowego szefa referatu wywiadu Obwodu, który koniecznie pragnął przeżyć największą przygodę swojego życia. Oddział ten, jako pluton dowodzenia, pomaszzerował na koncentrację pod bezpośrednimi rozkazami "Brzozy". Żołnierze plutonu rzadko widywali swego dowódcę, który przeważnie przebywał w bezpośrednim otoczeniu "Brzozy". Codziennymi sprawami plutonu zajmował się kpr. pchor. "Trzynasty", partyzant z długim stażem partyzanckim u "Biloffa" i "Tomasza".

"Longin", chcąc pokazać innym kompaniom jakich twardych ma żołnierzy, w przeddzień wymarszu na koncentrację zarządził całonocne manewry. Żołnierze dobrnęli do rejonu wymarszu kompletnie wyczerpani. Wspomniałem powyżej, że część oddziału "Marii" pomaszzerowała po broń. Okazało się, że wyprawa była znacznie trudniejsza niż się przewidywało, ponieważ broń trzeba było wydobyć z magazynu w bezpośredniej bliskości kwaterujących tam wojsk niemieckich. Żołnierze wrócili z wyprawy 22 sierpnia, po 30 godz. ciągłego marszu, obławowani nie tylko bronią własną, ale także bronią wydobytą z magazynu. Mimo zmęczenia żołnierzy "Brzoza" zdecydował, że dłużej z wymarszem nie może zwlekać. W dniu 22 sierpnia oddziały przesunięto w okolice wsi Lipiny, skąd miał nastąpić wymarsz. W międzyczasie uzupełniano broń, amunicję, żywność oraz zapoznawano się z nowym sprzętem i bronią. Należy pamiętać, że więcej niż połowa żołnierzy to ludzie świeżo przybyli z konspiracji. Poza tym piaty były nowością nawet dla najbardziej doświadczonych partyzantów. Zostałem mianowany dowódcą drużyny piata, 3 ludzi, i dostaliśmy 3 godziny czasu na opanowanie tej nieznannej broni. Oczywiście odpalenie nawet jednego pocisku nie wchodziło w rachubę. Na całą wojnę

nasza drużyna miała 12 pocisków. Skutki działania broni znaleźliśmy tylko z opowieści szkolącego nas partyzanta, który raz, przypadkiem, wypalił z piata i trafił w sosnę, która się rozleciała. No, ale sosna to nie czołg - zauważył sceptycznie któryś z przeszkalanych partyzantów. Szkolący stwierdził, że sosna była gruba. Czołg też rozpieprzy - zapewniał. Musieliśmy uwierzyć mu na słowo. Z tą wiarą pomaszzerowaliśmy na wojnę.

Stan oddziałów "Marii", "Huragana" i "Longina" w dniu wymarszu na koncentrację wynosił: 11 oficerów, 50 podoficerów, 197 szeregowych oraz pluton Gruzinów, 60 ludzi, opiekujących się taborami. Tabory składały się z 8 wozów, 12 koni, 1 wozu sanitarnego [25]. Opiekę lekarską sprawowało dwóch lekarzy: „Twardy” (Julian Aleksandrowicz) oraz W. Sadownik. Poza tym w oddziale była także 1 sanitariuszka. Dowództwo nad połączonymi oddziałami objął mjr "Brzoza". Uzbrojenie oddziałów było jak w Tabeli nr 6 [25 i 110]. Oddział "Tomasza", którego dowództwo objął „Grab” (Władysław Molenda), wymaszzerował na koncentrację w dniu 25 sierpnia. W dniu wymarszu oddział liczył 180 żołnierzy [c]. Niestety, nie zachowały się szczegóły dotyczące tego oddziału. Ponieważ oddział "Tomasza" był najstarszy stażem partyzanckim należy przypuszczać, że uzbrojenie tego oddziału nie było gorsze od uzbrojenia innych oddziałów Obwodu.

Ogółem obwód wysłał na koncentrację 438 żołnierzy oraz pluton taborowy liczący 60 Gruzinów⁴. [25]

Tabela nr 6: uzbrojenie oddziału maszerującego na koncentrację

Rodzaj broni	Ilość / amunicja	Rodzaj broni	Ilość / amunicja
rusznice przeciwpancerne (piaty)	4 / 48	ciężkie karabiny maszynowe	1 / 2000
lekkie karabiny maszynowe	4 / 8000	ręczne karabiny maszynowe	5 / 2500
pistolety maszynowe	82 / 20000	Karabiny	130 / 1500
Pistolety	64 / 2000	Granaty	280
granaty produkcji konspiracyjnej (sidolki)	400	materiał wybuchowy (plastik)	160 kg

Jeżeli uzbrojenie można uznać za znośne, to sytuacja odzieżowa była mniej niż zadowalająca. Znaczna większość partyzantów posiadała ubrania cywilne, które nie nadawały się do warunków partyzanckich. Zgodnie z ówczesną modą, wielu modnisiów z konspiracji zjawiało się w oficerkach - im wyższe "szklanki" tym wyższa elegancja - bryczesach i długich, dwurzędowych marynarkach. Partyzantcy dandysi gorzko żalowali swego wyboru. Po pierwszej nocy wielu z nich nie było zdolnymi do dalszego marszu z powodu odparzeń. Sprawiali tylko kłopot. Obsiadali tłumnie wozy taborowe, które koniec z trudem ciągnęły po polnych drogach. Wielu partyzantów nosiło koszule z jaskrawego płótna spadochronowego. Szczyt marzeń każdego partyzanta, ale także wspaniały cel dla wroga. Tylko niewielu żołnierzy posiadało płaszcze. Większość żołnierzy była przekonana, że rozprawa z wrogiem będzie krótka, a w międzyczasie pogoda będzie sprzyjała.

⁴ A. Piasecki, w liście do autora, datowanym 95-06-18, twierdzi, że Gruzinów było tylko 25. Reszta została uprzednio przekazana sowieckiej partyzantce. Liczba Gruzinów w tej pracy oparta jest na raporcie "Brzozy".

Amunicja także nastęrczała mnóstwo kłopotów. Wiadomo, że w warunkach partyzanckich nie zawsze można liczyć na tabory. Toteż każdy żołnierz starał się mieć ze sobą jak najwięcej amunicji. Ponieważ ładownic i magazynków było zawsze brak, amunicję ładowano luzem po kieszeniach. Skutek był taki, że po kilku godzinach marszu ciało miejscami otarte było do krwi. Brak należytej higieny powodował bolesne zapalenia. Ale te wszystkie kłopoty to sprawa dopiero przyszłości. Na razie nastroje były wybitnie optymistyczne i pełne bojowego zapału. Toteż gdy późnym popołudniem do Lipin zajęły dwie niemieckie ciężarówki z kilkoma niemieckimi żołnierzami w poszukiwaniu jaj i kur, bardziej krewcy, a mniej doświadczeni partyzanci, postanowili natychmiast rozprawić się z nieprzyjacielem i odnieść pierwsze zwycięstwo. Dopiero surowy zakaz "Brzozy", który nie chciał zdradzić miejsca pobytu oddziału, ostudził nieco zapały.

Tuż po zapadnięciu zmroku oddział dostał rozkaz wymarszu. Maszerowaliśmy cały czas piaszczystymi, polnymi drogami. Kurz i głębokie koleiny nieczmie nie utrudniały marszu. Po północy przednia straż dotarła do szosy Radom - Puławy, którą oddział musiał przekroczyć. Na szosie jednak panował znaczny ruch wojsk niemieckich, które podciągały posiłki na front na Wiśle. Po szosie sunęły długie kolumny czołgów i ciężarówek. Po kilku godzinach czekania, tuż przed świtem, oddział przekroczył szosę. Następne 2-3 km. należało przebyć biegiem, aby oddalić się jak najszybciej od szosy, która w tym miejscu przechodziła przez otwarte pola. Bieg ten nie był łatwy zważywszy, że każdy żołnierz obciążony był bronią i dla wielu żołnierzy była to już druga noc intensywnego marszu.

Mniej szczęścia miał "Huragan", który przekraczał szosę w nocy z 19 na 20 sierpnia. Natknął się na zmotoryzowaną kolumnę niemiecką, w rezultacie czego wywiązała się walka. Oddział stracił 2 zabitych, 4 żołnierzy zginęło, 1 pluton został rozbity. Stracono także 1 piata z amunicją oraz 1 lkm. [110].

Wczesnym rankiem, po około 30 km. marszu, oddział dotarł do niewielkiego lasu niedaleko wsi Gębarzew, gdzie zatrzymał się na dwa dni czekając na oddział "Graba". Kwatery we wsi były wykluczone ze względu na bliskość garnizonu niemieckiego w Radomiu oraz duży ruch wojsk niemieckich na trasie Radom-Iłża. Oddział nocował pod gołym niebem w lesie. Dokuczliwe zimno w nocy nie pozwalało na sen. Wieczorem 24 sierpnia, nie doczekawszy się przybycia "Graba", "Brzoza" wydał rozkaz do dalszego marszu. Po całonocnym marszu oddział zatrzymał się w gęstym zagajniku w okolicach wsi Pomorzany. W czasie marszu oddział wziął do niewoli żołnierza niemieckiego, z którym było sporo kłopotu, ponieważ "Brzoza" nie bardzo wiedział jak się go bezpiecznie pozbyć. Puszczono go wolno następczej nocy wyprowadzając go z dala od oddziału. W międzyczasie pogoda się popsowała i znów następczego dnia trudno było należycie wypocząć ze względu na dokuczliwy deszcz. Wieczorem, gdy nadeszła pora wymarszu, wielu żołnierzy narzekało na zmęczenie. Spora grupa nie była zdolna do marszu ze względu na poobcierane stopy. Znów po całonocnym marszu oddział zatrzymał się w wysokopiennym sosnowym lesie, bez podszycia, nad niewielkim strumykiem, w pobliżu wsi Zbijów Mały. Patrol wysłany do wsi stwierdził tam obecność niemieckich oddziałów lotniczych. Partyzanci spędzili dzień w ostrym pogotowiu bojowym. Ze względu na bliskość nieprzyjaciela zakazano głośnych rozmów. Małe ogniska wolno było palić tak, by nie było dymu. O śnie, w takich okolicznościach, nie było mowy. Skończyły się także zapasy żywności i ci mniej przeczorni głodowali. Oddział przeczekał w napięciu dzień. Wieczorem, z jakiegoś pobliskiego klasztoru, odwiedziły nas zakonnice, które obdarowały żołnierzy szkaplerzami i przyrzekły, że będą się za nas modlić. Kolacji nie było. Żołnierze, mimo zmęczenia i głodu, z radością opuszczali tę niebezpieczną kwaterę.

Maszerując leśnymi drogami oddział przekroczył linię kolejową Radom - Skarżysko, a następnie szosę Radom - Skarżysko na południe od Szydłowca i po 25 km. marszu zatrzymał się na postój w okolicach wsi Ciechostowice. Była to niedziela, 27 sierpnia, godz. 5.30. W powietrzu unosiła się lekka mgiełka zapowiadająca piękny i pogodny dzień. Na miejsce postoju wybrano wysokopienny, mieszany las o gęstym podszyciu. Żołnierze już się cieszyli, że nareszcie będą mogli się wyspać. Kwatermistrz wyznaczył miejsce na postój dla każdego oddziału i żołnierze zaczęli przygotowania do postoju, moszcząc sobie leża jedlinowymi łapami. Krótka seria z pistoletu maszynowego nie zwróciła niczyjej uwagi. Sądono, że jakiś nieostrożny żołnierz pociągnął za spust. Po chwili odezwał się rkm a następnie bezładna strzelanina. Teraz nie ulegało wątpliwości, że jest to coś bardziej poważnego. Gęste podszycie lasu utrudniało orientację w sytuacji. "Maria" natychmiast poderwał swój oddział do akcji gotowy gnać w stronę strzelaniny. Dopiero argument "Brzozy", że należy najpierw rozeznaczyć sytuację, a następnie działać, trochę go zreflektował. Po chwili "Brzoza" otrzymał meldunek od czujki, która meldowała, że jest atakowana przez oddział niemiecki, w którym są także własowcy. "Brzoza" natychmiast rozwinął oddziały "Marii" i "Huragana" frontem do nieprzyjaciela. Pluton dowodzenia dostał rozkaz obsadzenia leśnej drogi, którą wróg mógłby wykorzystać do obejścia oddziałów "Marii" i "Huragana" i zaatakowania ich od tyłu. Niestety, nie można było odnaleźć "Longina", który na początku akcji gdzieś się zawieruszył. "Brzoza" wyznaczył na tymczasowego dowódcę ppor. "Jacka" i pluton pomaszerował obsadzić drogę. Przez następcze kilka godzin obie strony ostrzeliwały się wzajemnie bez poważniejszych szkód dla żadnej ze stron. Gęste podszycie dawało doskonałą osłonę, ale także utrudniało orientację w sytuacji. Leżąc przy drodze w pewnej chwili ujrzałem obok siebie "Huragana". Zobaczywszy mnie natychmiast się wycofał. Zdziwiłem się jego tu obecnością z dala od swojego oddziału.

W międzyczasie "Brzoza" nakazał ewakuację taborów w głąb lasu, a następnie rozkazał "Marii" i "Huraganowi", by oderwali się od nieprzyjaciela i posuwali się za tabory. Wydaje się, że "Brzoza" zapomniał o oddziale dowodzenia strzegącym skrzydła. Ku niepokojowi żołnierzy, około godz. 11 odgłosy walki zaczęły się oddalać. Część żołnierzy nie wytrzymała psychicznie i podążyła za oddalającym się oddziałem. Część zaś, stosownie do rozkazu, pozostała na wyznaczonym stanowisku. Z plutonu pozostało 15 żołnierzy pod dowództwem ppor. "Jacka" czekając na dalsze rozkazy. Przez stanowisko plutonu przewijali się żołnierze z oddziałów "Marii" i "Huragana", przynosząc coraz to bardziej fantastyczne wieści o wynikach walki. W pewnej chwili na stanowisku naszego oddziału pojawił się ppor. "Andrzej" dowódca jednego z plutonów oddziału "Marii". Zapytany o wiadomości powiedział, że oddział wycofuje się w głąb lasu. On sam stracił kontakt ze swoim plutonem i teraz stara się go odnaleźć. Po chwili zniknął w gęstym podszyciu. Na odcinku plutonu panował spokój. Wydawało się, że nieprzyjaciel opuścił stanowiska przed plutonem i poszedł w głąb lasu w pościgu za cofającym się oddziałem. Doszliśmy do wniosku, że dalsza obrona drogi nie ma sensu. Po naradzie postanowiono przeczekać w lesie do zmierzchu, a następnie starać się odszukać oddział.

Pluton ruszył w poszukiwanie bardziej bezpiecznego miejsca, w którym mógłby doczekać zmroku. Wkrótce natknęliśmy się na samochód pancerny, ryglujący jedną z leśnych przesiek. Przemknęliśmy się niezauważeni obok samochodu. Natknęliśmy się także na dwa porzucone wozy taborowe bez koni, w których znaleźliśmy trochę cukru i stoniny. Wzięliśmy to ze sobą przypuszczając, że następczy posiłek daleki jest od pewności.

W międzyczasie ostrzeliwanie lasu zamiast maleć wzmagalo się. Las ostrzeliwany był z moździerzy oraz artylerii. Obawialiśmy się, że Niemcy sprowadzili posiłki, aby przeczesać las. Postanowiliśmy więc las opuścić i ukryć się w jakiejś okolicznej wsi.

O kilkadziesiąt metrów od skraju lasu zauważyliśmy dosyć wysoki żywopłot, ciągnący się równoległe do skraju lasu. Postanowiliśmy ukryć się w nim i poczekać na stosowną chwilę, aby odskoczyć dalej od lasu. Tyralierą ruszyliśmy biegiem przez kartoflisko do żywopłotu. Okazało się, że żywopłot jest z tarniny. Przedarcie przez niego zajęło nam trochę czasu. Podrapani, ale jeszcze cali, przysiedliśmy, aby złapać tchu po biegu. Natychmiast zostaliśmy obsypani strzałami z broni maszynowej. Szybki odwrót przez żywopłot z tarniny nie należał do rzeczy przyjemnych. Kilku żołnierzy ugrzęzło w żywopłocie nie mogąc się uwolnić od trzymających ich kolców. Jednak doping bzykających pocisków zrobił swoje. Wkrótce biegliliśmy z powrotem do lasu przez kartoflisko, które gotowało się od pocisków. Jeszcze dziś nie rozumiem jak to się stało, że nikt z nas nie został nawet draśnięty. W rekordowym czasie dopadliśmy upragnionego lasu. Tam dopiero zorientowaliśmy się co się stało. Otóż Niemcy przewidując, że część partyzantów będzie chciała ująć z lasu, obstawili skraj lasu czujkami, z których część zasadzili na polnych gruszach. To właśnie ci nas ostrzelali.

Wydostanie się z lasu okazało się na razie nierealne. Musieliśmy szukać schronienia w lesie. Ruszyliśmy w głąb w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca. Po pewnym czasie natrafiliśmy na gęsty zagajnik tuż przy skraju lasu. Postanowiliśmy tu czekać na okazję wyrwania się z otaczającego nas nieprzyjacielskiego pierścienia. Na wysokiej sośnie zauważyliśmy niemiecką czujkę. Postanowiliśmy, że jest to miejsce gwarantujące największe bezpieczeństwo w tych warunkach. Niemiec nie podejrzewał, że o kilkadziesiąt metrów od niego siedzi zwierzyna na którą on poluje.

Resztę dnia oddział spędził oczekując na zmrok. Usadowiliśmy się w głębokim mchu, który w tym miejscu pokrywał ziemię, czekając z niecierpliwością na zapadnięcie zmroku. Po wyczerpującym biegu odczuwaliśmy niesamowite pragnienie. Niestety, mieliśmy ze sobą jedynie trochę cukru i słonej słoniny, które znaleźliśmy w porzuconych wozach taborowych. W międzyczasie Niemcy wzmogli ostrzeliwanie lasu, a następnie zaczęli systematycznie go przeczesywać. Tuż przed zmrokiem kilka patroli niemieckich wracających z przeczesywania lasu przeszło o kilkanaście metrów obok nas. W razie konfrontacji zdecydowaliśmy zaskoczyć ich atakiem, a następnie ująć w głąb lasu. Jednak żaden z patroli nas nie zauważył. O zmroku Niemcy wycofali patrole z lasu i wzmogli ostrzeliwanie.

Około 2 nad ranem postanowiliśmy wyrwać się z lasu. W głąb lasu nie mogliśmy iść, ponieważ nie znaleźliśmy okolic i nie mieliśmy map. Musieliśmy zorientować się gdzie jesteśmy i gdzie znajduje się reszta oddziału. Postanowiliśmy dotrzeć do najbliższej wsi, by zasięgnąć języka.

Natychmiast po opuszczeniu lasu natknęliśmy się na czołg. Na szczęście załoga zapewne spała zmęczona całodzienną walką. Następnie polami, przypadając co chwila do ziemi, aby uniknąć świateł rakiet, którymi Niemcy oświetlali skraj lasu i pobliskie pola, odskoczyliśmy od lasu. Wkrótce natknęliśmy się na samotną zagrodę. Mimo ryzyka postanowiliśmy zbudzić domowników, aby zaspokoić pragnienie i zasięgnąć języka. Domownicy jednak odmówili otworzenia drzwi i zagrozili alarmem. Nie było rady, musieliśmy iść dalej na ślepo. Po kilku kilometrach marszu natknęliśmy się na wieś. Postanowiliśmy pozostać w tej wsi do następnej nocy. Byliśmy niesamowicie wyczerpani brakiem snu, pragnieniem i głodem. Niektórzy z nas nie byli zdolni do dalszego marszu. Wybraliśmy zagrodę na skraju wsi. Ubezpieczyliśmy zabudowania i następnie zbudziliśmy domowników. Przerażony gospodarz oświadczył, że cała okolica jest nasyciona wojskami niemieckimi, łącznie z tą wsią. Radził, byśmy skorzystali z ciemności i odskoczyli dalej. Po naradzie, zważywszy nasz stan fizyczny, postanowiliśmy jednak przeczekać dzień w tej wsi. Liczyliśmy na to, że Niemcy nie będą podejrzewali obecności partyzantów pod ich bokiem. Niechętnie gospodarz zaprowadził nas do stodoły,

gdzie natychmiast zakopaliśmy się głęboko w słomę. Potrzebowaliśmy kilka godzin odpoczynku. O świcie zbudziła nas warta, ponieważ na okolicznych polach pojawili się jeźdźcy w papachach (zapewne Kozacy), którzy jeździli konno po polach, kłując lancami snopy zboża i sterty chmielin w poszukiwaniu partyzantów. Oczywiście sen nasz natychmiast uleciał. Przez szpary w drzwiach stodoły uważnie obserwowaliśmy ruchy jeźdźców, którzy zawzięcie szukali partyzantów.

Późnym rankiem w stodole zjawily się córki gospodarza z posiłkiem i wiadomościami. Oznajmiły nam, że cała okolica jest starannie przeczesywana. Obława minęła tę wieś, ponieważ kwaterują tu Kozacy, a więc nie przypuszczano, że partyzanci będą dzielili z nimi kwatery. Resztę dnia przeczekaliśmy w wielkim napięciu. Córki gospodarza przynosiły nam posiłki i wiadomości. Poszukiwanie oddziału na razie nie wchodziło w rachubę. Okolice gotowała się od niemieckiego wojska, które sprowadzono z pobliskiego Radomia. Byliśmy na skraju nieprzyjacielskiego pierścienia otaczającego las. Wejście do pierścienia byłoby nierozsądne. Postanowiliśmy wrócić do bazy.

Pod wieczór gospodarz zorganizował podwozy, ponieważ część żołnierzy nie była w stanie dalej maszerować. Wczesnym wieczorem wyruszyliśmy w drogę ku obopólnemu zadowoleniu, gospodarza i nas. Zmieniając kilkakrotnie konie bez dalszych przygód oddział powrócił na teren Obwodu i zameldował się u nowego Komendanta Obwodu "Lucjana" (Lucjan Komorek??), zdając relację z zaszłych wypadków.

Należy tu dodać, że faktycznym dowódcą powracającego oddziału był kpr. pchor. „Trzynasty”, który był najstarszym stażem partyzantem w oddziale. Ppor. „Jacek” nie przejawiał chęci dowodzenia oddziałem. Poza tym opuścił on oddział przed powrotem na teren KO tłumacząc, że musi natychmiast powiadomić Inspektorat o wynikach potyczki.

W rezultacie potyczki pod Ciechostowicami oddział "Brzozy" poniósł następujące straty [25]: zabici:⁵ - pchor. "Sowa", strz. „Błysk”, strz. "Koz" (Stefan Banaś), rannych: 9 żołnierzy, zaginionych: 64, jeden z żołnierzy wzięty do niewoli (nie potwierdzone). Większość zaginionych wróciła na teren Obwodu. Z tej grupy jedynie 12 żołnierzy wróciło na teren Obwodu z bronią w rękę. Reszta porzuciła broń uchodząc z okrażeń. Trzech uczestników akcji zostało odznaczonych Krzyżem Walecznych [3]: mjr „Brzoza”, kpt. „Helena” (pośmiertnie, zginął 27 września 1944 r.), ppor. „Jacek”. W czasie walki stracono także dwa wozy taborowe na które natknęła się nasza grupa.

Po potyczce stan oddziału przedstawiał się jak następuje [25]: oficerów: 11⁶, podoficerów: 41, strzelców: 38. Dalsze dzieje oddziału opisuje Pawlak w swoich wspomnieniach [b]⁷. Aneksy nr 1 i 2 podają opis potyczki widziany oczami "Wyrwy" - żołnierza oddziału "Marii" oraz "Zewa" - żołnierza oddziału "Huragana".

W listopadzie 1944 r., na żądanie Komendy Okręgu [24], "Brzoza" sporządził raport dotyczący koncentracji. W raporcie surowo ocenił morale żołnierzy, które określał jako "słabe". Oto co pisze na ten temat "Brzoza": "Morale wojska słabe. Powodem był brak wiary w dojście do Warszawy, co było początkowym celem koncentracji. Oburzenie na oficjalne podanie rozkazu wymarszu przez radio Londyn. Ludzie przywykli do tajemnic konsp[iracyjnych] nie wierzyli w prawdziwość podobnego oficjalnego wezwania. Wy-

⁵ Jedynie śmierć "Sowy" została definitywnie potwierdzona. Pozostałych dwóch żołnierzy powinno się uznać za zaginionych. Jednak fakt, że nie odnaleźli się przemawia za ich śmiercią.

⁶ Powinno być 10. Ppor. "Jacek" wrócił do Radomia.

⁷ Według raportu "Brzozy" [25] dalsza marszruta oddziału była następująca: 28 sierpnia - Przystucha, 29, 30 - Nieklań, 31 - Sołtyków, 1 września - lasy suchedniowskie, 2 - lasy samsonowskie, 3 - Wyrębów. Brzoza został przeniesiony do konspiracji z dniem 7 września 1944 r. Następnie dowództwo objął "Grab".

padek nakazania złożenia broni przez bolszewików oddziałowi Heleny na przyczółku pod Warką, wpłynął bardzo ujemnie na stan psychiczny żołnierzy i d-ców. Widziano beznadziejność położenia AK. Jako przykład podaje słowa ob. Marii, dobrego partyzanta, gotowego poświęcić swe życie zawsze, który rzekł: Nic nie zrobimy, pójdziemy na mięso, ale historia będzie miała o czym pisać" [25]. W raporcie "Brzoza" także krytykuje brak współpracy między oddziałami bojowymi i konspiracją. Według "Brzozy" potyczka pod Ciechostowicami i niepomyślny wynik tej potyczki był przede wszystkim spowodowany brakiem należytego rozpoznania terenu i dyslokacji niemieckich jednostek. W swym sprawozdaniu „Brzoza” żąda aby "(...) w czasie drogi [była] ścisła współpraca z konspiracją i od niej wywiad co do dalszej drogi, po prostu muszą być wskazane punkty na trasie każdego oddziału, który poinformuje o położeniu npla itp. INACZEL BĘDĄ POWTARZAĆ SIĘ CIECHOSTOWICE". (podkreślenie w tekście).

Wydaje się, że ocena "Brzozy" jest zbyt surowa i krzywdzi żołnierzy. Jeżeli nastroje były takie jak je oceniał "Brzoza" to czemu tylu ochotników dołączyło do partyzantki. Należy podejrzewać, że do tej pesymistycznej oceny przyczynił się w dużej mierze nastrój "Brzozy", który pisząc swój raport od 3 miesięcy był odsunięty od głównego nurtu wydarzeń na terenie KO. W kilka dni po potyczce pod Ciechostowicami dowódcą batalionu został mianowany "Grab" a "Brzoza" wrócił na teren KO bez specjalnego przydziału.

Bez wątplenia sytuacja w listopadzie 1944 r. oceniana była inaczej niż w sierpniu. Wszyscy byli o kilka miesięcy mądrzejsi. To prawda, że żołnierze wrócili z koncentracji zawiedzeni. Jednak głównym powodem zawodu nie była sama walka a raczej fakt, że nie osiągnięto głównego celu całej akcji - przyjscia z odsieczą walczącej Warszawie. Dwumiesięczne walki na terenie Kielecczyzny nie przyniosły zasadniczych zmian. W początkowym okresie koncentracji optymizm partyzantów był przesadny. Nikt nie zdawał sobie naprawdę sprawy z trudności związanych z niesieniem odsieczy stolicy. Doświadczenia nabyte w czasie walk nauczyły partyzantów patrzeć na wypadki bardziej trzeźwo.

Jako przykład pesymizmu "Brzoza" cytuje wypowiedź "Marii". Ten sam "Maria" na wieść o wybuchu powstania w Warszawie wysunął wielce oryginalny pomysł transportu oddziałów zbrojnych do Warszawy. Otóż żołnierze mieli być załadowani do zaplombowanych wagonów jako materiał wojenny i dostarczeni przez polskich kolejarzy do Warszawy. Ze stacji oddział miał się przebić do powstańczych stanowisk. "Brzoza" uznał jednak plan za zbyt ryzykowny i zabronił czynić jakiegokolwiek przygotowania do jego realizacji. Trudno przypuszczać, by tego rodzaju propozycja wyszła od człowieka z pełnym brakiem wiary w cel całego przedsięwzięcia. Należy tu także dodać, że w 20 lat później, kiedy "Brzoza" spisywał swoje wspomnienia, ocena ówczesnych zdarzeń nie jest już tak pesymistyczna [b].

Wkrótce po potyczce pod Ciechostowicami podciągnął "Grab" ze swoim oddziałem. Z połączonych oddziałów sformowano batalion, którego dowódcą został "Grab"⁸. Batalion ten wszedł w skład 72 pp. Natomiast "Brzoza" został przeniesiony do konspiracji.

Batalion wrócił z koncentracji na teren Obwodu w dniu 6 października. Żołnierze wrócili wyczerpani na skutek trudnych warunków bytowych i chorób. Zdarzył się nawet jeden wypadek tyfusu. Szybka i fachowa pomoc lekarska zapobiegła epidemii. Chorymi zajęli się lekarze i sanitariuszki. Resztę żołnierzy zakwaterowano po okolicznych wsiach między Zwoleniem i Pionkami. Niektóre oddziały kwatrowały w ziemiankach. Żołnierze zażywali zasłużonego odpoczynku.

⁸ "Grab" objął dowództwo batalionu 7 września 1944 r.

KONSPIRACJA

"Brzoza" odchodząc na koncentrację przekazał Komendę Obwodu swojemu zastępcy, "Lucjanowi", który objął ją 22 sierpnia. "Lucjan" od pierwszych chwil, jako Komendant Obwodu, znalazł się w trudnej sytuacji. Złożyło się na to kilka przyczyn.

Nominalnie "Lucjan" był zastępcą "Brzozy", który jednak niechętnie delegował swoje prerogatywy. Toteż w czasie komendantury "Brzozy" "Lucjan" był odpowiedzialny za szkolenie w Komendzie Obwodu oraz wykonywał sporadyczne zlecenia "Brzozy". A w konspiracji osobiste powiązania, przyjaźnie oraz kontakty są często ważniejsze niż formalne zależności. Poza tym sztab Obwodu został zdekompletowany, ponieważ część członków sztabu pomaszerowała na koncentrację. Wielu, tych najbardziej aktywnych i przedsiębiorczych członków konspiracji, także pomaszeroowało na koncentrację. "Lucjan" więc miał od początku trudności z doбором współpracowników. Sytuację ponadto komplikował fakt, że część Obwodu, wzdłuż Wisły, stała się linią frontu z którego wysiedlono miejscową ludność. Na terenie Obwodu były także dwa przyczółki sowieckie w okolicach Magnuszewa i Puław. W rezultacie teren Obwodu został zdeorganizowany.

Inny problem to osobowości "Brzozy" i "Lucjana". "Brzoza" posiadał łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi, której brak było "Lucjanowi". Na dodatnie konto "Lucjana" należy zapisać sumienność, pracowitość, powagę traktowania swoich i cudzych obowiązków oraz całkowite oddanie pracy konspiracyjnej. "Lucjan" nigdy nie wymagał od swoich współpracowników więcej niż od siebie. Nowy, surowy reżym nie jednak "Lucjanowi" sympatii u ludzi, którzy byli przyzwyczajeni do łżejszego reżymu "Brzozy". Dopiero po upływie pewnego czasu współpracownicy ocenili należycie zalety charakteru "Lucjana".

"Lucjan" odziedziczył po "Brzozie" szefa referatu łączności, "Marka". Szefem referatu wywiadu został „Zośka” (Czerski), który odziedziczył tę funkcję po "Longinie".

Niezmiernie ważną sprawą okazała się ochrona ludności cywilnej przed bandytami. Jak wspomniałem powyżej, Niemcy stracili panowanie nad terenami wiejskimi. Półki oddziały partyzanckie przebywały na terenie KO zapewniały one ochronę ludności cywilnej. Po odejściu partyzantów na koncentrację w terenie wytworzyła się pustka, którą natychmiast starali się wykorzystać bandyci. Jednym z pierwszych posunięć "Lucjana" było stworzenie oddziału żandarmerii. Komendantem żandarmerii w obwodzie został ppor. „Last", który zwerbował początkowo kilku ludzi z konspiracji a następnie powiększył patrol żołnierzami, którzy powrócili z koncentracji. Działalność żandarmerii będzie opisana bardziej szczegółowo poniżej.

"Last" był pierwszym nowym członkiem sztabu z nominacji "Lucjana". Następnym nabytkiem był "Doktor" vel "Tadeusz" (Jan Tabeau), który zasadniczo pełnił funkcję Komisarza Wytwórni Prochu w Pionkach w Administracji Zastępczej. "Lucjan" wciągnął "Doktora" do pracy w sztabie, gdzie pełnił on w praktyce obowiązki jego zastępcy. Formalnym zastępcą „Lucjana" był „Bonifacy", który jednak nie przejawiał zbyt dużej aktywności. Poza tym mieszkając w Kozienicach miał trudności z komunikacją. Pod koniec września "Lucjan" mianował mnie szefem Referatu Organizacyjnego. Mianując mnie szefem Referatu I, "Lucjan" pominął szereg członków konspiracji starszych stopniem i wiekiem. Nominacja ta nie przysporzyła "Lucjanowi" przyjaciół. Płatnikiem, odpowiedzialnym za całość gospodarki finansowej Obwodu, został zawodowy księgowy J. Hauzer.

Według zaleceń Komendy Okręgu sztab Obwodu powinien składać się z 11 etatów. Członkowie sztabu otrzymywali uposażenie w wysokości 1350 zł. miesięcznie. W ciągu listopada struktura sztabu uległa zmianie i ilość etatów została podniesiona do liczby 14.

Skład osobowy sztabu Obwodu według wykazu z dnia 12 grudnia 1944 r. był jak w Tabeli nr 7 [18]:

Tabela nr 7: Skład osobowy Komendy Obwodu, grudzień 1944

Pseudonim	Stopień wojskowy	Funkcja	Uposażenie w zł.
„Lucjan”	Kapitan	komendant Obwodu	2600
„Bonifacy”	Kapitan	zastępca komendanta Obwodu	1680
„Szary”	Kapral podchorąży czasu wojny	kierownik referatu organizacyjnego.	1200
„Sęk”	Kapral podchorąży czasu wojny	zastępca kierownika referatu wywiadowczego	1000
„Czas”	Bosman mat	zastępca kierownika referatu wywiadowczego	1000
„Wiara”	—	kierowniczką referatu WSK	700
„Last”	Podporucznik rezerwy	kierownik referatu walki bieżącej	1830
„Marek”	Podporucznik	kierownik referatu łączności	1680
„Roch”	Strzelec	kierownik referatu propagandy	1830
„Jastrząb”	Kapral podchorąży czasu wojny	zastępca kierownika referatu propagandy	750
„Lech”	Plutonowy	zastępca kierownika referatu prasowego	750
„Pokier”	Porucznik	komendant WSOP	750
„Robak”	Kapitan	kierownik referatu X	500

Ponadto członkiem sztabu był także „Bolesław”, szef referatu wywiadowczego, który z niewiadomych powodów nie figuruje w wykazie. W ciągu następnego miesiąca nastąpiła ponowna reorganizacja sztabu Obwodu. Według meldunku z 16 stycznia 1945 r. sztab miał skład osobowy jak w Tabeli nr 8 [19]. Etatowymi członkami sztabu byli także: „Czas”, „Maja” i „Sport”. Wywiad zatrudniał także szereg współpracowników nieetatowych. W referacie prasowym współpracowali z „Rochem” „Lech”, który był odpowiedzialny za druk lokalnej gazetki „Reduta” oraz maszynistka. „Jar” nie brał udziału w pracach sztabu. Jego obowiązki pełnił „Marek”. W Referacie Organizacyjnym i Kancelarii KO pracowała bezinteresownie Bogusława Mańkowska jako stenotypistka. Jej pomoc znacznie usprawniła pracę kancelarii. Panna Mańkowska pochodziła z Oborników Wielkopolskich. W czasie wojny została wysiedlona wraz z rodziną do Pionek. Jesienią 1944 roku przez kancelarię KO przechodziło sporo korespondencji.

Tabela nr 8: Skład osobowy Komendy Obwodu w dn. 16 stycznia 1945 r.

Pseudonim	Funkcja	Uposażenie w zł.
„Lucjan”	Komendant Obwodu	10000

„Tadeusz” („Doktor”)	Zastępca komendanta Obwodu	na etacie Administracji Zastępczej
„Szary”	Kierownik referatu organizacyjnego	4500
„Bolesław”	Kierownik referatu wywiadowczego	6000
„Sęk”	Kierownik referatu kontrwywiadowczego	9000
„Bonifacy”	Kierownik referatu operacyjno-wyszkoleniowego	4500
„Jar”	Kierownik referatu kwatermistrzowskiego	-
„Marek”	Kierownik referatu łączności	6750
„Last”	Kierownik referatu walki bieżącej	6000
„Roch”	Kierownik referatu prasowego	10500
„Nadzieja”	Kierowniczką referatu WSK	4500
„Szary”	Kierownik kancelarii	-

Uwaga: Różnice w uposażeniach spowodowane są sytuacją rodzinną poszczególnych członków KO.

W listopadzie 1944 r. sztab otrzymał polecenie opracowania budżetu na rok 1945. Nie zachował się szczegółowy preliminarz budżetowy. Pamiętam jednak, że ogólne wydatki Obwodu przewidywane były na sumę 1,2 - 1,5 mln. zł. (Uwaga: W tym czasie 1\$ USA był wart około 120 zł.).

Batalion powrócił z koncentracji na teren Obwodu w dniu 6 października. Wkrótce wyłoniły się problemy wymagające natychmiastowego rozwiązania. Należało zapewnić opiekę lekarską dla chorych żołnierzy, co w ówczesnych warunkach nie było rzeczą łatwą, ponieważ szpitale były zajęte na potrzeby armii niemieckiej. Ludność cywilna została wyrzucona ze szpitali. Jednak dzięki ofiarności polskich lekarzy oraz personelu sanitarnego przeszkolonego przez WSK, zapewniono potrzebującą opiekę.

Innym poważnym problemem wymagającym rozwiązania była sprawa zapewnienia odpowiednich kwater, żywienia oraz odzieży. Żołnierze wrócili z koncentracji wyczerpani fizycznie, schorowani i obdarci. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że połowa Obwodu była strefą frontową, z której wysiedlono ludność cywilną, a reszta Obwodu była bezpośrednim zapleczem frontowym nasyconym wojskiem niemieckim, to zadanie to nie było łatwe. Żołnierze oczekiwali, zupełnie słusznie, że po powrocie braki zostaną uzupełnione i zażyją zasłużonego odpoczynku. Niestety, sytuacja na terenie Obwodu niezmiernie utrudniała spełnienie tych słusznych żądań. Tereny frontowe, które należały aprowizacyjnie do najbogatszych, zostały zajęte przez wojska frontowe, a ludność wysiedlona. W reszcie Obwodu grasowali niemieccy żołnierze, którzy uzupełniali swoje, coraz mizerniejsze, żywienie rabunkami. Obwód przyjął także sporą grupę ludności cywilnej z Warszawy, która została wygnana w rezultacie powstania. Mimo tych trudności część żołnierzy zakwaterowano za zapłatą, lub też umieszczono w ziemiankach, zaś resztę urlopowano.

Początkowo stosunki między ludnością a żołnierzami układały się poprawnie. Jednak po pewnym czasie do KO zaczęły napływać skargi na żołnierzy od okolicznej ludności. Gospodarze skarżyli się, że żołnierze bezprawnie rekwirują żywność, odzież, a czasami trudnili się zwykłymi rabunkami. Sytuację komplikował fakt, że na konto żołnierzy szły także rzeczywiste napady bandyckie. W istniejących warunkach było niezmiernie trudno ustalić fakty. Żołnierze kwaterowali w małych grupach, co utrudniało kontrolę. Zarówno „Lucjan” jak i „Grab”, dowódca batalionu, postanowili ukrócić samowolę żołnierzy, a przy okazji zlikwidować szerzący się bandytyzm, którego wyczyny nieprzychylnie rzutowały na AK. Poza tym ludność oczekiwała od AK ochrony przed bandytami.

Wzmocniono więc patrol żandarmerii obwodowej żołnierzami z batalionu. Posunięcie takie było celowe. Chodziło o złagodzenie ewentualnych antagonizmów między żandarmerią

a partyzantami. Żołnierze byli pilnowani przez swoich kolegów. Do obowiązków "Lasta" doszły patrole terenów, na których kwaterowali żołnierze.

Patrol żandarmerii liczył od 13 do 16 ludzi. Ogólnym zadaniem żandarmerii było utrzymanie porządku na terenie Obwodu oraz zapewnienie bezpieczeństwa ludności cywilnej. Do zadań żandarmerii należała także likwidacja band oraz wykonywanie prawomocnych wyroków śmierci na bandytach i konfidentach. W likwidacji bandytyzmu współdziałały, w miarę potrzeby, oddziały bojowe.

Zdarzały się także wypadki dezercji, która była zdefiniowana jako samowolne oddalenie się żołnierza od oddziału z bronią w ręku. Doświadczenia wykazały, że większość dezercerów to potencjalni bandyci, tym niebezpieczniejsi, że podawali się za żołnierzy AK. Według meldunku "Graba" [11] od lipca do połowy października zdezerterowało 16 żołnierzy. Natychmiast po wprowadzeniu patrolowania liczba napadów zmalała. Miejscowe oddziały i ludność cywilna odnosiły się to tej akcji bardzo przychylnie współpracując z żandarmerią.

Właściwie były tylko dwa rodzaje kar dla przestępców: chłosty albo śmierci. Pierwszą stosowano do przestępców młodych, schwytanych pierwszy raz. W stosunku do recydywistów oraz hersztów band stosowano karę śmierci w myśl rozkazu z Inspektoratu [13]. Zachował się jeden z meldunków "Lasta" z działalności żandarmerii za okres 15-31 grudnia 1944 r. [75]. W tym okresie żandarmeria przeprowadziła 5 akcji, w wyniku których zlikwidowano bimbrownię, melinę złodziejską, 6 złodziei skazano na karę chłosty, jednego bandytę na karę śmierci oraz wykryto sprawców napadu na młynarza.

Do zadań żandarmerii należała także likwidacja konfidentów niemieckich, których wskazywał kontrwywiad. Szczególnie groźnym okazał się K. Radosz z Pionek, którego działalność kontrwywiad obserwował od dawna. Agenci kontrwywiadu zauważyli, że Radosz spotyka się z nieznanym osobnikiem, którego w końcu zidentyfikowano jako gestapowca z Radomia. Pod koniec października postanowiono aresztować Radosza celem przeprowadzenia badań. Patrol żandarmerii aresztował Radosza w jego mieszkaniu i doprowadził go do kwatery jednego z oddziałów bojowych. Następnego dnia, podczas badania, Radosz wypierał się stanowczo jakichkolwiek związków z radomskim gestapo twierdząc, że nieznaną osobnik jest po prostu kompanem od kieliszka. W międzyczasie na kwaterę przybył "Roch", referent prasowy KO, który mieszkał w tym samym domu co Radosz i to on był pierwszym, który zwrócił uwagę kontrwywiadu na podejrzane związki Radosza. Poprzedniego wieczora, gdy usłyszał dziwne hałasy na korytarzu domyślił się, że jest to związane z osobą Radosza. Gdy tylko hałas ucichł "Roch" wyszedł na korytarz by sprawdzić co się stało. Na podłodze zauważył zwitek papieru. Okazało się, że jest to lista około 100 mieszkańców Pionek z adresami. Kiedy lista ta została pokazana konfidentowi załamał się i przyznał się do winy. Według dalszych zeznań konfidenta agent gestapo zażądał od niego listy członków organizacji podziemnej w zamian za wódkę. Radosz nie znając nikogo z konspiracji przygotował listę przypadkowych osób, które według niego były członkami organizacji. Rzeczywiście na liście nazwiska były dobrane zupełnie przypadkowo. Radosz wyjawiał także datę i miejsce następnego spotkania z agentem, w czasie którego miał mu wręczyć listę osób do aresztowania w dniu 11 listopada. Postanowiono urządzić zasadzkę na agenta. Niestety zasadzka się nie udała. Agent musiał zauważyć zniknięcie Radosza i na spotkanie się nie zjawił. Gestapo przeprowadziło aresztowania w dniu 11 listopada tak, jak planowało. Były to ostatnie aresztowania w Pionkach na większą skalę. Aresztowano kilkadziesiąt osób w tym kilku członków konspiracji.

Jak się można spodziewać, działalność żandarmerii nie wszystkim się podobała. Różne były ku temu powody. Najbardziej krytykowali działalność żandarmerii różnego rodzaju spekulanci, którzy wyzyskiwali najmniejsze potknięcia żandarmerii aby rozpuszczać plotki krytykujące żandarmerię. Niechęć spekulantów powodowana była surowością z jaką "Last" egzekwował kontrybucje. Twierdził on, że ci co mają najmniej, dzielą się najchętniej z żołnierzami. Spekulanci zaś dzielili się fortunami, często bardzo podejrzanego pochodzenia, pod przymusem. Nie znaczy to, że żandarmi byli ludźmi bez skazy. "Last" był niezmiernie dbałym o swych podkomendnych. W zamian jednak wymagał postępowania bez zarzutu. Toteż gdy jednego z nich przyłapano na rabunku z bronią w ręku, "Last" nie zawahał się wyciągnąć z tego najsurowsze konsekwencje. Spotkał go los zwykłego bandyty.

Wiele kontrowersji wzbudził wypadek, w rezultacie którego kilkoro członków AK poniosło śmierć we wsi Sucha. W dniu 8 grudnia 1944 r. patrol żandarmerii przechodzący przez wieś zauważył światło w jednym z domów. W mieszkaniu zastano prócz stałych mieszkańców dwóch nieznanych osobników, których patrol postanowił wylegitymować. W trakcie sprawdzania papierów strzelec „Żbik” został postrzelony w pierś. Wywiązała się strzelanina, w rezultacie której 4 osoby poniosły śmierć. Ponieważ w wypadku zginęły także postronne osoby, KO przeprowadziła niezmiernie szczegółowe dochodzenie, łącznie z ekspertyzą lekarską. Lekarz potwierdził zeznania "Żbika", że został postrzelony z tyłu. Zaskoczony "Żbik" zareagował na postrzał serią z pistoletu maszynowego, która miała tragiczne skutki. O poważnym traktowaniu tego rodzaju zająć świadczy fakt, że "Lucjan" musiał przesłać w tej sprawie specjalny meldunek do Inspektoratu z ekspertyzą lekarską [97].

Działalność żandarmerii przyczyniła się jednak do zwiększenia poczucia bezpieczeństwa wśród ludności cywilnej, a także do trzymania w ryzach kwatrujących żołnierzy. Niewiele osób zdawało sobie sprawę, w jakich trudnych i niewdzięcznych warunkach operowała żandarmeria. Fakt, że w ogólnym bilansie żandarmeria wykonywała swe obowiązki sprawnie, w dużej mierze należy zawdzięczać "Lastowi". Jego bezkompromisowa postawa i bezwzględna uczciwość przysparzały mu czasami wrogów, ale jednocześnie zjednywały szacunek na który bezwzględnie zasługiwał.

Jak to bywa w każdym garnizonie, do grupy krytyków działalności żandarmerii należała także część żołnierzy batalionu, którym nie była w smak kontrola żandarmerii. Żołnierze przyłapani w nocy poza swą kwaterą musieli podać sensowne powody. W wielu wypadkach była to po prostu wyprawa żołnierza do swojej dziewczyny. Toteż na ręce "Graba" napływały skargi na zbyt surowy reżym żandarmerii. W tamtejszych warunkach było niemożliwością rozsądzić po czyjej stronie jest racja. Zatargi między żołnierzami a żandarmerią zaczęły w końcu rzutować na stosunki między "Lucjanem" i "Grabem", który twierdził, że potrafi utrzymać dyscyplinę wśród swoich żołnierzy bez pomocy żandarmerii. "Lucjan" zaś twierdził, że to on jest odpowiedzialny za porządek na terenie Obwodu. Ponieważ nie mogli rozstrzygnąć swoich sporów kompetencyjnych zrobił to dla nich "Wujek", Inspektor Radomski. Pismem z dnia 21 listopada rozgraniczył kompetencje jak następuje: "Oddział Graba podlega pod względem bezpieczeństwa, konspiracji pracy i porządku komendantowi obwodu, pod względem zadań d-cy 72 pp. W wyjątkowych wypadkach np. Deszczu może być także przez Was (komendanta obwodu) użyty". [13] Pismo to załatwiało formalnie spory kompetencyjne między "Grabem" i "Lucjanem". Wykonanie nie było jednak takie proste i zatargi trwały. Należy tu jednak zaznaczyć, że zarówno "Grab" jak i "Lucjan" zdawali sobie sprawę z istniejącej sytuacji i tarć między ich podwładnymi. Obaj traktowali swoje obowiązki odpowiedzialnie i starali się przeto uspokajać co gorętsze głowy.

W październiku i listopadzie stan osobowy żandarmerii liczył 16 żołnierzy plus dowódcę. Patrol składał się z następujących żołnierzy [76]: Last” - dowódca, „Rożek”, Sokół”, „Słowik”, „Listek”, „Żulik”, „Eda”, „Babinicz”, „Lis”, „Poziomka”, „Żuk”, „Żbik”, „Jałowic”, „Szary”⁹, „Pantera”, „Zwierz” i „Strumyk”.

Bezczynność, trudne warunki bytowe nie wpływały dodatnio na samopoczucie żołnierzy. W prawdzie dowódcy starali się zająć ich ćwiczeniami, konserwacją broni, która w jednym wypadku skończyła się nieomal tragicznie, ale wszyscy zdawali sobie sprawę, że to tylko pozory.

W połowie października na teren Obwodu przybyła z Warszawy spora grupa mieszkańców wysiedlonych po powstaniu. Wiad, nawet przed przybyciem warszawiaków, z trudem wyżywiała miejscową ludność. W zaistniałej sytuacji „Grab” postanowił, po porozumieniu się z Inspektoratem, urlopować część żołnierzy. Zachował się meldunek „Lucjana”, obrazujący stan batalionu między 27 sierpnia a 30 października 1944 r. Data w meldunku, 27 lipca, wydaje się być błędem. W innych miejscach meldunku ta data jest podana jako 27 sierpnia [9]. Meldunek jest następującej treści: „Flo-Bła Zo-Hur 31410

Na pismo Zo-Hur L319/14104 przedstawiam średnie tygodniowe stany ludzi do dnia 30410:

1) 28/VII - 3/IX	355 ludzi	6) 2/X - 8 /X	288 ludzi
2) 4/IX - 10/IX	350	7) 9/X - 15/X	288
3) 11/IX - 17/IX	340	8) 16/X - 22/X	177
4) 18/IX - 24/IX	310	9) 23/X - 30/X	177
5) 25/IX - 1/ X	300		

Ubytek ludzi od dnia 28.8 do 1.10 spowodowany był delegacją 12 osób, śmiercią 3 osób oraz około 48 osób - dezercja. Częściowy wykaz dezercerów załączam. Od dnia 16.10 do 30.10 ubytek nastąpił na skutek zwolnienia - 13 osób, urlopowanych bezterminowo - 98 osób. Dalsze urlopy będą udzielane. Szczegółowy stan ludzi na każdy dzień do 1.10 44 był wykazywany w 3 pp. leg. Za okres od 1.10 do 31.10 będzie przedstawiony do Pla-Jo.

Cały stan ludzi wykazany na dzień 30.10 br., za wyjątkiem patrolu około 10 ludzi, będącego faktycznie pod bronią został rozproszony na meliny i kwatery przejściowe, przyległe do m.p. 1/72 pp. Łączność między ludźmi zachowana. Powiązania w drużyny, plut. i komp. baonu utrzymane.

zał. 1 dezercerzy /-/ At.”

Lista dezercerów zawiera pseudonimy 14 żołnierzy, którzy oddalili się samowolnie od oddziałów zabierając broń [11].

Po powrocie z koncentracji batalion przeorganizowano [110]. Niestety nie zachował się skład osobowy poszczególnych kompanii. Natomiast zachował się wykaz uzbrojenia batalionu.

Tabela nr 9: Stan uzbrojenia batalionu, ostatni kwartał 1944 r.

Dowódca batalionu - „Grab”			
I Kompania - dowódca „Tomasz”			
Rodzaj broni	Ilość / amunicja	Rodzaj broni	Ilość / amunicja
Rusznice przeciwpancerne (piaty)	3 / 15	ciężkie karabiny maszynowe	1 / 1500
lekkie karabiny maszynowe	4 / 4000	ręczne karabiny maszynowe	4 / 1000
pistolety maszynowe	33 / 6080	karabiny	52 / 5200
Pistolety	10 / 300	granaty	80
granaty produkcji konspiracyjnej (sidolki)	-	materiał wybuchowy (plastik)	10 kg
II Kompania - dowódca „Huragan”			
Rodzaj broni	Ilość / amunicja	Rodzaj broni	Ilość / amunicja
Rusznice przeciwpancerne (piaty)	4 / 24	ciężkie karabiny maszynowe	-
lekkie karabiny maszynowe	2 / 1000	ręczne karabiny maszynowe	2 / 500
pistolety maszynowe	23 / 4200	karabiny	23 / 3500
pistolety	12 / 300	granaty	101
granaty produkcji konspiracyjnej (sidolki)	-	materiał wybuchowy (plastik)	16 kg
III Kompania - dowódca „Longin”			
Rodzaj broni	Ilość / amunicja	Rodzaj broni	Ilość / amunicja
Rusznice przeciwpancerne (piaty)	2 / 15	ciężkie karabiny maszynowe	1 / 1625
lekkie karabiny maszynowe	3 / 1245	ręczne karabiny maszynowe	5 / 920
pistolety maszynowe	43 / 6513	karabiny	47 / 9843
pistolety	25 / 1110	granaty	137
granaty produkcji konspiracyjnej (sidolki)	-	materiał wybuchowy (plastik)	10 kg

“Longin” objął dowództwo kompanii “Marii”, który zaginął na koncentracji w niewyjaśnionych okolicznościach.

W ciągu listopada i grudnia stan oddziałów bojowych ze względów wspomnianych uprzednio ulegał systematycznemu zmniejszeniu. Na początku grudnia Komenda Obwodu przejęła broń od kompanii “Longina” a żołnierze zostali urlopowani [113]. W grudniu jako zwarty oddział pozostała jedynie kompania “Tomasza”, licząca w tym czasie około 30 żołnierzy. Żołnierze ci pochodzili ze strefy frontowej i po prostu nie mieli dokąd wrócić. Oddział ten kwaterował w ziemiankach.

Jesienią 1944 r. zaopatrzenie żołnierzy było regulowane szczegółowym rozkazem kwatermistrzowskim Nr 5L. 1017/31124, podpisanym przez Komendanta Okręgu [56].

⁹ “Szary” współpracował z żandarmerią sporadycznie. Przeważnie w akcjach na terenie Pionek, gdzie, m.in. brał udział w aresztowaniu niemieckiego agenta K. Radosza oraz innych agentów niemieckich.

Część "B" rozkazu ustalała należności pieniężne dla żołnierzy liniowych. Do tej kategorii zaliczano:

- a) wszystkich żołnierzy oddziałów zwartych
- b) urlopowanych uczestników letniej koncentracji
- c) oddziały dywersyjne na szczeblu Obwodu i Inspektoratu

Żołnierze otrzymywali dziennie: żywnienie - 40 zł, żołąd - 10 zł, odzież - 4 zł. Ponadto w ciągu IV kwartału żołnierze otrzymali jednorazowy zasiłek w wysokości 5000 zł. na umundurowanie. Dla żołnierzy obarczonych rodzinami przysługiwał także jednorazowy zasiłek w wysokości 1500 zł.

Komenda Obwodu roztaczała także opiekę nad rodzinami poległych żołnierzy, rozstrzelanych i aresztowanych [59, 60, 103]. Wspomagano także poszczególnych wysiedleńców z Warszawy, którzy znaleźli się w szczególnie ciężkiej sytuacji.

Nie łatwiejsze były zadania Komendanta Obwodu na odcinku cywilnym. Wysiedlenia, napływ uchodźców, nasycenie terenu wojskami niemieckimi, niezmiernie trudne warunki bytowe ludności rzutowały na nastroje, które łatwo przeradzały się, pod wpływem emocji, w skrajnie pesymistyczne. W połowie listopada referat Biura Informacji i Propagandy (BIP) Okręgu polecił komendom Obwodu opracować sprawozdanie dotyczące oceny sytuacji politycznej w poszczególnych obwodach. W okólniku z dnia 17 listopada wyszczególnione jest 7 punktów, na które należało zwrócić szczególną uwagę w sprawozdaniach, a mianowicie [103]:

- a) działalność polityczna "wielkiej czwórki" (chodzi tu o stronnictwa konspiracyjne),
- b) ich wzajemny stosunek,
- c) stosunek do AK,
- d) działalność polityczna i propagandowa niezależnego NSZ,
- e) działalność wojskowa niezależnego NSZ,
- f) działalność PPR i innych ugrupowań,
- g) stosunek społeczeństwa niezorganizowanego do partii politycznych,
- h) organizacji wojskowych.

Sprawozdanie to opracował kierownik referatu wywiadowczego "Bolesław", a "Lucjan" przesłał je w dniu 24 listopada 1944 r. do Inspektoratu [100]. Dokument jest bardzo obszerny, liczy ponad 3 strony maszynopisu.

Według sprawozdania najliczniejszą partią polityczną na terenie Obwodu jest Stronnictwo Ludowe (SL), które obejmuje około 65% zorganizowanych osób. PPS liczy około 15%, zaś NSZ i PPR po 10%. Najaktywniejszą partią jest PPS, która "bardzo ostro rywalizuje o wpływy z SL". Wzajemny stosunek obu stronnictw nieprzyjazny a nawet wrogie. SN i PPR nie przejawiają zbytnej aktywności, aczkolwiek ostatnia organizacja "kokieta SL i obchodzi się z jego członkami bardzo delikatnie". Słowa te warto zapamiętać. Ten stosunek będzie miał reperkusje w drugiej części wspomnień. Działalność PPS jest omówiona najobszerniej i zarazem najbardziej krytycznie. Autor zarzuca PPS wkraczanie w kompetencje AK - nakładanie kontrybucji, przejmowanie opieki społecznej, kradzież broni na cele partyjne. Rzeczywiście, istnieją ślady w dokumentach posądczeń "Huragana" o kradzieży broni [116]. "Bolesław" także zarzuca PPS fałszywe przedstawianie sytuacji na terenie Obwodu przez swoje partyjne dojścia bezpośrednio do Okręgu.

Istotnie, egzekutywa partyjna PPS na terenie Pionek powzięła szereg uchwał, które jako zarzuty są wymienione w sprawozdaniu. Sprawozdanie jednak nie wspomina, że na tym samym posiedzeniu Rady Wykonawczej PPS powzięto także inną uchwałę stwierdzającą: „Sprawa wojska jest sprawą KO, natomiast sprawa administracji miejscowej na terenie Pionek i okolicy oraz sprawę samopomocy bierzemy z całą odpowiedzialnością i wyłącznie na swoje barki. Środki potrzebne na ten cel będziemy czerpać z dobrowol-

nych składek i kontrybucji. (Czynności te zastrzegamy wyłącznie Radzie Wykonawczej).” Jednocześnie uchwała stwierdza: “Jako członków PZP obowiązuje nas i nadal ścisła współpraca z miejscowym KO”. Powyższe uchwały zostały podpisane w imieniu Rady Wykonawczej przez jej przewodniczącego „Hartburga” i jej sekretarza “Lecha” [90]. “Bolesław” w swym sprawozdaniu insynuuje, że kontrybucje “(...) mają prawdopodobnie za cel zdobycie funduszy, z których się nie trzeba wyliczać, a które obrócone będą na potrzeby partii”.

SN ma swój główny ośrodek w Kozienicach oraz mniejsze skupiska w Janowcu i Grabowie nad Pilicą. Członkowie rekrutują się z ziemiaństwa i “większej części lekarzy”. W listopadzie “Lucjan” doprowadził do scalenia plutonów konspiracyjnych SN z AK. Dotychczasowy komendant SN został zastępcą komendanta KO dla oddziałów NSZ. Organizacja liczy około 400 członków, z których około 150 było w tym czasie osiągalnych.

Skupiska PPR istnieją na terenie Zwolenia, Garbatki, Janowca i Pionek. Przywódca PPR jest Wiktor Młastek zamieszkały na terenie Garbatki. W sierpniu 1944 r. PPR zaczęła bardzo ożywioną akcję werbunkową. Sprawozdanie nie podaje wyników tej akcji. Natomiast wspomina o przebiciu oddziałów AL przez front w okolicach Chotczy. “W wyniku koncentracji w Kazanowie w pierwszych dniach listopada b.r. grupa licząca 8000 przebiła się na stronę bolszewicką”. O akcji pod Chotczą wspomina wiele źródeł między innymi [d] i [g]. Wiczorkiewicz, którego praca wydaje się być najbardziej obiektywna podaje, że w tej akcji brało udział około 1000 żołnierzy AL.

W dalszej części “Bolesław” omawia stosunek społeczeństwa do Rządu i określa go jako “pozytywny”. Jednak kwalifikuje to następującym sformułowaniem: “(...) ogólnie jednak w rozmowach daje się zauważyć duży pesymizm w odniesieniu do spraw polskich”.

Stan liczebny oddziałów wojskowych omówiony jest pobieżnie, ponieważ ten przedmiot był szczegółowo referowany innymi kanałami. W odniesieniu do AL sprawozdanie stwierdza lakonicznie: “Oddziałów AL na naszym terenie nie ma”. Sprawozdanie także stwierdza, że terror niemiecki maleje a łapanki nie mają charakteru politycznego.

Stan liczebny organizacji konspiracyjnych można ocenić na podstawie szeregu meldunków.

Liczebny stan AK na terenie Obwodu zmniejszał się ustawicznie od września, kiedy to część Obwodu zajęta została pod przyczółki sowieckie, a Niemcy wysiedlili ludność ze wschodniego pasa Obwodu. Wobec płynnej sytuacji ustalenie stanu członków natrafia na trudności. Tym niemniej zachowało się kilka dokumentów które dają pojęcie o stanie liczebnym. Jeden z meldunków, bez daty ale pisany w listopadzie lub grudniu 1944 r., podaje stany oddziałów konspiracyjnych jak w Tabeli nr 9 [116]:

Tabela nr 10: Stan liczebny organizacji konspiracyjnych w grudniu 1944 r.

Organizacja	Liczba plutonów	Stan liczebny
Armia Krajowa (AK)*	21	1007
Polska Organizacja Zbrojna (POZ)	2	79
Bataliony Chłopskie (BCh)	7	302
Narodowe Siły Zbrojne (NSZ)	2	107
Razem	32	1495

* - w oryginalnym dokumencie utajniona pod kryptonimem: Polski Związek Powstańczy

Natomiast wykaz z dnia 11 stycznia 1945 r. wykazuje następujące stany [17]: plutony własne - 12, BCh - 2, NSZ - 3, POZ - 2; w tym: oficerów - 55, podchorążych - 21, podchorążych czasu wojny - 18, podoficerów - 167, szeregowców - 884; razem - 1145.

Osobne sprawozdania podawały stany WSK. W listopadzie w WSK zorganizowanych było 122 kobiety (77), w tym: służba sanitarna - 46, łączność - 15, biura - 30¹⁰, PŻ (Pomoc Żołnierzom) - 8, OPL (Obrońca Przeciwlotnicza) - 11, służba wartownicza - 12. Sprawozdanie za miesiąc grudzień, datowane na 10 stycznia 1945 r. podaje stan WSK na 82 osoby. [79]

Niezmiernie ważnym aspektem działalności Obwodu w IV kwartale był wywiad wojskowy, jako że obwód znajdował się na bezpośrednim zapleczu frontu. Referat wywiadu był szeroko rozbudowany i zatrudniał liczny personel. Początkowo szefem referatu był „Zośka”, który objął tę funkcję po „Longinie”. Po kilku tygodniach pracy na trop „Zośki” wpadło gestapo i musiał on być przeniesiony na inny teren. Funkcję szefa Referatu Wywiadu objął „Bolesław”. Data przejęcia nie jest dokładnie stwierdzona, ale prawdopodobnie nastąpiło to w drugiej połowie października. Dokument [40] podaje skład osobowy wywiadowczego, „Sęk” - kontrwywiad (I zastępca), „Czas” - legalizacja (II zastępca), „Sport” - komórka „K” (produkcja dokumentów), „Klara” - maszynistka, kurierki: „Rodek”, „Barbara”, „Aleksandra”, agenci: „Jastrząb”, „Brzeski”, „Poker”, „Janicz”, „Rak”, „Lech”, „Turczyn”, „Robak”, „Zygant”.

W wywiadzie pracowało także szereg innych dziewcząt¹¹ pod kierownictwem „Wiary”, przy ewaluacji i sortowaniu materiałów dostarczanych przez agentów. Większość dziewcząt pracujących w wywiadzie rekrutowało się z tajnych kompletów gimnazjalnych, których faktyczną kierowniczką była „Wiara”.

Agenci wywiadu rozlokowani byli w wielu miejscowościach Obwodu, gdzie zbierali informacje o lokacji i ruchu wojsk niemieckich oraz dostawie sprzętu wojskowego i zaopatrzenia. Meldunki terenowe były przesyłane do referatu wywiadowczego, gdzie były segregowane i ewaluowane. Następnie meldunki były przesyłane specjalną siatką łączności do Inspektoratu. Prócz meldunków wywiad sporządzał także szkice sytuacyjne, na które nanoszono stanowiska niemieckiej artylerii, gniazd karabinów maszynowych, okopane czołgi i inne punkty obronne i umocnienia. Na szkicach zaznaczano także lokacje różnego rodzaju stanowisk pozorowanych, które Niemcy w tym czasie powszechnie używali.

Zachowało się 8 meldunków sytuacyjnych za okres od 30 października do 14 stycznia 1945 r. Meldunki podają ruchy wojsk niemieckich, ich skład, lokację, działalność lotnictwa, przeważnie sowieckiego, oraz opisują sytuację na terenie Obwodu. Meldunki donoszą o ustawicznych łapankach i wysiedleniach. Łapanki miały za cel dostarczanie bezpłatnej siły roboczej do budowy umocnień, zaś wysiedlenia oczyszczały teren frontu z potencjalnych wrogów.

Celem kontroli ludności Niemcy wprowadzili niezmiernie surową kontrolę dokumentów. Tylko pracownicy nielicznych przedsiębiorstw, pracujących na potrzeby armii niemieckiej, mieli prawo poruszać się po terenie. Reszta ludności miała być zatrudniona przy budowie umocnień. Wkrótce Niemcy spostrzegli, że niewspółmierna liczba ludzi ma dokumenty uprawniającą ją do podróży. Wprowadzono więc codzienne stemplowa-

¹⁰ Ta stosunkowo duża liczba odzwierciedla liczbę dziewcząt zatrudnionych przy segregacji i ewaluacji meldunków wywiadowczych.

¹¹ Udalo mi się ustalić tylko 2 nazwiska: Krystyna Karaś i Wiesława Szostkiewicz. Informacja od dr W. Sobeczko.

nie dokumentów, co miało świadczyć o obecności danej osoby w pracy. Reszta była bezwzględnie zagarniana z ulic. Komórka legalizacyjna wkrótce zdobyła kopie potrzebnych pieczęci i najbardziej czynni członkowie sztabu KO zaopatrywani byli w odpowiednie dokumenty.

Warto tu wspomnieć o drobnej rzeczy, a podobnych było wiele, która obrazuje kłopoty i tak w niełatwym życiu. Kontrwywiad zdobył gipsowy odlew odpowiedniej pieczęci, naturalnie z wroną, celem codziennego potwierdzania zaświadczeń z pracy. Niestety, gipsowy odlew nie nadawał się do użycia jako stempel. O odlewie gumowym nawet nie warto było marzyć. Ktoś wpadł na pomysłowy sposób robienia odpowiednich odcisków z ciasta. Niestety do tego celu nadawała się tylko mąka pszenna i to dobrego gatunku (gluten!). Spróbowano tej metody i okazało się, że działa. Jednak ciasto musiało być świeże i jeden pożytyw starczał zaledwie na dwie dobre pieczęcie. By sporządzić odpowiednią ilość ciasta potrzeba było kilka garści mąki, co najczęściej nastęrczało niemałych trudności. Bezpieczeństwo, a może i życie ludzi, którzy kierowali całą organizacją zależało od zdobycia tych kilku garści mąki. Takie były realia ówczesnych czasów.

Na początku listopada wysiedlono ludność Kozienic. Meldunek wywiadu z dnia 3 listopada donosi, że w Kozienicach zmarło życie. Resztki ludności skoszarowano i wszyscy mieszkańcy od 14 roku życia mają obowiązek pracy przy fortyfikacjach. Z początkiem grudnia nawet i tę resztę ludności wysiedlono, przeważnie do Pionek.

Surowe zarządzenia władz okupacyjnych, ograniczające możliwość poruszania się, ogromnie utrudniły prace Komendy Obwodu. „Lucjan” i „Grab” mieszkali w okolicach wsi Sucha, gdzie mieszkano także kilku innych członków sztabu Komendy. Część członków komendy mieszkała w Pionkach. Na początku listopada „Lucjan” postanowił przenieść siedzibę komendy do Pionek. Na decyzję „Lucjana” poważny wpływ miały względy bezpieczeństwa.

Komenda Obwodu ulokowana była we wsi Sucha od roku 1942. Latem 1944 r. każdy okoliczny dzieciak mógł wskazać „Pana Komendanta” jak powszechnie tytułowano „Brzozę”. Leśniczówka inż. Szczuki, gdzie najczęściej „urzędował” „Brzoza”, znana chyba była wszystkim mieszkańcom okolicznych wsi jako miejsce, gdzie zbiegają się wszystkie nici konspiracji. Należy się jedynie dziwić, że nikt z mieszkańców wsi nie doniósł Niemcom, jakie sekrety kryje leśniczówka. „Lucjan” co prawda nie korzystał z leśniczówki, ale codzienne odprawy odbywały się w jej pobliżu. Początkowo na odprawy przychodzili ludzie z konkretnymi sprawami. Jednak po powrocie batalionu z koncentracji na odprawy zaczęto przychodzić by spotkać przyjaciół i odprawy przekształciły się w towarzyskie spotkania, na które przychodziło po kilkadziesiąt osób. Apele „Lucjana” o ograniczenie liczby uczestników puszczano mimo uszu. „Lucjan” postanowił przenieść odprawy w inne, nieznanne miejsce. Początkowo odprawy odbywały się w Pionkach, w domu przy ul. Zacisze 5. Na tych odprawach nie było nigdy więcej niż 7 osób. „Lucjan” uznał, że nawet i te ograniczone odprawy narażają zbytnio członków sztabu i mieszkańców domu. W grudniu zaczął się spotykać indywidualnie z członkami sztabu zmieniając lokale. Zabierało to więcej czasu ale poprawiło bezpieczeństwo spotkań.

Wspominałem już kilkakrotnie poprzednio o ciężkim położeniu materialnym ludności cywilnej. Trudne warunki materialne były nie tylko udziałem ludności cywilnej, ale także wielu urlopowanych żołnierzy i ich rodzin. Sytuacja ta była na tyle poważna, że zajęło się nią kwatermistrzostwo Okręgu. Kilka rozkazów kwatermistrzowskich jest prawie wyłącznie poświęconych tym problemom [50, 56, 57, 59, 60]. Szczególnie ciężka sytuacja dotyczyła żołnierzy rannych, chorych oraz rodzin żołnierzy w więzieniach, obozach koncentracyjnych i rozstrzelanych. Uchodźcy z Warszawy także znaleźli się

w krytycznych warunkach materialnych. "Lucjan" zdawał sobie doskonale sprawę z ciężkiego położenia ludności. Chociaż opieka społeczna nie należała do bezpośrednich zadań KO, tym niemniej "Lucjan" wielokrotnie zwracał uwagę władz AK na tragiczną sytuację. Sytuację pogarszała gwałtownie wzrastająca inflacja. "Lucjan" nie czekał na pomoc tylko od władz AK. Zbierano fundusze i inne środki materialne ze skromnych zasobów miejscowej ludności. Jesienią 1944 r. korzystało z zasiłków 30 rodzin żołnierzy oddziału "Graba". Zasiłki otrzymywało także 14 rodzin rozstrzelanych członków konspiracji, lub też przebywających w obozach koncentracyjnych. Wysokość zasiłków wahała się między 500 a 850 zł. miesięcznie. Uchodźcy z Warszawy otrzymywali 500 zł. miesięcznie. Sumy na ówczesne warunki skromne. Tym niemniej zasiłki te pomagały przeżyć. Pomoc ta miała także niezmiernie ważne znaczenie dla podtrzymania ducha. Ludzie nie czuli się opuszczeni i zapomnieni [81, 93, 94].

Dnia 5 grudnia Komendant Okręgu polecił obwodom zorganizowanie "gwiazdki" dla żołnierzy, którym przyjdzie spędzić Święta Bożego Narodzenia poza domem. Organizacją "gwiazdki" zajęła się WSK. Każdy żołnierz miał otrzymać świąteczną paczkę oraz list od "matki chrzestnej" (zob. Aneks nr 4). Paczki i listy miały dostarczyć delegatki WSK na miejsce zakwaterowania i osobiście wręczyć żołnierzom. Na terenie Obwodu zidentyfikowano 59 żołnierzy bez rodzin: 45 z kompanii "Tomasza" oraz 14 żandarmów [83]. Pierwszą partię paczek delegatki WSK "Sygryd" i "Wierna" dostarczyły w dniu 23 grudnia. Towarzyszył im Zenon Grzybowski, który powoził wozem na który zapakowano paczki. Przekazanie paczek i listów odbyło się na leśnej polanie tuż przy ziemiankach, gdzie mieszkali żołnierze. Na tę okazję "Tomasz" zaprosił także "Graba" oraz dwóch przedstawicieli SL, „Jesiona” (Bronisław Nować) i „Pługa”. Przyjemną i serdeczną atmosferę wieczoru wigilijnego zakłóciła mowa "Tomasza", w której niezwykle ostro zaatakował inne stronnictwa polityczne i stwierdził, że jedyna siła która walczy z okupantem to BCh i SL, a walczą one o Polskę chłopów.

Przemówienie "Tomasza" nie tylko zaskoczyło wielu obecnych, ale także skwasilo im humory. Większość obecnych tam żołnierzy sądziło, że przez ostatnie kilka lat walczyli o Polskę - niekonicznie z takim czy innym przymiotnikiem. Szczególnie zaambasowany był "Grab", który znajdował się tam w podwójnym charakterze: jako członek SL, ale w pierwszym rzędzie jako dowódca jednostki wojsk polskich.

Powyższy opis wieczoru wigilijnego oparty jest na sprawozdaniu delegatek WSK przekazanych bezpośrednio po owym zdarzeniu. Opis gwiazdki podany przez "Tomasza" w [c] należy "między bajki włożyć". Ówczesna rzeczywistość była zupełnie inna niż to sugeruje "Tomasz".

Następną partię paczek na kwaterę żandarmerii we wsi Słupica dostarczyły w dniu 31 grudnia "Monika" i "Wierna", którym towarzyszył "Szary" i Wojciech Rechberger jako woźnica.

Akcja gwiazdkowa odbiła się szerokim echem nie tylko wśród obdarowanych żołnierzy, ale także pośród żołnierzy urlopowanych jak i członków konspiracji. Wielu z nich zdawało sobie sprawę, ile zachodu wymagało zorganizowanie takiej akcji w ówczesnych warunkach. Fakt, że "góra" pamięta o żołnierzach indywidualnie, a nie tylko jako o "szarej masie", miał niesłychanie dodatnie znaczenie dla morale żołnierzy. Komendantowi Okręgu, który inspirował tę akcję, należy się pełne uznanie. WSK przeprowadziło całą akcję tak wzorowo, że "Lucjan" złożył specjalne podziękowanie dla WSK, a w szczególności "(...) obywatelkom Sławie Sygryd i Wiernej, których praca i trud poniesiony przy organizowaniu >>gwiazdki<< może służyć innym za przykład". [91]. (Uwaga: "Lucjan popełnił pomyłkę. Według "Wiernej" "Sława" nie brała udziału w przekazaniu paczek).

Okres świąteczny nie przyniósł wytchnienia od terroru okupanta. Meldunki wywiadu

z pierwszych dni stycznia donoszą o łapaniach w Zwoleniu i Pionkach, w których ujęto kilkaset osób. Łapanie te miały wyraźny charakter oczyszczania terenu działań wojennych z potencjalnie wrogiego elementu. W tym czasie Niemcy zaczęli wywozić resztki urządzeń przemysłowych, których nie wywieziono poprzednio. Niszczono lub wywożono także bocznice kolejowe. Zaczęto także przesuwac na zachód niektóre magazyny wojskowe. Nie ulegało wątpliwości, że Niemcy liczą się łada dzień z ofensywą sowiecką. Z jednej strony wyglądało na to, że liczą się z utratą terenu a z drugiej strony zdarzył się wypadek z którego wynikało, że mają nadzieję powrócić na te tereny.

W dniu 11 stycznia 1945 r. schwytano dwóch agentów niemieckich na stacji kolejowej w Pionkach¹² [27]. Agentów zidentyfikowali członkowie konspiracji, a aresztowali ich patrol oddziału "Tomasza". Patrol przekazał agentów natychmiast kontrwywiadowi celem przeprowadzenia badań. Zatrzymanymi okazali się Polacy o nazwiskach Józef Olczak i Zygmunt Sierzputowski. Olczak twierdził, że był kiedyś członkiem organizacji podziemnej. Natomiast Sierzputowski został wywieziony do Rosji, gdzie wstąpił do armii Berlinga. W czasie przeprawy przez Wisłę został wzięty do niewoli a następnie wyładował w Legionie Polskim, który Niemcy usiłowali formować do walki z bolszewikami. Tam spotkał Olczaka. Olczakowi uprzednio Abwehra zaproponowała misję przygotowania kwater dla niemieckich sabotażystów. Jako towarzysza przydzielono mu Sierzputowskiego. Wśród miejscowej ludności mieli rozpowiadać, że przygotowują kwatery dla dywersantów Sikorskiego. To ich zdradziło. Miejscowa ludność była zdziwiona, że kwatery dla dywersantów Sikorskiego załatwiają nieznani im ludzie. Agentów skazano na karę śmierci.

Niedziela 14 stycznia minęła stosunkowo spokojnie. Wydawało się, że cała strefa frontowa zamarła. Ustały nawet łapanie, które w ciągu pierwszej połowie stycznia miały miejsce niemal codziennie. Jedynie sporadyczne wybuchy pocisków artyleryjskich świadczyły, że spokój jest tylko pozorny. Około godziny 20.00 rozszalała się gwałtowna nawała artyleryjska. Wybuchy odbijały się głuchym echem od nisko wiszących, ciężkich chmur. Gwałtowna kanonada zapowiadała nadejście nawałnicy, o której mocy niszcycielskiej mieliśmy dopiero później się przekonać. Wczesnym rankiem 15 stycznia przez Zwolen, Suchę i Pionki wycofywały się w porządku, bez paniki, niemieckie wojska, niszcząc systematycznie wszystkie pozostałe urządzenia kolejowe i drogowe. Nie udało się Niemcom natomiast zniszczyć elektrowni w Pionkach. Gdy zjawił się tam niemiecki patrol saperski, zastał już tam nowych gospodarzy - patrol WSOP¹³. Niemcy wycofali się z elektrowni bez najmniejszych pretensji. Około godziny 16.00 wjechał do Pionek, samotnie, pierwszy sowiecki żołnierz na chłopskiej furce. Przechodzący patrol niemiecki zastrzelił go, a przerażone konie poniosły zrzucając ciało żołnierza z wozu na drogę. Następnego dnia mieszkańcy pochowali miążgę pozostałą po żołnierzu, stratowanego - nie kopytami koni kolegów, jak to dawniej bywało - lecz gaśnicami czołgów. Taki był los wyzwoliciela Pionek.

¹² Abramczyk w [c] podaje mylnie datę ujęcia agentów; początek grudnia 1944 r.

¹³ Wojskowa Służba Ochrony Powstania

ANEKS NR 1

Potyczka pod Ciechostowicami - relacja „Wyrwy”

Dochodziliśmy do Ciechostowic w szyku. „Huragan” przednie ubezpieczenie, tabory, a kompania „Marii” tylne ubezpieczenie. Po całonocnym marszu, dobrze po wschodzie słońca, grupa wkroczyła do lasu nie wiedząc, że w tym to lasu było zakwaterowane wojsko niemieckie (własowcy). Nastąpiła strzelanina, konsternacja a nawet chaos. „Maria” dostał rozkaz obrony taborów. Nie czekając długo własowcy zaczęli nas okrążyć. Równocześnie strzelanina wzmogła się w kierunku „Huragana”. Aby nie pozwolić własowcom nas okrążyć „Maria” poderwał swoją kompanię do ataku. Przy taborach została część żołnierzy dla ich ochrony. W rozwiniętą tyralierę kompanii atakującej własowców wpadł na koniu „Longin” krzycząc: „Naprzód!” Brakowało mu tylko zbroi, lancy i miecza a wyglądałby jak Don Quichote walczący z wiatrakami. Atak udał się. Własowcy uciekli a kompania wracała w kierunku taborów zabierając zabitych i rannych. Znalazienie lekarza trwało dość długo. W międzyczasie ranni byli opatrywani (przez innych żołnierzy). Moje ubranie było przesiąknięte kwią rannych, których opatrywałem. Wysłano patrole celem znalezienia dowództwa batalionu, nawiązania kontaktu z „Huraganem” oraz odnalezienia taborów. Reszta kompanii zajęła stanowiska obronne na wypadek (ponownego) natarcia własowców, którzy jednak ataku nie powolili. Tego dnia nie odnaleziono dużej części żołnierzy jak i też taborów. Odnaleziony lekarz opatrzył rannych, a zabici zostali natychmiast pochowani, ponieważ obawialiśmy się ponownych ataków własowców. Nasze straty były znaczne. Stanowiska nasze były w tym miejscu, gdzie przed atakiem własowców stały nasze tabory. Miejsce to było logicznym punktem zbiórki batalionu po wycofaniu się własowców. Nastroj był grobowy. Czuliśmy się zdezorientowani.

Nieznajomość terenu, brak amunicji potęgowały nasze zdenerwowanie. W każdej chwili spodziewaliśmy się ponownego natarcia własowców albo Niemców. W napięciu czekaliśmy na kontakty z komendą batalionu, „Huraganem” i taborami. Wreszcie kontakty zostały nawiązane i bez dalszych przygód przemieśliśmy się na teren pobliskich moczarów, gdzie spędziliśmy noc. Następnego dnia odnaleziono także tabory. Natomiast nie odnaleziono połowy, albo więcej, żołnierzy batalionu. Okazało się później, że ci co nie zostali odnalezieni wrócili do domów z wiadomością, że batalion został doszczętnie rozbity i tylko oni uszli z życiem. Z tych moczarów, bez żadnych niespodzianek, dołączyliśmy do koncentracji.

ANEKS NR 2

Potyczka pod Ciechostowicami - relacja „Zewa” (list do autora datowany 17 października 1993 r.)

(...) Natomiast o potyczce pod Ciechostowicami raportu nie napiszę, ponieważ nie byłem zupełnie zorientowany w całokształcie sytuacji i walki. Mogę podać tylko niektóre zapamiętane fakty.

Otóż nad ranem 27 sierpnia 1944 r. (niedziela) nasze zgrupowanie dotarło lasami w pobliże wsi Ciechostowice z zamiarem zajęcia kwater na pobyt dzienny. Ponieważ wiadomo było, że w wielu wsiach były wówczas oddziały niemieckie, lub własowców, został wysłany patrol celem zbadania sprawy, który po powrocie zameldował, że we wsi są Niemcy. Wobec tego cofnęliśmy się w głąb lasu i rozłożyli biwakiem. Wystawiono ubezpieczenia, wojsko zaległo na odpoczynek. Było już dobrze rano jak w miejscu jed-

nego z ubezpieczeń zerwała się strzelanina. Było to w pobliżu miejsca, gdzie ulokowała się moja drużyna. Ja w tym momencie oddaliłem się od drużyny o jakieś kilkadziesiąt metrów, więc na odgłos strzałów wpadłem na miejsce naszego postoju, chwyciłem swój pm i chlebak z amunicją i granatami (plecaka ze swoim „dobytkiem” już nie wziąłem i przepadł). Nie wiem z której kompanii było to ubezpieczenie, na które przypadkowo nadziei się oddział kałmuków jadący leśną drogą koło naszego biwaku. Ponieważ las był stary, wysokopienny, było dużo drzew liściastych i bardzo gęste podszycie liściaste orientacja w ogólnej sytuacji była bardzo trudna. Ja osobiście nie wiem co działo się z innymi drużynami. Pamiętam, że walka trwała chyba co najmniej 2 godz. Ogień z obu stron był piekielny, tak że w niektórych miejscach dym prochowy zaczął przesłaniać widoczność w tym gąszczu. Wiem, że zanim udało się nam szczęśliwie wycofać i uniknąć okrążenia przez przybywające posiłki niemieckie, kilka razy szliśmy do przodu i cofaliśmy się pod naporem wielokrotnie silniejszego wroga.

Po oderwaniu się od npla zgrupowanie nasze przekroczyło wieczorem jakąś szosę asfaltową (nie wiem jaką - nie miałem żadnej mapy i trudno mi teraz orientować się w tym względzie). Następnie zatrzymaliśmy się na postój i został wysłany silny patrol, który miał dotrzeć na pobojowisko odszukać i zabrać zabitych i ewentualnie jeszcze jakichś rannych, bo oprócz rannych których mieliśmy ze sobą brakowało kilku ludzi. Patrolem dowodził Mirosław Kowalski („Oskard”). Niestety patrol wkrótce powrócił i zameldował, że szosy przeskoczyć się nie da, bo jest obstawiona czołgami.

Zgrupowanie nasze straciło wtedy kilku zabitych i kilku rannych, przy czym pamiętam tylko dwóch zabitych: podch. „Sowę” i Jerzego Pęczkowskiego („Granat”)14. O Pęczkowskim słyszałem taką wersję. Kilka lat po wojnie dzieci znalazły w jakimś gąszczu, na terenie tej potyczki, leżące niedaleko siebie dwa szkielety. Przyczym jeden z nich zidentyfikowała rodzina jako Pęczkowskiego, chyba po jakimś medaliku. Drugi miał być Niemcem czy własowcem. Wnioskowano, że obaj musieli się wzajemnie postrzelać i nie odnalezieni zmarli z ran. Taką wersję słyszałem. Czy to prawda - nie wiem.

Po powrocie patrolu zgrupowanie nasze pomaszeroowało dalej. Pamiętam, że noc była tak ciemna, a przewodnik prowadził nas takimi karkołomnymi drózkami, że w pewnym okresie paliliśmy wzdłuż drogi kilka ognisk, bo dosłownie jeden drugiego nie widział. Wkrótce ogniska trzeba było wygasić, bo w pobliżu usłyszeliśmy samoloty patrolowe.

Tyle szczegółów pamiętam oraz to, że na tych karkołomnych drózkach ranni przechodzili gehennę. Zdarzyło się nawet, że wóz z rannymi wywrócił się.

ANEKS NR 3

Lista oficerów zarejestrowanych w Obwodzie w grudniu 1944 r.

Pseudonim	Nr ewidencyjny	Pseudonim	Nr ewidencyjny	Pseudonim	Nr ewidencyjny
„Andrzej”	S-261	„Jan”	S-691	„Ryś”	S-497
„Antek”	S-496	„Janicz”	S-574	„Sawa”	S-247
„Armator”	S-244	„Jaworek”	S-205	„Sewer” *	S-208
„Azmus”	S-257	„Jerzy”	S-260	„Sikora”	S-233
„Barabasz”	S-219	„Jesion”	S-256	„Sokół”	S-240

14 Jerzy Pęczkowski miał pseudonim „Błysk”, nie „Granat”.

„Barry”	S-241	„Konar”	S-267	„Sosna”	S-222
„Bazant”	S-241	„Konrad” *	S-224	„Stary”	S-694
„Biloff” (c.w.)*	S-266	„Korwin”	S-573	„Styr”	S-246
„Bonifacy”	S-201	„Lech” (”Józef”)	S-203	„Szpak”	S-272
„Bór”	S-258	„Lech”	S-294	„Świerk”	S-221
„Bronisław”	S-220	„Limba”	S-499	„Świeży”	S-232
„Choinowski”	S-236	„Marek”	S-277	„Świt”	S-250
„Czort”	S-871	„Morus” (c.w.)	S-265	„Tad”	S-228
„Dąbrowa”	S-245	„Mrówka”	S-276	„Tadeusz”	S-575
„Dąbrowa”	S-274	„Muzyk”	S-243	„Tolek”	S-500
„Derwisz”	S-280	„Nałęcz”	S-692	„Turczyn”	S-210
„Dusza”	S-498	„Odynec”	S-690	„Tymian”	S-254
„Gabriel”	S-231	„Okoń”	S-870	„Uparty”	S-271
„Gawel”	S-218	„Olaf” *	S-212	„Wacław”	S-259
„Gerwazy”	S-202	„Oleś” *	S-213	„Wąż”	S-262
„Gniewek”	S-216	„Olgierd”	S-214	„Wicek”	S-268
„Grabicz”*	S-209	„Orestes”	S-251	„Wilk”	S-278
„Gram”	S-269	„Orlik”	S-273	„Wisus”	S-248
„Grom” (c.w.)*	S-264	„Pacan”	S-226	„Wrona”	S-279
„Gryf”	S-263	„Pantera”	S-255	„Xawer”	S-695
„Grzyb”	S-1316	„Paw”	S-225	„Zawój”	S-211
„Hart”	S-237	„Piłat”	S-869	„Zenon”	S-253
„Helena”	S-230	„Polikarp”	S-223	„Zwierz”	S-275
„Jac”	S-229	„Przesmycki”	S-238	„Zygmunt”	S-215
„Jacek”	S-693	„Ryba”	S-235	„Żubr”	S-239
„Jan”	S-227				

* - rozstrzelany lub zabity

ANEKS NR 4

Lista „matek chrzestnych” w czasie „gwiazdki” 1944 r.

„Akri”	„Hanka”	„Lotte”	„Słoneczko”
„Anita”	„Inocentyna”	„Lucy”	„Stefania
„Barbara”	„Jagoda”	„Margeritta”	„Stenia”
„Dora”	„Justyna”	„Monika”	„Stokrotka”
„Duśka”	„Kalina”	„Ola”	„Syaryd”
„Elżbieta”	„Kinga”	„Powój”	„Szarota”
„Ewa”	„Klara”	„Renata”	„Teresa”
„Gałązka”	„Klaryssa”	„Rysia”	„Wera”
„Greta”	„Klimina”	„Scarlet”	„Wierna”
„Halinka”	„Len”	„Semper Fidelis”	„Zośka”
„Hanitek”	„Lena”	„Sława”	

ANEKS NR 5

Lista kapelanów oddziałów AK obecnych na zgrupowaniu w lasach przysuskich latem 1944 r.

„[...]dzęsławski”	„Jąk”	„Osika”	„Wiarus”
„Agara”	„Jelita”	„Pas[...]ę”	„Wicher”
„Giedymin”	„Kastor”	„Składa”	„Wierny”
„Góra”	„Krasnodębski”	„Skrzetuski”	„Witowski” [?]
„Grom”	„Oremus”	„Szkariatny”	„Zaleta”

BIBLIOGRAFIA

I. DOKUMENTY W POSIADANIU AUTORA

1. Lista kryptonimów i adresów
2. NO-LUD 29411; Wykaz oficerów
3. Flo-Bła 22411; Lista odznaczonych Krzyżem Walecznych
4. Żądanie wykazu ludzi i broni 21.12.44
5. Żądanie wykazu osobowego sztabu K. O.; 21.12. 44.
6. Wykaz stanu broni i ludzi; Podobwód II; 10.01.45
7. No-Lud 125/12124 do Wo-Ama; Wykaz stanu broni i ludzi w obwodzie
8. Flo-Bła 31410 do Pla-Jo; Dane personalne “Brzozy” i “Lucjana”
9. Flo-Bła do Zo-Hur; Stany oddziałów leśnych sierpień - październik 1944 r.
10. Flo-Bła 31410 do Zo-Hur; Lista rodzin do zasi-ku
11. Wykaz dezerterów
12. Instrukcja organizacyjna WSOP
13. Ka-Ala 212/21114 do No-Lud; Współzależność KO - Batalion
14. Rozkaz Nr. 27; Bajory 08.09.43
15. Zo-Hur 502/1084; Lista kapelanów na zgrupowaniu
16. No-Lud 129/19124 do Wo-Sek 489/05124; Imienny skład sztabu KO.
17. No-Lud 164/1115 do Ka-Ala .../0515; Wykaz stanów plutonów i broni
18. No-Lud 131/19124 do Wo-Sek 465/03124; Skład imienny Sztabu KO.
19. No-Lud 167/1615 do Wo-Kam 1017/31124; Skład imienny Sztabu KO.
20. Ka-Ala 0515 do No-Lud; Żądanie wykazu ludzi i broni w obwodzie
21. Pla-Jo L.144/2674; Rozkaz Operacyjny Nr. 1/44
22. Zo-Hur L.412/3074; Rozkaz Szczególny Nr. 2 do Rozkazów Operacyjnych Nr 1 i Nr 2
23. Wytyczne społeczno-polityczne na czas powstania, 31 maja 1944 r.
24. Zo-Hur L.704/07114; Polecenie sporządzenia raportu z koncentracji
25. Raport „Brzozy” z koncentracji, datowany 29 listopada 1944 r.
26. No-Lud 157/1015 do Ka-Ala; Kontakt z Delegatem Rządu
27. No-Lud 165/1215 do Ka-Ala; Meldunek o schwytaniu agentów
28. No-Lud 172/1715 do Ka-Ala; Meldunek o zajęciu Obwodu przez wojska sowieckie
29. Zależności organizacyjne referatów
30. Bła-Cer 331/30104 do Jo-Cer; Meldunek sytuacyjny
31. Bła-Cer 340/3114 do Jo-Cer; Meldunek sytuacyjny
32. No-Lud 117/28114 do Ka-Ala; Meldunek sytuacyjny

33. Lud-Bob .../1015 do Ala-Bob; Meldunek sytuacyjny
34. Lud-Bob .../015 do Ala-Bob; Meldunek sytuacyjny
35. Lud-Bob 40/1415 do Ala-Bob; K.W. Meldunek sytuacyjny
36. Lud-Bob .../1415 do Ala-Bob; K.W. Meldunek sytuacyjny
37. Meldunek sytuacyjny .../0615 do Ala-Bob-2; K.W.
38. Lud-Bob 128/1215 do Ala-Bob; K.W. Protokół zeznań agentów niemieckich
39. Lud-Bob 128/1215 do Ala-Bob; Sprawozdanie kolejowe za grudzień 1944 r. 40. 8/0215 do No-Lud; Skład osobowy Referatu II
41. Zeznanie J.B.
42. Protokół zgonu J.B.
43. Szkic sytuacyjny Zwolenia (niemiecki szkic zdobyty przez wywiad)
44. Polecenie "Lucjana" sporządzenia wykazu personelu w referatach
45. Doniesienie na W.S.
46. Flo-Bła 08411; Wnioski na podchorążych c.w.
47. Wnioski awansowe dla podoficerów
48. Etat kompanii partyzanckiej
49. No-Lud-Ama-3w150/0915 do Wo-Ama-3w; Prośba o instrukcje szkoleniowe dla WSK
50. Wo-Dra-Ii 808/24114 do No-Lud; Zwrot dodatku zimowego
51. Wo-Dra .../21114; Żądanie składu Komisji Rewizyjnej
52. No-Lud 04124 do Wo-Dra; Skład Komisji Rewizyjnej
53. No-Lud 168/1615 do Wo-Kam; Lista dodatkowych etatów
54. Zo-Hur .../14410; Etaty dla KO.
55. Wo-Sek 465/03124; Etaty dla KO.
56. 10117331124; Rozkaz Kwatermistrzowski Nr. 5
57. Wo-Kam .../04015; Uzupełnienie do Rozkazu Kwatermistrzowskiego Nr 5
58. Wo-Kam 1017/31124; Załącznik Nr. 1 Etaty No-Lud
59. Akcja pomocy; pomoc aresztowanym
60. No-Lud 159/1015 do Wo-Sek; Wypłata dodatku rodzinnego
61. No-Lud 147/0515 do El-1b; Prośba o schemat odbiornika OSB103
62. Poczta alarmowa. Zarządzenie
63. No-Lud 152/0915; Wyjaśnienie w sprawie Wo-Ama-3w 31/20124
64. Ka-Ala 1/3.I.45 do No-Lud; Strata poczty
65. No-Lud 153/0915 do Ka-Ala; Odpowiedź na Ka-Ala 1/3.I.45
66. Format wykazu sprzętu radio-telefonicznego
67. Zo-Hur 781/03114; Żądanie spisu sprzętu radio-telefonicznego
68. No-Lud 04124 do Wo-Sek; Spis sprzętu radio-telefonicznego
69. Zo-Hur .../3174; Rozkaz organizacji łączności. Uzupełnienie do rozkazów Nr 1/44 i Nr 2/44
70. No-Lud .../19124 do Wo-Gan 465/01224; Prasa konspiracyjna na terenie Obwodu
71. No-Lud 169/1615 do Wo-Gan; Lista prasy centralnej dostarczanej do Obwodu
72. Wyjaśnienie Lasta dotyczące działalności żandarmerii
73. No-Lud do Ka-Ala; Przesyłka Reduty
74. Protokoły dotyczące sprawy J.W.
75. Sprawozdanie z działalności żandarmerii KO. za okres 15-31 grudnia 1944 r.
76. Skład osobowy żandarmerii w listopadzie 1944 r.
77. No-Lud 134/20124 do Ama-3w 22/06124; Stan WSK w listopadzie 1944 r.
78. No-Lud 04124 do Ka-Ala; Przesyłka radiostacji
79. Lud-Ama-3w 161/1015 do Wo-Ama-3w 22/06124; Stan WSK grudzień 1944 r.
80. Wo-Gan 0515 do No-Lud; Działalność P.Z.

81. No-Lud 130/19124 do WO-Kam; Wykaz rodzin do zasiłku
82. Wo-Sek 126/07015 do No-Lud; Paczki świąteczne
83. No-Lud 143/0115 do Wo-Kam; Paczki świąteczne
84. Flo-Bła 31410; Lista chorych i rannych I baonu 72 pp.
85. Wo-Ka 510/05124; Polecenie zorganizowania gwiazdki
86. Wzór listu dla matek chrzestnych
87. Wo-Kam 860/09124; Akcja paczek świątecznych
88. Wo-Ama-3w 24/11124; Akcja gwiazdki
89. Wo-Ama-3w 26/...; Uzupełnienie do Wo-Ama-3w 24
90. No-Lud 135/20124 do Wo-Ama-3w; Lista matek chrzestnych
91. Podziękowanie Lucjana dla WSK
92. Wykaz do zasiłku rodzinnego żołnierzy I baonu 72 pp.
93. Wykaz do zasiłku rodzinnego dla rodzin aresztowanych i rozstrzelanych
94. No-Lud 136/22124 do Ka-Ala; Zasiłki dla rodzin „Heleny” i „Sowy”
95. Zo-Hur 73/R/1114; Wyjaśnienie dotyczące stanowisk w autonomii
96. Przepustka z pracy
97. No-Lud 144/0115 do Ka-Ala; Zaświadczenie lekarskie w związku z zajściem w Suchej
98. No-Lud 137/22124 do Wo-Sek 531/06124; Lista wysłanych raportów
99. Protokół obrad Rady Wykonawczej PPS
100. Sprawozdanie polityczne za IV kwartał 1944 r.
101. Gan 2.411/17411; Instrukcje dotyczące formy sprawozdania politycznego
102. No-Lud 05124 do Kam 732/06114; Wyjaśnienia dotyczące powodów opóźnienia meldunków
103. No-Lud 140/29124 do Ka-Ala; Wykup księdza z więzienia
104. No-Lud 141/29124 do Ka-Ala; Prośba o wyjaśnienie losów „Marii” i „Andrzeja”
105. Rozkaz Noworoczny Komendanta Okręgu
106. No-Lud 154/0915 do Ka-Ala; Zwrot kożucha
107. KWP 15 czerwca 1944 r. Akcja antykontyngentowa w 1944 r.
108. No-Lud 158/1015 do Ka-Ala; Nowy szyfr
109. Zawartość rzutu na placówkę „Olgierd”
110. Wykaz broni I baonu 72 pp.
111. Wykaz broni 3 kompanii baonu
112. Lista broni zrzutowej w 1944 r.
113. Wykaz broni w dyspozycji KO. w listopadzie 1944 r.
114. Wykaz broni „zamrożonej”; stan plutonów w październiku 1944 r.
115. Lista broni w magazynie „Oskarda”
116. Ka-Ala 725/01124 do No-Lud; Nakaz odebrania broni od „Huragana”
117. Wo-Sek 531/06124; Harmonogram raportów do sztabu Okręgu

UWAGA: Niektóre dokumenty uległy częściowemu zniszczeniu na skutek długotrwałego przechowywania w ziemi. Tam gdzie nie można było ustalić z pewnością numeracji dokumentu zostało to zaznaczone kropkami. Tytuły dokumentów pochodzą od autora.

OPRACOWANIA

- [a] *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, T. 3: *Armia Krajowa*, Londyn 1950
 [b] J. Pawlak, *Pięć lat w szeregach Armii Podziemnej*, Warszawa 1967
 [c] J. Abramczyk, *Partyzanci z Kozienickiej Puszczy*, Warszawa 1971
 [d] B. Hillebrandt, *Partyzantka na Kielecczyźnie 1939-1945*, Warszawa 1967

- [e] J. Garliński, *Politycy i żołnierze*, Londyn, 1971
 [f] W. Borzobohaty, *Okręg AK Jodła*, „Najnowsze Dzieje Polski”, T. 10:1966
 [g] M. Wieczorkiewicz, *Sily partyzanckie Armii Ludowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1973, nr 3
 [h] J. Aleksandrowicz, *Kartki z dziennika doktora Twardego*, Kraków 1967
 [i] S. Skwarek, *Na wysuniętych posterunkach*, Warszawa 1977
 [j] W. Borzobohaty, „*Jodła*”. *Okręg Kielecko-Radomski SZP-ZWZ-AK*, Warszawa 1988
 [k] S. Bembiński, *Te pokolenia z bohaterstwa znane*, Radom 1996
 [l] K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Warszawa 1997

PODZIEMIE POAKOWSKIE W OKOLICACH PIONEK W LATACH 1945-1946

Rankiem 12 stycznia 1945 r. I Front Ukraiński Armii Czerwonej uderzył na obronę niemiecką. I Front Białoruski włączył się do walki 14 stycznia, a 15 stycznia - 38 Armia IV Frontu Ukraińskiego. Druzgocąca przewaga Rosjan nad wojskami niemieckimi (5-7-krotna w ludziach i wszelkim wyposażeniu wojskowym) spowodowała szybki i sprawny przebieg ofensywy. Już 15 stycznia Niemcy zostali wyparci z Kielc. W ciągu kilku następnym dni cała Kielecczyzna wolna była od okupanta niemieckiego¹.

W miastach, miasteczkach oraz w większych miejscowościach powstały sowieckie komendantury wojenne. Ich wpływ na sytuację społeczną i polityczną był duży, ponieważ zgodnie z porozumieniem polsko-sowieckim (zawartym przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego 26 lipca 1944 r.), określającym stosunki pomiędzy dowództwem Armii Czerwonej, a polskimi władzami administracyjnymi, wiele zależało od interpretacji zapisu mówiącego, iż: „W strefie działań wojennych na terytorium Polski po wkroczeniu wojsk radzieckich władza najwyższa i odpowiedzialność we wszystkich sprawach dotyczących prowadzenia wojny - w okresie czasu niezbędnego dla przeprowadzenia operacji wojennych - koncentruje się w ręku wodza naczelnego wojsk radzieckich”. Istotne znaczenie miał przepis z artykułu siódmego porozumienia, który stanowił, że w strefie operacji wojennych i na terenach zaplecza frontowego ludność polska podlega jurysdykcji sowieckich sądów wojskowych².

Przejęcie frontowych oddziałów Armii Czerwonej najprawdopodobniej nie przyniosło ze sobą tak dużej ilości przestępczych poczynań sowieckich żołnierzy wymierzonych w cywilną ludność, jak to miało miejsce w trakcie powrotnych przemarszów tych jednostek przez ziemie polskie latem 1945 r. Rabunki, gwałty i kradzieże zdarzały się przede wszystkim tam, gdzie kwaterowali żołnierze sowieccy. Przykładem tego są informacje zawarte w sprawozdaniach czy meldunkach, zarówno przedstawiceli oficjalnej władzy jak i struktur podziemnych, o sytuacji na trasie kolejowej Dęblin - Radom. Autorzy dokumentów zgodnie stwierdzają stan zagrożenia dla podróżujących wynikający z postawy sowieckich żołnierzy: „Na linii Warszawa - Dęblin - Radom żołnierze sowieccy pod dowództwem oficera obrabowali wszystkich pasażerów pociągu. (...) 26. 9. [19]45 r. na stacji w Radomiu wywiązała się strzelanina pomiędzy strażą kolejową a oddziałem sowieckim. Powód - rabunek bolszewików. 2 osoby zabite, kilka rannych. Interweniowało W[ojsko] P[olskie]”³.

Wkraczające za frontowymi oddziałami Armii Czerwonej jednostki NKWD oraz specjalne grupy wyznaczone do tworzenia od podstaw wojewódzkich i powiatowych struktur aparatu represji (Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, Milicja Obywatelska, już

¹ A. Massalski, St. Meducki, *Kielce w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945*, Wrocław 1986, s. 351-355.

² T. Kostewicz, *Terror i represje*, W: *Polacy wobec przemocy 1944-1956*, pod red. B. Otwinowskiej i J. Żaryna, Warszawa 1996, s. 131.

³ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej (dalej: KC PPR), sygn. 295/VII-200, k. 64. Zob. także: Archiwum Państwowe w Kielcach (dalej: APK), Urząd Wojewódzki Kielecki II, sygn. 1306, s.10-11, 49-50.

od pierwszych dni po wyparciu Niemców, rozpoczęły aresztowania osób uznanych za wrogów lub przeciwników politycznych. Działania te wymierzone były w członków Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, a nawet Batalionów Chłopskich. Nie omiły one również działaczy politycznych nie związanych z ruchem komunistycznym oraz tzw. „wrogów klasowych” (np. właściciele majątków ziemskich). Jako pierwsi wystawieni zostali na represje akowcy czynnie uczestniczący w „Burzy”.

W rejonie Pionek zostały rozbrojone oddziały wchodzące w skład I batalionu 72 pp. AK (z okresu koncentracji). Zarekwirowanych zostało ok. 150 jednostek broni oraz amunicja, 4 granaty i miny⁴. Sytuacja, w jakiej znaleźli się akowcy, nie była dziełem przypadku. Jednostki NKWD oraz organizowane przez władze komunistyczne rodzime siły represji (UBP, MO i Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego) metodą stosowania masowych represji chciały zniszczyć lub zmusić do uległości wszystkich przeciwników wprowadzanego siłą nowego ustroju.

Sama przynależność do AK była wystarczającym powodem do aresztowania. Taki stan rzeczy przedstawiony został m.in. w meldunku Obwodu Kozienickiego AK oraz w depeszy nadanej 20 stycznia 1945 r. z Komendy Okręgu: „Na drugi dzień po wkroczeniu oddziałów sow[ieckich] do Pionek już się pytali o członków AK, a po jednego już nawet byli. Oficerowie w rozmowach (rozmawiają b[ardzo] chętnie zarówno oficerowie jak i żołnierze) wyrażają się, że wszyscy członkowie AK pójdą na Sybir albo na szubienice”⁵. Komendant Inspektoratu Radomskiego AK ppłk „Wujek” (Zygmunt Żywocki), na podstawie doniesień wywiadu ostrzegł, że „(...) NKWD przygotowuje ofensywę przeciwko lokalnym komendantom AK”⁶.

Likwidacja struktur AK odbywała się zapewne w dużej mierze poza kontrolą Komendy Głównej. Wpływ na to miały lokalne uwarunkowania i rozwój sytuacji politycznej, której wyznacznikiem było m.in. potraktowanie przez władze komunistyczne rozwiązania Armii Krajowej jako fikcji. Nie była to ocena całkiem bezzasadna, ponieważ w następnych miesiącach działalność na rzecz niepodległości kontynuowano przy pomocy środków finansowych, sprzętu i uzbrojenia, będących wcześniej w dyspozycji AK. A korzystali z tego, w przeważającej mierze, byli akowcy

Funkcjonujące w trakcie „likwidacji AK”, w ograniczonym składzie komendy poszczególnych szczebli organizacyjnych prowadziły działalność organizacyjną, wywiadowczą i informacyjno-propagandową. Brak jest informacji o akcjach zbrojnych w styczniu i lutym 1945 r. Nie można jednak wykluczyć, iż przeprowadzane były pojedyncze akcje odwetowe wymierzone w agentów czy wyróżniających się brutalnością (lub „gorliwością”) funkcjonariuszy NKWD i rodzimego aparatu bezpieczeństwa.

W Obwodzie Kozienickim AK osoby zajmujące się „likwidacją” organizacji starały się utrzymać siatkę łączności. Zbierano informacje o „wydarzeniach na terenie Obwodu”, niesiono pomoc najbardziej potrzebującym oraz obserwowano stosunek „nowych władz do byłych członków AK”⁷. Uczestniczący w tych pracach pchor. Kazimierz Styś ps. „Szary” (Zastępca Komendanta Obwodu mjr Władysława Komorka ps. „Lucjan”) tak wspominał ten okres: „Luty i marzec [1945 r. - R.Ś.-K.] minęły we względnie spokojnym. Ludność zajęta była urządzaniem się w nowej rzeczywistości, która z wielu względów nie była łatwa. Wiadomość o rozwiązaniu Armii Krajowej rozeszła się natychmiast nie

⁴ Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie (dalej: CAW), Kolekcja materiałów z archiwów rosyjskich, sygn. 836, k. 3-5.

⁵ K. Styś, *NOMEN-LUDWIK. Przyczynki do dziejów Obwodu AK Kozienice*, b.m.w. 1988 (mps, kopia w zbiorach autora), s. 35.

⁶ Tamże, s. 37.

⁷ Tamże, s. 37-38.

tylko wśród jej członków, ale także wśród społeczeństwa. Nawet ci, którzy nie byli jej członkami uważali, że jest to organizacja, która przez ostatnie 5 lat broniła narodowych interesów i spodziewano się, że będzie broniła (...) i teraz. Toteż rozwiązanie Armii Krajowej społeczeństwo odczuło boleśnie. Dotychczas była jakaś zwarta siła, która mogłaby się przeciwstawić wrogowi. (...) każdy musiał być dla siebie dowódcą. (...). Decyzje konferencji jałtańskiej, ogłoszone w połowie lutego, spotęgowały nastroje obaw i pesymizmu”⁸.

Ustępstwa Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec żądań Stalina pogłębiły rozczarowanie społeczeństwa polskiego do zachodnich aliantów i miały duży wpływ na rozszerzenie się „postaw przystosowawczych wśród Polaków”, również w kręgach byłych członków Armii Krajowej. Losy akowców potoczyły się zatem różnie. Część z nich (na początku 1945 r. zapewne niewielka) została zaangażowana do nowych struktur podziemia poakowskiego, wielu aresztowano, później więziono na terytorium Polski lub Związku Radzieckiego. Inni, zagrożeni aresztowaniem, masowo przynosili się na tereny tzw. Ziemi Odzyskanych, próbując tam ukryć się przed siłami represji i ułożyć sobie życie.

Wspomnienia Kazimierza Stysia ps. „Szary” (członka Komendy Obwodu Kozienickiego AK) zawierają wzmianki dotyczące organizowania i zadań stojących przed „Niepodległością” w powiecie kozienickim. W budowanie jej struktur mieli być zaangażowani: mjr Władysław Komorek ps. „Lucjan” (Komendant Obwodu Kozienickiego AK), por. Stanisław Grabowski ps. „Bonifacy” (Komendant Podobwodu IV „Centrum”) oraz autor wspomnień Kazimierz Styś. Do zadań „zorganizowanej nowej siatki” należało obserwowanie „(...) posunięć władz sowieckich i polskich, ich stosunek do organizacji podziemnych (...) zarówno wojskowych jak i politycznych”. W „każdym środowisku lub miejscowości” miała być wybrana „osoba godna zaufania” i tylko z nią można było utrzymywać kontakt. Organizacja miała przyjąć „postawę wyczekującą”, co zapewne nie wykluczało działań o charakterze samoobronnym, gdyż autor wspomnień również o tym, że „cały szereg donosicieli został ukarany chłostą”⁹.

W marcu i kwietniu 1945 r. nastąpił wzrost liczby aresztowań członków organizacji konspiracyjnych i oddziałów partyzanckich z okresu okupacji niemieckiej - wpłynęło to na zwiększenie już i tak odczuwanego poczucia zagrożenia. Biorąc pod uwagę skalę i zasięg represji, można mówić o zastosowaniu przez władze komunistyczne terroru jako metody walki z przeciwnikiem. Należy jednak dodać, że ta fala terroru była też w części efektem pogłębiającego się od stycznia 1945 r. „rozpracowania” środowisk niepodległościowych (wojskowych i politycznych) przez sowieckie i rodzime służby specjalne.

„Sytuacja zmieniła się radykalnie w połowie marca 1945 r. [w powiecie kozienickim - R.Ś.-K.]. W tym czasie miały miejsce pierwsze systematyczne aresztowania okupacyjnego podziemia. Wyglądało na to, że aresztowania są przeprowadzane według pewnego schematu. Aresztowanego przewożono do powiatowego UB [w Kozienicach - K.Ś.-K.], gdzie przeprowadzano «badania» polegające na biciu oraz pytaniach dotyczących kolegów z konspiracji. Sypano nazwiskami, jakby starając się stworzyć wrażenie, że UB wszystko i tak wie. Bito chłopców tak, by zostawić jak najwięcej śladów, co jak się później okazało było robione celowo. Po kilku dniach aresztowanego nagle zwalniano. Obity chłopak wracał do domu a koledzy z przerażeniem patrzyli na to co ich czeka, gdy wpadną w łapy bezpieki, zwłaszcza ci których nazwiska padły w czasie prze-

⁸ Tamże, s. 38.

⁹ Tamże, s. 39-40.

słuchań. (...). Po kilkunastu wypadkach aresztowań, gdy zobaczono jak się wygląda po «badaniach» bezpieki, chłopcy zaczęli opuszczać domy organizując się w luźne grupy celem samoobrony»¹⁰.

Przykładem wszechwładzy aparatu bezpieczeństwa i poczucia bezkarności wśród jego funkcjonariuszy, może być sprawa aresztowania grupy członków Polskiej Partii Socjalistycznej w powiecie radomskim. Działaczy „oficjalnego” PPS szczególnie zbulwersował fakt aresztowania por. Kazimierza Aleksandrowicza ps. „Huragan”, w okresie okupacji niemieckiej „organizatora socjalistycznych grup bojowych” w powiatach: radomskim i kozienickim. Wydelegowany z ramienia PPS do aparatu bezpieczeństwa (zaakceptowany również przez MBP podczas osobistej tam wizyty 2 maja 1945 r.), został w nocy 7 maja aresztowany w Radomiu przez MUBP. Po interwencji lokalnych działaczy PPS i PPR został zwolniony z aresztu UB (podobnie jak aresztowani również w tym czasie jego bracia), ale jego stan został określony jako „ciężki z powodu nie-ludzkiego pobicia przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa”. W piśmie skierowanym do centralnych władz państwowych (a dotyczącym tej sprawy). Komitet Miejski PPS z Radomia w zakończeniu przestrzegał przed konsekwencjami zaszytych wydarzeń: „Po aresztowaniu Huragana niektórzy ludzie zarejestrowani w partii [PPS - R.Ś.-K.] zostali przestraszeni, że rejestracja ta miała być wstępem do aresztowań, a ponieważ do tego przyczyniło się jeszcze postępowanie Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, niektórzy nasi ludzie zaczęli w panice uciekać do lasu. Jeżeli taka sytuacja potrwa dalej może to bardzo niekorzystnie odbić się nie tylko na życiu partii, lecz i na całokształcie miejscowych stosunków”¹¹.

Zachowywanie się żołnierzy sowieckich jak w kraju podbitym oraz terror sił represji wytworzyły atmosferę, w której zaczęły powstawać spontanicznie oddziały samoobrony. Uciekający przed prześladowaniami zasilali szeregi istniejących już patroli, grup i oddziałów partyzanckich podporządkowanych (czasami symbolicznie) strukturom poakowskiego czy narodowego podziemia. Tworzyli także nowe grupy leśne niezależne od nikogo. Taki „masowy ruch do lasu”, jaki miał miejsce wiosną 1945 r., nie mieścił się w planach (dotyczących tego okresu) żadnej z funkcjonujących od początku 1945 r. organizacji konspiracyjnej.

Żołnierzy rozwiązanej AK, zmuszonych terrorem do działań samoobronnych czy odwetowych, nie można było pozostawić własnemu losowi. Działania samoobronne mogły przerodzić się w pospolity bandytyzm. Sytuacja taka zaistniała zapewne na obszarze całego województwa kieleckiego. Dobrze ją oddaje fragment wspomnień Kazimierza Stysia (dotyczy powiatu kozienickiego): „W połowie kwietnia [1945 r. - R.Ś.-K.] już tylu chłopców [około 80 - R.Ś.-K.] zostało zmuszonych opuścić domy i sytuacja stała się tak poważna, że luźne grupy należało zorganizować. W przeciwnym razie groziło niebezpieczeństwo, że grupy te przekształca się w luźne bandy, które będą działały jako jednostki AK. Zdawaliśmy sobie sprawę, że taki rozwój sytuacji byłby bardzo na rękę nowym władzom. AK przedstawiłoby się jako jedyny czynnik zakłócający porządek i spokój. Dodatkowo, byłby to doskonały pretekst do rozprawy z praktycznie jedyną siłą, która była zdolna przeciwstawić się zamiarom nowej władzy. Dochodziły do mnie skargi na różne grupy marudzące po wsiach, gdzie rekwirują żywność podając się za partyzantkę AK. Oczywiście takie postępowanie nie przysparzało sympatii AK. A właśnie to było celem nowych władz: wyobcować AK ze społeczeństwa oraz pozbawić bazy, która tak wiernie i z takim oddaniem służyła partyzantce w czasie okupacji”¹².

¹⁰ Tamże, s. 41.

¹¹ AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-161, k.121-124.

¹² K. Styś, *op.cit.*, s. 41.

Oddziałom partyzanckim, m.in. ze względu na trudności aprowizacyjne, potrzebna była sieć dobrze zorganizowanych placówek. Tym bardziej, że „(...) wieś, która w czasie okupacji nie szczędziła środków by wyżywić partyzantów, obecnie nie mogła im pomóc bo tej żywności sama nie miała”. Brak placówek zajmujących się zaopatrzeniem oddziałów groził tym, że partyzanci „mając broń” mogli ulec pokusie „by jej użyć dla zdobycia żywności”¹³. Takie akcje niewiele różniłyby się (dla poszkodowanych) od napadów bandyckich.

Na terenie powiatu kozienickiego w pierwszej połowie 1945 r. działało kilka większych oddziałów partyzanckich, m.in. kpt. Władysława Molendy ps. „Grab”, ppor. Jerzego Dąbkowskiego ps. „Longin”, ppor. Jerzego Radzika ps. „Socha”. Grupy Stanisława Gazdy ps. „Gałązka” oraz Stefana Osińskiego ps. „Stały” prawdopodobnie były patrolami podporządkowanymi kpt. Grabowi. W okolicach Pionek (Suskowola, Czarna, Anielówka) funkcjonowała grupa NN ps. „Zjawa” - większość jej członków pochodziła z Pionek. Prawdopodobnie jej dziełem było rozbrojenie w nocy z 12 na 13 czerwca 1945 r. straży przy Wytwórni Prochu oraz posterunku MO w Pionkach¹⁴.

Od wiosny 1945 r., przepływając się przez Wisłę, przechodził z województwa lubelskiego na Kielecczynę ze swoim licznym zgrupowaniem partyzanckim mjr Hieronim Dekutowski ps. „Zapora”. Latem 1945 r. w powiecie kozienickim akcje przeprowadzały patrole wysyłane przez kpt. Mariana Bernaciaka ps. „Orlik” z powiatu puławskiego (województwo lubelskie)¹⁵.

Meldunki sił represji szczególnie podkreślają ich aktywność w okolicach Kozienic, Mozolic, Garbatki i Pionek. W Pionkach (prawdopodobnie zorganizowane były już tutaj placówki podporządkowane podziemnym strukturom z powiatu puławskiego) i okolicy kolportowana była gazetka „Wiadomości Bieżące”. Aktywność podziemia spowodowała kontrakcję ze strony UB i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W pierwszej połowie grudnia 1945 r. grupa operacyjna KBW i UB z Kozienic, z kpt. Perfilenko na czele, aresztowała ok. 40 osób w gminie Jedlnia. Prawdopodobnie również w grudniu w trzech innych gminach (m.in. Pionki i Garbatka) zatrzymano kilkanaście następnych osób podejrzanych o działalność lub współpracę z poakowskim podziemiem i kpt. „Orlikiem”. W styczniu 1946 r. grupy operacyjne KBW, PUBP z Kozienic oraz funkcjonariusze WUBP, przeprowadzili akcję mającą na celu „likwidację placówek bandy „Orlika”. Według raportów Dowództwa WBW woj. kieleckiego aresztowano kilkudziesięciu podejrzanych (w trakcie działań zginęło kilka osób) oraz skonfiskowano kilkadziesiąt sztuk broni i granatów¹⁶.

W represjach brały udział również jednostki sowieckich sił bezpieczeństwa. W raporcie wywiadowczym poakowskiego Inspektoratu Puławskiego za okres październik - listopad 1945 r. stwierdzono: „(...) na teren stacji Dęblin oraz twierdzy przybyło i zakwaterowało ok. 200 NKWD-zistów, skąd robią wypadki na pobliskie okolice (...). Urząd Bezpieczeństwa (...) wspólnie z NKWD, przeprowadza intensywny wywiad w celu wykrycia naszych komórek (...) pomocni w tej robocie są członkowie PPR (...). NKWD wraz z resortem szczególnie szaleje w okolicach Dębina i Ireny (...). Samochody i tan-

¹³ Tamże.

¹⁴ Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Kielcach (dalej: ASWK), Wojskowy Sąd Rejonowy (dalej: WSR), sygn. SR-23/46, k.3-4v, 25.

¹⁵ CAW, 7 Pułk KBW, sygn. 1580/75/108, k.1-3, 9-10; E. Kurek, *Zaporyczy 1943-1949*, Lublin 1995, s.143, 172, 263-263; J. Ślaski, *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 1996, s.180, 237.

¹⁶ CAW, 7 Pułk KBW, sygn. 1580/75/108, k. 1-3, 9-10, 13; sygn. 1580/75/227, k. 91; sygn. 1580/75/228, k. 214; ASWK, WSR, sygn. SR-423/46, k. 4.

kietki NKWD i UB stale krążą po okolicy"¹⁷.

Propaganda podziemia poakowskiego, prowadzona przy pomocy ulotek (stosunkowo rzadko kilkustronicowych gazetek) i tzw. „szeptanki”, starała się uderzać w najbardziej drażliwe strony władzy komunistycznej. Stwierdzenia, że „PPR to agenci Stalina (...) siepacze, którzy mordują powtórnie jak Niemcy Polaków”, były najczęściej spotykane. Negowano legalność władzy, oskarżając ją ponadto o prowadzenie „Unii polityki radzieckiej” i dążenie do „wprowadzenia ustroju kolektywnego”. Wzywano do „sabotowania zarządzeń” władz, np. bojkotowania poboru do wojska¹⁸. Propagowano hasło, „że wojna między Anglią, Ameryką, a Związkiem Radzieckim jest nieunikniona”, ponieważ wiercono, iż efektem międzynarodowego konfliktu zbrojnego będzie zmiana politycznego położenia Polski. Przestrzegano (pod groźbą: „biorący udział będą notowani”) przed uczestnictwem w organizowaniu Samopomocy Chłopskiej, gdyż ma ona „charakter polityczny, a nie gospodarczy”.

Oprócz ostrzeżeń i gróźb wysyłanych indywidualnie do najbardziej „gorliwych” funkcjonariuszy UB i MO oraz aktywistów PPR, kolportowano wśród ludności (lub umieszczano w widocznych miejscach) odczyty do członków aparatu przymusu. W nocy z 5 na 6 maja w Kozienicach (podczas ataku zgrupowania partyzanckiego kpt. „Graba” na PUBP i siedziby MO) rozrzucono ulotki, w których „mówiło się o karze”, jaka „oczekuje milicję za nieludzkie traktowanie aresztowanych”.

W czerwcu 1945 r. w Radomiu i okolicy kolportowana była ulotka pt. „Do Wszystkich Funkcjonariuszy Bezpieczeństwa Publicznego”. Jej treść jest charakterystyczna dla tego nurtu propagandowego: „(...) urzędy bezpieczeństwa powołane zostały do ściągania i tępienia w interesie Rosji wszystkich niezależnych Polaków stojących na gruncie prawdziwie niepodległej i wolnej Polski, w pierwszym rzędzie wszelkich podziemnych organizacji niepodległościowych z AK na czele. Pod tym kątem widzenia dobrany został personel tych urzędów spośród bojowców peperowskich, zwyrodniałców i zwyczajnych rzeźmieszków. W szeregi ich dostali się jednak także otumanieni i wprowadzeni w błąd ludzie uczciwi, nawet należący niegdyś do AK i innych organizacji niepodległościowych. Do nich zwracamy się z wezwaniem, by tę haniebną służbę, niegodną uczciwego człowieka i Polaka natychmiast porzucili, w przeciwnym razie tępieni będą bezlitośnie na równi z wszystkimi innymi szpiclami bezpieczeństwa (...)”¹⁹.

Trudno jest ocenić stosunek społeczeństwa (w skali powiatu czy gminy) do konkretnych wydarzeń, do działalności zbrojnego podziemia antykomunistycznego, do postępowania władz komunistycznych i podległych im sił represji. Jest to problem szczegółowych badań, które dopiero czekają na historyków. Jednak sprawozdania działaczy PPR z powiatu kozienickiego z drugiej połowy 1945 r. mogą nam do pewnego stopnia nastroje społeczne przybliżyć. Świadczy o tym chociażby poniższy dokument: „Stan bezpieczeństwa nie ulega zmianie - jest chronicznie zły. Bandy bezkarnie wędrują po powiecie. Duże kompleksy leśne dają swobodę manewrowania, jednak trudno w to uwierzyć aby grupy ludzi (niekiedy i 300 osób) kwaterowały w lesie. Schronienie daje wieś, a jednocześnie ta sama wieś nie chce czy też nie może powiadomić kogo należy o sie-

¹⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie, AK-WiN. Okręg Lublin. Inspektorat Puławski, sygn. 96, T. I, nr 5, s. 2.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), Starostwo Powiatowe w Kozienicach (dalej: SPK), sygn. 14, s. 2: „(...) w rejonie powiatu jest nieproporcjonalnie wielkie niestawienie poborowych. Ten stan rzeczy spowodowany jest plotką jakoby poborowi mieli być wywożeni w głąb Rosji”.

¹⁹ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie w latach 1945-1948*, Lublin 2000 (mps pracy doktorskiej w Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego), s. 91-92.

dzibie bandy. MO stara się nie włączyć bandom w oczy. Oddziały grup leśnych doskonale są poinformowane, co się dzieje w mieście [Kozienicach -R.Ś.-K.], mają wywiad, czego nie można powiedzieć o Bezpieczeństwie (...) groźny jest (...) ten nastrój niepewności - oczekiwania na jakieś nieprawdopodobne zmiany. W posunięciach Rządu nie chce się widzieć sukcesów (...) zapisując wszystkie trudności na jego rachunek. Reakcyjne prądy szczególnie głęboko nurtują wśród inteligencji. Świat urzędniczy w większości nastawiony jest krytycznie do wszelkich poczynań Rządu (...)”²⁰.

Od wiosny 1945 r. zdecydowanie pogorszyły się warunki i możliwości działania struktur PPR w powiecie kozienickim. Po raczej odosobnionych (do tego czasu) przypadkach atakowania działaczy komunistycznych, nastąpił okres zmasowanego uderzenia podziemia, w wyniku którego doszło do znaczącego zdeorganizowania struktur Polskiej Partii Robotniczej i obniżenia możliwości jej oddziaływania na społeczeństwo: „Praca organizacyjna w terenie napotyka na olbrzymie trudności (...) polegają (...) na tym, że brak naszych aktywnych ludzi w terenie, którzy by mogli uświadamiać (...) i zdobywać nowych członków. Jednocześnie reakcja stosuje tak wielki terror, że członkowie nasi nie mogą po prostu się odważyć na otwartą działalność partyjną. (...) I tak np. Garbatka gm. Policzna reakcja stosuje (...) terror (...) członkowie nasi nie mogą zorganizować komórki ani Komitetu Gminnego. W kwietniu br. [1945 r. -R.Ś.-K.] miał miejsce napad na lokal Komitetu Gminnego PPR w Garbatce, podczas którego (...) lokal został zdemolowany, a wielu członków zostało rannych i od tego czasu Komitet jest nieczynny. Zdaniem naszym w okolicach Garbatki i Pionek (lasy) jest największe ognisko reakcyjnych partyzantów”; „Przy ściąganiu świadków rzeczowych PPR jawnie udziału nie bierze, ponieważ uzbrojeni osobnicy przepytują się za peperowcami i w ogóle za poborcami świadków (...) a jak złapią to biją (...). Obecnie [początek listopada 1945 r. - R.Ś.-K.] wyjechała ekspedycja karna, która ściąga świadków (...). W ekspedycji bierze udział miejscowe wojsko (...) 6 funkcjonariuszy PUBP i MO”; „Stan liczebny partii (...) członków 336 [w powiecie kozienickim w listopadzie 1945 r. - R.Ś.-K.]. Na terenie powiatu czynne są w tej chwili następujące Komitety Gminne: Samów, Pionki, Kozienice. W pozostałych gminach komitetów brak. Działalność istniejących (...) jest minimalna (...). Uświadomienie członków partii b[ardzo] słabe. Znajomość ideologii partyjnej prawie żadna. Większość (...) nie zdaje sobie nawet sprawy z tego po co jest w partii (...). Obserwuje się zjawisko systematycznej utraty naszych wpływów na rzecz innych grup (...) tracenie poszczególnych odcinków naszych wpływów (Samopomoc Chłopska, Związki Zawodowe (...) Rady Narodowe). Nastroje (...) słabe (niepewność chwili). Nastroje reakcji coraz bardziej bojowe (...). W dniu 2 XII b.r. [1945 r. - R.Ś.-K.] ogłoszone zostało zebranie specjalne wszystkich członków Partii z terenu miasta Kozienic i najbliższej okolicy poświęcone sprawie zjazdu partyjnego. Zebranie to nie odbyło się ponieważ (...) przybyła (...) niewielka ilość osób - 11 członków (...). Powiat opanowany jest przez reakcję. Członkowie partii żyją pod stałą groźbą napadów, rabunków i maltretowania (...). Świadczenia rzeczowe wpływają b[ardzo] słabo. Do końca listopada ściągnięto ok. 4% w porównaniu do norm nałożonych, a 16% w stosunku do norm jakie powiat musi dostarczyć po zwolnieniu od świadczeń gmin zniszczonych (...). W tej chwili dominujący wpływ w powiecie ma PSL. Samopomoc Chłopska, Związki Zawodowe i większość Rad Narodowych są przez PSL opanowane. Walka z nimi jest dość trudna, gdyż posiada stosunkowo dużo ludzi wyrobionych politycznie (...). PPS jest w tej chwili w stanie silnego fermentu. Na czołowe stanowiska wysuwają się tam ludzie o orientacji wybitnie zachowawczej (...). Koniecznym jest przyjazd kogoś z Wojew[ódzkiego] PPS-u dla

²⁰ AAN, KC PPR, sygn. 295/VII-181, k.115, Dokument: „Informacja i Propaganda. Dział powiatowy w Kozienicach. Działalność reakcji i stan bezpieczeństwa” (brak daty).

przeprowadzenia czystki (...). Związek Walki Młodych w stadium zupełnej śpiączki (...)"²¹.

Pomimo oficjalnej współpracy Polskiej Partii Socjalistycznej z Polską Partią Robotniczą, grupy działaczy PPS usiłowały prowadzić samodzielną i niezależną od wpływów komunistycznych politykę. Wydaje się, że taka postawa nieobca była pionkowskiej organizacji PPS. Działacze powiatowych struktur PPR w sprawozdaniach przesyłanych do Komitetu Wojewódzkiego w Kielcach niejednokrotnie zwracali na to uwagę: "Z racji 55-tej rocznicy PPS-u wojewódzka organizacja PPS starała się zorganizować we wszystkich ośrodkach akademie polityczne. Radomska organizacja (...) zaprosiła (...) prelegentów (...) wystąpili w duchu wybitnie prawicowym. Krzyczeli o konieczności dalszej walki o pełną niepodległość naszego kraju, krzyczeli o samodzielności PPS-u, o bogatej 55-letniej tradycji i o tym, że PPS nigdy nie zawiedzie patriotycznych uczuć narodu polskiego. Wystąpienia były wręcz prowokacyjne. Nasi aktywiści zaproszeni na akademię i siedzący w pierwszych rzędach niestety nie zorientowali się w charakterze politycznym wystąpień prelegentów. Z wyjątkiem Radomia, gdzie PPS-owska akademie zmobilizowała ok. 3000 członków, inne imprezy w terenie, jak w Częstochowie, w Kielcach i Ostrowcu ograniczyły się raczej do kilkudziesięciu członków partii. Jednakże wszędzie nosiły wybitnie prawicowy charakter (...); „Do PPS przyjmowano elementy wrogie. Na terenie Pionek przyjęto 200 ujawnionych (z Inspektoratu „Związek Zbrojnej Konspiracji” -R.Ś.-K.) do (...) partii”; „Na podstawie szeregu wiadomości zaciągniętych z terenu (...) w pierwszych dniach stycznia [1947 r.] zostaliśmy poważnie zaniepokojeni nastrojami i nastawieniami wyborczymi w szeregach. Organizacji PPS. W bezpośrednich rozmowach z aktywistami PPS-u ze Starachowic, Pionek, Ostrowca i Jędrzejowa dowiedzieliśmy się, że organizacje PPS prześlągnięte są mocno nastrojami pro-PSL-owskimi, że nasłuchują codziennie audycji polskich z Londynu i współpracują z organizacjami PSL-u. Szereg towarzyszy z PPS-u będących pod wpływami WRN-u [„Wolność - Równość - Niepodległość” - nazwa używana przez PPS w okresie okupacji niemieckiej -R.Ś.-K.], odgrażało się naszym towarzyszom, że w nadchodzących wyborach nie będą zachowywali się tak, jak w Głosowaniu Ludowym [chodzi o referendum z 30 czerwca 1946 r., którego wyniki zostały przez władze komunistyczne sfalszowane -R.Ś.-K.] i że „my PPS-owcy pokażemy Wam, PPR-owcom, jak należy przeprowadzać wybory”; „Z wielu komisji obwodowych donoszono nam, że towarzysze z PPS-u współpracują i informują PSL, że przywracają prawa wyborcze znanym NSZ-owcom [raczej chodzi o akowców -R.Ś.-K.] i że w ogóle niechętnie biorą udział w akcji skreśleniowej [odbieranie prawa udziału w wyborach -R.Ś.-K.]”; „PPS robi się coraz bardziej wuenerowskie [w powiecie kozienickim na początku 1948 r. - R.Ś.-K.] przez napływ członków, którzy przechodzą z PSL (...); „W Pionkach wuenerowcy są więcej sprytni, mówią zawsze o współpracy, przychodzą na zebrania, a na uboczu robią zupełnie co innego, powtarzają, [że] nigdy nie będą komunistami, chwalą przedwojenną sanację, zachwycają się zachodnią techniką i zachodnią demokracją (...). W całym Pionkach wielką przewagę ma WRN. Nasi towarzysze nie są wstanie odeprzeć (...) propagandy, którą uprawia WRN i nie ma widoków na poprawę sytuacji. Zrobimy jeszcze próbę wykluczenia kilku wybitnych WRN-owców (...) jedynie tylko to może zrobić postrach (...). Takiej próby dokonaliśmy już w Zwoleniu zawieszając w czynnościach wybitnego wuenerowca (...) przewodniczącego PPS w Zwoleniu (...) co dało wynik dodatni. Ogólnie

²¹ APK, Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Kielcach (dalej: KW PPR), sygn. 29, nlb. Sprawozdanie z działalności wydziału personalnego przy Komitecie Powiatowym (dalej: KP) PPR w Kozienicach, d.b.; sygn. 191, nlb. Sprawozdanie z października KP PPR w Kozienicach oraz sprawozdanie miesięczne KP PPR w Kozienicach za listopad 1945 r.

mówiąc PPS obecnie [maj 1948 r. - R.Ś.-K.] przechodzi kryzys polityczny w naszym powiecie, lecz jeśli otrzymają pomoc z naszej strony będą się mogli przebudować i oczyścić z wuenerowców"; „Współpraca z partiami blokowymi [PPS, Stronictwo Ludowe i Stronictwo Demokratyczne - R.Ś.-K.] układa się dobrze [lipiec 1948 r. -R.Ś.-K.]. Żadnych tarć w terenie nie ma. (...). Bratnia partia PPS po rozwiązaniu starego aparatu partyjnego na szczeblu Powiatowego Komitetu (...) uległa całkowitej zmianie. Od tej chwili PPS staje się partią czynu pod każdym względem (...) politycznym, organizacyjnym i gospodarczym. Zbiórka na Wspólny Dom Partyjny również idzie z PPS-em jak dotychczas bardzo dobrze. Współpraca dwóch powiatowych komitetów jest tak zacieśniona, że nie widzimy potrzeby u nas dłużej kontynuować pracę w dwóch komitetach (...). Jasnym jest, że jeszcze wiele jednostek w PPS patrzy na to niechętnie lecz specjalnej propagandy przeciw jedności organizacyjnej nie ma. [po okresie „czystki” w grudniu 1948 r. PPS i PPR połączyły się tworząc Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą -R.Ś.-K.]. (...) Również sytuacja polityczna w Pionkach (...) po zmianie kierownictwa PPS i wykluczeniu kilku z partii, nastąpiła znaczna poprawa, wiele spraw gospodarczych i politycznych jest rozpatrywane rozsądnie przez obie partie przy ścisłej współpracy”²².

Realia życia zmuszały od samego początku do szukania dróg wyjścia z sytuacji grożącej eskalacją działań zbrojnych. Już w pierwszej połowie 1945 r. doszło do lokalnych porozumień i ujawniania oddziałów partyzanckich. W lutym 1945 r. nawiązane zostały rozmowy pomiędzy sowiecką komendanturą wojenną w Pionkach, a kpt. Władysławem Molendą ps. „Grab”. Ustalono, że nastąpi ujawnienie podległych mu oddziałów oraz wydane zostanie całe uzbrojenie. Ponieważ część dowódców byłego Obwodu Kozienickiego AK nie chciała się temu podporządkować (w tym okresie nastąpiły także liczne aresztowania), ujawnienia nie przeprowadzono. Po kilku miesiącach (w międzyczasie zgrupowanie partyzanckie pod dowództwem kpt. „Graba” w nocy z 5 na 6 maja opanowało Kozienice), 31 maja doszło do rozmów pomiędzy przedstawicielami KP PPR z Kozienic a dowódcami partyzanckimi. W rozmowach uczestniczyli również „przedstawiciele zakonspirowanego SL”. Przez kilka kolejnych dni trwały konsultacje, prawdopodobnie z udziałem przedstawiciela UBP. W dniu 3 czerwca podpisano porozumienie, a złożenie broni i ujawnienie się zgrupowania nastąpiło w dniach 5-6 czerwca 1945 r. w Kozienicach²³.

W umowie zagwarantowano m.in.: oddanie broni „władzom wojskowym polskim”, bezpieczeństwo ujawniającym się oraz uwolnienie znajdującym się w „areszcie z tytułu przynależności do AK”. Nie wiadomo czy zostały dotrzymane poszczególne punkty umowy, na pewno nie wypuszczano na wolność aresztowanych akowców²⁴.

Wyjściu „z lasu” zgrupowania kpt. „Graba” usiłowały przeciwdziałać „grupy, które przychodziły z lubelskiego [oddziały kpt. „Orlika” z powiatu puławskiego? - R.Ś.-K.]”. Pojawiły się także w „ciągu kilku nocy (...) antyrządowe odezwy”. Nie miało to jednak większego wpływu na rozwój wydarzeń i w ich efekcie ujawniło się około 200 osób²⁵.

²² APK, KW PPR, sygn. 54, nlb. Sprawozdanie KW PPR w Kielcach za okres ostatniego miesiąca sprawozdawczego do dnia 5 grudnia 1947 r.; AAN, KC PPR, sygn. 295/VII-174, k.17; APK, KW PPR, sygn. 69, nlb. Pismo z KW PPR do KC PPR w Warszawie z dn. 28 stycznia 1947 r.; sygn. 191, nlb. Sprawozdania polityczne I-go sekretarza KP PPR w Kozienicach za styczeń, maj i lipiec 1948 r.

²³ APK, KW PPR, sygn. 493, nlb. Załącznik: „Pokojowa pacyfikacja”; W. Molenda, Adam ... Bilof... Tomasz... Zygant i inni. Wspomnienia oficera, organizatora i dowódcy konspiracyjnego Wojska Polskiego, Radom-Warszawa 1992, s. 31, 295-297.

²⁴ AAN, KC PPR, sygn. 295/IX-149, k. 9.

²⁵ AAN, KC PPR, sygn. 295/VII-181, k. 107; APK, KW PPR, sygn. 191, nlb. Sprawozdanie KP PPR w Kozienicach za czas do 10 czerwca 1945 r.

Ostatnie miesiące 1945 r. oraz początek roku 1946 cechuje wzrost liczby napadów o charakterze rabunkowym - na sklepy, kasy i urzędy państwowe. Niewykluczone, że część tych napadów była dziełem „leśnych”, chcących tym sposobem zdobyć fundusze na opuszczenie Polski, wyjazdy na Ziemię Odzyskane czy „zamelinowanie się” w terenie. Takie „dzikie eksy”, zapewne nie kontrolowane przez byłych dowódców, mogły być wstępem do „zbandycenia się” niektórych drobniejszych grup pozostałych z oddziałów i zgrupowań partyzanckich lub zapowiadały powstanie tzw. „luźnych grup” prowadzących „własną” podziemną działalność, niekoniecznie zgodną z przyjętą linią postępowania organizacji niepodległościowych o regionalnym czy ogólnopolskim zasięgu.

Meldunki, raporty i sprawozdania sit represji (UB, KBW i NKWD) wskazują na utrzymywanie się pod koniec 1945r. silniejszych ośrodków podziemia poakowskiego (konspiracji i grup partyzanckich) w powiatach: kozienickim, radomskim, ilżeckim i kieleckim. W powiecie kozienickim wpływ na to miały działania prowadzone przez kpt. Mariana Bernaciaka ps. „Orlik”, który z powiatu puławskiego (województwo lubelskie) przerzucał do Puszczy Kozienickiej swoje patrole.

W listopadzie 1945 r. na teren powiatu kozienickiego został wysłany Józef Rutkowski ps. „Jantar” w celu zorganizowania siatki terenowej i podporządkowania kpt. „Orlikowi”. Wspólnie z Bolesławem Kozborskim ps. „Lis” i Józefem Węgrzynkiem ps. „Dąb” zorganizowali kilka placówek w rejonie Garbatki, Pionek, Suskowioli i Jedlni-Letnisko. Prowadziły one werbunek do organizacji, zbierały i zabezpieczały broń i sprzęt wojskowy oraz prowadziły akcje wywiadowcze.

W tym samym okresie nastąpiło także podporządkowanie grupy st. sierż. Tadeusza Bednarskiego ps. „Orzeł”, której bezpośrednim zwierzchnikiem stał się bliski współpracownik kpt. „Orlika”, por. Franciszek Jaskulski ps. „Zagończyk” (zastępca Mariana Bernaciaka w referacie bezpieczeństwa Inspektoratu Puławskiego Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość - WiN). Po przekazaniu części zgromadzonej broni i amunicji oraz ustaleniu punktów kontaktowych w Dęblinie i Garbatce, kadrowa w tym czasie grupa „w liczbie 12-tu ludzi”, stała się oddziałem funkcjonującym w ramach struktur organizacyjnych WiN²⁶.

Na początku 1946 r. nastąpiło przejście około 100-osobowego oddziału pod dowództwem por. „Zagończyka” z powiatu puławskiego na drugą stronę Wisły. Część oddziału, podzielonego na małe grupy, przeszła mostem w Dęblinie. Pozostałych przetransportowano łódkami: Oddział zakwaterowano w Zajezierzu, Gniewoszowie, Garbatce, Zwoleniu i Pionkach²⁷.

Głośna stała się akcja mająca miejsce w godzinach wieczornych 13 stycznia 1946 r. w Pionkach. Na czele około 100 osobowego oddziału, który opanował posterunek MO i rozbroił Straż Fabryczną przy Fabryce Prochu w Pionkach, stał sam por. Franciszek Jaskulski. Oddział składał się z grup lotnych st. sierż. „Orła” i „Jantara” oraz z ludzi ściąganych z placówek. Celem tej akcji było nie tylko zdobycie broni. Chodziło też o to, „(...) ażeby funkcjonariuszy tego posterunku i Straży Fabrycznej uprzedzić o tym, żeby się nie wtrącali do spraw politycznych tzn. żeby nie urządzali z własnej inicjatywy aresztowań i pacyfikacji w stosunku do naszych członków organizacji”²⁸.

W nocy 13 lutego 1946 r. grupa dowodzona przez „Jantara” opanowała stację kole-

ją w Pionkach, a następnie pociąg osobowy jadący w kierunku Radomia. Była to pierwsza tego typu akcja na trasie kolejowej Dęblin - Radom. Jej celem było pokazanie władzom komunistycznym i społeczeństwu siły i sprawności podziemia. Akcje takie powtórzyły w następnych miesiącach oddziały podporządkowane por. „Zagończykowi”.

Dochodziło także do starć i potyczek z patrolami NKWD, UB i MO. W nocy 18 lutego 1946 r. zgrupowanie oddziałów pod dowództwem por. „Zagończyka” stoczyło walkę w Laskach i Ponikwie. Straty w zabitych i rannych były po obu stronach. Pod Ponikwą partyzanci stracili wiele broni i amunicji transportowanej na miejsce koncentracji w Laskach. Grupy operacyjne UB i MO razem z oddziałem NKWD (stacjonującym tymczasowo w Garbatce) cały dzień bezskutecznie prowadziły obławę. W tym samym miesiącu w miejscowości Czarna koło Pionek ośmiu funkcjonariuszy UB jadących samochodem wpadło w zasadzkę. W wyniku walki jeden z nich zginął. Spośród trzech złapanych jednego rozstrzelano, pozostałych pobito, ale wypuszczono żywych. Innym funkcjonariuszom udało się uciec.

Dnia 21 lutego 1946r. około 60-osobowa grupa partyzancka ponownie opanowała stację kolejową w Pionkach i zatrzymała pociąg osobowy. Tym razem reakcja sił bezpieczeństwa była szybsza. Oddział złożony z 15 funkcjonariuszy UB, 15 milicjantów oraz 30 żołnierzy NKWD zaatakował partyzantów jeszcze na stacji w Pionkach. Po krótkiej walce, w której było kilku rannych, partyzanci wycofali się w kierunku Suskowioli²⁹.

W styczniu 1946 r. w powiecie kozienickim zorganizowany został około 10-osobowy oddział dowodzony przez „Zagórę” (Stefan Nowacki). Wkrótce podporządkował się działającemu z polecenia por. „Zagończyka” - „Jantarowi”. Po aresztowaniu „Jantara” przez UB w marcu 1946 r., dowództwo nad grupą ponownie objął „Zagóra”. Zwiększający się w szybkim tempie stan osobowy grupy spowodował trudności w działalności konspiracyjnej (brak odpowiedniej ilości kwater, „melin”) oraz kłopoty organizacyjne. W związku z tym w kwietniu 1946 r. (przed okresem Świąt Wielkanocnych) grupę „Zagóry” podzielono na dwa oddziały, liczące po około 20 żołnierzy. Na czele jednego w dalszym ciągu stał „Zagóra”, natomiast drugim dowodził „wybrany na dowódcę przez (...) żołnierzy” ppor. „Igła” (Tadeusz Zieliński)³⁰.

Od stycznia do połowy lipca 1946 r. oddziały podporządkowane por. „Zagończykowi” opanowały posterunki MO w 15 miejscowościach. W ośmiu z nich akcje takie przeprowadzane były dwa lub trzy razy. Trzykrotnie rozbrojono posterunki MO w Pionkach (13 stycznia, 10 kwietnia, 20 czerwca) w Zwoleniu (11 lutego, 15 czerwca, 13 lipca).

Wszystkie oddziały i patrole prowadziły bezwzględną walkę z funkcjonariuszami UB. Jeśli zdarzyło się, że zostali oni tylko rozbrojeni, a później puszczeni wolno, to był to najprawdopodobniej przypadek wynikający z nierozpoznania przeciwnika. Wywiad podziemia interesował się zwłaszcza tymi funkcjonariuszami, którzy „najgorzej znęcają się nad aresztowanymi”

Wiosną 1946 r. bardzo „zagrożeni” byli funkcjonariusze UB w powiecie kozienickim. Akcje wymierzone w nich musiały być dość skuteczne, skoro w meldunku WBW podkreślono, że podziemie „(...) terroryzuje funkcjonariuszy UBP, zabija ich, a szczególnie referentów, ponieważ mają na nich listy”³¹. Czasami dochodziło do sytuacji, kiedy to właśnie oddziały leśne przeszukiwały teren, aby odnaleźć grupy operacyjne UB,

²⁶ ASWK, WSR, sygn. SR-423/46, k.4.21; sygn. SR-47/47, k. 118v; Zbiory Ryszarda Śmietanki-Kruszelnickiego (dalej: ZRŚK), relacja Tadeusza Bednarskiego z dn. 1 czerwca 1994 r. (załącznik).

²⁷ ZRŚK, relacja Jerzego Buzona z 8 maja 1994 r., s. 2.

²⁸ ASWK, WSR, sygn. SR-47/47, k. 93.

²⁹ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *op.cit.*, s. 166-167.

³⁰ ZRŚK, relacja Mieczysława Brewczyńskiego z dn. 2 maja 1995 r., s. 3-4; Archiwum Sądu Rejonowego w Lublinie (dalej: ASRL), WSR, sygn. SR-1052/47, k.3-5, 17v-19.

³¹ CAW, 7 Pułk KBW, sygn. 1580/75/290, k. 91. Meldunek zwiadowczy Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego woj. kieleckiego z dn. 26 marca 1946 r.

przeprowadzające w tym samym czasie akcje represyjne wymierzone w podziemie. Funkcjonariusze UB nie zdawali sobie sprawy, iż będąc „myśliwymi” sami stawali się obiektem „polowania”. Tak było 10 kwietnia 1946 r., gdy do Pionek przybyła na 3 samochodach około 50-osobowa grupa partyzantów. Po opanowaniu posterunku MO i obsadzeniu bronią maszynową najważniejszych punktów miejscowości, przystąpiono do poszukiwań „funkcjonariuszy Bezpieczeństwa z Kozienic, Kielc i Częstochowy”. Trwająca cztery godziny akcja nie przyniosła rezultatów, gdyż opuścili oni wcześniej Pionki³².

Interesującymi przedsięwzięciami oddziałów lotnych „ZZK” („Związku Zbrojnej Konspiracji” - taką nazwę nosiła organizacja zbudowana pod kierunkiem por. „Zagończyka” obejmująca swym zasięgiem północną część Kielecczyzny) były tzw. „akcje pociągowe”, dokonywane wyłącznie na szlaku kolejowym Dęblin - Radom. Polegały one na opanowaniu wybranej stacji kolejowej, a później zaskakującym wtargnięciu do zatrzymującego się tam pociągu osobowego. Następnie partyzanci przeprowadzali „kontrolę” pasażerów w trakcie jazdy lub na stacji. Do pierwszej takiej akcji doszło 13 lutego 1946r., kiedy to „w nocy (...) o godz. 1.00 do pociągu osobowego jadącego ze stacji Garbatka do Radomia wsiadło około 50-ciu (...) umundurowanych w uniformy WP (...) po sterroryzowaniu, legitymowali znajdujących się w pociągu pasażerów cywilnych i wojskowych, odbierając tym ostatnim broń (...), a nawet rozmundurowali niektórych z nich. Zawiadomiona o powyższym grupa zaporowa WBW woj. kieleckiego wspólnie z sowiecką NKWD obstarwiła z dwóch stron podjeżdżający na stację Radom pociąg osobowy, co jednak nie dało żadnych rezultatów, gdyż jak się okazało, bandyci nie dojeżdżając [do] Radomia wysiedli na stacji Jedlnia i uszli w niewiadomym kierunku”³³.

W dniach 25 stycznia, 21 lutego oraz 5 lipca 1946 r. akcje przeprowadzono na samej stacji w Pionkach. Zatrzymano pociągi i na miejscu „kontrolowano” podróżnych. Przeprowadzona 25 stycznia akcja przebiegła bez większych problemów. Wojskowym zabrano broń i mundury. Na stacji zarekwirowano ok. 7000 zł gotówki. Podobny przebieg miały akcje dokonane prawdopodobnie 20 lutego oraz 5 maja na stacji w Jedlni Letnisko³⁴.

Gorzej było 21 lutego i 5 lipca, kiedy to doszło do potyczek z przeciwnikiem. W trakcie pierwszej z nich przybyła do Pionek grupa operacyjna sił represji „w tym 15-tu z UBP, 15 z Pow[iatowej] Kom[andy] MO i 30-tu sowieców”. W tym czasie około 60-osobowa lotna grupa „ZZK” legitymująca na stacji pasażerów, zdążyła skonfiskować „4 bronie krótkie, jeden płaszcz i jeden mundur”. Wywiązała się walka, podczas której jeden funkcjonariusz został ranny, ze strony podziemia nikt nie zginął „a rannych nie wiadomo ile, tylko ślady krwi”. Partyzanci wycofali się w kierunku Suskowoli.

Do poważniejszego starcia doszło w nocy z 4 na 5 lipca w czasie przeprowadzania na stacji w Pionkach ostatniej, udokumentowanej źródłowo, „akcji pociągowej”. W składzie zatrzymanego o godz. 0.30 pociągu osobowego znajdował się wagon z żołnierzami z 98 pułku NKWD, którzy na wezwanie partyzantów „nie wyszli z wagonu a odpowiedzieli ogniem”. Do pociągu doczepione były również „dwa wagony żołnierzy polskich, z których część zdążyła wyskoczyć i rozpieczęła się poza teren stacyjny”. W walce zginęło 2-3 żołnierzy sowieckich. Rannych było co najmniej 7 osób spośród ludności cywilnej. Po ich umieszczeniu z powrotem w wagonach pociąg skierowano do Radomia.

³² APR, SPK, sygn. 63, k. 8.

³³ CAW, 7 Pułk KBW, sygn. 1580/75/227, k. 96.

³⁴ ASWK, WSR, sygn. SR-47/47, k. 61, 63, 66.

Po zakończonej akcji partyzanci „odjechali na wozach furgonowych z nakrytymi płacdekami, a część (...) szła koło wozów pieszo”³⁵.

W nocy z 12 na 13 lipca 1946 r. patrol funkcjonariuszy UB wraz z grupą NKWD (w tym czasie na terenie Pionek stacjonował ok. 100-osobowy oddział NKWD, będący wyłącznie do dyspozycji UB z Kozienic i Radomia) zaatakował przebywających w jednym z domów na ulicy Dębowej partyzantów. Byli zabici i ranni.

Dnia 26 lipca 1946 r. na skutek zdrady bliskiego współpracownika - „Kruka”, „Zagończyk” został aresztowany w Jedlni-Letnisko i przewieziony do gmachu WUBP w Kielcach. Akcje przeprowadzone przez siły represji doprowadziły do częściowej dezorganizacji „Związku Zbrojnej Konspiracji”. Po rozmowach z władzami „bezpieczeństwa” z Kielc i Radomia, w kierownictwie „ZZK” zapadła decyzja o wyjściu z podziemia. Wynikiem prowadzonych pertraktacji były ustne obietnice zwolnienia aresztowanych, gwarancje bezpieczeństwa dla ujawniających się oraz uwolnienie „Zagończyka”. Obietnic tych nie dotrzymano.

Wrzesień i październik 1946 r. był okresem wychodzenia z podziemia oddziałów i placówek. Po ujawnieniu struktur „ZZK” działalność podziemia została znacznie ograniczona. Jednak pod koniec 1946 r. na terenie Pionek i okolicy doszło do próby zbudowania nowych struktur konspiracji poakowskiej. Dużą rolę odegrał w tej działalności por. Władysław Pyrek ps. „Piorun” (jeden z najbliższych współpracowników por. „Zagończyka”), który oprócz współtworzenia siatki wywiadowczej (w Pionkach, Radomiu i Warszawie) dla Obszaru Południowego WiN, jesienią 1946r. zaangażował się w organizowanie nowych struktur konspiracji antykomunistycznej w powiecie kozienickim. Prawdopodobnie organizacja nosiła nazwę „Młodzi obrońcy Ojczyzny” i w swoim składzie miała grupę uczniów gimnazjum z Pionek (Władysław Pyrek był tam nauczycielem). Struktury organizacji zostały powołane raczej w drugiej połowie listopada 1946r., już po aresztowaniu przez UB por. „Pioruna” (13 listopada)³⁶.

Pięczę nad zwerbowanymi przez niego osobami przejął sierż. pchor. „Kardas” (Józef Kopacz - wcześniej posługiwał się pseudonimem „Znicz”), który 24 listopada zwołał odprawę wybranych członków organizacji w Janusznie koło Pionek. Tam postanowiono utworzyć dwa rejonu. Pierwszy, o kryptonimie „PKS R. 1”, obejmował Pionki i „okolicę”. Natomiast drugiemu, o kryptonimie „PKS R.2”, podlegały miejscowości: Krasna Dąbrowa, Bogucin, Babki i Laski. Przez kilkanaście dni (UB rozbił organizację w grudniu i wszystko wskazuje na to, że było to efektem agenturalnego rozpracowania organizacji) rejonami kierowali: por. „Włodek” (Janusz Sucharzewski) oraz sierż. pchor. „Żuraw” (Marian Frydrych, syn poległego w 1939 r. ppłk Mariana Frydrycha - Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego)³⁷. Organizacja miała charakter wojskowy i określana była jako „przedłużenie dawnej AK”. Po odprawie w Janusznie, przystąpiono do kompletowania „patroli bojowych”, których zadaniem miało być zdobywanie broni i środków finansowych. Wkrótce kilkusobowe grupy, pod dowództwem sierż. pchor. „Żurawia”, przeprowadziły 29 listopada i 4 grudnia 1946 r. akcje ekspropriacyjne. W sumie zarekwirowano 20200 zł. Członkowie patroli mieli również obserwować swoje tereny działalności pod kątem „pojawiania się partyzantów”. Przewidywano przeprowadzenie akcji propagandowych „za pomocą kolportowania prasy” (prawdopodobnie z Krakowa)³⁸.

³⁵ ASRL, WSR, sygn. SR-1052/47, k. 36.

³⁶ APR, SPK, sygn. 64, k. 48.

³⁷ Archiwum Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Radomiu, sygn. 895/III, T. I, k. 4; ASWK, WSR, sygn. SR-471/47, k.3-3v, 7v-9v.

³⁸ ASWK, WSR, sygn. SR-471/47, k. 1, 133; CAW, 7 Pułk KBW, sygn. 1580/75/225, k. 59.

W grudniu 1946 r. UB aresztował kilkunastu członków organizacji oraz zarekwirował kilka sztuk broni maszynowej i ręcznej. Struktury konspiracji antykomunistycznej powstałe na bazie Inspektoratu „ZZK” przestały istnieć. W latach 1947-1948 w lasach Puszczy Kozienickiej przeprowadzały jeszcze akcje zbrojne grupy Tadeusza Zielińskiego ps. „Igła” oraz Antoniego Szeligi ps. „Wicher”³⁹.

³⁹ R. Śmietanka-Kruszelnicki, *op. cit.*, s. 301, 305.

Adolf Misiuna

Z GLÖWEN DO PIONEK. WSPOMNIENIA O POWOJENNEJ REWINDYKACJI Z NIEMIEC MASZYN I URZĄDZEŃ PAŃSTWOWEJ WYTWÓRNI PROCHU

Słowo wstępne¹

Przystępując do wydania tego pamiętnika pragnę wyrazić podziękowanie wszystkim tym, którzy swą pracą, uczynnością i chęcią zainteresowania się naszymi sprawami tym samym przyczynili się do tego, że fabryka nasza tj. PWP [Państwowej Wytwórni Prochu] w Pionkach mogła dzięki maszynom i urządzeniom wyrewindykowanym z Niemiec, a zabranych podczas końcowej okupacji kraju przez demontowanie, odbudowywać się choć częściowo, gdyż nie wszystko niestety jeszcze zostało przywiezione z różnych miejscowości Niemiec. A mianowicie: Ob. inż. Prószyńskiemu, byłemu dyr. naczelnemu PWP, byłemu dyr. techn[icznemu] PWP. inż. Sudlitzowi, Kierownikowi Ekipy Kamińskiemu Józefowi oraz członkom całej ekipy rewindykacyjnej, którzy w mniejszym lub większym stopniu włożyli swą pracę i zdolności organizacyjne, następnie dyr. Zembalskiemu jako delegatowi CZPZ z ramienia rewindykacji, który był naszym bezpośrednim zwierzchnikiem w Niemczech, dla którego prócz uznania nic nie mamy. Dalej inż. Warhawtigowi, dyr. Mikołajewowi i inż. Zylbersztajnowi, którzy w momentach spraw rewindykacyjnych interweniowali u władz radzieckich w Niemczech przychodzili nam z całkowitą pomocą; inż. Santarkowi za wstępną pracę na terenie fabryki w Glöwen i całemu personelowi BRiOW [Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych] w Berlinie oraz obecnej Dyrekcji PWP w Pionkach. Zadanie powierzone do wykonania zostało wykonane w więcej jak 101% z czego jesteśmy dumni, gdyż bez tej rewindykacji – fabryka nasza byłaby jedną wielką czaszką, z której wyrwano wszystkie zęby, niezdolnej do istnienia a zamieszkali prac. tej fabryki stanowiliby wielkie grono nędzarzy nie mających gdzie zapracować na kawałek chleba. Szerszy ogół prac PWP i osoby zainteresowane naszą rewindykacją mogą to przyznać po dokładnym zapoznaniu się z treścią pamiętnika. Przyjmuję wszelką krytykę co do wydania może nie na poziomie redaktorskim lecz niestety nie mam w tym kierunku uzdolnienia.

Wtorek, 15 stycznia 1946 r.

Skład ekipy na wyjazd do Glöwen:

- | | |
|------------------|-----------------------|
| 1. Misiuna Adolf | jako Kierownik Ekipy |
| 2. Kuty Antoni | jako z-ca Kier. Ekipy |
| 3. Buczek Roman | jako członek Ekipy |
| 4. Mika Józef | jako członek Ekipy |

* - Prezentowany tekst jest kontynuacją wspomnień Adolfa Misiuny z lat 1939-1945, opublikowanych w I Tomie *Szkiców z dziejów Pionek* (s. 179-203). Oryginał opracowania znajduje się w posiadaniu pani Marii Misiuna, której pragniemy przekazać słowa wdzięczności za zgodę na druk wspomnień jej męża. Publikując tekst dokonano skrótów, usuwając niektóre zapisy o mniejszych walorach merytorycznych. Uwspółcześniono też interpunkcję, pisownię niektórych zwrotów itp. Tytuł tekstu pochodzi od Redaktorów.

5. Zawada Józef jako członek Ekipy
6. Samecki Jan jako członek Ekipy
7. Komorek Antoni jako szofer

Ponieważ jutro tj. 16 stycznia mieliśmy odjechać o godz. 3.00 rano do Niemiec – cały dzień zszedł nam na przygotowanie samochodu z niezbędnym sprzętem jak, młotki, gwoździe, piły, siekiery, piecyk, wiadra, dźwigi, węgiel, żywność, benzyna, sienniki, słoma, drelichy itp. Pobrawszy pieniądze w ilości 250 000 zł i 100 000 m[arek] niemieckich i po wypłaceniu zaliczek poszczególnym członkom ekipy obawiając się nocować w domu tj. za stacją, ze względu na posiadaną gotówkę, pochowałem pieniądze w nogawki spodni przywiązując je do nogi sznurkiem i zakładając poniemieckie spinacze na kamasze i spodnie udałem się do domu w towarzystwie mego brata. Ponieważ w domu nigdy tyle pieniędzy nie było wobec czego powstała zrozumiała obawa całej rodziny i przekonanie, że wszyscy już o tych pieniądzach wiedzą i że należy spodziewać się napadu jakiejś bandy i zamiast rewindykacji pojedą do paki. I tak dzięki gotówce musiałem pożegnać się z rodziną i wczesnym wieczorem udać się do brata na nocleg. Idąc przez Pionki gdzie było ciemno szedłem razem z bratem natomiast gdzie było widno jak na terenie fabryki szliśmy w odległości 50m od siebie, umówiwszy się w ten sposób, że on wejdzie do mieszkania i jeśli nikogo nie będzie z obcych to wyjdzie przed dom, a jeśli kto będzie to ja czekam na jego powrót. W mieszkaniu nie było nikogo więc dobrze. Pieniądze dałem matce do schowania w garnku z popiołem i zgasiwszy światło przed ewentualną wizytą sąsiadek udaliśmy się spać, uprzednio nastawiwszy budzik na godz. 2.00.

Środa, 16 stycznia

Budzik nie na darmo nazywa się budzikiem. Wyjazd nastąpił z opóźnieniem dwugodzinnym z powodu polskiej punktualności o godz. 5.00 a ci, co byli przyczyną opóźnienia otrzymali ode mnie burę z oświadczeniem, że to jest pierwszy i ostatni wypadek czegoś podobnego. Wyjechaliśmy z fabryki o godz. 5.00 samochodem Ford-Canada jadąc na Radom-Łódź pełni wrażeń jakie nas czekają w najbliższej przyszłości i kiedy, oraz czym wrócimy do Pionek. Między Piotrkowem a Łodzią na 25-30 km przed Łodzią o godz. 10.00 przy wiosce Serock, podczas mijania samochodu wskutek niemożności naprowadzenia samochodu na prostą drogę – samochód stoczył się prawym przednim kołem na brzeg szosy a następnie do rowu z wys. 4 m. spadając na prawy bok. Wszystko ucichło i nastąpiła Sodoma i Gomora. Ja w szoferce znalazłem się na szoferce, a spod plandeki rozlegają się głosy wołające rozpaczliwie ratunku. W pozycji skulonej pytam szofera czy żyje, a otrzymawszy zapewnienie, że tak, obmacawszy boki i pieniądze czy są na swym miejscu wygramoliłem się przez drzwiczki a za mną szofer, którego na pewno więcej potłukło lecz zapewniał, że nie i trzymał się dość dziarsko. Samochód przewrócony na jeden bok przedstawiał widok chrabąszcza leżącego. Jak to jest wszystkim wiadome, że gdy jedzie samochód w jakąś podróż to i podróżni się znajdują – to samo było i u nas. Wsiadło do samochodu jeszcze w fabryce kilka kobiet i paru mężczyzn. Obecnie krzycząc w samochodzie o ratunek, ktoś krzyczy, że nie żyje, inny, że głowy nie ma, albo ręki a każdy krzyczał, że on jest najbliższy i jego należy pierwszego z samochodu wyjąć. Zarządziliśmy wspólnie z szoferem wyjmować poszczególne pakunki, ujrzelśmy rękę machającą kapeluszem i następnie głowę rewindykatora Buczka o twarzy czarnej jak kominiarz, gdyż został skrzynią z węglem przygrzebany, następnie za koleją wyciągaliśmy dalszych delikwentów. Gdy nadeszła pomoc, w postaci przechodni i przejeżdżających samochodów musiałem uważać nie tylko na całość ludzi lecz i naszego sprzętu. Ciekawa rzecz komu przypadł zaszczyt być przygniecionym beczkami z benzyną, gdyż

do dzisiejszego dnia nikt się nie przyznaje. Następnie po zgrupowaniu sprzętu i zapewnieniu, że nikomu z nas nic poważnego się nie stało, iż każdy z nas coś miał jak przygniecenie ręki, nogi, ból ramienia itp. ja miałem naderwane trochę ucho, mimo mrozu 16°C. Zaczęliśmy z kolei oglądać nasz samochód, by go podnieść jak najprędzej i jechać dalej. Po wyczerpaniu wszelkich własnych środków i pomysłów jak próba postawienia samochodu na nogi za pomocą bloku posiadanego, który uwiązaliśmy u drzewa do czego przyczepił się dróżnik tego odcinka twierdząc, że drzewka to szkoda, lecz poczęstowany przez nas papierosami uznał podniesienie samochodu za słuszne, zmuszeni byliśmy szukać pomocy u osób trzecich. Jeden z przygodnych naszych pasażerów, który jechał do Łodzi, przesiadł się na inny samochód z zapewnieniem, że w mieście odszukawszy pogotowie samochodowe wyśle go niezwłocznie do nas. Godziny mijały za godzinami, a obiecana pomoc nie nadchodziła. Zainteresowanie się naszym wypadkiem z godziny na godzinę powszedniało tak, że nawet przejeżdżające ciężarowe samochody nie zwracały na nas uwagi – przejeżdżając mimo. Z tego położenia wybawił nas przejeżdżający traktor i za sowitą zapłatą wyciągnął nasz samochód w pole przy okrzykach zadowolenia całej ekipy. Załadowawszy sprzęt ruszyliśmy dalej o godz. 15.10 tracąc pięć godzin czasu wskutek tej katastrofy. Do Łodzi przyjechaliśmy o godz. 14.40 na ul. Św. Andrzeja 10, gdzie postanowiliśmy zanoć. Szofer Komorek i dwóch z ekipy zajęli się reperacją dętek, a reszta udała się na spoczynek.

Czwartek, 17 stycznia

Reperacja dętki przedniego lewego koła zajęła nam czas do godz. 11.00. Po tym kupiłem 7 koców dla ekipy nie patrząc, że dyr. Sudlitz. Wyjechaliśmy z Łodzi kierując się na Poznań. Między Zgierzem a Ożarkowem na reperowanym kole powstało wydeście opony, co powodowało nierówne obroty koła. Wobec czego zwolniwszy tempo dojechaliśmy do Ożarkowa gdzie po wyrzuceniu starej opony nałożywszy tzw. fartuch w oponę odjechaliśmy dalej o godz. 16.00, trzymając się traktu często używanego licząc na ewentualną pomoc do o godz. 18.00 gdzie zanoćowaliśmy, garażując samochód obok młyna, a sami w jednym pokoju razem z właścicielem domu. Nikt z nas nie rozbiierał się, a ja rozdzieliwszy część gotówki między kolegów za pokwitowaniem udałem się spać, śpiąc jak śledek jeden obok drugiego. Długo nie mogliśmy zasnąć. Dopiero teraz niektórzy z nas zaczęli odczuwać skutki katastrofy, gdyż nie mogliśmy się przekreślić z boku na bok. W dodatku gospodarze pytali dokąd jedziemy i po co, odpowiadaliśmy, że jedziemy do Poznania po mąkę. Dla większej pewności postanowiliśmy by jeden z nas na zmiany nie spał.

Piątek, 18 stycznia

Z Krośniewic wyjechaliśmy o godz. 7.00 jadąc bardzo wolno byle dojechać do Poznania, gdzie dojechaliśmy na godz. 14.30 do Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych na ul. Chełmońskiego 10. Ulokowawszy samochód w garażu BR, a ludzi u woźnego w mieszkaniu udałem się w towarzystwie Ob. Buczka do BR gdzie nie zastaliśmy dr Szenica, który wyjechał do Berlina 2 dni temu. Przyjął nas inż. Koch, który już czekał na nasz przyjazd. W rozmowie wyraził zdziwienie, dlaczego Pionki tak późno myślą o rewindykacji i że na pewno już połowa naszych rzeczy jest już wywieziona. W odpowiedzi na to odrzekliśmy, że to jest już sprawa Dyrekcji. Dalej do wyjazdu do Berlina to oświadczył mi inż. Koch, że nie możemy jechać samochodem, gdyż nie posiadamy na niego przepustki podpisanej przez radzieckiego generała Sokołowskiego ze Sztabu Sowieckiej Administracji w Niemczech. Następnie paszporty przez nas posiadane nie mają wizy radzieckiej oraz, że gdybyśmy przyjechali wcześniej to byśmy mogli przejechać granicę. Zapytany jak się przedstawia sprawa kontroli wiz gdybyśmy jechali

kolejki oświadczył, że dokładnie nie wie, gdyż prac. rew. jeżdżą samochodami ale sądzi, że ścisłej kontroli nie ma. Wobec takiego stanu rzeczy oświadczyliśmy inż. Kochowi, że samochód zostanie w Poznaniu chwilowo, a cała ekipa bez względu na to, że nie posiada wiz uda się koleją do Berlina. Ponieważ była już godzina dość późna a mając dużo spraw do załatwienia postanowiliśmy zanocować w Poznaniu, a jutro z samego rana omówić resztę spraw z inż. Kochem. Powiadomiony o naszym przybyciu Ob. Puchalski, który był przedstawicielem PWP w Poznaniu – przyszedł natychmiast, z którym odbyliśmy konferencję zaznajamiając go o wszystkich naszych sprawach by o tym powiadomił Dyрекcję.

Sobota, 19 stycznia

Po załatwieniu spraw urzędowych jak uzyskanie zezwolenie na wwóz marek oraz wiezionej żywności zostawienia gotówki u ob. Puchalskiego i kupno opon po pożegnaniu inż. Kocha umówiłem się z szoferem by czekał 3 dni w Poznaniu na ewentualny nasz powrót do Poznania, udaliśmy się dorożką na dworzec kolejowy. Pociąg na Berlin odchodził tylko w dni nieparzyste o godz. 22.10. Żegnał nas odjeżdżających ob. Puchalski.

Niedziela, 20 stycznia

Dojechaliśmy do Kostrzyna o godz. 5.00 jako ostatniej kolejowej stacji granicznej, gdzie następowała zmiana parowozu i obsługi. W pewnym momencie usłyszeliśmy głosy żołnierzy radzieckich i polskich, a po pewnym czasie wszedł do naszego przedziału żołnierz polski żądając dokumentów, a gdyśmy mu je pokazali to kazał je zabrać i pójść do Komendanta. Tam po zapisaniu do książki zwrócił uwagę na brak wiz, co zmusiło mnie do apelacji jego sumienia i polskości, wyrozumiał cel ekipy warunki obecne. Oddając paszporty życzył pomyślnego załatwienia spraw i szybkiego powrotu. W wagonie odwiedzili nas celnicy, którzy dowiedziawszy się, że dokumenty są w porządku oraz o celu naszej podróży okazali się w dalszej pogawędce ludźmi bardzo życzliwymi. Po przejechaniu granicy żołnierze radzieccy celem kontroli dokumentów pytali i oglądali paszporty wiz, a zobaczywszy orła dali spokój. Do Berlina przyjechaliśmy na godz. 10.10 na dworzec Lichtenberg. Wokół szwargot niemiecki. Do kogo się tu zwrócić o dalszą drogę, gdy pośród nas nikt nie znał dobrze języka niemieckiego prócz mnie i Miki, którzy znaleźliśmy ten język piąte przez dziesiątę. Nie wypadło by się na nas poznali żeśmy Polacy i tym samym mogliby nas wprowadzić w błąd. Umówiliśmy się, że gdy zajdzie potrzeba informacji będziemy pytali się bardzo lakonicznie nie wchodząc w dalszą dyskusję. Otrzymaawszy szczegółowe informacje wsiedliśmy do pociągu elektrycznego tj. ja, Mika i Zawada, a reszta nie zdążyła wskutek tłoku. Kutemu gdy wagony ruszyły, drzwi automatycznie zamykające się o mało mu głowy nie przycisnęły. Co tu robić? Kiedy i gdzie zatrzyma się pociąg – nie wiedzą ci co zostali! Nie ma rady – trzeba jechać do końcowego etatu i tam coś postanowić. Wysłaliśmy Mikę by pojechał po nich, a my będziemy czekali na ich powrót. Po pół godzinny czekaniu przyjechali do nas. Oczywiście nie odbyło się bez narzekania na organizację itp., lecz koniec końcem, że znajdowaliśmy się na niemieckiej ziemi nam Polakom nie wypadło się sprzeczać. Spokalkaliśmy na tym przystanku dwóch młodych Niemców, jak się później okazało braci, którzy ułatwili nam końcowy etap jazdy. Jadąc różnymi tunelami, to znów mostami nie mogliśmy się wydziwić wielkością Berlina. Zniszczenia ogromne, lecz w naszym pojęciu małe w porównaniu z Warszawą. Wysiedliśmy na przystanku skąd wyszliśmy na ulicę. Przechodząc korytarzem jeden z nas wyrzucił niedopałka z papierosa na którego rzuciło się kilku Niemców – wyrwijąc go sobie wzajemnie! Myślę sobie dobre czasy dla nich nastały!!! Żeby tak i nam Polakom dano jaką strefę okupacyjną to byśmy ich wykształcili i swych nauczycieli wyśmignęli. Wyszliśmy na ulicę Schlitterstrasse, gdzie

ma się znajdować BR. Żeby nie chodzić wszystkim razem udałem się z Ob. Buczkiem na poszukiwanie Nr 42 a znalazłszy zawróciliśmy do pozostałych. W Biurze Rewindykacji odnalazłem inż. Santarka, który nie bardzo był zachwycony naszym przyjazdem – nie wiem dlaczego! Dr Szenic chłodno mnie przyjął spotkawszy nas na korytarzu i znów usłyszałem znaną melodię, to co w Poznaniu z inż. Kochem. Ostatecznie polecił inż. Santarkowi sprawę Pionek. Skierowano nas na kwatere na ul. Albrechtstrasse 73 do Frau Salpeter, gdzie musieliśmy dojechać tramwajami i resztę pieszo tj. 2 km. Z powodu pakunków osobistych jak i prowiantu służbowego, bagaże niesiono na zmianę, lecz siły opadały każdego – udałem się z Ob. Buczkiem na kwatere, by jednocześnie załatwić wysłanie samochodu po pozostałych, którzy niedługo po tym nadeszli. Nareszcie jesteśmy w Berlinie! Buczek narzeka na obojczyk, jutro ma udać się do lekarza. Kwatere owszem, owszem. Zaproponowano nam grupę podzielić się na dwóch, lecz nie zgodziliśmy się, te parę dni to i w jednym pokoju przebędziemy. W pokojach zimno! Wieczór minął na rozmowach, które przeciągnęły się do godz. 20.00. Część musiała spać na podłodze.

Poniedziałek, 21 stycznia

Dr Szenic chciał, by naszą ekipę od razu dziś zawieść na miejsce, a od czasu do czasu będzie dojeżdżał ktoś z rewindykacji do nas. Ponieważ taka decyzja nie rozwiązywała sprawy tak nam jak i inż. Santarkowi, który szczególnie umywał ręce od tego co się obecnie dzieje na fabryce narzekając na nas, żeśmy dopiero teraz przyjechali – wyjechaliśmy w osobach: inż. Santarka, Kutego, Sarneckiego i mnie taksówką z bagażami do Komendanta Wojennego miasteczka Perlebergu by zameldować przybycie naszej grupy. Drugą część ludzi miała inż. Santarek dostarczyć jutro. W czasie jazdy pytał nas czemu nie przyjechał Pan Kamiński, na co odpowiedziałem, że jadę ja, gdyż p. Kamiński jest potrzebny w fabryce. Wyraził wątpliwość co do stanu naszych maszyn w obecnej porze itp. Wskutek takich nowinek nie mieliśmy ochoty przyglądać się krajobrazowi Niemiec. Przyjechawszy do Perlebergu polecił nam czekać w taksówce a sam udał się do Plk Aleksandrowa. W oczekiwaniu jego powrotu mieliśmy możliwość widzieć dom, w którym mieściła się Komendantura Wojenna. Portrety Stalina, Żukowa i innych wodzów radzieckich olbrzymich rozmiarów zajmowały front domu, a czerwone sztandary, napisy i posterunek z pepeszą uzupełniały całość. Mimo woli uczułem zadowolenie. Czyż Niemcy pomyśleli kiedy o tym, że wróg ich będzie nimi rządził? Po dłuższym czekaniu wyszedł inż. Santarek z kwaśną miną i słowami „siadajcie” oznajmił dojazd do Berlina. W czasie podróży podał nam wyniki rozmowy z pułkownikiem a mianowicie: na dniach była komisja radziecka na fabryce w Glöwen, która stwierdziła wiele rzeczy nie naszego pochodzenia a zapisane na nasz rachunek, oraz, że jakiś Niemiec jest w posiadaniu dokumentów wg których przyjmował transporty z Polski z wyszczególnieniem ładunku. Inż. Santarek radził by ktoś z nas pojechał do Kraju po Ob. Kamińskiego, który był już w Glöwen i sporządził wykaz sprzętu oraz by zabrał ze sobą dokumenty stwierdzające bezsprzecznie naszą własność tym bardziej, że Ob. Kamiński te rzeczy rozpoznawał za nasze.

Wtorek, 22 stycznia

Korzystając z wolnego czasu zakupiliśmy węgiel na opalenie kwatery i kartofle suszone, które to artykuły sprzedał nam magazynier Biura Rewindykacji. Po południu zgodził się jechać ze mną do Kraju Ob. Zawada. Znów nastąpiło pożegnanie utrzymane w serdecznym tonie i życzenia rychłego powrotu. Odjechaliśmy z dworca Lichtenberg do Poznania, w duchu prosząc Boga by zastać Komorka z samochodem w Poznaniu. Do wagonu naszego na kilka stacji przed Odrą wsiadła jakaś kobieta, która kilkakrotnie

próbowałam nawiązać z nami rozmowę w łamanej polszczyźnie – była zbywana milczeniem przez nas. Przed Odrą weszli żołnierze radzieccy, którzy sprawdzając dokumenty zabrali ją do Komendanta. Obejrzawszy nasze paszporty, na których było sporo stempli, a nie chcąc sami decydować skierowali nas do Komendanta na stacji. Komendant major bardzo sympatyczny jegomość jak wywnioskowaliśmy z jego rozmowy z nami, przyznał słuszność wyrewindkowania naszych rzeczy do Polski itp. Po sprawdzeniu paszportów zwrócił je nam a rzeczy w obawie by się nie rozmyślił, oraz by nasz pociąg nie odszedł, żegnając go odjechaliśmy dalej.

Środa, 23 stycznia

W pociągu spotkaliśmy znajomych celników i po serdecznej rozmowie ruszyliśmy z Kostrzyna do Poznania. Do Poznania przyjechaliśmy o godz. 12.00 udając się do B[iu]ra Rew[indykacji], gdzie miał być Komorek z samochodem. Jak raz już stał samochód na ulicy i Komorek szykował się do odjazdu. Zadowolenie nasze było wielkie z powodu tego i po rozmowie z inż. Kochem wyjaśniającej cel naszego powrotu ruszyliśmy z Poznania. Ponieważ noc zapadała – zanocowaliśmy w Kaliszu.

Czwartek, 24 stycznia

Wyjazd z Kalisza nastąpił o godz. 8.00. Jechaliśmy tak by jeszcze tego dnia być w Pionkach, przyjeżdżając o godz. 16.30 do fabryki. Sądziłem, że już nikogo w Dyrekcji nie zastanę. Jednak dowiedziałem się od pracowników będących obok samochodu, że „Oni” (Dyrektorzy) są na górze i jest jakaś „Komisja z Warszawy”. Wobec czego pożegnałem Zawadę i udałem się do Dyrekcji, zastając Dyrektorów oraz nowego Dyrektora Technicznego CZPZ Ob. Gokielego w towarzystwie nieznanego mi bliżej mężczyzny. Dyr. Sudlitz żywo zainteresował się moim przyjazdem jak też i inni zarzucając mnie pytaniami. Po wyjaśnieniu jak się sprawy rewindykacyjne przedstawiają podkreśliłem konieczny i niezwłoczny wyjazd Ob. Kamińskiego Józefa do Niemiec. W toku rozmów Ob. Kamiński podkreślił potrzebę posiadania wizej, broni oraz funduszu dyspozycyjnego. W odpowiedzi na to dyr. Gokieli oświadczył, że o ile jest potrzebny fundusz dyspozycyjny, a wysokość i księgowość to już fabryka sama sobie niech sobie przeprowadzi w ten lub inny sposób. Dalej ob. Kamiński już jako Kierownik ekipy podał powody hamujące jego wyjazd, a to z powodu rychłej choroby jego żony, gdyż w niedługim czasie spodziewa się potomstwa. Wysłuchawszy to dyr. Gokieli polecił dyrekcji PWP opiekę nad zostającą żoną i dziećmi i rozstał się z nami. W dalszej dyskusji postanowiono, by jutro tj. 25 stycznia pojechał Dyr. Naczelnny Ob. Prószyński do Warszawy i uzyskawszy wizej u ambasadora Radzieckiego oraz w Biurze Rewindykacji w Warszawie paszporty dla wartowników naszej fabryki, którzy mieli jechać z nami w liczbie sześciu osób celem pilnowania na fabryce w Niemczech oraz konwoju pociągów. Zostawiłem paszport swój dla otrzymania wizej, lecz potrzebny był też paszport Ob. Zawady, który już na pewno poszedł spać, gdyż była już godz. 20.30. Zatelefonowałem na Straż by powiadomiła go o zdaniu paszportu na wartowni. Idąc do domu spotkałem Zawadę, który szedł do Dyrekcji dowiedzieć się kiedy odjeżdżamy gdyż nie wiedział o naszych zmianach. Zostawiwszy paszport na wartowni rozeszliśmy się do domu. W domu niespodziewany mój przyjazd był ogólnym zadowoleniem całej rodziny. Zapytywania rodziny przeistoczyły się już w drugą konferencję tym razem przyjemniejszą – gdyż domową.

Sobota, 26 stycznia

Z Warszawy nikt nie wrócił sądzę, że sprawy idą pomyślnie tj. otrzymamy paszporty dla wartowników i wizej. O Święta Naiwności!!!

Niedziela, 27 stycznia

Nie mogę wytrzymać w domu z powodu tego, że nie wiedziałem jakie wyniki były jazdy do Warszawy – udałem się na mieszkanie do Ob. Krzyżyńskiego. Dowiedziałem się niewiele, lecz wszystko. A więc paszportów dla wartowników nie ma, a wiz to jeszcze nikomu nie wydano. Ładna historia! Ludzie czekają w Berlinie, a tu masz!!!

Poniedziałek, 28 stycznia

Cały dzień upłynął na przygotowaniach do jutrzejszego wyjazdu. Ostatecznie postanowiono jechać samochodem ciężarowym do Poznania. Ja byłem przeciwny jeździe samochodem, gdyż po co tłuc samochód – gdy pociągiem też można dojechać – lecz Ob. Kamiński twierdził, iż jest możliwość zaziębnienia się itp., ale moje wywody, że w samochodzie bardziej można się zaziębić okazały się niesłuszne. W międzyczasie dyr. Sudlitz zażądał bym zdał Ob. Kamińskiemu rozliczenia z wydatków mego wyjazdu jako obecnemu Kierownikowi Ekipy. Gdy dowiedział się, że po wypłaćcie członkom ekipy 5-12 tys. zł to złapał się za głowę i pytał kto będzie płacił, gdy któryś z nich umrze, na co odpowiedziałem, że gdybyśmy liczyli na to nic byśmy nie zrobili, a zaliczki na poczet diet musiałem dać dla rodzin członków ekipy, gdyż ludzie nie żyją tylko z pensji zarobionej w PWP, lecz po pracy też zarabiają, a gdy ich nie ma, to żony mają dość kłopotów domowych a cóż mówić o jakimś handlu.

Środa, 30 stycznia

Z rana udaliśmy się do Biura Rewindykacji. Dr Szenica nie zastaliśmy, lecz jego Zastępcę inż. Kocha, który w rozmowie o naszej rewindykacji i powstałymi komplikacjami, radził by maszyny nie nasze a zakwalifikowane obecnie przez Związek Radziecki – zostawić zabierając tylko nasze. Celem uzyskania zezwolenia na wywóz żywności udaliśmy się do Wojewódzkiego Wydziału Apropozycji z pismem od Ministerstwa Przemysłu gdzie straciliśmy cały dzień na uzyskanie jednego papierka. Odsyłano nas od jednego do drugiego referenta, a żaden nie mógł nam tej sprawy zreferować. Nareszcie trafiliśmy gdzie należy, lecz okazało się, że jego nie ma a zastępcy nie posiada. Odsyłając nad od piętra do piętra, od pokoju do pokoju trafiliśmy na dział jarzyn gdzie z trudem uzyskaliśmy to zaświadczenie i to w drodze wyjątku, gdyż wystawiający miał dział jarzyn a nie mięsa i tłuszczu. Będąc wpięty u innych referentów, żądali podania racji żywnościowych i czasu jak długo będziemy w Niemczech co oczywiście Bóg raczy wiedzieć. Pytano dlaczego ten prowiant kupiliśmy w Poznaniu, gdyż z Poznania i całego Województwa Poznańskiego nie wolno nic kupować na wywóz, nawet w głąb kraju, a cóż dopiero za granicę. Dlatego jest drożyzna, że się tu kupuje. Nie wiem gdzie kupuje wojsko radzieckie tłuszcz i wędliny jadąc do Niemiec – czy wiozą z Rosji? Jednak udowodniliśmy kupno tego towaru w Pionkach. Wyszliśmy zmęczeni do tego stopnia, że na dzień dzisiejszy mieliśmy już dość załatwiania spraw.

Czwartek, 31 stycznia

Do Biura Rewindykacji udaliśmy się z ob. Puchalskim spotykając się z Dr Szenicem, który całkowitą winę za stracony czas i ewentualne braki maszyn zwał na Dyrekcję PWP i p. Kamińskiego. Dowodził, że gdyby Ob. Kamiński przysłał w ciągu dwóch tygodni po swym przyjeździe z Berlina, ludzi z PWP do rewindykacji, to ludzie ci byłiby przewiezieni przez rewindykację do Niemiec i pilnowaliby maszyn. Tłumaczenia ob. Kamińskiego, że fabryka nasza starała się wtedy o paszporty broń, samochód, numery stałe na samochody itp. uważał za rzecz późniejszą. Obawy Ob. Kamińskiego, że nas Niemcy napadną na fabryce lub w kwaterze – wśmiał dowodząc, że w Niemczech też

są lu z innych fabryk, broni nie posiadają i nic im się nie stało. Co do przejazdu przez granicę to ob. Kamiński oświadczył, że jeśli nas nie przepuszczą z powodu wiz – wrócimy. Nie mogąc wytrzymać powiedziałem, że dwa razy już jeździłem przez granicę nie mając wizy i wszystko było w porządku. Tymczasem Dr Szenic zapytał ob. Kamińskiego, czy już jeździliśmy do Berlina i jak? A dlaczego teraz ma takie obawy. Przy końcu rozmowy podkreślił, iż ob. Kamiński musi zmienić nastawienie, gdyż tak przystępując do sprawy daleko nie zajedziemy. Po wyjściu poczyniliśmy zakupy prowiantu, a ponieważ jechała taksówka do Berlina oddaliśmy do zawiezienia część naszych artykułów żywnościowych. Wieczorem udaliśmy się na dworzec tj. ja, Ob. Kamiński i Zawada w towarzystwie Ob. Puchalskiego, którego pożegnaliśmy na dworcu w Poznaniu. W Poznaniu na dworcu, gdy pociąg jeszcze nie ruszył wszedł do naszego przedziału sierżant MO [Milicji Obywatelskiej] i zapytał wskazując nasze walizki, czyje to są paki, a gdy dowiedział się, że są nasze, nie pytając o nic chciał je nam skontrolować, na podstawie tego, że do Niemiec nie wolno wywozić żywności. Dopiero na naszą interwencję, że jedziemy służbowo oraz przy poparciu dokumentów – zmiękł i wyniósł się jak niepyszny oznajmiając, że Wojewódzki Wydział Aprowizacji jeśli wydaje zezwolenie na przewóz żywności to już jest w porządku. Odjazd nastąpił o godzinie 22.30. W pociągu ciemno i zimno.

Piątek, 1 lutego

O godzinie 4.20 przyjechaliśmy do Kostrzyna. I znów ta sama historia co poprzednim razem. Pasporty nasze sprawdzili żołnierze nasi i radzieccy pytając czy mamy wizy, na co skwapliwie odpowiedzieliśmy „tak”. Po przeczuciu kilku kartek oddali nam dokumenty. Po pewnym czasie przybyło dwóch znanych już nam z poprzedniej podróży, polskich celników, którzy przejrzawszy pobieżnie nasze papiery pytali o powrót oraz życzyli szczęśliwej drogi. Na terenie Niemiec okupowanych, przez Związek Radziecki, żołnierze pytali o wizę i znów trzeba było mówić, że „tak”. Z tego wszystkiego wywnioskowałem, że tak strona polska jak i sowiecka słyszała coś o wizie, a w rzeczywistości nie wiedzą jak ona wygląda. Nie chcąc się skompromitować, że wizy nie widzieli-więc tak jedni jak i drudzy przeczuciwszy kilka kartek paszportu, oddawali je nam z pańskim gestem. Do Berlina przyjechaliśmy na dworzec Lichtenberg o godzinie 17-tej. Szwargot mowy niemieckiej wokół, przypominał nam lata okupacji, lecz czasy się zmieniają. Dopytawszy się jak dojechać do Biura Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych w dzielnicy Scharlottenburg na Schletterstrasse 42 wsiedliśmy do autobusu i po kilku przesiadkach wysiedliśmy na ul. Schletterstrasse skąd udaliśmy się już pieszo do BRiOW. W Biurze Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych nie zastaliśmy już nikogo z powodu późnej pory. Na kwaterze zastaliśmy naszych pracowników, którzy owacyjnie nas powitali, a na powitaniach i rozmowach dzień zakończono. Sobota 2 lutego i niedziela 3 lutego, dwa dni świąt spędziliśmy na kwaterze.

Poniedziałek, 4 lutego

Dziś przyjął nas tj. ob. Kamińskiego i mnie dr Szenic. Nie wiem czemu, lecz zauważyłem poprzednio jak i teraz, nieprzychylnie ustosunkowanie się dr Szenica nie do sprawy Pionek, lecz do osoby ob. Kamińskiego. I tak podkreślił, że „nariad” tj. dokument w języku rosyjskim przyznający nam obiekt w danej miejscowości, gdzie były maszyny jest wszystkim i wszelkie formalności odpadają, i że z chwilą wręczenia „nariadu” – rewindykacji zostanie wolną ręką a należy działać samemu. Wobec tego ob. Kamiński zapytał czy współpraca BRiOW kończy się na terenie Niemiec, czy w kraju? Na co dr Szenic oświadczył, że z chwilą przejazdu przez granicę współpraca kończy się. Chcąc nie chcąc przyznał mimo woli, że musimy nadal współpracować. Polecił nam byśmy

przygotowali się do drogi i jutro wyjechali do tej miejscowości, gdzie są nasze maszyny tj. do Glöwen. W Biurze Rewindykacyjnym złożyliśmy zapotrzebowanie na wagony i na przepustkę samochodu ciężarowego z kraju.

Wtorek, 5 lutego

Dzisiejszy wyjazd samochodem miał być podzielony na dwie grupy z powodu braku samochodu ciężarowego, gdyż dano nam tylko jedną taksówkę. W międzyczasie referent Rewindykacji ob. Santarek powiedział, że tak sprawy nie należy traktować, by jechać z całą ekipą, lecz pojechać do Berlebergu – do Powiatowego Komendanta Wojennego Władz Radzieckich z dwoma przedstawicielami Pionek do którego podlega teren objęty naszą rewindykacją. Ten z kolei wyda polecenie Majorowi Fomiczence, który jest Komendantem Wojennym w miasteczku Havelberg mającym w opiece niemiecką fabrykę „Aktion Dynamit Fabrik”. Wówczas jeśli to będzie załatwione, wtedy jechać z całą ekipą za zakwaterowanie. Ostatecznie stanęło na tym, że jedzie ob. Santarek, Kamiński i ja, do Perlebergu. Nie wiem czemu ob. Santarek w Berlinie uważał za konieczne nas dwóch razem z nim do pułkownika. natomiast gdy przejechaliśmy do Perlebergu, oświadczył, że sam pójdzie do niego i tę sprawę mu zreferuje. Wydaje mi się to dziwne i dopatruję się w tym tego, że nas nie chciał mieć za świadków przy rozmowie z tych czy innych względów. Oczekiwaliśmy na niego godzinę czasu w taksówce przy 10⁰ mrozu. Po pewnym czasie wrócił z kwaśną miną i w taksówce jadąc z powrotem do Berlina opowiedział nam rozmowę z pułkownikiem. A mianowicie, że ten generał, który podpisał nasz „Nariad” tj. Bielogorow jest nieuprawniony do tego obecnie i pułkownik musi otrzymać polecenie od innego generała. Wobec takiego dictum wróciliśmy do Berlina. Odnoszę wrażenie, że sprawy idą nam na rękę. Reszta ekipy dowiedziawszy się o sukcesach dnia dzisiejszego opuściła nosy na kwintę dając upust swym poglądom na sprawność administracji i załatwianiu spraw.

Czwartek, 7 lutego

Ponieważ Biuro Rewindykacji nie posiada samochodu ciężarowego wskazano nam firmę w Bydgoszczy tj. ob. Cichockiego, który nam pożyczył samochodu. Ob. Santarek nie wyglądał na zadowolonego w spełnianiu swych powinności. Jak się okazało samochód nie miał plandeki, lecz cóż było robić. Ob. Santarek i Kamiński pojechali taksówką, ja w szoferce, a reszta rewindykatorów na odkrytym wozie ze swym dobytkiem. Spacer odkrytym wozem do Havelbergu odległego od Berlina około 170 km przy kilkustopniowym mrozie nie należał do przyjemności. Dojechawszy na miejsce ludzie zobaczyli Ob. Kamińskiego oświadczając mu, że się rozchorują po tej jeździe. Tym razem Ob. Santarek udał się z Ob. Kamińskim do majora Fomiczenki zostawiając mnie z resztą ludzi przy samochodach. Po pewnym czasie przyszli i pojechali do wioski Nitzow odległej o 15 km, gdzie wyznaczono nam kwaterę. Ob. Santarek tego, wieczoru odjechał do Berlina. Na kwaterze zapytałem ob. Kamińskiego o przepustkę uprawniającą nas do przebywania na fabryce. Na co odpowiedział opryskliwie, że nie potrzeba gdyż Komendant Wojenny zezwolił na słowo. W każdym razie jestem innego zdania.

Piątek, 8 lutego

Z samego rana udaliśmy się na fabrykę zostawiwszy ob. Sarnieckiego na kwaterze. Już u bramy Niemcy pełniący służbę ochrony fabryki uzbrojeni po zęby w kije żądali od nas przepustki na co odpowiedzieliśmy, że Komendant Wojenny wie o naszym pobycie na fabryce. Teren fabryki jest położony w młodym lesie i każdy budynek jest doskonale zamaskowany. Koło budynku Dyrekcji zobaczyliśmy odkopane wzdłuż szosy nasze szafy żelazne, które Niemcy zakopali wzdłuż boku drogi i nastawiali choinek dla zama-

skow. Wszystkie były odkryte i pełne, od papierosów niemieckich. W gmachu Dyrekcji znaleźliśmy sterty planów fabryki Jasła i Pionek, a prawie drugą połowę przed Dyrekcją zamoczone, które to plany wnieśliśmy do budynku i schowaliśmy pod słomę. Przy dalszym zwiedzaniu fabryki Ob. Kamiński stwierdził brak wielu urządzeń i surowców PWP, które tu były podczas jego pierwszej bytności. Następnie zauważyliśmy, że znakowane maszyny jako nasze zostały starte lub zdrapane, lecz tak, że jeszcze lepiej nasze znaki było znać.

Sobota, 9 lutego

Ponieważ w dniu wczorajszym nie zdążyliśmy zwiedzić całej fabryki postanowiliśmy ją dziś dokończyć. Po godzinnym naszym pobycie na fabryce przyszedł Niemiec policjant, który zawołał nas do taksówki, gdzie byli Sowietci, (podwładni Komendanta Wojennego), którzy zapytali nas kto nam pozwolił na wejście na fabrykę. Oświadczyliśmy, że Komendant Wojenny Major Fomiczenko, dalej pytali o dokumenty sowieckie itp. Dalej powiedzieli nam, że dopóki nie będziemy mieli papierów w porządku to żebyśmy nie wchodzili na fabrykę. Na co oświadczyliśmy, że zwrócimy się do majora Fomiczenki i opuściliśmy fabrykę jak niepyszni. Wieczorem udaliśmy się do Majora Fomiczenki, który oświadczył, że „nariad” musi być przeprowadzony formalnie, że on go nie kwestionuje lecz nie mając polecenia od pułkownika nie może nam pozwolić na dalsze przebywanie na fabryce. Wobec tego pojechaliśmy do Berlina tego samego dnia z ob. Kamińskim pozostawiając resztę ekipy na kwaterze. W rewindykacji nie zastaliśmy już nikogo.

Wtorek, 12 lutego

Dziś znów zbieraliśmy „kwiatki rewindykacji” podczas wizyty u dyr. Wiślickiego i dr Szenica. W rozmowie jaka się wywiązała z nimi dyr. Wiślicki zapytał, dlaczego się zgodziliśmy na opuszczenie fabryki w Glöwen, że powinniśmy się kazać aresztować, a nie opuszczać fabryki. Ja osobiście odniosłem wrażenie, że Ob. Dyr. Wiślicki nie służył w wojsku gdyż dla mnie ostatni rozkaz jest miarodajny. Pytamy co mieliśmy robić gdy nas wyproszono już zmienił zdanie, że dobrze zrobili wypraszając nas. Wobec czego zapytałem jakże to: raz Pan Dyr. mówi, że trzeba było się dać aresztować a teraz mówi, że dobrze, że nas wyproszili – na co nie dał odpowiedzi. Następnie pytał dlaczego nie przyjechaliśmy zaraz w Święta – twierdząc, że zachciało się nam świętować. W uszczypliwym tonie powiedział, że jesteście straszni patrioci, na co Ob. Kamiński odpowiedział, że gdybyśmy inni nie byli, to w PWP byśmy nie pracowali. Dalej pytał jakie diety pobieramy, na co odpowiedziałem, że tego jeszcze nie wiemy, a żyjemy zaliczkowo. Z kolei dr Szenic, że wina jest nasza, a jeśli nie, to niech p. Kamiński poda sprawę do Sądu i każe aresztować dyr. Wiślickiego i Dr Szenica, a sprawę Pionek przekazuje Ob. Warhawtigowi jako swemu zastępcy. Na tym sprawy dzisiejsze zakończono. Sądzę, że na dziś wystarczy.

Środa, 13 lutego

Dnia tego czekaliśmy na wyniki konferencji Ministra Rożańskiego u generała radzieckiego. Dowiedzieliśmy się od inż. Warhawtiga, że sprawa nasza zostanie załatwiona, tylko trzeba odczekać kilka dni.

Czwartek, 14 lutego

Oświadczone, nam że w naszej sprawie nic nie zrobiono gdyż pułkownik radziecki który przeprowadzał tę sprawę zachorował na gripę. Boże - nie miał kiedy!

Piątek, 15 lutego

Pułkownik wyzdrowiał i z rozmowy telefonicznej inż. Warhawtiga dowiedzieliśmy się, że pułkownik zamówił sobie wizytę u generała.

Niedziela, 17 lutego

Dzień wolny od zajęć. Nudy straszne. Kościółek wiejski zamknięty. Jak się dowiedziałem, to wcale tam żadnego nabożeństwa pastor nie odprawia, gdyż pastora nie ma. Niemcy miejscowi zdziwieni są naszym zdziwieniem. Oni już odzwyczaili się już od tych rzeczy. Na kwaterze zimno. Niemka ma drzewo lecz nie pali w piecu tłumacząc, że ma bardzo mało drzewa, jak wypali to skąd kupi? Z żywnością krucho! Na śniadanie kawa z chlebem, obiad z suszonych kartofli kupionych z magazynu rewindykacji, a na kolację znów kawa lub piwo. Pokoiki, które zajmujemy dobre są na lato z widokiem na rzekę Harel i Elbę.

Poniedziałek, 18 lutego

Ponieważ dowiedzieć się sprawie „nariadu” zbyteczna była moja obecność w Berlinie – pozostałem na kwaterze tym bardziej, że niektórzy z towarzyszy chcieli jechać do Berlina. Zostałem z ob. Buczkiem i Sarneckim. Dzień spędziliśmy w paltach z powodu zimna. Dopiero pod wieczór połamaliśmy jakieś krzesło, kufer niemiecki i napaliliśmy w piecu. Opowiadania i wypytywania na różne sprawy zakończyły się późno wieczorem.

Czwartek, 21 lutego

Będąc dziś u majora Fomiczenki, dowiedzieliśmy się, że żadnego „nariadu” lub telefonu w naszej sprawie nie miał od swych władz. Telefonował przy nas do pułkownika Aleksandrowa do miasta Perlebergu, lecz tamten też nie ma żadnych dyrektyw odnośnie naszej sprawy. W rozmowie z majorem oświadczył, że im. tj. władzom radzieckim na pewno więcej zależy na szybkim wywiezieniu maszyn z Niemiec niż nam. Do naszej sprawy ustosunkowany był bardzo przychylnie jak zauważyłem, zapewnił nas, że dziś będzie jeszcze raz dzwonił w naszej sprawie do pułkownika i byśmy się dowiedzieli wyników rozmowy wieczorem lub by jutro rano być u niego.

Sobota, 23 lutego

Zdawszy sprawozdanie inż. Warhawtigowi z przebiegu spraw, inż. Warhawtig zapewnił nas, iż tą sprawę poruszy u władz radzieckich lecz niestety - dziś jest Święto Czerwonej Armii, a jutro niedziela.

Wtorek, 26 lutego

Ponieważ rozkład pracy w urzędach radzieckich w Niemczech jest ułożony w ten sposób, iż początek urzędowania zaczyna się od godz. 9.00 do 14.00 i od 17.00 do 22.00 lub 23.00, z zatem sprawy nasze choć późno wieczór mają być załatwione. Inż. Warhawtig radził nam byśmy zajęli się wyszukaniem jakiej firmy niemieckiej, która by pracowała przy załadunku naszych urządzeń w Glöwen, o pomyśleniu jakiej stołówki dla nich – w ogóle obmyślić tę sprawę. Korzystając z wolnego czasu skontaktowaliśmy się z pewnym Niemcem przedstawicielem firmy ładunkowej, którego mieliśmy zabrać do Glöwen, by obejrzał sprzęt przeznaczony do ładowania i wówczas by się wypowiedział co do zapłaty. Zawada nie przyjeżdża.

Czwartek, 28 lutego

Dzień dzisiejszy przyniósł wiele ciekawostek a mianowicie: dowiedzieliśmy się, iż wczoraj radio warszawskie podało wiadomość, iż maszyny PWP – Pionki i innych fa-

bryk wywiezione do Niemiec są już w drodze do kraju. Nie ma co ładne kwiatki! My siedzimy beczynn timer w oczekiwaniu „nariadu”, maszyny leżą w Głōwen a dowiadujemy się o tej rewindykacji właśnie od pracowników BRiOW. Było to tematem złośliwych uwag pod adresem BRiOW z naszej strony i powątpiewaniem o ich rzeczywistej pracy. Jednak nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Przecież taka wiadomość zelektryzowała naszą PWP i inne czynn timerości miarodajne, z zatem jest nadzieja na „nariad”. Dalej inż. Warhawtig zapewnił nas, iż sprawa nasza leży już do podpisania u gen. radzieckiego i należy się spodziewać, że jutro rano zostanie podpisana. Jak widać zaczynają sprawy dojrzewać. Warto wypić zdrowie inż. Warhawtiga i zdrowie tego generała, który chorował na grype.

Piątek, 1 marca

Dzięki Bogu już marzec. Dziś znów jak i z poprzednich dni i tygodni udaliśmy się do inż. Warhawtiga jako dwie ofiary BRiOW, by mu nadal przypomnieć o swej obecności. Już nas tak znają w BRiOW, że powiadają na nasz widok – to są Pionki. To wystarczy. Nie jestem zabobonny lecz zdaje mi się, że gdybyśmy mieli inną nazwę to by się z nami inaczej liczone i sprawa „nariadu” byłaby już załatwiona na początku. Odnoszę wrażenie, że nawet na obczyźnie przy ustroju demokratycznym z „Pionkami” się nie liczą zbyt nimer. Tak jak dr Szenic na sam widok nasz dostaje szału ze złości, (ja osobiście nie poczuwam się do niczego – nie wiem co ma do ob. Kamińskiego), tak inż. Warhawtig z zadowoleniem nas przyjmuje i szczerze przejmuje się naszymi kłopotami. Np. dziś powiedział, że sprawa „nariadu” idzie po dobrej drodze i na przyspieszenie jej nie ma żadnego wpływu i zostanie wkrótce załatwiona pomyślnie. Gotowy „nariad” zostanie przesłany drogą urzędową do Perlebergu a na podstawie „nariadu” robi co może, by uzyskać dla nas pismo upoważniające nas do bezpośredniego wstępu na fabrykę. Stara się osobiście by jak najszybciej to otrzymać. Jest to obecnie kwestia kilku godzin i na pewno taki dokument otrzyma dziś wieczorem będąc u władz radzieckich. Po tak długich oczekiwaniach taka wiadomość też mnie zaskoczyła i nadal jeszcze w nią nie wierzę. Sądzę, że upłynie jeszcze z tydzień. Mając wolny czas wieczorem udaliśmy się do kina niedaleko naszej kwatery. Film był głupi a jeszcze głupsza publiczność, która swym śmiechem dawała każdorazowo upust swej wesołości. Po wyjściu z kina przeżyliśmy dodatek „filmowy”. U wejścia do naszego bloku zauważyliśmy kilka samochodów ciężarowych stojących w pewnej odległości jeden od drugiego i rozstawioną policję amerykańską i niemiecką. Przypominały mi się czasy okupacji w kraju!!! Lecz co to może znaczyć tu w Berlinie? Nauczeni doświadczeniem obok w tłumie Niemców obserwując obstawienia kamienic. Szukaliśmy znajomych lecz było ciemno. Z rozmów Niemców dowiedzieliśmy się, że jest to rewizja w mieszkaniach Polaków w poszukiwaniu papierosów, materiałów tekstylnych itp. rzeczy pochodzących z kupna nielegalnego oraz za tłuszczem. Do mieszkań nikogo nie wpuszczono – zatrzymując obok bloku. Dla pewności odeszliśmy na przyzwoitą odległość, by nie dać się rozpoznać swym zainteresowaniem; dać się złapać i czekać do wyjaśnienia sprawy nie należy do przyjemności. Zresztą nie poczuwaliśmy się do niczego. Niemcy przechodząc szwargotali coś między sobą i z ich rozmowy usłyszałem „Das ist Polnische Juden gescheft” W międzyczasie rozłączyliśmy się mimo woli tak, iż ja byłem z jednej strony bloku a ob. Kamiński z drugiej. Chodząc zauważyliśmy, że policja niemiecka wynosiła na plecach jakieś tłumoki. Naliczyłem ich 8 prócz walizek. To widziałem, gdy wnosili je do taksówki. Co ładowano na ciężarowe samochody nie wiem, gdyż były z dala. Po pewnym czasie spotkałem Ob. Kamińskiego. Po naradzie postanowiliśmy wrócić na kwaterę pojedynczo, gdy samochody odjadą. Przechodząc na jednym z narożników zaczął nas szkop policjant, a gwizdawszy na Amerykanina czekał z zadowoleniem. Gdy pokazaliśmy swe paszporty

amerykanowi, ten pociągnawszy tyka z manierki oddał je nam i z tym odeszliśmy dalej. Przechodząc obok garaży zauważyliśmy, że są też obstawione – policją i samochodami. Na kwaterę przyszliśmy o godz. 21.20, czyli błąkaliśmy się trzy godziny. W mieszkaniu zastaliśmy naszą gospodynię Niemkę, która z przerażeniem opowiadała o wszystkim, czego nie słuchaliśmy wcale. Wszystkie nasze rzeczy prywatne leżały na podłodze. Nic nie brakowało prócz ¾ kg słoniny p. Kamińskiemu, który stwierdził brak danej. Od Niemki dowiedziałem się, że rewizję robiono tylko po pokojach niemieckich. W każdym razie wypadek taki nie jest budujący Polaków w oczach zagranicy.

Sobota, 2 marca

Z samego rana udaliśmy się do garaży Biura Rewindykacji. Okazało się, że policja amerykańska i niemiecka zabrała wszystką benzynę koloru różowego, gdyż na takiej jeżdżą alianci, wobec czego nie mieliśmy benzyny na dzisiejszy wyjazd do Głōwen. W biurze dowiedzieliśmy się o aresztowaniu Dr Szenica oraz też o innych kwiatkach. W naszej sprawie udał się Ob. Dyr. Mikołajew do władz sowieckich i uzyskał kopię „nariadu”, na podstawie której będziemy mogli wejść na teren fabryki, lecz jeszcze dziś musi inż. Warhawtig jechać do gen. Zoryna, a w poniedziałek mamy otrzymać „nariad” na ręce. Po przeczytaniu odpisu „nariadu” wynika, że jest to nowy „nariad”, opiewający, by wydano nam przepustkę na wstęp do fabryki oraz urzędzenia wg spisu, który zostanie przesłany później, oraz zabezpieczenia fabryki przed grabieżą. „Nariad” ten posiadał datę 19.2.46 r. Ponieważ dniem jutrzejszym jest niedziela, a reszta ekipy na pewno już bez chleba przebywa na kwaterze w Nitzow, zakupiliśmy prywatnie benzynę, przyjechaliśmy do Głōwen z tym, że w poniedziałek rano wróciliśmy do Berlina.

Poniedziałek, 4 marca

Z rana przyjechaliśmy do Hawelbergu do Komendanta Wojennego mjr Fomiczenki lecz jak się okazało wyjechał do Poczdamu. Referent Administracyjny lejtnant Matoszyn proszony o informację w sprawie kupna desek skierował nas do Niemca - właściciela tartaku, z zapewnieniem, że tam się dogadamy lepiej, a załatwiając przez urzędy to zjedzie nam miesiąc. Jak widać życiowy człowiek, inaczej nie mógłby być referentem administracyjnym. Z Niemcem doszliśmy do transakcji, zadatkując zamówione materiały. Jak widać sprawa rewindykacji posuwała się naprzód i należałoby wysłać telegram do PWP o niedługim nadejściu maszyn. Po przyjeździe do Berlina inż. Warhawtig oświadczył nam, że dziś otrzyma dokument upoważniający nas na wstęp do fabryki.

Wtorek, 5 marca

W Biurze Rewindykacji Ob. Kamiński spotkał się po raz pierwszy z Ob. Dyr. Zembalskim przedstawicielem CZPZ w sprawach rewindykacji na teren niemiecki. Ob. Kamiński widocznie uważał za zbyt cenne przedstawienie mnie Dyr. Zembalskiemu. Dyr. Zembalski podkreślił, że wszelkie raporty składane przez „inżyniera” Kamińskiego do Biura Rewindykacji w Berlinie lub PWP w Pionkach, ewentualnie do CZPZ w Warszawie muszą być adresowane na jego nazwisko. Z obserwacji ich obu zauważyłem, iż Ob. Kamińskiemu nie w smak była ta wiadomość, gdyż ograniczała pole działania. Dyr. Zembalski wyczuwszy to samo dał mu swą nominację na papierze, którą po przeczytaniu Ob. Kamiński musiał podpisać, że przyjął to do wiadomości. W międzyczasie i ja wtrąciłem się do rozmowy. Dyr. Zembalski oświadczył, że w kraju prawie nie ma marek, a jeśli się znajdują to tylko na płacenie robocizny Niemcom i zaliczkowo pracownikom polskim, a resztę w złotówkach po powrocie do kraju. Na co Ob. Kamiński oświadczył, że jest to niemożliwe, gdyż wyplatami nie wolno dłużej zalegać jak dwa tygodnie. Następnie Ob. Zembalski przeczytał pismo z którego wynika, że należy czekać dekretu

Rządu, który ureguje tę sprawę. Polecił, by wszelkie nasze bolączki jakie mamy, wyszczególnić na piśmie i oddać jemu, który je załatwi będąc w kraju. Następnie otrzymamy od inż. Warhawtiga pismo, na mocy którego mamy wstęp na fabrykę w Głöwen podpisane przez Zastępcę Gen. Szarowa, a mianowicie pułkownika Skwarcowa. A więc na razie starania i oczekiwania zostały osiągnięte po tak długim czasie. W międzyczasie inż. Warhawtig otrzymał telegram od CK Banrukowa - Zastępcy Żukowa, by Biuro Rewindykacji obsadziło Polakami wszystkie obiekty, jakie podlegają rewindykacji i to natychmiast, w przeciwnym razie maszyny i urządzenia jakie się znajdują w tych fabrykach zostaną wywiezione. Wobec czego zażądał od nas jednego członka ekipy, którego musieliśmy odstąpić na 5-10 dni, a znajdujący się z nami w Berlinie tj. Ob. Sarneckiego Jana. Wiadomość o tej decyzji wywarła zrozumiałe rozgoryczenie, gdyż w chwili, gdy uzyskaliśmy wstęp na fabrykę, jechać na inną placówkę było naprawdę przykro. Dziś przybyła w godzinach popołudniowych delegacja amerykańska do Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, mieszczącej się w tym samym budynku co i Biuro Rewindykacji i jak dowiedzieliśmy się, że strony nieoficjalnej podobno przepraszały za incydent powstały w tych dniach, w wyniku czego Dr Szenic, jego żona i inni zostali zwolnieni oraz pewna ilość osób – a reszta czeka zmiłowania siedząc nadal. Dla uniknięcia w przyszłości ewentualnych przeszkód przydzielono nam w naszych sprawach przedstawiciela Biura Rewindykacji w osobie inż. Zylbersztajna. Z powodu braku samochodu, gdyż policja zabrała dokumenty samochodowe, z Biura Rewindykacji do sprawdzania musieliśmy skorzystać z zaoferowanego prywatnego wozu wspomnianego inżyniera. Podróż do Głöwen nie udała się, gdyż wskutek pęknięcia dwóch dętek po ujechaniu około 40 km musieliśmy zawrócić do Berlina na kwaterę, gdyż więcej zapasowych dętek nie było.

Środa, 6 marca

Wyjechaliśmy z Berlina o godz. 7.00 do Pelerbergu. Po drodze reperować trzeba było sześć razy dętki i opony. W Pelerbergu udaliśmy się do Komendanta Wojennego zaraz po przyjeździe, tj. o godz. 13.15. Pułkownika Aleksandrowa nie zastaliśmy, gdyż wyjechał do Poczdamu. Dla wyjaśnienia należy dodać, iż jest on zwierzchnikiem mjr Fomiczenki - Komendanta Wojennego Havelbergu. Przyjął nas zastępca pułkownika major Hamidow, a po wysłuchaniu i zaznajomieniu się z naszą sprawą dał nam pismo do Komendanta Havelbergu, by nas wpuszczono na fabrykę z prawem przeprowadzenia prac przygotowawczych do ładowania transportu z zastrzeżeniem wywozu do chwili otrzymania spisu naszych maszyn to było zresztą zaznaczone do władz radzieckich z Poczdamu. Dalej, by jego pismo zostało odebrane z chwilą doręczenia do Komendanta Wojennego Havelbergu oraz by telefonicznie go powiadomili. Zapytawszy o szereg innych spraw jak: aprowizacja, kwatery itp. skierował nas do Komendanta Havelbergu zaznaczając, że gdybyśmy tam tego nie otrzymali, to dopiero do niego mamy się zwrócić. W Havelbergu nie zastaliśmy go, ponieważ nie przyjechał z Poczdamu i spodziewamy się go na dniach. Ponieważ było już po czternastej nikogo w komendanturze już nie było gdyż była pora obiadowa i udaliśmy się na kwaterę do Nitzow. Na kwaterze zostaliśmy obłożeni przez resztę ekipy nawałem pytań, a gdy dowiedzieli się o naszych sukcesach wątpliwości jakie mieli co do rewindykacji od razu się zmieniły. O godz. 17.00 przyjechaliśmy powtórnie do Komendantury w Havelbergu. Przyjął nas zastępca majora Starszy lejtnant Bekuzarow, który po przeczytaniu obu pism zawołał lejtnanta [?], który jak już wspomniałem jest oficerem ekonomistą na niemiecką fabrykę, gdzie są nasze fabryki. W dyskusji jaka się wywiązała oświadczyłem, że co do żywności jest rozkaz marszałka Żukowa na podstawie którego Niemcy mogą sprzedawać swoje artykuły na wolnym rynku byle to nie były kontyngenty. Wobec czego możemy my u nich tej żywności kupić. W żadnym razie podkreślił, nie spodziewajmy się nakazu sprzedania

od Komendantury Wojennej artykułów żywnościowych dla nas. Dalej oświadczył, że może nam pójść na rękę w ten sposób, że jadąc z nami na fabrykę, po drodze wstąpi do burmistrza tej wioski, gdzie my mieszkamy i porozmawia z nim w tej sprawie. Dalej zgodził się na sprowadzenie agenta firmy niemieckiej, który obejrzy na fabryce nasz sprzęt do ładowania. Następnie nie robił sprzeciwu co do ewentualnego zakupu desek i kantówek w miejscowym tartaku. Z kolei zaznaczył, że gdy otrzymamy pieniądze to będziemy musieli zapłacić Wojennej Komendanturze pewien procent za wydatki poniesione na opłatę niemieckich wartowników na fabryce. W odpowiedzi na to powiedziałem w żartach, że może nie opłaci się dopłacać, gdyż naszych rzeczy może już nie być. W dalszej rozmowie dowiedzieliśmy się od niego, że mają jednego Niemca, który pracował w tej fabryce i posiada dokładny spis naszych maszyn i urządzeń, jakie były przywiezione z Pionek. Wspomniał i o innych, którzy się wypowiedzą bezstronnie w tej sprawie, wówczas odpowiedziałem mu, że Ob. Kamiński znał maszyny i urządzenia z Pionek skrótem „Pi”, a były przecież nasze maszyny wywiezione do Bydgoszczy, gdzie Niemcy znaczyli skrótem „Br” (Bromberg). Na taki argument powiedział, że dziś się nie będzie sprzeczał, a jak będziemy na fabryce to porozmawiamy. Na tym rozmowa się zakończyła. A ponieważ musieliśmy jechać do Berlina następnego dnia po agenta firmy niemieckiej, pozostałych członków ekipy miał wprowadzić na fabrykę.

Piątek, 8 marca

Z rana będąc w Biurze Rewindykacji dowiedzieliśmy się od inż. Warhawtiga, że przepustek dla nas jeszcze nie ma, lecz są złożone dla całej ekipy i sprawa jest na jak najlepszej drodze według jego mniemania. Z uzyskanych siedemdziesięciu przepustek dla ludzi inż. Warhawtig oświadczył, że byłoby nonsensem dla naszych ludzi, którzy czekają w Poznaniu, gdyż w międzyczasie dowiedzieliśmy się o ich pobycie w Poznaniu. Następnie, że na razie pilnować fabryki mogą ci ludzie, którzy są, a potrzebni są fachowcy jak inżynierowie, profesorowie, a nie zwykli wartownicy, którzy i tak dostaną swe przepustki we właściwym czasie, tj. około dwóch tygodni. W dalszej rozmowie Ob. Kamiński podkreślił konieczność posiadania wartowników z bronią na fabryce, gdyż jeśli się stanie jaka krzywda jego ludziom to odpowiedzialność spadnie na Biuro Rewindykacji. W odpowiedzi na to inż. Warhawtig radził, by inż. Kamiński o tym napisał raport i podał go do sądu. Ob. Kamiński podkreślił obecność swą jako nie tylko kierownika ekipy oraz, że są przedstawiciele związku i rady zakładowej. W drodze ugodowej inż. Warhawtig zgodził się odstąpić cztery przepustki dla Dyr. Sudlitz, który rzekomo czeka w Poznaniu i trzech wartowników. Następnie obiecał, że uda się do Poczdamu w sprawie naszych przepustek. Po załatwieniu spraw w biurze rewindykacji wzięwszy agenta firmy niemieckiej wyjechaliśmy o godzinie jedenastej z Berlina przyjeżdżając na kwaterę o godz. czternastej, skąd udaliśmy się na fabrykę. Tam Niemcy nie wiedzieli o pozwoleniu naszym na fabryce. Jednak po wytłumaczeniu im zwiedzimy fabrykę z tym agentem niemieckim. W czasie zwiedzania fabryki ponieważ śnieg topniał, rozrzucone miny z daleka było widać oprowadzaliśmy go z daleka, by ich nie widział i nie zniechęcił się do dalszej pracy. Gdy przyjechaliśmy na kwaterę nasi współpracownicy powiedzieli nam, że wczoraj przyjechał do Havelbergu jakiś pułkownik radziecki z Brandenburgii i chciał się z nami widzieć. W gminie Nitzow spotkaliśmy tego pułkownika w towarzystwie st. lejtnanta, którego nazwiska nie pamiętam. W rozmowie z nimi dowiedzieliśmy się, że są delegowani z urzędu troficyjnego i my będziemy im podlegali przy odbiorze naszych maszyn i urządzeń z tej fabryki. Następnie udaliśmy się do Komendantury Wojennej, gdzie Komendant Matoszyn poinformował nas o wizycie pułkownika z Brandengurgu i radził nam jechać jutro do niego z samego rana.

Sobota, 9 marca

Wyjechaliśmy z Nitzow o godz. 9.00 zabierając przedstawiciela niemieckiej firmy z sobą, gdyż układaliśmy sobie plan jazdy z Brandengurgu do Berlina. O godz. 11.00 przyjechaliśmy do Brandengurgii, gdzie z trudem odnaleźliśmy Komendanturę Wojenną, tzw. Rejonową. Tam skierowano nas do pułkownika Kolesowa, którego spotkaliśmy na korytarzu. Przyjął nas w jakimś biurze i oświadczył z miejsca w tonie kategorycznym, że sprzeciwia się stanowczo byśmy mieli wstęp na fabrykę mimo rozkazu generała Skwarcowa, gdyż do tej pory nie nadesłano mu oficjalnego „nariadu”, a miał tyle nieprzyjemności z powodu podpisania wielu nie naszych maszyn. W rozmowie jaka się wywiązała przy umiejętnym lawirowaniu i przedstawieniu sprawy „właściwie”, że jesteśmy w posiadaniu dokumentów naszej fabryki, na podstawie których zostały stwierdzone odnalezione maszyny i rozpoznane przez ob. Kamińskiego. Dalej zapewniliśmy, iż nie chcemy wywozić żadnych maszyn, lecz tylko pragniemy przygotować do transportu itp. itd. Następnie po pokazaniu naszego planu PWP jakoś zmiękł i zainteresował się naszą sprawą i wówczas poprosił nas, byśmy usiedli (dotychczas staliśmy) i omówiliśmy z nim tę sprawę. Zawołał starszego lejtnanta w obecności, którego przeprowadziliśmy dalszą rozmowę. Przy tej rozmowie st. lejtnant zwrócił mu ostrożnie uwagę na dokument będący w naszym posiadaniu o wyraźnym brzmieniu wykonawczym, któremu nie należy się przeciwstawiać. Ostatecznie udobruchał się i zmiękł całkowicie, gdy rozmowa przeszła na inny temat. Z kolei zaprosił nas do swego gabinetu skąd zadzwonił do Poczdamu do swych władz zwierzchnich i przedstawił im naszą sprawę. Z wyniku rozmowy telefonicznej dowiedzieliśmy się, iż z Poczdamu wyjechał o godz. 13.00 oficer sowiecki, który będzie delegowany ze strony sowieckiej w skład komisji ustalającej faktyczny akt własności naszych maszyn i urządzeń oraz należy spodziewać się go za dwie godziny. Ponieważ była to pora obiadowa zaproponował nam obiad w stołówce, z którego chętnie skorzystaliśmy, a zapytawszy kogo się za to płaci oświadczył, iż to jest bezpłatne. Po obiedzie udaliśmy się znów z nim do jego gabinetu, gdzie nadal czekaliśmy na przyjazd delegata z Poczdamu skracając sobie czas rozmową zmierzającą ku zjednaniu go sobie, interesując się jego rodziną, zainteresowując go o wiadomościach, jakie podało radio polskie o już rewindykowanych maszynach itp. Swoją drogą propaganda rozsiana wcześniej zrobiła swoje. W międzyczasie dzwonił kilkakrotnie do Poczdamu w sprawie wspomnianego delegata otrzymując stale odpowiedź tę samą, że już dawno powinien się u niego zameldować. Ponieważ był już godzina 18.00 i dalsze czekanie bezcelowe chcieliśmy przystąpić do konkretnej decyzji co mamy robić. W międzyczasie zameldowano mu, że przyjechał jego major, który się trudni tymi sprawami, więc zawoławszy go oświadczył, że ze swej strony może dać pozwolenie na założenie uszkodzonego toru, ale bez prawa dostępu przez nas do maszyn. Major żywo zainteresował się kto rozpoznawał nasze maszyny i jaki był skład komisji i na podstawie czego było to dokonane. Podał pułkownikowi najświeższy rozkaz zakazujący wydawania wszelkich surowców nawet uznanych za czyjąś własność. Po dyskusji pożegnał nas przekazując sprawę majorowi, za co z kolei podziękowałem mu za tak wielkie a przychylne ustosunkowanie się do naszej sprawy, na co odpowiedział, że to jest jego obowiązek. W gabinecie majora jeszcze raz trzeba było wyluszczać od początku przyczyny hamowania naszej sprawy itp. o znakowaniu maszyn Pionki Bromberg-Bydgoszcz. W niedługim czasie przyszedł pułkownik i oznajmił, iż otrzymał telefon, że samochód sowiecki wiozący delegata uległ katastrofie i delegat wrócił do Poczdamu. Co do naszej sprawy zadecydował, że on ze swej strony nie, nie robi nam żadnych przeszkód lecz spełnia rozkazy i kazał nam być w Branderburgu 11 marca w poniedziałek o godz. 11.00, gdyż przyjedzie wtedy ten delegat i on, przeprowadzi razem z nami Komisyjne ustalenie naszych maszyn i urządzeń. Jeśli przywiezie rozkaz nakazujący wydanie całości to oni muszą to wykonać, a ze swej stro-

ny przecież nie ma żadnego interesu robić nam trudności. Do Berlina przyjechaliśmy o godz. 20.00 na kwatery.

Środa, 13 marca

O godz. 10-ej byliśmy w kom. w Havelb. gdzie towarzyszył nam Ob. Buczek. W oczekalni zastaliśmy 4 Niemców, którzy pracowali w tej fabryce i zostali wezwani specjalnie przez Sowietów, w celu naszej sprawy. Po pewnym czasie wezwano ich do gabinetu z tłumaczem, a myśmy musieli nadal czekać. Po dwóch godzinach wyszli z kapitanem sowieckim, który udał się z Ob. Kamińskim i jednym Niemcem na fabrykę, a ja z Ob. Buczkiem pojechaliśmy gdy taksówka wróciła z powrotem i jadąc na fabrykę zabraliśmy Ob. Mikę z kwatery. Na fabryce spotkaliśmy się z Ob. Kamińskim i kapitanem: Niemca odprawił - dziwne. Sądzę, że dlatego iż był Ob. Kamiński. Przystąpił kapitan do sprawdzenia maszyn z nami wybierając jak zaznaczył „samyje ważnyje”. Uprzedził, że to nie idzie ani do naszej ani do jego kieszeni. Przecież to jest państwowe. Podkreślił, że daje czas do namysłu i obejrzenia naszej maszyny, czy jest nasza faktycznie, czy też jest podobna. On ze swej strony nic nie kwestionuje, tylko chce wiedzieć nasze zdanie. Trudna sytuacja. Ob. Kamiński ostentacyjnie pyta się, czy to nie jest nasza maszyna. Czyli sam się nie wypowiada, a oni się mają wypowiedzieć. Niby dlaczego. Jak udowodnią jutro, że to nie jest nasze to wtedy powie, że oni pytali ich i oni twierdzili, że to nasze. Przy innych maszynach Ob. Kamiński odchodził na bok chcąc odciągnąć jego uwagę od danej maszyny. Ob. Buczek o kilka kroków od Ob. Miki za Ob. Kamińskim – ja znów najbliżej jego zostaje pytany czy jestem faktycznie przekonany, że ta maszyna jest nasza i co się na niej robiło. Ja tą rzecz pierwszy raz widzę na oczy i coś dopiero będę mógł powiedzieć czy nasza, lub do czego służy i mam wypowiedzieć się sam. Z jakiej racji. Przecież obecnie jest dochodzenie w tej sprawie i po to jest on tu przysłany spec w naszej sprawie by razem z nami to uwzględnić jeszcze raz co nasze, a co nie, nic nie kwestionuję a później się okaże czy to nasze lub nie, więc tu nie ma co się chować za nas i nastawiać czyjąś skórę lecz wypowiedzieć się jednogłośnie o każdej rzeczy, która nasza jest. Trzeba było zwoływać po kilka razy wszystkich na jego zapytanie o danej rzeczy by ją orzec. W końcu przewidując co może być w kraju, że mogą paść słowa, że ten lub ów chciał tę maszynę dla fabryki, a inni mu popusuli sprawę jak było mówione przez Ob. Kamińskiego przy pewnej maszynie i ludzie nieświadomi rzeczy mogą posądzić kogoś z nas o sabotaż. Wobec tego powiedziałem, że Ob. Kamiński jest kierownikiem grupy i powinien być razem z nami a nie odchodzić daleko. Przy dalszym uzgodnieniu, a były to tokarki, kapitan od razu powiedział, że to nie są nasze maszyny, gdyż w naszej fabryce w nastawieniu chemicznym takich nie mogło być, na co Ob. Kamiński powiedział, że były. Wobec czego zarządził wypowiedzenia się, czy to jest nasza czy podobna. Stwierdzono, że podobna - wobec tego nie nasza, a zatem nic z tego, gdyż ze spisu ją skreślił. Jak wczoraj zaznaczył, że pracował 3 lata w fabryce prochu w Rosji i dziś mówić mu, że celuloid polerowaliśmy w bębnoch prochowych lub tym podobnych to było wielkie ryzyko. Nie wiem czy wierzył w to lub nie, gdyż niczego nie mogłem się zorientować z jego twarzy i obejścia. W dalszym ciągu sprawdzenia kapitan zauważył wielkie zbiorniki awestalsowe, na których było „Br” bez znaków „Pi” lub „P”, gdy inne ze znakiem „Br” miały znaki „Pi” lub „P” i my mówimy, że to nasze. Przyjąwszy nasze wyjaśnienie, że to nie nasze, zanotował tą uwagę. Następnie spotkaliśmy grupę oficerów wojskowych, którzy spisywali wszystkie maszyny za koleją stawiali znaki BSSR [Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej] na nich. Na co zwróciłem uwagę kapitanowi sowieckiemu, a gdy on ich zapytał czy to jest sowieckie oświadczyli, kto to się będzie pytał i przed kim będą się legitymować z tego. Wyjeżdżając z fabryki kapitan sowiecki prosząc powiedział, byśmy jutro wszyscy odpoczęli, gdyż jutro wyznaczyl

pracowników niemieckich, z którymi ma wyjaśnić niektóre maszyny, a nas wezwie na fabrykę gdy będzie sam.

Czwartek, 14 marca

O godz. 13 40 przyjechał kapitan sowiecki do naszej kwatery wysyłając po nas szoferę. Pojechaliśmy na fabrykę. Nic nie wspominał nam o Niemcach my też. Po uzgodnieniu maszyn i urządzeń odnieśliśmy wrażenie, że Niemcy nie ważnego nie zeznali tylko sami Sowieci chcąc nowe i cenne maszyny wziąć dla siebie, żądali konkretnych odpowiedzi co do przynależności tych rzeczy do nas. Wobec niemożności dalszego uznawania „Br.” za Bromberg jako naszego Oddziału, gdyż jasno nam kap. powiedział, że my mamy rozpoznawać maszyny i urządzenia tylko naszej fabryki Pionki- musieliśmy zrezygnować i oświadczyć, że te maszyny nie są z Pionek- oraz zaznaczyliśmy, że niezgodności wynikły ze spisu sporządzonego przez Ob. Kamińskiego powstały z tego powodu, że wówczas nie było powiedziane, że należy maszyny rozpoznawać tylko z PWP. lecz także takie uważać za swe, które były z tego samego typu choć nie były zanotowane u nas na co oświadczone, że nie ma do nas żadnych pretensji z tego tytułu lecz obecnie mamy powiedzieć, które maszyny były faktycznie u nas i jesteśmy bezwzględnie pewni tego. Wyjeżdżając z fabryki spotkaliśmy pułkownika, który nawiązał z nami rozmowę pytając jak idą nasze sprawy. Na co wobec kap. Siemianikowa powtórzyłem obecną naszą współpracę uzgadnianie maszyn z obecnym z nami kap. Odchodząc podkreślił byśmy tylko nasze maszyny i urządzenia rozpoznawali pochodzenia 1939 r.

Piątek, 15 marca

Dziś na fabryce musieliśmy się zrzec rzeczy uprzednio zanotowanych przez Ob. Kamińskiego, gdyż miały znaki „Br” oraz innych o znakach „Pr”. Między sobą zaczęliśmy być nawet niezadowoleni, że byle rzeczy oddaliśmy, lecz to były rzeczy nie nasze. Wieczorem będąc u kapitana - wypytywał o produkty wyrabiane przez PWP oraz oddałem mu plan PWP, na którym sam oznaczył nazwy wydziałów. Będąc w komendzie wojennej nie mogliśmy doczekać się majora, gdyż chcieliśmy załatwić konkretnie sprawę ludzi do ładowania, lecz nie mogąc doczekać się wróciliśmy na kwaterę o 20 30.

Sobota, 16 marca

O godz. 10-ej byliśmy w Havelbergu. Majora nie było. Przyszedł kap. Siemianikow i udał się do woj. kom., który przyszedł a myśmy czekali na powrót kapitana. Po pewnym czasie dano nam znać byśmy się stawili u majora. W gabinecie majora w rozmowie z nami major powiedział by kapitan sprawę naszą załatwił w Poczdamie gdy dziś pojedzie oraz by w poniedziałek była „jasnaja kartina” naszej sprawy. Następnie pytał (jak żeśmy się domyślili z realizacji kapitana) kto pozwolił lub dał zarządzenie, że w pierwszym akcie jest zapisane tak dużo maszyn nie naszych. Czy były jakieś dokumenty na to. Na co oświadczyliśmy, że dokumentów nie było, lecz była mowa, że jeżeli znajdziemy urządzenia i maszyny podobne do naszych to je dostaniemy. Major odpowiedział, że tak nie można i tylko ze swojej fabryki maszyny można rozpoznawać. Następnie w końcu rozmowy oznajmił, że całkowitą winę za tak długą zwłokę w wyprostowaniu tej sprawy ponosimy z powodu zapisania nie naszych maszyn. Obiecał dać 40 ludzi na poniedziałek lub wtorek dla nas do pracy. Z powodu późnej pory (12 00) major uważał za stosowne nie być dziś na fabryce lecz jechać do Poczdamu by kapitan załatwił naszą sprawę jak najprędzej i w poniedziałek wszystko było w porządku. Po wyjściu od majora kapitan powiedział, że 20 bm. musi wykonać spis zręczonych się przez nas maszyn i spis tych, które pozostają jako nasze i przedstawi to w Poczdamie, a decyzja jaka zapadnie to ją

dostaniemy. Wyjechaliśmy z Havelbergu około godz. 14.30 zabierając Ob. Buczka ze sobą, gdyż już 5 tygodni był w Niemczech i nie był w Berlinie. Po drodze do Berlina wstąpił kapitan z Ob. Kamińskim do Kremen gdzie było dowództwo sowieckie by wyjaśnić z jakich powodów oddziały sowieckie znaczą nasze maszyny znakami „BSSR”, na co odpowiedzieli, że tę sprawę załatwią u kapitana podkreślił, że z tego może być skandal. Ja i Ob. Buczek nie chcąc przeciążać wozu wysiedliśmy w Nauen i czekaliśmy na ich powrót. Kap. sowieckiego wysadziliśmy w Poczdamie na ul. Kōenigstrasse w sztabie administracji sowieckiej gdzie urzęduje kapitan u pułkownika Szarowa (pok. 236), a sami przyjechaliśmy do Balchen. Na kwaterze zastaliśmy Ob. Sarneckiego, który już czekał na nas od 12 marca narzekając na swą delegację, że zbyt często był wysyłany przez BRiOW do Halle, że tam Sowieci wszystkich pilnują i obecność jego jest tam zbyt liczna.

Poniedziałek, 18 marca

Do biura rewindykacji udaliśmy się o godz. 9-ej spotykając tam Ob. Warhawtiga, któremu przedstawiliśmy bieg naszej sprawy. Gdy Ob. Kamiński i Ob. Santarek postąpił niezgodnie oświadczając puł. Aleksandrowi, że Pionki zapisały to co chciały. Ob. Warhawtig orzekł, że Pionki jako jedna fabryka załatwiwszy sprawę pojedą do kraju, a Santarek będzie w sprawie rewindykacji stykał się nie raz czyli on nie jest winien. Przepustki dostaniemy jutro lub pojutrze. Zapewnił o wagonach, które mamy dostać w najbliższych dniach. Chciał nam przydzielić rewindykacyjną do załatwienia naszych spraw u sowietów lecz zrezygnowaliśmy z tej propozycji gdyż na razie pomoc ich była zbyt małą. Otrzymaliśmy listy od naszych rodzin czym ucieszyliśmy się bardzo mile. O godz. 11-ej byliśmy w Poczdamie w sowieckiej administracji u kapitana Siemianikowa, który złożył raport ze swej pracy z nami na fabryce. Przełożony jego pułkownik Skwarcow dziś był nieobecny, więc zastępował go major Smoleński, który jako zastępca wołałby żeby kapitan został w Poczdamie, a w naszej sprawie by Kamiński prowadził ją dalej, czyli od początku. Zapytany o skład tej Ob. Kamiński oświadczył, że w tej sprawie najlepiej będzie się udać nam do pułkownika Ankjanowa w Babelsbergu. Dalej oświadczył, iż kapitan wykonał 20% pracy, a według spisu to 60% maszyn i urządzeń są nie naszego pochodzenia. Wyszedszy od majora udaliśmy się do gabinetu kapitana Siemianikowa, który w obecności naszej połączył się telefonicznie z pułkownikiem Łukcjjanowem, wyjaśniając przyczyny zahamowania naszej sprawy, z powodu wpisania nie naszych maszyn w spis i wyjaśnienia obecnych zajmuje mu sporo czasu. Następnie zameldował mu, że wszystkie nasze dokumenty są w porządku, lecz major Famiszenko komendant wojenny złożył protest na nasz spis maszyn i urządzeń i wskutek tego musi być on uzgodniony od początku. Przeważnie nie należało omawiać żadnych spraw na miejscu, więc udaliśmy się sami do Bebelbergu do wspomnianego pułkownika, gdzie dowiedzieliśmy się od niego, iż ta sprawa powinna przejść przez jego ręce i wyraził zdziwienie jakimi drogami ta sprawa „chodziła”, że on jej nie widział. My widząc, że sprawa może przyjąć niepożądany obrót zapewniliśmy go, iż obecny kapitan jest wtajemniczony w bieg sprawy, a przydzielenie innego oficera znów opóźni pracę. [w związku z czym] zgodził się na pozostawienie go. W rezultacie powiedział, by kapitan Siemianikow zadzwonił do niego jeszcze raz, lub niech przyjedzie osobiście. Wróciwszy do Poczdamu zdaliśmy relację kapitanowi z naszej rozmowy z pułkownikiem podkreślając, że on ma pracę z nami kontynuować nadal z czego był zadowolony szczerze. Powiedział, że gdyby wiedział, że sprawy się tak skomplikują, to byłby teraz nie przyjeżdżał, lecz po skończeniu pracy. Będąc bezradny w tej sprawie zadzwonił do pułkownika Łukcjjanowa przy nas jeszcze raz. Widocznie nie chciał byśmy byli świadkami jego rozmowy, wyprosił nas delikatnie za drzwi. Po skończonej rozmowie oświadczył, że musi poczekać aż przy-

jedzie jego zwierzchnik pułk. Skwarcow za parę godzin, którego spodziewają się dziś. Celem przyspieszenia sprawy zawieźliśmy kapitana do Babelsbergu, lecz tam takowego nie zastaliśmy. Kapitan widział, że to jakiś pech przewiduje tą sprawą. Rozstając się z nim urządziliśmy, że jutro rano o godzinie 10-ej przyjedzie do Poczdamu z przedstawicielami BRiOW Ob. Warhawtig do pułkownika Skwarcowa. Na kwaterę do Berlina przyjechaliśmy o godz. 20 10.

Środa, 20 marca

O godz. 8.30 byliśmy w BR, gdzie dowiedzieliśmy się, że przepustek nie ma, będą dziś, gdyż wyszedł ten, kto ma je wydać. W rozmowie z Ob. Warhawtigem przyrzekł on, że wagony w pierwszej kolejce otrzymamy i żeby zaraz ładować a do tego czasu by wszystko przygotować. Wczoraj nie zastał gen. Biełogołowa i miał jechać dziś do niego. Ob. Kozłowski (pracownik BR) zwrócił uwagę Ob. Kamińskiemu, że trzeba było nie zapisywać maszyn i urządzeń nie naszych, a teraz trzeba oddawać. Ponieważ inż. Warhawtig podjął się, że załatwi sprawę komisji u generała Biełogołowa, nasz byt w Berlinie uważał za zbyteczny, więc odjechaliśmy do Havelbergu. W Havelbergu spotkaliśmy pułkownika Kalesowa i majora Fomiszenkę. Zaznajomiono ich z naszą sprawą pułkownik kazał majorowi dać nam 300 ludzi do pracy. Gdy odjechał, pułkownik major radził, byśmy przygotowania i ładowania załatwiali przez Sowietów opłacając robociznę. Przydzielił nam jednego oficera, który pojechał z nami na fabrykę do dowódcy batalionu demontażowego, gdzie zastaliśmy 15 oficerów sowieckich w byłej dyrekcji fabryki. Tu trzeba było wobec wszystkich referować naszą sprawę, że mamy akt sporządzony na podstawie sprawdzonego spisu poprzedniego, że przyjedzie jeszcze kapitan Siemianikow, jeden z komisji specjalnej i jutro i zakończymy tę sprawę. Jeden z kapitanów pytał, kto sporządził akt poprzedni, że nie wiedział co jest nasze – takiego nie mogliśmy znaleźć. Co do ładowania i przygotowania oświadczyli, że oni mogą to zrobić lecz musimy załatwić to w Kremen, gdzie jest dowództwo batalionu demontażowego Jeden z pułkowników postanowił w ten sposób, że przydzieli nam jednego kapitana i żeby z nim jechać do Kremen, celem wyjaśnienia tych spraw odnośnie do pisania na naszych maszynach znaków BS i RW Wobec tego postanowiliśmy, bym ja zostałem w Havelbergu i jutro poszedł na fabrykę z resztą naszych pracowników, a Ob. Kamiński by pojechał do Kremen.

Piątek, 22 marca

Z rana udaliśmy się na fabrykę. Ponieważ padał deszcz przyszliśmy na kwaterę o godz. 14.00. O godz. 15.00 przyjechał ob. Kamiński z Berlina oraz inż. Warhawtig, pułkownik, sowiecki inżynier Kwaśnikow oraz cywil, celem przeprowadzenia rewizji spisu maszyn z pierwszej listy. Udaliśmy się na fabrykę z Ob. Kutym do batalionu demontażowego, gdzie odbyło się posiedzenie. Przybył też major Fomiszenko. Sowietów było ośmiu. Inżynier sowiecki Kwaśnikow po dłuższym zagajeniu przedstawił zebrany naszą sprawę a mianowicie: że powstało nieporozumienie na skutek dopisania przez Ob. Kamińskiego pewnych maszyn i urządzeń. Jednak sprawę tę należy potraktować poważnie. Następnie inż. Warhawtig podkreślił, iż sprawa jest bardzo pilna i ważna, należy ją rozważyć tak, by obie strony były w porządku, gdyż nie może być żadnych nieporozumień, gdyż już sprawa jest znana u gen. Biełogołowa. Należy zacząć sprawę od rzeczy, które są sporne. Z kolei zabrał głos pułkownik Kurzakowski, że lepiej będzie gdy wykreśli się komisyjnie od razu maszyny i urządzenia z których żeśmy się już zrzekli, a resztę będziemy rozpatrywać. Ze strony sowieckiej był pułkownik Kurzakowski i major - przedstawiciel BSSR, a z drugiej strony Ob. Kamiński i ja z Ob. Kutym. Pozytcje niejasne, które wydawały się sporne i wymagały uzgodnienia odłożono na jutro, gdyż

późna pora nie pozwalała na pójście na fabrykę. W dalszej dyskusji pułk. Zarządził, by maszynowy spis uzgodnić od razu na posiedzeniu, punkt za punktem jednak pułkownik batalionu montażowego sprzeciwiał się temu oraz major BSSR i jakiś kapitan tak, że ogólnie postanowiono tę sprawę rozpatrzyć z samego rana dnia następnego.

Sobota, 23 marca

Ponieważ do Komisji dzisiejszej potrzebna jest obecność kapitana Siemianikowa z ramienia sowieckiej administracji, który już z nami uzgadniał maszyny - udałem się sam do Poczdamu o godz. 6.30 Ob. Kamiński zastał resztę pracowników w Nitzow. W Poczdamie powiedziałem kapitanowi by był przygotowany do wyjazdu na fabrykę o godz. 10.30 z Poczdamu i gdy będę wracał z Berlina po załatwieniu spraw w BR to go zabiorę. W Berlinie będąc w BR zapytałem Ob. Mikołajewa o nasze przepustki, dlaczego tak długo ich nie mamy. Zapewnił, iż dziś je trzeba podjąć i sam to zrobię. Ob. Zylbersztejn zapytany o wagony powiedział, że wniosek nasz jest oddalony, a w sprawie ładowania i przygotowania do transportu przez Sowietów gen. major Massowski oświadczył, że gdy komisja, która obecnie przeprowadza sprawdzanie maszyn po ukończeniu pracy przedstawi akt i spis jemu, to wówczas będzie się mógł tą sprawą zająć. Wobec tego udałem się z Berlina do Poczdamu czekając na kapitana 2 godz. zanim się wybrał. Do Havelbergu przyjechaliśmy o godz. 16.30. Tymczasem komisja urzędowała przy sprawdzeniu maszyn na fabryce. Kapitan był zdziwiony, dlaczego bez niego przeprowadzono pracę. W skład komisji wchodził: Ob. Warhawtig z ramienia BR., Ob. Kamiński z PWP, pułkownik Kurzakowski i kapitan z oddziału demontażu, major BSSR inż. Kwaśnikow z ramienia generała Biełogołowa, z komendatury wojennej lejtnant Matoszyn (nieobecny) oraz z komisji specjalnej kapitan Siemianikow. Mierzył on oczyma wszystkich. Sytuacja przedstawiała się następująco: było zasadniczo dwa obozy. Inż. Kwaśnikow, pułkownik Kurzakowski ze swym kapitanem byli po naszej stronie, nawet przedstawiciel BSSR. Major, kapitan Siemianikow stale miał zastrzeżenia prawie do wszystkich, że powstało nieporozumienie na skutek dopisania przez Ob. Kamińskiego pewnych maszyn i urządzeń punktów, które rozpatrywano kolejno. Oświadczył, że do swego spisu jaki wykonał razem z nami jest pewien, a o rzeczach które nie widzi nie może się wypowiedzieć. Pułkownika interesowały rzeczy nowe i cenne, a na inne nie zwracał zupełnie uwagi. Nawet inż. Kwaśnikow, któremu dotychczas zawdzięczamy gro tego co nie nasze występował w kwestiach spornych prawie zawsze na naszą korzyść, żąda jak wyczułem pro forma, udowodnić daną rzecz dokumentalnie co nie zawsze się udało, lecz drogą ugodową rozstrzyga sprawę. Wydało się, że niektóre maszyny do wyrobu prochu służą, które trzeba było określić do czego faktycznie służą ob. Kamiński musiał tłumaczyć się jak umiał, ratując nie nasze maszyny do fabryki, także siebie starając się wytłumaczyć, co też z wielkim zastrzeżeniem strony przeciwne przyjmowały do wiadomości. Wobec tego, że światło zgasło, przeniesiono się do komendatury wojskowej w Havelbergu gdzie było światło, chcąc w dniu dzisiejszym zakończyć naszą sprawę. Przybył major Fomiszenko i lejtnant Matoszyn. W czasie uzgodnienia pozycji wiele było momentów głupich sytuacji, gdy maszyny lub urządzenia nie oglądane, jasne było, że nie nasze, a Ob. Kamiński dowodził, że nasze, powołując się na znaki „P” itp. Kwestią najbardziej sporną, która wymagała uzgodnienia jak 52 frezarki, tokarki itd. spalone oraz motory, zostawiono na jutro. Przeglądając prawie ostatni punkt, a mianowicie słupy betonowe z siatką, major Fomiszenko powiedział, by Ob. Kamiński nie opowiadał głupstw, że są nasze i punkt ten skreślono. Rozeszliśmy się o godz. 24.15.

Poniedziałek, 25 marca

Z rana udaliśmy się na fabrykę do maj. dowódcy batalionu Czuwaczki celem poinformowania, kto nam da ludzi do pracy czy też Sowieci będą nam ładować, na co otrzymaliśmy odpowiedź, że ta spawa do załatwienia. Na fabrycece odpowiednio znaczyliśmy nasze maszyny. Część naszych maszyn została znaczone (malowana) przez Sowieców, a niektóre są w skrzyniach. W czasie obiadu przyszedł Czumaczenko i oświadczył, że prawie wszystkie maszyny są malowane nowymi znakami, tylko niewiele bez znaków i teraz nie wiedzą co mają ładować dla siebie. Żądał by nasze maszyny były uzgodnione ze spisem, a wykreślone ze spisu w związku z ostatnim uzgodnieniem komisijnym i te które są skreślone zamalować, by nie było żadnych znaków, co ułatwi mu pracę. Wobec tego udaliśmy się na fabrykę gdzie przydzielono nam delegata z oddziału troficznego i sprawdzaliśmy urządzenia. Ponieważ rozkład pracy na fabryce kształtuje się w ten sposób, że Sowieci i Niemcy pracują do godz. 8-14 mając przerwę od 14-15 na obiad i od 15-18 dalsza praca – musieliśmy się stosować do tego.

Wtorek, 26 marca

Dzień spędziliśmy na fabryce spiesząc się by zakończyć znakowanie z oficerami sowieckimi. Wieczorem o godz. 19.00 byliśmy w Havelbergu w komendanturze wojennej gdzie musiałem zostać do godz. 22, 15 dyktując treść spisu maszyn i urządzeń należących do PWP w języku rosyjskim na maszynie, z egzemplarza będącego w posiadaniu u majora Fomiszenko. Mając taki sposób obiecujemy przy najbliższej okazji napisać na maszynie, by każdy z nas miał taki spis obiecujemy sobie napisać go w języku polskim Ob. Kamiński i ob. Kuty pisali odręcznie połowę spisu w języku polskim, lecz okazało się to niepraktyczne, gdyż kalka nie odbijała się w 5-6 egzemplarzy. Przyjechawszy na kwaterę zastałem gościa a mianowicie Ob. Zębalskiego delegata CZPZ, który przywiózł nam samochód żywności itp. rzeczy. W rozmowie z nim dowiedzieliśmy się o posiadaniu przez niego od gen. Kowalczyka, który został załatwiony przez Ob. Warhawtiga (odpis maszyn) od Ob. Zębalskiego. Ob. Zębalski wyjaśnił i ustalił diety. Przrzekł, że sprawę załatwi u dr [?] kategorycznie chociaż na część pracowników by mogli jechać na święta do domu. Wspólnie omawiając sprawy uwzględniliśmy treść raportu do CZPZ w Warszawie i Ob. Kamiński w dalszych rozmowach złożył rezygnację z powierzonej mu funkcji kierownika ekipy tłumacząc to tym, że gdy wykona stronę techniczną tych spraw może wracać do kraju, a na jego miejsce by PWP przysłała kogo innego, gdyż on jest potrzebny w fabryce, a Dyrekcja PWP wysłał go najwyżej na 2 tygodnie. Na co Ob. Zębalski oświadczył, że to PWP się nie zgodzi i on ze swej strony wystosuje pismo do CZPZ do PWP, że Ob. Kamiński jest potrzebny w Głöwen. Rozmowy na tematy bieżące zajęły nam wiele czasu i udaliśmy się spać o godz. 2.00 w nocy.

Środa, 27 marca

Udaliśmy się wszyscy na fabrykę w Głöwen gdyż ob. Zębalski chciał zwiedzić teren i dokonać lustracji naszych pracowników. Po zakończeniu zwiedzania z wielkim uznaniem przyznał, że ekipa w tak małym składzie potrafiła tyle zrobić. Przrzekł, że odda nam swój samochód ciężarowy z szoferem do naszej dyspozycji, celem przewiezienia cięższych urządzeń pod rampę. Ponieważ trzeba było jechać do Eberswaldu do pułkownika Wojewodina, by wydał pismo do Dowództwa Brygady Demontażu znajdującego się w Kremen, a to z kolci do Batalionu w Głöwen – wyjechawszy z kwatery o godz. 13.00, zostawiwszy naszych pracowników na fabryce w Eberswaldzie, gdzie miesi się dowództwo demontażu prowincji Brandenburg – majora Esliza nie zastaliśmy. Przyszedł po godzinnym naszym oczekiwaniu. Ponieważ był już poinformowany w naszej sprawie odręcznie sprawę załatwił, dając nam pismo do batalionu demontażu w Kremen, na

mocy którego batalion demontażu ma wydać polecenie swojemu oddziałowi znajdującemu się na fabryce, by dokonano konserwacji przygotowanych i ładowanych maszyn i urządzeń. Z powodu późnej pory zmuszeni byliśmy przyjechać do Berlina, gdyż było bliżej jak na kwaterę. Do Berlina przyjechaliśmy o godz. 11.30. Pożegnawszy Ob. Zębalskiego udaliśmy się na kwaterę.

Sobota, 30 marca

Zabrawszy lej. Matoszyna z sobą udaliśmy się wszyscy na fabrykę, a uzupełniwszy skład komisji przystąpiliśmy do pracy o godzinie 10.00. Znow pędząc w robocie. Dzięki podciąganiu spornych urządzeń, które nam zakwestionowano udało się nam uratować te rzeczy, lecz tylko dzięki zgraniu się całej naszej ekipy. Jeden pobiegł i zamalował czarną farbą Nr, drugi zaraz malował czerwoną lub białą Nr pod jakim można było tę rzecz uratować. Dzisiejszy szaber był uczciwy, gdyż był Nr i obiekt podpadał pod Nr spisu i nikt nie kwestionował, że to a tamto. Nawet na kilka zbiornikach lub urządzeniach były daty 1944 r. i które to rzeczy Ob. Kamiński uznawał za nasze i nie kwestionowano. W czasie pracy przyjechał inż. Ob. Warhawtig i Dyr. Zembalski na fabrykę. Zdziwienie i radość wielka. Dowiedzieliśmy się o przepustkach do kraju, które nam przywieziono, o 100 wagonach, które już mamy przyznane, lecz otrzymamy wtedy, gdy skończymy opis tonażu i oceny. Dalej ma przyjechać grupa ludzi z Pionek, a my moglibyśmy jechać do Polski na Święta Wielkanocne, a i zaraz po świętach wracać. Natomiast gdy skończymy pracę szybko, to mogą nam dać wagony, które załadują Sowieci w jeden transport (w ciągu 48 godzin) to byśmy pojechali od razu z transportem maszyn. W rozmowie z oficerami sowieckimi inż. Warhawtig umiejętnie pokierował sprawę, że ocenę zużycia należy zaznaczać ołówkiem na arkuszu, która będzie starta w każdej chwili, gdy nie będzie potrzebna. Podkreślając i zapewniając im, że pismo nakazujące wartości przywiezie osobiście w najkrótszym czasie od ich władz. W pewnym momencie Ob. Kamiński zaczął szukać w teczce jakiegoś papieru, a znalazłszy go oddał teczkę Ob. Mice, by ją nosił. Gdyby to wypadło z koleżeńskości wszystko byłoby w porządku, lecz Ob. Kamiński już niejednokrotnie - jak żeśmy zauważyli - wkładał każdemu z nas teczkę, starając się upozorować zajęciami służbowymi, lecz to była gra z premedytacją, by Sowieci i my widzieli, że on jest nie wiadomo kim i czym, a my to jesteśmy takie „bubki”. Tym bardziej teraz, gdy był Ob. Dyr. Zembalski i inż. Warhawtig. Ob. Mika wziął teczkę ze złością, lecz ja nie wytrzymałem i zwracając się do Ob. Miki powiedziałem, by teczkę położył na kantówce, a nie nosił i wzięwszy mu ją z ręki położyłem na drzewie. Na co Ob. Kamiński zapytał, co to mnie obchodzi. W odpowiedzi oświadczyłem, że niech sobie nie szuka tragarzy. Ob. Kamiński z namaszczeniem wziął teczkę mruczając coś gdy odchodził, że mógłbym inaczej odnosić się do niego tzn. z większym szacunkiem, gdyż to jest dla dobra fabryki. Sowieci zajęci rozmową z inż. Warhawtigem nie zwrócili na to uwagi, lecz Ob. Dyr. Zembalski (bystra sztuka) rzucił okiem i zrozumiał wszystko. Ponieważ była godzina 14.20 Ob. Zembalski i inż. Warhawtig udali się do nas na obiad. Przy wspólnym stole Ob. Zembalski wręczył nam wszystkim przepustki upoważniające do wyjazdu w tereny niemieckie. W czasie rozmowy wyłoniła się kwestia do szabrowania obecnych urządzeń nie naszych i w związku z tym pewne wydatki na papierosy i wódkę dla sowietów. Zaznaczyłem by nikt nie zebrał o parę papierosów gdy ze swych poczęstuje a później prosić Ob. Kamińskiego o zwrot. Ob. Zembalski powiedział, że niema znaczenia 100 tysięcy, gdy ratuje się miliony. W rozmowie z Ob. Zembalskim prosiłem go o chwilę rozmowy z całą grupą celem uzdrowienia stosunków, lecz zgodził się bez Ob. Warhawtiga, później nie było czasu. Po obiedzie Dyr. Zembalski i inż. Warhawtig odjechali do Berlina, a myśmy udali się na fabrykę, chcąc jak najprędzej skoń-

czyć określenie tonażu. Jutro niedziela - Sowietci obiecali przyjść do pracy. Więc udałem się z Ob. Buczkim do gminy i przywiozłem maszyny do pisania.

Wtorek, 2 kwietnia

Dzisiejszy dzień upłynął na dalszym określeniu tonażu każdej poszczególnej maszyny lub części. Zaczęliśmy pracę od godz. 8.00 nie chodząc na kwaterę na obiad kończąc pracę o godz. 20.00. Dziś denerwowałem się cały dzień na Ob. Kamińskiego, gdyż brudził do niemożliwości. Np. zbiornik zakopany do ziemi bez żadnej numeracji naszej, a Ob. Kamiński opowiada głodne kawały, że pułkownik mówił, że nam go da. Głupia argumentacja. Sowietci nie chcą o tym słyszeć. Jeśli obiecywał pułkownik, to niech da. Niektóre pozycje jak zawory wodne lub wentyle, kolejka wąskotorowa już jest zapisana. X razy przewyższając naszą ilość, jeszcze ją dopisuje. Przecież to będzie uzgadnianie spisem, to nam mogą odrzucić, a wtedy szukaj wiatru, w polu. Np. na koleby łakomił się na nowe, nie nasze - co w końcu zabrało WKB - gorsze BSSR, a gdy już zabrakło koleb to tylko 2 starsze zapisaliśmy, gdy nam się należy 20. To samo z innymi rzeczami, jakieś reduktory, które mają skreśloną pozycję z naszego spisu pierwszego, a nie ma jej w obecnym spisie na reduktorze jest Nr jako skreślony opowiada „koszały opały”, że to szofer źle napisał lub nasi ludzie, że trzeba inny postawić itd. Sowietci i tak idą nam na rękę, że lepiej być nie może. Mają zastrzeżenia, że jeśli nie ma tego nr w spisie to odpada dany przedmiot, a nie są upoważnieni do wstawiania nowych numerów. W końcu oświadczyłem, że jeśli tak mamy robić to mam dość już takiej pracy..., rzucę to wszystko i nie chcę brać odpowiedzialności, gdy znowu nam ktoś zakwestionuje, że to nie nasze i znów wyłonią jakąś komisję co zabierze znowu 3 miesiące czasu. Chciałem rzucić całą pracę i jechać do BR w Berlinie z żądaniem wysłania mnie do Pionek z powodu niemożności współpracy ewentualnych konsekwencji, które mogą z tego tytułu wyniknąć, lecz względów etycznych nie mogłem tego zrobić, postanowiłem sprawę tę załatwić do przyjazdu Ob. Zembalskiego w sobotę z całą resztą grupy. Rzeczy nasze malują, pakują w skrzynie. Brak ludzi, a tym samym kontroli.

Środa, 3 kwietnia

Pracę pośpieszaliśmy tak, by zakończyć dziś to uzgodnienie i zakończyliśmy ją. Dali nam wszystkie złom ołowiu. Tokarek spalonych przydzielono nam tylko 20 sztuk, które przyznała komisja na podstawie spisu. Nadzieje, które pokładał Ob. Kamiński, że nam dadzą wszystkie, dziś zawiodły tak jak to dawno przewidziałem. Przyznali 20 sztuk i to drogą ugodową, gdy wg spisu jest maszyna nie naszego Nr to nie nasza. Gdyby Ob. Kamiński będąc pierwszy raz w Głöwen napisał numer na nich, to byłyby wszystkie nasze. Zabrali nam 3 obrabiarki do drzewa, gdyż nie miały numerów, które Ob. Buczek rozpoznał je, że reperowała je PWP. Rozstrzygnięto sprawę spalonych materiałów, przyznając nam należną ilość i pozwalając wybrać lepsze. Reszta pracowników uganiała się za dopilnowaniem pakowania, by rzeczy cenne nie objęte spisem zapakować. Pracę zakończyliśmy o godz. 20.30 uzgadniając dokonany spis wszystkich urządzeń na fabryce ze spisem komisji, latając niedobory pod różne pozycje, czy to zbiorniki lub tym podobne rzeczy. Wieczorem wybuchła sprzeczka między nami a Ob. Kamińskim na temat papierosów, gdyż Ob. Kamiński uważa, że papierosy musimy mieć swoje, a nie służbowe. Śmieczne. My co dla fabryki tj. dla Państwa szabrujemy co się da, w miarę możliwości, a na papierosy niema - żeby Sowietów częstować. Czekamy na przyjazd Ob. Zembalskiego.

Sobota, 6 kwietnia

Na fabryce praca wre. Jeńcy niemieccy i pobliska ludność niemiecka nie wyłączając kobiet i młodzieży zostało napędzone od kilku dni do pracy. W Havelbergu uzgodniono tonaż do godz. 14.00. Należało podpisać wykazy. W międzyczasie przyjechał pułkownik Aleksandrow przełożony czy komendant tutejszego garnizonu, A zapoznany przez lejtnanta Matoszyzna w treści wykazu mrucał coś, gdyż my byliśmy w drugim pokoju i nie mogliśmy dokładnie usłyszeć... Następnie pojechaliśmy do Niemca, by podpisał tę listę. Następnie pojechaliśmy na fabrykę do lejtnanta Germanowa i Tarietuiua, Stamtąd lejtnant Matoszyn powiedział nam, że musi pokazać to, cośmy zrobili swemu przełożonemu majorowi Fomiczenko, gdyż może on jeszcze da jakie informacje lub wskazówki. Majora nie było, przyjechał dopiero wieczorem i chciał te papiery przesłać drogą urzędową do Pelerbergu, a stamtąd by przesłali do Poczdamu do swego dowództwa. Jednak zgodził się na to, by sprawy nie przedłużać, wysłać Matoszyzna razem z nami w poniedziałek z samego rana do Berlina i Poczdamu. Wieczór upłynął nad pracami przy sporządzaniu planu grafiku z kapitanem sowieckim u nas na kwaterze. Pracę zakończyliśmy o godzinie 22.00.

Niedziela, 7 kwietnia

Tonaż naszych maszyn i urządzeń wynosił +/- 4 tys. ton o wartości +/- 5.293,642 marki z r. 1938. Dzień spędziliby na rozmyślaniach i pogadankach naszej „kochanej dyrekcji” i zaszłych tam zmianach. O godz. 17.10 przyjechał Ob. Zembalski oświadcza- jąc, iż druga grupa pracowników PWP przyjedzie 15-go, ewentualnie 16-go kwietnia, a Ob. Kaminski, ja i jeden z naszych pracowników PWP pojedzie też drogą wyznaczoną lub przez losowanie do kraju na święta tj. na 2-3 dni w domu, a ogółem 5-6 dni. W wypadkach takich jak są wydatki konieczne gdy dzięki nim PWP zyskuje bardzo wiele, a wypity kielich wódki i trochę papierosów musi być, gdyż żadnej sprawy bez wódki i papierosa nie rozbierze i powiedział byśmy się nie zrażali wydatkami, gdyż na tyle na ile nas poznał, wydatki w stosunku do tego co osiągnęliśmy są bardzo, bardzo minimalne. Ob. Kuty klnie na czym świat stoi, ma urwanie głowy z magazynem, a prócz tego z pracą. Ob. Zembalski powiedział, że Ob. Kaminski, ja i jeden z pracowników pojedzie na święta Wielkiej Nocy. Reszta pracowników też chce jechać na święta i zaraz wracać jeśli to jest możliwe. Ja natomiast jestem zdecydowany by jechał ktoś na moje miejsce gdyż mam rewindykacji już dość. Wołę jeść kartofle w domu razem z rodziną i chleb kartkowy i nie tęsknić za nimi, a oni za mną. Zrozumie to ten kto był po za domem. Ob. Zembalski był z nami na fabryce i dokonał zdjęć naszych maszyn i następnie odjechał do Berlina. Jutro mamy jechać do Berlina z lejtnanta Matoszyzmem oraz do Poczdamu, celem oddania spisu naszych maszyn i otrzymania pisma stwierdzającego, iż te maszyny są nasze.

Czwartek, 11 kwietnia

Na fabryce Sowietci pracują tylko przy swoich maszynach razem z Niemcami. Wczoraj wszystkich jeńców zwolniono do domu tak, że sprawa przygotowania maszyn do transportu może ulec przedłużeniu, jeśli nie przybędą nowi. Dziś będąc u majora Czuwaszenki zażądał, byśmy łącznie z oficerami sowieckimi podali tonaż maszyn i urządzeń zapakowanych, pomalowanych i przygotowanych do ładowania. Zakończyliśmy to wieczorem. Po podliczeniu okazało się, iż wykonali dla nas +/- 970 ton. Rampy są zrobione w ilości około kilkunastu, niektóre są zapchane czekając na wagony. Ob. Buczek jest chory. Przeziębził się wczoraj i dziś nie był na fabryce.

Piątek, 12 kwietnia

Dzień na fabryce upłynął na uzupełnianiu napisów i sprawdzaniu ich z listą. Ponieważ upłynął termin doręczenia nam dokumentu czyniącego nas pełnymi właścicielami naszego mienia znajdującego się w Glöwen – postanowiliśmy udać się do Berlina do BRiOW.

Niedziela, 14 kwietnia

Z rana byliśmy w kościele ewangelickim. Po południu o godz. 14.50 jadąc do Nitzow w Berlinie zatrzymani zostaliśmy przez policję amerykańską i odstawieni do Komendatury amerykańskiej. Należało jednemu iść z szoferem, celem wyjaśnienia sprawy. Ob. Kamiński miał widocznie dobrego stracha (nawiasem mówiąc nie wiadomo czego) oświadczył, że on nie pójdzie gdyż nie zna niemieckiego języka, zmuszony więc byłem iść ja. Okazało się, że jechaliśmy za szybko (o 5 km) a należy jechać 25 km. Po spisaniu raportu konwojowani przez policję pojechaliśmy z maszyną do komendy policji ruchu, gdzie okazało się, że szofer nie stanął na jednym z zakrętów i jechał za szybko, w rezultacie czego nałożono jakąś minimalną karę pieniężną na niego, którą mu potrąca z pensji. Do Nitzow przyjechał o godz. 18.00.

Poniedziałek, 15 kwietnia

Dzień dzisiejszy upłynął w gorączkowej pracy, gdyż nadszedł transport jeńców niemieckich i z tego na nasze prace dano 226 Niemców. Praca od ósmej rano do ósmej wieczorem. Oczekiwania nasze na przyjazd „rekrutów” z Pionek w dniu dzisiejszym okazały się płonne. Widocznie przyjadą jutro.

Czwartek, 18 kwietnia

Zostawiwszy ob. Kutego jako zastępcę kierownika grupy nad całością odjechaliśmy o godz. 5.30 do Berlina. W Biurze Rewindykacji polcono nam by samochód zabrał nas do Poznania dla fabryki Cegielskiego i Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego 26 skrzyń, a my jeśli nie będzie miejsca, to mamy jechać koleją. Na nasze zdziwienie, że samochód PWP oddany jest tylko do naszej dyspozycji Ob. Komorak oświadczył, że Dyrektor PWP Ob. Kiełczewski oddał ten samochód do dyspozycji Ob. Zębalskiego, to jest rewindykacji. Ob. Zembalski odwołał wyjazd Ob. Warty wysyłając go po wagony do jakiejś fabryki. Co robić. Musiał zostać. Co się działo w jego duszy nie trudno się domyśleć, lecz sprawy państwowe są ważniejsze jak osobiste. Cały dzień straciliśmy na formalnościach w związku z wysłaniem bagażu do godz. 17-cj. Ponieważ maksymalny tonaż załadowany na wóz zostawił nam trochę miejsca, to dało nam możliwość jechać na urlop samochodem. Granicę po stronie sowieckiej przejechaliśmy tak, jak gdyby to jechał sam generał sowiecki, nawet do wozu nie zaglądali, tylko po sprawdzeniu przepustek udaliśmy się w dalszą drogę. Na środku mostu ujrzeliśmy flagi polskie, które nas rozrzewniły do tego stopnia, iż nie jednemu z nas zabiło serce żywej i w oku zakręciły się łzy radości i nie wiem jak się to stało, gdyż jak na komendę wszyscy uchyliliśmy nakrycia głowy. Na stronie polskiej bardzo uprzejmy porucznik po załatwieniu formalności pożegnał nas życząc wesółych Świąt. Ponieważ urzędnik celny był nieobecny musieliśmy jechać dalej do Poznania. Nadszedł kapral i powiedział, że jest drugi celnik i on dokona przeglądu. Pięknie! Po załatwieniu spraw papierkowych, grymasił i gderał, że towar wieziony dla Ministerstwa Żegluga jest nieformalnie załatwiony itp. Oświadczyliśmy, iż przecież to jest nie nasz towar, a nam go załadowali i możemy w Biurze Rewindykacji w Berlinie przedstawić żądania jakie ma w tej sprawie, na co odpowiedział, że ta sprawa jest mu znana i zostanie załatwiona. Mimo deszczu i później pory, gdyż była godz. 22.30 lub 23-cia zajął w każdą dziurę samochodu, łącząc po skrzyniach

jak kot świecąc latarką. Dziwne przecież wszystko jedzie do kraju a nie z kraju!!! Upewniwszy się w swych obowiązkach, że wszystko jest w porządku, pożegnaliśmy go odjeżdżając do Poznania.

Środa, 1 maja

W Biurze Rewindykacji nie zastaliśmy ani dyr. Zębalskiego ani żadnych władz naczelnych. Zostawiwszy notatkę do Ob. Kocha zdecydowano na zamianę Ob. Miki na Ob. Sameckiego, by jechał ze mną do pociągu, gdyż Mice nie odpowiadało tym razem. Ob. Kamiński uprzedzał Mikę, że pojedzie następnym razem. Wobec tego, że przyjazd z Glöwen ma nastąpić jutro z rana a miejsc w taksówce jest 3 prócz szofera, musiał ob. Samecki zanocować w Berlinie a myśmy pojechali do Glöwen o godz. 12.20. Do Glöwen przyjechaliśmy o godz. 15-ej. Na kwaterze dowiedzieliśmy się, że major Czuwaczko kierownik demontażu zaprosił całą ekipę naszą na uroczystości 1 maja na fabryce, gdzie udaliśmy się. W stołówce fabrycznej zastaliśmy wszystkich oficerów batalionu demontażowego, siedzących po lewej stronie stołów, i naszych członków ekipy siedzących po prawej stronie stołów. Stół poręczny przeznaczony był dla wyższych oficerów radzieckich i ich żon. Przyszliśmy w momencie dekoracji medalami za Oswobodzenie Warszawy, za Oswobodzenie Kołobrzegu, Berlina itp. Dalej nastąpiły przemówienia okolicznościowe. W czasie uczyty podawano likier i wino z braku wódki. Jako zakąska były kotlety, ryby, jarzynki, sałatka itp., jakie tylko mogła miejscowa komenda dostarczyć. Z kolei musiałem ja odpowiedzieć na toast dowódcy batalionu odnośnie zwycięstwa Armii Czerwonej nad faszystem, o narodzinach demokracji, co zostało przyjęte gromkiem trzykrotnym „ura!!!”. Biesiada zakończyła się późnym wieczorem.

Czwartek, 2 maja

Odjazd nastąpił o godz. 6.30. Udał się z nami Ob. Komorek, celem kupna samochodów dla PWP. W BR Ob. Szenic oświadczył, iż wagony dostaniemy na dniach. Ob. Kamiński i Ob. Komorek zostali w Berlinie. Ja i Ob. Samecki udaliśmy się z inż. Santarkiem do Kotbusu samochodem, zajeżdżając tam na godz. 18-tą, gdzie zastaliśmy inż. Kocha, który prowadzi dział transportów kolejowych z ramienia BR. W rozmowie jaka się odbyła dowiedzieliśmy się, iż polskie Ministerstwo Komunikacji jest w stanie dać każdą ilość pociągów na zawołanie. Już jeden pociąg towarowy wysłano do Glöwen 1 maja w ilości 49 wagonów. Dziś mogą wysłać 3 pociągi. Wobec tego, iż na razie byłoby rzeczą niemożliwą wysłać jednocześnie 4-ch transportów od razu, uzgodniliśmy w ten sposób, by co 3 dni był wysyłany 1 pociąg dla nas do ładowania. Gdy inż. Santarek odjechał, Ob. Koch pojechał ze mną do Guben, gdzie nasi kolejarze mają swą siedzibę i tam wydawszy zarządzenie by Dyrekcja Kolejowa Poznań nie wysyłała na razie pociągów, a dopiero po 3-ch dniach 1 pociąg do Guben, a stąd już otrzymania skierowanie. Ponieważ dowiedzieliśmy się, iż na dworc w Kotbusie czeka pociąg dla nas tzw. „Nr 176” w składzie 51 wagonów postanowiliśmy, by inż. Koch odwiózł nas na stację, gdyż chcemy jechać do Havelbergu, a konwojentów z naszej grupy inż. Koch zapotrzebuje jutro telefonicznie do BR w Berlinie, gdzie będzie Ob. Kamiński i przywiezie ich jutro do Kotbus. Po załatwieniu formalności przez inż. Kocha rozstaliśmy się bardzo serdecznie i przypomniał mi nasze pierwsze kroki w rewindykacji, gdy przybyliśmy pierwszy raz do Poznania, a obecnie inż. Koch wytransportował nas koleją z Niemiec. Deszcz ulewny zastał nas przy odjeździe.

Piątek, 3 maja

Odjazd naszej wiertuszki nastąpił o godz. 1-cj. W wagonie zimno, jazda odbyła się bez szczególnych przygód. Jechaliśmy na Berlin. Przekonany jestem, że nasza wiertusz-

ka przyjedzie wcześniej mimo, że myśmy wyjechali dwa dni później, lecz wytłumaczyłem, co to za pociąg i jechaliśmy dalej, Do Glöwen przyjechaliśmy o godzinie 21.10. Transportu innego niema. Przyjechaliśmy pierwsi. Po załatwieniu formalności z Niemcami na stacji – zostawiliśmy pociąg na noc., by jutro go wprowadzić na fabrykę. Zadzwońłem na kwaterę przez gminę by wysłano po nas auto. Ponieważ była już godzina 21.00, postanowiliśmy nie czekać na auto, lecz wyjść na spotkanie i tak doszliśmy aż na kwaterę klnąc na los na czym świat stoi – czemu auta niema, gdyż na kwaterę jest około 10 kilometrów, a oprócz tego walizka i teczka im bliżej domu stawała się cięższa. Na kwaterze dowiedzieliśmy się, że Ob. Kamiński jest jeszcze w Berlinie. Nam na spotkanie wyszli Ob. Mika i Czajkowski, których nie spotkaliśmy. Jak się okazało później, to zbłądziliśmy w lesie. Nie zastawszy nas na stacji wrócili też klnąc na los i drogę.

Niedziela, 5 maja

Na fabryce nie zastaliśmy jeńców, lecz powrócił major i kazał by jeńcy wrócili do pracy. By nie tracić czasu zmobilizował wszystkich wolnych Sowieców do pracy. Około południa przyszli jeńcy. Praca potoczyła się w błyskawicznym tempie. Traktory, czołgi, ludzie pracowali jak gdyby ogień ogarniał przedmioty do ładowania. Sowieci wyspecjalizowani w podobnym ładowaniu podgonili prace tak, że gdyby jeńcy byli z rana, to cały transport byłby załadowany tego dnia. Dla Sowieców niema rzeczy żadnych niemożliwych. Drzewa przeszkadzają, to czołg jedzie po trawie. Po południu przyjechał dyrektor Zembalski i był obecny, jak nasze skrzynie i urządzenia ładowano, nie mogąc wyjść z podziwu i uznania dla tej pracy. Gdy zabrakło czołgu zaprzęgnięto 100 ludzi mało, 100-300 do lin i skrzynie ładowano. Przypomniały mi się opisy i filmy z czasów niewoli babilońskiej. Niemców traktują Sowieci jak za czasów wojny Niemcy Żydów. Na kwaterze dyr. Zembalski zrobił odprawę nas wszystkich i ustalił kolejność wyjazdu poszczególnych pracowników na transport do kraju. Ci co jadą nie wrócą, gdyż na każdy transport do kraju po 2-ch ludzi to jak raz wystarczy ludzi na nasze wszystkie transporty. Do Halle wysłaliśmy Ob. Czajkowskiego, Mikę i Kudelskiego po wagony. Dyr. Zembalski udał się z nami jeszcze raz na fabrykę, a następnie był na stacji w Glöwen, celem ustalenia numeracji wiertuszek i gdzie się jaki znajdują oraz z Ob. Kamińskim pojechał do Wittenbergu, skąd przydzielają parowozy. Pracę zakończyliśmy o godz. 20-iej na fabryce.

Sobota 18 maja

Wagony naładowano ze spalanej rampy w ilości 8 wagonów, które ciągnął traktor po prymitywnym torze pod górę ułożonym na szosie do głównego toru, wskutek zerwania się liny stalowej, cofnęły się z powrotem i z wielką szybkością zderzyły się z resztą stojących wagonów, oraz maszyn w naładowanych wagonach. Wagony uderzone potoczyły się znowu dalej i dzięki inicjatywie Ob. Czajkowskiego i Benderza zostały zahamowane, gdyż uderzyły w następne wagony. Z powodu późnej pory zostawiono uprzędkowanie do jutra.

Niedziela 19 maja.

Dziś dokończono ładowania 167 wiertuszek czwartej z rzędu późnym wieczorem i z tego powodu odłożono do rana sporządzanie. Do ładowania zostało 3 wagony. Nowego transportu niema, spodziewamy się przyjazdu Ob. dyr. Zembalskiego.

Poniedziałek 20 maja.

Wagony naładowano – ludzi pracuje 687. Po południu padał ulewny deszcz. Jako konwojenci transportu zostali wyznaczeni Ob. Kudelski i Górniak. Załadowano do wagonu krytego, w którym jadą konwojenci puste beczki po benzynie.

Wtorek 21 maja.

Dziś Ob. Kaminski i Ob. Komorek pojechali do Berlina, celem ostatecznego kupna samochodu dla PWP, a myśmy udali się na fabrykę. Ponieważ wagonów brak, Sowieci przydzielili około 60 ludzi do przygotowania maszyn i naszego sprzętu do ładowania. W czasie przerwy obiadowej przyjechał Ob. Kamiński z Berlina, a ja i Ob. Czajkowski byliśmy nad rzeką i przeraziwszy się słysząc głos „natychmiast do fabryki”, który nawoływał nas, przerywając nam sen. W dyskusji jaka się wywiązała z Ob. Kamińskim wyucziliśmy zdenerwowanie i popęd, jaki widocznie dostał w Berlinie od Ob. Zembalskiego, że dopiero zatrzymał się nad rzeką Hawel. Z szybkich informacji dowiedzieliśmy się, że już jedzie inż. Rózański i dyr. Zembalski do nas do Nitzowa na fabrykę. Wiadomość o mającym być przyjeździe dyr. Zembalskiego i min. Rózańskiego wcale nas nie zaskoczyła. Przyjdą to bardzo pięknie, będziemy mieli zaszczyt ich zobaczyć i nawet porozmawiać gdy zajdzie potrzeba, jest to nasze pragnienie, lecz na strach nikt nas tu nie weźmie. Miałem możliwość rozmawiać z min. Rózańskim w Warszawie jeszcze przed pół rokiem w sprawie aprowizacji dla PWP i nie jest taki straszny. Jak się okazało, to oczekiwania nasze spełżyły na niczym, gdyż nikt nie przyjechał. Zwykle z wielkiej chmury mały deszcz.

Środa 22 maja

Ministrów ani dyrektorów nie ma. Czekaliśmy cały dzień lecz nikt nie przyjechał. Po południu pojechaliśmy Ob. Kamińskim na dworzec w Glöwen, gdzie przyjechał swym pociągiem lejtnant sowiecki z Witenbergu, który jest zarządzający koleją na tym odcinku oraz był major Czuwaczenko. Sawicki przyrzekł, że dziś wieczorem da nam 25 wagonów mieszanych, a jutro resztę na cały pociąg. Z wiadomości jakie przywiózł Ob. Kamiński z Berlina dowiedziałem się o piśmie CZPZ do Ob. Zembalskiego, dotyczącego Ob. Kamińskiego - to już zabroniono mu kupować cokolwiek dla PWP i ładować bez porozumienia z dyr. Zembalskim. Nikt nie przyjechał z Berlina. Oglądaliśmy samochód „Opel” w Havelbergu, celem kupna dla PWP. Ponieważ termin przepustek kończy się dnia 26.V.46 r., a Ob. Zembalski nie przyjechał, Ob. Kamiński zabrał przepustki celem przedłożenia rewindykacji w Berlinie do szybkiego załatwienia, gdyż pociąg może być załatwiony w ciągu paru dni, a przepustek dla ludzi nie będzie. Paszporty kończą się 1 czerwca, lecz to załatwi się odręcznie. Wieczorem nadeszła wiertuszka dla Sowieców - same platformy i trochę węglarek.

Niedziela, 26 maja

Ponieważ jest na ukończeniu ładowanie 5-go transportu a następnego nie widać, postanowiono by Ob. Zawada, który jeszcze nie jeździł za transportem, odwiedzie go do Kotbusu do inż. Kocha i by tam siedział mu na karku. Ze względu na wolne miejsce w samochodzie udał się ze mną i Zawadą Ob. Czajkowski. Reszta została na fabryce. Przed Kotbusem 30 km dwa razy pękła dętka i raz opona w naszym samochodzie. W Kotbusie zastaliśmy Ob. Kocha, który bardzo przychylnie i z zainteresowaniem odniósł się do naszej sprawy i zaopiekował się Zawadą. Do Berlina przyjechaliśmy na kwaterę późno w nocy. W Berlinie na kwaterze zastaliśmy Ob. Sarneckiego i Białka, którzy powrócili z kraju odprowadziwszy już transport i mimo zmęczenia przyjechali do

Berlina. W Pionkach oczekują transportów codziennie. Pytają kiedy i ile ich jeszcze będzie.

Poniedziałek, 27 maja

W Biurze Rewindykacji w rozmowie z inż. Warhawtigiem w sprawie wiertuszki by podkreślili interwencję u gen. Krośnina, że Sowietci dali nam w zamian zabranej wiertuszki z platformami – podobny pociąg. Inż. Warhawitg skierował nas do inż. Wołczackiego, który oznajmił, że 29-go przyjedzie inż. Koch z Kotbusu i tę sprawę się załatwi, a ponieważ Ob. dyr. Zembalski będzie też tego dnia będą tę sprawę z Ob. Kamińskim kontynuowali. Z Berlina zabraliśmy obywateli sowieckich i Ob. Białka do Glöwen. Droga do Glöwen z powodu burzy była obfita w pioruny, ulewę i błyskawice.

Środa, 29 maja

Ob. Kamiński i Czajkowski udali się do Berlina. Ja, Ob. Białek i Mika zostaliśmy na fabryce. Ponieważ nie ma transportu naszego i jeńców wojennych, dziś pracy nie było. Obiecano, że spodziewają się jeńców jutro i mimo, że nie będzie jutro transportu, to gdy jeńcy będą, to odbywać się będzie przygotowanie i podciąganie maszyn i urządzeń jak najbliższej rampy. Gdy jeńcy nie przyjadą z wioski, zwrócimy się w tej sprawie do dowódcy batalionu i do majora Fomiczenko, by dali ludzi z okolicznych miejscowości bez względu na wiek, jak to już Sowietci raz zrobili. Ponieważ Niemka gotująca nam obiady nie umiała ugotować zupy szczawiowej, sami ugotowaliśmy obiad, który przypominał nam się w kraju.

Czwartek, 30 maja

Jeńców niemieckich nie ma – święto Wniebowstąpienia! Z powodu nieobecności Niemców dano Sowietom „wychadź dzień”. Nie pracowano dziś wcale. Nareszcie od długiego czasu mamy odpoczynek. Ob. Zawady z transportem nie widać. Ob. Kamiński i Czajkowski nie przyjechali. Niepokoiły się bardzo, co mogło być powodem. Ob. Kamiński jaki jest to jest – lecz jest obowiązkowy.

Piątek, 31 maja

Na fabryce bez zmian. W rozmowie z oficerami sowieckimi powiedziano nam, że dziś jedzie dowódca batalionu do Kremen, gdzie jest ich dowództwo i ostatecznie załatwi sprawę ludzi. Jeśli jeńców już nie będzie, to wówczas przerzucą się na ludność cywilną. Sowietci żądają, by każdy przedmiot należący do nas był zaznaczony naszymi znakami mimo, że jest tego samego rodzaju 10 czy nawet 100 sztuk. Dzień zszedł na malowaniu naszych znaków. Wieczorem o godz. 24.00 wrócili Ob. Kamiński i ob. Czajkowski, oświadczając, że powodem ich zatrzymania w Berlinie było wypożyczenie auta. Dyr. Zembalskiego. Ob. Zembalski przyjedzie w niedzielę. Ob. Zawada jedzie jednym i drugim transportem, a koleją polską. Dwie wiertuszki samych platform już są w drodze, co nas bardzo ucieszyło, gdyż pobyt na obczyźnie nareszcie się skończy i rozłąka z domem. Zakupiliśmy opony i dętki do naszych samochodów.

Niedziela, 9 czerwca

O godz. 6.30 przyszedł ze stacji Glöwen Ob. Zawada, który przyprowadził wiertuszkę 150. Ob. Kamiński nauczył się prowadzić samochód, więc kolejarza polskiego, który konwojował pociąg, przeprowadziliśmy z Glöwen na naszą kwaterę. Według słów Ob. Zawady jechał 3 dni z Guben do Glöwen. W Guben nacierpiał się głodu co nie miara. A więc jeszcze jedna wiertuszka i koniec naszej pracy rewindykacyjnej. Oby jak najprędzej przyjechać do kraju!!! Wszystko mi tu tak obrzydło, że nikt sobie tego nie wyobra-

ża. Tęsknota za rodziną i krajem nie daje żyć i ciąży jak kamień na sercu. Rozstawienie wagonów na fabryce zajęło Ob. Kamińskiemu i mnie od godz. 15.30 do 20.30 cztery godziny czasu.

Poniedziałek, 10 czerwca

Minał drugi dzień Zielonych Świąt na zmiennej pracy, od 8.00 do 14.00 i od 15.00 do 21.30 ładowali Sowietci, traktor i czołg. Załadowano 7 wagonów oraz przeciągano na rampę większość naszego sprzętu. Jutro mam jechać do Guben by odwiedzić Ob. Mikę po 7 wiertuszkę.

Czwartek, 20 czerwca

Boże Ciało!!! Ani Niemcy, ani Sowietci nie świętują. My musieliśmy być też. Deszcz. Przygotowanie do przeprowadzki parowozu na tory główne.

Środa, 26 czerwca

Samochód „OPEL” oddaliśmy do przeglądu w garażu BR. W Biurze Rewindykacji z dyr. Zembalskim uzgodniliśmy zaległość. Wyjazd do kraju jutro rano, dyrektor też. Zakupiliśmy mikroskop dla Gimnazjum w Pionkach.

Czwartek, 27 czerwca

Po załatwieniu spraw z dyr. Zembalskim i kupieniu prowiantu na kwaterze do Glöwen udaliśmy się na kwaterę w Berlinie z tym, że Dyr. Zembalski i Ob. Kamiński odjadą dziś o godz. 12.00. Tymczasem z powodu nieporozumienia powstałego wskutek mylnych informacji, samochód dyrektora był zwolniony przez policję niemiecką wieczorem. „OPEL” oddany do reperacji – jeszcze gorzej jak przed reperacją. Wobec czego wyjazd odłożono na 4.00 rano dnia następnego, a samochód „OPEL” jeszcze raz oddano do reperacji.

Sobota, 29 czerwca

Na fabryce transport sowiecki. Major obiecał dać nam ludzi w poniedziałek gdy ich wiertuszka opuści fabrykę. Święto!!! Piotra i Pawła - imieniny majora w Nitzowie, gdzie byliśmy zaproszeni.

Poniedziałek, 1 lipca

Przyszła sowiecka wiertuszka 50 wagonów, ludzi mało, ładują tylko dla Sowietów. Major dawał nam kilka kobiet lecz to nam nie rozwiązało sprawy – więc odmówiliśmy. Obiecanej wiertuszki dla nas nie ma. Po południu otrzymaliśmy telegram, że Ob. Mika czeka na wiertuszkę dalej.

Sobota, 6 lipca

Zreperowaliśmy stare dętki tak, że nie potrzebowałem prosić o samochód Ob. Wołczarskiego, który kategorycznie poprzedniego dnia nam odmówił twierdząc, że Pionek ma powyżej uszu, że mogą złożyć raport z zażaleniem na niego itp. itd. Powiedziałem, że składanie raportu nie rozwiązuje sprawy, że my tu pracujemy wspólnie nie po to, by jeden na drugiego składał raporty. Kupiliśmy przypadkowo 2 opony i 2 dętki. Opona jedna nowa - druga w bardzo dobrym stanie. Dętki też dobre. Boże! Jakoś nas uratowało. Po południu pojechałem do Glöwen przyjeżdżając o godz. 18.20. Ob. Czajkowski i Mika opowiadali, że załadowano 2 wagony tylko, a to z tego powodu, że nie ma ludzi (130), a zresztą to dopiero dziś wyciągnięto transport sowiecki z fabryki. Wieczór zszedł na

opowiadaniach, listach z domu i o wrażeniu z Ob. Kamińskim. Mika nie otrzymał listu - zmartwiony.

Niedziela, 7 lipca

Z rana byliśmy na fabryce, lecz ludzi nie było do pracy. Będąc u majora pytałem o ludzi - oświadczył, że ta sprawa jest mu bolączką i pojedzie do Havelbergu i tam z komendantem wojennym mjr Fomiczenko sprawę tę załatwi. W obiad przyjechał Ob. Dyr. Zembalski do Glöwen. Po zwiedzeniu przez dyrektora reszty naszego majątku fabrycznego przyrzekł, że dołoży wszystkich sił by nam dosłać 6 wagonów w przyszłym tygodniu, gdyż nie zabierzemy wszystkiego. Następnie po odprawieniu transportu mam załatwić w miejscowej komendanturze wojennej oraz z dowódcą batalionu udać się do Berlina gdzie mam przygotować wykaz rewindykacji itp. i czekać na Ob. Zembskiego, z którym po załatwieniu spraw związanych z rewindykacją udamy się naszym samochodem do kraju.

Środa, 10 lipca

Z samego rana postanowiliśmy rozdać wódkę dla Sowietów i papierosy. Nie pytając majora rozdaliśmy to, uprzedzając, by nie pili w czasie pracy. Tymczasem zastrzelił się jeden sierżant sowiecki i powstał wielki skandal. Paru tankistów wypilo wódkę, a reszta wcale. Jakoś doniosło się to do dowództwa sowieckiego. Do naszej maszyny stojącej obok przejechał maj. politruk i od razu do naszego auta przyszedł i zabrali z niego dwie butelki wódki, które tam jeszcze były. Ja widząc to podszedłem do maszyny, a on zapytał mnie, kto pozwolił wam rozpijać żołnierzy w czasie pracy, na co oświadczyłem, że pozwolenia takiego nie mamy i tego nie robimy, a to, że żołnierze niektórzy sobie trochę pociągnęli, to jeszcze nie jest tragedia. Następnie dowódca batalionu zapytał dlaczego jemu o tym nie powiedzieliśmy z rana. Tak to tak. Byśmy tego zdania czy z rąk oficerów sowieckich żołnierze dostaną, czy z naszych, tj. wszystko jedno. Major oświadczył, że jeden wariat się zastrzelił. „Politruczek” postanowił by odebrać wódkę Sowietom, na co oświadczyłem, że to nie wypada itd. Przepraszając za ten incydent jak mogłem odjechaliśmy na obiad. W czasie obiadu przyjechał Politruk i dowódca batalionu, bym jechał na fabrykę poznawać żołnierzy, którym dawaliśmy wódkę. Oświadczyłem im, że żołnierze w mundurach są tak podobni jeden do drugiego, że trudno ich będzie poznać. Czekałem w samochodzie, a w między czasie przyszli żołnierze na górę do majora prawie wszyscy. Po godzinie czekania wyszli mrugając przyjaźnie do mnie. Wyszedł i dowódca batalionu, do którego podszedłem o kilka kroków od szeregu żołnierzy i spytałem co dalej. Na co mi odpowiedział, że to się już wyjaśniło, na co ja odpowiedziałem, że w ogóle ta sprawa niepotrzebnie nabrała tyle rozgłosu, na co major odrzekł, że dla nas jest to może mniej ważne, ale na niego spada cała odpowiedzialność, że mogą mu głowę za to ściąć. Odpowiedziałem, że my możemy złożyć wyjaśnienia na piśmie w tej sprawie, a on może być spokojny. Przyjechałem na kwaterę gdzie nikt z nas nie jadł obiadu i zaraz pojechaliśmy na fabrykę. W dodatku złego Niemcy podpalili wczoraj las i miny na fabryce od ognia rwały się jedna za drugą, oraz kule i pociski armatnie. Po załadowaniu wagon, przyjechaliśmy na kwaterę. W tym czasie przyjechał politruk i major z brygady. Ja z Miką byliśmy w kuchni u gospodyni. Gdy nas zobaczyli politruk wskazał palcem na nas i powiedział, że chce z nami porozmawiać. Wobec czego zawołałem Mikę i poszliśmy do przyległego pokoju, gdzie po przedstawieniu sprawy rozwiązała się dyskusja. Major z brygady prawił na raty, że trzeba urządzić pożegnalny wieczór dla żołnierzy itp., a częstować żołnierzy bez ich wiedzy wódką nie można. Kazał zatrzymać ładowanie, lecz gdy powiedziałem kto będzie płacił za przestój nic nie odpowiedział. Dowodził, że ja jestem przyczyną śmierci tego żołnierza itd. na co odpowiedziałem, że w żadnym

wypadku nie poczuwam się do tego, gdyż ten sierżant nie dostał wódki od nas. Koniec końcem spisał moje imię i nazwisko, datę urodzenia, pytał o narodowość, zawód, dokładny adres w kraju itd. Spytał czy umiem pisać po rosyjsku, a gdy powiedziałem, że tak to kazał napisać zajście tak jak ono było i prosił o pisanie prawdy - co mu przyrzekłem i tak się żeśmy rozstali. Przy wyjściu powiedział, że przyjedzie za godzinę i pisma te zabierze. Głupia i bardzo brzydka historia. Nie tracąc czasu siadłem do pisania. Pisałem w liczbie mnogiej mając na uwadze Ob. Czajkowskiego i Mikę, którzy położą podpis obok niego na tym piśmie, lecz gdy zwróciłem się z tymi do nich odmówili, wobec czego sam go podpisałem. Jak dobrze to dobrze, jak tylko trochę smrodu zaraz się chowa ogon między nogi jak lis i w nogi. Zaczynam poznawać ludzi. Przecież pytałem się, czy dawali wódkę temu, co sobie w łeb palnął. Zaprzeczali kilkakrotnie. Więc czego się bać. O godz. 23.10 przyszli obaj majorzy i wzięwszy list po przeczytaniu, z którego major z brygady chciał się upewnić, czy nie wiem, dlaczego i czy dowódca batalionu ostateczną zgodę wyraził i kiedy na wydanie wódki żołniercom, na co odpowiedziałem, że nie zabraniał ani nie pozwalał, gdyż wtedy gdyśmy go prosili, to uważał, że było to za wcześnie. Przy wyjściu powiedział majorowi, że przyjechał sędzia śledczy i będzie sprawę dalej prowadził. Poszliśmy spać o godz. 24.00.

Poniedziałek, 15 lipca

W tym tygodniu sądzę, że zakończymy pracę i odjedziemy do domu. Boże! Być już jak najprędzej. Dziś dano nam 100 ludzi co stanowi minimum tego, co my potrzebujemy. Tank zreperowano, lecz dziś nie pracował, gdyż próbowano nowy jego motor. Załadowano dziś tylko 3 wagony. Załadowane jest 34 wagony gotowe.

Wtorek, 16 lipca

Dostaliśmy 120 ludzi. Tank pracował do południa wyciągając zbiorniki z miejsca wybuchu. Po południu, przy wyciąganiu zbiornika odkopanego wjechał czołg na zakopaną studzienkę gdzie złamał łożysko i stanął. Oficer kłął na czołgistów na czym świat stoi. Nie wiem co będzie gdy czołg będzie niezdalny do pracy ze dwa tygodnie. Jechać do kraju i poruszyć sprawę rewindykacji z Berlina lub co innego. Jutro jadę do Berlina by rozmówić się z dyr. Zembalskim.

Sobota, 20 lipca

Ludzi jak zwykle w soboty bardzo mało, zaledwie wystarczyło dla Sowietów. Czołg nieczynny nadal. Byłem z Ob. Czajkowskim na stacji z Glöwen i dzwoniłem do Witenbergu w sprawie tych 3-ch wagonów. Niemiec bał się dzwonić. Po długiej dyskusji narreszcie przyrzekli mi te 3 wagony – otrzymam, ale dlaczego tak długo ładuję ten transport itp. Mówiono by Niemców zwrócić do ładowania w niedzielę itp. I tak ten tydzień zszedł, że nasze nadzieje, że w tym tygodniu już odjedziemy przysły. W przyszłym tygodniu już bezwzględnie odjedziemy, przypuszczam, że około czwartku lub piątku już znudzil mi się ten pobyt w Niemczech do tego stopnia, że wprost chciałbym jak najprędzej wrócić do kraju. Mięsa nie ma w ogóle, ryb, jaj również. Ciągłe tylko zupa kartoflana, a jak nie zupa kartoflana to kartoflanka itd. Jutro niedziela. Ani kościoła ani pracy! Znów beczynność!!!

Niedziela, 21 lipca

Dyr. Zembalski nie przyjechał. Deszcz. Pracy nie mam z powodu święta. Byleby jak najprędzej do kraju, do domu i rodziny. Boże, kiedy już się skończy ta rewindykacja. Każdy dzień doprowadza mnie do większych rozstrojów nerwowych. Niemcy jeżdżą rowerami bez numerków, a u nas w kraju zabiera się rowery. Zobaczymy co przyniesie

jutro. Przyszły tydzień zdecyduje o wszystkim, musimy my i Sowietci stanąć na głowie byśmy odjechali w czwartek lub przynajmniej w piątek.

Poniedziałek, 22 lipca

Po długich szukaniach Sowietci znaleźli łożyska do czołgu i zreperowali czołg późno wieczorem. My natomiast korzystając z wolnego popołudnia szykowaliśmy resztki żywności z magazynu do wysłania oraz wieczorem udałem się z Ob. Czajkowskim do Havelbergu do piekarni by odwieźć mąkę na chleb na drogę. Na połowie drogi spotkaliśmy dyr. Zembalskiego i Mikołajewa, którzy jechali do nas. Zatrzymaliśmy się na szosie, ja wysiadłem z taksówki i wyszedłem na spotkanie. Po przywitaniu się dyr. Zembalski kazał zawrócić nasz samochód, gdyż przyjechał do mnie w specjalnej misji. Zdziwiło mnie to trochę, lecz nie sobie z tego nie robiłem, gdyż co to może być za specjalna misja do mnie. Najwyżej dostanę burę za zbyt długie ładowanie wiertuszki, lecz to przecież nie ode mnie zależy. Na kwaterze dyr. Zembalski po wstępnym przemówieniu bym się trzymał mocno zaczął opowiadać to, co mu oświadczył dyrektor naczelny PWP, a mianowicie, że w zeszłym tygodniu wskutek napadu na pociągi towarowe trzech mężczyzn uciekło z pociągu, których gonili Sowietci i milicja. Ci co uciekali wpadli na nasze podwórce, a ponieważ u nas jest podwórce przechodnie uciekli dalej. Natomiast jeden z Sowietów wpadł do domu, gdzie ja mieszkam razem z teściową i jej rodzeństwem i oszalały w pogoni z okrzykiem „czto wy polaczki bandyty” strzelił do matki, a następnie z automatu zabił szwagra (26 lat) i ranił szwagierkę w rękę. Szwagier otrzymał jakieś 8 kul. Teściowa po kilku godzinach w szpitalu zmarła. Żona i dwoje dzieci są pod opieką dyrekcji na fabryce. Dom mój jest ograbiony kompletnie. Harmonia, którą kupiłem w Niemczech, jest w Urzędzie Bezpieczeństwa i tam na niej sobie grają. Słuchałem jak osłupiały! Serce mi się tak ścisnęło, że ani jedna łza nie trysnęła mi z oczu. Zaciąłem się do tego stopnia, że nie wiedziałem czy żyję czy nie. Czy to sen koszmarny – czy też jawa. Przecież to jest nic do pomyślenia, by taki wypadek miał miejsce w Polsce. Prędeż śmierci bym się spodziewał. Przecież takie wypadki miały miejsce tylko za czasów okupacji. Boże! Boże! Boże! Czym ci ludzie zawinili wobec Ciebie i Ojczyzny... Prócz nędzy w życiu nic nie zaznali i teraz mają zapłatę. Dalej opowiadał Dyrektor o pogrzebie, który odbył się następnego dnia i nie wolno było ludziom opuszczać pracy o godz. 14.00, kiedy miał się odbyć pogrzeb. Prawie same kobiety były na tym pogrzebie, ludzi było parę tysięcy. Boże, Boże, co przeżywała moja żona i dzieci. Boże nie chcę grzeszyć lecz gdzie jest Twa sprawiedliwość!!! Hamowałem napływ uczucia jak mogłem, gdyż gdybym uronił jedną łzę rozplakał bym się i ryczał jak zwierzę rażony strzałą. Za co ci ludzie zginęli? Dlaczego naszą pracę długoletnią rozgrabiono w tak nikczemny sposób. Czego pięć lat reżimu Hitlera nie dokonały spełniło się teraz w wolnej Polsce. Nie! Nie! Nie mogę w to uwierzyć! A jednak muszę! Rodzina żony, do której byłem tak przywiązany jak do swojej została zniszczona tak nikczemnie. Żono! Żono! Matko moja, co Ty przeżywałaś i co przeżywasz. Boże! Boże! Dom, którego tyle lat pracy i wysiłku trzeba było włożyć i niejednokrotnie odejmować sobie kawałek chleba od ust jest teraz zdemolowany. Radio, które przez cały okres okupacji przechowałem, na pewno zabrane i drugie, małe co kupiłem w Berlinie też. Bielizna, pościel, ubrania itp. poszło na marne. Gdzie są moje książki i notatki tylu letniej pracy w dziale mas plastycznych. Nie wydano tego nawet na żądanie dyrekcji fabryki. Żeby nie żona i dzieci nie wróciłbym do Ojczyzny, która wydała mi się macochą. I kto to zrobił. Żołnierz sowiecki, do którego mam jak najlepsze ustosunkowanie, czego dowodem jest nasza rewindykacja – sam jestem urodzony w Rosji. A nasze Bezpieczeństwo dokonało reszty. Dom jest opieczętowany. Cóż z tego jak w nim nie ma nikogo. Pusty frazes! Na domiar złego nie mogę jechać do kraju w związku z ostatnim transportem, który za tydzień lub dwa odejdzie do kraju.

Boże, niema sprawiedliwości. Zbyt wiele doświadczeń. Dyr. Zembalski chce przyspieszyć mój odjazd do kraju, powiedział bym samochód jutro odwołał do Berlina do garażu i by tam Ob Machnicki łącznie z naszym szoferem doprowadzili go do porządku. Dyr. Zembalski przyrzekł mi, że przyjedzie po mnie w sobotę po południu lub wieczorem i odjadę do Berlina, a w niedzielę będę w Poznaniu. Jednak sprawy swej nie daruję. Tragedia moja musi dotrzeć do Ob. Premiera Osóbki-Morawskiego, który jest przewodniczącym PFS, sekretarzem ZZiRZ (Związków Zawodowych i Rad Zakładowych). Poruszę wszystkich kogo tylko znam by zadość uczynić swej krzywdzie. Co przeżywa moja żona - co dzieci. I to spotkało człowieka, który 18 lat pracy poświęcił się w PWP, dla Państwa Polskiego, dla którego pracuje jak wół za granicą starając się z resztkami sił pozostałej ekipy wywieźć dla fabryki - a tu masz taką zapłatę. Rozgrabiony mój dom. Muszę przerwać pisanie dziennika – gdyż pióro tego nie obejmuje, co się w mojej duszy dzieje. Noc nie mogę spać. W dodatku kolega Ob. Mika pod wrażeniem tych wiadomości i wspomniawszy swe troski dostał ataku sercowego i sądzimy, że już życie zakończy. Jednak po zastosowaniu kropli jakie mieliśmy pod ręką i kompresów powoli przyszedł do siebie. Godzina 2.00 w nocy. Spać nie mogę! Pokoik, który zajmuję ma 2, 5 m szer. i 5 m. długości jest za mały i ciasny. Nie wiem, kiedy zasnąłem.

Piątek, 26 lipca

Dzisiaj skończyliśmy ładowanie naszych wagonów!!! Koniec z wiertuszką. Jeszcze na jutro został parowóz! Skończyliśmy pracę o godz. 19.00. Został na fabryce Ob. Czajkowski, a ja z Ob. Miką pojechaliśmy „dryndą” do Havelbergu, przywożąc chleb na drogę. Jutro chcemy odjechać. Sowietów zwymyślano za miesiąc ładowania naszego transportu i chcieli bym im wypełnić dokumentację już dziś, lecz odmówiłem. Bak wielki z ziemi zajął nam całe popołudnie, lecz go nie naładowano. Wydałem prowiant na drogę Ob. Mice i Czajkowskiemu. Jutro przyjeżdża Ob. Zembalski tak jak żeśmy się umówili i wracam do kraju. Parowóz czy go jutro wyciągniemy czy też nie - to po załatwieniu spraw z Sowietami, gdy tylko Ob. dyrektor przyjedzie, to zaraz wieczór odejdzę do Berlina i do kraju. Ciekawy jestem co tam moja żona porabia. Boże! Co za nieszczyście się stało - a ja już cały tydzień męczę się czekaniem na odjazd do kraju. W Havelbergu z komendantury wojskowej podjąłem odpisy naszego tonażu i cen.

Poniedziałek, 29 lipca

Otrzymałem 20 ludzi. O godz. 8.00 do 9.00 były zajęcia polityczne dla Sowietów. Później czołg pobierał benzynę. W międzyczasie Mika i Czajkowaki przygotowali blachy itp. do prasowania. Po nalaniu przeze mnie benzyny do czołgu czołgista mówi, że ma jechać na cegielnię. Okazało się, że przy ciągnięciu parowozu czołg nie może sam obrócić parowozu, gdyż jest za lekki. Odesłaliśmy go do cegielni. Obiad. Deszcz zaczął padać do godziny 16-ej. Po południu Niemcy przynieśli resztę blachy pod parowóz. Dzisiejsze nasze marzenia spełzły na niczym. Obmyślaliśmy parowóz wyciągnąć bardziej na szosę i zdjąć szyny a na samej blasze go ciągnąć, jutro musi major dać czołg na cały dzień, gdyż inaczej to nic z tego nie będzie. Jeśli traktor gotowy będzie - to chociaż traktor.

Wtorek, 30 lipca

Plan pracy rozłożyłem w ten sposób, że Ob. Czajkowski jako maszynista pójdzie do przeprowadzenia parowozu. Ob. Mika do sprostowania zbiornika na wagonie, a ja pójdę do biura sowieckiego w sprawie dokumentacji. Ob. Mika sprzeciwił się temu kategorycznie, gdyż chciał iść do parowozu razem z Ob. Czajkowskim. Na takie postawienie sprawy mało mnie krew nie zalała. Oświadczyłem, że ma być tak jak ja powiedziałem.

Lecz ten mi odpowiada żebym mu nic nie mówił gdyż jest chory na serce i nie ręczy za swe czyny. Na co odpowiedziałem, że mnie nic nie obchodzi jago serce i do pracy ma natychmiast iść a jeżeli nie to w przeciwnym razie jadę do Berlina do BR. i zażadam wysłania go do kraju. Widząc, że to nie żarty poszedł tam gdzie mu kazałem. Otrzymaliśmy traktor i 15-tu ludzi. Używając wszelkich ludzkich i nieludzkich sposobów wyciągnęliśmy parowóz na normalny tor. Boże! Boże! Nareszcie! Teraz już niema przeszkód do odjazdu. Byłe jak najprędzej do domu, do żony i dzieci. Jak oni żyją beże mnie w tym nieszczęściu jakie nawiedziło mój dom. Gdy parowóz wszedł na tor to tak jakby największy ciężar spadł z serca. Pożyczoną furmanką udałem się do Glöwen, gdzie żądano odesłania parowozu do warsztatów w Witenbergu i dziś wysłano parowóz wieczorem, do przeglądu a jutro około południa lub po przyjeździe - z powrotem. Miałem trochę kłopotu z parowozem z tego względu, że nie ma żadnych dokumentów na niego. Ob. Kamiński wziął wszystkie akta. Parowóz był skreślony z akt, lecz załatwiłem to po rozmowie z Sowietami nic nie wspominając o aktach. Jutro podejmą dokumenty i formalności na kolei i gdy przyjdzie dyr. Zembalski i Ob. Warhawtig odjedziemy do domu.

Środa, 31 lipca

Po południu, załatwiałem sprawę dokumentów na kolei i u Sowietów. Po południu Ob. Czajkowski i Mika pojechali furą na stację ze swoimi rzeczami. Ob. Mika miał wrócić – jednak nie wrócił i ja sam musiałem wszystkie pakunki CZPZ (bardzo ciężkie) znosić i ładować na furmankę oraz resztę materiałów aprowizacyjnych i beczki po benzynie. Z jakiej niby racji ja sam. Oni zadowoleni, że są na stacji ze swoimi pakunkami i gwizdzą na resztę. Gdy przyjechał Ob. Czajkowski pytał, czy jest kupiona oliwiarka do parowozu. Na co oświadczyłem, że on jest maszynistą i w dodatku jedzie pociągiem to powinien o tym pomyśleć. Ten zaczął mi wymawiać, że rządzić to bym chciał, ale załatwiać to nic a nic, na co mu odpowiedziałem, że funkcję kierownika ekipy mam w ... pobieramy jedną zapłatę i przez cały okres jak był z nami nie mieliśmy sprzeczek – dziś na zakończenie możemy się pokłócić. Po omówieniu trasy itp. odjechałem do Nitzow czekać na dyr. Zembalskiego. O godz. 18.00 przyjechał dyr. Zembalski z inż. Warhawtigem, pojechaliśmy pożegnać mjr Fomiczenko, który spał. Zasadniczo nie wart był nawet go pożegnać, gdyż dla naszej sprawy był zawsze przeciwny i źle nastawiony przez cały okres naszej rewindykacji. Nawet chleba ani kartofli nam nie ułatwił w kupieniu. Z żoną jego gdy rozmawiałem, to bała się go jak ognia i nie chciała go zupełnie budzić, więc prosiłem by go pozdrowiła w naszym imieniu, na co się zgodziła obudzić go, budząc go bardzo delikatnie jak dziecko „Misza, Misza”. Obudzony zapytał, cóż nam może życzyć – szczęśliwej drogi. Pytał, czy wzięliśmy parowóz i nie chciał by dyr. Zembalski z Ob. Warhawtigem żegnali go, gdyż krępował się ich przybycia. Majora dowódcę batalionu nie zastaliśmy. Pożegnaliśmy jego żonę i prosząc by pożegnała męża udaliśmy się na stację w Glöwen, by pożegnać Ob. Czajkowskiego i Mikę. Dyrektor chciał zobaczyć ostatnią wiertuszkę. Gdy przyszliśmy na stację Ob. Czajkowski zdesperowany oświadczył nam, że dzwonił już po mnie, gdyż Niemcy miejscowi namówili władze sowieckie w Witenbergu, że wiertuszka ma odejść bez lokomotywy, która jest niemiecka, nad którą żeśmy się tak napracowali i dzięki niej około tygodnia czasu żeśmy stracili. Dzwoniliśmy z inż. Warhawtigem do kierownika ruchu kolei w Witenbergu, który nam oświadczył, byśmy jutro na godz. 9.00 przyjechali do niego to nam pokaże warsztaty, gdzie jest parowóz i przyśpieszymy formalności i jego wydanie.

Niedziela, 4 sierpnia

Szukam szofera od godz. 6.00. Wściekłość moja nie ma granic. Nareszcie go znalazłem. Wyjechaliśmy z Berlina o godz. 13.30 w kierunku na Wrocław. Na granicy for-

malności co do przeprowadzenia samochodu dla PWP którym jechaliśmy były bardzo wielkie. Nie miałem pozwolenia Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego. Oświadczyłem im, że podpiszę każdy raport jaki ode mnie żądają w sprawie samochodu i niech upominają się o niego w CZPZ w Warszawie.

Poniedziałek, 5 sierpnia

Do Katowic przyjechałem o godz. 2.00, gdzie pożegnałem się z szoferem Angusiakiem, który ma czekać w Katowicach na dyr. Zembalskiego i jechać z nim do Warszawy, a tam zadecydują komu samochód dadzą czy PWP, czy C.Z.P.Z. To już nie moja sprawa. Do Krakowa przyjechałem o godz. 8.00. Pociągu nie ma. Dopiero po południu zdecydowałem się jechać samochodem. Byłe prędzej do domu! Odjechałem z Krakowa o godz. 10.00. Przed domem spotkałem żonę!!! Nie da się opisać swoich uczuć i wrażeń – gdyż to nie należy do rewindykacji.

Zakończenie

Na zakończenie pragnę jeszcze wypowiedzieć trochę uwag i spostrzeżeń. Całą pracę rewindykacyjną zakończyliśmy. Nadzieje i obietanki jakimi nas karmiono o zakończeniu prac rewindykacyjnych okazały się bajkami dla małych dzieci. Nie mówiąc już o stronie moralnej nie przyznano nam dotychczas wszystkim członkom ekipy rewindykacyjnej żadnej premii pieniężnej. Za tyle trudu i poświęceń każdego.

Pionki, 10.III.1948 r.

A. Misuna

DZIEJE PIONEK W LATACH 1945-1954 W DOKUMENTACH

Wstęp

Dynamiczny rozwój Pionek w okresie międzywojennym został gwałtownie zahamowany przez wybuch II wojny światowej. Okupant niemiecki wykorzystywał Państwową Wytwórnę Prochu do produkcji na potrzeby niemieckiej armii, a w końcowym etapie wojny doszczętnie ją ograbił z maszyn i innych urządzeń. Część pracowników – zwłaszcza kadry technicznej – opuściła Pionki, inni doświadczyli brutalnych represji niemieckiego aparatu bezpieczeństwa. W chwili zakończenia wojny mieszkańcy Pionek żyli w autentycznej biedzie, a sama miejscowość pozostawała w stagnacji. 15 stycznia 1945 roku, dzień zakończenia okupacji hitlerowskiej, stał się punktem zwrotnym w dziejach Pionek. Niemal natychmiast pracownicy Wytwórni rozpoczęli jej odbudowę, pracując z godnym podkreślenia poświęceniem. Remontowano zdewastowane budynki i urządzenia, zaś specjalna komisja wyruszyła do Niemiec, aby w radzieckiej strefie okupacyjnej szukać maszyn wywiezionych przez Niemców jeszcze przed zakończeniem działań wojennych. Dzięki zaangażowaniu pionkowskiej społeczności lokalnej i władz państwowych stosunkowo szybko uruchomiono produkcję na najważniejszych wydziałach Wytwórni. W końcu 1945 roku PWP zatrudniła około 700 pracowników. W następnych latach pionkowska fabryka prochu rozwijała się dynamicznie, osiągając apogeum swoich możliwości produkcyjnych w czasie wojny koreańskiej (1950-1953). Równie dynamicznie rozwijała się osada Pionki, gdzie utwardzono drogi, budowano nowe obiekty (np. budynek Liceum Ogólnokształcącego – 1954 r.), remontowano już istniejące (np. rzeźnię miejską). Zmiany w Pionkach dokonywały się m.in. na skutek przemian politycznych i społecznych jakie zachodziły w Polsce w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej. Początkowy liberalizm polityki władz państwowych zdominowanych przez komunistów (lata 1945-1947), umożliwiający rozwój autentycznego życia społecznego, uległ likwidacji na skutek stalinizacji życia społeczno-politycznego począwszy od 1948 roku. Zmiana kursu polityki władz była zauważalna również w Pionkach. Na przykład, w 1945 roku władze zezwalały na uroczyste obchody święta 3 Maja, dopuszczały Kościół katolicki do udziału w życiu społecznym, w pionkowskiej radzie gminy zasiadało wielu przedwojennych, cieszących się uznaniem lokalnej społeczności, działaczy społecznych. Natomiast w 1948 roku władze komunistyczne dokonały „czystki” w pionkowskiej organizacji Polskiej Partii Socjalistycznej, zlikwidowały autentyczną samorządność i usunęły z rady gminy osoby mające odmienne poglądy polityczne. Lata 1949-1954 były okresem likwidowania przejawów autentycznego życia społecznego w Pionkach, m. in. poprzez poddawanie wpływom ówczesnej władzy komitetów rodzicielskich w szkołach. W 1950 roku, w ramach likwidacji Związku Harcerstwa Polskiego, w Pionkach zlikwidowano prężnie działające, cieszące się dużą popularnością wśród pionkowskiej młodzieży, hufce harcerek i harcerzy. Wszelkie próby oporu, bądź nawet wyrażenia swojego zdania były brutalnie tłumione w zarodku, a opornych poddawano surowym represjom. Dość przypomnieć, że za powiedzenie dowcipu politycznego groziła kara kilkuletniego więzienia. Atmosferę zastraszenia wzmagало donosicielstwo, sze-

roko rozpowszechnione w systemie stalinowskim. Życie polityczne uległo uniformizacji pod dyktando Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, która dzierżyła pełnię władzy w państwie. Popularne stały się „masówki” organizowane z okazji świąt państwowych 1 maja czy 22 lipca lub przy innych okazjach, w których udział obywateli był wymuszany przez aparat partyjny lub administracyjny. Zaszczepiano wówczas na grunt polski (i pionkowski) wzorce stalinizmu obowiązujące w ZSRR, np. próbowano przeprowadzić kolektywizację rolnictwa, poprzedzoną wprowadzeniem obowiązkowych dostaw płodów rolnych, zwalczaniem bogatych chłopów tzw. „kułaków” wysokimi podatkami itd. Absurdy gospodarki kolektywnej w rolnictwie (i nie tylko w rolnictwie) można było zauważyć również na gruncie pionkowskim, chociażby w przypadku działalności społecznego gospodarstwa rolnego „Zameczek”, które od 1953 roku stanowiło własność PWP (Wytwórni Chemicznej nr 8). Z drugiej strony lata 1945-1954 to okres burzliwego rozwoju gospodarczego i społecznego, który spowodował napływ tysięcy mieszkańców wsi do miast, również do Pionek. Znajdowali oni zatrudnienie w rozbudowującym się przemyśle, uzyskiwali wykształcenie, rzeczywisty awans społeczny, mogli realizować życiowe aspiracje. W tym okresie odbudowano i rozwinięto Państwową Wytwórnę Prochu, powstało osiedle „Leśna”, budynek Liceum Ogólnokształcącego, utwardzono wiele dróg, zlikwidowano analfabetyzm. W ówczesnym życiu politycznym, np., w Wytwórni Chemicznej nr 8, wielu pracowników usiłowało autentycznie realizować zasady sprawiedliwości społecznej, tępiąc nieuczciwość, marnotrawstwo i prywatę. Ocena tego okresu dziejów Pionek musi więc uwzględniać zarówno elementy negatywne jak i pozytywne ówczesnej rzeczywistości, które wpływały na rozwój tej miejscowości.

Oddajemy do rąk Czytelników niektóre, jak się wydaje najbardziej interesujące, dokumenty dotyczące dziejów Pionek w latach 1945-1954. Pochodzą one ze zbiorów Archiwum Państwowego w Radomiu, gdzie zostały umieszczone w trzech zespołach.

1. Gminna Rada Narodowa w Pionkach
2. Starostwo Powiatowe w Koziencicach
3. Komitet Zakładowy Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej „Pronit” w Pionkach

Są to dokumenty wytworzone przez pionkowskie władze samorządowe i komitet fabryczny PZPR przy Wytwórni Chemicznej nr 8. Oddają ducha tamtej epoki, pokazują problemy dnia codziennego z jakimi przyszło zmagać się pionkowskiej społeczności, mentalność osób zaangażowanych w działalność społeczną i polityczną. Pokazują wreszcie mechanizmy rządzenia, sprawowania kontroli nad społecznością lokalną przez miejscowe władze polityczne w praktycznie wszystkich dziedzinach życia, z życiem prywatnym włącznie. Dokumenty zostały ponumerowane od 1 do 20, zaopatrzone w „główki” informujące o charakterze i treści poszczególnych dokumentów oraz w informacje na temat ich pochodzenia. Zachowano oryginalną pisownię i stylistykę, choć czasem odbiega od wzorców współcześnie obowiązujących. Większość dokumentów została zestawiona chronologicznie, choć czasem należało odstąpić od tej zasady, na przykład jako pierwsze zostały umieszczone dokumenty z 1947 r., które zawierają podstawowe informacje o Pionkach w pierwszych latach po wojnie. W ten sposób Czytelnik będzie miał lepsze rozeznanie w ówczesnych realiach. Mam nadzieję, że lektura tych dokumentów zainspiruje Czytelników do refleksji, przypomni zapomniane już zdarzenia, ukaże nieznane dotąd fakty z dziejów naszego miasta.

Marek Wierzbicki

DOKUMENTY

DOKUMENT 1

1947, październik, 23 – Pismo wójta gminy Pionki prezentujące dane statystyczne gminy Pionki

Źródło: Archiwum Państwowe w Radomiu (dalej: APR), zespół: Gminna Rada Narodowa Pionki (dalej: GRN), sygn. 1. nlb.

Dane statystyczne gminy Pionki

Gmina Pionki jest gminą jednostkową, której obszar stanowi jedną miejscowość.

Obszar gminy: Ogólny obszar gminy obecnie wynosi 956 ha, z czego teren Państwowej Wytwórni Prochu obejmuje 575 ha, prywatni 378.5 ha, instytucje samorządowe 2.5 ha, zaś po przyłączeniu projektowanych terenów obszar gminy (miasta) wynosiłby około 1156 ha. Na terenie Pionek jest zaledwie około 200 ha ziemi ornej, którą obejmuje 70 gospodarstw rolnych. Pozostała część obszaru zajęta jest pod budynki mieszkalne, na terenie gminy w/g stanu na dzień dzisiejszy – jest 800, w tym piętrowych murowanych 75, parterowych murowanych – 88 i parterowych drewnianych 637.

Zaludnienie: Na terenie Pionek zamieszkuje 7876 mieszkańców, w tym 70 rodzin ludności rolniczej, reszta zaś ludności są to pracownicy Państwowej Wytwórni Prochu, Tartaku Zagożdżon, PKP i innych przedsiębiorstw oraz handlowcy i rzemieślnicy. Na terenie Pionek jest: gimnazjum i liceum ogólnokształcące, szkoła zawodowa (mechaniczna), 2 szkoły 7 klasowe, do których uczęszcza ponad 1375 dzieci (z powodu braku miejsc jest w projekcie budowa 3-ciej szkoły), okręgowy ośrodek zdrowia szpital ubezpieczalni społecznej, 3 fabryki wód gazowych, przedsiębiorstwo wyrobu dachówki cementowej i płyt chodnikowych, stacja kolejowa, poczta, posterunek M[ilicji] O[bywatelskiej], kościół parafialny, rzeźnia, spółdzielnia spóżywców – centrala z 2-ma filiami, klub sportowy, elektrownia, 2 młyny i stałe kino. Główne ulice wyłożone są kostką, pozostałe częściowo brukowane, część zaś jest w projekcie budowy twardej nawierzchni. Ludność Pionek w artykuły pierwszej potrzeby zaopatruje się na miejscu, ponieważ na terenie Pionek znajduje się: 8 piekarni, 30 warsztatów masarskich i jatek, około 150 sklepów spożywczych, galanteryjnych, tekstylnych i t.p. oraz 2 młyny i około 40 zakładów rzemieślniczych. Ponadto w Pionkach odbywają się 2 razy w tygodniu targi (we wtorki i soboty), na które przybywa ludność okolicznych gmin, a nawet i z dalszych okolic. Mieszkańcy z terenów, które są w projekcie do przyłączenia, pod każdym względem, administracyjnym, gospodarczym, czy też oświatowym zwracają się do gminy Pionki, dzieci ich uczęszczają do szkół w Pionkach. Tereny te tworzą jedną całość, gdyż łączą się z Pionkami, mieszkańcy mają wszystko w miejscu. Natomiast do gminy Kozienice dzieli ich odległość 18 kilometrów bo nawet sama siedziba gminy Pionki położona jest na terenie gminy Kozienice. Przed 1.9.1939. całe Pionki były oświetlone elektrycznością lecz z powodu działań wojennych sieć została zniszczona. Obecnie większa część została odbudowana – reszta w toku odbudowy.

Finanse: Gmina Pionki od 1933 r. posiada uprawnienia finansowe gminy miejskiej. Przyłączenie projektowanych terenów i przemianowanie gminy na miasto nie pociągnie za sobą dalszych obciążeń finansowych mieszkańców. Wydatki gminy w dniu dzisiejszym wynoszą zł. 1.375.797,90. – dochody zł. 1.263.006,30. Gmina przed wojną była samowystarczalna, ponieważ odpadł jej dochód z dodatku do podatku przemysłowego i udział w podatku dochodowym, jaki płaciła Państwowa Wytwórnia Prochu. Wyrówna-

nie dochodu może nastąpić przez przyłączenie projektowanych terenów i gmina może być samowystarczalna. Co się tyczy wydatków przy przemianowaniu gminy na miasto, to wzrosną one tylko w związku z powiększeniem personelu administracyjnego przez zaangażowanie jednego lub dwóch pracowników.

Potrzeby Gospodarcze: Najpotrzebniejsze potrzeby gospodarcze gminy Pionki są: budowa 3-ciej 7 klasowej szkoły powszechnej, zrobienie jezdni (bruku) i chodnika na ulicy Podgóry i Chemicznej, oraz chodnika od stacji kolejowej do Działek za stawem. Wyłączenie z terenu PWP i przydzielenie gminie byłego stawu, by można przeprowadzić melioracje i porobić działki ogrodowe, a w przyszłości park. Projekty te są opracowane przez gminę i ujęte planem gospodarczym. Ponieważ Pionki leżą przy linii kolejowej Dęblin-Kielce, łączące się w ten sposób dobrze z ośrodkami przemysłowymi na zachodzie Polski, oraz połączone są szosą z szosą Radom-Kozienice, uzyskując przez to komunikację Radom-Warszawa i Kozienice-Warszawa; przeto jest w projekcie w najbliższych latach budowa szosy Pionki - Zwoleń, by uzyskać połączenie z szosą Radom-Lublin, a tym samym na pewno podniesie się i życie gospodarcze w Pionkach.

Wnioski: Reasumując powyższe i biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności pod względem administracyjnym i gospodarczym oraz dobro i ułatwienie ludności – to przyłączenie działek Zagożdżon (Dębina), Nadleśnictwa Zagożdżon i Nadleśnictwa Pionki oraz Państwowego Tartaku z ich obszarem jest bezapelacyjne, jak również wszystkie okoliczności przemawiają za przemianowaniem Pionek na miasto. -

Pionki, dnia 23.10.1947 r.

Wójt gminy Pionki:

DOKUMENT 2

1946, lipiec, 2 – Pismo Zarządu Gminy Pionki do Starostwa Powiatowego w Kozienicach w sprawie zmiany granic gminy Pionki oraz 2 załączniki do pisma

Źródło: APR, GRN, sygn. 1, nlb.

Zarząd gm. Pionki
pow. Kozienickiego
Dnia 2.VII.1946r.
Nr.1/4/46
Dot.: Zmiany granic gminy.

Do
Starostwa Powiatowego
W Kozienicach

Stosownie do pisma Wydziału Powiatowego w Kozienicach z dnia 25.VI.r.b. za Nr Adm. 2/5/46, Zarząd Gminy przy niniejszym przedkłada wyciąg z protokołu posiedzenia Gm. Rady Narodowej w sprawie przyłączenia terenu z gminy Kozienice do gm. Pionki.

Jednocześnie Zarząd Gminy wyjaśnia, że:

- I.
- a. Liczba ludności według ostatniego spisu w gminie Pionki wynosi 6376
- b. Sama siedziba gminy znajduje się na terenie gromady Dębina „Działki Zagożdżon”, która obecnie przynależy do gminy Kozienice.
- c. Odległość siedziby gminy od Starostwa wynosi 18 klm. Zaś odległość najdalej położonej dzielnicy przynależnej do gminy Pionki wynosi 2 klm.
- d. Ziemia na terenie gminy Pionki jest żytwno – kartoflana. Stan rolnictwa średni.
- e. Na terenie gminy Pionki w większej ilości zamieszkuje ludność robotnicza, która pracuje w Państwowej Wytwórni Prochu przynależnej do gminy Pionki.

- f. Stan finansowy średni. Najpilniejsze potrzeby są: remont budynków szkolnych spustoszonych z powodu działań wojennych.
- g. Własnych przedsiębiorstw na terenie gminy Pionki nie ma. Natomiast jest państwowa fabryka PWP, fabryka wód gazowych, przedsiębiorstwo wyrobów dachówki cementowej, targowica, gimnazjum, 2 szkoły 7-mio klasowe, poczta, posterunek Milicji Obywatelskiej, kościół parafialny stacja kolejowa itp.

II.
a. Gmina pragnie przyłączyć według załączonego protokołu Gm[innej] Rady Narodowej gromadę: Dębina „Działki Zagożdżon”, Nadleśnictwo Zagożdżon i państwowy tartak „Zagożdżon” wraz z całym obszarem do nich przynależnym. Nadmieniam się, że mieszkańcy z w/w miejscowości pod względem administracyjnym jak i gospodarczym zwracają się do gminy Pionki, gdyż łączą się z Pionkami i tworzą jedną całość mając wszystko w miejscu. Natomiast do gm. Kozienice dzieli ich odległość 18 klm. Dzieci w wieku szkolnym z wyżej wymienionych miejscowości uczęszczają do szkoły w Pionkach, gdyż to jest blisko i mają 7-mio klasową szkołę i gimnazjum.

Reasumując powyższe i chcąc udogodnić ludności, to należałoby już dawno przyłączyć Dębinę, Nadleśnictwo i Tartak do gminy Pionki, jako ośrodka gdzie mogą na miejscu załatwić wszelkie sprawy nie odczuwając żadnych trudności.-

5 załącz.

Pieczęć okrągła

Wójt:

w/z/-/ Kutry

ZAŁĄCZNIK NR 1

Wyciąg

Protokół Nr XXVIII

z posiedzenia Gminnej Rady Narodowej gminy Pionki, odbytego dnia 11 stycznia 1947 roku w lokalu Zarządu Gminy Pionki.

Przewodniczący Ob. Dróżdź Wincenty.

Zastępca przewodniczącego ob. Inż. Bieske Stanisław

Członkowie: ob. Ob. Lis Gustaw, Śliwiński Stanisław, Flakiewicz Konstanty, Ruszkowski Tadeusz, Warchoń Józef, Caban Franciszek, Włodarczyk Walenty, Orzechowski Marian, Szmyt Kazimierz, Ryba Jan, Połć Michał, Borkiewicz Sergiusz, Kwapisiewicz Franciszek, Olejarz Antoni, Zajac Ludwik i Szatański Jan.

Nieobecni usprawiedliwieni ob. Ob. Zagożdżon Stefan, Dzierżykowski Bronisław i Gumulski Eugeniusz.

Protokolował Ob. Pastuszko Kazimierz sekretarz gminy.

Porządek obrad:

8. Sprawa przemianowania gminy wiejskiej na Zarząd Miejski.

Przewodniczący po stwierdzeniu wymaganej art. 20 dekretu z dnia 2.9.1944 roku liczy obecnych członków dla podejmowania prawomocnych uchwał, otworzył posiedzenie o godz. 15-ej, a po odczytaniu porządku obrad, który został przyjęty bez zmian poddał pod obrady następujące sprawy:

Ad. 8. Przewodniczący przedstawił sprawę przemianowania gminy Pionki z gminy wiejskiej na Zarząd Miejski.

Gminna Rada Narodowa po wysłuchaniu powyższego jednogłośnie powzięła

Uchwałę Nr 148

Wystąpić do Ministerstwa Administracji Publicznej o przemianowanie gminy Pionki na Zarząd Miejski z następujących uzasadnień:

Obecnie gmina Pionki ma charakter miejski i jako osiedle fabryczne liczy 7876 mieszkańców w 85% zamieszkałych przez robotników i urzędników. Żadnych oddalonych gromad nie posiada. Stanowi jedną całość i ulice są oświetlone.

Na terenie Pionek jest: gimnazjum, szkoła zawodowa, 2 szkoły 7 klasowe, szpital i ubezpieczalnia społeczna, tartak państwowy, 2 nadleśnictwa, rzeźnia, 3 spółdzielnie, stałe kino, poczta, stacja kolejowa i t.p. oraz 2 razy w tygodniu odbywają się targi, gdzie jest bardzo duży ściąg ludności, ponieważ mogą załatwić wszelkie swoje potrzeby.

W 1933 roku gmina Pionki na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych uzyskała prawa finansowe takie same jakie miały miasta.

Tak, że przemianowanie gminy na Zarząd Miejski Gminna Rada Narodowa uważa za słuszne i celowe.-

Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej:

/-/ W. Dróżdź

ZAŁĄCZNIK NR 2

Wyciąg

z protokołu Nr XV z posiedzenia Gminnej Rady Narodowej gminy Pionki, odbytego dnia 14.12.1945 r. o godz. 14-tej w lokalu Zarządu Gminnego w Pionkach.

Przewodniczący ob. Dróżdź Wincenty, zast. Przewodniczącego ob. Inż. Bieske Stanisław, członkowie: ob. Ob. 1/ Caban Franciszek, 2/ Lis Gustaw, 3/ Śliwiński Stanisław, 4/ Włodarczyk Walenty, 5/ Kowalski Stanisław, 6/ Ruszkowski Tadeusz, 7/ Strzałkowski Marcei, 8/ Iskra Leon I 9/ Warchoń Józef.

Nieobecni usprawiedliwieni: ob. Ob. 1/ Brodowski Franciszek i 2/ Flakiewicz Konstanty. Protokół: Pastuszko Kazimierz, sekretarz gminy.

Porządek obrad:

7. Sprawa przyłączenia Nadleśnictwa Zagożdżon, Tartaku i Dębiny do gm. Pionki.

Przewodniczący po stwierdzeniu wymaganej art. 20 dekretu z dnia 2.9.1944 roku liczy obecnych członków dla podejmowania prawomocnych uchwał, otworzył posiedzenie o godz. 14-ej, a po odczytaniu porządku obrad, który został przyjęty bez zmian poddał pod obrady następujące sprawy:

Przebieg obrad

Ad.7. Przewodniczący odczytał pismo Nadleśnictwa Zagożdżon z dnia 14.12.1945 r. za Nr Zn 02/49 oraz pismo Tartaku Państwowego Zagożdżon z dnia 14.12.1945 r. za ZS.004 w sprawie wyłączenia obszarów z gminy Kozienice i Jedlnia, a przyłączenie takowych do gminy Pionki tego samego powiatu.

Uchwałę nr 92

Zwrócić się do władz nadzorczych z prośbą o przyłączenie do gminy Pionki Nadleśnictwa Zagożdżon oraz Działki Zagożdżon (Dębina) wraz z całym obszarem do nich przynależnym, który obecnie należy do gminy Kozienice i Jedlnia, motywując:

1. sama siedziba gminy Pionki znajduje się na terenie gromady Działki Zagożdżon (Dębina), która przynależy do gminy Kozienice,
2. Nadleśnictwo, Tartak i Działki Zagożdżon (Dębina) łączą się z Pionkami i tworzą jedną całość,
3. ludność z w/w terenów po wszystko zwraca się do gminy Pionki, ponieważ ma ją na miejscu, zaś do gm. Kozienice odległość wynosi 18 klm,
4. dzieci w wieku szkolnym z wymienionych miejscowości, których jest większa ilość, uczęszcza do szkół w Pionkach przez co są i większe wydatki szkolne dla gm. Pionki, zaś świadczeń rzeczowych nie ponoszą, ponieważ przynależą do innej gminy.

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności pod względem administracyjnym i gospodarczym oraz dobro i ułatwienie ludności Gminna Rada Narodowa zwraca się do Władz Nadzorczych o szybkie i przychylne załatwienie przyłączenia w/w terenów do gminy Pionki.-

DOKUMENT 3

Bez daty (prawdop. pomiędzy 10 a 18 maja 1945). Sprawozdanie Zarządu Gminy Pionki dla Starostwa Powiatowego w Kozienicach z obchodów uroczystości Święta Pracy (1 maja 1945), rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja oraz manifestacji w związku z całkowitą kapitulacją Niemiec (9 maja 1945)

Źródło: APR, Starostwo Powiatowe w Kozienicach (dalej: SPK), sygn. 124

Sprawozdanie

Ze „ŚWIĘTA PRACY” dnia 1 maja 1945 r. w Pionkach.

Program uroczystości:

Godz.	8.30	Zbiórka stowarzyszeń i organizacji na boisku sportowym
„	8.45	Podniesienie flagi państwowej na boisku sportowym
„	8.50	Wymarsz do kościoła.
„	9.00	Nabożeństwo w kościele parafialnym
„	10.00	Wymarsz na nowy cmentarz na mogiły bohaterów walk o niepodległość Polski.
„	10.20	Złożenie wieńców na grobach bohaterów
„	10.25	Przemówienia
„	11.00	Przemarsz organizacji przez miasto – defilada
„	12.00	powrót pochodu na boisko sportowe – spuszczenie flagi państwowej.
„	12.20	Rozwiązanie pochodu
„	15.00	Akademia – a następnie koncert i komedyjka.

Obecni na uroczystości:

Przedstawiciele miejskich władz, urzędów, przedstawiciele duchowieństwa, straż bezpieczeństwa PWP w ilości 1[iczbą]-32 ludzi (wystąpiła z bronią jako pluton honorowy) członkowie komitetu P[olskiej] P[artii] R[obotniczej] w ilości 1-18, członkowie komitetu P[olskiej] P[artii] S[ocjalistycznej] w ilości 1-22, delegaci P[olskich] K[olei] P[aństwowych] w ilości 1-12, delegaci Lasów Państwowych w ilości 1-16 osób, oddział P[przysposobienia] W[ojkowego] w ilości 2-100 ludzi i gmin. hufiec P[rzysposobienia] W[ojkowego] w ilości 1-45 ludzi, hufiec harcerski w ilości 1-248 członków, miejscowa straż pożarna w ilości 1-16, uczniowie i uczennice gimnazjum ogółem 305, uczniowie i uczennice szkoły powszechnej nr.1 ogółem 450, uczniowie i uczennice szkoły powszechnej nr 2 ogółem 420 dzieci.
Razem biorących udział w uroczystości 1738 osób.
Oprócz tego miejscowe społeczeństwo około 1200 osób.

Przebieg uroczystości:

Już o godz. 8.15 zaczęły napływać organizacje stowarzyszeń i szkoły na boisko sportowe. Przedstawiciele PPS i PPR przybyli ze sztandarami i wieńcami. Wieńce mieli także kolejarze, harcerze i gimnazjum. Po sformowaniu oddziałów frontem do masztu, podniesiono flagę państwową i odśpiewano hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła”. O godz. 8.50 oddziały wyruszyły do kościoła. Ze względu na dużą ilość obecnych, delegacje i szkoły weszły do kościoła reszta formacji formowała się wokół kościoła. Nabożeństwo odprawił ks. Prefekt Tomaszewski. W czasie nabożeństwa zespół smyczkowy pod dyrekcją ob. Szczepanowskiego odegrał kilka pieśni kościelnych, a ob. F. Margiel odśpiewał dwa utwory kościelne. Po nabożeństwie oddziały udały się na nowy cmentarz. Tam z należną czcią złożono wieńce na grobach bohaterów.

Z kolei nastąpiły przemówienia.

Ks. Proboszcz Kiersztein rozpoczynając przemówienie słowami „Im wyżej wzejdzie słońce...” rozwinął temat przedstawiając punkty styczności pracy i religii.

Ob. Hnatuszko, prezes miejscowego PPS w swoim przemówieniu podkreślił swobodę urządzania Świata Pracy w dobie obecnej, oddał cześć prochom pomordowanych braci naszych.

Ob. Kutyla, przedstawiciel pow. Komitetu PPS. w swojej przemowie przedstawiał jak warstwy pracujące prowadziły bój o wolność i jak za wolność, równość i niepodległość umiały ginąć. Nie pominął tego jakie katusze zadali narodowi polskiemu Niemcy i jakie tragedie przeżyły rodziny pomordowanych. (Ogólne poruszenie).

Ostatni przemawiał na cmentarzu Ob. Jurewicz z miejscowego PPR. – Myśl przewodnia przemówienia zjednoczenie mas pracujących. Ze względu na ciężką wymowę prelegenta, przemówienie nie wywarło pożądanego efektu.

Każdy z prelegentów kończył przemówienie okrzykiem, bądź na cześć armii czerwonej, bądź armii polskiej, bądź Polski Demokratycznej lub przyjaźni polsko-sowieckiej.

Pochód przez miasto zakończono defiladą przed przedstawicielami władz, urzędów i organizacji. Oddziały po powrocie na boisko sportowe odśpiewały „Rotę” następnie opuszczono flagę państwową

Akademię otworzył dyr. miejscowego gimnazjum ob. Wasilewski witając przedstawiciela Armii Czerwonej – orkiestra odegrała sowiecki hymn narodowy, przedstawiciela władz samorządowych na terenie Pionek ob. Burmistrza Lekso – orkiestra odegrała hymn polski, wreszcie wszystkich przedstawicieli partii politycznych – orkiestra odegrała „Rotę” (wszyscy obecni na akademii śpiewają).

Zabiera ponownie głos ob. Jurwicz z miejscowego PPR nawołując w przemówieniu do jedności i wspominając dawnych prześladowców w partii tak przez kapitalistów jak i Niemców.

Przedstawiciel PPS z Radomia ob. Jaworski w przemówieniu swoim przedstawił zebranych znaczenia Święta Pracy w dniu 1-go Maja, by następnie opisać koleje losu jakie przechodzą warstwy pracująco – walczące.

Ob. Inż. Bickse z miejscowego PPS podał w streszczeniu historię PPS zjednując swoim przemówieniem sympatię większości zebranych.

Na tym akademii zakończono.

W dalszej części programu orkiestra koleżeńska pod dyrekcją ob. Szczepanowskiego odegrała:

1. Polonez Brauna.
2. Wiązanek pieśni wojskowych.

Zespół amatorski 3-osobowy zainscenizował 1 aktowy skecz (autor, reżyser, i aktor ob. Cylich) pod tytułem: „Nerwowy sekretarz”.

Na zakończenie orkiestra odegrała „Wiązanek pieśni marszowych” i „Paradę karzełków”.

Sprawozdanie

z uroczystości „Święta Narodowego” dnia 3 maja 1945r. w Pionkach

Program uroczystości:

Godz.	9.30	Zbiórka stowarzyszeń i organizacji na boisku sportowym
„	9.45	Podniesienie flagi państwowej.
„	9.50	Odmarsz do kościoła
„	10.00	Nabożeństwo
„	11.00	Przemarsz przez miasto do miejsca stracenia bojowników o wolność i złożenie wieńców w miejscu stracenia
„	12.00	Powrót na boisko i przemówienia
„	13.00	Rozwiązanie części przedpołudniowej uroczystości
„	16.00	Rozpoczęcie zawodów sportowych na boisku, rozpoczęcie koncertu i przedstawienia w kasynie PWP
„	18.00	Ognisko harcerskie na boisku sportowym
„	20.00	Opuszczenie flagi państwowej i zakończenie uroczystości.

Obecni na uroczystości:

Przedstawiciele miejscowych władz, urzędów, duchowieństwa, pluton honorowy z bronią (straż bezp. PWP, MO. i S[łużba] O[chrony] K[olci], razem 1-48), komitet PPR 1-12, komitet PPS 1-14, delegaci PKP 1-12, delegaci Nadleśnictwa 1-14, Oddział PW 2-94, gimnazjalne PW 1-42, Hufiec harcerski 1-239, Straż Pożarna 1-14, młodzież gimnazjalna – 298, młodzież szk[oły] pow[szechnej] nr.1 – 418, młodzież szk[oły] po-

w[szechnej] nr 2 – 402, razem 1646 uczestników. Miejscowe społeczeństwo około 800 osób.

Przebieg uroczystości:

Ze względu na zimno i deszcz w uroczystości brało znacznie mniej ludzi. Zbiórka na boisku, podniesienie flagi państwowej, odśpiewanie hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”, odmarsz do kościoła, odbyły się normalnym trybem. Nabożeństwo odprawił ks. Prefekt Tomaszewski. W czasie nabożeństwa śpiewał chór kościelny pod dyr. ob. Kwapisiewicza igrał zespół smyczkowy pod dyr. ob. Szczepanowskiego. Po nabożeństwie wygłosił kazanie Ks. Proboszcz Kiersztejn na temat święta narodowego i święta Królowej Korony Polskiej.

O godz. 11-tej wyruszyły oddziały w stronę miejsca stracenia bohaterów narodowych, w czasie okupacji niemieckiej. Przed miejscem stracenia oddziały przedfilowały, a delegacje złożyły wieńce.

Po powrocie na boisko sportowe, pierwszy przemówił dyrektor gimnazjum ob. Wasilewski przedstawiając krótki przebieg dziejów narodu polskiego i wskazując drogę jaką naród powinien by kroczyć, by stworzyć Polskę mocarstwową.

Ob. Kutyla z pow. Komitetu PPS w swoim przemówieniu podkreślił, że klasy pracujące tylko przez walkę winny dążyć do utrwalenia potęgi Polski Demokratycznej, a następnie oddał cześć Polkom, podtrzymującym ducha polskości.

Po przemówieniach odśpiewano „Rotę” i oddziały odmaszerowały do swoich placówek.

O godz. 16-tej przybyli na boisko uczniowie gimnazjum, członkowie Z[wiązku] W[alki] M[łodych], hufiec harcerski.

Drużyny gimnazjum i ZWM rozegrały zawody w siatkówce (zwycięstwo ZWM) i koszykówkę – zwycięstwo drużyny gimnazjalnej.

W tym samym czasie w kasynie PWP orkiestra koleżeńska pod dyrekcją ob. Szczepanowskiego odegrała szereg utworów muzycznych, a zespół amatorski zainscenizował 2 jednoaktówki.

O godz. 16-tej harcerze rozpoczęli ognisko na którym odśpiewali kilka pieśni harcerskich. Były tam rozmaite pokazy i „kawały obozowe”.

Ognisko zakończono modlitwą i „Rotą”.

O godz. 20.00 harcerze opuścili flagę państwową.

Sprawozdanie

z manifestacji urządzonej dnia 9. Maja 1945 r. w Pionkach, w związku z całkowitą kapitulacją Niemiec.

Program manifestacji:

Godz.	16.00	Zbiórka na boisku sportowym wszystkich organizacji: wojskowych, społecznych i politycznych, szkół oraz przedstawicieli instytucji państwowych, samorządowych i prywatnych.
„	16.15	Przemówienia
„	17.00	Pochód przez miasto
„	18.00	Rozwiązanie manifestacji

Obecni na manifestacji:

Przedstawiciele zarządu gminnego, PWP, PKP, Poczty, Nadleśnictwa, Urzędu Skarbowego i innych instytucji, partia PPR obecnych 1-8, partia PPS 1-18, organizacja PW 1-60, gimnazjalne PW 1-64, ochotnicza straż pożarna 1-14, uczniowie i uczennice gimnazjum 1-49, szkoły powszechnej nr.1 1-300, szk. powsz. nr 2 – 320, Razem 1376 osób. Miejscowe społeczeństwo ok. 900 osób.

Przebieg manifestacji

W dniu 8.5.45 ob. Wicestarosta Piórkowski w czasie swego pobytu w Zarządzie gminnym w Pionkach poinformował, że Niemcy wystąpiły do aliantów i Związku Radzieckiego o przyjęcie całkowitej i bezwzględnej kapitulacji Niemiec i że w związku z powyższym należy się przygotować do urządzeń manifestacji.

W dniu 9.5.1945 otrzymała gmina wiadomości, że kapitulację przyjęto i o godz. 0.01 Niemcy otrzymali rozkaz zaprzestania wszelkich działań wojennych. Zarząd gminy naznaczył początek manifestacji na godz. 16.00.

O godz. 16.15 ob. Hnatuszko z miejscowego PPS rozpoczął przemowę słowami „Nadszedł dzień złamania buty germańskiej, dzień sprawiedliwej zapłaty za krzywdy nasze...” wspominał o doznanych krzywdach, o okrucieństwach nienasyconego gada niemieckiego, o zadośćuczynieniu, jakie otrzymała Armia Polska. Oddał cześć poległym bohaterom walk o wyswobodzenie Polski z pod jarzma najeźdźcy. Wreszcie wniósł okrzyki na cześć armii polskiej i armii sprzymierzonych. Ob. Kutyla z powiatowego PPS, w przemówieniu wyraził radość z nadejścia tak ważnej dla narodu polskiego chwili. Nawoływał zebranych, by zgodnie stanęli do odbudowy Ojczyzny i żeby z całym zaufaniem współpracować z naszym radzieckim sojusznikiem.

Przemówienia zakończono odśpiewaniem hymnu państwowego „Jeszcze Polska...” i „Roty”.

O godz. 17.00 wyruszył pochód z pieśniami i okrzykami przez miasto. O godz. 17.50 pochód powrócił na boisko i po podziękowaniu uczestnikom za wzięcie udziału w manifestacji uroczystość zakończono.¹

DOKUMENT 4

1945, maj, 28 – Protokół zebrania członków Klubu Sportowego „Proch” wznawiającego działalność klubu po wojnie

Źródło; APR, SPK, sygn. 116.

Protokół

z zebrania Członków Klubu Sportowego „Proch” – odbytego w dniu 28-go maja 1945 – w Kasynie Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach.

Zebranie zagał vice-dyrektor adm[inistracyjno] handl[owy] PWP Obyw. Drózdź Wincenty, założyciel i długoletni Prezes KS Proch. Obyw. Drózdź wyjaśnił zebranym, że dzisiejsze zebranie Członków i Sympatyków KS Proch, jest zebraniem inauguracyjnym, mającym na celu wznowienie działalności KS Proch na terenie Pionek i okolicy, przerwanej skutkiem okupacji niemieckiej. Następnie zaproponował zebranym wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania. Przez aklamację zebrani wybrali przewodniczącym Obywatela Drózdza Wincentego – zaś sekretarzem Obywatela Sichel Konstantego. Zebranie uchwaliło następujący porządek dzienny:

1. Zagajenie zebrania
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza zebrania
3. Sprawa wznowienia działalności Klubu Sportowego “PROCH”
4. Ustalenie wysokości wpisowego i składek członkowskich
5. Wybór Zarządu
6. Wolne wnioski

Ponieważ pierwsze dwa punkty porządku dziennego zostały wyczerpane, przystąpiono do omówienia wznowienia działalności KS PROCH. Przewodniczący Ob. Drózdź wyjaśnił zebranym, że Klub Sportowy PROCH istniejący na terenie Pionek od roku 1926 – nie został rozwiązany, tylko rozpoczęte we wrześniu 1939 roku działania wojenne, oraz okupacja niemiecka sparaliżowały i uniemożliwiły dalsze prowadzenie Klubu. Obecnie przystępujemy ponownie do ożywienia ruchu sportowego, a tym samym rozwinięcia tężyzny sportowej wśród młodzieży i starszych. Ponieważ wszystkie zasoby gotówkowe oraz inwentarz klubowy, zostały przez okupantów niemieckich rozgrabione, chwilowo Klub ograniczy się do założenia jednej Sekcji, tj. najpopularniejszej - piłki nożnej.

Wysokości wpisowego i składek nie ustalono, uchwalili te rzeczy nowy Zarząd.

Wpisujący się członkowie dawni i nowi, zechcą tytułem wpisowego, ofiarować kwoty wg. własnego uznania, biorąc pod uwagę fakt, że KS PROCH nie posiada żadnego majątku ani funduszków.

Jednocześnie wybrano następujący Zarząd KS PROCH:

Prezes.....	Drózdź Wincenty
Wiceprezes.....	Sichel Konstanty
Sekretarz.....	Wojdaś Feliks
Skarbnik.....	Salwa Jan
Gospodarz.....	Dreszer Henryk
Członek Zarządu.....	Zieliński Tadeusz
Członek Zarządu.....	Zieliński Marian

Zebrani apelowali do nowego Zarządu KS Proch, aby zechciał pracą swoją doprowadzić Klub do przedwojennego poziomu. Imieniem Zarządu Obyw. Drózdź wyjaśnił, że zarząd dołoży w tym kierunku wszystkich starań, zaś o wynikach pracy powiadomi Członków w komunikatach sportowych, wzgl., jeśli zajdzie potrzeba, zwoła zebranie informacyjne Członków.

Na tym zebraniu zakończono.

Sekretarz: /-/ Sichel

Prezes: /-/ W. Drózdź

¹ Jest charakterystyczne, że wszystkie trzy uroczystości zorganizowano według tego samego scenariusza, przy udziale tych samych uczestników. Było to możliwe dzięki stosunkowo liberalnemu stanowisku władz państwowych, które w pierwszych miesiącach swoich rządów zajęte były walką z opozycją i nie miały dość sił na całkowite podporządkowanie społeczeństwa. W tych warunkach w Pionkach mogło toczyć się względnie swobodnie życie społeczne, któremu ton nadawali przedwojenni działacze.

1948, grudzień, 7 – Protokół konferencji odbytej 6 grudnia 1948 r. w Pionkach w sprawie zorganizowania uroczystości upamiętniającej zjednoczenie PPR i PPS

Źródło: APR, GRN, sygn. 15, nlb.

Protokół

z konferencji odbytej w dniu 6.12.1948r. o godz. 18.00 w Sali Konferencyjnej Dyrekcji PWP w Pionkach, w sprawie zorganizowania Uroczystości z powodu Zjednoczenia Klasy Robotniczej w Polsce.

Obecni: Przedstawiciele partii PPR PPS, dyrekcji PWP, Rady Zakładowej PWP, kierownicy wydziałów PWP, Przedstawiciele Związków Zawodowych, Przedstawiciele Szkół Powszechnych i Średnich, Instytucji Społecznych, Samorządu Terytorialnego, Spółdzielni Robotniczej Spożywców „PROCH”.

Zagaił i przewodniczył Tow. Sterczewski Wincenty, sekretarował Tow. Sichel Konstanty. Z kolei przewodniczący udzielił głosu Tow. Sitkowskiemu Janowi, przewodniczącemu Sekcji Organizacyjnej Komitetu. Po odczytaniu ramowego programu uroczystości, rozłożonego na dni, 11, 12, 13, 14, 15 grudnia 1948 r., po ożywionej dyskusji zebrani uchwalili następujący program szczegółowy.²

Dnia 11-go grudnia 1948 r.

Tartak Państwowy i Leśnicy Zagożdżon i Pionki, urządzają uroczystą Akademię, która odbędzie się w Sali Ludowej Tartaku.

Program :

1. Zagajenie
2. Przemówienie aktualne (prelegenta wyznaczoną Partię)
3. Deklaracje i część artystyczno-wokalna

Odpowiedzialni kierownicy Akademii – Tow. Tow. Inż. Skrzyszewski i Bochnia. Wieczorem Zabawa Ludowa.

Dnia 12-go grudnia 1948 r.

1. Akademia Lokalna w Suskowi. Organizują Tow. Tow. Caban, Majsak, Wyroślak, Zbuczyński.

Program:

1. Przemówienie.
2. Deklamacja.
3. Część artystyczna – kier. świetlicy Tow. Chojnowski. Wieczorem zabawa ludowa.
4. Orkiestra PWP.

Czas godz. 9-ta rano.

II. Akademię Lokalną w Jedlni organizują Tow. Tow. Inż. Postulka i Sława.

² Niniejszy dokument nie wspomina, że pierwszym krokiem władz komunistycznych na drodze do zjednoczenia ruchu robotniczego w Pionkach było usunięcie latem 1948 roku całego kierownictwa i szeregu członków lokalnej komórki PPS, pod zarzutem „odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego”. Był to fragment ogólnokrajowej akcji, która spowodowała usunięcie (lub odejście) 82 tys. czyli 13% członków PPS. Z PPR usunięto wówczas 29 tys. czyli 3% członków. Zob. A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989*, Warszawa 1996, s. 222.

Program:

1. Przemówienie
2. Deklamacje
3. Część artystyczna- kier. Świetlicy Tow. Chojnowski
4. Orkiestra P.W.P.

Dnia 13-go grudnia 1948 r.

Zorganizowanie przyjęcia Sztafety na terenie Pionki, Załamanek Augustów. Kierownictwo nad zorganizowaniem Komitetu przyjęcia Zawodników – objął Tow. Inż. Michalski. Prawdopodobny wymarsz Sztafety z Radomia godz. 8.30 rano- przewidziany dobieg Sztafety do Pionek Załamanek godz. 9.30- 10.00.

Udział biorą – w organizowaniu przyjęcia Sztafety-

1. Szkoły Powszechnie nr 1 i 2 (od klasy siódmej)
2. Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne
3. Gimnazjum Przemysłowe PWP.
4. Spółdzielnia „PROCH” przygotowuje posiłek – gorącą herbatę- kanapki. Odpowiedzialność organizacyjna za posiłek – Tow. Tow. Wajdasiowa i Gondak.
5. Dzieci zaopatrzą się chorągiewki czerwone - szpilki – (gwoździki), dekorując nimi przydrożne słupy i drzewa.
6. Gotówkę na zakup papieru względnie bibułki, asygnuje Związek Zawodowy Prac[owników] Przem[ysłu] Chem[icznego] Oddział w Pionkach, patyczki do chorągiewek podjął się dostarczyć Tow. Inż. Skrzyszewski z Tartaku Zagożdżon. Termin dostarczenia gotówki i materiału dekoracyjnego do Gimnazjum i Szkół Powszechnych do dnia 10. XII.1948 r.
7. Transparent z płótna czerwonego z odpowiednim napisem witającym Sztafetę, przygotowuje Tow. Komorski, zaś słupy do umieszczania transparentu na Załamanek, przygotowuje Tow. Inż. Skrzyszewski.
8. Namiot dostarczy i ustawi na Załamanek- Hufiec Harcerski w Pionkach - W sprawie ustalenia miejsca namiotu, informacji udzieli Tow. Inż. Michalski.
9. Orkiestra PWP porozumie się co do miejsca i czasu ustawienia - z Tow. Inż. Michalskim.
10. Poczty Sztandarowe Partii i Organizacji – jak wyżej.
11. Środki lokomocji dostarczy Wydział Gospodarczy PWP- Spółdzielnia „PROCH” i Zarząd Gminy Pionki.
12. Punkt sanitarny na Załamanek organizuje St. Felczer Tuszyński - w porozumieniu z PCK szkolnym.

W dniu 13- go grudnia 1948 – godz. 8.00 rano – winny być udekorowane portretami i flagami oraz transparentami –

- a. PWP
- b. Wszystkie budynki w Pionkach
- c. Sklepy i Wystawy
- d. Lokale Partii, Organizacji Społecznych, Instrukcji Podstawowych Samorządowych Szkół.
- e. Nadto specjalnie winny być udekorowane świetlice w których winny się odbyć wieczornice.

W dniu 13-go grudnia 1948 – godz. 19.00 bezpłatna Zabawa Ludowa w Remizie Ochotniczej Straży Pożarnej w Pionkach. Organizuje Zarząd Gminy Pionki, Straż

Ogniowa. Odpowiedzialny za całość imprezy Tow. Burmistrz, Chojnacki. – Koszt orkiestry pokryje zorganizowany bufet we własnym zakresie.

W dniu 13-go grudnia 1948 – odbędzie się uroczysta Akademia w Majątku Państwowym w Koźmicach, która obeśnie swoim zespołem artystycznym, Świetlice PWP – Organizują Tow. Tow. Kiełczewska Chojnowski, Świeżewski. – Godzinę Akademii ustalą w/w po porozumieniu się z Koźmicami. – Środki lokomocji dostarczy Wydział Gospodarczy PWP.

UWAGA: Ze względu na charakter Święta Robotniczego, należy użyć do dekoracji flag czerwonych.

Dnia 14-go grudnia 1948 r.

Godzina 11.00 Akademia dla dzieci Szkół Powszechnych w Sali Kasyna Pracowników PWP. Część artystyczną organizują Kierownicy, Nauczycielstwo wraz z Młodzieżą Szkolną.

Program – Akademii

1. Zagajenie.
2. Przemówienie
3. Deklamacje
4. Tańce
5. Żywy obraz
6. Chór szkolny
7. Orkiestra PWP

Godzina 18-ta Akademia Robotnicza Dla Świata Pracy w Sali Kasyna PWP – Akademię organizuje Świetlica PWP – Odpowiedzialni Tow. Kiełczewska, Świeżewski i Chojnowski. Dekoracja scen i sali – Tow. Tow. Mitan, Chmielewski i Tomasiakiewicz.

Program

1. Zagajenie i wybór Prezydium
2. Przemówienie (przedstawiciela Partii)
3. Deklamacja
4. Chór
5. Tańce
6. Utwór sceniczny
7. Orkiestra PWP

Dnia 15-go grudnia 1948r.

- I. godzina 9.00 rano – masówka robotników na wszystkich wydziałach PWP, w Tartaku, Leśnictwie, Spółdzielni „PROCH” i innych warsztatach pracy. Na program masówek złożą się 15-to minutowe aktualne przemówienia przodowników pracy lub najlepszych robotników.
- II. Po krótkim przemówieniu – uchwalenie rezolucji, treść której należy podać do miejscowego Komitetu, celem przesłania na odbywający się Kongres w Warszawie.
- III. Nadto należy wysłać depesze gratulacyjne na ręce Prezydium Kongresu w Warszawie, pod adresem „Prezydium” Kongresu Partii Robotniczych – Warszawa – Politechnika Depesze prześlą:
 1. PPR
 2. PPS
 14. Związek b. Więźniów P[olitycznych]
 15. Związek Walki Zbrojnej

3. Rada Zakładowa PWP
4. Dyrekcja PWP
5. Szkoły Powszechnie nr 1 i 2
6. Gimnazjum i Liceum Koeduk[acyjne]
7. Gimnazjum Przemysłowe PWP
8. Związek Zaw. Prac. Przem. Chem.
9. Związek Zaw. Nauczycielski
10. Spółdzielnia „PROCH”
11. Stronnictwo Demokratyczne
12. Związek Pocztcowców
13. Związek Leśników
16. Związek Inwalidów R.P.
17. Liga Kobiet
18. Liga Morska
19. Związek Młodzieży Polskiej
20. Ochotnicza Straż Pożarna
21. Gminna Rada Narodowa
22. Tartak Zagożdżon
23. Ubezpieczalnia Społeczna
24. T-wo Przyjaźni Pol[sko]-Radzieckiej
25. Gminny Komitet Odb. Stolicy
26. O[choćnicza] R[ezerva] M[ilicji] O[bywatelskiej]

- IV. Na sygnał radiowy – Przypuszczalnej o godz. 9.45 – odezwą się syreny PWP, Tartaku i Straży Pożarnej (przez przeciąg 5 minut).
- V. Godz. 8.00 tj. – na pierwszej lekcji- pogadanki okolicznościowe we wszystkich szkołach, na temat jedności robotniczej – dla młodzieży szkolnej.
- VI. Godz. 12.00 – Akademia dla Młodzieży Szkół Średnich, w sali Kasyna Pracowników PWP

Program

1. Zagajenie
2. Przemówienie
3. Obrazek sceniczny pt. „Młodzież całego świata – łączcie się”
4. Deklamacje, tańce, chór, orkiestra.

Godz. 16.00 – Akademia dla miejscowego Społeczeństwa w sali Kasyna PWP

Program

1. Zagajenie.
2. Przemówienie.
3. Deklamacja.
4. Chór i Orkiestra
5. Część artystyczną wykona młodzież szkół powszechnych i średnich.
6. Po Akademii Zabawa Ludowa.

Następnie Komitet postanowił urządzić zbiórkę pieniężną – uliczną w dniu 8-go grudnia 1948 r. – na lekarstwa dla biednych dzieci walczącej Grecji.- do zbiórki desygnowano – z ramienia Ligi Kobiet – Tow. Wojdasiową Janinę, org. tow. Rybę i Nowosada.- Na tym posiedzenie zakończono.

Sekretarzował: /-/ Sichel Konstanty
Przewodniczący: /-/ Sterczewski Wincenty

Pionki, dnia 7.12.1948r.

1949, marzec, 12 – Protokół zebrania egzekutywy Komitetu Fabrycznego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Państwowej Wytwórni Prochu w Pionkach

Źródło: APR, Komitet Zakładowy PZPR „Pronit” Pionki (dalej: KZ PZPR), sygn. 41

Protokół

z posiedzenia egzekutywy, odbytego w dniu 12.III.br. o godzinie 13-tej w sali konferencyjnej Dyrekcji Wytwórni Nr 8 w Pionkach.

Obecni na posiedzeniu:

1. Tow. Białek Jadwiga
2. Tow. Dargiel Tadeusz
3. Tow. Markowicz Lucjan
4. Tow. Szczerba Marian
5. Tow. Nowacki Jan
6. Tow. Durlik Władysław
7. Tow. Wyroślak Jan
8. Tow. Kazimierzczak Czesław
9. Tow. Surmacki Władysław

Porządek dzienny:

1. Sprawa Komitetów Rodzicielskich w Szkołach
2. Dalsze omawianie sprawy obsady Gminnej R. N. i Zarządu Gminy Pionki.
3. Sprawa tow. Sterczewskiego Wincentego
4. Sprawy różne

Pkt. 1. Sprawą Komitetów Rodzicielskich obszernie i dokładnie wyreferował Tow. Markowicz Lucjan, wyświetlając jak stoją i pracują obecnie Komitety, które przysparzają wiele kłopotów, najgorzej, że zapatrywania ich są reakcyjne co wpływa źle na młodzież. Wobec tego należy szybko wytypować ludzi odpowiednich.

Wybory Komitetów Rodzicielskich muszą być przeprowadzone jeszcze w marcu br. do Gimnazjum, a do dnia 15 kwietnia br. w szkołach powszechnych. Następnie przy każdym Komitecie Rodzicielskim będzie trójka partyjna, która będzie czuwać nad Komitetem i szkołą, chcąc dokładnie i dobrze zbadać zabarwienie polityczne poszczególnych członków Komitetów Rodzicielskich, należy spisać wszystkich należących do P. Z. P.R., których dzieci uczęszczają do szkoły z podaniem miejsca zamieszkania, oraz spisy Komitetów Rodzicielskich obecnych, wówczas egzekutywa będzie miała możliwość wybrać nowe Komitety.

Powyższe spisy egzekutywa poleciła wykonać:

- Tow. Nowacki i Tow. Majsak w Gimnazjum
- Tow. Wyroślak i Tow. Kazimierzczak Szkoła Powszechna Nr 2
- Tow. Szcypior i Tow. Wojciechowski Szkoła Powszechna Nr 1
- Tow. Szczerba Szkoła Przemysłowa

Spisów tych należy dokonać jak najszybciej, gdyż sprawa jest bardzo ważna, nie cierpiąca zwłoki.

Pkt. 2. Ponieważ sprawy te już były tematem narad egzekutywy i temat rozinów był wyniesiony na zewnątrz, egzekutywa z przykrością stwierdza, że to co jest mówione na posiedzeniu jest rozgłaszane. Wobec powyższego egzekutywa poleciła tow. Szczerbie i tow. Surmackiemu przeprowadzić dochodzenie kto rozgłosił tą sprawę i winnego ukarać.

rac. Ponieważ zaistniał fakt rozgłoszenia tajemnicy obrad, tow. Kazimierzczak stawia wniosek aby omawiane sprawy, a dotyczące się kandydatów do Gminy anulować. Egzekutywa po rozważeniu wniosku tow. Kazimierzczaka przyjęła zgodnie przystępując do omówienia i typowania nowych kandydatów.

Na wójta postawiono kandydaty:

1. Tow. Wojciechowski Stanisław
2. Tow. Drózdź Józef
3. Tow. Majsak Stanisław

Na Przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej:

1. Tow. Kazimierzczak Czesław
2. Tow. Szcypior Marian
3. Tow. Nowacki Jan

Na Z-cę Wójta:

1. Tow. Karabin Wiktor

Na członków Zarządu Gminy:

1. Ob. Zawodnik Franciszek (rolnik)
2. Ob. Starzyk (rolnik)
3. Ob. Błazik Jan (rolnik)

Po czym należy ściągnąć opinie w/w przez MO i wówczas z trzech ostatnich wejdzie jeden do Zarządu Gminy, poza tym dojdą następnych dwóch.

2. Ob. Skrzypek Józef
3. Ob. Siejko

Kandydaty te będą przedłożone Komitetowi Powiatowemu do rozpatrzenia.³

Pkt. 3. Ze sprawą tow. Sterczewskiego Wincentego który jest obecnie Przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej, dokładnie zapoznał Egzekutywę tow. Markowicz który podaje jakie błędy popełnił i popełnia tow. Sterczewski, a które to z kolei szkodzą partii, jak również sprawy z czasów okupacji, a obecnie oddane już w ręce Władz do tego powołanych. Między innymi tow. Markowicz podaje do wiadomości Egzekutywy, że tow. Sterczewski nie chce podpisać opinii tow. Dargla tow. Markowicza nie podając żadnych powodów. Egzekutywa postanowiła wezwać tow. Sterczewskiego na najbliższe posiedzenie celem wy tłumaczenia się.

Pkt. 3a. Ponieważ na Wydziale Ferromitów produkcja zakładu spadła, a to na skutek przeniesienia tow. Mazur Heleny z Wydziału Ferromitów do Wydziału FAM i tym samym brak siły fachowej, egzekutywa przekazuje tę sprawę w Radzie Zakładowej aby przenieść jedną z pracownic FAM. która dawniej pracowała na wydziale Ferromitów i zna pracę przy zapalach.

b. Na Wydziale FAM pracuje ob. Pilczuk i ten nietaktownie odnosi się do pracownic i po drugie jako kuzyn Kierownika FAM-u nie może pracować na jednym i tym samym Wydziale, dlatego egzekutywa zobowiązuje Radę Zakładową do przeniesienia ob. Pilczuka Bronisława na inny Wydział.

c. Rada Zakładowa Wytwórni Nr 8 nie przejawia żadnej aktywności w obecnym składzie i nie wywiązuje się ze swych obowiązków. Egzekutywa składa wniosek do Związku Zawodowego Odział w Pionkach o rozwiązanie Rady Zakładowej i powołanie innej.

³ W ówczesnej rzeczywistości struktury PZPR decydowały o składzie wszelkich organów władzy, np. rad narodowych lub komitetów rodzicielskich w szkołach. Członkowie tych władz pochodzili z „typowania” przez władze polityczne, a nie z wyboru. Dokonanego przez miejscową społeczność.

d. Sprawa przeniesienia Oddziału Związku Zawodowego z Pionek do Radomia zreferował tow. Markowicz. Egzekutywa po dokładnym rozważeniu sprawy doszła do wniosku że Pionki liczą około 1500 członków Z[wiązków] Z[awodowych], natomiast Radom liczy tylko około 200. Wobec tego wszelkie sprawy do załatwienia łatwiej jest tym 200 członkom przyjechać do Pionek jak 1500 z Pionek jechać do Radomia. Wobec powyższego Oddział Związku Zawodowego należy pozostawić z tym, że należy zmienić Zarząd Oddziału i lokal przeniesić z terenu Fabrycznego na Pionki.

e. Na zakończenie tow. Markowicz poruszył sprawę odznaczeń Krzyżami Zasługi pracowników naszej Wytwórni, dlatego egzekutywa postanowiła rozpatrzyć wszystkie wnioski, zrobić poprawki w stosunku do niektórych pracowników.

f. W końcu tow. Markowicz apeluje jeszcze do członków Egzekutywy aby sprawy omawiane na posiedzeniu nie były rozgłaszane. W przeciwnym razie prace nasze nie dadzą żadnych wyników a winni rozgłaszania będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Na tym protokół zakończono.

Protokolant: /-/ Durlik Władysław
Przewodniczący: /-/ Markowicz Lucjan

DOKUMENT 7

1949, listopad, 21 – protokół z zebrania aktywu PZPR w Pionkach, mps

Źródło: APR, KZ PZPR, sygn. 69, nlb.

Protokół nr 2

z zebrania aktywu PZPR w Pionkach z dnia 21.11.1949 r. godz. 16.30 –

Obecnych 300 osób.

Porządek dzienny

1. Zagajenie
2. Referat na temat uchwał III plenum K.C. P.Z.P.R.
3. Dyskusja
4. Podsumowanie dyskusji

1. Tow. Dargiel Tadeusz zagaił zebranie i powołał do prezydium Tow. Tow. Ziętarskiego z K[omitetu] C[entralnego] PZPR w Kielcach, Święcia Feliksa, - I-go Sekretarza Powiatowego z Kozienic, przodowników pracy: Jasiorowską, Żórawskiego, Nowackiego, Blicharskiego i Karabina. Na sekretarza powołano tow. Jabłońskiego Romana.

2. Bardzo obszerny referat na temat uchwał III plenum KC PZPR wygłosił tow. Ziętarski. W referacie poruszył podziemną, krecią robotę wroga klasowego, który nie przebiera w środkach dywersyjnych a często sabotażowych. Zaapelował do towarzyszy partyjnych o wzmożenie czujności i przejawianie większej aktywności przez dokształcanie się po linii Marksizmu i Leninizmu.

Po bardzo obszernym referacie tow. Ziętarskiego, który dokładnie naświetlił wytyczne uchwał III plenum KC PZPR wywiązała się dyskusja. W dyskusji wzięli udział:

- | | |
|-------------------------|----------------------|
| 1. Tow. Inż. Łubieński | 9. Tow. Duda Czesław |
| 2. Tow. CabanFranciszek | 10. Tow. Szydłowska |
| 3. Tow. Dyr. Durys | 11. Tow. Golis |
| 4. Tow. Skowroński | 12. Tow. Malcherówna |
| 5. Tow. Nowacki | 13. Tow. Gomułki |

6. Tow. Piotrowicz
7. Tow. Markowicz
8. Tow. Lepowa

14. Tow. Święć Feliks
15. Tow. Karabin
16. Tow. Dargiel

1. Tow. inż. Łubieński przeanalizował referat tow. Ziętarskiego. Podkreślił ślepotę polityczną niektórych członków partii jak Gomułki czy Spychalskiego. Szczególnie groźne jest odchylenie prawicowe które doprowadziło do dostania się do partii zamaskowanych agentów imperialistycznych jak Jaroszewicz czy Lechnicki. Tacy zamaskowani pseudo-działacze partyjni jeszcze się znajdują i należy ich tępić. Nawoływał tow. Łubieński do większej samokrytyki i aby z samokrytyki wyciągać korzystne wnioski. Zdrowa krytyka jest zawsze potrzebna. Podkreślił konieczność rozbudowania szkolenia partyjnego i wyciągania talentów z pośród klasy robotniczej aby przez doszkolenie wychować proletariacką inteligencję.

2. Tow. Caban nawiązując do referatu tow. Ziętarskiego skrytykował działalność Komitetu Partyjnego w Pionkach. Szczególnie podkreślił błędy II-go sekretarza Ob. Markowicza, który będąc Kierownikiem Referatu Socjalnego przyjmował na dożywienie dzieci do Świętlicy, pracowników dobrze zarabiających, jak na przykład swoje czy też Kierownika Buchalterii Ob. Błądka. Zaznaczył też, że tow. Markowicz szczególnie popiera nie członków partii i że ma swoich specjalnych pupilków. Podkreślił, że na stanowiskach kierowniczych znajdują się ludzie nieodpowiedni, jak Ob. Sitkowski Jan, który był burmistrzem sanacyjnym.- Również inż. Podwysocki, który mając wysokie zarobki pomimo zaplanowania nie uruchomił do tej pory działu spółek. Na stanowiskach znajdują się do tej pory ludzie o bardzo niepewnej przeszłości. Ob. Winiarska, której 2-ich synów odsiadują długoterminowe więzienie jest zatrudniona jako kucharka. Tow. Caban podkreślił brak wyrobienia partyjnego u towarzyszy i zaapelował do wznowienia czujności w myśl zaleceń III plenum KC PZPR.

3. Tow. Dyr. Durys skrytykował uśpienie pewnej grupy działaczy partyjnych i spoczęcie na laurach. Nawoływał do pogłębienia wiedzy Marksistowsko-Leninowskiej, do szkolenia się na polu społecznym i politycznym i do zwiększenia czujności partyjnej. Dzisiaj już nie z bronią w rękę walczy wróg klasowy ale sabotażowaniem i dywersją gospodarczą. Partia nie będzie tolerowała ludzi 2-licowych, będzie tępiła szkodników politycznych czy gospodarczych.-

4. Tow. Skowroński poruszył sprawę nieuczciwego traktowania interesantów przez personel Spółdzielni fabrycznej, gdzie często po znajomości otrzymuje się lepsze artykuły spożywcze.-

5. Tow. Nowacki poruszył sprawę nieetycznego przyjmowania do pracy przez zapisywanie do partii. Powinno się przyjmować kandydatów ideowo odpowiadających, którzy by szli po linii Marksizmu i Leninizmu.-

6. Tow. Piotrowicz zadeklamował utwór poetycki.-

7. Tow. Lepowa w imieniu kobiet pracujących a szczególnie partyjnych przyrzekła, że kobiety pracujące solidaryzują się z postanowieniami III plenum KC PZPR i będą nadal pracowały dla dobrej Polski Ludowej.

8. Tow. Duda skrytykował działalność niektórych towarzyszy z KC jak Gomułki i Spychalskiego, że trudno nazwać ich postępowanie jako ślepotą polityczną, ale jako szkolenie celowe w dalszej rozbudowie partii. Poruszył sprawę większego uświadczenia politycznego szerokich mas klasy robotniczej.

9. Tow. Markowicz II Sekretarz Koła Fabrycznego, przyznał pewne niedociągnięcia w Kole Fabrycznym. Niedociągnięcia wynikły z braku dobrze przeszkolonych członków Komitetu Fabrycznego. Do dobrej działalności koła brakowało krytyki członków partii. Podkreślił tow. Markowicz, że referat wygłoszony przez tow. Ziętarskiego spowoduje

uzdrowienie stosunków w Kole Fabrycznym. W odpowiedzi tow. Cabanowi na zarzuty stawiane w sprawie przyjmowania dzieci do świetlicy rodziców dobrze sytuowanych, tow. Markowicz odpowiedział, że w zasadzie przyjmowane są wszystkie dzieci pracowników Wytwórni. Co od ob. Winiarskiej odpowiedział, że ob. Winiarska pracuje od 1945 r.

10. Tow. Szydłowska zaapelowała do wszystkich kobiet aby zapisywały się do Ligi Kobiet. Zaznaczyła, że świetlica daje dużą pomoc rodziców pracującym przez opiekę nad dziećmi.

11. Tow. Golis poruszył sprawę szkolenia partyjnego, które nie jest na odpowiednim poziomie. Na około 40 uczestników przychodzi na kurs około 20 i to niepunktualnie. Winę tego przypisuje Komitetowi Fabrycznemu.

12. Tow. Malcherówna poruszyła kwestię utrzymywania tajemnicy w partii w sprawach służbowych lub personalnych. Tow. Malcherówna zwróciła się pewnego razu do II sekretarza w sprawie Ob. Winiarskiej a ta już następnego dnia była o wszystkim poinformowana co o niej tow. Malcherówna mówiła.

13. Tow. Gomulski zaapelował do komitetu fabrycznego o interwencje u prof. Sarzyńskiego wykładowcy języka rosyjskiego w szkole, o lepszy i przystępniejszy sposób nauczania, gdyż wiele z młodzieży ma oceny niedostateczne.

14. Tow. Świąć poddał ostrej krytyce działalność Koła Fabrycznego. Zaznaczył rozbieżność w traktowaniu pewnych problemów, a szczególnie w sprawach personalnych. Podkreślił brak rzeczowej krytyki, a tylko przeważnie wycieczki osobiste. Przez właśnie wewnątrz komitetu fabrycznego, słaby jego prestiż na Zakładzie Pracy.

15. Tow. Karabin poddał krytyce działalność komitetu fabrycznego i podał wniosek aby zmienić sekretarzy koła na ludzi więcej wyszkolonych i energicznych.

16. Tow. Dargiel Tadeusz i sekretarz koła fabrycznego podał, że został mianowany sekretarzem tymczasowo i że słaba działalność koła wynika z powodu waśni pomiędzy członkami koła, jak np. między tow. Cabanem i tow. Batorem.

17. Tow. Łubieński ostro skrytykował działalność koła fabrycznego i brak odpowiedniego wyszkolenia partyjnego. Zaapelował do tow. Ziętarskiego z KC o zmniejszenie Sekretarzy Koła.

18. Tow. Ziętarski w podsumowaniu dyskusji zaznaczył brak aktywnej pracy w Kole Fabrycznym. W Kole Fabrycznym nie panowała zdrowa demokratyczna atmosfera, a kłótnie które tylko podważały prestiż w oczach bezpartyjnych. Brak uświadomienia przez brak rzeczowej dyskusji. Z naciskiem podkreślił wagę odpowiedniego szkolenia partyjnego. W sprawie złej obsługi w Spółdzielni, powiedział aby komitet fabryczny wraz z Dyrekcją po stwierdzeniu faktów złej woli sprawę przekazać do Komitetu Powiatowego i Wojewódzkiego. Trzeba zwiększyć czujność partyjną i na odcinku pracy w fabryce przez kontrolę działalności Kierowników Wydziałów.

Na tym zebranie zakończono o godz. 21-ej.

Przewodniczył: /-/ Dargiel Tadeusz
Sekretarzował: /-/ Jabłoński Roman

DOKUMENT 8

1949, lipiec, 20 – sprawozdanie z działalności Gminnej Rady Narodowej i Zarządu Gminnego w Pionkach za okres od 15 stycznia 1945 do 1 lipca 1949, mps

Źródło: APR, GRN, sygn. 10

Gmina Pionki

Sprawozdanie
z działalności Gminnej Rady Narodowej i Zarządu Gminnego
za czas od 15.1.1945r. do dnia 1.7.1949r.

Rok 1945

W ciągu minionych lat, władza ludowa pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej partii po najeździe hitlerowskim zorganizowała Zarządy gminne i Gminne Rady Narodowe. Zorganizowano doraźną pomoc dla biednej i wysiedlonej ludności. Z inicjatywy klasy robotniczej bezinteresownie wspólnie z armią radziecką odbudowano na terenie Pionek zniszczony tor kolejowy od stacji do Państwowej Wytwórni jak również odbudowano tor kolejowy i mosty na drodze Dęblin-Radom przez co armia radziecka miała możliwość szybszego transportu wojskowego. W tymże roku uruchomiono 2 szkoły powszechne 7- klasowe, do których zaczęło uczęszczać 736 dzieci oraz gimnazjum liczące 120 uczniów. Zabezpieczono przed grabieżą majątek fabryczny po czym przystąpiono do odbudowy. Zorganizowano pierwszy sklep spółdzielczy.

Rok 1946

Mimo ciężkich warunków finansowych Gminna Rada Narodowa wspólnie z Zarządem Gminnym przystąpiła do remontu szkoły Nr.1 zdemolowanej przez najeźdźców hitlerowskich, której koszt wyniósł 80.000 zł. Zawdzięczając demokratycznemu ustrojowi Polski Ludowej, Gminna Rada Narodowa i Zarząd Gminny, który wywodzi się z klasy robotniczej i chłopskiej a któremu dobro szkolnictwa głęboko leży na sercu, w trudnych warunkach zaopatrzył szkoły w opał t. j. węgiel, koks i drzewo na łączną sumę 165.000 zł. Zawdzięczając ofiarności miejscowego społeczeństwa i pomocy gminy zakupiono samochód i inny sprzęt strażacki, który niezbędnie był potrzebny dla Straży na sumę 130.000 zł. Wysiłek ten zrobiony dla szybszego udzielania pomocy w razie pożaru. Realizując plany ustroju demokratycznego, Zarząd Gminny przeprowadził oświetlenie ulicy Kolejowej na sumę 120.000 zł. Zawdzięczając Armii Radzieckiej i Polskiej, które wytyczyły nam granice na Odrze i Nysie został zorganizowany na terenie gminy punkt repatriacyjny, celem przesiedlenia ludności na Ziemię Odzyskaną.

W roku 1946 rozbudowano dalszą sieć sklepów spółdzielczych, w związku z tym uruchomiono miejską rzeźnię, aby zlikwidować potajemny ubój. Jednocześnie utworzono punkt poradni weterynaryjnej, z której korzystali miejscowi rolnicy i robotnicy.

Rok 1947

Aby zatrzeć ślady zniszczeń wojennych przystąpiono do wyremontowania szkoły powszechnej Nr. 2, której koszt wyniósł 125.000 zł. Sprowadzono opał dla szkół na sumę 113.000 zł., oraz sprowadzono dla ludność biednej 120 ton węgla odpłatnie na sumę 168.000 zł. Aby przyjść z pomocą najbiedniejszej ludności, udzielono pomocy w postaci leczenia na sumę 175.000 zł. Przeprowadzono prace w związku z uporządko-

waniem drogi od stacji kolejowej do Działek za stawem. (rozebranie zniszczonego mostu i upustu, a nasypanie ziemi i zabrukowanie) oraz sprostowano ulicę Chemiczną i oświetlono takową.

Rok 1948

Idąc po linii Polskiej Ludowej celem udostępnienia masom robotniczo-chłopskim wiedzę, uruchomiono Publiczną Gminną Bibliotekę która obecnie liczy 196 czytelników, a posiada książek 842. Uruchomiono Ośrodek Zdrowia, z którego korzysta ludność miejscowa i z okolic 280 osób. Aby odciążyć miejscowych rolników od podwódt, których jest zaledwie 10% przez co odczuwa się brak siły pociągowej, Zarząd Gminny kupił samochód ciężarowy za sumę 752.000 zł., który przyczynił się w dużej mierze do odbudowy dróg bitych co pobudowano od Działek za Stawem do Suskowoli 230 m długości i 5m szerokości, oraz od Ubezpieczalni do Państwowego Tartaku Pionki 185m długości i 4,5m szerokości. Zakupiono 400m³ kamienia za sumę 400.000 zł. Koszt 230m i 185m drogi bitej wynosi 700.000zł. Poszerzono i podwyższono ulicę Chemiczną 150 m długości o 2m szerokości. Przeprowadzono remont budynku gminnego na sumę 134.000zł. Zakupiono opał dla ludności biednej odpłatnie za sumę 180.000 zł. tj.120 ton. Oświetlono ulicę w dzielnicy Podgóry, Działki za Stawem oraz oświetlono drogę od Ubezpieczalni do Szpitala za sumę 48.000 zł.

Rok 1949

Aby udostępnić klasie pracującej słuchanie audycji radiowej zorganizowano Radiowęzeł, który liczy ponad 1000 odbiorców. Zawdzięczając sprawiedliwej ocenie ustroju demokratycznego za dobrze prowadzoną gospodarkę samorządową gminy Pionki uzyskaliśmy tytułem nagrody w kwocie 200.000 zł. , którą to kwota przelano na zainstalowanie na zniżkę 50% dla świata pracy. Realizując plan trzyletni otwarto przedszkole Nr.2 w dzielnicy Podgóry, do którego uczęszcza 45 dzieci. Kosz uruchomienia przedszkola wynosi 140.000 zł. Realizując plan sześcioletni uruchomiono przedszkole Nr 3 w dzielnicy Działki za Stawem za sumę 15.000 zł., do którego uczęszcza 35 dzieci. Otwarto Punkt Opieki nad Matką i Dzieckiem z którego korzysta 90 dzieci najbiedniejszych i otrzymują poradnię lekarską. Koszt miesięczny wynosi 70.000 zł. Zradiofonizowano szkołę Nr.1 i Nr.2 i przedszkole Nr.2 oraz założono telefony w szkołach powszechnych na sumę 168.000 zł. Przystąpiono do dalszego poszerzania ulicy Chemicznej i nawożenia szlakiem kosztem szarwarkowym. Zniwelowano ulicę od Ubezpieczalni Społecznej do Tartaku, kosztem szarwarkowym i przystąpiono do ułożenia nawierzchni twardej (bruku). Wykonano przepust wodny na drodze Działki za Stawem – Pionki wieś, kosztem szarwarkowym. Podosypano upust wodny przy stawie Górnym, kosztem szarwarkowym. Pokryto dach na rzeźni miejskiej na sumę 22.000 zł. Postawiono cztery betonowe słupy reklamowe za sumę 25.000 zł. Posadzono 20 drzewek na ulicy Kolejowej sposobem gospodarczym. Dla wypoczynku ludności umieszczono 10 ławek wypoczynkowych przy placie naprzeciw bursy sposobem gospodarczym. Dorobiono bramy żelazne przy szkole podstawowej Nr.1 wartości 15.000 zł.

Gminna Rada Narodowa i Zarząd Gminny, dziękuje społeczeństwu za włożony wkład pracy i prosi o dalszy wysiłek nad odbudową Polskiej Ludowej.

Pionki, dnia 20 – VII – 1949 r.

Wójt gminy Pionki

DOKUMENT 9

1950, czerwiec, 17 – sprawozdanie z działalności Zarządu Gminy Pionki od 1 stycznia 1949 do 17 czerwca 1950

Źródło: APR, GRN, sygn. 10

Pionki

Sprawozdanie

z działalności Zarządu Gminnego w Pionkach za okres od 1.01.1949 r. do 17.06.1950 r.

Rok 1949

Aby udostępnić klasie pracującej słuchanie audycji radiowych zorganizowano Radiowęzeł, który liczy ponad 1700 odbiorników. Zawdzięczając sprawiedliwej ocenie ustroju demokratycznego za dobrze prowadzoną gospodarkę samorządową gminy Pionki, uzyskaliśmy tytułem nagrody 200.000 zł. którą to sumę przelano na zainstalowanie na zniżkę 50 procent dla świata pracy. Realizując plan trzyletni, otwarto dwa przedszkola Nr.2 na ulicy Podgóry i na ul. Działki za Stawem. Do przedszkola Nr.2 na podgórzach uczęszcza 42 dzieci, a do przedszkola Nr.3 na Działkach za Stawem uczęszcza 33 dzieci. Koszt uruchomienia i otwarcia tych przedszkoli wyniósł 175.000 zł. Przeprowadzono remonty szkół podstawowych Nr.1 i 2, których koszt wyniósł 157.596zł. Zradiofonizowano szkołę podstawową nr 1 i 2, oraz przedszkole nr 2 i 3. Założono telefony w szkole nr 1 i 2. Koszt założenia tych telefonów i zradiofonizowania szkół i przedszkoli wyniósł 171.580 zł. Otwarto Punkt Opieki nad Matką i Dzieckiem przy Okręgowym Ośrodku Zdrowia w Pionkach z którego korzysta 90 dzieci najbiedniejszych i otrzymują poradnię lekarską. Koszt miesięczny utrzymania Punktu Opieki nad Matką i dzieckiem wynosi 70.000 zł. (subwencja z powiatu). Poszerzono ulicę Chemiczną i nawożono szlakiem kosztem szarwarkowym. Zniwelowano ulicę Podgóry od Ubezpieczalni Społecznej do przejazdu kolejowego, kosztem szarwarkowym i przystąpiono do ułożenia nawierzchni twardej (bruku). Wykonano przepust wodny na drodze Działki za stawem- Pionki-wieś kosztem szarwarkowym. Podosypano upust wodny przy Stawie Górnym, kosztem szarwarkowym. Pokryto dach na rzeźni gminnej na sumę 22.000 zł. postawiono 4 słupy betonowe na ulicach do ogłoszeń za sumę 25.000 zł. posadzono 20 drzewek na ulicy Kolejowej sposobem gospodarczym. Wyremontowano bramę żelazną przy szkole nr 1 za sumę 15.000 zł. Zakupiono kamienia 439 m³ na sumę 437.100 zł. Położono nawierzchni twardej (bruku) 412 m na 4.5 m co równa się 1854 m², oraz 55 m² dojazdów na ulicy Podgóry od Ubezpieczalni Społecznej w stronę przejazdu kolejowego nad torem. Na nawierzchnię tą zużyto 410 m³ kamienia, a reszta pozostała na 1950 r. Koszt położenia tej nawierzchni wyniósł 963.093 zł. Zakupiono i sprowadzono 60 ton koksu na opalenie szkoły nr 1 na sumę 192.000 zł. Zakupiono i sprowadzono węgiel: dla szkoły Nr.2 – 30 ton na sumę 85.890 zł, dla przedszkoli nr 2 i 3 – 30 ton węgla na sumę 85.890 zł., dla biblioteki gminnej 3 tony na sumę 8.589 zł., dla rzeźni gminnej 20 ton na sumę 57.260 zł., dla gminy (opalenie budynku gminnego) 20 ton na sumę 57.260 zł. razem zakupiono koksu 60 ton na sumę 192.000 zł i węgla 103 tony na sumę 294.889 zł na opalenie budynków gminnych.-

Rok 1950

Realizując na wstępie plan 6-cio letni przystąpiono do dalszej budowy dróg bitych w gminie Pionki. Zakupiono kamienia 317.15 m³ na sumę 542.510 zł. Położono na-

wierzchni twardej (bruku) 83 mb. na 4.5 m szerokości co się = 373 m², oraz 167 m². Rozjazdów na ulicy Podgóry od Ubezpieczalni Społecznej do przejazdu kolejowego nad torem. (dokończenie tej ulicy). Położono nawierzchni twardej (bruku) 258 mb. na 5 m szer. co się = 1290 m². Od ulicy Chemicznej przez Podgóry stare w stronę szosy Pionki – Kozienice, oraz 175 m² rozjazdu, który łączy obie te ulice przed ul. Chemiczną. Poszerzono i przebudowano rozjazd ulic na Działkach za Torem 160 m². nawierzchni twardej. Przebudowano wjazd na ulicę Plac Łaskiewicza od ul. Kolejowej i sprostowano w/w ulice, kładąc 115 m² nawierzchni twardej, oraz przebudowano 30 m² chodnika z krawężnikami przy tym wjeździe. Ogólny koszt w/w robót wyniósł 1.103.550 zł. + 324 dniówek z prac dorywczych „Służba Polsce” Gimnazjum Ogólnokształcącego bezpłatnych na sumę 113.400 zł. Zrobiono studnie przeciwpożarową na Działkach za Stawem z kręgów betonowych przy stawie na sumę 8.800 zł. Roboty były wykonane częściowo sposobem gospodarczym. Wyrównano szlaką i piaskiem podwiezionym plac przy bibliotece gminnej na ulicy Kolejowej sposobem gospodarczym na sumę 6.000 zł. Wykonano roboty przy bibliotece gminnej, studnia przeciwpożarowa na Działkach za Stawem i 83 mb. nawierzchni twardej na ul. Podgóry w połączeniu z przejazdem kolejowym wykonano jako czyn I – szo Majowy.

Kupiono dwie maszyny do pisania. Jedną z wałkiem o długości 25 cm na sumę 65.000 zł. i drugą z wałkiem o długości 45 cm za sumę 115.000 zł. (maszyny nowe). Kupiono szafę żelazną na akta wojskowe za sumę 95.000 zł. Zakupiono i sprowadzono koksu 15 ton na opalanie szkoły Nr1 na sumę 48.000 zł. Zakupiono i sprowadzono węgla na opał budynków. Dla szkoły Nr2 – 20 ton na sumę 57.260 zł., dla rzeźni gminnej 20 ton na sumę 57.260 zł., dla przedszkoli Nr.2 i 3 – 20 ton na sumę 57.260 zł.

Wójt gminy Pionki

Pionki, dn.17.VI.1950 r.

DOKUMENT 10

Bez daty, prawdopodobnie lipiec 1950 – Sprawozdanie przewodniczącego Prezydium Rady Gminy w Pionkach z wykonania planu 6-letniego na pierwsze półrocze 1950 r.

Źródło: APR, GRN, sygn. 10

Sprawozdanie

Przewodniczącego Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Pionkach z wykonania I- szego półrocza planu 6-cio letniego, 1950r.

Plan 6-cio letni, to plan który stworzy mocne i niewzruszone podstawy nowego ustroju społecznego w Polsce, podstawy Socjalizmu. Wykonany plan 6-cio letni stworzy dobrobyt gospodarczy i lepsze warunki życiowe mas pracujących w Polsce Socjalistycznej.

Realizując plan 6-cio letni w pierwszym półroczu 1950r. Prezydium Gminnej Rady Narodowej przeprowadziło na terenie gminy Pionki następujące roboty:

I. Drogi i place Położono nawierzchni twardej (bruku) 83 m. b. na 4,5m szer. co się = 373m², oraz 167m² rozjazdów na ulicy Podgóry od Ubezpieczalni Społecznej do przejazdu kolejowego nad torem. Położono nawierzchni twardej (bruk) 285 m. b. na 5 metrów szerokości co się równa 1290 metrów kwadratowych, od ulicy Chemicznej przez ulicę Podgóry (Stare) w stronę szosy Pionki – Kozienice, oraz 175 metrów kwadratowych rozjazdu, który łączy obie te ulice.

Przebudowano i poszerzono wjazd ulicy Działki za Torem w stronę Ubezpieczalni Społecznej, kładąc 160 metrów kwadratowych bruku.

Przebudowano wjazd na ulicy Plac Łaskiewicza od ulicy Kolejowej i sprostowano ulicę Plac Łaskiewicza, kładąc 115 metrów kwadratowych bruku, oraz położono przy tym wjeździe 30 metrów kwadratowych chodnika z płyt i krawężniki.

Ogólny koszt w/w robót wynosi 1.105.550 złotych plus 324 dniówek z prac dorywczych „Służba Polsce” Gimnazjum Ogólnokształcącego, bezpłatnych, na sumę 113.400 złotych.

Wyrównano szlaką i piaskiem plac przy Bibliotece Gminnej na ulicy Kolejowej sposobem gospodarczym na sumę 6.000 złotych.

Zniwelowano 150 metrów bieżących chodnika przy skrzyżowaniu ulicy Kolejowej w stronę ulicy Działki za Stawem (obok stacji kolejowej) sposobem gospodarczym i pomocą sąsiedzka na sumę 52.000 złotych.

Wykonano 25 szt. drogowskazów żelaznych przy pomocy sąsiedzkiej ze strony P.W.P. Nr 8 na sumę 62.500 zł.

Na powyższe roboty wydatkowano z budżetu gminy 975.846 złotych sposobem szarwarkowym, gospodarczym i pomocą sąsiedzka 357.604 złote.

II. Bezpieczeństwo Zrobiono studnie przeciwpożarowe na ulicy Działki za Stawem na sumę 11.800 złotych z tego wydatkowano z budżetu gminy 4.800 złotych a 7.000 złotych sposobem gospodarczym.

Wydatkowano na założenie instalacji, oświetlenie ulicy 66.625 zł.

Udzielono subsydium Ochotniczej Straży Pożarnej Pionki 128.168 zł.

III. Oświata. Zakupiono na opał budynków szkolnych, przedszkoli i bibliotek 15 ton koksu i węgla 40 ton, na sumę 162.520 zł. oraz inne wydatki związane z oświatą (remonty wynajęcie sal itp.) 839.570 zł. Razem wydatkowano na oświatę 1.082.090 złotych.

IV. Opieka Społeczna. Na koszty leczenia ludności biednej oraz zapomogi dla najbiedniejszych wydatkowano 55.400 złotych.

V. Urządzenie biura gminy i rzeźni gminnej. Zakupiono węgla dla rzeźni Gminnej 20 ton na sumę 57.260 złotych.

Zakupiono dwie maszyny do pisania na sumę 180.000 zł. oraz dwie żelazne szafy na akta wojskowe i Ewidencję Ludności na sumę 250.000 zł.

Prezydium Gminnej Rady Narodowej reasumując wszystkie wykonane roboty w ciągu I-ego półrocza 1950r. i z tym związane wydatki, zamyka budżet gminy na I-sze półrocze 1950r. nadwyżką, dzięki prowadzonej oszczędnej gospodarce gminnej, wykonując część robót sposobem gospodarczym przez wprowadzenie ustroju socjalistycznego.

Prezydium Gminnej Rady Narodowej realizując dalej plan 6-cio letni, zamierza wykonać w ciągu II-ego półrocza i dalszych 5-ciu lat planu 6-cio letniego, następujące roboty na terenie tut. gminy:

1. Położenie nawierzchni twardej (bruku) na ulicy Podgóry w stronę szosy Pionki – Kozienice, (dokończenie) na ulicy Chemicznej i Placu Łaskiewicza.
2. Pobudowanie mostu betonowego na rzece Zagożdżonca przy ulicy Placu Łaskiewicza
3. Położenie podłogi betonowej przy moście na rzece Zagożdżonca przy ulicy Działki za Stawem.
4. Poszerzenie ulicy Plac Łaskiewicza.
5. Pobudowanie trzeciej szkoły podstawowej, pomiędzy ulicą Chemiczną a Kolejową za Torem.
6. Dokończenie remontu rzeźni drugiej połowy na ubój rogacizny.
7. Przeprowadzenie gruntowego remontu szkoły podstawowej Nr1 i 2.

8. Wmontowanie nowego kotła na ogrzewanie centralne w szkole podstawowej Nr.1.
9. Dokończenie przeprowadzania instalacji na oświetlenie ulic gminy. Przez wykonanie w/w robót na terenie gminy stworzymy lepsze warunki życiowe mas pracujących na terenie gm. Pionki, zdążając do socjalizmu.

DOKUMENT 11

Bez daty, prawdopodobnie kwiecień 1951, sprawozdanie Gminnej Rady Narodowej w Pionkach za I kwartał 1951 roku

Źródło: APR, GRN, sygn. 49

Sprawozdanie
z działalności Gminnej Rady Narodowej w Pionkach i jej organów
za I kwartał 1951r.

A. Sprawozdanie z działalności Gminnej Rady Narodowej w Pionkach

I. Sprawy osobowe Rady Narodowej:

1. Przybył jeden członek Rady Gminnej, powołany przez Radę Gminną z rolników Ob. Abramowicz Marcin na miejsce zwolnionego Członka Rady Ob. Brodowskiego Jana – rolnika. Na zwolnionych dwóch innych nie powołano do Rady. Ob. Abramowicz Marcin jest pochodzenia chłopskiego z zawodu rolnik – bezpartyjny.
 2. Zwolniony został jeden członek Gminnej Rady Narodowej za nieobecność na sesjach Rady, a powołano na jego miejsce innego.
 3. Na ogólna ilość członków Rady 20 w I kwartale 1951 roku na trzech sesjach było obecnych 37 członków, nieobecnych usprawiedliwionych 7 członków, nieobecnych nieusprawiedliwionych 14 członków. Na ogólna ilość 3 zwolnionych członków Rady Gminnej w I kwartale b.r. powołany został jeden z rolnictwa na miejsce rolnika, a pozostałych dwóch wytypuje P.Z.P.R. w najbliższym czasie.
- h. Prace Gminnej Rady Narodowej
1. Sesje Gminnej Rady Narodowej odbywały się regularnie w wyznaczone terminy.
 2. Na sesjach omawiane były sprawy: walka z alkoholizmem, pomoc sąsiedzka, budowa bitych dróg na terenie gminy, remonty domów, szkół, walka z pijaństwem na terenie gminy, akcja skupu zboża i jej wykonanie, przebudowa ustroju rolnego, kontraktacja roślin, sprawa werbunku do prac w P.G.R. i przemyśle i wykonanie planu finansowego.
 3. Uchwały Rady Gminnej zostały wykonane.
 4. Na prośby mieszkańców gminy została ograniczona sprzedaż alkoholu w Pionkach w dniu zakazane na podstawie ustawy Gminnej Rady Narodowej.
 5. Przedstawiciele Powiatowej i Wojewódzkiej Rady Narodowej na sesjach nie było.
- i. Akcja szkoleniowa.
- a) nie było szkolenia
- j. 1. Plan pracy Gminnej Rady Narodowej na II kwartał 1951 roku.

Wykonanie pomocy sąsiedzkiej. Kontraktacja roślin. Przeprowadzenie akcji siewnej wiosennej. Zakończenie nauczania analfabetów i jej likwidacja.

2. Zakończono planowy skup zboża. Przeprowadzono zbiorowe i indywidualne nauczanie analfabetów. Podatek gruntowy całkowicie zaliczkę nie ściągnięto
3. Nie było.

k. Uwagi i wnioski własne.

Brak zainteresowania się w braniu udziału na sesjach Rady Gminnej czynnika politycznego i społecznego.(mała frekwencja osób zaproszonych).

I. Sprawozdanie z działalności Komisji Rady Narodowej

1. Przy Gminnej Radzie Narodowej jest 7 komisji podane we wzorze nr.3 i ich podział na płęć, pochodzenie socjalne i zawodowe.
2. Podane we wzorze nr.4
3. Prace wykonane przez poszczególne komisje:
 - a) Komisje plan swój w miarę potrzeb wykonały.
 - b) Komisje przeprowadzały kontrole w porozumieniu z referentem Prezydium i na jego wniosek (pismo).
 - c) Komisja Zdrowia i Pom. Społ. dwie kontrole przeprowadziła a mianowicie Przedszkola, Spółdzielni Techniczno-Budowlanej „ESTEBE” i tartaku, Komisja Oświaty i Kultury dwie kontrole przeprowadziła a mianowicie Trzech Przedszkoli i Szkołę Podstawową nr.2.
Komisja Urządzenia Osiedli kontrolę i oględziny budynku Ob. Mikłusa i materiału budowlanego do wykończenia tego domu.
Komisja Rolna przeprowadziła 3 kontrole a mianowicie: skup planowy zboża i pomoc sąsiedzka w rozłożeniu planu na akcje wiosenną.
Oдноśnie komisji nie zachodziła potrzeba kontroli.
 - d) Sprawa akcji walki z analfabetyzmem, i pomocy sąsiedzkiej w sprawach akcji sanitarnej i remontów szkół.
 - e) Członkowie i przewodniczący poszczególnych Komisji zabierali głosy w sesjach Rady Gminnej w sprawach: bezpieczeństwa przeciw pożarowego na terenie gminy, kontraktacji roślin, przebudowa ustroju rolnego, budowa nowych szkół, kanalizacji szkoły podstawowej nr1, budowa twardych dróg na terenie gminy i sprawa W.A. Sprawa ogrodzenia przedszkola nr3.
 - f) Dwie skargi w sprawach mieszkaniowych, jedna w sprawie złej klasyfikacji gruntu, jedno odwołanie od wymiaru wpłat na F.G.M. dwa od wymiaru świadczeń w naturze. Wszystkie odwołania, skargi i prośby zostały załatwione.
 - g) Dobrze.
 - h) Biorą udział.
 - i) Nie przychodzą na posiedzenia na zaproszenia.
 - j) Nie wprowadziła poprawek i nie kontrolowała

J. Sprawozdanie z działalności Prezydium Rady Narodowej

1. a) Opracowano plan pomocy sąsiedzkiej na akcję siewną wiosenną. Oczyszczono i obcięto drzewa na ulicy Kolejowej, przy szkole podstawowej nr2 i żywoploty. Sprawdzono cement na remont mostu, na robienie płyt chodnikowych i krawężników.

- a) Plan gospodarczy zalecony na I kw. br. wykonano Nie wykonano w całości ściągnięcia podatku gruntowego zaliczki (brak poborcy). Remonty kapitalne nie rozpoczęto z przyczyn niezależnych od tut. Prezydium (rem. kap. domów)
- b) Ponad plan nie wykonano.
- c) Uchwały i zalecenia władz i rady zostały wykonane.
- d) Tak – przez zebranie udziału członka Prezydium.
- e) Na zlecenie władz.
- f) Plany prezydium są duże, lecz brak jest kredytów na ten cel.
- g) Wprowadzono dodatkowe godziny pracy dwa razy w tygodniu dla załatwienia spraw pracownikom w tutejszym prezydium po swojej pracy w fabryce. W środy od godziny 8-ej do 18-ej i w soboty od godz. 8 – 15-ej. (5 godz.).
- h) Wszystkie prośby i skargi zostały załatwione (2 skargi, 12 próśb).
- i) Spółdzielni produkcyjnych nie ma na terenie tutejszej gminy.
- j) Wykonanie basenu przeciw pożarowego na ul. Podgóry. Rozpoczęcie robót, remontów kapitalnych budynków. Uporządkowanie dróg. Kontrola pomocy sąsiedzkiej i jej wykonanie. Wiosenna akcja siewna i jej kontrola.

K. Sprawozdanie z działalności referatu ogólno-administracyjnego

1. Stan organizacyjny referatu ogólno-administracyjnego – 3 osoby. Przemeldowania i wydawanie metryk. Pracownicy pracują po 12 godzin z powodu dużego nawału pracy, aby na czas sprawy załatwić.
2. Pozostałe referaty po jednej osobie na referat są przeciążone pracą mimo, że pracują po kilkanaście godzin dziennie, i nie mogą wykonać pracy na czas, a w skutek tego sprawy nie są wszystkie załatwione w terminie.

Za Prezydium G.R.N.

Przewodniczący

DOKUMENT 12

1951, październik, 14 – protokół zebrania Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Pionkach z przedstawicielami organizacji politycznych i społecznych oraz miejscowej społeczności lokalnej

Źródło: APR, GRN, sygn. 65

Prezydium
Gminnej Rady Narodowej
W Pionkach

Protokół

z zebrania roboczego odbytego w dniu 14.10.1951 w lokalu prezydium Gminnej Rady Narodowej w Pionkach o godz. 9 –tej przy udziale czynnika politycznego, społecznego, gospodarzy oraz przedstawicieli zakładów pracy w liczbie ogółem 40 osób.-

Porządek obrad

1. Planowy skup zboża
2. Walka ze Spekulacją
3. Sprawa pożyczki NSZP
4. Kontraktacja trzody chlewnej
5. Sprawa Finansowa

6. Sprawa akcji W[alka] [z] A[nalfabetyzmem]

7. Wolne wnioski

Ad.1-5. Przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej Ob. Mazur Tadeusz zagał zebranie, referując szeroko i gruntownie powyższe punkty porządku dziennego od 1 do 5 w powiązaniu z zadaniem Frontu Narodowego w walce o Pokój i plan 6-cio letni gorąco zaapelował do rolników, aby współpracując ze sobą odstawiali wyznaczone im zboże, zakontraktowanej jak najwięcej trzody chlewnej jak również by nie sprzedawali spekulantom tuczonych trzody chlewnej a odstawiali takową do spółdzielni, uregulowali zaległe raty pożyczki NSZP [Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski] oraz uregulowali wszystkie zaległe podatki jak podatek gruntowy F[undusz] O[dbudowy] R[olnictwa], składki ogniowe itp.

Jednocześnie przewodniczący stawia wniosek o przeprowadzenie takowego zebrania na dzielnicach w dniu 15.10.1951r. w godzinach wieczorowych wolnych od zajęć.

Zebrania na poszczególnych dzielnicach obsługują

Podgóry Ob. Sarzyński Piotr

Ob. Wojciechowski Stanisław

Ob. Pluskwa Jan

Wygwizdów Ob. Cywka Czesław

Ob. Brodowski Franciszek

Ob. Traczyk Stanisław

Ob. Piątkowski Jan

Pionki wieś Ob. Pastuszko Kazimierz

Ob. Pastuszko Kazimierz

Ob. Kulawik Stanisław

Ob. Niedzielski Julian

Ad. 6. Przewodniczący udzielił głosu Ob. Sarzyńskiemu Piotrowi, który szczegółowo omówił instrukcje w sprawie przeprowadzenia akcji WA oraz stawia wniosek wybór Gminnej Komisji do WA i Komisji Kontrolnej na poszczególne dzielnice:

Zebrani po zapoznaniu się z instrukcją do Gminnej Komisji wybrali: na przewodniczącego pełnomocników Przewodniczącego GRN Ob. Mazura Tadeusza, na zastępcę przewodniczącego Ob. Kulawika Stanisława.

Na członka Ob. Wiraszko Józefa, Skrzypka Józefa, Niedzielskiego Juliana, Wojciechowskiego Stanisława, Lepę Halinę, Bochnę Janinę, Wijańskiego Zdzisława, Pisarską Jadwigę, Ruszkowskiego Tadeusza oraz instruktora Pedagogicznego Ob. Sarzyńskiego Piotra. Na kontrolerów do przeprowadzenia spisu powołać młodzież z ZMP.

Natomiast za dokładne przeprowadzenie spisów jest odpowiedzialne Nauczycielstwo szkół średnich, podstawowych i kierownicy zakładów.

Ponieważ więcej głosu nie zabierano na tym protokół zakończono.-

Sekretarz

Przewodniczący

DOKUMENT 13

1951, październik, 15 – protokół z narady przeprowadzonej w dzielnicy Podgóry (Pionki) z miejscowymi rolnikami

Źródło: APR, GRN, sygn. 65

Protokół z narady w dzielnicy Podgóry
odbytej dnia 15.10.1951r.

Porządek dzienny

1. Akcja skupu zboża
2. Akcja kontraktacji trzody chlewnej
3. Narodowa pożyczka rozwoju sił Polski
4. Akcja finansowa
5. Akcja walki z Analfabetyzmem

Zebrań zagaił ob. Sarzyński Piotr referując szeroko i gruntownie powyższe punkty porządku dziennego w powiązaniu z zadaniem Frontu Narodowego w walce o Pokój i Plan 6-tni Ob. Sarzyński gorąco zaapelował do wszystkich obecnych rolników aby współpracując ze sobą odstawiali należne im zboże przyczyniając się tym do odbudowy kraju. Gospodarze w dyskusji mówili że urodzaj jest mniejszy w tym roku niż w latach ubiegłych, a poza tym wiele gruntów jest zajętych pod domy mieszkalne i inne budynki, a mimo to dawać trzeba z całej działki. Poza tym mają oni trudności z wymłóceniem ziarna, około 14-tu gospodarzy nie ma możliwości omłócić ponieważ młocarnia znajdująca się u nadleśniczego ma pójść na Wygwizdów a stamtąd na Augustów z tego powodu również gospodarze opóźnieni są z omłotem i jednocześnie z odstawą. Zwracali się z prośbą aby interweniować w Prezydium GRN w Pionkach a ta z kolei żeby interweniowała w G[minnej] R[adzie] N[arodowej] w Jedlni która z kolei wpłynęła na Ob. Olejarsza właściciela młocarni, tym sposobem przyspieszając omłoty i odstawia zboża. Dyskusja na temat Walki z Analfabetyzmem

Utrudnienie z powodu braku większej ilości młynów i przemiału zboża co się wiąże z kontraktacją i dostawą trzody chlewnej. Obecnych na zebraniu 16 osób + 3.

Podpisy

DOKUMENT 14

1951, czerwiec, 12 – protokół nr 5/51 z sesji Gminnej Rady Narodowej w Pionkach z 6 czerwca 1951 wraz z załączoną uchwałą nr 50 Gminnej Rady Narodowej w Pionkach wyróżniającą osoby i organizacje zasłużone w walce z analfabetyzmem, mps

Źródło: APR, GRN, sygn. 69

Protokół Nr 5/51

Z sesji Gminnej Rady Narodowej odbytej w dniu 6 czerwca 1951 r.
w lokalu Szkoły Podstawowej Nr 1 w Pionkach.

Obecni: Vice Przewodniczący Prez[ydium] Gm[innej] R[ady] N[arodowej] w Pionkach Ob. Maciaszek Piotr, Sekretarz Prez[ydium] Gm[innej] R[ady] N[arodowej] w Pionkach Ob. Pastuszko Kazimierz, Członkowie: Ob. Ob. 1. Wojciechowski Stani-

ślaw, 2. Ruszkowski Tadeusz, 3. Caban Franciszek, 4. Duda Czesław, 5. Szpak Jan, 6. Bukalska Janina, 7. Gołąbek Jan, 8. Szmajda Genowefa, 9. Reczyńska Adamina, 10. Majsak Stanisław, 11. Chmielewski Kazimierz, 12. Abramowicz Marcin, 13. Surmacki Marcin.

Nieobecni usprawiedliwieni: Ob. Ob. 1. Stawczyk Stefan, 2. Kazimieczak Czesław, 3. Krakowiak Antoni, 4. Skrzypek Józef, 5. Rzepecki Karol, 6. Niciński Czesław, 7. Juśkiewicz Stefan

Nieobecni nieusprawiedliwieni: Ob. Ob. 1. Zbuczyński Józef, 2. Włodarczyk Walenty.

Na posiedzeniu był obecny przedstawiciel Pow. Rady Narodowej z Kozienic Ob. Kusowski, zaproszeni goście z partii politycznej i organizacji społecznych i innych około 20 osób.

Porządek obrad.

5/ Akcja W[alka z] A[nalfabetyzmem] /likwidacja W.A./

Ad.1. Przewodniczący sesji Ob. Chmielewski Kazimierz przedstawił zebranym jak przebiega akcja W.A. na terenie gminy Pionki, następnie udzielił głosu Instruktorowi Pedagogicznemu Ob. Sitkowskiej Stanisławie.

Ob. Sitkowska Stanisława po zreferowaniu przebiegu akcji W.A. podała następujące wyniki:

- | | |
|--|-----|
| 1. Zarejestrowano analfabetów i półanalfabetów..... | 195 |
| 2. Zwolniono z powodu przekroczenia wieku..... | 51 |
| 3. Zwolniono z powodu kalectwa, ułomności fizycznej i upośledzenia umysłowego..... | 21 |
| 4. Wyjechało lub zmarło..... | 5 |
| 5. Absolwentów..... | 118 |

Razem.....195

Gminna Rada Narodowa po wysłuchaniu powyższego i przeanalizowaniu stwierdziła że analfabetyzm na terenie gminy Pionki (analfabetów zarejestrowanych) został całkowicie zlikwidowany, oraz po przeprowadzeniu dyskusji powzięła jednogłośnie.

Uchwała Nr 50

Gminna Rada Narodowa postanowiła prowadzić nadal walkę z analfabetyzmem, w wypadku jeśli na terenie gminy Pionki ujawnili się analfabeci. Za dotychczasową wydatną pracę zostały wyróżnione następujące organizacje masowe oraz osoby:

1. Związek Nauczycielstwa Polskiego.
2. Młodzież Z[wiązku] M[łodzieży] P[olskiej] Szkół Liceum Ogólnokształcącego, oraz Gimnazjum Chemicznego.
3. Związek Harcerstwa Polskiego.
4. Sitkowska Stanisława Instruktor Pedagogiczna W. A.
5. Sterczewski Wincenty były przewodniczący Gminnej Rady Narodowej.
6. Stawczyk Stefan Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej.
7. Chmielewska Jadwiga Nauczycielka Społeczna
8. Niedzielski Julian dyrektor Liceum Ogólnokształcącego.
9. Wojciechowski Stanisław dyrektor Gimnazjum Chemicznego.
10. Piątkowski Jan kierownik Szkoły Podstawowej Nr 1.
11. Wiraszko Józef kierownik Szkoły Podstawowej Nr 2.

Sekretarz Sesji GRN
-/ Szpak Jan

Przewodniczący Sesji GRN
-/ Chmielewski Kazimierz

Pionki, dnia 12.VI.1951 r. Za Prezydium GRN Przewodniczący:

DOKUMENT 15

1952, grudzień, 16 – Protokół zebrania założycielskiego komitetu gminnego do walki z chuligaństwem w Pionkach, odbytego 29 listopada 1952 r.

Źródło: APR, GRN, sygn. 65

Protokół

z posiedzenia Przedstawicieli Społeczeństwa miejscowości Pionki
w dniu 29.11.1952r. o godz. 18.00 zwołanego przez Gminną Radę Narodową w celu
wybrania Komitetu Gminnego do walki z chuligaństwem.

Obecnych na posiedzeniu wg listy obecności 31 osób.

Zebranie Zagaił Przewodniczący Gminnej R.N. Ob. Martynowski powołując na przewodniczącego zebrania Przew[odniczący] Pow[iatowej] Kom[isji] Oświaty Ob. Szczesniaka Stanisława.

Zebrani przyjęli kandydaturę jednogłośnie.

Przewodniczący zebrania Ob. Szczesniak odczytał proponowany porządek dzienny jak następuje:

1. Zagajenie
2. Wybór Prezydium
3. Referat
4. Dyskusja
5. Wybór komitetu do walki z chuligaństwem
6. Wolne wnioski

Odczytany porządek dzienny został przyjęty jednogłośnie bez poprawek.

Do Prezydium zaproszono Kom[endant] Post[erunku] MO Ob. Frąka, Kier[ownika] Szkoły nr 1 Ob Wiraszko, Przedst[awiciela] Kom[itetu] Fabr[ycznego] PZPR Ob. Kielocha, przedst[awiciela] ZMP Szkoły Ogólnokształcącej i liceum Ob. Majewskiego Sylwestra, Zawiadowcę Stacji Pionki Ob. Zalewskiego Lucjana, na protokolanta Ob. Nowakowskiego Eugeniusza.

Po zajęciu miejsca przez Prezydium, Przewodniczący udzielił głosu Ob. Kulawikowi przystępując tym samym do punktu 3 porządku obrad.

Ob. Kulawik w krótkim lecz dobitnie wyjaśniającym rolę społeczeństwa Pionek w walce z chuligaństwem w referacie przedstawił równocześnie dzisiejszą młodzież ze strony wychowania i zachowania się w szkole i w życiu codziennym przy pracy czy na ulicy.

Podany w referacie na wstępie dorobek przy wspólnym wysiłku całego narodu i fakty śmiałego rozszerzenia tychże działań i poczynań, uwypukliły dobitnie, że w dzisiejszej sytuacji najważniejszym jest człowiek.

Dlatego też podkreśla mówca – nie jest obojętnym dla nas tu zebranych sprawa wychowania młodego szczególnie człowieka. I ponieważ wszystkie czynniki, a szczególnie szkoły stwierdziły że praca ich i innych organów idzie na marne, bo niweczy je chuligaństwo. Wezwano jak na alarm przedstawicieli wszystkich ugrupowań, czy instytucji, choć nie wszystkie dopisały, aby odbyć naradę jakby roboczą i wytyczyć jak zapobiec szerzeniu się złu.

1. Zwrócić się do Zakładów Pracy o większe docenienie świetlic i o lepszy porządek w hotelach,
2. Wezwać Rady Zakładowe do większej opieki nad młodzieżą pracującą,
3. Zwrócić się do DOKP Lublin o zorganizowanie posterunku SOK
4. Zwrócić się do Woj[ewódzkiej] Kom[andy] MO o powiększenie posterunku M.O
5. Powiększyć pieniężne kary za przestępstwa
6. Nałożyć kary na rodziców za złe zachowanie się dzieci,
7. Wezwać do współpracy i aktywnej działalności komendanta Organizacji „Służba Polsce”

W dyskusji nad referatem omawiając wypadki na terenie kolei – na ulicach – w gospodach, w sklepach – zabierali głos – przedstawiciele prawie wszystkich ugrupowań reprezentowanych na zebraniu .

Ob. Kosior podkreśla, że dzieci są niby lepiej ubrane – a łobuzerstwo jest nie do zniesienia i w ślad postępuje nieróbstwo, demoralizacja drugich – utrudnianie w pracy i wychowaniu.

Napiętnowano zły przykład starszej młodzieży Ob. Michta, Ob. Kwiatkowski i Ob. Nowakowski omówili fakty szerzenia się chuligaństwa na terenie kolejowym jak np. podkładanie kłód drzewa na tory, dużych kamieni między szynami na moście kolejowym, unieruchomienie semaforu, wybijanie szyb – rozbijanie głów maszynistom, konduktorom pasażerom oraz wielu innych.

Przedstawiciel Z[akładu] B[udownictwa] M[ieszkańcowego] apeluje o ciągle wpajanie w młodzież poprostu do obrzydzenia złe postępowanie, a ręczy wg swego doświadczenia że skutek będzie.

Przew[odniczący] GRN zwraca uwagę na złe wychowanie przez rodziców – a czasem zły przykład pobudzający dziecko do złego czynu.

Kom[endant] MO w dyskusji wyjaśniając cel zebrania apeluje aby całe społeczeństwo Pionek stanęło do walki z chuligaństwem, aby w ten sposób zmniejszyć karalność a tym samym zdobyć dużo dobrych i zdrowych rąk roboczych do wykonania planów produkcyjnych. Należy zdaniem dyskutanta – obrzydzić społeczeństwu chuligaństwo przez pogadanki na każdym miejscu i nadarzającej się okazji.

Aparat walczący z chuligaństwem nastawić tak aby nie dopuścić do chuligaństwa.

Kończąc dyskusję przy gromkich oklaskach zebranych – Kom[endant] Post[erunku] MO stawia wniosek:

- 1 Zlikwidować sprzedaż wódki w dniu wyplat
- 2 Usunąć (wysiedlić) z terenu Pionek kominiarza Ob. Juskiewiczza jako notorycznego pijaka dającego zły przykład młodzieży w Pionkach. Obydwa wnioski zebrani przyjmują i zatwierdzają jednogłośnie popierając oklaskami.

Ob. Kielich traktuje chuligana jako bumelanta, złego pracownika. Zwraca uwagę na konieczność zainteresowania się tym zagadnieniem przez ZMP, Zw[iązki] Zawodowce, Rady Zakładowe wspólnie z MO, Strażami i innymi organizacjami na naszym terenie.

W podsumowaniu dyskusji Przewodniczący podaje oprócz podanych wytycznych przez Ob. Kulawika – dodatkowo następujące jako wnioski do uchwały na zebraniu dzisiejszym.

1. Rada Gminna wystąpi o SOK
2. Na każdym posiedzeniu GRN winien być punkt porządku dziennego o chuligaństwie.
3. Pouczyć społeczeństwo przez użycie radiowęzła gminnego i fabrycznego o składanie meldunków do komitetu jaki będzie wybrany do M.O. o każdym poczynaniu chuligaństwa na terenie Pionek.
4. Przez te same radiowęzły napiętnować chuliganów i ogłaszać jakie otrzymają kary.
5. Komitet zarządza przesłania regulaminów hotelowych i zapyta czy są przestrzegane.
6. Komitet wystosuje pisma do wszystkich Rad Zakładowych, aby przeprowadzili pogadanki o chuligaństwie.

Wnioski podane przez Ob. Kulawika i przewodniczącego zebrania przyjęli jednogłośnie, uchwalając je jako wytyczne dla Komisji.

Do komisji podano kandydatów:

Ob. Martynowski przew[odniczący] GRN, Kom. MO Ob. Frąk, przew. Kom[itetu] Rodz[icielskiego] szkoły nr 1 Ob. Dworzyński, ZMP Technikum Ob. Giełrzecka, „Erg” ZMP Kruczyński, Kolej Ob. Zalewski, KPZB Ob. PZPR. Kom. Gm. Tow. Całczyński.

Kandydaci przyjęli kandydaturę – zebrani jednogłośnie wyrazili zgodę – tym samym wybory zostały zakończone.

W wolnych wnioskach prezydium wyraziło żal do Kom[endant] S[łużby]P[olsce], że niedocenia ważnej roli w walce z chuligaństwem i zamiast przybyć na zebranie – woli się bawić.

Przewodniczący zebrania Ob. Szcześniak dziękując zebranych za przybycie i dość żywą dyskusję – zobowiązuje się nadesłać nowo wybranemu Komitetowi wytyczne z powiatu.

Na tym zakończono zebranie o 21-ej.

Pionki dnia 16 grudnia 1952 r.

Przewodniczący

DOKUMENT 16

Bez daty, prawdopodobnie 1953 rok, wystąpienie Przewodniczącego Rady Gminy Pionki na zebraniu rady gminy Pionki w związku z uchwałami rządu w sprawach rolnictwa, mps

Prezydium Rządu podjęło uchwałę o sprawie przeprowadzenia wiosennej kampanii siewnej.

Nadchodzące siewy wiosenne będą pierwszą wielką kampanią przeprowadzoną na wsi po IX Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i po II Zjeździe Partii. Wzrost aktywności pracujących chłopów i zwiększona pomoc Państwa Ludowego powinny być wykorzystane do zdecydowanej i lepiej niż dotąd zorganizowanej walki o podniesienie produkcji. Od przygotowań i pracy chłopów gospodarujących indywidualnie, spółdzielców, robotników PGR i całej służby rolniczej w tym okresie zależy w dużym stopniu wykonanie zadań postawionych przez IX Plenum w dziedzinie rozwoju produkcji rolnej.

W roku 1954 przewiduję się wzrost produkcji rolnej w stosunku do roku 1953 o co najmniej 7.6 proc. Celem osiągnięcia i przekroczenia planowanej w roku 1954 produkcji rolnej trzeba doprowadzić w okresie wiosennych prac siewnych do zasiania wszystkich nadających się do uprawy gruntów ornych oraz wzmoczyć wysiłki zmierzające do uzyskania wysokich plonów.

Dla należytego przygotowania wiosennej kampanii siewnej należy w pełni wykorzystać najbliższe tygodnie, w tym czasie trzeba przede wszystkim zagospodarować wszystkie użytki rolne. W związku z tym Prezydium Rządu zobowiązuje prezydium gminnych rad narodowych, do przeprowadzenia spisu odlogów oraz ziem nie zagospodarowanych i określenia ich ilości i miejsca położenia; do skontrolowania wszystkich słabych gospodarstw, wyjaśnienia przyczyn ich niedostatecznego zagospodarowania oraz przyjęcia im z pomocą; do przekazania w terminie nie późniejszym niż do 15.3.b.r w porozumieniu z radami zakładowymi zakładów pracy nie zagospodarowanych gruntów ludności pracującej z przeznaczeniem na ogródki działkowe.

Zebrania aktywu gromadzkiego w sprawie zagospodarowania wszystkich gruntów ornych należy wykorzystać również w celu ujawnienia słabych gospodarstw (tzw. „trupów gospodarczych”) oraz ustalenia rodzaju i zakresu pomocy.

W wypadku gdy użytkownicy nie będą mogli przeprowadzić w terenie zasiewów na odlogach, prezydium rad narodowych powinny dopilnować maksymalnego zaorania tych gruntów i przygotowania do zasiewów w okresie późniejszym roślinami pastewnymi bądź też oziminami podczas jesiennej kampanii siewnej.

Remonty i przygotowanie maszyn: Wobec tego że na terenie naszej gminy nie ma ośrodka maszynowego, siewy musimy przeprowadzić maszynami i narzędziami będącymi w posiadaniu naszych rolników.

Przygotowanie materiału siewnego: Pomimo znacznej produkcji kwalifikowanego materiału siewnego wiele gospodarstw rolnych siewy dotychczas ziarnem nieodpowiednim, nie doczyszczonym, nie zaprawionym, o niskiej wartości użytkowej. Poważne niedociągnięcia istnieją jeszcze w zaopatrzeniu w nasiona. Uchwała zaleca zorganizowanie wymiany nasion gromadami. Przy G[minnych] O[środkach] M[aszynowych] i G[minnych] S[półdzielniach] uruchomione zostały punkty zaprawiania nasion, zaopatrzone w niezbędną ilość zapraw.

Baza paszowa: Plony roślin pastewnych z powodu nieodpowiedniej agrotechniki są stosunkowo niskie. Niedostateczne są też powierzchnie, przeznaczone pod zasiewy wartościowych roślin pastewnych. Należy przeprowadzić wiosenną kampanię siewną, która zadecyduje w poważnym stopniu o wielkości produkcji pasz w b[ieżącym] r[oku] stworzy warunki dla rozwoju hodowli w latach 1954-1955. Duży nacisk kładzie uchwała na zorganizowanie i przeprowadzenie szerokiej akcji wiosennego pielęgnowania łąk i pastwisk.

Zaopatrzenie w nawozy sztuczne: W roku ubiegłym popełniono szereg błędów w zaopatrzeniu rolników w nawozy sztuczne oraz w wykorzystaniu nawozów. Mechanicznie dzielono nawozy sztuczne na gromady i niesłusznie rezerwowano je dla niektórych odbiorców. Spowodowało to nieterminowe wykupywanie nawozów sztucznych, a miejscami nawet pozostawianie remanentów. Z uwagi na zwiększenie ilości nawozów azotowych i ich znaczenie dla zwiększenia produkcji zbóż, służba rolna winna rozwinąć szeroką propagandę właściwego stosowania nawozów saletrzanych dla nawożenia głównego. Należy dopilnować wczesnego zaopatrzenia gospodarstw rolnych w nawozy saletrzane, aby umożliwić ich zastosowanie w momencie ruszania ozimin.

Agrotechnika w wiosennej kampanii siewnej: Zasiewy ozimin przeprowadzono w r[oku] u[biegłym] w dość pomyślnych warunkach. Długa jesień umożliwiła wykonanie orki przedzimowych na znacznej części powierzchni przeznaczonej pod zasiewy

roślin jarych. W związku z tym dobry urodzaj w roku 1954r. zależy teraz od właściwej agrotechniki w wiosennej kampanii siewnej i należytego przeprowadzenia wszystkich prac pielęgnacyjnych. W celu przeprowadzenia kampanii siewnej na wysokim poziomie agrotechnicznym, należy zapewnić przede wszystkim staranne przygotowanie roli oraz siewów w najkorzystniejszych terminach. Prezydium rad narodowych w okresie siewów wiosennych winny zabezpieczyć jak najszersze przeprowadzenie podstawowych zabiegów agrotechnicznych w dostosowaniu do warunków miejscowych i potrzeb roślin uprawnych jak np. odprowadzenie nadmiaru wód z pól, wczesne włókowanie roli, terminowe bronowanie ozimin, powszechne stosowanie siewu rzędowego, wszechstronne niszczenie chwastów, walka z chorobami i szkodnikami roślin itp.

Prezydium rad narodowych winny okazać chłopom gospodarującym indywidualnie efektywną pomoc w przygotowaniu i przeprowadzeniu wiosennej akcji siewnej. W szczególności winny one czuwać nad właściwym wykorzystaniem środków przeznaczonych przez państwo dla gospodarstw indywidualnych, szybko reagować na wszelkie braki i niedociągnięcia w terenie, wykazywać maksymalną inicjatywę i operatywność w usuwaniu powstających trudności.

Prezydium gminnych rad narodowych winny zorganizować do 10 marca b.r. zebrania gromadzkie dla omówienia zadań kampanii siewnej m.in. należy na nich omówić plany pomocy sąsiedzkiej, ustalonej przez komisje gromadzkie.

Ziemia nasza może wydać o wiele większe plony. Nikt przecież nie ustalił tu żadnej granicy, której by nie wolno było przekroczyć. Chodzi o to, by przyjąć chłopom z jak najdalej idącą pomocą w realizacji wytycznych naszej partii i rządu ludowego. Chodzi o to, by jak najbardziej zachęcić chłopów do szkolenia rolniczego, do korzystania z licznych wydawnictw popularno – naukowych w dziedzinie agrotechniki w czym mamy poważne możliwości.

A wiemy przecież że nasz chłop zdaje sobie sprawę, że nasza kultura rolna jest jeszcze niska i dlatego chce uprawiać swój kawałek ziemi w myśl najnowszych metod agrotechniki – i w tym należy mu jak najbardziej pomagać.

Prezydium Rządu ustaliło dzień 6 marca jako dzień sprawdzenia przygotowań do wiosennej kampanii siewnej. W tym dniu Komisje Rolne sprawdzą stan przygotowań do siewów a do 15 marca stwierdzą, czy zauważone poprzednio usterki i braki zostały usunięte. W dniach gotowości do kampanii siewnej nie powinny być urządzone zebrania i obrady, które by stały na przeszkodzie normalnemu przebiegowi prac kontrolnych.

Wykonanie tak ambitnych i odpowiedzialnych zadań wymaga od Prezydium Rad Narodowych maksymalnej inicjatywy i operatywności w usuwaniu wszelkich trudności zarówno w okresie przygotowań jak i podczas przebiegu prac siewnych, wymaga wzmocnienia kierownictwa akcją, aby hasło naszej partii „uczynić z wiosny zajazdowej – wiosnę wzorowego siewu” zostało w pełni zrealizowane.

Zadania związane z należytym przeprowadzeniem wiosennej siewnej akcji nie są łatwe do realizacji. i dlatego troska i poczucie odpowiedzialności za wszystko co dzieje się na w terenie powinna cechować każdego członka rady. Chodzi o to aby nasze uchwały nie mijały się z czynami. A to zależy tylko od nas.

Chodzi o to aby do tej akcji włączyły się jak najszersze rzesze mas pracujących, by walka o sprawne przeprowadzenie siewów wiosennych, by walka o wzrost produkcji rolnej stała się sprawą robotników, chłopów, inteligencji, wszystkich pragnących dalszego umocnienia naszej ojczyzny, by budziła w masach pracujących w mieście i na wsi entuzjazm walki o zwycięstwo socjalizmu.

W ciągu 9 lat istnienia Polski Ludowej dokonano olbrzymiej pracy w dziedzinie odbudowy rolnictwa ze zniszczeń wojennych i stworzenia warunków do dalszego rozwoju.

W oparciu o rosnącą pomoc państwa ludowego, rozwija się coraz silniej aktywność chłopów pracujących, którzy podnoszą produkcję rolniczą, zwiększając jej towarowość, świadczą na rzecz rozbudowy naszego przemysłu, wnosząc swój wkład do umocnienia państwa ludowego na gruncie sojuszu robotniczo – chłopskiego, przyczyniając się w istotny sposób do rozwoju całej gospodarki narodowej, a tym samym i rolnictwa. Szybki proces uprzemysłowienia kraju i rozbudowy gospodarki narodowej, wielkie osiągnięcia mas pracujących miast i wsi w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej, w walce o likwidację wiekowego zacofania, o postęp techniczny, o podniesienie poziomu sił wytwórczych narodu i jego zdolności obronnej, otworzyły nowy okres w życiu i rozwoju Polski Ludowej. Państwo Ludowe, prowadząc konsekwentnie politykę socjalistycznego uprzemysłowienia kraju, rozwijało i pogłębiło spójnie ekonomiczną między miastem i wsią, opierając ją w coraz większej mierze o dostawy środków produkcji dla rolnictwa, zapewniając rozwój jego mechanizacji tworząc w ten sposób przesłanki stopniowej socjalistycznej przebudowy rolnictwa w 1953 r. W porównaniu z 1949 r. zwiększono dostawy maszyn i narzędzi rolniczych dla całego rolnictwa indywidualnego i uspołecznionego łącznie 2,4 raza, a nawozów sztucznych ponad 1,5 raza. Dokonano znacznego postępu w dziedzinie mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa.

Przed ludnością wiejską zwłaszcza małorolną otworzyły się szeroko możliwości zarobków w przemyśle budownictwa, ciesielstwie, transporcie itp. Olbrzymie przeobrażenia, które dokonywały się na wsi polskiej, odbywały się w warunkach ostrej walki klasowej i zaciętego oporu klasy kapitalistów wiejskich – kułaków. Broniąc swoich pozycji kułak wspomagany przez wszelkie ośrodki wrogie, uporczywie usiłował przeciwdziałać regulującej roli Państwa Ludowego w stosunkach gospodarczych między miastem a wsią, szerzyć spekulacje, wywoływać wahania wśród chłopów średniorolnych. Władza ludowa w walce z kułactwem ograniczała możliwości kułackiego wyzysku, osłabiając jego pozycję i wpływy na wsi, równocześnie rosła aktywność społeczno-polityczna biedoty wiejskiej i umocnił się sojusz klasy robotniczej z chłopami średniorolnymi. W nowych warunkach stworzonych przez rozwijające się uprzemysłowienie kraju szybko wzrastała liczba ludności zatrudnionej poza rolnictwem oraz potrzeby materialne i kulturalne społeczeństwa. Wraz z tym zapotrzebowanie ludności na produkty rolnictwa oraz zapotrzebowanie przemysłu na surowce rolne, zaczęło coraz mocniej wyprzedzać podaż tych produktów i surowców przez indywidualną gospodarkę chłopską rozprószoną w ponad 3–ch milionach gospodarstw. W tych warunkach podjęto szereg środków dla umocnienia regulującej roli państwa w obrotach towarowych między miastem i wsią w walce z kułactwem i spekulacją został rozwinięty system kontraktacji zapewniający korzystne warunki produkcji rolniczej i jej zbytu. Wprowadzone zostały dostawy obowiązkowe na ważniejsze artykuły rolne.

Zadania Planu sześcioletniego ustalone dla rolnictwa na okres lat 1950-1953 nie zostały w pełni wykonane. Rozwój rolnictwa w ostatnich latach jest wyraźnie niedostateczny w stosunku do rozwoju przemysłu i rosnących potrzeb ludności pracującej. Podstawa w niewspółmierności między wysokim tempem wzrostu przemysłu, a zbyt powolnym tempem rozwoju rolnictwa została ponadto zaostrzona w ciągu ostatnich trzech lat wskutek wybitnie nie sprzyjających warunków atmosferycznych.

O ile w okresie odbudowy rolnictwa wśród produkcji rolniczej w gospodarstwach indywidualnych wzrost był szybki, to w następnym okresie zaznaczyło się wyraźnie zmniejszenie tempa wzrostu produkcji rolniczej w gospodarstwach indywidualnych

i nastąpiło również pewne zahamowanie procesów inwestycyjnych w tych gospodarstwach.

Wyróżniającą nie wystarczającą jest produkcja zbóż i rozwój bazy paszowej co utrudnia wzrost hodowli, odbija się ujemnie na zaopatrzeniu ludności i przemysłu w artykuły roślinne i hodowlane, a w latach nieurodzaju powoduje nawet konieczność importu zbóż i pasz. Niedostateczny rozwój produkcji i zbóż wiąże się z niskim poziomem uprawy i pielęgnacji, odbija się to na plonach, które w ostatnich latach nie wykazują znacniejszego wzrostu i wahają się wokół 12 kwintala z hektara przy poważnych osiągnięciach w zakresie pogłowia bydła trzody chlewnej i innych zwierząt pozostała jeszcze nadal w tyle aby zaspokoić potrzeby mas. W naszym rolnictwie istnieją poważne rezerwy dla szybkiego wzrostu produkcji pasz i podniesienia ilości i jakości pogłowia. Rezerwy te były jednak dotąd niedostateczne na rozwój hodowli w okresie ostatnich lat, a zwłaszcza na hodowlę bydła rogatego i trzody chlewnej, który uległ zmianie przed zwiększeniem wydajności i na bazy paszowe. Niski wzrost pogłowia zwierząt do obecnej chwili spowodował słaby rozwój bazy paszowej wynikającej zarówno z niedostatecznej produkcji zbóż i ziemniaków jak i niskiej wydajności łąk i pastwisk. Również zbiory roślin pastewnych a w tej liczbie upraw poplonowych, mimo pewnego wzrostu, są wysoce niedostateczne. Ponadto występują poważne straty w zbiorach siana, ziemniaków, zielonek z powodu ich nieterminowego niewłaściwego przechowywania i nieracjonalnego skarmiania. Przed indywidualnymi gospodarstwami chłopskimi na terenie gminy Pionki stają poważne zadania rozwoju ich produkcji roślinnej i hodowlanej. W gospodarstwach tych istnieją jeszcze poważne rezerwy produkcyjne. Dla osiągnięcia wzrostu produkcji rolniczej niezbędna jest pomoc produkcyjna kredytowa, agronomiczna kredytowa, agronomiczna i zootechniczna dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych. W tym celu państwo ludowe dąży do utrzymania w latach następnych dostaw obowiązkowych na nie zwiększającym się poziomie, a także rozszerzyć system ulg podatkowych i pomoc kredytową dla gospodarstw małorolnych i średniorolnych chłopów, zwiększyć zaopatrzenie wsi w materiały budowlane przede wszystkim na budownictwo pomieszczeń gospodarczych. Polepszyć obsługę gospodarstw chłopów małorolnych i średniorolnych przez pomoc P[aństwowym] O[środków] M[aszynowych]-ów [i] GOM-ów. Zwiększyć sprzedaż gospodarstwom indywidualnym maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i innych środków produkcji. Omawiając przygotowania kampanii siewnej należy jeszcze omówić i pomoc sąsiedzką na terenie naszej gminy. Zorganizowaniem pomocy sąsiedzkiej w tym czasie popełniliśmy pewne błędy a to z tego względu, że plany pomocy sąsiedzkiej sporządziliśmy mechanicznie było brak odpowiedniej kontroli ze strony członków Komisji Rolnej. Aby uniknąć podobnych braków powinniśmy ściśle przestrzegać postanowień o pomocy sąsiedzkiej, sporządzony plan pomocy sąsiedzkiej musi odpowiadać istotnym zapotrzebowań małorolnych gospodarstw, zwłaszcza bezdomnych.

Wysoka rado

W oparciu o uchwałę - Prezydium Rząduw sprawie wiosennej kampanii siewnej należy.

1. Spowodowanie aby na terenie naszej gminy były zagospodarowane wszelkie odłogi o ile takie są nawet w małej ilości.
2. Zaopatrzenie rolników w dostateczną ilość nawozów sztucznych wszystkich gatunków.
3. Wykorzystać kredyty na nawozy sztuczne i zagospodarowanie.
4. Zaopatrzenie rolników w ziarno selekcyjne i zaprawione.
5. Dopilnowanie wykonania pomocy sąsiedzkiej i wszystkich obsiewów wiosennych, w terminie przez Komisję Rolną.
6. Wykorzystać do siewów prywatne siewniki.

Do wykonania w terminie i sprawnie wiosennych siewów nasi rolnicy mogą zaopatrzyć się we wszystkie nawozy sztuczne w dowolnej ilości za gotówkę i na skrypty dłużne Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Suskowlu oprócz saletrzaku, którego spółdzielnia jeszcze nie otrzymała.

Ziarno przewidziane na reprodukcje kwalifikowane jęczmień i owies z dopłatą 7-10 złotych.

Pożyczka na nawozy sztuczne z której dotychczas skorzystało 7 rolników na sumę 2770 zł.

W dalszym ciągu mogą korzystać z tej pożyczki. Pożyczka na zagospodarowanie gospodarstw rolnych do 2000 zł. na jedno gospodarstwo.

Pożyczki na zakup inwentarza żywego i t. d.

Widać z powyższego wielką troskę Rządu Ludowego o podniesienie rolnictwa w naszym kraju.⁴

DOKUMENT 17

1954, luty, 23 – Ocena pracy Ośrodka Zaopatrzenia Robotniczego przy Wytwórni Chemicznej nr 8 dokonana przez specjalną komisję powołaną przez Komitet Fabryczny PZPR

Źródło: APR, KZ PZPR, sygn. 43

OCENA

pracy Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego przy Wytwórni Chemicznej Nr 8 w Pionkach.

Realizacja wytycznych IX Plenum KC PZPR w sprawie przyspieszenia wzrostu stopy życiowej ludności pracującej miast i wsi wymaga od całego przemysłu, a przede wszystkim od przemysłu produkującego artykuły konsumpcyjne poważnego wysiłku. Ta wielka mobilizacja sił i środków, za równo finansowych jak i techniczno-organizacyjnych, winna doprowadzić do szybkiej poprawy w zaopatrzeniu rynku w artykuły konsumpcyjne.

Nieustanna troska Partii, Rządu i Związków Zawodowych o podniesienie stopy życiowej i sprawne zaspakajanie stale rosnących potrzeb klasy robotniczej realizującej wytyczne IX Plenum znalazła swój wyraz w częściowej obniżce cen na niektóre artykuły pierwszej potrzeby i zabezpieczyła interesy ludzi pracy i państwa, oraz zapewniła stałość

⁴ Rzeczywistość była w tym względzie zupełnie inna. W czasie trwania planu 6-letniego (1950-1955) mimo założonego wzrostu produkcji rolnej o 50%, produkcja rolna wzrosła jedynie w 1950 roku o 7,5%, aby w następnych trzech latach spaść do poziomu wyjściowego z 1949 r. Nakłady na rolnictwo systematycznie malały i w 1952 roku zmalały do 7,8% wszystkich nakładów państwa. Priorytetem był bowiem rozwój przemysłu i to ciężkiego. O ile bowiem w 1948 r. proporcje nakładów wynosiły 1: 2,8 na korzyść przemysłu, to w cztery lata później przemysł otrzymywał już 6,5 razy więcej środków inwestycyjnych niż rolnictwo. Forsowano kolektywizację rolnictwa i tworzenie Państwowych Gospodarstw Rolnych. Mimo, że „sektor uspołeczniony” w rolnictwie osiągał znacznie niższą wydajność niż rolnictwo indywidualne, otrzymywał coraz większą część kredytów i kwot inwestycyjnych (w 1955 r. 72 proc. środków finansowych przeznaczonych na rolnictwo). Chłopi zostali obłożeni obowiązkowymi dostawami zboża, mięsa i mleka, zaś lokalne władze stosowały różnorodne szykany wobec opóźniających się lub odmawiających wstąpienia do spółdzielni rolnych. Niewywiązanie z dostaw obowiązkowych, opóźnienie w siewach czy w czasie wykopków powodowało nakładanie grzywien, a w niektórych przypadkach kary aresztu lub osadzenia w obozach pracy. Zob. A. Paczkowski, *op.cit.*, s. 231-235.

cen stwarzając tym samym lepsze warunki dla wzrostu stopy życiowej. Założenia ostatnich dwóch lat planu 6-letniego stawiają przed handlem społecznym a szczególnie wydzielonym /OZR-ami/ zwiększone zadania w dziedzinie obrotu towarowego, które wymagają od aparatu handlowego stałego usprawnienia pracy oraz podnoszenie kultury handlu i obsługi kupujących.

Praca OZR-ów przy zakładach pracy nabiera, coraz większego znaczenia dla tysięcy ludzi pracy w naszym kraju. Możliwość korzystania z usług tych placówek zbiorowego żywienia oszczędza tysiącom kobiet pracy związanej z przygotowaniem posiłków w domu, rozwiązuje problem stołowania się dla wielu osób samotnych, młodzieży, rodzin nie prowadzących regularnego gospodarstwa domowego.

Za tym, aby OZR-y w pełni zaspakajały potrzeby i życzenia tych tysięcy robotników trzeba by Związki Zawodowe, Rady Zakładowe i Komisje społeczne otaczały stałą troską o codzienny rozwój poszczególnych punktów OZR-u.

Na terenie naszego zakładu w ostatnim okresie szybko rozwijała się sieć punktów usługowych zakładanych przez miejscowy OZR. Jeśli weźmiemy, że OZR na dzień 1 stycznia 1953 r. posiadał od chwili jego założenia 3 stołówki, 5 bufetów wewnątrz zakładu, 1 bar mleczny, 1 zakład szewski i 1 zakład fryzjerski to na dzień 1 stycznia 1954 r. posiada 11 bufetów w tym 8 kiosków na wydziałach produkcyjnych i pomocniczych, 4 stołówki, 1 bar mleczny, warsztaty: szewski, krawiecki, radionaprawczy, 2 punkty fryzjerskie oraz wytwórnię wód gazowych. Następnie przyjęto od Wytwórni ogród warzywny, pralnię oraz od PGR-u gospodarstwo rolne Zameczek w ilości 158 ha. Ogółem OZR posiada 22 punkty usługowe. Jak wynika z przytoczonych przykładów - to ilość punktów usługowych wzrosła w porównaniu do roku 1952 o 100 proc.

Trzeba stwierdzić, że stałe powiększanie się punktów usługowych coraz bardziej zaspakaja potrzeby naszych robotników i ich rodzin, którzy w dogodny sposób mogą korzystać z istniejących usług.

Ożywiona działalność OZR-u wpłynęła dodatnio na wykonanie planu własnego w 124% podczas gdy plan za pierwsze półrocze nie został wykonany. Natomiast plan kosztowy wykonano tylko w 71,3%, co pozwoliło na obniżenie kosztów obiadów abonentowych oraz przejść przez OZR żywienie dzieci w świetlicy dziecięcej przy naszym zakładzie.

W trakcie burzliwego rozwoju OZR i jego punktów usługowych obok zdobytych doświadczeń i osiągnięć na przestrzeni ubiegłego roku nie rzadko można było spotkać się z różnego rodzaju brakami i niedociągnięciami,

Trzeba przyznać, że zbyt często widzieliśmy i widzimy grymas niezadowolenia na twarzy konsumenta spożywającego posiłek w tej czy innej stołówce podległej OZR. Powodów do niezadowolenia nie brak było. Weźmy dla przykładu stołówkę w Kinie „Chemik” gdzie obsługa jest zbyt powolna, lub w niejednych wypadkach niegrzeczna. Przykładem tego mogą być - opisane uwagi konsumentów w książce życzeń i zażaleń. I tak w dniu 21.XII pracownicy Bartnik Jan, Miło Antoni i Babiarsz Stanisław wpisali swoje uwagi do książki zażaleń, gdzie między innymi skarżą się, że na podanie śniadania musieli czekać 25 minut, przez co spóźnili się do pracy przy czym konsumenci byli obsługiwani tylko przez jedną kelnerkę a drugiej nie było.

Godne uwagi są również zażalenia innych pracowników, które treść dosłownie przytaczamy: „Dlaczego obiady, za które płacimy jednakowo dzielą się na kilka kategorii?

O godz. 11.50 gdy stołują się Pracownicy Biur Głównych podawane są smaczne obiady przeważnie schab a o godz. 14-ej podaje się jakieś resztki? Dnia 25.XII.53 r. czekaliśmy 1 godzinę na kartofle, które dopiero się gotowały a wreszcie podano nam bigos. Kucharka tłumaczyła się, że nie wie ile obiadów będzie, a przecież zakupujemy obiady na cały miesiąc. Prosimy o bardziej sprawiedliwy rozdział dań.”

Podobnych uwag wpisanych do książki zażaleń jest dużo więcej, które wskazują na mały wybór dań, na niesmaczność podawanych posiłków itp. Trzeba stwierdzić, że uwagi konsumentów są w większości słuszne i należy, by kierownictwo tak stołówki jak i OZR-u więcej jak dotychczas uwzględniało je ku zadowoleniu konsumentów.

Analizując pracę kierownictwa stołówki to z jednej strony trudno pogodzić się z tym, że codziennie wywieszane były jadłospisy, w których podawano iż obiad składa się z 2 lub 3 drugich dań to z drugiej strony, gdy konsumenci prosili o wymienione danie okazywało się w rzeczywistości, że jest jeden rodzaj drugiego dania względnie proszony rodzaj dania będzie później.

Nie zawsze również na śniadanie czy kolacje można było otrzymać świeże masło, jajka czy mleko, starano się natomiast zastępować te artykuły kiełbasą, która nie zawsze spotykała się z życzliwością konsumenta. Na życzenie konsumentów aby do wędliny podać musztardę, chrzan lub ogórka to najczęściej słyszy się odpowiedź „nie ma” jak to miało miejsce w dniu 16.II.br, a przecież te właśnie artykuły można nabyć w dostatecznej ilości, w sklepach MHD i PSS w Pionkach.

Znaczna ilość skarg konsumentów dotyczy zbyt małych porcji posiłków. Dla zapewnienia konsumentowi właściwej wagi posiłku i ukrócenia wszelkich w tej mierze nadużyć konieczne jest wprowadzenie jak najszybciej do receptury pozycji określającej wagę produktu po jego przyrządzeniu, ścisłe przestrzeganie kontroli tych receptur i energiczna walka z nadużyciami. Nic dziwnego, że w stołówce kasyna do niedawna było brudno i niechlujnie, że do dziś jeszcze brak jest dostatecznej ilości noży i kuflów jeśli kierownikiem był granatowy policjant a następnie Stec który absolutnie nie interesował się jakością posiłków nie wysłuchiwał skarg i życzeń konsumentów co świadczy o tym, że książka życzeń i zażaleń nie jest kontrolowana od 27.X.53 r. Kartki nie są ponumerowane nie zsnurowane ani też załakowane mimo zwracania na to uwagi konsumentów. Mało tego to w czasie kontroli stwierdzono, że były kierownik ob. Stec nie prowadził raportów dziennych a na zapytanie aby podał ile wydano obiadów, kolacji i śniadań za ostatni tydzień z uwzględnieniem co składało się na w/w posiłki oraz ich kaloryczność nie potrafił odpowiedzieć.

Było i tak, że w chwilach najgorętszego ruchu gdzieś uciekał przed klientem, zamiast rozmawiać z nim, wysłuchać jego uwag, koordynować pracę personelu.

Trzeba nam wiedzieć, że od postawy kierownika stołówki i OZR-u zależy oczywiście w dużym stopniu praca personelu i danej stołówki. W stołówce kasyna jest zatrudnione 20 osób w tym 2 kuchmistrzy, 9 pomoc kuchenna, 6 kelnerki, 2 kasjerki i 1 kierownik. Komisja po przeanalizowaniu zatrudnionego personelu uważa iż zatrudnione 2 kasjerki można wykorzystać do innej pracy ponieważ nie są należycie wykorzystane natomiast ich czynność mogą w zupełności wykonywać kelnerki.

Motywy Komisji odnośnie zniesienia kasjerek są następujące. Po pierwsze konsument traci niepotrzebnie czas przy kasie, po drugie po wykupieniu kwitka czeka na podanie posiłku. Natomiast kelnerka mając przydzielony bloczek i poszczególne stoły może w całej zupełności sama wypisać kwitki i podawać zamówione posiłki wyliczając się po ukończeniu pracy z kuchnią. W czasie naszej kontroli nie lepiej również przedstawiała się praca stołówki Nr 1 gdzie w tym czasie zastępował kierownika Grubera ob. Stec. W stołówce Nr 1 wydawane jest około 300 obiadów dziennie prócz sobót i niedziel w które to dni stołówka jest nieczynna. W czasie kontroli stwierdzono, że od przeszło tygodnia nie była prowadzona książka wydawanych posiłków z rozbiciem produktów wchodzących w skład posiłku a za tym nie można obliczyć kaloryczności obiadów. Trudno wyobrazić sobie aby była prowadzona właściwie kalkulacja i sprawozdawczość jeśli sam kierownik nie wie ile sprzedano w poszczególnych dniach obiadów w cenie po 4,20 zł, a ile w cenie po 2,10 zł, oraz na karty abonentowe. Po drugie obiad składają-

cy się z zupy i drugiego dania kosztuje 4,20 sama zupa 2,10 i samo drugie danie również 2,10 zł, a bloczki wydawane są na dania po 4,20 i 2,10 niczym nie różnią się od siebie i nie umieszcza się na nich ceny. Ten sposób prowadzenia sprawozdawczości i sprzedawania posiłków uniemożliwia kontrolę tak komisji społecznej jak i kierownictwu OZR z jej działalności i planów pracy.

W stołówce Nr 1 biorąc ogółem, stan zatrudnienia wynosi 20 osób z czego według oświadczenia ob. Steca 5 osób nie jest należycie wykorzystane i można je przesunąć do innej pracy. Analizując stan zatrudnienia na w/w stołówce stwierdza się iż ludzi pracuje za dużo. Dla przykładu można podać, że w kasynie jest ta sama ilość zatrudnionych na 2 zmiany przy czym są wydawane śniadania, obiady i kolacje natomiast w stołówce Nr 1 tylko obiady bez trzeciego dania, przy czym konsumenci sami się obsługują. Poza tym stwierdzono iż w soboty mimo, że nie są gotowane obiady to do pracy przychodzą wszyscy pracownicy nie mając w większości co robić. Ten stan rzeczy przyczynia się do naruszenia socjalistycznej dyscypliny pracy jak to miało miejsce w dniu 23.1.br. do pracy przyszło 18 ludzi z czego 5 osób samowolnie odeszło z pracy bez wiedzy kierownika mając dniówki zapisane i do końca pracy 4 osoby już nie wróciło. Powyższy stan rzeczy wpływa na podrożenie kosztów własnych a za tym bije bezpośrednio w możliwości poprawienia jakości potraw.

OZR zakładając punkty usługowe między innymi uruchomił na osiedlu Leśna 3 punkty, to jest bar mleczny, zakład szewski i bufet w hotelu Nr 4. Założone punkty na osiedlu Leśna gdzie poważna część naszej załogi zamieszkuje a szczególnie dla samotnych stało się dużą usługą. Pracownicy i ich rodziny w przystępny sposób mogą zaopatrzyć się w mleko, bułki, chleb a nawet mogą spożywać gorące posiłki w barze mlecznym, natomiast w warsztacie szewskim reperować uszkodzone obuwie. Jeśli chodzi o bar mleczny i jego perspektywę w przyszłości należy stwierdzić, że nie odpowiada warunkom higienicznym.

Trzeba by społeczna komisja kontroli zwróciła baczność uwagę na majątek w Zameczku, który z dniem 1 listopada 1953r. został przejęty od PGR przez OZR przy naszej Wytwórni. Przyjęte gospodarstwo obejmuje 138 ha w tym 74 ha stawów. Należy podkreślić, że w/w gospodarstwo rolne było i jest w dalszym ciągu zaniedbane.

Budynki mieszkalne i gospodarcze zniszczone, brak ogrodzenia wokół budynków co umożliwiło okolicznym mieszkańcom zrobienia sobie drogi kołowej przez środek gospodarstwa i ogród, a za tym są możliwości niszczenia i kradzieży mienia tegoż gospodarstwa.

Wytwórnia częściowo przystąpiła do odbudowy zniszczonych chlewni, lecz żółwie tempo odbudowy, brak troski i kontroli kierownictwa OZR-u i zakładu pozwoliło dopuścić do katastrofalnego stanu trzody chlewnej. Najdobitniej mogą świadczyć o tym ostatnie fakty, gdzie świnie od dłuższego czasu były trzymane w dość głębokiej gnojówce. Brak troski i zimno w chlewie doprowadziły do choroby i padania trzody chlewnej.

I tak od 10 do 30.XI.53 r. padło 4 sztuki, od 1 do 31.XII.53r. padło 6 szt., od 1 do 31.I.br. padło 11 sztuk, od 1 do 19.II. padło 11 szt. Między innymi padł również koń. Dla zorientowania się podaje się ogólny stan pogłowia w majątku Zameczku, który przedstawia się następująco 25 sztuk krów, 1 buhaj, 10 koni, 455 sztuk świń minus padnięte. Wartość pogłowia w przeliczeniu na złote stanowi 1.175.000 zł. Widać z tego jak poważny majątek żywy posiadamy we wspomnianym majątku i jak wielkiej troski potrzebuje od kierownictwa OZR-u dany majątek.

Powracając do ostatniego karygodnego stanu świń stwierdza się, że kierownik OZR ob. Dziedzic sprowadził tak poważną ilość świń, a nie potrafił zatroszczyć się o słomę na podściółkę i z tego powodu od około 1 lutego w ogóle nie słano pod świnie. Ze słów kierownika majątku tow. Jaśkiewicz wynika, iż stał dzwonił telefonicznie do kierow-

nictwa OZR-u, że świnie mają mokro i stoją, w gnojówce i z tego powodu padają. Z drugiej strony to tow. Dziedzic w dniu 11 lutego był w majątku osobiście i już w tym to czasie było mokro pod świniami. Mimo takiego stanu to kierownik OZR nie zawiadomił ani Dyrektora naczelnego ani Kom. Fabr. i Rady Zakładowej. Dopiero musiał wpłynąć meldunek z miejscowości Zameczek i to nawet nie od pracownika tegoż majątku. Natychmiastowa akcja z zakładu i komisja składająca się z czynnika społecznego i Dyrekcji oraz ekipa robotnicza w przeciągu trzech dni doprowadziła do porządku w chlewni świńskiej. Ten karygodny stosunek kierownictwa OZR-u i Zameczka wyrządził poważne szkody polityczne, a to dlatego iż wśród poblisko mieszkających rolników wytworzył złą sytuację o gospodarstwach spółdzielczych. Poza tym w gospodarstwie Zameczek jest 25 krów w tym 9 krów po ocieceniu i razem biorąc dają około 100 litrów mleka dziennie z czego wynika iż na 1 krowę przypada 4 litry dziennie Z doświadczenia wiemy, że nie do pomyślenia jest by rasowa krowa mogła dać tylko 4 litry mleka dziennie i jak to może wpływać jako przykład na okolicznych chłopów. Obok tego zachodzi wątpliwość czy dojrzałe mleko nie jest dzielone na połowę to jest pół dla celów osobistych robotników majątku a resztę dla OZR-u.

Bezkarna gospodarka doprowadziła i do tego, że na podściółkę używa się siana a nie słomy co wpływa na podrożenie kosztów, Albo można podać następny przykład. W tym majątku jest 10 koni, a z drugiej strony jaka troska o nie jeśli obsługa koni przychodzi do pracy o godzinie 7-iej i o tej godzinie dopiero futruje konie, to czy są należycie wykorzystane konie jeśli do pracy można ich użyć dopiero gdy się najedzą gdzieś około godz. 10-iej.

Kierownik majątku jest flegmatyczny i nie dba o dobro majątku, wystarczy, że i on jest poważnie winien za to, że świnie stały w gnojówce. W czasie pobytu komisji naszego zakładu to próbował sugerować iż słomy nie można nigdzie kupić w pobliskich wioskach a w szczególności okazało się to robotnicy mieli słomę na sprzedanie bo kupił jej kierownik zaopatrzenia ob. Nowakowski. Karygodne postępowanie i brak troski o trzodę chlewną może świadczyć również i to, że kierownik OZR-u tow. Dziedzic potrafił powiedzieć że zdechnięcie warchlaka to przynosi korzyść dla OZR, gdyż każda świnia jest ubezpieczona i w chwili padnięcia otrzymuje większe ubezpieczenie.

Wypowiedź ta mówi sama za siebie o stosunku kierownika do mienia społecznego, że nie martwił się iż świnie zdychają, że spadają na wadze itp.

Z drugiej strony nie jest również bez winy wydział kadr przy naszym zakładzie, a świadczyć może o tym to iż od dnia przejęcia Zameczka to jest od 1 listopada do obecnej chwili nie sporządzono akt zatrudnionych robotników. Nie mając akt i nie analizując robotników w Zameczku dotychczas nie wiedzieliśmy co za ludzie pracują i jaki jest ich stosunek do pracy. A zostało stwierdzone iż w Zameczku pracują robotnicy składający się z dwóch rodzin i nic dziwnego, że kumoterskie stosunki były na porządku dziennym, że robotnicy pili wódkę i znęcali się nad świniami jak to robił Różański Władysław, Przytuła, Romanowski i inni. Wydział kadr uważał dotychczas, że nie zachodzi konieczność gruntownej analizy pracowników, zatrudnionych w OZR.

W Oddziale Zaopatrzenia Robotniczego zatrudnionych jest ogółem 29 pracowników umysłowych w tym mężczyzn 14 i 15 kobiet. W samym biurze 18 pracowników i pozostali na poszczególnych punktach usługowych.

Pod względem przydatności zawodowej i ich należytego rozstawienia i wykorzystania są jeszcze poważne braki, a to na skutek słabej analizy kadr, bo weźmy jako fakt gdzie na stanowisku kier. kasyna postawiony był ob. Stec Zygmunt, który w żadnym wypadku nie nadawał się na to stanowisko, lekceważył sobie pracę i upijał się. Pracując dwa miesiące nie posiadał akt osobowych, a za tym nie był należycie analizowany

i takich pracowników nie posiadających akt było więcej np. szwec Kobylski Stefan. Woźniak Jan, bufetowa Mizga Leokadia, kucharz Baryło Zygmunt itp.

Fakty te świadczą, że kierownictwo OZR nie znało należycie swych kadr, a za tym i nie były one należycie rozstawione.

Na odcinku pracy wśród kobiet stwierdzić należy, że są poważne osiągnięcia, gdyż mimo krótkiego czasu od powołania Rady Kobięcej w OZR /od 3 m-cy/ na ogólną liczbę 125 kobiet zatrudnionych, jest zorganizowanych 70, z których 20 prenumeruje prasę „Nasza Praca” zebrań odbywają się 1 raz w miesiącu regularnie. Podkreślić trzeba iż pracą kobiet interesuje się Ogólnozakładowa Rada Kobięca i udziela im pomocy, jednak są jeszcze duże braki w tej pracy, gdyż nie przejawia ona bowiem należytej żywotności.

Praca polityczna w OZR jest poważnie zaniedbana, gdyż na ogólny stan pracowników 165 jest tylko 7 członków Partii, Organizacji Oddziałowej ani też grupy partyjnej nie ma. Stąd też wypływa szereg innych niedociągnięć zarówno w pracy polityczno-społecznej jak i zawodowej. Nie prowadzi się bowiem szkolenia partyjnego, jak również i członkowie nie biorą udziału w zebraniach partyjnych, gdyż należą do O[ddziałowych] O[rganizacji] P[artyjnych], na innych wydziałach i nie są powiadamiani w wielu wypadkach o zebraniu. Z powyższego wynika, że Kom. Fabryczny winien w jak najszybszym czasie, powołać do życia OOP w OZR i otoczyć ją szczególną opieką.

Poważnym niedociągnięciem ze strony kierownictwa jest fakt, że nie przeprowadzano bowiem dotychczas narad produkcyjnych i odpraw z załogą, na których pracownicy mogliby wskazać na niedociągnięcia, braki i trudności w pracy oraz sposób ich usuwania i pokonywania trudnością

Kierownictwo nie zdołało dostatecznie zainteresować całej załogi wykonawstwem planów i rozszerzeniem współzawodnictwa pracy - nie doceniało bowiem należycie sprawy podnoszenia kwalifikacji zawodowych załogi i tu stwierdzić należy, że kierownictwo napotyka na duże trudności, gdyż OZR traktowany jest przez inne wydziały jako coś podrzędnego, o czym świadczy chociażby fakt ze strony Referatu Szkolenia Zawodowego, gdzie prowadzone jest szkolenie wewnątrz zakładowe po linii finansowej, o czym nie powiadomiono OZR i tym samym żaden z pracowników OZR-u nie bierze w nim udziału. Nie usprawiedliwia to jednak kierownictwa OZR, bo nie umie się należycie bić o spowodowanie szkolenia dla personelu, bufetów, kiosków czy stołówek, a szkolenie takowe dałoby na pewno poważne rezultaty w pracy,

Dowodem słabej pracy politycznej wśród załogi najdobitniej świadczy to, że poza 20 kobietami nikt więcej nie prenumeruje prasy, a za tym pracownicy nie znają sytuacji międzynarodowej i gospodarczej w kraju a za tym nie znają wytycznych IX Plenum KC i też przedzjazdowych dla punktów usługowych i żywienia zbiorowego.

Dlatego trzeba by Rada Zakładowa, Komitet Fabryczny, ZMP i Rada Kobięca szczególną uwagę zwróciły na podniesienie pracy masowo-politycznej wśród załogi OZR.

Usunięcie niedomagań powstałych często z braku troski tych organizacji, otoczenie OZR większą opieką ze strony Dyrekcji Zakładu pełna mobilizacja załogi, wszystkich ogniw przyczyni się niewątpliwie do lepszego zaspakajania potrzeb konsumenta, do realizacji uchwał IX Plenum, które mówią między innymi o konieczności podniesienia na wyższy poziom pracy zakładów masowego żywienia.

Trzeba by Dyrekcja Zakładu traktowała OZR na równi z wydziałami produkcyjnymi, a stwierdza się, że dotychczas troski tej było brak. Więcej też Uwagi tej poważnej placówce powinna udzielać POP, przy Zakładzie w swojej codziennej pracy.

Oceniając pracę Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego przy naszym zakładzie, uwzględniając przy tym dotychczasowe braki i niedociągnięcia komisja stawia do realizacji następujące wnioski:

1. Do dnia 15.III.54 r. znieść stanowiska kasjerek przy kuchni w kasynie a czynności ich powierzyć kelnerkom, które to w całej zupełności mogą wykonywać tą pracę bez uszczerbku tak dla OZR-u jak i konsumenta. Za wykonanie odpowiedzialny Kierownik OZR ob. Dziedzic.
2. Do dnia 15.III.br. zobowiązać wydział kadr i kierownictwo OZR-u do przeanalizowania stanu zatrudnienia pracowników w stołówce Nr 1 a wykryte rezerwy przenieść do innej pracy. Odpowiedzialny za wykonanie tow. Kożuch Józef i ob. Dziedzic.
3. Do dnia 10.III.br. Kierownictwo OZR-u zaprowadzi na wszystkich punktach usługowych jednolite książki życzeń i zażaleń w myśl zarządzenia Nr 667 Ministra Handlu Wewnętrznego z dnia 19.IX.52r. Każda książka winna być przeszyta i zalakowana a kartki jej ponumerowane. Książka życzeń i zażaleń winna być udostępniona kupującym i konsumentom na każde ich żądanie, w żadnym wypadku nie wolno odmówić korzystania z niej. Życzenia i zażalenia winny być codziennie przeglądane przez kierownika danego punktu i przesyłane do kierownictwa OZR-u oraz jeśli są słuszne natychmiast realizowane i ogłaszane na naradzie roboczej. Za wykonanie i dopilnowanie odpowiedzialny kierownik OZR ob. Dziedzic.
4. Zobowiązuje się kierownika OZR-u do przestrzegania zarządzeń zwierzchnich Władz odnośnie okresowego badania lekarskiego personelu zatrudnionego w punktach zbiorowego żywienia. Odnośnie okresowego badania personelu założyć imienne kartoteki, w których należy wpisywać datę badania. Kartoteki te winny być przechowywane w biurze OZR-u.
Do dnia 20.III.br należy przeprowadzić badanie lekarskie wszystkich pracowników zatrudnionych w OZR a podlegających badaniom okresowym. Odpowiedzialny Kierownik OZR - ob. Dziedzic.
5. Rada Zakładowa zwróci szczególną uwagę na ożywienie pracy związkowej wśród załogi OZR-u.
 - a. Do dnia 20.III.br. sporządzi imienny stan członków Związku Zaw., a jeśli stan będzie przekraczał 100 członków, założy Radę Oddziałową uwzględniając przy tym szkolenie związkowe.
 - b. Systematycznie należy organizować narady robocze i zebrań grup związkowych, na których omawiać błędy i niedociągnięcia poszczególnych punktów i kierownictwa OZR-u przydzielając również zadania do przyszłej pracy.
 - c. Zadaniem Rady Zakładowej jest i będzie uaktywnić pracę Komisji Społecznej Kontroli, która co miesiąc będzie przedkładać plan pracy do zatwierdzenia na Prezydium Rady Zakładowej. Poza tym Rada Zakładowa będzie odbywać z członkami Komisji Społecznej narady i odprawy instrukcyjne omawiając przy tym jej dotychczasową pracę i zadania do dalszej pracy. Pierwszą taką odprawę należy przeprowadzić do 15.III.br.
 - d. Poprzez Komisję Społecznej Kontroli i członków Rady Zakładowej wzmocnić kontrolę pracy OZR-u a szczególną uwagę zwrócić na utrzymanie czystości, poprawienie jakości dań i troskę o konsumenta.
6. Zobowiązać Zarząd Zakładowy ZMP i Radę Kobięca by w swej pracy szczególną uwagę zwróciły na rozwinięcie pracy społeczno-politycznej i kulturalnej wśród młodzieży i kobiet zatrudnionych w OZR. Zarząd Zakładowy ZMP dopilnuje, by zebrań były lepiej przygotowywane tak od strony organizacyjnej jak i politycznej, oraz by na nich omawiać niedociągnięcia i osiągnięcia poszczególnych punktów usługowych rozwijając przy tym oręż krytyki i samokrytyki. Za dopilnowanie i wykonanie odpowiedzialny tow. Sałagan Stanisław i tow. Wachniew Krystyna.

7. Komitet Fabryczny PZPR wystąpi z wnioskiem do Kom. Pow. PZPR w Kozienicach o założenie przy OOP Oddziale Zaopatrzenia Robotniczego. Do dnia 1.III.br. założyć grupę partyjną przy OZR i w większym stopniu jak dotychczas należy udzielać pomocy i wskazówek politycznych dla kierownictwa i załogi OZR-u. Pracę OZR-u i poziom polityczny załogi omawiać na posiedzeniach egzekutywy Kom. Fabr.

Za wykonanie odpowiedzialny II Sekr. Kom. Fabr. tow. Ptak Stefan.

8. Dział Kadr do 1.IV.br. przeprowadzi analizę pracowników zatrudnionych w OZR i gospodarstwie rolnym „Zameczek” i ich ustawienia oraz przydatności w dalszej pracy. Ponadto dział kadr wzmocni socjalistyczną dyscyplinę pracy i poprzez swych pracowników będzie przeprowadzał lotne kontrole. Z powyższego należy złożyć sprawozdanie na piśmie w Kom. Fabr. PZPR.

Za wykonanie i dopilnowanie odpowiedzialny tow. Kożuch Józef.

9. Zobowiązuje się dział szkolenia zawodowego przy naszym zakładzie aby do dnia 1.IV.54 r. zorganizował szkolenie zawodowe dla pracowników poszczególnych punktów usługowych OZR co w dużym stopniu przyczyni się do usprawnienia pracy i lepszej troski o konsumenta.
10. Zobowiązuje się kierownika OZR ob. Dziedzica by do dnia 1.IV.br. OZR uruchomił na osiedlu Leśna w hotelu stołówkę i pralnię oraz zakład fryzjerski co w dużym stopniu poprawi warunki tamtejszej ludności. Ponadto w zakładzie fryzjerskim przy biurach OZR uruchomić dział damski, do którego wyposażenie jest zakupione i dotychczas nie wykorzystane.
11. Zobowiązuje się kierownika OZR-u ob. Dziedzica do zorganizowania miesięcznych narad wytwórczych i odpraw roboczych. Ponadto zadaniem kierownika będzie systematyczne zwiększanie ilości asortymentów wydawanych posiłków oraz poprawienie jakości wydawanych posiłków.
12. Zobowiązuje się Kierownictwo Wytwórni Nr 8 do większego zainteresowania się sprawami OZR, w celu poprawienia organizacji pracy i istniejących tam stosunków. Odpowiedzialny za wykonanie i dopilnowanie Dyrektor tow. Makowski.
13. W związku ze stwierdzeniem karygodnej gospodarki trzodą chlewną w gospodarstwie „Zameczek” powodem czego padło 32 sztuki świń i 1 koń, zobowiązuje się Dyрекcję do wyciągnięcia w stosunku do winnych jak najdalej idące wnioski, oraz skierować powyższą sprawę na drogę postępowania karnego.
14. Z wykonanie powyższych wniosków i zaleceń zainteresowani towarzysze złożą pisemne sprawozdania do Kom. Fabr. PZPR do dnia 10.IV.1954r.
15. W codziennej pracy OZR-u winna przebijać troska nad systematycznym poprawieniem jakości i różnorodności dań i posiłków. Codzienna troska o konsumenta - to realizacja wytycznych IX Plenum KC i też przedzjazdowych, to podniesienie stopy życiowej mas pracujących w mieście i na wsi.

Komisja:

1. Kieloch Stefan
2. Sekuła Waclaw
3. Robak Henryk
4. Oczkowski St-w

Pionki, dnia 23.II.54r.

1953, październik, 28 – Ocena wykorzystania środków transportu w Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach dokonana przez specjalną komisję powołaną przez Komitet Fabryczny PZPR

Źródło: APR, KZ PZPR, sygn. 42

Ocena

W sprawie wykorzystania środków transportowych mechanicznych i konnych w Wytwórni Chemicznej Nr. 8 w Pionkach, oraz wozaków najemnych przez Wytwórnę do przewozu materiałów budowlanych i innych związane z działem administracyjnym leśnym, produkcją podległym Dyrektorowi Administracyjnemu Wytwórni, bądź też upoważnionym przez Dyрекcję jak tow. Surmackiemu Kierownikowi Wydziału AT, Ob. Ablewskiemu, ob. Pendykowi Waleremu i innym przy wydziale administracyjnym.

Analizy środków transportowych Wytwórni i innych wozaków dokonali w czasie od dnia 15.10.1953 r. do dnia 29.10.1953 r. towarzysze:

1. Kożuch Józef
2. Sekuła Waclaw
3. Ulikowski Zdzisław

w wyniku której stwierdzili że: Wytwórnia chemiczna jest w posiadaniu 24 samochodów ciężarowych od 3 do 3.5 tony w tym na chodzie 17 sztuk, natomiast 7 samochodów jest w remoncie od dwóch miesięcy, do których brak jest części wymiennych i opon oraz w posiadaniu 3 sztuk ciągników marki „Ursus” i 10 przyczepek o tonażu 3 ton każda.

Z wyniku przeprowadzonej rozmowy i po dokonaniu przeglądu kart zleconych robót na samochody i ciągniki. tow. Surmacki Kierownik Transportu i ob. Urbanek oświadczyli, że samochody ciężarowe używane są następująco:

- Dwa samochody w każdym dniu są przeznaczone dla Straży Przemysłowej i jednostki wojskowej.

Jeden samochód ciężarowy używany jest w każdym dniu do przewożenia mleka z Kozienic dla pracowników Wytwórni, Żłobka, Przedszkola, Baru Mlecznego, OZR i MHD.

Jeden samochód jest podstawiony do dyspozycji dyżuru technicznego podczas dnia i nocy.

Trzy samochody w każdym dniu są podstawione do dyspozycji Biura Zaopatrzenia w celu przewożenia materiałów z zewnątrz zakładu.

Dwa samochody jest oddane do dyspozycji przewożenia ludzi na wydział TW, oraz jeden ciągnik z dwoma przyczepami.

Jeden samochód w każdym dniu jest przekazywany do dyspozycji Biura Zbytu.

Dwa ciągniki używane są do przewozu materiałów budowlanych na terenie Wytwórni jak również używane są do przewożenia pracownikom węgla, drzewa, do Zwolenia i okolicznych wiosek.

O dalszych siedmiu samochodach Kierownik Transportu nie podał konkretnej pracy, oświadczaając, że samochody te stoją do dyspozycji w razie potrzeby.

Następnie Wytwórnia Chemiczna zatrudnia 50 prywatnych wozaków z okolicznych wiosek i tak: Wydział SOWI zatrudnia 14 wozaków do przewozu materiałów budowlanych, którzy są opłacani w myśl cennika robót budowlanych z 1953 r. wydanego przez

Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli Robotniczych nr 42 Część 4 –ta., także zarobek przeciętny wozaka wynosi miesięcznie 2600 zł.

Wydział TM1 posiada 10 wozaków do przewozu materiałów budowlanych i montażowych na wydziały produkcyjne, oraz do mieszkań podczas wykonywanych remontów. Przeciętny zarobek wozaka wynosi 4500 zł. Wydział Gospodarczy zatrudnia 16 furmanek w tym sekcja leśna 9 furmanek do wywożenia chrustu i budulca na tartak. Przeciętny zarobek furmana 4500 zł. Dwie furmanki zatrudnia ob. Osiniak do przewożenia węgla, koks, drzewa, do Przedszkola, Żłobka i Hoteli Robotniczych, oraz kawy do Biur Głównych.

Przeciętny zarobek wozaka wynosi od 4000 do 4500 zł.

Dział Mieszkaniowy ob. Kutyla zatrudnia dwóch wozaków do oczyszczania ze śmieci Kolonii mieszkalnych, których przeciętny zarobek również wynosi 4500 zł.

Natomiast trzy furmanki wozaków prywatnych są przekazane do magazynu głównego, jednak na wydział TN I jeden na wydział TW. I jedna używana do przewożenia materiałów wewnątrz wydziału.

Ob. Pendyk zatrudnia 10 furmanów do przewożenia skrzyń z tartaku na wydział TB1 i wydział TW., których przeciętny zarobek wynosi miesięcznie 4500 zł.

Ponadto wytwórnia dysponuje 7 parami koni, które są używane do przewożenia odpadków na spalacz z wydziałów produkcji, jedna para wywozi nieczystości z dołów kloacynnych z wydziałów produkcyjnych jedna para w każdym dniu przydzielana jest dla wydziału TA, która jest używana do przewożenia materiałów wewnątrz .

Jeden pojedynek używany jest przez wydział AT, jeden pojedynek jest używany w OZR do przewożenia artykułów z MHD na poszczególne stołówki, oraz dwie pary OZR zatrudnia dodatkowo do przewożenia chleba na poszczególne kioski wydziałowe, jak również mleka. Natomiast dwie pary koni zakupione zostały przez OZR, które stoją w stajni i nie są używane do żadnych prac, tłumacząc się tym, że OZR nie posiada wozów i uprzęży.

Komisja analizując stan środków transportowych mechanicznych posiadanych przez Wytwórnę stwierdza że: środki transportowe mechaniczne, są nie planowo i nie należyte wykorzystane przez Wytwórnę. Za nie należyte wykorzystanie środków transportowych odpowiedzialni są: Dyrektor Administracyjny, Kierownik wydziału AT tow. Surmacki, Kierownik Garażu ob. Kopczyński, którzy bezpośrednio są odpowiedzialni za umiejętne wykorzystanie środków transportowych, jak i planowych dokonywać remontów samochodów ciężarowych, czego dowodem jest, że siedem samochodów w każdym dniu nie mają planowego przydziału pracy, czekając na dyspozycje Dyrektora celem użycia ich i zatrudnienia szoferów, którzy się objają rzekomo dokonując przeglądu samochodów i remontu, mimo że samochody są na pełnym chodzie i zdolne do przewożenia materiałów, bądź też na terenie wytwórni lub na zewnątrz zakładu.

Przykład, który podał szofer ob. Milewski, że nawet te samochody które są przydzielane na wydział TW nie są należycie wykorzystane gdyż kierownik wydziału TW wysyła go z jedną skrzynką na strzelnicę lub z bankami do magazynu głównego, przez co mija się z celem, z naszą gospodarką polityki ludowej o obniżce kosztów własnych, na oszczędności paliwa i nie racjonalne wykorzystanie środków transportowych i szoferów, którzy się objają z własnej winy.

Kierownicy wydziałów wydają dyspozycję zza biurka, nie przeanalizują przed tym, czy ten samochód właściwie zostanie wykorzystany i czy towar przewieziony przedstawiać będzie większą wartość od spalonego paliwa. Natomiast kierownik transportu tow. Surmacki nie przeprowadza kontroli samochodów i ich wykonanej pracy za którą bezpośrednio jest odpowiedzialny.

Kierownik Garażu ob. Kopczyński Wacław mało żyje i interesuje się remontami samochodów, a przecież zatrudnia sześciu ślusarzy, dwóch dyżurnych, jednego pracownika jako obsługa techniczna i magazyniera. Dowodem czego jest, że siedem samochodów stoi w remoncie – tłumacząc się tym, że nie może dostać części zamiennych i opon.

W związku z tym, w/w pracownicy nie są właściwie wykorzystani do celów remontowych, co przyczynia się w wielu wypadkach do nieróbstwa i nieprzestrzegania dyscypliny pracy. W związku z nienależytym wykorzystaniem środków transportowych własnych, Wytwórnia zatrudnia 50 wozaków prywatnych wydając globalne sumy pieniężne na transport najęty rzekomo z braku środków transportowych własnych.

W wydziale SOWI w czasie kontroli stwierdzono, że wozacy są wykorzystywani przy przewożeniu materiałów i kontrolowani przez majstrów, Kierownika i czynniki społeczne, którzy podpisują się na biuletynach pracy koni i płaceni są w myśl cennika robót budowlanych wydanego przez Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli Robotniczych nr. 42 część 4 –ta.

Po rozmowie z Ob. Kmitą oświadczył, że mógłby zwolnić wszystkich wozaków, gdyby Kierownictwo Działu AT przydzieliło mu środki transportowe.

Wydział TM1 – wozacy prywatni nie są właściwie wykorzystani, gdyż przewóz nie jest obliczany wg. tonażu tak jak czyni się to w wydziale SOWI, tylko płaci się wg. przejechanego kursu, co dowodem, że wozacy prywatni do remontów przewożą na wozie bańkę lakieru lub też skrzynkę do rozrabiania gliny.

Taki stan jest niewłaściwy i nie właściwe płacenie jest od kursu, gdyż na to są specjalne przepisy obowiązujące z dnia 1.II.1952 r. Nr 1 taryfa dla przewozów konnych.

Po rozmowie z Kierownikiem ob. Dentkowskim, który oświadczył, że po otrzymaniu wywrotki i jednego traktora z przyczepami zgadza się na zwolnienie wozaków prywatnych w ilości 50%, gdyż samochodem i traktorami nie jest w stanie dostania się w każde miejsce.

Wydział Gospodarczy zatrudnia razem z sekcją leśną 16 wozaków prywatnych, w tym sekcja leśna zatrudnia 9 wozaków przy wywożeniu chrustów z pasów neutralnych wydziału TB1 i magazynów Sylosy, na Staw Górny, gdzie stwierdzono, że wywożony chrust przez wozaków przedstawia wartość od 100 do 150 zł. dziennie, a koszt wywozu tego dziennie wynoszą 1782 zł. nie wliczając robocizny wycinki. Wynika z powyższego, że Wytwórnia przy wymionym chruscie nie ma żadnego zysku, a raczej ponosi deficyt.

Chrust ten zostaje wywożony zgodnie z protokołem rozpoznania Wytwórni z dnia 22 i 23 grudnia 1952 r. Władz Zwierzchnich.

Ob. Osiniak zatrudnia dwóch wozaków przy dowożeniu węgla, koks, drzewa do przedszkola, żłobka i hoteli robotniczych i za każdy kurs płaci się 50 zł. a za przewóz kawy do Dyrekcji ze stołówki płaci się 22 zł. opierając się na podstawie spisanego protokołu w miesiącu lipcu 1953 r.

Według zdania Komisji stwierdza się, że nie jest to słuszne by płacić na podstawie sporządzonego protokołu, gdyż do przewożenia tych materiałów jest taryfikator z roku 1952 Nr 1 pkt. h, w którym dosłownie mówi, że za dowóz węgla, koks, w odległości dwóch do czterech km z załadowaniem i wyładowaniem należy płacić 30 zł. Wydaje się, że obowiązkiem byłoby ob. Osiniaka i Dyrektora Admin. by szukać wszelkich środków w celu obniżenia kosztów własnych. Tu należy stwierdzić, że ob. Osiniak prowadził robotę niewłaściwą w stosunku Wytwórni pchając do kieszeni pieniądze prywatnej inicjatywie. Nic też dziwnego, że ob. Osiniak to czynił, bo był skumany z prywatnymi wozakami i jeździł do nich do domu. To w jakim celu? – jak nie na ucztę. I tak: do ob. Iwanowskiego, Pietrzyka i innych zamieszkałych w Czarnej o czym twierdzi Ob. Sobieraj Stefania i ob. Zawadzki Bronisław zamieszkały również we wsi Czarnej. Jak również

stwierdza się, że ob. Ablewski wraz z ob. Osiniakiem nie podchodzili właściwie do wozaków, gdyż w wielu wypadkach zwalniano z pracy takich furmanów, którzy byli biedni, a takich jak Iwański, który jest pracownikiem wydziału Leśnego Pionka, pracownik Magazynu Głównego i Pietrzyka, którzy zatrudniają się najemną płacąc im 1200 zł. – to takich właśnie tolerują i nie zwalniają ich z pracy.

Stan taki istnieć u nas nie może, bo nie kto inny jak ob. Ablewski wraz z Ob. Osiniakiem umożliwiali rozpowszechnianiu się i rozwijaniu się kulakom. Nic też dziwnego, że była pisana skarga do Prezesa Rady Ministrów i całkiem słuszna, że u nas dzieją się świństwa, gdyż inaczej tego nie można nazwać i dziwnym wydaje się, że Dyrekcja wiedząc o tej skardze nie starała się przeciąć wrzodu jaki istniał od dłuższego okresu czasu przy wydziale gospodarczym między wozakami prywatnymi.

Dwie furmanki przydzielone ob. Kutyle do wywożenia śmieci z Kolonii Mieszkalnych odbywa się w ten sposób, że wozak otrzymuje biuletyn pacy koni czysty na który sam wpisuje ilość wywieżenia śmieci.

Natomiast podpisuje mu lokator od którego wywozi śmiecie, czego stwierdzić nie można, gdyż podpisy te są nie czytelne, w wyniku czego stwierdzić można, że śmiecie są wywożone nie w tej ilości jaką zapodaje furman, nie mniej jednak stwierdza się, że biuletyn jest podpisany, ale przez kogo stwierdzić nie można, a wiąże się to na skutek nie dokonywanych kontroli przez zainteresowanych i czynnik społeczny. We wszystkich biuletynach brak było określonej trasy skąd do kąd jest wywożone. Brak podpisu czynnika społecznego i wreszcie nie kontrolowane biuletyny przed zestawieniem do wpłaty.

Ob. Pendyk Walery, który ma przydzielonych 10 wozaków do przewożenia skrzynek spod tartaku na wydział TW i wydział TB1.

Wozacy ci, biorą na furę 23–24 skrzyń, za co ob. Pendyk zgodnie z protokołem z mca lipca płacił im 97 gr. Za sztukę, co jeden kurs wynosił 22.31 zł. I do każdego kursu wg. protokołu miał dopłacać 10% do jednego kursu, co zarazem winno stanowić 24.64 zł to za 4 kursy, które robią wozacy podczas 8 –mu godzin należało 98.64 zł., to ob. Pendyk Walery jako dobry wujaszek samowolnie pisał im 40% do ogólnej sumy przywiezionych podczas 8 godzin skrzynek i tonażu., co czyniło to różnicę w wypłacie w każdym dniu na jednym wozaku 26.88 zł to na 10 wozakach jakich zatrudnia ob. Pendyk w przeciągu jednej dniówki czyniło to 268.8 zł to w ciągu jednego miesiąca, uczyniło to 6988.8 zł nadpłaty na niekorzyść Wytwórni, a taryfikator CRB na 1950 r. część 1 str. 42poz 27 mówi w jakich granicach winien być opłacony wozak najęty. Przy tym stwierdza się że dla przewożenia skrzyń nie wolno stosować mnożnika, gdyż posiadamy pełne obciążenie wozów, natomiast mnożnik stosuje się przy przewożeniu drobnicy a nie przy przewożeniu skrzynek jak czynił to ob. Pendyk.

W tym wypadku ob. Pendyk nie może tłumaczyć się, że on to czynił nie świadomie. Ciekawym wydaje się, dlaczego ob. Pendyk nie starał się przeciąć swego błędu za pomocą drugich, którzyby obliczyli biuletyny pracy koni, tylko czekał by komisja wykryła jego złe postępowanie w stosunku do Wytwórni. Dalej należało by się zastanowić że jedna skrzynia sprowadzona do Wytwórni kosztuje 425 zł a w przeciągu pobytu jej kilka tygodni w naszym zakładzie koszt tej skrzynki wzrasta o 100%. Z czego to wynika? – wynika to z tego, że pod skrzynie te jest uprzednio nie obmyślony plac zmagazynowania, że zaczęta skrzynia zostanie oddana pod produkcję jest kilkakrotnie przewożona z miejsca na miejsce, za co zakład płaci dość wysokie sumy, i to jeszcze z ujawnioną nadpłatą. Dalej należy stwierdzić że skrzynie te są niszczone przez inicjatywę prywatną, gdyż skrzynią taką rzuca się jak piłką, na skutek czego następują pęknięcia, urwania itd. Taka gospodarka jest niewłaściwa, za taką gospodarkę ponosi winę zakład.

W wielu wypadkach dla stale zatrudnionych pracowników w Wytwórni których praca wymaga przebywania na całym terenie Wytwórni – takowych się ogranicza wstępem

na wydziały, a wozakom prywatnym, którzy nie są przeanalizowani są dopuszczeni do najbardziej kluczowej gałęzi przemysłu naszego zakładu. Przez co stwarza się możliwość wtargnięcia elementom wrogim w stosunku do Państwa Ludowego, którzy są zdolni do takiej lub innej roboty dywersyjnej.

Nad tym punktem należy się szeroko zastanowić i powziąć wnioski w stosunku do nieprzeanalizowanych wozaków.

Wnioski

1. zlikwidować prywatnych wozaków na wydziale SOWI, TM1, TM3 i przy wydziale AG. Zastąpić transportem samochodowym. Komisja motywuje tym, że Wytwórnia posiada w dostatecznej ilości transportu własnego, który jest nie wykorzystany należycie a dowodem czego jest; że Wytwórni transport został odciążony od dowozów pracowników a zastąpiony samochodami PKS jak również stwierdza się, że Wytwórnia zatrudniając od dłuższego czasu prywatnych wozaków miała szereg kłopotów jak: kradzieże micnia społecznego, jak pracownicy naszego zakładu posiadają własne wozy i zatrudniają siły najemne i tak jak ob. Iwański pracownik wydziału leśnego, Pionka pracownik Magazynu Głównego, Pietrzyk, ob. Szewc i inni, a po za tym nadzór nad wozakami często popadał w stosunki kumoterskie na niekorzyść Wytwórni.
2. zakład posiada 14 sztuk koni, które nie są wykorzystane należycie. W związku z tym że wozacy jeżdżą w pojedynkę, mimo, że posiadają słabsze konie od posiadanych przez Wyt. Dlaczego Wytwórnia nie może zastosować tego, przez co zmniejszyłaby koszt a tym samym uzyskałaby 14 furmanek zamiast 7.
3. Samochód, który w każdym dniu oddany jest do dyspozycji dyżuru technicznego należy zastąpić samochodem osobowym do poruszania się wewnątrz zakładu z uwagi na oszczędność paliwa, gdyż samochód ciężarowy spala więcej od osobowego.
4. Dyrekcja i Wydział Personalny przeanalizują i zastanowią się nad tymi pracownikami, którzy posiadają własne wozy i zatrudniają siły najemne, czy należy pozostawić ich w zakładzie, czy też usunąć.
5. Dyrekcja Wytwórni w jak najszybszym czasie wyciągnie wnioski do winnych jak do ob. Pendyka Walerego, za niewłaściwe obliczenie zarobków prywatnych wozaków, wypłacając im nadwyżki na szkodę Wytwórni.
6. Dyrekcja zobowiąże oddział Rachuby Zarobkowej do przeprowadzenia wyliczenia biuletynów pracy koni od dnia 15 lipca w celu wyciągnięcia dokonywanej nadpłaty którą to sumę winien wpłacić ob. Pendyk Walery wraz z Ablewskim, który dokonywał zestawień do wypłat.
7. W razie konieczności zatrudnienia wozaków prywatnych należy posługiwać się taryfą towarową transportu samochodowego i spedycji obowiązującą od dnia 1 lutego 1952 r. nr 1. Za dopilnowanie i przestrzeganie jest odpowiedzialna Dyrekcja
8. Należy skontrolować na jakiej podstawie ob. Osiniak płacił 50 zł za dowóz węgla i koksu, gdyż w taryfie towarowej transportu samochodowego i spedycji obowiązującego od dnia 1. 2.1952r. nr 1 pkt. h mówi, że za dowóz węgla od 2 do 4 km z załadunkiem i rozładunkiem należy płacić 30 zł.
9. Należy do wywożenia śmieci z Kolonii Mieszkalnych wystąpić z wnioskiem o zakup specjalnego samochodu, który przyczyni się do szybkiego likwidowania nagromadzonych śmieci i tym samym zlikwiduje się prywatną inicjatywę, a w przeciągu 3 miesięcy koszt samochodu tego zostaną pokryte. Zobowiązać

Dyrekcję Wytwórni, by w jak najkrótszym czasie przeanalizowała wypłacane stawki wozakom prywatnym i zlikwidowała prywatnych wozaków jeżeli się da to wszystkich, a po zastosowaniu złoży sprawozdanie w Komitecie Fabrycznym.

10. Datę wykonania sprawozdania określi Egzekutywa przy Kom. Fabr. PZPR.-

Podpisy komisji:

Pionki dnia 28.10.1953 r

/-/ Kożuch Józef

/-/ Sekuła Wacław

/-/ Ulikowski Zdzisław

DOKUMENT 19

Bez daty, prawdopodobnie początek maja 1954 – Ocena przygotowań i przebiegu uroczystości święta 1 Maja dokonana na zebraniu Komitetu Fabrycznego PZPR przy Wytwórni Chemicznej nr 8 w Pionkach

Źródło: APR, KZ PZPR, sygn. 43

Ocena przygotowań i obchodu 1 maja 1954 r. w Pionkach

Strona organizacyjna

Komitet Fabryczny PZPR już w dniu 29.III.1954 r., odbył posiedzenie celem powołania Komitetu 1-szo Majowego, Udział wzięli przedstawiciele organizacji politycznych i społecznych, kierownicy wydziałów oraz aktywiści Zw. Zaw. Na posiedzeniu tym powołano Prezydium Komitetu 1-Majowego składające się z 5 towarzyszy, poza tym podzielono obowiązki na następujące sekcje:

Sekcja organizacyjna 11 towarzyszy

Sekcja imprezowa 9 towarzyszy

Sekcja dekoracyjno-prop[agandowa] 11 towarzyszy

Powołano Komitet 1-szo Majowy składający się z 31 towarzyszy i bezpartyjnych. Poszczególne sekcje opracowały plany zadań. Inicjatywa organizacyjna Komitetu Fabrycznego PZPR rozszerzona została przez odbycie wspólnego posiedzenia z Komitetem Gminnym w Pionkach w dniu 22.4.1954 r., gdzie uzgodniono wspólnie program ogólny dla Gminy Pionki. Omówiono i ustalono porządek pochodu sprawy punktów usługowych, miejsce rozwiązania pochodu. W okresie przygotowawczym, działalność poszczególnych sekcji wykazała dużą żywotność, ponieważ zadania zostały wykonane w terminie i całość pod względem organizacyjnym zdała egzamin. Program obchodu 1 maja przedstawiał się następująco:

Dnia 29.4.54 Uroczysta Akademia z. częścią oficjalną i artystyczną

Dnia 30.04.54 Capstryk o godz. 19-cj z udziałem orkiestry, Z.M.P., S.P, młodzieży szkolnej i niezorganizowanej. Na osiedlu Leśna zorganizowanie ogniska przez Z.M.P.

Dnia 1.05.54 Godz. 6-ta rano pobudka z udziałem orkiestry na udekorowanym samochodzie. Godzina 8-ma zbiórka pracowników Godzina 9.00 wymarsz na boisko w następującym porządku:
1. Orkiestra

2. Sztandary PZPR Związkowy, Narodowy za nimi sztandary innych partii i organizacji
3. Przewodnicy pracy
4. Klub sportowy sekcjami
5. Z.M.P. i SP w mundurkach organizacyjnych
6. Liga Kobiet
7. Wytw. Chem. Nr 8 - Wydziałami
8. ZHP i ZMP Szkolne i Sokoły
9. Tartak
10. ZBM.
11. Rejon Lasów Państwowych
12. Służba Zdrowia
- 13 Gmina Pionki
14. Gmina Suskowola
15. Straż Pożarna i O[chocticza] R[ezerwa] M.[ilicji] O[bywatelskiej]
16. Kolarze, pojazdy konne i mechaniczne

Na sygnał syreny fabrycznej o godzinie 9-tej Załoga wymaszerowała na stadion Sportowy, gdzie wygłoszono przemówienia. Przemówienia wygłosili I Sekretarz Kom. Fabr. Tow. Tobiasz, Przewodu. ZMP Tow. Moniuszko i Przedst. S[tronnictwa] D[emokratycznego] Ruszkowski przy czym przemówienie Ruszkowskiego niepotrzebnie było za długie. Przemówienia były przerywane kilkoma okrzykami podyktowanymi przez zgromadzoną manifestującą ludność. Zradiofonizowanie boiska i trasy pochodu bez zarzutu, sprawność służby Radiowęzła na poziomie. Działalność, służby porządkowej Milicji 1-majowej na poziomie, a pod względem organizacyjnym dobra. Przestrzeganie zasad dobrowolności według instrukcji K[omitetu] W[ojewódzkiego] PZPR zachowane i nie naruszone. Trzeba podkreślić, iż ustosunkowanie się publiczności tak pod względem udziału w pochodzie jak i manifestacji było pozytywne i należy wnosić, iż na terenie Pionek widać już owoce pracy partyjnej, która wyeliminowała w ogóle ekscesy i wybryki, które miały miejsce w latach poprzednich. W czasie pochodu manifestacyjnego bardziej gorące były okrzyki na cześć 1 maja, Władz i Pokoju. Na pięknych transparentach i makietach widniał dorobek nasz w budowie socjalizmu, widać było osiągnięcia zakładów pracy i wola jeszcze bardziej scementowania Narodu wokół swej Partii i Rządu. Świadczyły o tym nie tylko okrzyki manifestacyjne lecz również idący na czele przewodnicy pracy, racjonalizatorzy, młodzież nasza która pokazywała swą pracą w makietach laboratoriów warsztatów. ZMP ze szturmówkami ze śpiewem wносиła entuzjazm woli zwycięstwa o Pokój i Dobrobyt. Młodzież nasza reprezentowała wszystkich dziedzin życia społecznego nauki, kultury i zawodu w szeregach manifestantów szły przodujące Wydziały produkcyjne na czele których szli wysunięci młodzi kierownicy Wydziałów co jest osiągnięciem słusznej polityki kadrowej, co również świadczy o przełomie w Pionkach na dodatku śmiałego wysuwania kadr młodych i przełamania konserwizmu jaki dotychczas istniał. Szli sportowcy w barwnej i pięknej grupie reprezentującej wszystkie dyscypliny sportu.. Udział manifestantów na 1-go Maja 1954 r. w Pionkach ocenić można na około 7000 ludzi, co stanowi w porównaniu z latami ubiegłymi wzrost. I tak w stosunku do 1.5.53 r. o 30 proc. więcej. Brak było w pochodzie grup tanecznych świetlic, co świadczy o pewnym zaniedbaniu życia kult-oświatowego. W pochodzie uczestniczyli chłopci z gminy Suskowola i Jedlni - w ilości 300 poza tym z podopiecznej gromady Kieszek było 50 chłopów, którzy przybyli z udekorowanymi wozami i sztandarami. Udział chłopów w manifestacji jest osiągnięciem pracy akcji łączności Miasta ze Wsią, lecz udział ten ograniczył tylko do części oficjalnych stąd

wniosek, iż za mała była jeszcze i niedostateczna opieka w celu wciągnięcia chłopów do brania czynnego udziału w różnych imprezach organizacyjnych po części oficjalnej. Poza tym nie skontaktowano przodujących robotników z chłopami, aby mogli między sobą wymieniać doświadczenia a między innymi również pogłębiać sojusz robotniczo-chłopski. Akademia pierwszomajowa odbyła się 29.4.1954 r, o godz. 18-tej. Akademia odbyła się w nowo odnowionej sali Casyna. Dekoracja Główna przedstawiała Polskę z makietami z papieroplastyki budów sześciolatki z pałacem kultury oraz zębątem kołem z kłosami symbolizującymi sojusz robotniczo-chłopski. Oprawa dekoracyjna estetyczna, a hasła wznoszące dalszą mobilizację wykonania wskazań II Zjazdu PZPR ujęte całościowo w dekoracji. Dekoracja przedstawiała mocno nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim jako podstawę naszych osiągnięć w budowie socjalizmu i pokoju. Duże historyczne daty na stole przydzielonym wskazywały tym 64 letni okres walki klasy robotniczej w międzynarodowej solidarności zrzucenia jarzma ciemności. Przemówienie wygłosił I Sekr. Kom. Fabr. Tow. Tobiasz analizując sytuację polityczną, walkę obozu pokoju, nasze osiągnięcia, perspektywy, kolejna obniżka cen jako konsekwentne realizowanie Uchwał II Zjazdu PZPR oraz gorąco naświetlił naszą drogę umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego w celu podniesienia dobrobytu. Po przemówieniach wręczono nagrody przodującym pracownikom Zakładu.. Część artystyczna była bogata lecz poziom artystyczny jeszcze niedostateczny. Komisja Kult-Oświatowa przedstawiła różną dziedzinę życia artystycznego od recytacji, część orkiestrową, balet i sztukę lecz całość jeszcze nie posiada tej pewności wykonawczej, która cechuje zespoły robotnicze. Braki reżyserskie i jeszcze stosunkowo słabe opanowanie pamięciowe osłabia włożony wysiłek. Brak ciągłości pracy zespołów. Nie do darowania jest bardzo mała ilość uczestników chóru, który jakkolwiek istnieje i dał na 1-go Maja kilka pieśni, to wychodząc z ilości młodzieży pracującej w Wytwórni Nr 8 stan chóru jest niedostateczny. Praca świetlicy jeszcze nie jest usystematyzowana i cechuje ją akcyjność co odbija się na wykonawstwie. Wysiłek bezsprzecznie jest, lecz efekty mogłyby być bardziej owocne. Agit. Kolektyw wydał szereg błyskawic i gazetek, które rozprowadzone były i rozchwytywane przez pracowników.

Zobowiązania pierwszomajowe były podejmowane na różne tematy jak rytmiczność pracy, wykonywanie planów produkcyjnych, obniżki kosztów własnych zwiększenia wydajności, oszczędności surowców i półfabrykatów, poprawienia dyscypliny pracy i przestrzegania przepisów BHP Na czele Wydziałów wysunął się Wydział TM-3 podejmując zobowiązania w 100 proc. załogi i przynosząc 591862 zł oszczędności, Wydział TN i TB-1 zaoszczędziły 90.891 zł. Zobowiązania indywidualne wynosiły 838 pracowników na sumę 20.160 zł. przy czym w zobowiązujących się było 77 członków PZPR. 223 ZMP-owców, 273 kobiety i 265 niezorganizowanych. Ogółem zobowiązania wynosiły 252.672 zł, W zobowiązaniach brało udział 522 członków PZPR, 1000 członków ZMP., 1489 kobiet, 2682 osoby niezorganizowane razem 5793 osoby. Wykonano dużo gazetek 1-szo majowych lecz brak było oceny ze strony Komitetu Organizacyjnego, która powinna była być w celu wyróżnienia prac szczególnie artystycznych i w celu popularyzacji gazetek ściennych w ogóle. Trzeba powiedzieć iż nie cała załoga uczestniczyła w zobowiązaniach i tak na TZ było 84 proc., SOWI 70 proc., TM-4 74 proc. dowodzi to słabej działalności grup związkowych i partyjnych. W ramach zobowiązań wykonano ogrodzenie placu na Kolonii oraz uporządkowano plac przed żłobkiem. Imprezy sportowe cieszyły się wielką popularnością zarówno w dniu 1-go jak i 2-go maja. Sport w Pionkach rozszerza swoją działalność na inne dyscypliny jak ostatnio hokej na trawie czy szczypiorniak. Wystąpienie sportowców należy ocenić pozytywnie. Zabawa ludowa udała się, niestety o ile chodzi o orkiestrantów mają w dalszym ciągu wielki pociąg do alkoholu i tym zmniejszając swój rzeczywisty wkład do sekcji propagandowo-

rozrywkowej. Sekcja dekoracyjna wykazała swój zakres w ramach oszczędnościowych uwzględniając materiał lat ubiegłych. Ogólna ocena przygotowań Obchodu 1 maja jak i Dzień 1 i 2 maja należy określić jako jeszcze jeden poważny krok naprzód w Pionkach w upolitycznieniu społeczeństwa, Kierowniczej Roli Partii, Autorytetu Władzy Ludowej i mobilizacji mas do realizacji Uchwał II Zjazdu PZPR, Osiągnięcie to nie powinno przyhamować troski organizacji Partyjnej o lepsze wykorzystanie rezerw w młodzieży i bezpartyjnych, którzy wniosą nowe siły do ogólnego wysiłku załogi zakładu. Troska o jakość życia Kult-Oświatowego w Pionkach nabiera z punktu widzenia dydaktycznego szczególnego znaczenia, ponieważ młodzież w tym wypadku wnosi tym wielki entuzjazm jaki jest potrzebny przy naszej twórczości socjalizmu.

Sprawa porządków. Trzeba stwierdzić, iż tu w dalszym ciągu nie bijemy się o usystematyzowanie tego zagadnienia, w dalszym ciągu cechuje akcyjność, która w zasadzie daje rezultat powierzchowności i prowizoryczności. Podnosi się czystość Zakładu lecz to zagadnienie jeszcze nie jest postawione właściwie. Porządki przeprowadza się powierzchownie, a takie bez przesady wizualnym elementem jest pobielenie krawężników, a to przecież nie jest wszystko.

DOKUMENT 20

Bez daty, prawdopodobnie koniec lipca 1954 – ocena przygotowań i przebiegu obchodów święta 22 lipca na terenie Wytwórni Chemicznej nr 8, dokonana przez Komitet Fabryczny PZPR, mps

Źródło: APR, KZ PZPR, sygn. 42

Ocena z przygotowań i przebiegu obchodu 22 lipca 1953r. na terenie Wytwórni Chemicznej Nr 8 w Pionkach organizowany przez KF PZPR

Aby ocenić przygotowanie i przebieg obchodu 22 lipca należy podzielić zagadnienia na następujące etapy:

1. Powołanie Komitetu Obchodu 22 lipca, rozdział funkcji i plan pracy.
2. Przygotowanie załogi w okresie podejmowania zobowiązań, ich realizacja oraz praca agitatorów i radiowęzła.
3. Udział załogi w okresie przygotowawczym w spartakiadzie na tle popularyzacji sportu na terenie Pionek.
4. Udział ekip łączności miasta ze wsią.
5. Sprawa dekoracyjna uroczystości oraz artystyczna.
6. Przodownicy pracy w okresie przygotowań 22 lipca.
7. Akademia.
8. Dzień 22 lipca.
 - a/ sprawy organizacyjne
 - b/ imprezy
 - e/ zabawa
 - d/ zakończenie uroczystości Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na terenie Wytwórni Chemicznej Nr 8 jak również na terenie gminy Pionki był manifestacją gruntującą się spójni na Froncie Narodowym w celu wykonania zadań Planu 6-letniego, wzmocnienia ruchu Walki o Pokój, oraz wykonania rozwoju gospodarczego, kultur
9. Ocena ogólna.

Dzień 22 lipca 1953r. 9 rocznica P[olskiego] K[omitetu] W[yzwoleń] N[arodowego] raz 1-sza rocznica uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

na terenie Wytworni Chemicznej Nr8 jak również na terenie gminy Pionki był manifestacją gruntującej się spójni we Froncie Narodowym w celu wykonania zadań Planu 6-letniego, wzmocnienia ruchu Walki o Pokój, oraz wykonania rozwoju gospodarczego, kulturalnego i siły. Poza tym wykazywał dojrzałość polityczną naszej młodzieży zrzeszonej w ZMP w przededniu Kongresu Młodzieżowego w Bukareszcie. Był to dzień w którym klasa robotnicza Pionek pokazała swój dorobek 9-cio letni, swoje sukcesy, swoją walkę o pokój a jednocześnie wykazywała krytycznie popełnione błędy, niedociągnięcia na których ucząc się wzmacnia tempo budowy Socjalizmu w Polsce. Z całym zaufaniem i przywiązaniem do Partii do swego Rządu Ludowego klasa robotnicza Pionek spokojnie realizuje swoje cenne zobowiązania w celu wykonania przed terminem planu produkcji 4-go roku Planu 6-letniego. Potępia klasa robotnicza zdrajców i najmitów imperializmu, oraz potępia zbrodniarzy wojennych z pod znaku swastyki i dolara. Wita gorąco zbliżający się kres wojny w Korei, który nadejdzie bo tak chce cała postępowo ludzkość bo również chce nasz robotnik z Pionek.

Działalność klasy robotniczej w okresie przygotowań do 22 lipca cechowała ofiarność w pracy dzięki której mogliśmy w tym dniu oddać obiekty dla dzieci przedszkole, obiekt sportowy oraz rytmicznie realizować poważne zobowiązania produkcyjne.

Aby opisać przygotowania i przebieg obchodu 22 lipca, w celu zajęcia obiektywnego stanowiska musimy kolejno przeanalizować działalność Komitetu w planowej pracy na terenie Pionek.

Pkt. 1. Już dnia 30.6.br powołano Komitet Obchodu Święta 22 lipca, który po zapoznaniu się z instrukcją K.W. utworzył następujące sekcje:

- a. sekcja organizacyjna z przewodniczącym tow. Tobiaszem
- b. sekcja propagandowo-dekoracyjna z przewodniczącym tow. Kielochem
- c. Sekcja sportowo - techniczna z przewodniczącym tow. Surmackim.
- d. Sekcja imprezowo-artystyczna z przewod. tow. Majewskim.

Powołanie sekcji pozwoliło na rozpracowanie zadań dla kolektywu i było ze względów organizacyjnych ułatwieniem realizacji planu przygotowań i kontroli.

Pkt. 2. Załoga wg ostatnich analiz w miesiącu lipcu wykona plan produkcyjny i przekroczy go dzięki podjętym zobowiązaniom jak np. TN, TA, TW. Wydział TN przodujący Wydział Wytworni Nr 8 jeden z pierwszych podjął zobowiązania na sumę 272.300 zł., które wykonał w terminie. Trzeba podkreślić dużą dojrzałość polityczno-wychowawczą kierownictwa, organizacji partyjnej i grup związkowych. Również i Wydziały TA, TW coraz lepiej współzawodniczą przy czym Wydz. TA podjął zobowiązanie wykonania planu za miesiąc lipiec do 21 lipca 53 r. i przez to uzyskał 453.800 zł. ponad planowej produkcji.

Nieco osłabła praca polityczno-mobilizacyjna na Wydz. TB-1 ponieważ ograniczono się do jakościowego poprawienia produktu lecz nie podjęto zobowiązań mobilizujących poprawienia wskaźnika ekonomicznego i efektów finansowych, świadczy o tym tylko 68% załogi TB-1 biorącej udział w podjętych zobowiązaniach. Odnosnie TB-2 jakkolwiek były obiektywne trudności w realizacji planu to jednak jeszcze za mało jest pracy polityczno-wychowawczej w celu większej mobilizacji do jakościowych i ilościowych wyników.

Wydziały pomocnicze jak Straż Przemysłowa, która przewiozła 392 wózki kamienia, jak TM3, który wykonał swój plan robót remontowych, TM-4 który również wykonał plan miesięczny, poza tym Dział Inwestycji, który zmobilizował wykonawców do oddania przedszkola i trybun boiska sportowego przyczyniły, się wybitnie do efektów produkcyjnych i zabezpieczenia ciągłości ruchu.

W okresie przygotowawczym na wszystkich wydziałach odbyły się masówki celem wysłuchania referatu okolicznościowego, który zmobilizował załogę do podejmowania

zobowiązali. Referat ten był dobrze opracowany przez Komitet ponieważ ujmował sytuację polityczną, nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim, omówienie przemian społecznych i gospodarczych, naświetlenie naszych w okresie od 1945 r. do chwili obecnej, oraz perspektywę naszego rozwoju i naszego marszu do socjalizmu. Działalność radiowęzła w okresie przygotowawczym była jeszcze za słaba bezwzględnie musi być wzmocniony trzon redakcyjny oraz powołanie kierownika na stałe, któryby koordynował pracę radiowęzła zakładowego na podstawie planów okresowych.

Błyskawice jeszcze nie miały efektu mobilizującego, ponieważ wykonanie ich oraz lokalizacja tylko w Biurach Głównych nie pozwalała na szersze rozpropagowanie i dotarcie do szerszych mas pracujących.

Pkt. 3 Urządzenie Spartakiady na terenie Pionek na nowo otwartym stadionie, który dzięki nakładem inwestycyjnym i Klubu „Unia”, które to nakłady stworzyły pomyślne warunki dla rozwoju kultury fizycznej na terenie Pionek jak również i gminy były momentem zwrotnym w udziale mas w sporcie. Świadczy o tym udział przeciętny widzów i uczestniczących we wszystkich konkurencjach sportowych obliczany codziennie do około 2 tysięcy. Osiągnięcia sportowców w konkurencjach są dobre i roją nadzieję, iż wyniki sportowe będą coraz lepsze. Troska Klubu związku z tym winna się skupić na intensywnym szkoleniu ideologicznym, które budzi ambicję sportowca do osiągnięcia coraz to lepszych wyników.

Spartakiada wykazała iż są nieograniczone wprost możliwości czerpania z mas pracujących sportowców we wszystkich dyscyplinach sportu i wykazała jednocześnie iż piłka nożna nie jest gałęzią uprzywilejowaną, że również lekkoatletyka, boks, pływanie mają zapewnione zainteresowanie ze strony pracujących.

Reasumując oceniamy spartakiadę jako bardzo dobrym przyczynkiem do umasowienia sportu i kultury fizycznej w sensie socjalistycznym. Należy jednak dbać o stawianie na przyszłość pokazów gimnastycznych, których jeszcze dotąd w Pionkach nie widzieliśmy na skalę masową. Mimo, iż 90 sportowców wysłano do Kielc na pochód imprezy sportowe u nas w dniu 22 lipca 53r. odbyły się.

Pkt. 4. Program przygotowań uwzględnił również udział ekip łączności fabryk ze wsią. Ekipy nasze obsłużyły wsie Brzozę, Głowaczów, Czarnolas, Policzna, Jedlnia. Na ogół udział tych ekip z ZMP i związkowcami był udany lecz dało się odczuć brak tow. Ptaka, który urlopował. Ekipy łączności fabryk ze wsią mają poza podnoszeniem świadomości politycznej chłopu pomagać mu w jego trudnościach. Ograniczenie się tylko do imprez jest spełnieniem części tylko obowiązków, należy w związku z tym zorganizować stałe ekipy pomocy technicznej, fachowej oraz pomoc przy żniwach.

Pkt. 5 Punktem najważniejszym w dekoracji na 22 lipca był rejon oddanego do użytku Przedszkola dla 120 dzieci o kubaturze 2566 m³ wraz z nową drogą betonową 165 mb. Rozwiązanie dekoracyjne przez ustawienie masztów wzdłuż trasy wykonanie chodników, posadzenie kwiatów, iluminacja świetlna wyгородzenie słupkami osadzenie nowych bram na boisku było dobre ponieważ podkreślało wyraźnie miejsce manifestacji. Samo przekazanie przedszkola miało oprawę oficjalną i pracownicy po przemówieniu. tow. Borkiewicza i tow. Dyr. Nacz. zwiedzili przedszkole oceniając jako dowód troski o coraz lepsze poprawienie warunków bytu mas pracujących i dzieci.

Dekoracja boiska miała charakter podkreślenia części uroczystości radosnego nastroju w związku z 22 lipcem. Na ulicach porządku oraz hasła. Budynki jak Szkoła, Żłobek iluminowane poza tym hasła świetlne na bramie i przedszkolu. Dekoracja Kasyna na akademię estetyczna. Należy podkreślić, iż dekoracje nie były opracowywane przez jednego towarzysza lecz wykonywane i opracowywane były kolektywnie w porozumieniu z Komitetem. Dlatego praca rozłożona na wszystkich dała wyniki dobre poza tym umożliwiła udział szerszych mas przy pomysłach dekoracyjnych. Część artystyczna na

akademii wykazała pewną poprawę pod względem programowym, lecz jeszcze nie osiągnęła poziomu dobrego. Pewne zainteresowanie i uwagi dodatnie ze strony widzów wywołał występ orkiestry, która ubrana była bardzo ładnie i chyba to przyczyniło się do bardziej pięknieszego wykonywania utworów.

Pkt. 6. Udział przodowników pracy w osiągnięciach załogi Wytwórni Chemicznej Nr 8 trzeba określić jako bardzo pozytywny. Dzięki nim zdobyto sztandar przechodni za wyniki współzawodnictwa za II kwartał roku bieżącego. Jest to osiągnięcie duże, które jeszcze bardziej winno załogę zmobilizować do wykonania zadań planów produkcyjnych. do rytmiczności produkcyjnej, która wyeliminowałaby strzelanie na strzelnicy po nocy poza tym osiągnięcie to winno zmobilizować załogę do walki o zmniejszenie wskaźnika ekonomicznego i walki o obniżkę kosztów własnych.

Pkt. 7. omówiono ten punkt w pozycji 5.

Pkt. 8. Dzień 22 lipca rozpoczął się zbiórką załogi i wymarszem do Przedszkola przy czym młodzież ZMP, SP z orkiestrą manifestowała trasą aż do stacji i do przedszkola. Odbyło się uroczyste przekazanie przedszkola oraz boiska stadionu poczym rozpoczęły się imprezy sportowe.

Na boisku urządzono bufety MHD i PSS oraz stoisko na książki. Trzeba podkreślić, iż MHD stosunkowo późno zaczęło sprzedaż co jest niedociągnięciem organizacyjnym natomiast PSS pod tym względem lepiej wypadło.

Stoisko książki było czynne i była loteria. Na strzelnicy zorganizowano strzelanie z małokalibrowki, które cieszyło się wielkim powodzeniem niestety jednak sprawy bezpieczeństwa nie były należycie dopilnowane gdyż przy strzelających kręciły się dzieci co jest niedopuszczalne, na przyszłość należy wzmocnić nadzór.

Po południu odbyła się zabawa ludowa, która była zorganizowana dobrze. Duży udział w zabawie ludzi z okolicznych wiosek.

Do zabawy przygrywała orkiestra oraz punkt radiowy. Nastrój był radosny a program imprez urozmaicony. Tak że część imprezowo-artystyczna udała się.

Pkt. 9. Oceniając ogólnie przygotowania i przebieg uroczystości 22 lipca nasuwają się następujące wnioski:

1. Pionki wywiązały się dobrze.
2. Komitet organizacyjny wywiązał się dobrze.
3. Nie opanowano jeszcze w masowych manifestacjach podkreślenia radości przez okrzyki i śpiew masowy.
4. Wzmoczenie aktywności młodzieży w szczególności ZMP i wykorzystanie jej w okresie przygotowawczym, przez udzielanie jej zadań naszych, gdzie jej entuzjazm jej młodzieńczy zapał ożywiałyby całą oprawę uroczystości.
5. Utrzymanie mobilizacji załogi w sensie zobowiązań długofalowych rytmicznych pozwalających na ciągłość osiągnięć w pracy.
6. Poglębianie przyjaźni Polsko-Radzieckiej jako stały wzrost siły załogi do walki o plan i marsz do socjalizmu.
7. Opieka nad bezpartyjnymi w sensie kolektywnej pracy zawodowej i politycznej.
8. Uaktywnienie Ligi Kobiet.
9. Uaktywnienie grup związkowych i agitatorów.
10. Ciągłe szkolenie ideologiczne załogi jako podstawa osiągnięć i równowaga przy stosowaniu krytyki i samokrytyki.

Komisja:

KALENDARIUM HISTORII ZAGOŹDŻONU I PIONEK W LATACH 1391-1954

1391 - Młyny Zagożdżon i Pijanka zostały wymienione w dokumencie dotyczącym Jedlni, opisującym stan posiadania i źródła dochodów kościoła parafialnego.

1543 - Maciej Pianka i Łukasz Zagożdżon zostali wspomniani w przywileju, wydanym przez króla Zygmunta Starego dla plebana parafii Jedlnia Andrzeja z Radomia.

1554 - przy młynie Pionka istniał tartak, zwany „piłą”. Wiadomość tę podaje dokument pt. *Popisywanie dochodów starostwa radomskiego*.

1602 - Przy młynach Zagożdżon i Pianka funkcjonowały tartaki (według lustracji ekonomii kozienickiej).

1606 - Katarzyna i Maciej Zagożdżonowie otrzymali od króla Zygmunta III Wazy przywilej dożywotniego użytkowania gruntu i łąk oraz młyna i wszystkiego, co do niego od dawna należało.

1672 - Król Michał Korybut Wiśniowiecki utrzymał przywileje dane Zagożdżonom i zachował przy prawach do młyna Jadwigę i Łukasza, a prawo to rozciągnął także na ich synów. Przywileje miały służyć Zagożdżonom aż do ich wymarcia.

1681 - Król Jan III Sobieski potwierdził przywileje dla Zagożdżonów.

1775 - Zagożdżon, po raz pierwszy w dziejach osady młyńskiej, oficjalnie został określony w jednym z dokumentów (inwentarzu ekonomii kozienickiej) mianem wsi.

1784 - W Zagożdżonie znajdowało się 6 gospodarstw chłopskich, a w Pionkach 2. Przepuszczalnie Zagożdżon liczył ok. 48 mieszkańców, a Pionki ok. 16 (według inwentarza ekonomii kozienickiej).

1827 - Zagożdżon tworzyło 7 domów (gospodarstw), zamieszkałych przez 83 osoby, a Pionki 3 domy (gospodarstwa), zamieszkałe przez 44 osoby. Mieszkańcy Zagożdżona użytkowali 243 morgi i 140 prętów gruntów, a mieszkańcy Pionek 108 morgów i 242 pręty. Obie wsie posiadały jeszcze wspólnie obszary nieużyteczne o powierzchni 14 morgów i 219 prętów.

1844 - W Zagożdżonie i Pionkach zakończono realizację reform kolonizacyjno-czynszowych, w wyniku których grunty użytkowe obu wsi zostały połączone w jeden organizm gospodarczy. W Zagożdżonie istniało 15 gospodarstw włościańskich zamieszkiwanych przez 96 osób, natomiast w Pionkach 8 gospodarstw, zamieszkiwanych przez 43 osoby. Powierzchnia uprawowa obejmowała 736 morgów i 35 prętów.

1885 - Została oddana do eksploatacji linia kolejowa Dąbrowa Górnicza – Dęblin, przebiegająca przez Zagożdżon. Dzięki niej nastąpi rozwój gospodarczy regionu; m.in. stało się możliwe także wybudowanie w latach dwudziestych XX w. Państwowej Wytwórni Prochu w Zagożdżonie.

1914 - W okolicach Zagożdżona i Pionek toczyły się walki między wojskami austro-węgierskimi, w skład których wchodził 1 pp. Legionów Polskich, a armią rosyjską.

1918 - Nastąpiło odzyskanie niepodległości. Powstała 1-klasowa publiczna szkoła powszechna. Mieściła się w wynajętym pomieszczeniu.

1921 - Osada składająca się z Zagożdżonu i Pionek liczyła ok. 850 mieszkańców. Spółka prywatna „Okielski i Braubach” uruchomiła tartak, zatrudniający do 100 pracowników. Powstały Przemysłowe Zakłady Chemiczne „Zagożdżon” S.A., w których podjęto prace 60-80 osób.

1923 - Rozpoczęto budowę Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Zagożdżonie (PWPiMK) i osiedla przyfabrycznego. Przy PWPiMK powstała orkiestra dęta.

1924 - Otwarto kaplicę dla wyznania rzymsko-katolickiego. Przy PWPiMK założono Teatr Dramatyczny, a zakład rozpoczął organizowanie stałych, kilkumiesięcznych kursów dokształcających dla pracowników.

1925 - Z inicjatywy pracowników PWPiMK powstało „Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców Pracowników Wojskowej Wytwórni Prochu w Zagożdżonie z odpowiedzialnością udziałami”. W PWP uruchomiono Fabrykę Nitrogliceryny i Materiałów Kruszących (wydziały: nitrogliceryny, materiałów wybuchowych górniczych i ciasta prochowego), Fabrykę Prochu Czarnego, Centralne Warsztaty Mechaniczne oraz elektrownię kondensacyjną. Na stacji kolejowej Zagożdżon oddano do użytku nowy dworzec kolejowy. Wzniesiono budynek szkolny, usytuowany w pobliżu dworca. Oddano do użytku budynek Kasy Chorych.

1926 - W PWPiMK uruchomiono Fabrykę Prochów Bezdymnych. Utworzono Klub Sportowy „Proch”.

1927 - PWPiMK została skomercjalizowana, tj. otrzymała uprawnienia samoistnego podmiotu gospodarczego. Zatrudnienie w wytwórni wynosiło ogółem ok. 1545 pracowników.

1928 - W PWPiMK uruchomiono Fabrykę Bawelny Strzelniczej, utworzono Centralne Laboratorium, a przy nim Bibliotekę Naukowo-Techniczną. W ramach akcji zapewniania pracownikom odpowiednich warunków pracy u wypoczynku oddano do użytku stołówkę, kasyno oraz hotel dla niezamężnych mężczyzn („Lampart” - obecnie siedziba władz miejskich). Przy PWPiMK powstał też Oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego

1929 - Erygowano parafię rzymskokatolicką Zagożdżon. W PWPiMK zakończono budowę siedziby Biur Głównych, a także otwarto Publiczną Szkołę Dokształcającą Zawo-

downą (w budynku wzniesionym w 1928 r. dla Publicznej Szkoły Powszechnej). W wytwórni powstał Oddział Związku Strzeleckiego, a dzięki zakładowi na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w. zaczęto tworzyć tereny sportowe: boisko piłkarskie ze strzelnicą, lodowisko, korty tenisowe oraz kąpielisko i ośrodek sportów wodnych nad Stawem Górnym.

1930 - PWPiMK oddała do użytku Kasyno Urzędnicze.

1931 - Zagożdżon stał się gminą wiejską, obejmującą obszar PWPiMK oraz Pionki (bez gromady Zagożdżon-Działki), o uprawnieniach finansowych miasta. W Fabryce Prochów Bezdymnych (teren PWPiMK) ukończono budowę eterowni oraz rektyfikowni spirytusu. Przy wytwórni na bazie orkiestry dętej powstała orkiestra symfoniczna.

1932 - Nazwa miejscowości Zagożdżon została zmieniona na Pionki. Spowodowało to zmianę nazwy Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Zagożdżonie na Państwową Wytwórnę Prochu w Pionkach (PWP). W Fabryce Prochów Bezdymnych (teren PWP) uruchomiono produkcję prochów nitroglicerynowych. Wytwórnia zatrudniała prawdopodobnie ok. 2500 osób. W osadzie zakończono budowę kościoła pw. Św. Barbary, a działalność rozpoczęły pierwsze struktury Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP).

1935 - PWP zakupiła Fabrykę Superfosfatu i Kwasu Siarkowego w Kielcach. Wytwórnia wykupiła dla pracowników tereny pod budownictwo indywidualne (obecnie Działki za Torami i Działki za Stawem).

1936 - W gminie Pionki istniało ok. 700 budynków, w tym piętrowych murowanych 55, a parterowych murowanych 68. W połowie roku w Pionkach notowano m.in.: 2 młyny, 2 betoniarie, 6 piekarni ok. 40 zakładów rzemieślniczych, ponad 30 warsztatów masarskich i jatek oraz ok. 100 sklepów. Ukończono budowę Publicznej Szkoły Powszechnej na Działkach za Stawem. Powołano do życia Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum im. Zrzeszenia Rodzicielskiego.

1937 - Dnia 1 marca gwałtowny pożar prochu w PWP spowodował śmierć ok. 20 osób. Wytwórnia zatrudniała ok. 3250 robotników i ok. 300 pracowników umysłowych. Oddano do użytku budynek Szpitala Rejonowego. Spółdzielnia Spożywców „Proch” (dawne Spółdzielcze Stowarzyszenie Spożywców Pracowników Wojskowej Wytwórni Prochu) liczyła 586 członków i zatrudniała 32 osoby.

1938 - W Fabryce Prochów Bezdymnych (teren PWP) uruchomiono nowowytbudowaną eterownię. Oddano do eksploatacji Fabrykę Celulozy w Niedonicach koło Tarnowa - zakład filialny PWP. Rozpoczęto budowę drugiej filii - Państwowej Wytwórni Prochu Oddział Krajowice. PWP posiadała ok. 350 budynków (ponad 220 murowanych) o łącznej pojemności ok. 330 tys. m³, oddała też do użytku łaźnię miejską z krytym basenem pływackim. Ukończono budowę Publicznej Szkoły Powszechnej na Działkach za Torami.

1939 - Pionki zamieszkiwało od ok. 7750 osób (według danych Głównego Urzędu Statystycznego) do ponad 9000 osób (według danych gminnych). W latach 1923-1939 PWP wybudowała 45 (według niektórych źródeł: 47) wielorodzinnych budynków mieszkalnych obejmujących 325 mieszkań, a także wiele obiektów użyteczności publicznej. W

wytwórni wybudowano też Fabrykę Dunitu. Prawdopodobnie dn. 2 września nastąpił pierwszy nalot bombowy hitlerowskich najeźdźców na PWP. Dnia 6 września zarządziłno ewakuację wytwórni i przerwano produkcję. W dwa dni później bomba lotnicza trafiła w kościół parafialny. Tego samego dnia, 8 września ok. godz. 18.00 Niemcy wkroczyli do osiedla. W październiku zaczęły powstawać pierwsze antyniemieckie organizacje konspiracyjne: Związek Wyzwolenia Ojczyzny, Służba Zwycięstwu Polski oraz Polska Partia Socjalistyczna - Wolność, Równość, Niepodległość (PPS-WRN). W grudniu Niemcy zamknęli Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum.

1940 - Niemcy prowadzili masowe aresztowania mieszkańców osiedla. Zorganizowano Komitet Pomocy Zimowej dla Ludności Polskiej Gminy Pionki. Nastąpił rozwój działalności Związku Walki Zbrojnej. Na terenie osiedla zaczął działać Podobwód III „Zachód” ZWZ (później AK), podległy Obwodowi Kozienice. Pracownicy PWP rozpoczęli działalność antyniemiecką, która trwała następnie do końca okupacji. Za pomocą bojkotu, sabotażu i dywersji szkodzono Niemcom w realizacji planów produkcyjnych. Jesienią rozpoczęto tajne nauczanie na poziomie gimnazjalnym.

1941 - W Pionkach powstała Delegatura radomskiej Rady Opiekuńczej Powiatowej. Nastąpiło częściowe uruchomienie Wytwórni przez okupanta. Niemcy utworzyli na terenie osiedla getto dla ludności żydowskiej.

1942 - W lutym ZWZ przekształcił się w Armię Krajową. Rozpoczął się okres scalania całej konspiracji wojskowej. Okupanci zorganizowali w PWP obóz pracy dla Żydów, w którym później przebywało od ok. 1500 do ok. 2500 osób.

1943 - W skład AK weszła m. in. Socjalistyczna Organizacja Bojowa (pion wojskowy PPS-WRN) oraz Bataliony Chłopskie (BCh). Wiosną w wytwórni pracowało ponad 2700 Polaków, ok. 1480 Żydów i 95 Niemców. Okupanci aresztowali kilkudziesięciu członków ruchu oporu, osadzili ich w więzieniu lub odesłali do obozu koncentracyjnego.

1944 - W nocy z 3 na 4 kwietnia partyzanci AK i BCh, dowodzeni przez kpt. Z. Otwinowskiego ps. „Gryf”, w sile ok. 130 żołnierzy, opanowali na ok. 2 godziny osiedle. Dnia 22 kwietnia Niemcy rozstrzelali przy ul. Zwoleńskiej dziesięciu polskich patriotów. Nocą z 11 na 12 maja żołnierze AK dowodzeni przez por. S. Bembińskiego ps. „Harnaś” ponownie zajęli Pionki. W czerwcu w wytwórni pracowało: 3117 Polaków, 2531 Żydów, ok. 140 cywilnych Niemców, 117 werkschutzów (w tym 96 Ukraińców). W lipcu Niemcy wstrzymali produkcję i przystąpili do demontażu wytwórni, a większość Żydów wywieźli do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Dnia 12 sierpnia oddział AK dowodzony przez ppor. I. Pisarskiego ps. „Maria” rozbił kolumnę łącznikową sztabu armii niemieckiej „Mitte” w rejonie tzw. Załamanka koło Pionek. Niemcy ponieśli duże straty w ludziach i sprzęcie. Na przełomie lata i jesieni okupanci rozpoczęli ewakuację wytwórni.

1945 - W wyniku wojny i okupacji niemieckiej w rejonie pionkowskim straciło życie ok. 2000 osób, a tysiące znalazły się w więzieniach, obozach koncentracyjnych i na robotach przymusowych w Niemczech. Dnia 15 stycznia Niemcy opuścili Pionki, a po południu do osiedla wkroczyły oddziały Armii Czerwonej. W dniu 18 stycznia mieszkańcy Pionek przystąpili do odbudowy zniszczonej i ograbionej wytwórni. Do pracy zgłosiło się ok. 300 osób. Rozpoczęto systematyczne odbudowywanie zniszczonych obiektów, organizowano i uruchamiano produkcję. W końcu roku w PWP pracowało ok. 700 osób. Wy-

twórnia była zrujnowana: ok. 35% budynków wymagało odbudowy lub naprawy, a stopień dewastacji i zniszczenia urządzeń produkcyjnych, instalacji technologicznych i energetycznych przekraczał 65%.

1946 - W osiedlu mieszkało niespełna 5500 osób. Wybudowano Zakładową Przychodnię Zdrowia, reaktywowano hufiec ZHP. W PWP przywracano sprawność sieci wodno-kanalizacyjnej i energetycznej, porządkowano i grodzono teren, remontowano budynki, uruchamiano produkcję kolejnych wyrobów, zarówno tych, które wytwarzano przed wojną, jak też zupełnie nowych.

1947 - Zakończono, rozpoczętą rok wcześniej, rewindykację mienia PWP wywiezionego pod koniec okupacji do Niemiec. Maszyny i urządzenia powróciły w 6 pociągach. Pod koniec roku w wytwórni pracowało ok. 1050 osób. W grudniu powstała Gminna Biblioteka Publiczna.

1949-1953 - W połowie 1949 r. w PWP pracowało już ponad 1600 osób, W 1950 r. rozpoczęto budowę pierwszego po wojnie osiedla „Leśna” dla ok. 3000 osób. W lipcu 1951 r. zmieniono nazwę PWP na Wytwórnę Chemiczną Nr 8. W ciągu pięciu lat poważnie rozbudowano produkcję materiałów wybuchowych, a zatrudnienie mocno się zwiększyło.

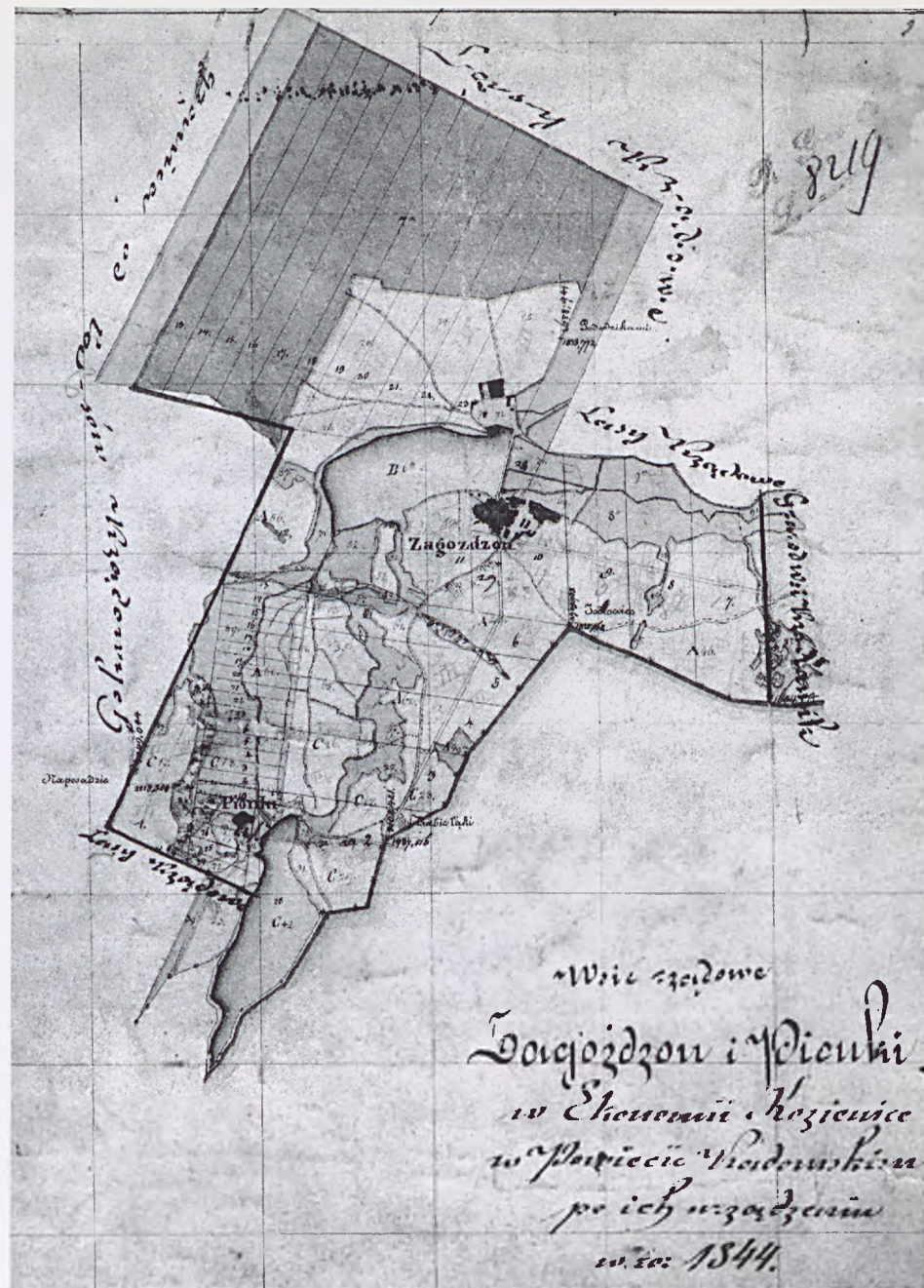
1954 - Dnia 13 listopada osada Pionki uzyskała prawa miejskie. Ilość mieszkańców wzrosła do około 10200 – 10400 osób (według różnych źródeł). W Wytwórni Chemicznej Nr 8 nastąpiło znaczne zmniejszenie produkcji, tj. materiałów wybuchowych. Zakończono budowę Liceum Ogólnokształcącego.



58711

SPIS TREŚCI

Andrzej Szymanek, <i>Sucha, w niej kościół... Trzy karty z dziejów: 1391. 1406, 1775</i>	7
Sebastian Piątkowski, <i>Dobra ziemskie Suskowola w pierwszej połowie XIX wieku. Przemiany własnościowe i gospodarcze</i>	19
Kazimierz Jaroszek, <i>Mieszkańcy Pionek i Zagożdżonu w drugiej połowie XIX wieku</i>	47
Stanisław Alfred Traczyk, <i>Bitwa pod Laskami – Anielinem (22-26 października 1914 roku). Geneza, przebieg, upamiętnienie</i>	72
Janina Prot, <i>Pionki jakie pamiętam</i>	109
Zygmunt Ciepielski, <i>Izabela Warchoł, Harcerstwo w Pionkach w latach 1925-1950</i>	123
Anna Wardzińska, <i>Powstanie i działalność Ochotniczej Straży Pożarnej w Zagożdżonie – Pionkach w latach 1929-1939</i>	159
Sebastian Piątkowski, Kazimierz Wierzbicki, <i>Mieszkańcy Pionek narodowości polskiej polegli, zamordowani i zaginieli bez wieści w latach 1939-1945 (noty biograficzne)</i>	171
Kazimierz Styś, <i>Zwycięstwo będzie Twoją nagrodą...</i>	189
Ryszard Śmietanka-Kruszelnicki, <i>Podziemie poakowskie w okolicach Pionek w latach 1945-1946</i>	233
Adolf Misiuna, <i>Z Glöwen do Pionek. Wspomnienia o powojennej rewindykacji z Niemiec maszyn i urządzeń Państwowej Wytwórni Prochu</i>	247
Marek Wierzbicki (oprac.), <i>Dzieje Pionek w latach 1945-1954 w dokumentach</i>	284
Stanisław Alfred Traczyk, <i>Kalendarium historii Zagożdżonu i Pionek w latach 1391-1954</i>	343



Pionki i Zagożdżon w 1844r.

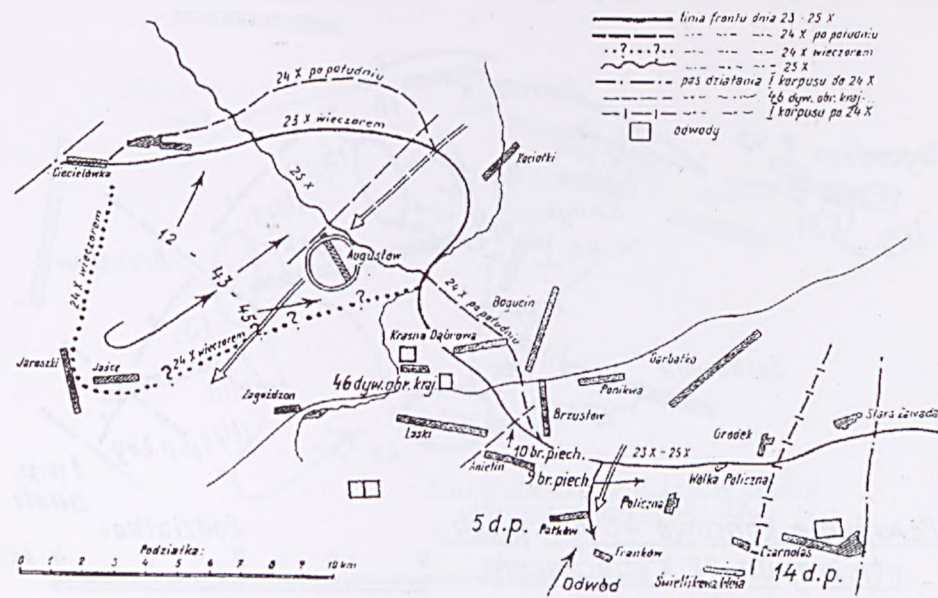
Mapa ze zbiorów Archiwum Państwowego w Radomiu.

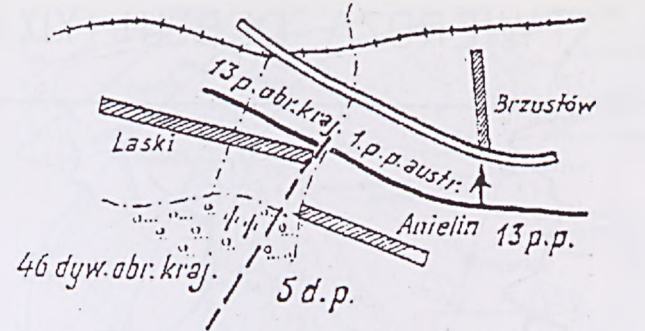


Dworek w Suskowi. Widok współczesny. Fot. ze zbiorów Jerzego Szczypiora.

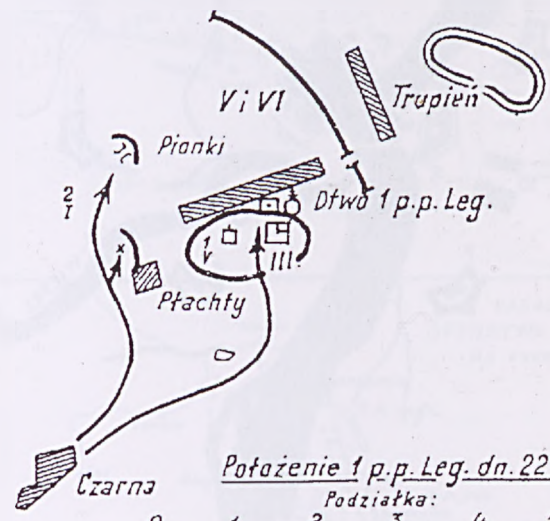


Polozenie I korpusu w dniach 23, 24, 25 X

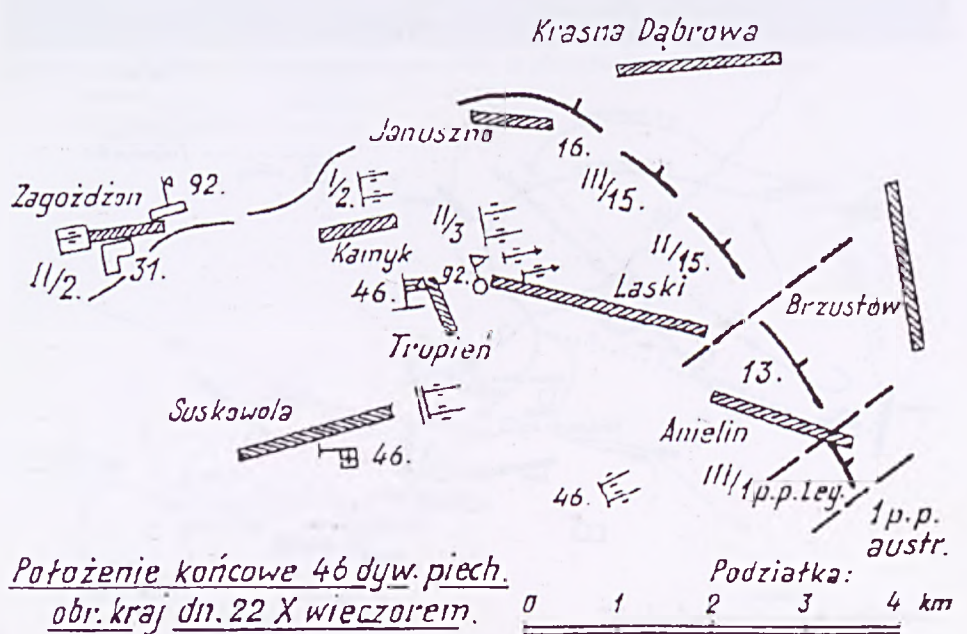




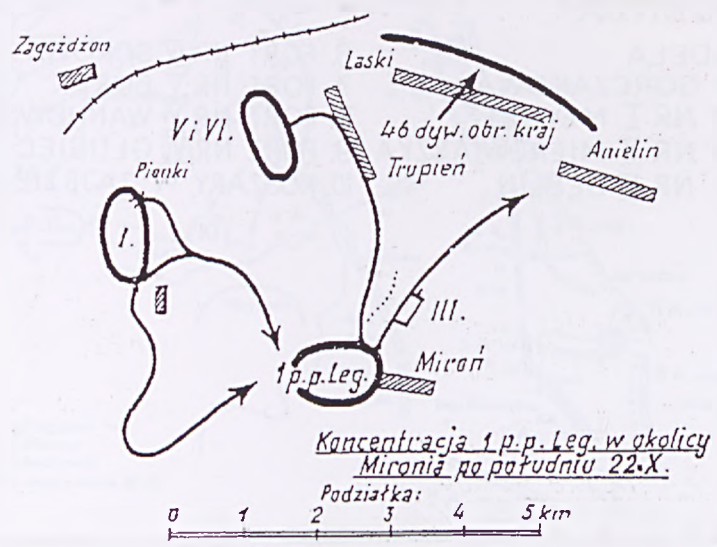
Podziątka: 0 1 2 5 4 km
 Położenie dn. 22 X w rejonie Laski - Anielin



Podziątka: 0 1 2 3 4 5 km
 Położenie 1 p.p. Leg. dn. 22 X rano

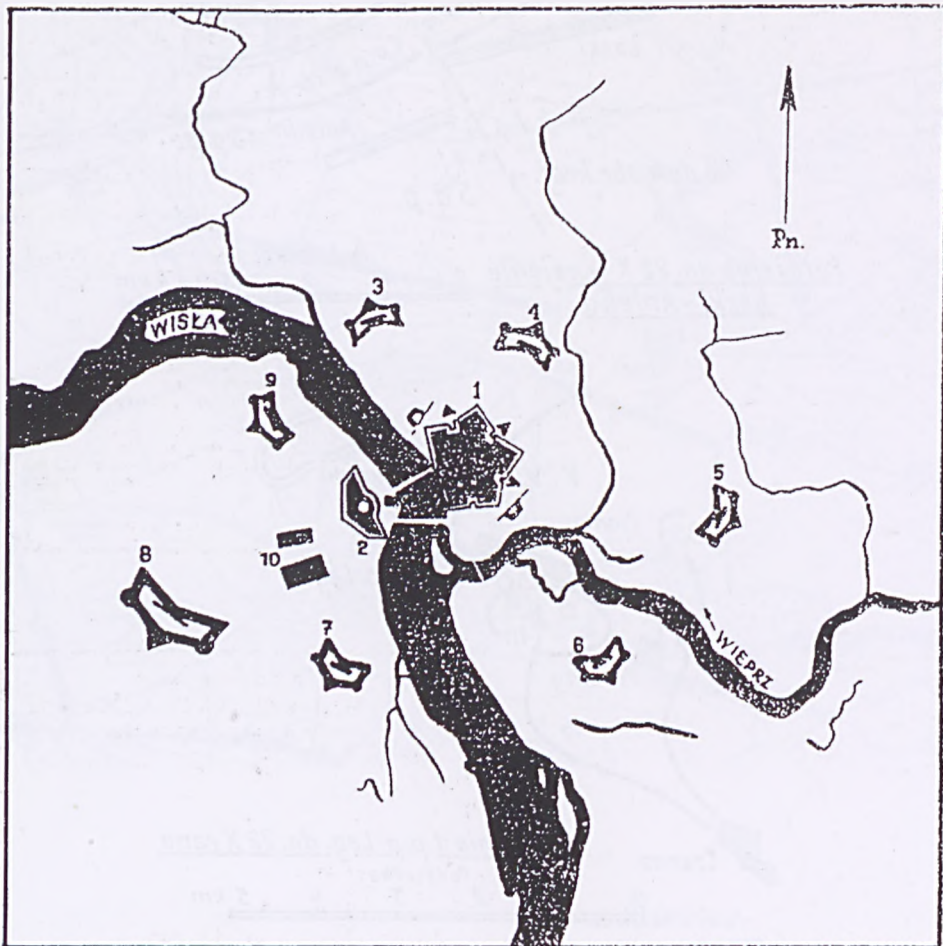


Podziątka: 0 1 2 3 4 km
 Położenie końcowe 46 dyw. piech. obr. kraj dn. 22 X wieczorem.



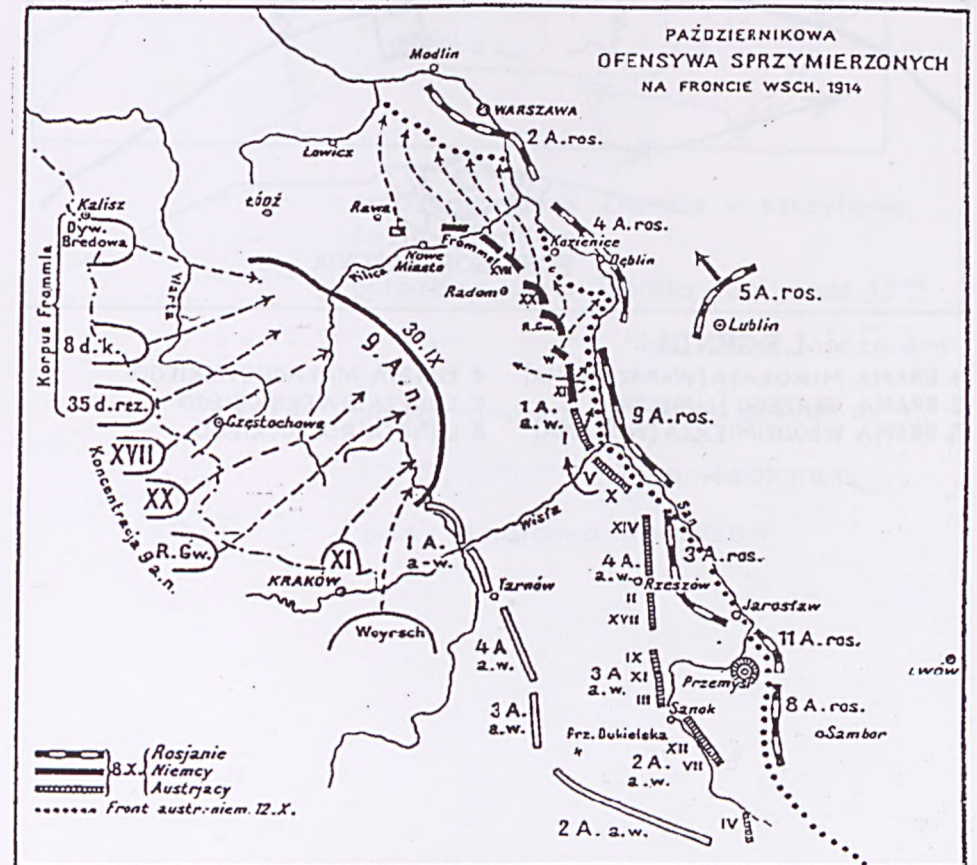
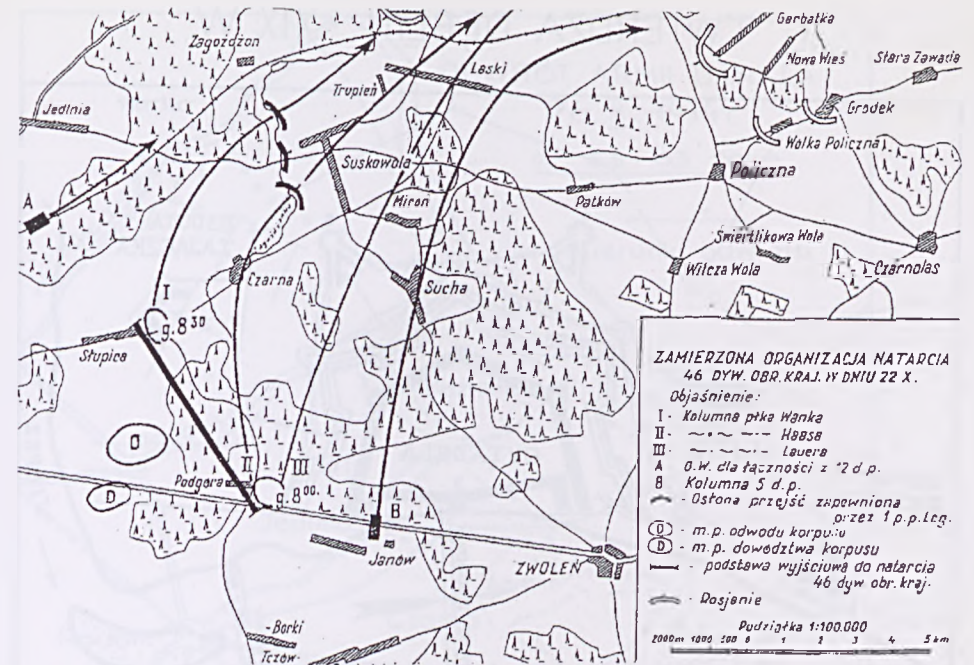
Podziątka: 0 1 2 3 4 5 km
 Koncentracja 1 p.p. Leg. w okolicy Mironia po południu 22.X.

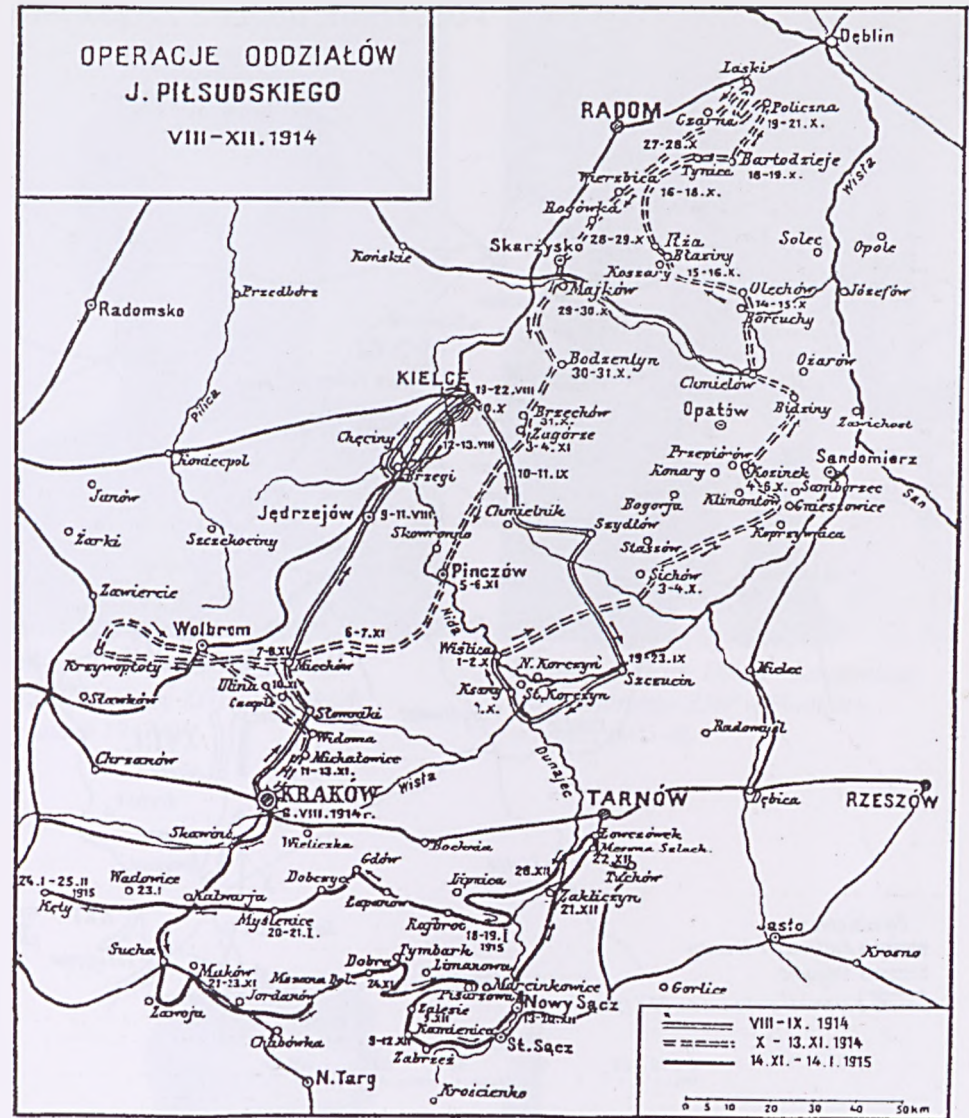
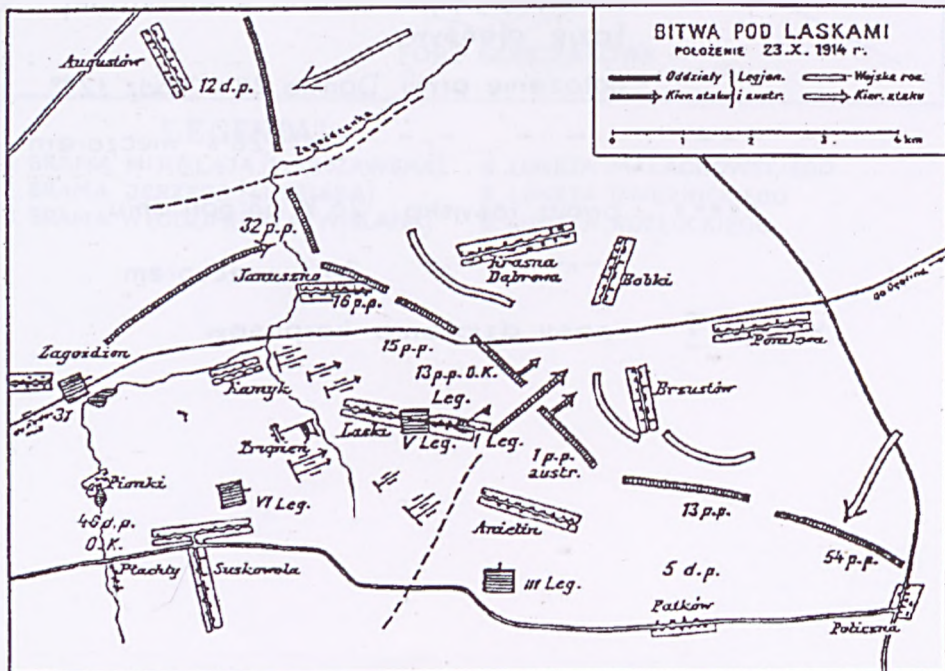
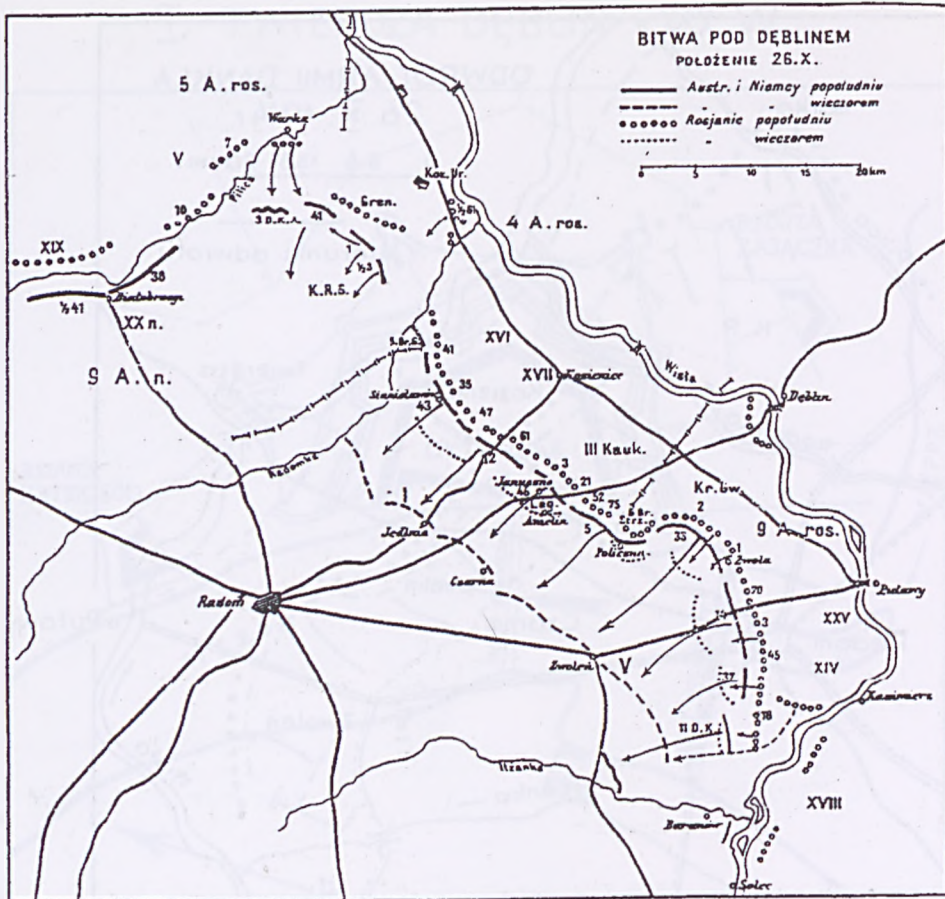
II. TWIERDZA DĘBLIN · XIX/XX W.



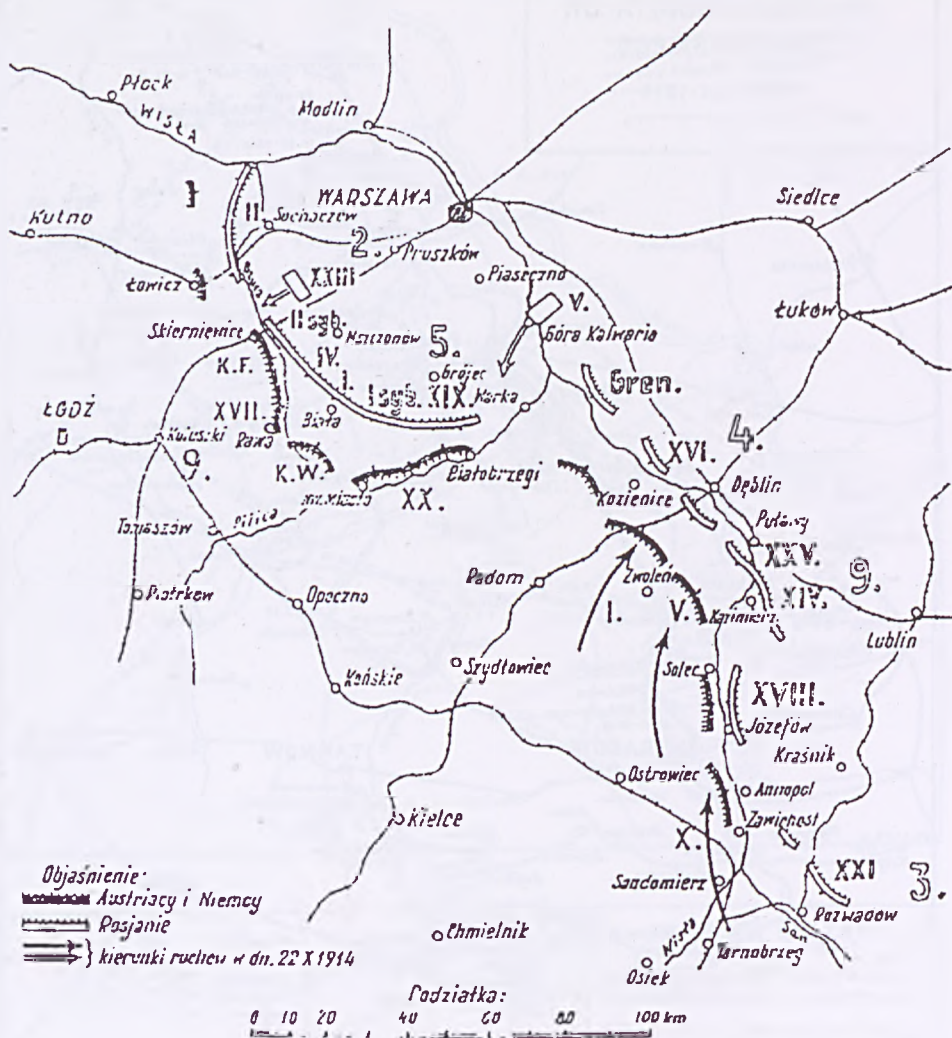
LEGENDA :

- | | |
|-----------------------------------|-----------------------------------|
| 1. CYTADELA | 6. FORT NR <u>IV</u> BOROWA |
| 2. FORT GORCZAKOWA | 7. FORT NR <u>V</u> BOREK |
| 3. FORT NR <u>I</u> MŁYNKI | 8. FORT NR <u>VI</u> WANNOWSKIEGO |
| 4. FORT NR <u>II</u> MIERZWIĄCZKA | 9. FORT NR <u>VII</u> GŁUSIEC |
| 5. FORT NR <u>III</u> DĘBLIN | 10. KOSZARY W ZAJEZIERZU |





POŁOŻENIE OGÓLNE 22-23 X 1914



Dh Jan Bańkowski - Komendant Hufca Harcerzy ZHP w Pionkach w latach 1947-49.



Dh phm. Tadeusz Dylski - Komendant Hufca Harcerzy ZHP w Pionkach w latach 1945-46.



Dh Maria Jurkowska Komendantka Hufca Harcerzek ZHP w Pionkach w latach 1945-48.



Dh Franciszek Kwapisiewicz - Komendant Hufca Harcerzy ZHP w Pionkach w latach 1946-47. Stoi w środku z gołą głową.



Dh phm. Marian Suchan - Pierwszy Komendant Hufca Harcerzy ZHP w Pionkach w latach 1935-39.



Dh Mieczysław Tuszyński - Komendant Hufca Harcerzy ZHP w Pionkach w latach 1949-50.



*Dh Bolesław Mucha
Komendant Hufca Harcerzy ZHP
w Pionkach w 1945.*



*Rok 1935. Złot w Spale niecały zastęp „Orłów” z Pionek.
Od lewej: Stanisław Michalski, Jan Bańkowski, Antoni Terlecki, Antoni Basaj*



Defilada 3.V.1935r: - gromada zuszek „Złote Serduszka” z SP nr 1 w Pionkach prowadzi drużynowa Helena Staszek z m. Świeżewska, szóstkowa Zofia Tobola-Zuberek



Rok 1935, 3 maja na boisku w Pionkach, szóstkowa Zofia Tobola, dalej: Maria Bold-Kulesza, Anna Wykowska, Janina Prot, Barbara Kuran, Marzena Seeman-Drozdowska, Maria Szulczewska



Rok 1935. Symbol odznaki Złotowej w Spale - Żubr, niecały zastęp „Orłów” z Pionek, od lewej Jan Bańkowski, Stanisław Michalski, Antoni Basaj, Antoni Terlecki



Rok 1934. Wycieczka do Krakowa uczniów i harcerzy ze Szkoły Nr 1 w Pionkach im. J. Piłsudskiego.
Rozpoznani:
p. Teofil Zuchmantowicz, Jadwiga Wolska, Janina Cias, Zofia Krawczyk, Kucharska, Janina Warchoł, Józef Bochnia, Janina Banaś, Danuta Magiera, Ziółkowska, Kończyk, Stanisławska, Sobol, Czesław Krawczyk, Ranner, Genowefa Rabijewska.



Rok 1937. Wycieczka zastępu drużyny z Gimnazjum z Pionek do Suskowoli do kol. Zosi Szewczykowskiej-Kubickiej. Janina Cias, Jadwiga Pisarska, Olga Kaczmarczyk, Janina Przerwa, Teodozja Pietrzykowska, Irena Trawińska, Kazimiera Wojciechowska, Józefa Świdarska.



Obóz harcerski VIII 1936 rok w Czuwajowie harcerzy z Garbatki. Od lewej stoją: Bolesław Zdzałik, Jerzy Górczyński, Tadeusz Śmietanka, Stefan Jagodziński, Aleksander Chmielewski, Stefan Zawadzki, Stefan Rogoś (z Pionek), siedzą od lewej: Zygmunt Sadkowski, Andrzej Sadkowski, Leon Jagodziński, Tadeusz Pyrko. Fot. ze zbiorów T. Pyrki.



Rok 1938. Wycieczka harcerek z Gimnazjum Pionki do Suskowoli do kol. Zosi. Od lewej: Jadwiga Pisarska zm. Janiec, Janina Cias - zastępowa, Olga Janiec-Kaczmarczyk, Janina Przerwa, Teodozja Pietrzykowska, Irena Trawińska z m. Wilanowicz, Kazimiera Wojciechowska, Józefa Świdarska



Defilada 3 maja 1937 r. zastępu żeglarskiego z SP nr 1 w Pionkach.



Na dworcu w Pionkach przed wyjazdem na obóz. Mamy odprowadzające córki. Mama Janiny Ciał, Janina Ciał, Zofia Dziewit-Krawczyk, Krystyna Ziółkowska, Helena Świeżewska-Staszek, Janina Margiel-Banaś i mama jednej z dziewcząt.



Harcerze z Garbatki w 1938r. Od lewej: Leszek Zięba, Sławomir Łuczyn, Tadeusz Śmietanka, Jerzy Górczyński, Jan Socha, Tadeusz Pyrko (kłęczący). Fot. ze zbiorów T. Pyrki.



1 września 1938r. Pionki. Dł Stanisław Nogaj prowadzi drużynę.



Sierpień 1939r. Józef Rożek, harcerz 3 Drużyny Harcerzy im. Żwirki i Wigury z SP nr 2. Tak wyglądał prawidłowo ubrany harcerz przed wojną.



1945r. Ekshumacja. Komendant Hufca Pionki dh Tadeusz Dylski prowadzi defiladę za nim dh Bolesław Mucha i dh Marian Suchan z synem.



Rok. 1945. Msza św. na boisku sportowym w Pionkach. Ekshumacja zwłok pomordowanych Pionkowieńców podczas wojny. Wieniec od ZHP niosą od lewej dh Janina Szmidt, dh Wiesława Smorągiewicz.



Rok 1945. Złot w Katowicach w 25-lecie Harcerstwa Śląskiego. Uczestniczyli harcerze z Pionek i Garbatki, trzeci od lewej: Stefan Wiśniewski z Pionek.



Najbardziej aktywna we wszystkich organizacjach, a najwięcej w harcerstwie klasa IVg z Gimnazjum z roku 1945 przed budynkiem szkoły (obecnie Zespół Szkół Chemicznych) stoją u góry od lewej: Jerzy Juszkiewicz, Wojciech Komorowski, Wojciech Dzieciotowski, Henryk Sokół. Stoją poniżej od lewej: Ewa Chmielewska, Halina Kossowska, Jadwiga Sitkowska, Olga Krzewińska, Halina Lenc, Danuta Czapska, Grażyna Jackowska, Jadwiga Święcicka, Lidia Bartkiewicz. Siedzą od lewej: Aleksandra Janusz, Halina Cisewska, prof. Śliwa, Irena Tatomir, Elżbieta Chomicka, siedzą na ziemi: Jan Romanowicz i Tadeusz Jurkowski.



Rok 1945. Miejscowość Radom, uczestnicy Hufca Pionki CAS w Osowcu, stoją od lewej: Czesław Gołąbek, Wacław Gołąbek, Zdzisław Wiktorowski, Wojtakowski, Czesław Białek, Witold Banaszak, Bogusław Pachocki, klęczą od lewej: Stanisław Rojek, A. Tatomir.



Rok 1946. Obóz w Kozienicach, harcerzy prowadzi dh Bogusław Pachocki.



Drugi obóz harcerek po wojnie w 1946r. w Pionkach przy ul. Radomskiej, obok byłej willi dyr. naczelnego PWP obecnie mieści się przedszkole. Obóz trwał 14 dni, Komendantką była dh Maria Jurkowska-Szyszkowska. Rozpoznane osoby: Teresa Grzebalska, Danuta Słowacka, Hanna Sałek, Aleksandra Janusz, Teresa Sadlik, Zofia Kociotek, Halina Muszyńska, Ewa Chmielewska, Olga Kaczmarczyk-Janiec



Pierwszy obóz harcerek po wojnie, obok willi dyrektora naczelnego Wytwórni w Pionkach, obecnie przedszkole, w dniach 10-27 sierpnia 1945r. PAS - Pionkowska Akcja Szkoleniowa - Komendantką obozu dh Maria Jurkowska. Flagę na maszt podnosi dh Marian Wiktorowski.



Defilada drużyny harcerek z Gimnazjum, rozpoznane osoby: Jadwiga Sitkowska, Aleksandra Janusz, Ewa Chmielewska, Teresa Grzebalska, Hanna Sałek, Maria Iskra, Bernaś (1946r.)



Uczestniczki PAS - Pionkowskiej Akcji Szkoleniowej, siedzą od lewej u dołu: Elżbieta Chomicka, Danuta Czapska, Maria Jurkowska, Lidia Bartkiewicz, u góry: Krystyna Dzierżykowska, Natalia Stępień, Olimpia Szotek, Janina Szmidi, nn, Jadwiga Święcicka.



Obóz Hufca Harcerek Pionki na terenie Wytwórni (1946r.). W pierwszym rzędzie siedzą od prawej: Elżbieta Chomicka-Turzyńska, Zofia Romanowska-Szóstakiewicz, p.p. Wesołowsy, Maria Jurkowska-Szyszkowska, inż. Józef Prószyński, Janina Milejska, Teresa Grzebalska, Skrzypczyńska, Danuta Głowacka, Janina Szmidi-Kalkus, Lidia Bartkiewicz-Rosak, Kociołek, Hanna Sałek.



*Rok 1948.
Witold Banaszak,
Tadeusz Pyrko,
Sławomir Baranczenko
z Garbatki,
Bogusław Pachocki,
Jerzy Wrocławski.
Siedzą od lewej:
Jan Bańkowski,
Mieczysław Tuszyński,
Alicja Pyrko-Baranczenko.*



3 Pionkowska Drużyna Harcerzy im. Żwirki i Wigury przy SP nr 2, drużynowy dh Marian Płokita, przyboczny dh Jerzy Gałqzka (1949r.).



3.V.1949r. Defilada. Dh Marian Płokita prowadzi drużynę im. Żwirki i Wigury z SP nr 2 w Pionkach.



1.V.1949r. defilada II Drużyny Harcerek z Gimnazjum w Pionkach, prowadzi dh Alicja Wrocławska-Węgrzyn



1948r. Wawłowice k/Gubina k/Łeby - obóz harcerek Hufca Pionki - komendantka: dh Maria Jurkowska, na warcie stoi Elżbieta Satek.



*Obóz harcerek Hufca
Pionki Krościenko 1949r.
od lewej stoją:
Romana Korn, nn,
Natalia Stępień,
Wacław Gołqbek,
Janina Szmidt,
Lucyna Stępień,
Maria Szczepanowska,
klęczą od lewej:
Elżbieta Chomicka,
Bożena Moresz*



*Obóz harcerzy z Pionek w Czorsztynie w 1949r. Przed namiotem funkcyjnym obozu.
Funkcyjni i goście z Krościenka. Od lewej stoją: Jerzy Stańczyk, Bożena Maresz-Stańczyk,
Lucyna Stępień, Stefan Jagodziński, nn, Bogusław Pachocki, klęczą od lewej:
Zdzisław Wiktorowski, Marian Płokita*



*Rok 1949, obóz w Czorsztynie, rozpoznani: od lewej stoi: Edward Fitas,
Mieczysław Tuszyński, Jan Bańkowski, Stefan Jagodziński, Ryszard Godlewski,
od lewej klęczą: Marian Płokita, Bogusław Pachocki, Stefan Boczon.*



*Obóz w Niemodlinie, rok 1934. Na zdjęciu: Helena Świeżewska-Staszek,
Janina Gerlacka-Ciaś, Jadwiga Landowska-Wolska.*



Obóz harcerzy z Pionek w Czorsztynie w 1949r. Przed namiotem Komenda obozu i goście, od lewej: Jan Bańkowski - Komendant, Mieczysław Tuszyński, Zofia Bańkowska, Zygmunt Wykrota, Alina Pakosińska, Waclaw Gołąbek, klęczą Józef Rabijewski, nn.



Generalicja w Państwowej Wytórni Prochu. Trzeci od prawej dr inż. Jan Prot - dyr. naczelny PWP. Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego.



Uroczysty pogrzeb żołnierzy Armii Krajowej zamordowanych przez okupanta w latach 1939-1945. Kondukt pogrzebowy na wysokości Legionówki (ul. Koziennicka). Pionki, 8 kwietnia 1945 roku. Fot. ze zbiorów Bożysławy Cichosz.



Julian Betscher z żoną i córką. 1943 rok. Betscher został rozstrzelany przez Niemców w Pionkach 8 sierpnia 1944r. 8 kwietnia 1945 roku jego ciało zostało uroczysto złożone na „Wzgórzu partyzantów” (Cmentarz Nowy) wraz z innymi pomordowanymi. Fot. ze zbiorów Bożysławy Cichosz.



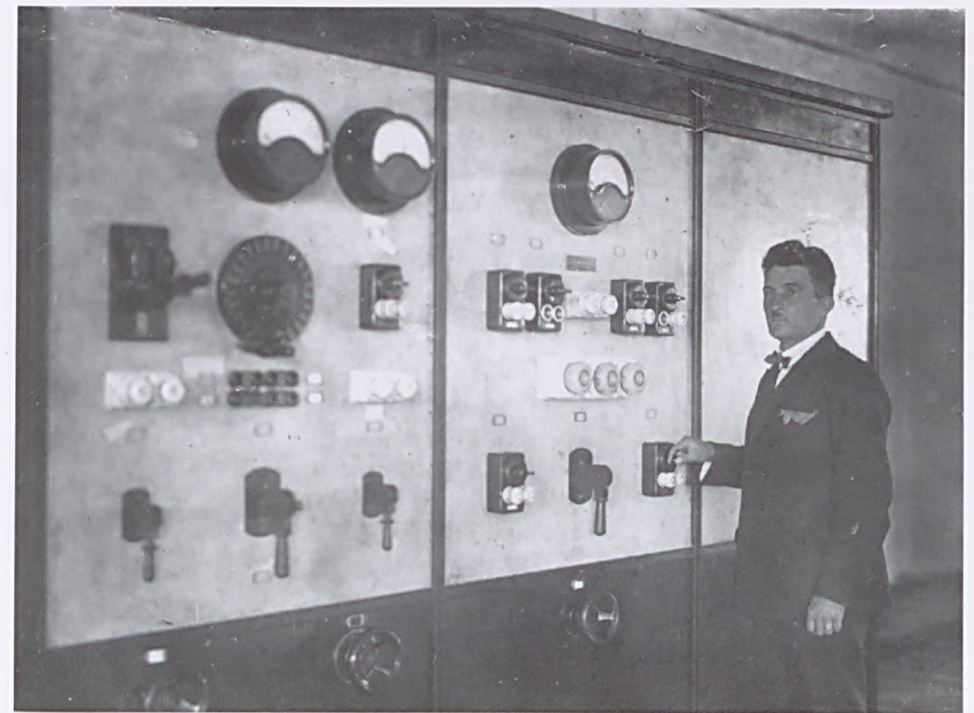
Przygotowania do meczu siatkówki między SKS Pionki i Technikiem Radom. 1945 rok.
Fot. ze zbiorów Marina Wiktorowskiego.



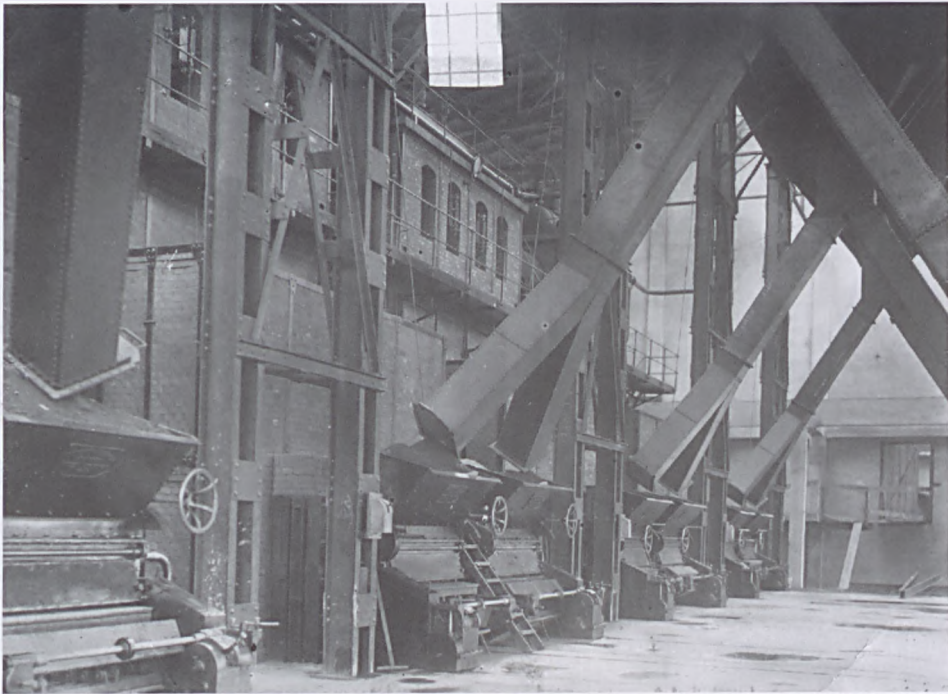
Prezentacja zawodników przed meczem siatkówki i koszykówki pomiędzy SKS Pionki i Technikiem Radom. Pierwszy z lewej prof. W. Rabsztyn.
Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego



Budowa rurociągów rozprowadzających ogrzewanie. Państwowa Wytwórnia Prochu.
Lata dwudzieste. Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego



Elektrownia PWP Pionki - tablica nastawczo-rozdzielcza z obsługą. Około 1925r.
Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego.



Kotłownia elektrowni PWP Pionki. Około 1925r. Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego.



Wizyta dyr. W. Zembalskiego . Lato 1946 roku w Niemczech. Fot. ze zbiorów Adolfa Misiuny.



Przed kwaterą w Nitzow. Fot. ze zbiorów Adolfa Misiuny.



Ekipa przy dźwigu. Niemcy 1946 rok. Fot. ze zbiorów Adolfa Misiuny.



*Odzyskiwanie maszyn z PWP Pionki w Niemczech. Pierwszy z prawej A. Misuna.
Fot. ze zbiorów Adolfa Misiuny.*



*Grupa licealistów-maturzystów L.O. w Pionkach 1946 rok. Siedzą nauczyciele od lewej:
Pyrek, W. Rabsztyn, C. Hernik, A. Romanowicz, B. Dytkowski. Fot. ze zbiorów
Mariana Wiktorowskiego.*



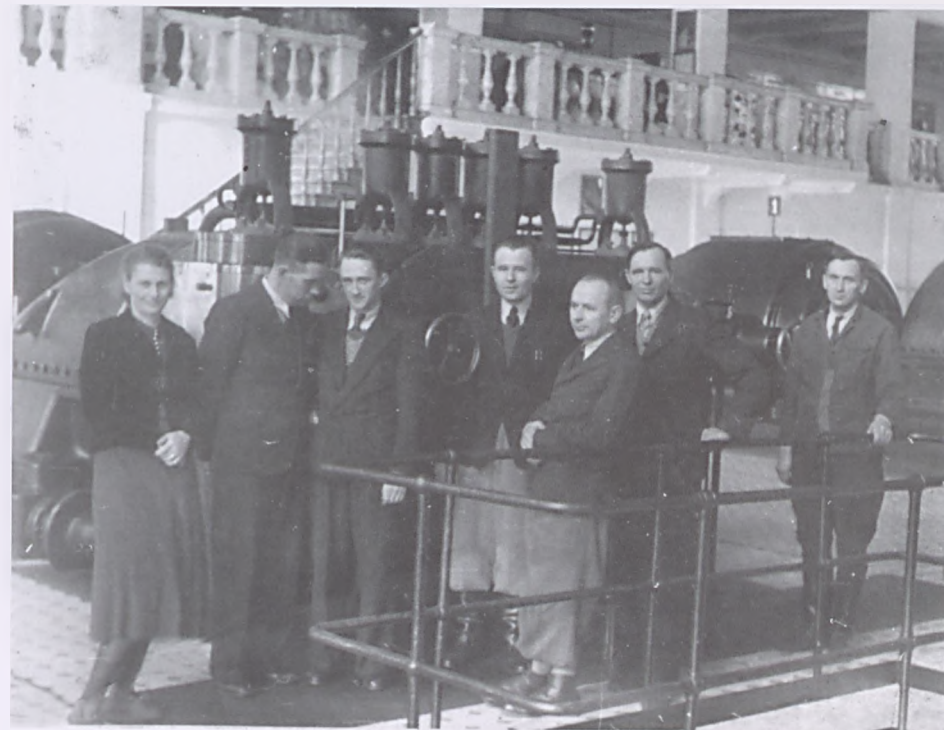
*Członkowie komisji ds. rewindykacji mienia PWP Pionki w Niemczech z oficerami
radzieckimi. Fot. ze zbiorów Adolfa Misiuny.*



*Drużyna hokeja na lodzie KS Proch w Pionkach. Stoją od lewej: Kamiński (Halka),
Kawczyński, Bogacz, M. Zaczyński, W. Dróżdż, Żona dyr. Rakowicza, dyr. Rakowicz,
I. Pisarski, J. Jaworski, J. Krynicki, NN. Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego.*



*Szkoła Powszechna nr 1 w Pionkach. Lata okupacji. Widoczna budka strażnika.
Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego.*



Załoga elektrowni w 1949 roku. Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego.



*Koło ministrantów przy kościele p.w. św. Barbary w Pionkach.
Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego.*



*Defilada z okazji obchodów 11 listopada 1938 roku w Pionkach. Pierwszy z lewej:
Wojtas (rozstrzelany przez Niemców w 1940r.), Święcicki, W. Wiktorowski, Sidorowicz.
Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego.*



Elektrownia PWP Pionki. Widok z 1943r. Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego.



Niemiecka załoga elektrowni PWP Pionki w 1940 roku. Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego.



Kierownictwo elektrowni PWP Pionki w 1947 roku. Fot. ze zbiorów Mariana Wiktorowskiego.



Manifestacja 1 Maja (1945r.) w Pionkach. Fot. ze zbiorów Grażyny Wawer

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA

• Pionkach

Nr 119

Komitet Straży Pożarnej w Pionkach
I Prezes Jan Szczyński
Ostatni sekretarz Jan Sitkowski
Wójt Gminy Pionki
Janusz Dziadowski prezesnik
Z A W I A D O M I E N I E . *Gminy Pionki*
Przed Kłopotami

W myśl § 13 p. "a" Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Pionkach niniejszym zawiadamia, że w dniu 20 listopada 1938 r. o godz. 15-ej w pierwszym terminie, a o godz. 15.30 w drugim terminie bez względu na ilość obecnych członków odbędą się

ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Pionkach z następującym porządkiem dziennym:

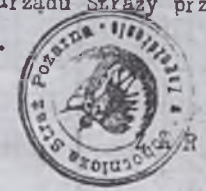
- 1/ Zagajenie i wybór Przewodniczącego, Sekretarza i 2-ch asesorów.
- 2/ Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania.
- 3/ Sprawozdanie z działalności Straży:
 - a/ Prezesa
 - b/ Sekretarza
 - c/ Skarbnika
 - d/ Naczelnika
 - e/ Gospodarza
 - f/ Kierownika teatru amatorów
 - g/ Komisji Rewizyjnej
- 4/ Dyskusja i uchwalenie ustępującego Zarządowi absolutorium.
- 5/ Uchwalenie preliminarza i planu działalności na rok 1938/39.
- 6/ Wybory : a/ prezesa, 15-ciu członków Zarządu, b/ Przewodniczącego, 2-ch członków i 2-ch zastępców Komisji Rewizyjnej.

Do zorganizowania Ochotniczej Straży Pożarnej I prezesem wybrano był naczelnik stacji kolejowej w Zagorodzie Jan Szczyński a ostatnim prezesem był m. in. gub. m. Pionki Jan Sitkowski

Protokół walnego zebrania członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Pionkach z 20 listopada 1938 roku. ze zbiorów OSP Pionki.

7/ Wolne wnioski.

/ Przypominamy, że wolne wnioski na Walne Zebranie muszą być zgłoszone na piśmie do Zarządu Straży przynajmniej na 7 dni przed terminem zebrania/.



Z A D : *Jan Szczyński*
 4/XI-38

Nr kolej.	Nazwisko i imię	Podpis
1	Piłowarski Ignacy	
2	Wojniak Stanisław	
3	Lajborkowski Jan	
4	Skorowski Wacław	
5	Tomaszewski Jan	
6	Rudnicki Wacław	
7	Kivaga Józef	
8	Warchol Stefan	
9	Koeki Chary	
10	Deja Andżej	
11	Jablonski Marcin	
12	Zygmunt Gryta	
13	Szargan Józef	
14	Kisielewski Tadeusz	
15	Szydłowski Mieczysław	
16	Wojniak Jan	
17	Maach Jan	
18	Zawadzki Lukasz	

Protokół walnego zebrania członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Pionkach z 20 listopada 1938 roku - cd. ze zbiorów OSP Pionki.

Nr Księgi	Nazwisko i imię	Podpis
19	Młodyński Władysław	
20	Jaskiewicz Stanisław	
21	Rebucki Władysław	
22	Rudziński Stanisław	
23	Salak Franciszek	
24	Nawrodek Adam	
25	Wróński Wacław	
26	Puchocki Władysław	
27	Grubalski Jan	
28	Pańkiewicz Ludwik	
29	Kowalski Jan	
30	Kowalski Józef	
31	Dutkiewicz Zygmunt	
32	Plutowski Marcin	
33	Lindroń Jacek	
34	Zakrzewski Piotr	
35	Kawalek Jan	

Protokół walnego zebrania członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Pionkach z 20 listopada 1938 roku - cd. ze zbiorów OSP Pionki.

Ochotnicza Straż Pożarna
w Pionkach
Nr 5/37.

DO
Starostwa Powiatowego
w Kozienicach.

Sprawozdanie
z zabawy sylwestrowej, urządzonej przez Straż w dniu
31 grudnia 1936r. w remizie Straży w Pionkach.-


<u>Przychód</u>	<u>Rozchód</u>
1. Sprzedano biletów wejściowych 138 szt. a 99 gr - 136.62	1. Orkiestra 90.00
2. J. Zajaczkowski za dzierżawę bufetu 30.00	2. Zaproszenia na zabawę 6.00
3. Ze sprzedaży kotylionów, baloników i t.p. 40.60	3. Kotyliony, baloniki, confetti itp. 23.37
4. Nadwyżka w kasie 1.38	4. Podatek na P.C.K. i Fundusz Pracy 13.80
	5. Wydatki drobne 2.3
	6. Czysty zysk 73.05
Razem - 208.60	208.60

kwota 73 zł 05 gr wpłacona została do kasy Ochotniczej Straży Pożarnej w Pionkach, według pokwitowania Nr 46 z dnia 11/I-1937r.

Pionki, dnia 13/I-1937r.

[Podpis]
Skarbnik Straży

[Podpis]
PREZES STRAZY



Sprawozdanie z zabawy sylwestrowej w remizie OSP w Pionkach ze zbiorów OSP Pionki.

S p r a w o z d a n i e

członków Zarządu Ochotniczej Straży w Pionkach Jana Sroki, Jana Zegadło i Bolesława Sroki, upoważnionych protokołem Zarządu z dnia 11.XI-36 r. do przeprowadzenia pertraktacji z przedsiębiorcami w celu wydzierżawienia sali remizy strażackiej pod urządzenie kina dźwiękowego:

- 1/ Przeprowadzono pertraktacje z panem Mościbrodzkim Eugeniuszem, kierownikiem kina "Czary" zamieszkałym w Radomiu, na podstawie złożonej do straży przez niego oferty, lecz umowa nie została zawarta wobec niezgłoszenia się oferenta do podpisania uzgodnionej z nim umowy.
- 2/ Przeprowadzono pertraktację na podstawie złożonej oferty ze spółką kina "Apollo" w Radomiu, lecz umowa nie została zawarta ze względu na postawione przez nich wygórowane warunki, a mianowicie: 10 letnia dzierżawa i odszkodowanie w sumie dwóch tysięcy złotych /2000 zł/ ze strony straży w razie przedwczesnego rozwiązania umowy lub nie uzyskania koncesji na następne lata przez straż.
- 3/ Przeprowadzono pertraktacje z panem Komor^{ski} Henrykiem właścicielem kina "Lena" w Rykach, który zaproponował następujące warunki: założenie spółki kinowej na następujących warunkach:
 - a/ 20% zysku wg. stanu kasy dla straży za potrąceniem kosztu zużytego prądu elektrycznego i opłaty za wynajem filmu,
 - b/ straż wykona wszystkie przeróbki na sali i wybuduje kabinę,

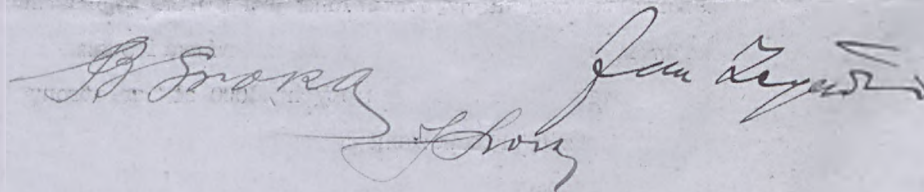
c/ warunki powyższe mają trwać od dnia uruchomienia 3 miesiące próbne, a następnie została by spisana umowa na dłuższy okres czasu. Warunków tych nie przyjęto.

- 4/ Następną propozycją p. Komor^{ski} Henryka następująca: straż uzyska zezwolenie władz na wyświetlanie filmów w sali remizy strażackiej przez kino wędrowne. Inwestycje na przystosowanie remizy do wyświetlania filmów byłyby wówczas dużo mniejsze niż na kino stałe.

Warunki dzierżawne sali takie, jak wymienione w punkcie 3 na kino stałe.

Propozycję co do wędrownego kina uważamy za najodpowiedniejszą i stawiamy wniosek o jej przyjęcie przez Zarząd.

Pionki, dnia 11 grudnia 1937 r.



Wskazówki ogólne dla członków zespołu artystów amatorów
przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Pionkach.

/ Jak należy opanować rolę /

Role nie należy uchyć się mechanicznie, szeptem, półgłosem, albo też w myśli tylko.

Trzeba odrazu uczyć się roli w danym charakterze i pełnym głosem tak jak się ma na scenie mówić. Zastrzegać wszystkie "Piano" i "forte" wedle których będzie modulował czyli zmieniał barwę i siłę głosu. Ułatwia to niezmiernie ujęcie roli. Uczący nabywa tym sposobem wprawy i staje się panem swego głosu. Uczenie się półgłosem albo szeptem wyraża nieśmiałość i tchliwość głosu. Przy wygłaszaniu roli - należy zwrócić uwagę na wszelkie pauzy, chwile oczekiwania, słuchania lub namysłu, które mogą być dłuższe lub krótsze. Pauzy te musi ilustrować mimika, na scenie musi być ruch i życie i to od podniesienia do zapadnięcia kurtyny. Na scenie nie ma miejsc pustych, wypełnić je musi gra mimiczna. Mimika oznacza zdolność wyrażania wszelkich uczuć i myśli przy pomocy twarzy, oczu, ust i głowy. Mimika częstokroć jest bardziej wyrazista aniżeli słowo, gdyż nie jednokrotnie wyraz twarzy zastąpi bardzo częstym słowem, mimika jest nawet szybsza od słowa. Podczas gdy rozum nas dopiero szuka słów już z gry mimicznej twarzy z jednego spojrzenia wiemy o co chodzi. Gra mimiczna jest bardzo ważna zwłaszcza w momentach w których grający zmuszony jest słuchać co do niego mówi druga osoba.

Już ucząc się roli amator powinien sobie zadać pytanie - co ja tu właściwie robię? Jak mam się w takiej sytuacji zachować? Czy mam grać mimiczną wyrazistą obojętność, radość czy smutek? Do największych tajemnic sztuki aktorskiej należy podniesienie lub ściśnienie głosu na scenie. Mówić n.p. szeptem trzeba tak, ażeby na sali wszyscy słyszeli, a więc usta należy otwierać szeroko, a słowa wymawiać wyraźnie. Głos powinien wychodzić z gardła, a nie z piersi. Podniesienie głosu, to nie znaczy krzyczeć należy go wydobywać wówczas z piersi, a wypowiadać z całą siłą i energią. Im głośniejsze się mówi tym trzeba mówić ~~z~~ wolniej, gdyż przy głośnym i szybkim mówieniu głos się

Wskazówki dla członków amatorskiego zespołu teatralnego przy OSP w Pionkach.
Lata 30-te. Ze zbiorów OSP Pionki.

zamazuje, i dźwięki wychodzą nie wyraźnie.

Nazakończenie parę uwag, jak powinni się aktorzy, amatorzy podczas samego przedstawienia zachować.

Przedewszystkiem za kulisami musi być bezwzględna cisza i spokój. Musi ustać bezładna bieganina, denerwowanie siebie i drugich, dopytywanie się po strocku kiedy, kto wychodzi, jakie pierwsze słowa po wejściu na scenę ma wypowiedzieć i.t.d. Od tego jest reżyser, który takiego "strachajkę" na czas wypuści na scenę. Na scenie zaś czatuje na niego sufler, który nie da mu się, "zasypać" każdy z grających ma pewną dozę tremy, lecz trzeba koniecznie starać się ją w korbach utrzymać i nie zarażać nią swoich współtowarzyszy. Każdy artysta - amator powinien podczas opanowywania roli pamiętać o wymowie, mimice, gestach i ruchach na scenie.

Teatr, który stanowi raczej zabawę i rozrywkę, jest jednak jedną z najpotężniejszych dźwigni rozwoju ducha narodowego i języka ojczystego.

Kierownik Teatru
Reżyser *P. Gnoka*

Wskazówki dla członków amatorskiego zespołu teatralnego przy OSP w Pionkach - cd..
Lata 30-te. Ze zbiorów OSP Pionki.



*Anonimowy Strażak z OSP Pionki.
Lata 30-te.
Fot. ze zbiorów OSP Pionki.*



*Pionkowscy strażacy przed remizą OSP w Pionkach. Lata 60-te.
Fot. ze zbiorów OSP Pionki.*



*Członkowie amatorskiego kółka teatralnego przy OSP w Pionkach. Lata 30-te.
Fot. ze zbiorów OSP Pionki*



*Jasółka w wykonaniu członków amatorskiego kółka teatralnego przy OSP w Pionkach.
Fot. ze zbiorów OSP Pionki.*



Jasełka w wykonaniu członków amatorskiego kółka teatralnego przy Ochotniczej Straży Pożarnej SP w Pionkach. Lata 30-te. Fot. ze zbiorów OSP Pionki.



Strażacy z OSP Pionki. Lata 50-te. Fot. ze zbiorów OSP Pionki.



Ulica Sienkiewicza na początku lat 60-tych. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



Budynek Liceum Ogólnokształcącego w Pionkach. Około 1960 roku. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



*Budynek Urzędu Gminy w Pionkach. Początek lat 60-tych.
Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.*



*Przejazd kolejowy przy ulicy Kolejowej. Koniec lat 50-tych.
Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.*



*Budynek rzeźni miejskiej przy ulicy Piłsudskiego. Początek lat 60-tych.
Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.*



Urząd Miejski w Pionkach. Lata 60-te. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



*Kamienica przy ulicy Kolejowej.
Lata 60-te.
Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.*



*Miejsce egzekucji 10 żołnierzy
Armii Krajowej przy
ul. Zwoleńskiej
(22 kwietnia 1944 roku).
Widok z początku lat 60-tych.
Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.*



*Widok na budynek "Kasy Chorych" od strony szpitala. Koniec lat 60-tych.
Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.*



Dom przy ulicy Kolejowej. Początek lat 60-tych. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



Budynek wytwórni chemicznej przy ulicy Chemicznej. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



Fragment osiedla „Leśna” od strony nieistniejącej już „Góry Leśniczego” (obecnie bloki przy ul. Mickiewicza). Koniec lat 50-tych. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



Most na Zagożdżonce na ulicy Zwoleńskiej. Początek lat 60-tych. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



Ulica Kolejowa na początku lat 60-tych. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



Aleje Lipowe na początku lat 60-tych. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



*Przejazd kolejowy na ulicy Kolejowej. Koniec lat 50-tych.
Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.*



Jedna z ulic w Pionkach. Koniec lat 50-tych. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



*Ulica Aleje Lipowe od strony Liceum Ogólnokształcącego około 1960 roku.
Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.*



Jedna z ulic w Pionkach. Lata 60-te. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



Dworzec PKP w Pionkach od strony ulicy Kolejowej. Lata sześćdziesiąte. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



Most na Zagożdżonce w Janusznice. 1947 rok. Fot. ze zbiorów Jana Banaszaka.



Manifestacja 1 Maja (1954r.) w Pionkach. Fot. ze zbiorów Grażyny Wawer.



Absolwenci Publicznej Szkoły Doksztalującej Zawodowej przy PWP w Pionkach. 1934 rok. W środku, piąty od lewej siedzi dyrektor naczelny PWP dr inż. Jan Prot. Fot. ze zbiorów Jerzego Szczypiora.



Rada Zakładowa Wytwórni Chemicznej nr 8 (PWP) w Pionkach. 10.II.1950r. Fot. ze zbiorów Jerzego Szczypiora.



Zaświadczenie o dokonaniu usprawnienia w Wytwórni Chemicznej nr 8 (PWP) ze zbiorów Jerzego Szczypiora.

LIGA OBRONY POWIETRZNEJ I PRZECIWGAZOWEJ

WOJEWÓDZKI
KOMITET

L. O. P. P.

Warszawski Okręg Wojewódzki L. O. P. P.



Nr. 367/137

ŚWIADECTWO

p. **Szczypior Marian**
UKOŃCZYŁ W **Pionkach** W DNIU **5 marca 1937** R.
KURS OBRONY PRZECIWLOTNICZO-GAZOWEJ III KATEGORJI
dla służby odkażającej / patrol rozpoznawczy /
Z WYNIKAMI **dobry**

Komisja Egzaminacyjna:

Przewodniczący

Kuligowski

Członkowie:

Wojciechowski

Adamski

Żywicki

Ponikvar

J. Szwedowski

Wojciechowski

Zarząd:

Prezes

Wojciechowski

Sekretarza

Adamski

Inspektor Obrony

Przeciwlotniczo-gazowej

Kuligowski

Warszawa dn. **5 marca 1937** r.

Drak. Jan Gostowski, Warszawa, Drukarnia

Świadectwo niniejsze
przedstawia w P. K. U.
lub przy poborcu.

Świadectwo ukończenia kursu obrony przeciwlotniczo-gazowej ze zbiorów
Jerzego Szczypiora.

PUBLICZNA SZKOŁA DOKSZTAŁCAJĄCA ZAWODOWA

w Pionkach

Nr. 32/88

Rok szkolny 1937/38

ŚWIADECTWO UKOŃCZENIA

Szczypior Marian

urodzony dnia 29 stycznia 1916 r. w Jedlni

Województwo kieleckie wyznania rzymsko-katol.

zawodu ślusarskiego przyjęty do szkoły

w dniu 1 września 1937 r. do klasy pierwszej

na podstawie ch. szkoly przemysłowej pagonarskiej

ustępnego

ukończył w 14 czerwca 1937 r. całkowity trzy letni

kurs nauki w dziale zawodów metalowych

w PIONKACH, dnia 17 czerwca 1937 r.



KIEROWNIK SZKOŁY

Wojciechowski

CZŁONKOWIE RADY PEDAGOGICZNEJ:

Kuligowski
Wojciechowski
Ponikvar
Wojciechowski
Wojciechowski

Sign. P. D. Z. U. I.

Drukarnia Państwowa Nr. 4054R. 8-VI 33. 5 020

Cena 10 gr.

Świadectwo Ukończenia Publicznej Szkoły Doksztalcającej Zawodowej przy PWP
w Pionkach ze zbiorów Jerzego Szczypiora.

OTRZYMAŁ NASTĘPUJĄCE OCENY OSTATECZNE:

PRZEDMIOT NAUKI	OCENA POSTĘPU
Rysunki odręczne, geometryczne i zawodowe	dobry
Materiałoznawstwo łącznie z chemią	dostateczny
Fizyka przemysłowa	dostateczny
Maszynoznawstwo	dostateczny
Elektrotechnika	dostateczny
Technologia zawodowa	dostateczny
Kalkulacja	dostateczny
Religia	dobry
Język polski i korespondencja zawodowa	dostateczny
Nauka o Polsce (krajoznawstwo oraz nauka o obywatelstwie)	dostateczny
Rachunki, (arytmetyka, rachunki przeszłosłowe, kalkulacja zawodowa)	dostateczny
Higiena	dostateczny

KIEROWNIK SZKOŁY

[Signature]

Skala ocen postępu: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny.

UWAGA: Świadectwo niniejsze jest dowodem ostatecznym o ukończeniu nauki w publicznej szkole dokształcającej zawodowej, wymaganym na zasadzie art. 153 Konstytucji z dnia 26.04.1952 r. (Dz. U. R. P. Nr. 33, poz. 468) od zgłaszających się do dopuszczenia do egzaminu czesłańskiego i uprawnia je, w myśl art. 155, do otrzymania świadectwa czesłańskiego, po złożeniu z wynikiem pozytywnym egzaminu czesłańskiego.

GŁOS ZAŁOGI

ORGAN KOMITETU Zakładowego P.Z.P.R., ZARZ. Zakł. ZMP, Rady Zakł. i Dyrekcji Zakł. w Pionkach.

Cena 20 gr Pionki, 2 kwietnia 1955 r. Nr 12 (37) Rok II

JAK PRZEBIEGAJĄ PRZYGOTOWANIA do podpisania zakładowej umowy zbiorowej

Cala załoga naszego zakładu żyje w obecnej chwili zagraniem podjęcia Zakładowej Umowy Zbiorowej. Przygotowania do podpisania Umowy przebiegają jednak nie na wszystkich wydziałach dobrze. Brak zainteresowania propagandą wizualną daje odcinek się na takich wydziałach jak: B-1, E-1, F-1, F-2, B, D i R; gdzie do chwili obecnej nie zmieniono starłej dekoracji i nie sporządzano hasel swianianych z Umową Zakładową.

Dobrze przygotowuje się do podpisania Umowy Zakładowej wydział H. Na wydziale tym do dnia 24 marca br. zgłoszonych zostało 37 wniosków do Umowy Zakładowej, wysuniętych przez załogę wydziału H wezwala załogi innych wydziałów do współzawodnictwa produkcyjnego. Propaganda wizualna oraz dekoracja znalazła pełne zrozumienie wśród załogi tego wydziału. Na wydziale widac ogólnie zainteresowanie załogi zagadnieniem podpisania Umowy Zakładowej. Trzeba przy-

nać, że istnieje dobra współpraca kierownictwa z oddziałową organizacją partyjną, radą oddziałową i organizacją ZMP-owską.

Na wydziale F, gdzie załoga jest również ołarna, przygotowana do podpisania Zakładowej Umowy Zbiorowej przebiegały bardzo słabo. Uwidacznia się wyraźny brak pracy partyjnej wydziału, oddziałowej organizacji partyjnej, rady oddziałowej i organizacji ZMP-owskiej. Załoga wydziału F, słabo dyskutuje na zebraniach. Brak jest na całym wydziale propagandy wizualnej, która pozwoliła by załozce zapoznać się z Umową Zakładową.

Wróćmy jeszcze do dobrze pracującego wydziału. Jest nim wydział A. W skład trójek wchodzi przedstawiciele oddziałowej organizacji partyjnej, związków zawodowych i organizacji ZMP-owskiej. Trójki te dotierają na każdej zmianie do robotnika przy jego warsztacie pracy, wyjaśniając sens i cel podpisania Umowy Zakładowej. Trzeba podkreślić, że duży wkład pracy daje tutaj tow. CZARNECKI, który pomaga na każdym odcinku swej załozce.

Najgorzej przedstawia się sprawa na wydziale B. Masówka odbyła się, jednak kierownik wydziału naświeltli załozce podpisanie Umowy Zakładowej jedynie od strony produkcyjnej nie mówiąc nic o stronie bytowej pracowników. Czyżby na tym wydziale było już wszystko dobrze? Czy załoga nie powinna wyścigać wniosków poprawy swych warunków pracy? Napewno takie wnioski są. Chociażby tylko dlatego, że wyścig od dłuższego czasu jest nie czynny, a pracownicy muszą rękami wyciągać 800 kg. produkcji dziennej.

Roman Bontewicz

PRZODUJE

Prawdziwy powód do dumy

Tow. Bolesław Kończak rozpoczął pracę w naszym zakładzie w roku 1949, na stanowisku kalkulatora wydziału „F”. Od roku 1950 pracuje



na wydziale L, jako mistrz produkcji. Zalicza się do najlepszych pracowników wydziału L nie wielkim lecz stał się przyczyną dumy dla wszystkich. Był jednym z najlepszych, który sprawdził na wydziale L maszynę i urządzenia techniczne. W październiku otrzymał odznakę „Srebrna Odznaka Racjonalizatora”, a za dwa jego wnioski racjonalizatorskie Państwowy Urząd Patentowy dał mu dyplom patentowy. Załoga naszego zakładu ma prawo być dumna z takiego towarysza pracownika. Jego wnioski racjonalizatorskie przyczyniły się do zwiększenia produkcji.

nia była bardzo słaba. Dzięki zastosowaniu całego szeregu usprawnień w produkcji przez tow. Kończaka, w obecnej chwili niema już na tym odcinku produkcji brakowej. Jego Brygada zdobyła poprzeczek przechodni najlepszej brygady.

Przez zastosowanie szeregu jego usprawnień zmniejszyla się również obsada personelu na tym odcinku produkcyjnym. Około 20 wniosków, które dał towarysz Kończak, dały zakładowi poważną sumę oszczędności i zmniejszyły koszty produkcji. Za swą wnieśli strudną pracę na odcinku udoskonalania produkcji tow. Kończak otrzymał, jako pierwszy w zakładzie, „Srebrną Odznaka Racjonalizatora”, a za dwa jego wnioski racjonalizatorskie Państwowy Urząd Patentowy dał mu dyplom patentowy. Załoga naszego zakładu ma prawo być dumna z takiego towarysza pracownika. Jego wnioski racjonalizatorskie przyczyniły się do zwiększenia produkcji.

Sprawy tygodnia PRZED WYBORAMI DO WŁADZ ZMP

Zabrania sprawozdawczo-wyborcze w kolach ZMP-owskich w poszczególnych wydziałach naszego zakładu, rozpoczęły się od 20 marca br. i powinny zakończyć się do 15 kwietnia br. Tegoroczna kampania sprawozdawczo-wyborcza w ZMP przeprowadzana jest pod hasłem przygotowań do V-go Świątowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Wybory do władz ZMP przeprowadzać będziemy w oparciu o doświadczenia i nowe zadania, nakreślone przez II-gi Zjazd ZMP, których realizacja być może zapewni na jedynie przyzmocnionej pracy całej organizacji ZMP-owskiej.

Wybory przeprowadzamy w zbrojeni w uchwały III Plenum KC, PZPR. Dlatego też, nie należy szczepić krytycznych uwag pod adresem pracy kół ZMP i Zarządu Zakładowego, który wyciągnie wnioski dla przyszłej pracy z młodzieżą. Do nowych władz powinniśmy wybrać tych których najbardziej lubimy, którzy w pełni zasłużyli na wyróżnienie.

Stanisław Splewak

Załoga dla lektora - a lektor dla załogi

W Komitecie Zakładowym PZPR zabrzącał telefon. Tym razem nie był to głos żadnego z sekretarzy oddziałowych organizacji partyjnych, a głos tow. Bednarza z wydziału propagandy Komitetu Wojewódzkiego. W krótkich słowach podał do wiadomości, że w dniu 3 marca br. przybędzie do naszego zakładu w Pionkach sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Tow. Dajek, który będzie miał odczyt dla naszej załogi. Poczyniono odpowiednie przygotowania i w dniu 3 marca br. wszystko było zapie na ostatni guzik. Załoga, zebrana na sali naszego Klubu Robotniczego, czekała z niecierpliwością - jednak na darmo, bo lektor K.W. z nieznanych powodów nie przybył. Po kilkunastu dniach znów telefon z Komitetu Wojewódzkiego,

znów tow. Bednarz zawiadomiła o przyjeździe lektora K.W. na dzień 24 marca: Tym razem jednak zapewniła, że lektor przyjedzie zapewne, aby tylko była odpowiednia frekwencja. I tym razem jak poprzednio na sali zgromadziła się brać robotcza, by wysłuchać wykładu lektora K.W. Na próżno jednak czekano w tym dniu - lektora jak nie było, tak nie ma. Trzeba było opuszczać salę.

Fakt ten, chociaż pozornie drobny, urasta do problemu; w grę bowiem wchodzi nadużywanie ufania, jakie w tym wypadku żywi załoga dla lektorów K.W. Należy więc spozdziwać się, że tego rodzaju incydenty w przyszłości nie zainstnują, chociażby z tej prostej przyczyny, że załoga zakładu, to nie czterech do brydza.

Oko w oko z naszym kwartałem

O rytmiczne wykonanie planów produkcyjnych

Głównikiem od którego zależy wysokość kosztów produkcji, jest koszt własny produkcji, a nie koszt rytmiczny przebieg. Brak rytmiczności w wyniku złej organizacji pracy, niskie wykonywanie planu w pierwszej dekadzie miesiąca powoduje nieuchronnie wzrost kosztów produkcji. Tak zwane „nadgonienie” w drugiej, a w szczególności w trzeciej dekadzie miesiąca, to z reguły walka o wykonanie planu za wszelką cenę, to wzrost kosztów osobowych odpłatowo od instrukcji technologicznych i BHP, to poważne straty i marnotrawstwo materiałów. Nader ważną sprawą są wszelkiego rodzaju przesady wywołane brakiem rytmiczności w zaopatrzeniu materiałowym i w dostawach energii, nie zynchro nizmowanie urządzeń poszczegól- nych wydziałów, istnieniem tzw. „węzłowych gardel”, niepełnym z- rozumowaniem technologii, absencją robotników.

Na przykładzie niektórych naszych wydziałów produkcyjnych i

pomocniczych, można sobie cał- kowicie zadać sprawę o przebiegu walki naszej załogi o rytmiczność w produkcji. Trzeba stwierdzić, że przełomowym momentem w tej walce była Konferencja Partyjno- Techniczna, która przyczyniła się do przełamania nierówności i ka- zasady. Jednak do zrobienia na tym odcinku mamy jeszcze bardzo wiele. Są wydziały produkcyjne gdzie zadania te zostały całkowicie zrozumiane i na- ocznie można się przekonać o wielkim wkładzie pracy załogi i kierownictwa. Takimi są wydzia- ły A, wydz. K i G-2, w ostatnim okresie wydział L, oraz w ostat- ním miesiącu wydział C. Trzeba było jednak powziąć pracę ze- wnątrz OOP, oraz kierownictwa, aby rytmiczność wydziału C. ne- rzeczko poprawić. Naturalnie jest to pierwszy etap tego wydziału — chodzi teraz o to, żeby z każdym dnem z każdą dekadą wy- nikł uzyskana i w miesiącu marcu stałe poprawiać i dojść do pełnej

rytmiczności. Nie zupełnie rytmic- nie, szczególnie w ostatnich fa- zach produkcyjnych przebiega pro- dukcja na wydziale G, mimo bez- przeczej poprawy w roku 1955. Trzeba jednak dalszej wzmożonej pracy ze strony całego aktywu te- go wydziału, ażeby rytmiczność polepszyć i nie powodować tym samym nierównomierną i sprywo- wej pracy wydziału H. Mówiąc o pracy wydziałów pomocniczych, trzeba wspomnieć, że niestety, po- tej linii, szczególnie wydział F-2 nie może się niczym poszczycić. Z reguły przedłutowane remonty od- dawanych agregatów produkcyj- nych, brak wnikliwej kontroli ze- strony kierownictwa, brakowe wy- konywanie urządzeń, stwarza- ły gęste przesady na wydziałach pro- dukcyjnych i napewno nie przy- czyniła się do polepszenia rytmic- ności. Od właściwego ustawie- nia się kierownictwa, od pracy na- sowo politycznej OOP i Rady Oddziałowej, zależy poprawienie dotychczasowego stanu, na oc- czeka cała załoga.

Do walki z przesadami, które w naszym zakładzie są podstawą wy- nym czynnikom utrudniającym zarówno wykonanie planu pro- dukcyjnego jak i obniżenie kosztów włas- nych powinien być zmobilizowany jak najpełniej aktywność pracowników naszego zakładu. Wtedy tylko możemy spodziewać się dodatnie- go wykonania i przekrocze- nia planu produkcyjnego.

APEL RADY ZAKŁADOWEJ

W związku z notatką pt. „Bi- blioteka na osiedlu Leśna” zamie- szczoną w 31 numerze gazety, Rada Zakładowa wyjaśnia:

„Notatka poruszyła bardzo ży- wotną i interesującą nas zywot- ną sprawę. Za niezorganizowa- nie dotąd punktu bibliotecznego na osiedlu Leśna ponoszą wina- wspólnie Rada Zakładowa i Dy- rekcja, które zbyt mało były tym zagadnieniem. A przecież osiedle skupia wielu pracowników zakła- du, a w szczególności młodzież, pragnącą dużo czytać i pogłę- bić w ten sposób swoje wiedzę. Jest rzeczą zupełnie nie- rozumiałą, że wędrowni do odlegle- go kasyna w celu wypożyczenia książ- ki nie należą do przyjemności.

Trudności w zorganizowaniu biblioteki przy ul. Leśna wynikały z braku odpowiednich funduszy na zakupienie książek. W roku bieżącym sytuacja pod tym wzglę- dem uległa zasadniczej poprawie. Dzięki wysiłkowi całej załogi wypracowaliśmy fundusz zakła- dowy, który pozwoli na nabycie niezbędnej ilości tomów i w ten sposób punkt biblioteczny zostanie już w najbliższym czasie otwarty w hotelu Nr 4.

Rada Zakładowa apeluje tę drogą do całej załogi o nadsyłanie cennych uwag odnośnie wszelkich spraw z terenu naszego zakładu, które będą dla niej pomocą w pracy i pokonywaniu szeregu trud- ności”.

Rada Zakładowa

mgr. Henryk Konopacki,

ności słuchaczom. Jest już naj- wazniej, by ci słuchacze, zmie- nił swój stosunek do szkolenia planowego.

Wydział Kowalski
Koresp.

Wybieramy władzę partyjną

Łączyć pracę polityczną z pracą zawodową

Zebrań sprawozdawczo-wybó- rczą wydz. G przyniosło wiele cen- nych uwag i wskazówek dla pracy przyszłej egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej wydziału G. Sprawozdanie było dobrze opracowa- ne, jasno i zrozumiale wska- zywało na osiągnięcia i niedocią- gnięcia w pracy organizacji par- tyjnej wydziału G za rok 1954. Sekretarz tow. KOEŁO, mówiąc o nie wykonywaniu podejmowa- nych zobowiązań przez załogę wydziału G, podał szereg chara- kteryistycznych przykładów, wy- nikających z przesyłki, z wyko- naniem sprawy to strat dla na- szego zakładu i państwa, wka- zał, że za te pleniące możliwości- my wybudować nowe mieszkanie czy żłobki, że na skutek złego gospodarowania surowcem nie po- trafilimy zaoszczędzić większych sum. Dyskusja, jaka wynikła nad sprawozdaniem wskazała, że za- łoga wydziału G żyje w zagadnie- niu typa politycznego i gospo- darczego swego wydziału. Dysku- tant poddał ostrej krytyce pracę kierownictwa partyjnego jak również kierownictwa admini- stracyjnego wydziału.

TOW. DARIUSZ WRÓBLEWSKI wskazał między innymi, że pracu- jąc w laboratorium wydziału G nigdy nie spotkał tam sekretarza partii, a przecież są tam członko- wie partii oraz dużo młodzieży, uc- hwal i zarządzeń.

Ważnym zainteresować się oddziałowa organizacja partyjna.

TOW. STRASZEWSKI stwier- dził między innymi, że tow. Tulej będąc przez pewien okres sekre- tarzem oddziałowej organizacji par- tyjnej, nie potrafił należycie po- wiązać pracy zawodowej z pracą społeczną i nie widział robotnika, u którego powinien był sobie za- skać szufanie. Zaszły się on w swej pracy personalnej i nie był w ogóle zagadnieniem produkcji.

Zabierając głos TOW. TULEJ podchodził samokrytycznie i stwier- dza między innymi, że zdrowa kry- tyka towarzyszy pomaga mu zro- zumieć błędy w których brał udział podczas odrywania się od za- łogi i zagadnień produkcyjnych wydziału.

TOW. MARIA JAROSZEK mó- wiła o naszym zainteresowaniu towarzyszy z Komitetu Zakłado- wego pracą na wydziale G, a do- wodem tego jest, że nigdy nie widzieliśmy nikogo z komite- tu na zmianach w produkcji.

TOW. WIERZBICKI wspominał między innymi o braku właściwe- go kierowania pracą grup partyj- nych i aglatorów. Jednocześnie stwierdził, że brak jest kontroli egzekutywy nad wykonywaniem

TOW. OSTROWSKI powiedział, że prowadzone dotychczas narady produkcyjne posiadały jeszcze wiele do życzenia. Stwierdza on samokrytycznie, że osobiście był tylko na takiej naradzie dwa ra- zy. Wniosek z tego wynika jasno, — narady odbywały się tylko dla formalności, nie przemysłowo. Jed- nak ich organizacja i treści.

TOW. KUCHARSKI wskazuje na brak działalności organizacji ZMP-owskiej wydziału G. Nie bez winy, mówi on, jest tutaj za- rząd Zakładowy ZMP, który nie uczynił nic, by stan ten poprawić. Winę ponosi również oddziałowa organizacja partyjna wydziału G, która nie interesowała się pracą kół ZMP na swoim wydziale.

Swoobodne wypowiedzenie się wielu innych towarzyszy, w peł- nym wykazano błędy pracy partyjnej na wydziale G, za rok 1954, wy- tuczając jednocześnie drogi dla nowej egzekutywy, którą przez głosowanie wybrano w następują- cym składzie: Tow. Stefan Kie- loch — I sekretarz, tow. Krystyna Wachlew — II sekretarz, członkowie egzekutywy: Tow. Tadeusz Oatrowski, tow. Jan Wie- rzbiński, tow. Alfred Kucharzki, tow. Tadeusz Jarzyński, tow. Ta- deusz Mika.

Tadeusz Jarzyński
Koresp.

Oszczędzaj

energję

elektryczną

Jeden z egzemplarzy gazety zakładowej ukazującej się latach pięćdziesiątych w Wytwórni Chemicznej nr 8 (PWP) - cd. Ze zbiorów Zygmunta Wierzbickiego.

Komitet Zakładowy wyjaśnia

SPRAWA TOWARZYSZA KOBIELI

W numerze 8 (33) poruszyliśmy sprawę towarzysza Kobieli, który nie słusznie został ukarany przez kierownika wydziału, a nie widząc jako człowieka. Nie posta- rał się wniknąć w trudności i sprawy bytowe tow. Kobieli cho- ciaż jest to powinnością kierowni- ctw. W przyszłości, kierownik wydziału karząc pracownika, po-

winien zasięgnąć opinii aktywnego wydziałowego a podobna błędna nie powtórza się. Kara dla towa- rzysza Kobieli została cofnięta. Przy okazji zwracamy uwagę pra- cownikom wydz. F i towarzyszy- wi Kobieli, by więcej chodzili wokół maszyn w porę ustawiając usłarki.

Uwagi nasze, o złośliwo- ści kierownika, okazały się nie- uzasadnione i tą drogą wyjaśnia- my, że karząc tow. Kobieli — kierownik w żadnym wypadku nie chciał zrewanżować mu się za kry- tykę. Cieszy nas fakt, że kierow- nictwo wydziału P docenia nasze uwagi i sądzimy, że współpraca redakcji z kierownictwem wydzia- łu pomoże rozwiązać jeszcze nie- jedno zagadnienie.

— Los —

Zamrożone pieniądze

Już trzy lata leży pięć zbędnych pasów akazanych w magazynie wydziału K. W grudniu ub. roku wydział zgłosił te pasy do uplyn- nienia, a nawet chciał je przeka- zać magazynowi Głównemu, ale ten ostatni nie chciał ich przyjąć. Działająca ostatnio komisja spo- łeczna sporządziła wprawdzie wy- kazy zbędnych materiałów, ale pasy leżą w dalszym ciągu i pra-

wodobnie pozostaną na wy- dziale dłuższy czas.

W związku z tym zwracamy się do działu zbytu z apelem o przesłudowanie złobnych pasów i podjęcie decyzji w sprawie nie- potrzebnych wydziałowej materia- łów, zamrażających poważną su- mę pieniędzy.

Zanim wiosenna słońca

mocniej przegrzeje

Kobiety za kwiaty — mężczyźni za... łopaty

Przyjechała wiosna, a wraz z nią... biotą, które jest niedoścignionym to- wem w naszym zakładzie i dró- żek. Ta sama wiosna ustąpiła pokrywą śnieżną wylądając na światło dzienne wszelkiego rodza- ju śmieciowe zaległości na na- szym zakładzie. W związku z tym,

tak, jak co roku, musimy się za- brać do przeprowadzenia „wiosen- nych” porządków na wszystkich wy- działach. Już czas usunąć zanieczy- szczenia wokół budynków i w ich wnętrzach, aby promienie słonecz- ne spadały na właściwy grunt. Trzeba pomyśleć o zakładaniu kwietników i trawników albowiem nie ma nic miłszego dla oka jak „łęczca” kwiatów i zieleń, i w ogóle przyjemniej jest wdychać w płuć czyste powietrze niż arom- aty o wątpliwej wartości i... zapachu.

Za czystość w naszym zakła- dzie odpowiadamy wszyscy i dla- tego też niezwłocznie zabierzmy się do tradycyjnych już wiosen- nych porządków. Szczególnie pole- do popisu mają kobiety, które nie mogą uskarżać się na brak „po- rządkowego talenta”.

A więc — kobiety za kwiaty, mężczyźni za łopaty.

— Los —



DUET W WYKONANIU — Wiesława Szydłowska i Franciszek Grzywa

Punkt sanitarny wydziału G jest obiektem przeznaczonym nie tylko do udzielania pierwszej pomocy w razie ewentualnych wypad- ków podczas pracy. Przeko- nali się o tym liczni pracownicy, obserwując w ubiegłym tygodniu na trzecie miejsce rozgrzewające się w jego wnętrzu sceny, nie mającej nie wspólnego z przesu-

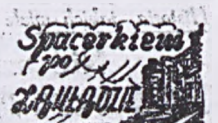
pracownicy niniejszego punktu — ob. WIESŁAWA SZYDŁOW- SKIEJ. Sens akcji polegał na tym, iż on przychodził do niej w ce- lach napełnienia romantycznych, a ona — udzielała mu pierwszej pomocy po „linii” miłości.

Ciekawość jest rzeczą ludzką i nie dziwnego, że tego rodzaju obrázky: zyskały popularność wśród widzów umiejscowionej przy oknie punktu sanitarnego. Jedną rzecz pozostała tylko do wyjaśnienia, mianowicie — co skła- niło bohaterów miłośnej komedii do krotowania takich rol kształtem pracy zawodowej. Nie chcemy oskarżać wiosny, ale sądzimy, że niektórych pracowników nudzi wy- konywanie „nieciekawych” ob- ożków służbowych i z nadmi- rą nudy szukają bardziej interesu- jących „szopek”. Parafrazując słowa Boja można w związku z tym powiedzieć: z tym najwięk- szy jest smarkas, gdy się dwoje nudzi naraz.

wg. korespondencji



cznieniem budynku. Wykonawcą ciekawych scen był dwouosobowy zespół komedianów w obsadzie wydziałowego referenta BHP — ob. FRANCISZKA GRZYWA, oraz



Tak obok wydziału S-3 znajdują się dość pokusne składowiska wszelkiego rodzaju rupciak po młazszych z dobrego materiałem. Życiodajne wiosenne słońca i de- szcza nie przedłużają napewno ty- wota leżącym tam złączonym lub otwartym rupciakom. Dla oka ten bałagan nie jest miły, dlatego trzeba niezwłocznie zająć się tą palącą sprawą.

Z łaska kół wydziału A i B zamiast wroni zieleni wydobywa się woń grzybiczych odpadków. Dole- kiel jestem od przyczyszczenia, de- las zasadzono po to, by składow- ść śmiecia. Dlatego też trzeba w jak najkrótszym czasie znaleźć inne, leżące dalej od ludzi i bar- dziej odpowiednie miejsca na od- paddki.

Dajemy to pod rozwagę kierow- nikom wymienionych wydziałów.

Na każdym wiosnielnym słońcu w ho- pata w sierpniu i ładnie wymalowa- ne gałki z napisem — „Głó- na instrukcja P. Poż.”. Zamierzają one wszystko, tylko nie instruk- cję. Na niektórych wydziałach stoją poprostu pastki. Czy po- to robiono te gałki i napisy? W miastach chodniki przecież są czyszczone. A Plonki to przecież miasto. Tylko, że u nas na opła- czenia służby do chodzenia dla pieszonych, gdy chodnik jest o wiele brudniejszy.

Czy tu biotałta choroba w Plonkach nigdy nie miała Chodnikiem pozostaje się załad wydział M, u naszych mieszkańców, które wcale nie są w lepzym stanie. Mijskie Rada Narodowa.

— Los —

Coś dla racjonalizatorów

Kóło NOT-u Nr 1 zorganizowa- ło dyżury w bibliotece technicz- nej w godzinach od 15 — 17 w środy i piątki każdego tygodnia. Pracownicy zakładu, którzy mają trudność przy składaniu wnio- sów, racjonalizatorskich, przy wprowadzaniu nowych procesów technologicznych lub nowych me- lod pracy, niech zasięgną porady u dyżurującego członka NOT-u. Biblioteka techniczna mieści się w S-4 na pierwszym piętrze.



Jeden z egzemplarzy gazety zakładowej ukazującej się latach pięćdziesiątych w Wytwórni Chemicznej nr 8 (PWP) - cd. Ze zbiorów Zygmunta Wierzbickiego.

Errata – „Szkice z dziejów Pionek” tom II

Temat: „Bitwa pod Laskami-Anielinem”

Lp	Strona	Jest	Powinno być
1	74	2. SPRAWA POLSKA	3. Sprawa polska
2	76	3. Kampania Iwangrodzko-Warszawska	4. Kampania iwangrodzko-warszawska
3	76	3.1. Twierdza Iwagorod (Dęblin)	4.1. Twierdza Iwagorod (Dęblin)
4	78	3.2 Bitwa dęblińska	4.2. Bitwa pod Iwagorodem (Dęblinem)

Temat: „Kalendarium historii Zagożdżonu i Pionek”

Lp	Strona	Jest	Powinno być
1	343 (1543 r.)	Jedlnia	Jedlna
2	343 (1554 r.)	Pionka	Pianka
3	345 (1937 r.)	... 1 marca 2 marca ...
4	345 (1938 r.)	... m ³ , oddała też do użytku m ³ . PWP oddała do użytku ...

Temat: Serwis zdjęciowy

Lp		Jest	Powinno być
1		Dh. Marta Jurkowska Komendantka Hufca Harcerek ZHP w Pionkach w latach 1945-1948.	Dh. Marta Gałuszka Komendantka Hufca Harcerek ZHP w Pionkach w 1945 r.
2		Ze zbiorów Zygmunta Wierzbickiego	Ze zbiorów Zygmunta Wierzbickiego
3		Manifestacja 1 Maja (1945 r.) w Pionkach	Manifestacja 1 Maja (1954 r.) w Pionkach



Biblioteka in. Załuskich - RADO



083331



**ZAKŁADY CHEMICZNE
„BOCHEM” Sp. z o.o.**

Działki Suskowolskie 22B, 26-670 Pionki

Centrala: tel./fax: +4848 612-11-76, 612-16-21

Dział Sprzedaży: tel. +4848 612-07-10, 612-07-11

e-mail: bochem@bochem.pl

www.bochem.pl